3935

nabyłem z Gorajewie
R. 1853
Józef Załuski

HISTORYA
STAREGO y NOWEGO TESTAMENTU,
Według porządku Chronologii,

ZEBRANA.

Przez

J. O. X. Jmći ANDRZEIA ZAŁUKIEGO, Biſkupa Warminſkiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego, z Francuſkiego ná Polſki ięzyk przetłumaczona.

Roku 1755.

PRZEDRUKOWANA.

Pro uſu Scholarum Piarum.

w WARSZAWIE

w Drukarni J. K. Mći y Rzepltey
Scholarum Piarum.

DAtur facultas reimprimendi librum, cui titulus: *Hiſtorya Starego y Nowego Teſtamentu* &c. Jn quorum Fidē, Datum Varſaviæ Die 31. Julij 1743.

ANTONIVS GRZEGORZEWSKI V. J. D. in Eccleſia Cathedrali Poſnanienſi Archidiaconus Varſavienſis, & Officialis ac per Ducatum Maſoviæ Generalis mpp.

Wyprowadza BOG z niczego Nieba y Ziemię, y w ßeśćiu dniach napełniwßy ozdobami, napełnia ſtworzeniami rożnemi. Gen: 1.

Rok pierwßy świata, przed Narodzeniem Chryſtuſowym. 4004.

CHcąc BOG wyprowadźić z niczego świat, y cokolwiek w nim ieſt zamkniętego, od tego zaczął: że wywiodł materyą nieułożoną, ciemną, bez porządku, y tey piękności ktora ſię pokazała potym. Piſmo S. wyraża, że to wielkie dzieło w ſześćiu dniach Bog z niczego wyprowadził. Pierwſzego dnia po ſtworzeniu Nieba y ziemi, roſkazał, áby ſię pokazało światło. Drugiego dnia wywiodł firmament, ktoremu dał imię Nieba. Trzeciego dnia oddzielił ziemię ſuchą od wod, ktore były z nią zmieſzane, złączył te wſzyſtkie, á dał im imię morza; rozkazał potym, áby wydawała z ſiebie ziemia wſzelkie zioła y owoce, á w nich żeby ſię znaydowały ziarna dlá

pomnożenia ſię każdego w ſwoim rodzaiu. Czwartego dnia pokazał Bog te dwa wielkie y iaſne ciała, ktore ſą ná Niebie: Słońce, áby rządziło dniem, y Księżyc, áby prezydował nocy poruſzeniem ſwoim; rządząc biegiem, czaſem, latami, mieſiącami y dniami; wywiodł także y gwiazdy, ktore przywiązał do firmamentu, áby świeciły w nocy, Dnia piątego poſzedł Bog od ſtworzenia nieczułego, do tego, ktore ieſt żyiące, y duſzę maiące, náypierwſze były wody, z ktorych wywiodł ryby żyiące y ruchaiące ſię, á wywiodł bez liczby rożnych rodzaiow wielkości, rozkazawſzy im áby roſły, y pomnażały ſię. Do ſtworzenia ryb przydał BOG y ptaſtwo, wyciągnąwſzy ie z morza, y ſtworzywſzy tegoż dnia, rozkazuiąc mu, áby nápełniło powietrze. Szoſtego dnia rozkazał BOG ziemi, áby wywodziła nie iuż drzewa y latorośle, iáko była záczęła, ále zwierze żyiące rożnych rodzaiow. Chciał ieſzcze ſtworzyć tegoż dnia człowieka, á to dzieło było oſtatnie, y náydoſkonalſze z iego czynow, y dlá ktorego wſzyſtko uczynił, bo tylko ieden człowiek między ták wielą ſtworzenia ták pięknego znáyduie ſię, ktory może znać y kochać ſtworzyciela ſwego. Poprzeſtał ſwoiey roboty Bog dnia ſiodmego, y dlá tego go poświęcił ná záwſze. Nie mowi nic o Aniołach Moyżeſz, opiſuiąc ſtworzenie świata, ále Oycowie Swięci rozumieią, że w ten czas ſtworzeni byli, kiedy Bog rzekł owe ſłowa

wa: Niech się stanie światło. Dla czego S. Augustyn rozumie, że ten rozdział, ktory uczynił Bog światła od ciemności, znáczył oddzielenie się dobrych Aniołow od czartow. Chcąc Bog od pierwszego początku świata, w náygodnieyszych stworzeniach pokazać, że ci nie mogą bydź szczęśliwi, ktorzy się oddzielaią od niego, że ná iakikolwiek stopień wielkości y sławy wyniesie się stworzenie, muśi y powinno mu bydź poddane, y że zepchnienie z náywyższego szczęścia w ostatnią mizeryą y nędzę tych, ktorzy są niewdzięcznemi, y ktorzy sobie samym przypisuią to, co z szczodrobliwey iego odbieraią ręki. A iáko dał nam modelusz y przykład wieczny nieoderwaney w Aniołach Swiętych wierności, ktorąśmy mu powinni, chcąc tákże, áby ták ciężki upadek, ták niewymowna kara, ták straszna mizerya, ná ktorą skázał rebellizuiących Aniołow, była głosem ustawicznie w uszach nászych, że BOG sprzeciwia się y spycha pysznych, á daie łaskę swoię pokornym.

Stworzywszy Bog człowieka, osadza go w Raiu ziemskim; y zakazuie mu, aby nie pożywał owocu, z drzewa umieiętności dobrego, y złego. R. Przed Narodzeniem Pańskim 4004.

WYprowadziwszy BOG z niczego Niebo, ziemię y morze, y chcąc dać światu iednego Pána, stworzywszy człowieka ná wyobrażenie y podobieństwo swoie, y nátchnąwszy go życiem, osádził go w delikatnym Raiu, ktory sam zaszczepił, y w ktorym znáydowały się wszelkie drzewa; y do smaku, y do widoku.

W pośrzodku tego Raiu było drzewo, názwane drzewo żywota, drugie drzewo názywało się drzewo umieiętności dobrego y złego. Osadzaiąc Bog człowieka w Raiu, áby się tám zábawił (*mowi Pismo*) y pilnował go, chciał dać mu sposob do pokazania iego wierności, y do wyświadczenia Authorowi istności swoiey, tego, że z chęcią mieć chciał dependencyą wszelką od Boga, iáko od swego Páná, wyznaiąc wdzięczność za wszystko to, cokolwiek miał od niego. Dlá czego przykazał mu rzecz w sobie słuszną, á do wykonania bárdzo łacną: Pożywayże drzew wszystkich, ktore widzisz w Raju, ále się nie tykay drzewa umieiętności dobrego y złego, bo tegoż momentu gdy się go dotkniesz, śmiercią umrzesz. Sprowadził potym przed Adama wszystkie zwierzęta, ktore stworzył, áby im dał názwiska. Co Adam uczynił, mianuiąc káżde tákim imieniem, ktore znáczyło náturę y przyzwoitości wszelkich bestyi. Ale że Adam był sam, y niemiał kompanij, ktoraby mu była proporcyonalna, uśpił go snem, ktoremu Pismo S. daie imię zachwycenia; á kiedy spał, wyciągnął iednę kość z boku iego, á to mieysce nápełnił mięsem. Uformowawszy Bog białogłowę z teyże kości z Adama wyciągnioney, przyprowadził ią przed niego, ktorą obaczywszy Adam, rzekł: oto kość z moich kości, y ciało z mego ciała. Y że ná potym w biegu wszystkich wiekow, porzuci człowiek Oyca y Matkę, áby przywiązał

zał się do żony, y z tego dwoyga nie będzie, tylko iedne ciało.

Czart przez węża mowi do Ewy, y kuśi ię, aby ściągnęła rękę do zakazanego owocu, y aby pożywała go, upada Ewa, y do upadku także przyprowadza Adama. Gen: 3.

GDy Adam y Ewa poczęli cieszyć się z delicyi Rayskich, czart ktory iuż był upadł przez swoię pychę, y ktory zcierpieć nie mogł wierności tey dwoyga niewinnego stworzenia, uważaiąc, że bárdziey Bogu podlegli byli w ciele z ziemi ulepionym, niżeli on w niebie, y w godności nátury duchowney: odważył się uderzyć ná nich, y zgubić w początku wszystkich ludzi, ktorzy z nich náftąpić mieli; Záżył do tego węża náychytrzeyszego ze wszystkich bestyi, á rozumieiąc, że łacniey zwyciężý białogłowę, do niey się udał náypierwey, mowiąc: Czemuż Bog nie pozwolił wam záżywać ze wszystkich owocow tego Ogrodu? Ewa miasto tego coby była miała odrzucić ten głos trucizną záráżony, coby go była nie słuchała, ná pokazanie Bogu wierności swoiey, odpowiedziała temu ná zdradę záwziętemu, y rzekła: Mamy my wolność ieść ze wszystkich drzew mieysca tego, zákazał nám tylko Bog, ábyśmy nie tykali się owocu tego drzewa, dlá boiażni, żebyśmy nie pomarli. Ználaższy czart táką w niey łacność, śmiał upewniać przeciwko wyraźnym słowom Boskim; że z tego nie będzie nic, ośmielił się nawet przypisać to zákazanie Boskie nikczemney zazdrości. Wie

Bog

BOG (rzekł do niey) że tegoż dnia, ktorego ſkoſztuiecie tegoż owocu, otwarte będą oczy wáſze y ſtaniecie ſię iákoby Bogami. Dała ſię Ewa oſzukać tym zdradliwym obietnicom, y záczą wſzy upadáć w ſercu, dokończyła zguby ſwoiey, uważaiąc z pilnością ow owoc. Kiedy miaſto odwrocenia oczu, iáko od rzeczy ktora iey była zákazana, patrzała z guſtem ná to, co miło było iey wzrokowi, y nie wątpiąc więcey że miał bydź tákże delikatny do ſmaku, ściągnęła rękę, zerwała y iadła. Y ták (według Piſma) grzech záczął ſię ná świecie przez białogłowę; bo záżywſzy ſama tego owocu, dáła go y Adamowi, ktorego nie czart zdradził przez obietnicę, ále ſię zmiękczył dlá upodobania y nie miał tey mocy w Raiu, iako to Oycowie Swięci uważaią: ktorą miał potym Job ná gnoiu, ponieważ Adam wolał nie ſmucić żony ſwoiey odmawiaiąc, niżeli ſię iey ſprzeciwić, áby był zoſtał przywiązany do práwa Boſkiego. Ten ci to upadek, zá ktorym poſzło y poydzie áż do ſkończenia świata ták ciężkie nieſzczęście. Tenci to był grzech, ktorego Swięci názywaią niewymownym w ſwoiey wielkości, ktory zábiia wſzytkie dzieci w Oycu, ktory czyni, że wſzyſcy podlegamy śmierci y czartowi, wprzod ieſzcze niż ſię rodziemy. Bo czart uczyniwſzy Adama ſwoim niewolnikiem, ma prawo ſłuſzne nád wſzyſtkiemi dziećmi, ktore od niego pochodzą. Ta głęboka rana pokazuie nam, że-

nie

nie możemy dostatecznie uważyć łaski tego, ktory ią przyszedł leczyć. Ustawiczny żal, ktory ztąd mieć powinniśmy, powinien z strachem odrzucać od nás wszelkie pokusy czartowskie, ktory nie mogąc zápomnieć pierwszych swoich sztuk, ktore mu się ták dobrze udały, stára się co dzień, áby nám w tysiąc sposobow wyperswadował, że możemy niewinnie czynić to, co nám sam Bog zákazał. Ale iáko Ewa doznała, że pogrożka Boska była prawdziwa, á obietnice czartowskie były fałszywe! ták my powinniśmy uznać, że te groźby, ktoremi nás Bog teraz kárze, są árcyprawdziwe; fałszywe tłumaczenia, ktoremi ie czart koloryzuie, na oszukanie nász są zdradliwemi sztukami, przez ktore chce oszukać dzieci, iáko zdradził ich Oyca.

Wygania Bog Adama y Ewę z Raju po ich upadku, y osadza Cherubina u bramy, aby im tam wniść nie pozwolił. Przed Chrystusem Rok 4004.

UPadłszy Adam y Ewa w ták cieżki występek, poczęli czuć pierwszy skutek swoiey winy, widząc się nágiemi. Nagość ich nie pokazywała się przed tym w niewinności ich, bo ciało ich doskonale było podległe duchowi, y dlá tego poczęli się wstydzić záraz po swoim upadku, y okrywali nágość swoię liściami figowemi. Usłyszawszy potym głos BOGA przechodzącego się po Raju, miasto pociechy, ktorą ztąd miewali przed tym, uciekali od obe-

cności

cnośći iego, y kryli ſię. Záwołał Bog ná Adamá, y pytał ſię gdzieby był? A on odpowiedział: że ſię bał pokazać przed nim, dlá ſwoiey nágośći: á Bog wyrzucaiąc mu ná oczy iego niepoſłuſzeńſtwo, ktore mu odkryło nágość iego, wymawiał ſię ſkárżąc ſię nieſłychanie ná żonę, że oná ten mu owoc podała; pytał Bog potym białogłowy, czemu to uczyniła? á oná tákże winę dáwała wężowi. Ale Bog nie przyimuiąc tych wymowek w ták oczywiſtym zgwałceniu práwa, przeklął náprzod węża, ktory był tego złego náypierwſzym autorem, y oſądził go, áby ſię czołgał po ziemi y nią ſię kármił, opowiadaiąc mu: że iák iednę zdradził białogłowę, ták druga potym zetrze mu głowę. Opowiedział potym dekret ná tych dwoch winnych: ſkázuiąc káżdego z nich ná táką kárę, ktorą prawdziwie aż do dnia dziſieyſzego cierpiemy. Rzekł do białogłowy: że pomnoży iey ucifki, że rodzić będzie w bolu, y że będzie poddana męſzczyznie. Do Adama zaś rzekł: że ponieważ bárdziey ſobie ważył głos białogłowy, niżeli głos Boſki, przeklęta będzie ziemia, że dlá niego wydawać będzie ciernie y oſet, że pożywać będzie chleba z potem czoła ſwego, aż powroci do tey ziemi, z ktorey ieſt wyciągniony. Dał mu potym ſzaty z ſkor bydlęcych zrobione, á przydaiąc żart do káronia ſłuſznego, rzekł: Atoż Adam ſtał ſię iákoby ieden z nás, y zna teraz, co ieſt dobre á co złe, zabieżmyż temu, áby pożywaiąc owocu

życia

życia, nieżył wiecznie. Y dla tego wygnał go z Raju Ziemskiego, y osadził przy bramie Cherubina z bronią ognistą, áby strzegł drzewa żywota. Y ták wyszli z owego mieysca delicyi pełnego, ná płacz y niesłychaną mizeryą do tey ziemi, ktora dlá nich niemiała tylko ciernie, y ná ktorey w ktorąkolwiek się stronę obrocili, nie ználeźli nic, tylko smutne grzechow swoich ślady. Przypominali sobie niewymowne szczęście, w ktorym przedtym opływali, y dlá ktorego byli stworzeni, y uważáli nieszczęście ktorego samiż byli przyczyną. Tá smutna komparacya, ktorą nieskończenie lepiey uczynić mogli, niżeli my przez doświadczenie własne, y to oświecenie ktore było w nich, á ktore w żadnym człowieku bydź nie może, głębokim żalem serce ich nápełniała. Wspomnienie ná ták wiele potomstwa, ktore od nich pochodzić miało, y ktorego oniż sami byli záboycami, przebiiało serce, y ieżeli byli pierwszemi grzechu authorami, byli tákże pierwszemi pokuty przykładami y modelu szami, ktorą ták czynili, że my tego poiąć żadnym sposobem nie możemy.

Zazdroszcząc Kaim Ablowi Bratu swemu, wyprowadziwszy go w pole, iakoby na przechadzkę zabiia go. Gen: 4. *Rok świata* 228. *przed Chrystusem.* 3872.

JEden z załosnych skutkow grzechu Adámowego, była śmierć Syna iego Abla. Nie mogąc czart ukontentować się gubiąc człowieka ná duszy, chciał ieszcze ruinować go

y ná ciele. Widząc że Abel służył BOGU wiernie, wzbudził w sercu Káima Brata iego wielką przeciwko iemu zázdrość. Abel będąc pasterzem owiec, ofiarował BOGU cokolwiek miał náylepszego w trzodzie swoiey, á Káim ktory bawił się gospodarstwem polnym, ofiarował mu owoce ziemi. Ale gdy BOG widział w sercu tego ostatniego zázdrość, ktorą był zdięty przeciwko Bratu swemu, brzydził się iego ofiarą, á przeciwnym sposobem wdzięczna mu była Ablowa. Im bárdziey záś pokazował BOG upodobanie swoie w nim, tym większą Kaim zapalony był złością, y pokazała się ná ten czas náypierwsza figura, co się potym dziać miało w Kościele, gdzie obowiązani byc mieli dobrzy do życia między złemi, y do znoszenia ich złości y niesprawiedliwości. Chciał BOG sam słowem swoim ugoić trucizną zazdrości zárażone serce, spytał Káima: co zá melancholia trapiła go y suszyła? bo ieżeli co dobrego czynił, odbierał nadgrodę w urodzaiach y owocach ziemskich, ieżeli co złego, grzech iego samemu szkodzi, nie náleżąc żadnym sposobem do kogo inszego. Ale Grzegorz S. uważa bárdzo dobrze, że y słowo Boskie nic nie pomaga duszom zázdrością zápalonym, y że to náyprzednieysze lekarstwo, ktore uzdrawia wszystkie choroby, tę tym bárdziey pomnaża. Passya Kaima przeciwko Bratu iego tym większa była, lubo w nim nic nie znáydował, tylko wszystko

dobre

dobre. Y zmyśliwszy przed nim chęć do przechadzki, námowił go ná nię mowiąc: Wynidźmy ztąd, y podźmy w pole; poszedł zaraz Abel spokoynie, będąc aż nád to do dobrego skłonnym, żeby był mogł imaginowáć sobie ták ciężki y zapamiętały gniew w swoim Bracie. Ale kiedy obadway oddalili się w pole, podniosł się Kaim przeciwko iemu, y zábił go. Zaboy ten nie otworzył mu oczy, y gdy go BOG spytał, gdzie się obraca Abel, śmiało mu odpowiedział: że o nim nie wie, y że nie iest strożem Brata swego. Ale BOG chciał w tym pierwszym przykładzie krwi niesłusznie wylaney dáć náukę ná wszystkie wieki przyszłe, że będzie się mścił za niewinnych, niesłusznie przez Braci swoich prześladowanych: wyrzucił żywo, y surowo ganił grzech ten, ktory popełnił Kaim, mowiąc: że głos krwi Brata iego podniosł się áż do nieba. Protestował się, że będzie przeklęty ná ziemi, ktorą ręka iego zmazała niewinną Abla krwią, y że będzie wygnańcem y tułaczem przez cáłe swoie życie.

Rozgniewany Bog na grzechy ludzkie, bierze rezolucyą skarać cały świat przez potop, ażeby ochronił Noego sprawiedliwego, rozkazuie mu, aby zrobił Korab. Gen: 6.
Rok świata, 1536. *przed Narodzeniem Chrystusa,* 2468.

TEnże zły duch ktory wzbudził Kaima, áby zábił Brata swego, bez zwłoki zmazał cáłą ziemię tysiącem rożnych występkow rodzaiem.

Im więcey pomnażało ſię ludzi ná ziemi, tym większa złość pokrywała ſię na świecie, y ledwo co umarł Adam, á ciężka potomkow iego złość ták wzięła gorę, że iey Bog więcey nie mogł znośić. Patrzał z głębokim żalem (iáko mowi piſmo) ná ludzi, ktorzy nie myślili o niczym dobrym, y doyrzeć nie mogł w nich náymnieyſzego znáku dzieła ſw. go. Załował że ſtworzył człowieka, ktory ſzpecił ziemię ſwemi grzechami, miaſto tego, żeby był według końca ſtworzenia ſw. go był y chwałą, y oſobliwą ozdobą. Przedſię wziął tedy wykorzenić ludzi, y z niemi wſzyſtkie beſtye ziemſkie, ktore nieiako záráżone były ich wyſtępkami. Ale w tym potopie grzechow ználazł ſię ieden ſpráwiedliwy, ktory ſię utrzymał w niewinnośći. Ználazł łaſkę u Pána Noe, y w ten czas gdy BOG náybardziey gniewał ſię ná świat, on iákoby był medyatorem, według ſłow Piſma; y był náznaczony, áby zupełney cáłego świata zábiegł zgubie. Deklarowal mu tedy BOG; że ſię rezolwował ſkáráć ziemię przez uniwerſalny potop, ále gdy go ználazł ſpráwiedliwym, chciał go oddalić od ukárania inſzych ludzi, iáko ſię on oddalił od ich złośći. Rozkazał mu tedy, áby zrobił Korab, y náznaczył mu wyraźnie wſzyſtkę miarę y proporcyą iáko zrobiony bydź miał, áby w tedy gdy czas miał zbliżać ſię potopu, wſzedł weń z cáłym domem ſwoim, y uwolnił oſtatek zwierząt. Uczynił wſzyſtko to Noe, co BOG

kázał

kázał: z pilnością wielką budował ten Korab przez lat sto, czego nie uważali ludzie, lubo wiedzieli przyczynę, dla czego go budowano, áni myśleli o poprawie grzechow swoich. Co było według Chrystusa, figurą niedbania Chrześciańskiego, ktorzy wiedzą nieszczęście ktorym BOG groźi ná sądzie swoim, á postaremu nie popráwuiąc się w występkach swoich, przyidą ná ten nieszczęśliwy czas, że tákaż kára Boska ná nich nástąpi, iákiey doznali owi źli ludzie podczas potopu. BOG ktory bez żalu kárać nie może ludzi, pokazuie záwsze oczywiste dobroci swoiey znáki, y w náywiększym gniewie, y dla tego przestrzegał przed ostatnią ruiną ták wcześnie ludzi, áby był ich pobudził do uprzedzenia przez pokutę, tey káry ták ciężkiey. Toż czyni codzień, grożąc ludziom surowością przyszłego sądu swego. Jeżeli zaś nie będą uważac ná te przestrogi y pogrożki, iáko nie uważali ná ten czas tamci, nie unikną pewnego y słusznego kárania. Pokazuie oczywiście w tym potopie, że nie folguie grzesznikom, choćby niemi cáły świat był nápełniony, y kiedy długo, álbo dufamy názbyt, álbo lekce sobie ważemy iego miłosierdzie, wpadamy ná koniec w surowość iego spráwiedliwości.

Potop napełnia całą ziemię, sama Arka uwalnia od niego tych, ktorzy są w niey zamknięci. Gen: 7. *Rok świata,* 1666. *przed Narodzeniem Chrystusa* 2347.

Gdy

GDy czas ná zgubienie ziemi y oczyszczenie iey ze wszystkich grzechow przez potop zbliżył się, rozkazał BOG Noemu, áby nápełnił Arkę wszelkim prowiantem, y dlá siebie z domem swoim, y dlá zwierząt, ktore ordynował, áby tam wprowadził. Rozkazał mu zamknąć tam sześć par z káżdego zwierza czystego, á dwie tylko parze z tych, ktore były nieczyste. Gdy ten ordynans był wypełniony, wszedł Noe do Arki ze trzema iego Synami, Semem, Chamem y Japhetem, z żoną swoią, y trzema żonami Synow swoich; á gdy tam weszli, powiada Pismo Swięte: że BOG zámknął drzwi Arki po wierzchu. W tenże moment wypłynęły wody z Nieba, y z wielkim impetem nápełniły ziemię, y gwałtowny bárdzo deszcz nie szedł, ále lał przez dni y nocy czterdzieści. Ten záś deszcz ktory szedł z Nieba w ták strasżney obfitości, nápełnił cáły świat, okrył wszystkę ziemię, y podniosły się wody nád wszystkie wysokości piętnaście łokci, stáwszy się wyższemi nad náywyższe gory. Wszyscy ludzie, wszystkie zwierzęta ziemskie, wszystkie ptastwo niebieskie poginęły w tey powodzi, y cokolwiek życie miało, záduśiło się w wodach. A gdy wszelkie stworzenie ták ginęło, Arka sama zbáwiła tych, ktorzy w niey byli zamknięci. Nie mogły iey wody potopu zátopić, y lubo z wielkim impetem rozlewały się ná ziemi, przecież nic nie szkodziły, y owszem tym bárdziey

dzicy ią ku niebu podnośiły. Ludzie ktorzy przedtym z tego żartowali, nárzekali ná głupstwo swoie, y zguba ktorey się schronić nie mogli, tym im zdała się cięższa, im lepiey mogli ią uprzedzić, á tego nie uczynili. Oycowie Swięci konkluduią: że ta Arka była oczywistą figurą Kośćioła, ktory iest samą tą Arką, gdzie się może znaleść zbawienie, á kto w niey nie iest, zginie nie pochybnie.

Wychodzi Noe z Arki, czyni ofiarę Bogu, ktorą Bog przyimuie wdzięcznie: y obiecuie, że nigdy nie będzie karać świata potopem, pokazuiąc na Niebie Tęczę na znak tey prawdy obiecaney Gen: Cap: 9.
Rok świata 1667. przed Chrystusem 2348.

GDy zatopioną wody całą trzymaią ziemię przez dni sto pięćdziesiąt, wspomniał sobie BOG ná Noego y nászych, ktorzy z nim pospołu w Arce zámknięci byli. Spuścił ná ziemię wielki wiatr, ktory zmnieyszać począł wody, y siedm mieśięcy po záczęciu potopu, odpoczęła sobie Arka ná gorach Ormiańskich. W kilka czasow potym Noe otworzył okno Arki, y posłał kruka, ktory według Pisma będąc figurą grzesznika, nie dbał o to, áby się názad powrocił do Arki. Ale gołębica, ktorą tákże Noe wysłał, nie ználaższy mieysca, gdzieby była mogła noga iey odpocząć oprocz Arki, wrociła się, á w siedmiu dni znowu wypuszczona, przyniosła Noemu w pysku swoim gałąskę oliwy zieloney, ktora znáczyła poiednanie się BOGA z światem, y koniec pomsty, ktorą

ktorą ſpráwiedliwość ściągnęła. Poznał Noe z tey gałązki zieloney, że iuż wody ustąpiły; zdiął wierzch Arki, y obaczył że cała ziemia iuż była oſchła, á odebrawſzy potym wyraźny ordynans Boſki, wyſzedł y ſam y wyprowadził żonę y dzieci, y wſzyſtko to co tam było zamknięto: w rok potym iák tam wſzedł, (co przez ták długi czas trwał potop) náypierwſza rzecz ktorą uczynił Noe wyſzedłſzy z Arki, była ta: że wyſtawił Ołtarz, ofiaruiąc Bogu ze wſzyſtkich zwierząt y ptaſtwa czyſtego, ktore były w Arce, ná wyznanie y odwdzięczenie protekcyi ták oſobliwey, w uniwerſalney cáłego świata ruinie. Przyiął wdzięcznie Bog tę ofiarę, y obiecał niezłorzeczyć więcey ziemi, dlá grzechow ludzkich. Pobłogosławił Noemu, y iego dzieciom, y rozkazał, áby pomnażali świat. Wzbudził we wſzyſtkich zwierzach ziemſkich boiaźń ich, dáiąc im nád zwierzętami moc doſkonałą, y pozwalaiąc im, áby ich pożywali. Czego do tych czas był nie pozwolił dáwſzy ie ná pokarm, iáko przedtym uczynił był z owocami y z ziołami ziemſkiemi. Uczynił wieczny pokoy z Noem y iego dziećmi, y chciał, áby tencza ná niebie była iákoby znákiem, ktora ile razy ſię pokaże, wſpomni ſobie ná te pakta, ktore z niemi záwarł, y niedopuści, áby ziemię zalać wody miały. Jákoż dotrzymuie tego w ſkutku, y po tym pierwſzym potopie nic podobnego nie pokazało ſię ná ziemi, lubo ſię ználazło ták

wielu

wielu godnych potępienia wyſtępkow. Ale obietnice Boſkie ſą wierne: kontentował ſię oczywiście ſkárać raz, áby pokazał, że może to uczynić záwſze, y że może wykorzenić ſácno wſzyſtkich grzeſznikow, lubo teraz tylko niewidomym kárze ich káraniem. Ta tencza ieſt zádatkiem iego przeciwko nam dobroći, y roſkazuie nam w Piśmie S. żebyśmy gdy ią obaczęmy, błogosławili tego, ktory ią uczynił.

Drugi Syn Noego Cham naśmiewa ſię z Oyca ſwego ściąga na ſię przeklęſtwo. Gen: 9.

GDy przeklęſtwo Boſkie oddaliło ſię od ziemi, á Noe z ſwemi dziećmi oddychał po nieſzczęściach przeſzłych, ſpominaiąc ſobie miłosierdzie Boſkie, ktore mu uczynił, ſtáła ſię rzecz pewna ktora pokázała oczywiście, iák ieſt ciężkie zepſowanie człowieka, iáko widok, choć náyſtraſznieyſzego ſądu, y kary Boſkiey nie czyni go rozumnym, nie utrzymuie w ſercu prawdziwey ſądow Boſkich boiaźni. Ze trzech ſynow Noego, ktorzy ták cudownie zbawieni byli w Arce, y ktorych BOG záchował áby przez nich nápełnił świat cały, ználazł ſię ieden, ktory zárobiwſzy ná przeklęſtwo Oyca, ściągnął ná ſię przeklęſtwo tákże Boſkie, y ktory miaſto tego, coby był miał bydź pierwſzym świętey iakiey familii, ſtał ſię początkiem nieſzczęśliwey potomności, ná ktorą BOG nie miał, tylko z gniewem patrzyć. Bo w ten czas gdy Sw: człowiek Noe

wyszedł z Arki, czytamy w Piśmie S. że pilnować y pracować około ziemi począł, a między inszymi robotami założył też y winnicę. A gdy zażył z niey owocu y napił się, nie znaiąc mocy wina, zágrzawszy sobie mocno głowy, usnął, á we śnie nienależytym sposobem, y wstydowi przeciwnym leżał. Cham drugi syn iego postrzegszy, miasto tego coby był powinien uczynić, do czego go skromność mądrego syna pobudzić miała, wziął to sobie przeciwnym sposobem zá okazyą y materyą żartu. Nie kontentował się tym że się sam naśmiewał z Oyca, ále ieszcze chciał, aby y drudzy iego bracia pomogli mu kompanii, uciechy, y występku: pobiegł do nich opowiadaiąc y przyprowadzaiąc ná to mieysce, gdzie piiaństwem zaśpiony leżał Oćiec. Ale Sem y Japhet nie pochwalili tey bráta swego śmiałości, y owszem płaszczami się zárzućiwszy odstąpili; czego obudziwszy się Noe gdy się dowiedział, ganił Chamowi to, y tegoż momentu przeklinał go. Wrożył mu że będzie wiecznie sługą sług braći swoich, przeciwnym zaś sposobem błogosławił Semowi y Japhetowi, obiecuiąc im długą y szczęśliwą potomność ná przyszłe czasy. Histo ya ta oczywiście uczy dzieći respektu przeciwko Rodzicom, ktorych szanować Bog każe, y ukrywać ich defekty ieżeli ich maią, áni z nich żartować sobie y śmiechow robić.

Pyszni

Pyszni ludzie wystawić chcą wieżą aż do nieba, przeszkadza Bog tey imprezie tak ich pomieszawszy ięzyki, że ieden drugiego nierozumiał. Gen: 11.

POczęły się rozmnażać dzieći Noego ná ziemi, y w krotkim czasie ták wielka ich poczęła bydź liczba, że nie mogąc mieszkać pospołu, umyślili oddalić się od siebie, y w rożne ziemi udać się części. Ale przedtym oddaleniem się wzięli przed się imprezę, w ktorey pokazali rowną głupstwu swemu prożność. Podźmy, mowił ieden do drugiego: zbuduymy miasto, y wystawmy táką wieżą, ktorey by wysokość podniosła się aż do nieba. Ta mniey rozumna intencya dwie miała przyczyny iednako prożne: pierwsza, áby imię swoie uczynili byli wieczne przez ták pyszną fabrykę; druga, áby się bronić mogli Bogu, choćby chciał drugi raz skárać świat, potopem, ktory rozumieli że im nie miał szkodzić, iákby tylko byli tey wieży dokończyli. Ale Bog ktory y ná ten czas pokazać chciał, że przeż pokorę iedyną podnieść się może prawdziwie człowiek, y że bárdziey myślić powinien o tym, iákoby pokutą mogł zmiękczyć gniew Boski, á nie szukać obrony w prożnych śiłach przeciwko iego pomście. Zstąpił ná ziemię, mowi Pismo: áby obaczył tę wieżą, ktorą budować záczęli synowie ludzcy, y żartuiąc z ták śmieszney imprezy rzekł: Wszyscy ći ludzie iednym mowią ięzykiem, y

zdádzą śię ták bydź upártymi, że nie przeſtaną dokończyć co záczeli. Dla czego pomieſzam ich ięzyk ták dalece, áby ieden drugiego mowiącego nie rozumiał; y w tenże moment ſpuścił Bog w ięzyki ich táką konfuzyą, w ſłowa táką mieſzáninę, że rzecz była im niepodobna, áby ieden drugiego zrozumiał, co ktory mowił. Y ták muśieli porzućić niedokończywſzy dzieła owego prożności, y oddalić śię w rożne kraie. Co dáło okázyą do názwania tey wieży: wieżą Babilońſką, to ieſt wieżą konfuzyi, á ten pyſzny budynek był figurą według Sw: Bernarda tego, co świat miał w dalſzych wiekach czynić; w ktorych nie myśli o niczym bárdziey, iáko o tym, żeby podnieść przeciwko Bogu wyſoką wieżą, żeby śię asſekurować przeciwko iego ſprawiedliwośći, żeby śię przećiwić iego wielkośći, bárdziey o tym myśląc, áby wieczną imienia ſwego ná ziemi zoſtawić pamiątkę, áni żeli ſtáráć śię o prawdziwą w niebie wielkość.

Woła Bog Abrahama, y roſkazuie mu, aby porzucił ziemię Chaldeyſką y zbliżył śię do tey, ktorą mu Bog obiecał, Gén: 12mo. *Rok świata 2083. przed Chryſtuſem 1922.*

POtym iák ludźie wielkiey zażyli pracy, áby byli wywyżſzyli Babilon Miaſto Bogu rebellizuiące, ktore chćieli áby do końca świata trwało; umyślił też w ten czas BOG załoźyć fundament Miaſta S. to ieſt Kośćioła świętego, y chćiał áby Abraham był początkiem famililij

łij wybraney y wyierney, ktoraby ſię nie ſkończyła nigdy. Ten człowiek Sw: był ſynem Tháre, ymieſzkáł z Oycem ſwoim w mieście Ur w kraiu Chaldeyſkim, gdzie báłwochwalſtwo pánowáło, y tám dał mu Bog owo przykazanie: Wynidź z twoiey ziemi, z twoiey Oyczyzny, z domu Oyca twego, á podź do tego kraiu ktoryć pokażę, uczynię cię głową y Oycem licznego ludu, y uczynię że imię twoie będzie ſławne. Błogoſławić będę wſzyſtkim tym, ktorzyć błogoſławić będą, złorzeczyć tym będę, ktorzy tobie złorzeczyć będą, y w tobie wſzyſtek lud ziemſki będzie ubłogoſławiony. Uwierzył bez żadnego ſkrupułu tym słowom Boſkim Abráham, ktory mu obiecał ták wielkie dwa ſzczęścia; pierwſze, że miał bydź poc ątkiem wielkiey familii, drugie że miał ubłogoſławić ziemię, w tym, ktory miał kiedyś wyniść ze krwi iego. Porzucił tedy oyczyznę ſwoię z Tharem Oycem ſwoim, y udał ſię do Haran Miaſta Mezopotamii, zkąd po śmierci Oyca ſwego poſzedł do ziemi Chanaan z Sarą żoną ſwoią y Lotem ſwoim ſynowcem: gdy tam ſtanął, odnowił z nowu obietnicę ſwoię BOG, że mu miał dać cały ten Kray, gdzie był ná ten czas, á Abráham unizaiąc ſię Bogu, ktory iáko Pan rozdawał Kroleſtwa komu chciał, odbierał komu mu ſię podobało; zbudował Ołtarz ná tym mieyſcu, áby tam imię iego wielbił. Mięſzkaiąc

iąc w tym Kraju nieiaki czas; przyszedł wielki głod, ktory go przyniewolił, że się obrocił do Ægiptu z Sarą y całym domem swoim. Uważaiąc zaś że piękność Sary żony swoiey mogła mu szkodzić, boiąc się áby Ægypcyanie zákochawszy się w niey, nie zábili go, chcąc potym wziąć żonę iego bez żadney przeszkody, zażył sposobu niewinnego, y prosił Sary, áby przed wszystkiemi powiadała, że była iego siostrą, co słusznie y bez kłamstwa mowić mogła, áby miasto tego coby go zábić byli mogli, gdyby się żoną iego pokázała, tym lepiey go tráktowali dla iego siostry, czego się Abráham obawiał, to się stáło, dziwuiąc się Egipcyanie pięknośći Sary, opowiedzieli to Krolowi Pháraonowi, ktory ią sprowadził ná swoy pałac, bárdzo dobrze utráktowano Abráhama, iáko bráta iey. Ale Bog umiał uwolnić czystość Sary z ręku Pharaona, y zesłał na tego Krola ták wiele kárania, że szukaiąc z pilnością ich przyczyny, dowiedział się ná koniec, że Sara była żoną Abráhama: oddał mu ią tedy záraz, skárząc się ná niego, że mu z początku práwdy nie powiedział. Ták ten Pan (mowi S. Ambroży) lubo Bałwochwalca, brzydził się cudzołostwem, y niechciał ukrzywdzić iednego cudzoziemca, ktorego głod sprowadził w iego Państwa. Ten tedy sposob poczynał powoływać do siebie tego, ktorego obrał zá Oyca wszystkich wiernych. Trakto-

ktował go według ſtałości y ſtáteczności wiary iego, przywiodł go że porzucił ten kray ſwoy, w ktorym był możny, á oſadźił ſię w tey ziemi w ktorey z początku nápadł ná głod ciężki, dla ktorego musiał włoczyć ſię z wielkim niebeſpieczeńſtwem po cudzych kraiach, inſzey tam nie znayduiąc pociechy tylko tę, że wiedział zápewne, że táka była wola tego Boga, ktoremu wiara iego ochotne powinna była, y świadczyła záwſze poſłuſzeńſtwo. Ale Bog pokázał oczywiście ze wſzyſtkich uwalniaiąc go niebeſpieczeńſtw, że niczego bać ſię nie trzeba nigdy, kiedy idziemy zá wolą Boſką, y kiedy odważamy ſię ná rzecz iáką niebeſpieczną, ábyśmy tylko pokázali, że dufamy ſzczerze słowom iego, on ſam ſtaie ſię náſzym Obrońcą, y wyprowadza nas ſzczęśliwie ze wſzyſtkiego nieſzczęścia, ktore nás otacza.

Paſterze Abrahamowi powadzili ſię z Lotowemi, y dla tego oddzielili ſię Panowie od siebie. A Lot udał ſię ku Sodomie Gen: 13. *Rok świata* 2084. *przed Chryſtuſem.* 1920.

WRociwſzy ſię Abraham z Ægiptu z żoną ſwoią Sarą y Lotem ſynowcem ſwoim ná to mieyſce, z ktorego byli wyiachali, to ieſt do Bethel, przyſzedł do tego nieſzczęścia, ktore názawſze przywiązane było do iego bogactw. Bo że obadway byli bogaći, wſzczęły ſię zwádki między páſterzami ich trzody, ktore pokázały, iáko Piſmo mowi: że niemogą z ſobą dłużey mieſzkać, y że ich ieden kray nie

nie zniesie. Załosny był bárdzo Abraham ná te zwádki, y uważaiąc ná przyszłe czasy nieszczęśliwe, ktore te poswarki między domowemi ściągnąć mogły, spływaiąc od sług do samych Panow, słuszne uważenie, ktore się w sercu iego wzniecilo, przyprowadziło go do tego, áby pomyślił, ba y wykonał iák náyprędzey spolne oddalenie się. Y dla tego poszedszy do Lota rzekł mu: ábyśmy się y my (proszę cię oto serdecznie) y twoi z moiemi nie wadzili pásterzami, bo iesteśmy bracia, to iest bliskiemi krewnemi, wszelka ziemia iest do twego upodobania, proszę cię tylko ábyś się odemnie oddalił. Jeżeli się ty udasz w lewą ia poydę w prawą, ieżeli ty w prawą, to ia wezmę w lewą. Ale Lot nie pokázał akceptuiąc to co mu ofiarowano tey rostropności, ktorą pokazał Abraham, gdy mu to ofiarował. Bo niepomyśliwszy nád tym iáka to będzie szkoda, gdy się od tákiego oddzieli człowieka, y nieuważaiąc że lepieyby było niewiedzieć iáką cierpieć rzecz, ániżeli ten rozdział, bez żadney trudności pozwolił ná to co mu proponował Abraham, nákłonił się mniey rozumnie iáko mowi Sw: Ambroży, do zrzodła tysiąc niebespieczeństw. Nie myślił tedy, tylko żeby był obrał stronę w ktorą się miał udać, y nie poradziwszy się w tey okazyi tylko rozsądku swoich własnych oczu, obrał sobie ten kray, ktory mu się zdał bydź náypię-

pię-

pięknieyſzy y náyweſelſzy, y poſzedł mieſzkać do Sodomy. Oddaliwſzy ſię od kompanii náyświętſzego, ktory mogł bydź wtedy ná świecie człowieka, wpada w kompanią náywiękſzych między ludzi niezbożnych, y oddalaiąc ſię z wielkiey lekkości od ſwego Stryia, przyſzedł do Miaſta ná ktore iuż BOG z gniewem począł był pátrzać, y ktorego więcey nie mogł wycierpić wyſtępkow.

Vwalnia Lota ſynowca ſwego z rąk nieprzyiacielſkich Abraham. Naywyżſzy Kapłan Melchiſedech błogoſławi iemu. Krol Sodomſki ofiaruie mu Łupy, ktorych nie przyimuie. Gen: 14. *Rok świata.* 2092. *przed Chryſtuſem.* 1912.

WKrotkim czasie iáko ſię Lot oddalił od Abráhama, ſtał ſię táki przypadek, ktory pokázał że Abráham nie z oziębłego affektu ten oddział proponował, y że Lot z niewielką chwycił ſię go odwagą. Czterech Krolow ſię złączywſzy z ſobą, y ſplądrowawſzy kraie bliſkie Sodomy. Krol Sodomſki y czterech inſzych zbliſkich Páńſtw złączyli ſię ná danie odporu náſtępuiącym, y ná ſwoię obronę. Ale pięć tych Krolow przez owych czterech ſą zwyciężeni, y Krol Sodomy musiał uciec z czterema ſwemi Kolligatami. Czterech Krolow widząc ſię zwycięzcami, udali ſię ku Sodomie, áby bogatą otrzymali zdobycz. á między inſzemi więźniami wzięli y Lota ze wſzyſtkim tym, cokolwiek miał. Wymknąwſzy ſię

iedeu

ieden z potrzeby, przybiegł daiąc znać o tym Abráhamowi, ktory ná sercu poruszony będąc nieszczęściem swego synowca, nie trawił czásu płacząc, ále záraz myślał o tym iákoby go był mogł wybawić z rąk nieprzyiacielskich. Wziął trzysta ośmnaście sług nayodważnieyszych co ich mogł mieć, y udał się zá tymi czterema Krolmi.: błogosławił BOG tey woynie, do do ktorey sáma miłość wzbudziła tego Sw: Patryarchę, y w ktorey pokázał oczywiście, że wszytkę swoię nádzieię bárdziey pokłada w Bogu, niżeli w mocy woyska swego. Zátamował tą máłą ludzi liczbą bieg zwycięstw czterech Krolow, y uczynił więcey sam, niżeli owi pięć pospołu uczynić mogli: bo uderzywszy z ludźmi swemi ná tych czterech Krolow zwyciężył ich, rozegnał y gonił dáleko tych, ktorzy uciekali. A ták uwolnił Lota z ich ręku ze wszystkim tym, co mu byli wzięli. A Krol Sodomy dowiedziawszy się o akcyi ták sławney, zastąpił Abrahamowi, wyświadczaiąc mu swoię pociechę y wdzięczność. A w ten czas pokazował się Melchisedech ow człowiek ták sławny, ktorego Pismo S. zowie Kápłanem Naywyższego Boga ktory ná ten czas ofiarował chleb y wino, á tę ofiarę wszyscy Oycowie Swięci brali iáko zá iednę cudowną figurę ofiary Kościoła, ktorą Chrystus prawdziwy Kápłan nie wedle porządku Aarona, ále Melchisedecha miał postanowić

wić, ktoraby trwáła aż do końca wiekow. Błogosławił potym Abraham y dziękował Bogu, że w ręce iego w padli nieprzyiaciele iego. A kiedy zdało się że ná niczym nie schodziło sławie Abrahama, Krol Sodomy chciał go przynaglić, àby niżeli się powroci do domu wziął wszystek Łup, ktorykolwiek odzyskał z rąk nieprzyiacielskich, ponieważ ten słusznie mu należał. Ale Abraham niechciał tego uczynić żadnym sposobem, y przysiągł, że ná iednę nitkę nie weźmie ze wszystkiey tey zdobyczy; boiąc się áby się kto nie znalazł ná ziemi, ktoryby mogł się chełpić, że ubogacił Abrahama.

Przeciwia się Agar Sarze Pani swoiey, gani iey to Sara surowo. Agar nie mogąc tego cierpić, ucieka z domu na puszczą, gdźie Anioł perswaduie iey, áby się wrociła do Sary. Gen: 16to. *Rok świata*, 2093. *przed Chrystusem*. 1911.

POwrociwszy Abraham z zwycięstwa ze czterech Krolow, y oddawszy Lotowi pierwszą iego wolność, zazywał w domu swoim tákiego szczęścia, że mu ná niczym nie schodziło, tylko mu iednych nie dostawało dzieći, ktorzyby dobr iego ták wielkich mogły bydź dziedzicami. Ale w tym punkcie chciał BOG iego ukontentować pragnienie, y záwdzięczyć pokorną submissyą, ktorą pokazywał w niepłodności żony swoiey, przez syna, ktorego mu obiecał przeciwko wszelkiemu podobieństwu. Wiedząc Abraham iáka była moc tego, ktory mu tę uczynił obietnicę, bez żadnego wątpienia

nia wierzył, y wolał zápomnieć wſzelkiey rácyi náturalney, niżeli wątpić o ſłowach tego ktory do niego mowił: w krotkim czasie potym Sára ſobie ſtęſkniła że Abraham był bez dzieći, prosiła go áby ſobie Agarę ſłużebnicę iey, wziął zá żonę, y záſtąmpił, niepłodność iey płodnością ſłużebnicy. Poznał Abraham (iáko to Swięći Oycowie uważaią) że Sara wzbudzona była oſobliwym inſtynktem Boſkim do tey propozycyi, y zezwolił ná nię. Ale doznaia potym przez doświadczenie, że to czego ſobie życzyła dla ſwoiey pociechy, ſtało ſię iey przeciwnym ſpoſobem nową umártwienia przyczyną. Bo Agar widząc ſię bydź uczczoną od Pána, y cieſząc ſię wielce że urodziła Syna, lekce ſobie ważyła Sárę iáko niepłodną, y nie przypominała ſobie, że ona była iey Panią. Uſkárzała ſię záraz ná to Sára przed Abrahamem, ktory pokazuiąc że ſię nic nie przyczynił do nieroſtropności Agary, y że iedynie tylko dla iey prozby czynił to, oddał ią Sárze zupełnie, pozwalaiąc áby ią kárała, iákoby ſię iey tylko podobało. Zażywała tedy Sára ſwoiey powagi, y kárała Agarę ták żywo, że nie mogąc więcey znieść ták ſurowych tráktamentow, wyſzła z domu y uciekła. Ale gdy była ná puſzczy bliſko iednego źrzodła, pokazał iey ſię Anioł Pański, y ſpytał z kąd y dokąd idzie? ona mu odpowiedziała ſzczerze: że ucieka od gniewu ſwoiey

Pani

Páni. Rozkázał iey Anioł áby się wrociła do Sáry, żeby się iey upokorzyła, wyznaiąc słuszne panowanie, ktore nád nią miała. BOG ktory nie miesza nigdy porządku sprawiedliwości, upokárza záwsze tych, ktorzy powinni podlegać tym, do ktorych náleżą, y miasto tego żeby się Agar podnosić miała przez to że się Mátką stała, y że łáskę extraordynaryiną odebráła, chce przeciwnym sposobem, áby pokora nasza tym bárdziey rosła, im więcey iesteśmy podniesieni w honorze, bo nikt nie iest przed nim wielkim, tylko według proporcyi, iáko iest pokornym.

Abraham przyimuie trzech Aniołow, ktorzy obiecuią Sarze, że w Rok miała mieć Syna. Gen: 18. *Rok świata* 2107. *przed Chrystusem.* 1897.

WRociwszy się Agar w dom Abráhama, urodziła mu prędko syna, ktorego názwano Jzmaelem. We trzynaście lát potym pokázał się BOG Abrahamowi, chcąc z nim tym ściślej się złączyć, y odnowić wszytkie obietnice, ktore mu przedtym uczynił. Odmienił naprzod imię iego, y co się przedtym zwał Abram, roskázał áby się potym zwał Abrahamem; á żona iego ktora się dotąd zwáła Sarai, áby się ná potym názywała Sárą. Roskázał mu obrzezanie, iáko znák tey przyiaźni, ktora się między niemi zawierała, y obiecał mu że Sára urodzi mu syna, ktorego nápełni wszelkiemi błogosławieństwami, y z ktorego

wyni-

wynidzie ták wiele Krolow y ták wiele národow. Ná to słowo Abraham padł ustami ná ziemię, y począł się śmiać mowiąc w sercu swoim: Męzczyzna we sto lát czy możesz mieć syna, á Sára w ośmdziesiąt lát czy możesz iesszcze rodzić? Ale Bog upewnił go w tym y odszedł. W krotkim czasie potym gdy Abraham pod czas gorąca siedział sobie przed swoim mieszkániem, postrzegł trzy osoby zbliżaiące się, á ći byli Aniołowie: a kiedy miłość iego nie pozwoliła, áby kto minął bez pokázania ludzkości, poszedł przeciwko nim, ukłonił się z wielkim respektem, prosił áby w domu iego spoczeli, áby im umył nogi, á potym nákarmił. Ná co gdy zezwolili oni, bieżał prędko y roskázał Sárze, áby upiekła trzy popłomyki, bieżał sam do swoiey trzody, y wziął cielę bárdzo tłuste, ktore iáko náyprędzey nágotowáć kázał, y swoich nim częstował gości. Poiedzeniu spytali się Abráhama ktory im posługował, gdzie była Sára żona iego? odpowiedział Abraham że była w izbie, bo oni pod drzewem iedli. Aniołowie upewnili go, że w krotkim czasie gdy się powrocą, Sára urodzi mu syna, co gdy usłyszała Sára, poczęła się śmiać, ále Anioł spytał Abráhama czemuby się śmiała, y czy iest iáka rzecz trudna Bogu? Sára zląkszy się zaprzała się tego, że się śmiała: ále Aniołowie zganiwszy iey to że nie mowiła prawdy, odeszli precz, á Abraham wyprowadził ich. Przy-

Przyimuie Lot do domu swego Aniołow, Sodomitowie chcą im gwałt uczynić, ále ich Aniołowie ślepotą karzą.
Gen: 19.

PO obietnicy wyraźney ktorą BOG uczynił Abrahamow że Sára prędko urodzić miała syna, ná mieniu mu odchodząc że miał zágubić Sodomę, bo grzechy tego ludu wołały o pomstę aż do Nieba, y obiecał Abráhamowi ktory mu suplikował, aby przepuścił sprawiedliwym w tym mieście się znayduiącym, że ieżeli znáydzie przynamniey ich dziesięć, przepuści dla nich ták złemu ludowi. Przyszło tedy dwoch Aniołow ku wieczorowi do Sodomy, Lot ktory siedział ná ten czas przy bramie mieyskiey; poszedł przeciwko nim iák prędko ich postrzegł, y pokázał że w pośrzodku ták złego Miasta utrzymywał się w tych cnotach, ktorych się náuczył od Abráhama, gdy z nim mieszkał. Prosił ich tedy, áby do iego wstąpili domu, y tam przenocowali, á potym ná zaiutrz w przedsięwziętą się puścili drogę. Wzbraniali się z razu Aniołowie, y nieprzyimowali tey ochoty, mowiąc że przenocuią w rynku miasta tego. Ale prawdziwa miłość ktora się tym bárdziey grzeie trudnością y przeszkodą, wzbudzała Lota áby ták gorąco prosił tych dwoch gości, że ná koniec zezwolili, y do domu iego weszli. Przyiął ich z niesłychaną ochotą, y nád zwy-

czay

czay częstował; ále gdy spać mieli iść, młodzi ludzie miasta tego wzbudzeni szpetną passyą, ktora im była zwyczayna, otoczyli dom Lota; pytali go gdzie byli ći dway młodziani ktorzy do niego weszli, chcąc koniecznie, áby im ich wydał. Ciężkim żalem przerażone było serce Lotowe, widząc że w niebespieczeństwie były te dwie osoby, dla ktorych rozumiał bydź bespieczne mieysce dom swoy, y wgorącey miłości uważaiąc że goście iego y Cudzoziemcy powinni byli wszelki znać respekt. Wyszedł tedy przed dom swoy áby mowił z niemi, y perswadował, áby ták złego swego poprzestali przedsięwzięcia. Ale oni odepchneli go, y wyrzucali że sam będąc Cudzoziemcem, chciał ich uczyć. Y iuż się gotowali do uczynienia gwałtu ostátniego, gdyby Aniołowie nie byli przyszli prędko ná pomoc iego, y nie wciągneli go byli do domu. Gdy drzwi zámknięto, spuścili ślepotę ná onych wszystkich ludzi, ktorzy (iako Pismo S. wyraża) nic nie tracąc furyi ktora ich zágrzewała serce, szukali, áby uczynili dosyć woli swoiey y w ślepocie samey; y chodzili około domu Lota macaiąc áby iákie ználeźli weyście.

Rozgniewany BOG na szpetne Sodomy grzechy, spuszcza na nie z Nieba y ná insze miasta bliskie deszcz ognisty y siarczysty. Gen: 19. *Rok tenże.* 2107.

UWolniwszy Aniołowie Lota od tego gwałtu, ktory domowi iego Sodomitowie uczynić

uczynić chcieli, opowiedzieli mu, że BOG ich posłał na zatracenie Miasta tego, á ieżeliby miał corkę iáką álbo zięcia iakiego, áby iáko náyprędzey wyprowadził ich z sobą z Sodomy, ktorych głosy podniosły się áż ku niebu, y ktorzy słuszne káranie zá swoie odbiorą grzechy. Lot prędko poszedł przestrzegaiąc tych, ktorych sobie był náznaczył za zięciow, ále oni w żart obracali przestrogę iego, y wzięli ią iáko záiaki sen. Gdy począł bydź poranek, przynaglali Aniołowie Lotowi, áby wyszedł z żoną y dwiema corkami, ieżeliby nie chciał zginąć z drugiemi, á kiedy zwłoczył nieco, wzięli go zá rękę y wyciągnęli zá miasto, roskazuiąc, áby się schronił iak náyprędzey od zguby, ażeby się wzad nie oglądał. Prosił Lot o pozwolenie, áby się mogł wrocić do Zeger, y obiecali mu to, byle się spieszył niechcąc nic záczął, áżby był do tego doszedł miasta, ktore dlá niego uwolnić obiecali. Gdy tam wchodził Lot, spuścił BOG ognisty y siarczysty deszcz, ktory strawił zaraz Sodomę y insze miasta z kraiem okolicznym, y ze wszystkiemi temi co tam mieszkali. Lotowa żona zląkszy się hałasu ktory słyszała, zápomniała zakazania Anielskiego, záraz też ciekawość iey skárana była. Bo obeyrzawszy się názad, obrociła się w bałwan soli, y stała się ná przyszłe czasy lekarstwem przeciwko zepsowaniu słabych dusz, ktorzy wszedłszy w

ciasną drogę, zátrzymuią się y oglądaią się ná to co porzucili. Zkląkłszy się Lot tym co się dostało czterem owym miastom, y boiąc się aby toż nie potkało Zegor gdzie się recyrował, wyszedł z niego prętko, y udał się do tey gory, ktorą mu byli zrazu náznaczyli Aniołowie, gdzie mieszkał sam ieden z corkami swemi. Gdzie corki rozumieiąc że tylko same zostały ná świecie, y żałuiąc skończenia ludzi, podpoiwszy Oyca zostały mátkami.

Abimelech Krol Geraru wziął gwałtem Sarę żonę Abrahama, ktorą rozumiał bydź Siostrą iego, oddaie ią zupełnie bez krzywdy Abrahamowi Gen: 20. *Rok tenże* 2107.

MUsiał Abraham po zgorzeniu Sodomy porzucić to mieysce gdzie mieszkał, y udać się ku Gerarze, gdzie wpadł w niebespieczeństwo od Krola tamtego mieysca dlá Sary żony swoiey, w ktorym był w Egipcie dlá Faraona. Bo gdy tam stánął, porwać kázał Sarę Abimelech Krol Gerary, ktora się mieniła bydź siostrą Abrahama, iáko powiedziała w Egipcie, y kázał ią przyprowadzić do siebie. Ale Bog ktory był záwsze Obrońcą życia Abrahama y czystości Sary, nie ochraniaiąc y samych Krolow, kiedy im iáką uczynić chcieli krzywdę; postraszył tego Pána śmiercią, ieżeliby co myślał o tey białeygłowie, y oznáymił że Abraham był iey mężem. Zadziwił się niesłychanie Abimelech, gdy się widział bliskim grzechu ták wielkiego, nie wiedząc żeby była cu-

dzą żoną, oświadczył się tedy w prostocie przed Bogiem, że mu ukryto prawdę, powiedziawszy, że była siostrą Abrahama. Przyiął Bog wymowkę iego, y oznáymił mu, że dla tey przyczyny chciał go ochronić od ták wielkiego występku, pokazuiąc oczywiście, iáko zwykł kárać tych, ktorzy czystość łoża małżeńskiego śmieią mazać niewstydliwemi postępkami. Przestraszony Abimelech y groźbą Boga, y imaginacyą grzechu ktorego był bliskim, wstał w pułnocy, zwołał swoich dworzanow, opowiadaiąc im to, czego doszedł, kázał tákże przyiść Abrahamowi, y skárżył się przed nim o to, że mu ukrył prawdę, pytaiąc się co mu záwinił, że chciał ták wiele nieszczęścia ściągnąć ná osobę y Krolestwo iego. A kiedy z żalem nárzekał ná proceder Abrahama, on mu odpowiedział: że gdy wszedł do miasta iego, nie wiedział, ieżeli poddani iego mieli iáką boiaźń Boską, y że obawiaiąc się, áby go nie zábito, chcąc po śmierci iego mieć żonę iego, prosił Sary, áby powiedziała że iest siostrą iego, iákoż też prawdziwie nią była, y że nic więcey tu nie uczynił nád to, co czynił ná wszystkich mieyscach, gdzie tylko przechodził, gdzie zátrzymał tenże swoy zwyczay. Przyiął tę wymowkę Abimelech, y oddał Abrahamowi Sarę, przydawszy mu wiele podarunkow ták w pieniądzach iáko y w bydłach, á odchodziwszy od Sary, rzekł do

niey z śmiechem, że dał iey bratu (iáko go zwała) tyśiąć sztuk śrebrnych, áby (mowi S. Ambroży) kupiła sobie welum ná okrycie głowy swoiey, wszystkim pokazuiąc ná potym ludziom, że była mężatka; prosił iey tákże, aby sobie wspomniała ná to nieszczęśćie, ktorego mu chciała przyczyną bydź, y żeby śię chroniła tego, áby kto inszy w podobne nie wpadł. Abraham odchodząc prosił Boga zá Abimelecha, y uzdrowił go zárazBOG z tych krost, ktoremi był zárażony y cáły dom iego, dlá Sary ktorą był wziął.

Widząc Sara że Izmael Syn Agary źle traktował małego Izaaka, prośiła Abrahama, áby ią z Synem wysłał z domu, a Izaak sam był dziedzicem według obietnicy Boskiey. Gen: 20. *Rok świata*, 2108. *przed Chrystusem* 1896.

WYpełniwszy BOG obietnicę swoię, ktorą dał Sarze, urodziła Syna w starośći swoiey w ten czas właśnie, gdy iey BOG náznaczył. Dał Abraham imię Izáaka, y obrzezał go osmego dnia, Sara sama kármiła go, lubo wielkiey godnośći iáko iáka Xiężna była. (a) Gdy czas przyszedł oddalić go od pierśi, wielki uczyniła bankiet ná oświadczenie wielkiey pociechy, ktora była figurą owey radośći, ktorą odbieraią prawdziwi Kośćioła Pasterze, gdy widzą, że ich owieczki postępuią w pobożnośći, y że iuż nie potrzebuią pokarmu mleka. Ale kiedy Sara w pośrzodku swoich widziała śię

(a) *Rok świata*, 2113. *przed Chrystusem* 1891.

się pociech, kiedy ten młody syn zácierał żal y wstyd niepłodności przeszłey: (b) Syn Agary ták wiele iey przyniosł gryzoty, iáko Mátka przyniosła była lat kilka przedtym. To dziecko widząc że go omyliły nádzieie przez urodzenie Izáaka; ná ktorego z żalem pátrzał, że miał bydź dziedzicem ták wielu dobr, ktore on sobie obiecywał. Nie mogł znieść tey pociechy, ktorą rodzicy Izáakowi pokazywali patrząc ná niego, y záwziął przeciwko niemu zázdrość taiemną, ktora się wydawała często powierzchownie przez manierę nienależytą, ktorą go traktował, przez złość ktorą mu wyrządzał. Przeyrzała Sara smutne skutki tey nienawiści, á affekt iey trzymaiąc stronę tego, o ktorym wiedziała, że był náznaczony od Boga zá dziedzica wszystkich dobr, prośiła Abrahama, áby wygnał z domu Agarę niewolnicę y z synem iey Izmaelem. Uraził się zrazu tą prozbą Abraham, ále BOG roskazał mu uczynić wszystko to, czego Sara chciała. Wziął Abraham bochenek chleba y kubek wody, á włożywszy ná grzbiet Agary syna iey Izmaela, wyprowadził ią z domu. Zkąd wygnana Agar, poszła ná puszczą Bersabey, gdzie iey nie stáło wody, położyła syna swego pod drzewem, á sama poszła pod drugie, áby ná śmierć iego nie patrzała. A gdy ták zálewała się łzami y nárzekała, záwołał Anioł z nieba ná nię y dodawał

(b) *Izaak miał w ten czas pięć lat.*

wał iey ſerca, roſkazawſzy áby miała ſtaranie o Izmaelu, bo od niego wynidzie wiele ludzi. Pokazał iey potym iednę krynicę bliſką tamtego mieyſca; ten ſukkurs ucieſzył nie mało Agarę, y wychowała ſyna ſwego w owey oſobności, gdzie ſię uczynił ſpoſobnym do ſtrzelania z łuku.

Abraham ofiaruie ſwego Syna: Gen: 22*do*.

PO wygnaniu Izmaela z domu Abrahama, żył ſobie ſpokoynie Izaak, iako iedyny dziedzic wſzyſtkich dobr Oyca ſwego. Ale gdy iuż miał lat trzydzieśći ſiedm według tradycyi Zydowſkiey, chcąc BOG ſprobować Abrahama, roſkazał mu wziąć ſyna ukochanego, y ofierować go ſobie ná gorze pewney. Wſpomniawſzy ſobie Abraham, że tego ſyna miał od Boga, nieomieſzkanie chciał mu go oddać, y wielka wiara iego zátłumiła wſzyſtkie myśli, ktorekolwiek przyiść mu mogły o obietnicach ktore mu BOG ták częſto powtorzył, że mu BOG miał dać przez Izaaka táką potomność, ktora ſię miała rozmnożyć, iáko gwiazdy ná niebie. Wſtał bárdzo rano, y nic nikomu nie mowiąc wziął Izaaka y dwoch ſług. Uciął drew, ná ktorych gorzeć miała ofiara, y ſzedł potym ná to mieyſce, ktore mu BOG pokazał. Dwa dni całe w tey trwaiąc rozolucyi, ktorey obecność Syna nie zmiękczyła, dnia trzeçiego ná koniec podnioſzy oczy

doy-

doyrzał zdáleka mieyſca náznaczonego ná tę wielką ofiarę, y roſkazał ſwoim dwom ſługom, áby ná dole pod gorą zoſtali w ten czas, gdy on iść miał z ſynem ſwoim dlá pokłonienia ſię BOGU. Wziął te drwa ktore uciął dla ofiary, y włożył ie ná grzbiet Izaaka, ktory wſtępuiąc ná gorę obciążony drzewem, ktore go ſtrawić miało, był oczywiſtą figurą práwdziwego Izaaka, ktory potym ſzedł ná gorę kalwaryiſką obciążony krzyżem, ná ktorym miał wypełnić ofiarę. Gdy ták Izaak ſzedł z Oycem ſwoim trzymaiącym w ręku żelazo, y ogień, ſpytał go, á gdzież ieſt ofiara, ktorą miał zabić? Abraham zápomniawſzy, że był Oycem, odpowiedział bez alteracyi: że BOG ią opatrzy, á przyſzedſzy ná mieyſce ktore mu BOG naznaczył, wyſtawił Ołtarz, y położył ná nim drwa od Izaaka przynieſione, związał potym Izaaka, położył głowę iego ná drzewie, wziął broń y podnioſł rękę áby go zábił. Poruſzyła BOGA odwaga Oyca y ſubmiſſya ſyna, y niechcąc áby ta wielka ofiara, ktorą widział iákoby iuż wypełnioną, zmazana była krwią, reprezentuiąc niekrwawą ofiarę Ołtarzow náſzych, zátrzymał przez Anioła rękę oycowſką, poznawſzy oczywiście że ſię go bał y kochał práwdziwie, kiedy iedynego ſwego dlá niego nie żałował ſyna. Bliſko tego mieyſca pokazał ſię baran, ktory był uwiązł w krzaku, ofiarował go Bogu Abraham ná mieyſcu ſyna ſwego, y wrocił ſię názad. Sa-

Sara umiera, Abraham gotuie iey nowy grob od mieszczan Hethu. Gen: 23tio. Rok świata, 2145. przed Chrystusem. 1859.

ODdany będąc Oycu y Matce Izaak z woli tegoż samego, ktory im go był dał przeciwko porządkowi natury, cieszył potym starość Matki swoiey Sary, ktora przeżywszy sto dwadzieśćia y siedm lat, umarła przed trzydziestą y siedm lat urodziwszy go. Płakał iey Abraham y wylawszy nád nią łez nie mało, myślał gdzieby ią pogrzebł y szukał dla niey grobu. Udał się dla tego do mieszkańcow Hethu, opowiedział im, że iest cudzoziemiec w ich kraiu, prosząc, áby mu dáli prawo, àby mogł mieć grob między niemi, y pogrześć ciało umarłey swoiey żony. Wszelką ludzkość ludow Hethu pokazał mu, dáiąc mu imię Xiążęcia Boskiego, y pozwalaiąc áby sobie obrał w całym mieśćie, ktoreby mu się náybardziey podobało. Abraham ktory miał w sobie świętą do szczodrobliwośći sposobność, nie chciał bydz obligowany zá żadną łaskę nikomu, wyświadczył wdzięczność owemu ludowi, y nie chcąc mieć nic dármo, prosił ich, áby pozwolić Ephronowi znácznemu miasta owego Pánu, áby mu przedał swoie pole w ktorym była dwoiaka iaskinia, gdzieby mogł pogrześć Sarę. Chciał Ephron dać mu ią bez pieniędzy, ále Abraham stałym będąc w swoim przedsięwzięciu, przynaglił

naglił ná koniec Ephrona, że mu powiedział, iż owo pole ſtało ſię czteryſta funtow śrebra, lubo gorąco o to prośił, áby owę był wziął ziemię nie płacąc. Abraham przy wſzyſtkich ludziach kázał ważyć owo śrebro zá onę ziemię, y zkonkludowawſzy kontrakt przed wielą świadkow, otrzymał donacyą owego pola, y tam żonę ſwoię pogrzebł.

Jzaak żeni ſię z Rebeką. Gen: 24. *Rok świata,* 2140.
Przed Chryſtuſem 1856.

PОdſtarzawſzy ſobie Abraham, y chcąc ożenić Izaaka, nie chciał krewnić ſię z corkami w kraiu Chananeyſkim. Y dlá tego roſkazał Eleazarowi ſwemu Ekonomowi, aby poiachał do Mezopotamii, y ználazł dlá Syna taką żonę, ktoraby nie ściągała ná niego gniewu Boſkiego. Gdy tam ſię puśćił Eleazar, będąc bliſko miaſta Nachor, prośił Boga áby mu pokazał ktorą náznaczył zá żonę Izaakowi, ſupplikuiąc áby w ten czas gdy corki z owego miaſta poydą brać wodę do ſtudni, áby mu ią przez ten znák náznaczył, że gdy iey będzie prośił o trochę wody dlá pośiłku, nie tylko mu iey ochotnie żałować nie będzie, ále ofiarowac ią ieſzcze będzie y dlá iego wielbłądow. Gdy ták ſię do Boga modlił, Rebeka ktora byłá bárdzo piękna corka Bathuela, ktory był ſynem Melchy żony Nachora, brata Abrahama, wyſzła z miaſta po wodę, á gdy ſię wracała, udał ſię przeciwko iey Eleazar, proſząc áby mu podała tro-

chę

chę wody ſię nápić. Ochotnie to uczyniła, ofiaruiąc náwet y dla iego wielbłądow. Ten wierny ſługa poznawſzy po tym znáku, że była ta, ktorą BOG náznaczył zá żonę młodego iego Pána, dał iey záraz zauſznice y manele, záwdzięczaiąc iey ochotę. Pytał ſię iákby ſię zwała, y ieżeliby było mieyſce w domu Oyca iey, áby tam mogł ſtánąć, upewniła go w tym Rebeka, y pobiegła ſpieſzno dáiąc mu znać o tym, co iey ſię doſtało. Laban brat iey widząc owe zauſznice, poſzedł do Eleazara y prośił áby wſzedł do ich domu, gdzie wſzedłſzy Eleazar záprzyſiągł ſię, że ani ieść áni pić będzie, pokądby nie ſkończył tey ſpráwy, dlá ktorey przyiachał Opowiedział im náprzod że był ſługa Abrahama, że Bog uczynił bardzo bogatym Pana iego, y że chcąc ożenić ſyna ſwego, poſłał go w ten kray, gdzie gdy prośił Boga, áby mu pokazał przez znak (ktory im opowiedział) żonę, ktorą náznaczył Izaakowi, poznał iż to prawdziwie była Rebeka, y że przychodzi áby o nie prośił. Bathuel y Laban widząc oczywiśćie że to był palec Boſki ktory pokazywał, ſkłonili ſię do tego; á Eleazar wielkie dał zaraz podarunki, ſztuki złote corce y iey krewnym, y názaiutrz chciał zaraz iachać; ále gdy go zátrzymać dłużey chciano, záwołano Rebeki, ktorą y nie pytaiąc ſię iey, obiecano; Jako uważa S. Ambroży, chcąc wiedzieć ieżeli ona ná ták prędki pozwoli

zwoli

zwoli odiazd. Ona ſię oświadczyła że nie ieſt temu przeciwna, y iachała z Eleązarem, ktory ſpieſzno powracał do Abrahama, zbliżaiąc ſię do domu, znalazł w polu Izaaka. A Rebeka dowiedziawſzy ſię od Eleazara, że to był ten, ktorego iey BOG náznaczył zá męża, wrzuciła welum ná głowę ſwoię. Opowiedział wſzyſtko o drodze ſwoiey Eleazar Izáakowi, ktory wziął Rebekę zá żonę, y miłość ta, ktorą miał przeciwko niey, iáko Piſmo Sw: námienia, zmnieyſzyła żal, ktory ieſzcze był w ſercu iego z śmierci Sary Matki iego, ktora przed lat trzema umarła była.

Ezau przedaie bratu ſwemu prawo ſtarßeńſtwa za trochę ßocewicy. Gen: Cap: 25. *Abraham umarł* 175. *lat maiąc. Rok świata* 2183. *Przed Chryſtuſem* 1825. *Sto lat po weyściu do ziemie Chananeyſkiey, a* 15. *lat po urodzeniu Jakuba.*

JAk ſię ſzczęśliwie małżeńſtwo Izaaka z Rebeką ſkończyło, żył ieſzcze Abraham śiła lat, a ná koniec záwołał go BOG do ſiebie, áby mu cieſzyć ſię był pozwolił z tego ſzczęśćia, ktore ſobie wielka wiara iego obiecywała. Miał to ſzczęśćie, że pokazał BOGU przez wſzyſtek czas wiarę ſwoię aż do końca życia ſwego, y że ſię z tego cieſzył, gdy ſię miał zawygnańca y cudzoziemca w kraiu Chananeyſkim, nie myśląc nigdy o opowroceniu do Chaldei. Poddawał záwſze rozum ſwoy pod wiarę, y affekt náygorętſzy natury pod wielką ku BO-

GU

GU miłość. Szedł záwfze zá Bogiem, ná żadne nie uważaiąc niebefpieczeńftwa. Mądrość iego wyciągnęła go z tych, w ktore go była piękność Sary żony iego wprowadziła, odwaga iego wybawiła go z tych, w ktore go był wdał prawdziwy ku śieftrzeńcowi iego Lotowi affekt. Skończywfzy tedy fto fiedmdziefiąt y pięć lat w uftawicznym ćwiczeniu cnot, zafłużył fobie ná to, że bywfzy ná tym świecie Oycem y przykładem wfzyftkich wiernych, ftáł fię ná drugim ucieczką fzczęśliwą tych, ktorzy fpodziewaią fią ná łonie iego odpoczynek mieć wieczny. BOG (iáko pifmo Sw: mowi) po śmierci Oyca, nápełnił błogosławieńftwy fwemi fyna iego Izáaka, y ná niczym mu nie fchodziło, áby był doſkonale fzczęśliwy, tylko że iego Rebeka była niepłodna, bo dwadzieśćia lat z fobą żyli, á żadnych nie mieli dzieci, co przynagliło Izaaka ktory iuż miał lat 60. do uniżenia fię BOGU, profząc, áby uftała niepłodność żony iego. Wyfłuchał BOG modlitwę iego, y Rebeka brzemienną zoftała dwiema bliźniętami. Ale gdy ci dway pafowali fię w żywocie Matki fwoiey Rebeki, ktora zląkłfzy fię tego przypadku, y żałuiąc nieiako fwoiey niepłodnośći przefzłey, pytała fię BOGA coby to znáczyło? odpowiedział iey BOG: że ci dway mali fynowie będą wodzami dwoyga ludu, y że ftarfzy z tych dwoch, będzie fłużył młodfzemu. Gdy czas urodzenia przy-
fzedł

ſzedł, urodziła dwoch ſynow Rebeka; ten ktory wyſzedł pierwſzy, był czerwony, okryty włoſami, y názwano go Ezau, wyſzedł za nim drugi trzymaiąc ſię bratá zá nogę, dlá czego názwano go Jakubem. Te dwoie dzieci będąc roſłemi, (a) trafiło ſię że Jakub nágotował ſzocewicy, Ezau ktory przyſzedł z polowánia, ná ktorym náywięcey czaſu trawił, bárdzo zmordowany táki miał áppetyt do owey ſzocewicy, że Jakub niechcąc mu iey dać, chyba z kondycyą, że mu miał ſtarſzeńſtwa uſtąpić, uczynił to tegoż momentu.

(a) *Mieli po dwadzieśćia lat według S. Auguſtyna. Rok świata* 2188. *przed Chryſtuſem.* 1816.

Chcąc błogoſławić Izaak Ezauemu, przez ſtaranie Rebeki dał błogoſławieńſtwo Jakubowi, ktoremu należało według intencyi Boſkiey. Gen: 27. *Rok świata* 2425. *przed Chryſtuſem,* 1759. *Izaak miał w ten czas lat* 137. *A żył potym lat* 44.

GDy Ezau przedał Jakubowi práwo ſwego ſtarſzeńſtwa. Rebeka Matka tych dwoch braci, ktora ſerdecznie kochała Jakuba, w kilka lat potym upewniła mu to ſzczęśćie przez ſpoſob święty, y pełen taiemnic. Bo gdy Izaak iuż ſię czuł bydź ſtárym, y chciał pobłogoſławić ſynom ſwoim przed śmiercią, zawołał ſyna ſwego Ezaua ktorego kochał, y roſkazał mu áby poſzedł w pole, y przynioſł mu z pola cokolwiek do iedzenia, y żeby mu potym błogoſławił. Przeſtrzegła zaraz Jakuba Matka

o tym

o tym, y roſkazała mu, żeby iák náyprędzey pobiegł do trzody, y wźiął dwoie koźląt, ktore gdy przynioſł y oddał Matce, ona nagotowała Izáakowi ták, iako on rad iadł. Ubrała potym Jakuba w ſzaty Ezauego ktore miała, y okryła ręce y ſzyię iego ſkorą koźlęcą, áby Ociec iego ktory nie doyrzał więcey, ſłyſząc głos Jakubow, przynáymniey dotknąwſzy ſię koſmatych rąk, rozumiał że to był Ezau brat iego, Izáak ſłyſząc głos ktory bydź rozumiał zá Jakubow, kázał mu ſię zbliżyć; á dotknąwſzy ſię ſkorek, ktoremi był okrył ręce ſwoie, rzekł: głosci to głos ieſt iakoby prawdziwy Jakubow, ále ręce ſą iakoby ręce Ezauego; náiadłſzy ſię, y czuiąc przy pocałowaniu Jakuba zapach ſukien iego uperfumowanych, błogoſławił mu y życzył roſy niebieſkiey, y płodnośći ziemſkiey. Poſtanowił go zá Pana wſzyſtkich iego braci, y ſkończył ſwoie błogoſławieńſtwo temi ſłowy, z ktorych mowi Bernard Sw: Chrześćianie prawdziwi wielką mieć powinni pociechę: że ten ktoryć złorzeczyć będzie, ſam będzie przeklęty, ten ktoryć będzie błogoſławił, nápełniony będzie błogoſławieńſtwem. Ledwo co Izaak ſkończył te ſłowa, áż wſzedł Ezau, y przynioſł mu do iedzenia, co ná polowaniu doſtał, życząc ſobie, áby náiadłſzy ſię otrzymał iego błogoſławieńſtwo. Zádziwił ſię ten Sw: Patryarcha nieſłychanie, kiedy poznał to, co ſię ſtáło. Ale miaſto

ſto tego co miał odwołać to co uczynił, y owſzem potwierdził, bo widział oczywiſtą w tym ręki Boſkiey dyſpozycyą. Począł potym narzekać Ezau, iáko Piſmo S. wſpomina, y ſkárżąc ſię głośno ná oſzukanie brata, pyta ſię Oyca ſwego, czy nie miał tylko iedno błogoſławieńſtwo? wyrażaiąc w tym ná ſobie obraz onych, ktorzy kontenci gdy mogą pogodzić Boga z świátem, chcą razem cieſzyć ſię z niebieſkich y ziemſkich pociech. Poruſzony Izaak krzykiem Ezauego, ná koniec mu pobłogosławił, ále poddaiąc go bratu iego, zkąd zawziął tak ciężką nienawiść przeciwko Jakobowi, że tylko śmierci Oycowſkiey czekał, áby go był zábił.

Vciekaiąc Jakub od gniewu Ezauego, widzi we śnie cudowną drabinę. Gen: 28. *Tenże Rok świata 2245. przed Chryſtuſem 1759. Jakub iuż miał w ten czas lat 77.*

GNiew Ezauego przeciwko Jakubowi, ktory go uprzedził do błogosławieńſtwá Oycowſkiego, był ták oczywiſty, że go muſiała widzieć Rebeka, á ta Mátka bardzo kochała ſyna ſwego, dlá czego myśliła iakoby uprzedzić złey tey nienawiści ſkutki, dlá czego rozumiała zá rzecz potrzebną, áby Jakub uſtąpił bratu ná iaki czas, y żeby gniew iego zmiękczył oddaleniem ſię z domu. Wolała raczey nie patrzyć ná tego, ktory iey był ták miłym, ſzukaiąc bardziey beſpieczeńſtwa ſyna ſwego, áni żeli ſwoiego partykularnego ukontentowania

nia. Zeby zaś Izáak ná to pozwolił, wzięła pretext ożenienia Jakubowego, mowiąc do męża: że nie mogła tego znieść, áby Jakub wziął zá żonę ktorą z kraiu Chananeyſkiego, y żeby w tym nie náśladował Ezauego brata ſwego, ktory iuż dwie żony miał z tych kraiow, nie uważaiąc że tego y Ociec y Matka nie życzyli. Prośiła tedy Izaaka, áby go posłał do Mezopotamii w dom Bathuela, áby w támtym kraiu ożenił ſię. Pozwolił ná to Izaak, á żegnaiąc Jakuba, odnowił wſzyſtkie ſwoie błogosławieństwo, ktore mu był dał przedtym. Oddalił ſię Jakub od Oyczyzny ſwoiey bardziey iako zbieg y uciekaiący, ktory ſię ſchraniał gniewu brata zágniewanego, niżeli iako człowiek bogaty, ktory idzie ſzukaiąc żony z zwyczaynym ludziom świãtowym przygotowaniem. A gdy w tym uboſtwie, ktore znaczyło cudownie uboſtwo Chrześciańſkie y Zakonne, zábawił ſię ná iednym mieyſcu w polu, gdy słońce zaſzło, podłożył pod głowę ſwoię kámień, y zaſnął. Ale we śnie widział táki widok, ktory mu pokazał, że BOG pozwala ſię ználeść tym, ktorzy ſą ubodzy, y nieſłuſznie od ſwoich prześladowani braci, y że o takich oſobliwe ma ſwoie Boſkie ſtaranie. Bo ten święty człowiek we śnie widział iednę drabinę, ktorey ſię ieden koniec dotykał ziemie, á drugi áż do ſamego przeſtawał nieba. Pełna ta drabina była Aniołow, ktorzy wſtępo-

wali

wali y zſtępowali, á BOG był ná gorze, ktory ſię ná niey wſpierał, y ktory mowił do Jakuba: Ja ieſtem Bogiem Abrahama y Bogiem Jzáaka. ia damći tę ziemię ná ktorey ſpiſz; dzieći twoie ták rozmnożą ſię, że ich będzie liczba, iáko ieſt piaſku ná ziemi, y wſzyſtek lud świata będzie błogosławiony w tym, ktory wynidźie z twego pokolenia. Obiecał mu że wſzędzie gdziekolwiek poydzie, będzie mu zá kompana, y że ſzczęśliwie powroći do tey ziemi ktorą porzuca, gdzie wſzytkie ſwoie wypełni obietnice. Obudził ſię iáko z głębokiego ſnu Jákub, y zląkſzy ſię tego co widział, zawołał że to mieyſce było ſtraszne, ponieważ tam znaydował ſię Pan.

Iakub służy Labanowi Wuiowi ſwemu, aby mogł mieć Rachelę za żonę. Gen. 29. Rok świata 2252. przed Chryſtuſem 1752. Jakub miał w ten czas lat 84.

BĘdąc upewniony Jákub przez tę taiemnie pełną wizyą o protekcyi Boſkiey, ſzedł dáley nic ſię nie boiąc, y poſzedł do Háram gdzie znalazſzy niektorych paſterzow, ſpytał ich czy znali Labana wnuka Nachora? páſterze pokazali mu Rachelę corkę iego, ktora ſzła zá trzodą ſwoią, áby ią była nápoiła przy ſtudni, ktorą zámykano záwſze wielkim kamieniem. Ják ią poſtrzegł Jákub, odwalił ow kámień, áby bez trudności, bydło iey nápić ſię mogło, y dał iey ſię poznać. O czym dáwſzy zárаz znać Oycu ſwemu Labanowi Rachel, przybiegł ten

záraz y obłapiał go, y prosił áby do domu iego z nim poszedł, w ten czas záraz opowiedział mu Jakub przyczynę drogi swoiey, opowiedział gniew bráta swego, y nieodbitą przyczynę dla ktorey musiał uciekać. Zezwolił ná to Laban ochotnie, áby mieszkał u niego, ále niemogąc tego zcierpić, áby mu służył bez nágrody, deklarował mu się Jákub, że mu chciał służyć przez lat siedm, áby mogł poiąć Rachelę drugą iego corkę. Te siedm lát skończywszy się, á Jákub nic nie uważaiąc ná prace swoie, bo kochał Rachelę, znalazł przecie omylone nádzieie swoie. Bo Laban nie mogąc tego znieść, áby młodsza corka wprzod zá mąż poszła niż stársza, posłał Lią wieczor miasto Racheli, y Jakub nie wiedząc wziął ią zá gębę. Skárżył się ná to Jákub ná zaiutrz, ále Laban áby go był uspokoił, prosił áby wytrzymał przez siedm dni, obchodząc ceremonie pierwszego swego wesela, po ktorych dał mu Rachelę, tą iednak kondycyą, żeby mu ieszcze służył lát siedm. Przez te siedm lat sześć synow miał Jákub z Liy, Rachel będąc długo niepłodną, z czego żal pokazywáła mężowi swemu, ale ná koniec wysłuchał Pan BOG iey modlitwę, y urodziła syna, ktorego nazwali Jozef. (a) Po urodzeniu tego syna prosił Lábana Jakub, áby mu pozwolił wrocić się do Oyca swego. Oświadczył mu się że wypełnił lát czternaście, że rządził dobrem

(a) *Rok świata.* 2269. *przed Chrystusem.* 1745.

iego

iego z wſzelką ſpráwiedliwością, y że ná koniec iuż też był czas, áby o ſobie myślał ſamym, y o domu ſwoim. (p) Záprzyśiągł go Laban, áby ieſzcze z nim pomieſzkał, y zgodził ſię z ſobą co mu miał dać zá nadgrodę iego uſług, y ták ieſzcze ſześć lát z nim mieſzkał.

(*b*) *Jakub miał lat* 91.

Gen: 12mo *Rok świata* 2265. *przed Chryſtuſem.* 1739. *Jakub miał lat* 104.

BŁogosławieńſtwo ktorym BOG nápełnił Jákuba, y wſzyſtko to, co do niego należało, uczyniło zázdrość Labanowi, dla czego ten S. Patryarcha zá rzecz ſłuſzną poczytał oddalić ſię od Mezopotamii, iáko ſię był przedtym od ziemi oddalił Chananeyſkiey. Gdy zaś był w tych myślach, á wypełnić ich niechciał, bo w niczym ſię nigdy ná ſwoy nie ſpuſzczał rozſądek, roſkázał mu BOG ſam, áby powrocił do ziemi, w ktorey ſię urodził, y obiecał mu: że go miał bronić od Ezaua bráta iego. Jákub chciał wypełnić ten roſkáz Boſki bárdzo taiemnie, y wyniść z Mezopotamii ták, iako tam był przyſzedł, to ieſt ſpoſobem uciekaiącego. Záwołał tedy dwoch żon ſwoich Racheli y Lii, opowiedział im intencyą ſwoię, ktorą obiedwie approbowały, y pozwoliły ná to, żeby z nim iść mogły. Więc w ten czas gdy nie było Lábana, oddalił ſię Jakub nie pożegnawſzy go, y wźiąwſzy z ſobą wſzyſtko to, co do niego náleżało. Przeſtrzeżony Laban o wyieździe

ták nágłym, y dowiedźiawszy się w ten czas, że mu iego zábrano bałwany, pośpieszył zá Jákubem, przez dni siedm z wielkim gniewem, y dogonił go przy gorze Gálaat, gdy był blisko iego, pokazał mu się w nocy BOG, y zákazał, áby nic złego nie czynił Jákubowi, gdy go obaczył z dáleka, záwołał ná niego, skárżąc się że wyprowadzał corki iego, iáko niewolnice wzięte od nieprzyiacioł. Mowił przytym że niesłusznie taił mu swoie intencye, żeby go był wyprowadził z honorem, y żeby był miał tę pociechę, pożegnać corki swoie. Nie ganił tego że powracał do ziemi Bogow swoich, ále ná coż náleżących do niego wziął z sobą. Przerwał te słowa Jákub, y wymawiaiąc sekret drogi swoiey, nie przyznawał się do kradziestwa Bogow iego, ná ktore się skárżył, y pozwalał áby ná śmierć osądził tego, u ktoregoby się znalazły, co tym śmieley mowił, im mniey o tym wiedźiał, że owych Bożkow Rachel wzięła. Szukaiąc ich tedy bárdzo pilno Laban, gdy wszedł do namiotu Racheli, skryła ie prędko pod siodła wielbłądow ná ktorych usiadła, prosząc Labana, áby miał ią zá wymowną, że nie wstaie przed nim y nie kłania się, bo się nie czuła bydź zdrową. A ták szukanie Labana będąc daremne, záczął się też z swoiey strony skárżyć Jákub ná ták niesłuszny tráktament, ktory mu czyniono, ále ná koniec uspokoiwszy się ich gniew, pogodzili

się

ſię z ſobą obadway, y oddalili ſię od siebie, poprzysięgaiąc ſobie wieczną przyiaźń.

Mądrość Jakuba w ułagodzeniu Ezawego, poiedynek iego z Aniołem. Gen: 33tio Tenże rok.

UWolniony będąc od rąk Labána Jákub, o tym tylko myślił, iakoby tákże ſchronił ſię gniewu Ezauego, záczął tedy poſyłać mu ſwoich ludzi, daiąc znać że powracał z Mezopotamii do ziemi Chananeyſkiey, y że go prosił, áby mu powrocić pozwolił. Ale gdy ſię wrácali ludzie iego, y powiedzieli mu, że ná pierwſzą nowinę, záraz Ezau puścił ſię w drogę z czterą ſet ludzi, zląkł ſię nieſłychanie, y wołał do Boga, áby go uwolnił od gniewu bráta iego, á ták náywiękſzą nádzieię w Bogu założywſzy, zażył potym náturalney ſwoiey roſtropności, y rozumiał że trzeba było wſzelkim ſpoſobem o to ſię ſtárać, áby zmiękczyć y zniewolić bráta. Náylepſzy zaś ſpoſob do tego bydź rozumiał przez podarunki; odłączywſzy tedy część ſwoiey trzody, poſłał ią przed ſobą w rownych odległościach, áby ie iedni po drugich potykaiąc Ezau zmiękczył ſerce ſwoie, widząc ták wiele podarunkow, y uniżoność tych, ktorzy ie ofiarowali. Dawſzy te ordynanſe Jákub, ktore názaiutrz miały bydź wykonane, przy kończącey ſię nocy miał táką wizyą, że człowiek ieden paſował ſię z nim aż do poranku, ktory dotknąwſzy ſię żyły iego nogi, záraz uſchnела. Ale Jákub záwziąwſzy

nowych

nowych sił z szczęśliwego tego obrażenia, rzekł do tego, ktory go zránił, y ktory chciał odeyść: że go niepuści, ażby mu wprzod pobłogosławił. Spytał go Anioł o imie iego? y dał mu imie Jzráel, ktore potym stało się ták sławne, upewniaiąc go, że ieżeli był mocnym pasuiąc się z samym Bogiem, nie powinien się bać ludzi, y ze brát iego nic mu nie uczyni złego. Prędko potym Jákub obaczył z daleka Ezauego, ktory szedł ku niemu w kompanii ludzi czterech set, y zostawiwszy w zadzie żony swoie y dzieći, poszedł sam naypierwey przeciwko Ezauemu, y pokłonił mu się siedm rázy, á każdy ráz inákszy, zmiękczony Ezau tak wielką uniżonością, bieżał ku Jákubowi y obłapił go serdecznie, pátrzał z ukontentowaniem ná żony y dzieći, ktore mu Bog dał, y z cięszkością przyimował te podarunki, ktore mu ofiarował.

Poszła z ciekawości Dyna, chcąc widzieć białogłowy u Sychimitow, Miasta tego Krol gwałt iey uczynił, á bracia iey mścili się tego, y pozabiiali wszystek lud tameczny, y z własnym ich Krolem. Gen: 34to. *Rok świata* 2274. *przed Chrystusem* 1710. *Dyna miała na ten czas koło* 15. *lat.*

GDy się Jákub wrocił z Mezopotamii, y mieszkał spokoynie w Salem mieście Sychimitow, gdźie był sobie kupił iednę maiętność. Trafił mu się ieden przypadek, ktory go wielkim nábawił żalem. Corka iego Dyna chciała

widzieć

widzieć białegłowy tamtego miasta, ále Krol tamaczny postrzegszy ią porwać kázał, y zákochawszy się w niey, przyznał się Hemorowi Oycu swoiemu, że ią chciał poiąć zá żonę, niesłychanie iák się tym zturbował Jákub, ále synowie iego dissimuluiąc swoy gniew, aby tym lepiey mogli się pomścić, odpowiedzieli Hemorowi y synowi iego, ktorzy posłali do nich áby ná to pozwolili wesele, y żeby synowie ich y corki między sobą żenili się, co bydź nie mogło, bo było przeciwko práwu. Dnia trzeciego Symeon y Lewi brácia rodzeni Dyny, ktora była corką Mátki ich Lii, weszli z gołą bronią, nic niepowiedziawszy Jákubowi do miasta Sychem, y pozábiiali wszystkich męskiey płći, ktorych tylko ználeźli, nie ochroniwszy áni Krola, áni syna iego, ktorego passya była náypierwszą przyczyną tego zaboystwa. Po tey krwawey exekucyi, synowie inśi Jákubowi weszli do miasta, zrabowali, y łup wszystek y zdobycz wyprowadźili. Rozgniewał się bardzo o to Jákub, y surowo łaiał Symeona y Lewi, że táką mu uczynili nienawiść, postępkiem ták strasznym w tamtych kraiach, y że dla pomsty swoiey, w oczywiste podali go niebespieczeństwo z cáłym iego domem. A w ten czas kiedy się bał rozgniewania owych sąsiad bliskich, roskázał mu BOG, áby szedł do Betelu, gdzie mu BOG pokázał się w ten czas, gdy uciekał od gniewu bráta swego. Y Pismo Sw: powia-

powiada: że BOG zesłał boiaźń ná wszystkie miasta, przez ktore przechodził, ták dalece, że nikt nieśmiał go gonić. W krotkim potym czasie gdy tam stanął, Rachel żona iego umárła, urodziwszy Beniamina, y właśnie pod tenże czas Jzáak Oćiec iego umárł, maiąc lát sto ośmdziesiąt, pogrzebiony był przez dwoch synow swoich Ezaua y Jákuba, ktorży prędko potym oddźielili się od siebie, bo byli obadway bárdzo bogatymi y nie mogli pospołu mieszkać.

Jozéf przedany od braći Gen: 37. Ktory w ten czas 16. lat miał skończonych, á zaczął siedmnasty Rok świata 2276. przed Chrystusem. 1728. Lat 12. przed śmiercią Jzaaka.

JAkub ktory się schronił w oyczyznie cudzoziemskiey, sprobował domowey woyny prędko potym, ktora tym cięższa mu była, że od swoich własnych pochodziła dzieći. Jozef syn Rácheli, ostátni syn ktorego miała w Mezopotamii, oskárżył braći swoich przed Oycem o wielki występek, ktorego Pismo Sw: nie mianuie. Tá skárga ták wielka młodego tego bráta, y miłość osobliwa, ktorą mu pokázywał Oćiec, ták wielką między brácią wzbudziła nienawiść. że mu słowa dobrego dać niemogli. Ale pomnożyła się ta ieszcze bárdźiey, gdy Jozef opowiedział im dwa sny swoie: że w iednym widźiał: iákoby wiązali pospołu snopy w polu, y że iego snop nád wszystkie braći snopy podnosił się, y że insze snopy kłaniały mu się;

w drugim zaś śnie zdało mu się że Słońce, Xiężyc, y wszystkie gwiazdy adorowały go. Te dwa sny ktore wywyższenie wrożyły iego przyszłe, wzbudziły w inszych gniew táki, ktorego BOG zażył ná podwyższenie tegoż samego, ktorego oni nienawidzieli. Y ták prędko potym gdy Jákub do nich posłał Jozefa do Sychemu, iák prędko go postrzegli, ták záraz postanowili u siebie zabić go. Náystárszy ze wszystkich brát Ruben niechciał ná ten uczynek ták bezbożny żadnym sposobem pozwolić, y ukrywaiąc swoię intencyą, ktorą miał oddać go Oycu, rádził im, áby nie mazali rąk swoich krwią Jozefa, y kontentowali się tym, żeby go wrzucili w iednę studnią, ktora tam była bez wody, zkąd on miał wyciągnąć go taiemnie, y oddać Oycu swemu. Poszli zá tym zdaniem, y wrzucili w ową studnią prożną, ále znowu wyciągneli y przedali kupcom Jzmaelitom, ktorzy przypadkiem tamtą iachali drogą. Skropili krwią kozlą suknie iego, y posłali Jákubowi, áby poznał ieżeli ta nie była száta Jozefowa, poznał ią záraz Jákub, szárpał ná sobie suknie swoie, y opłakiwał syna swego Jozefa, żadney nieprzyimuiąc pociechy.

Napaść ná Jozefa od żony Putyfara, y więzienie iego. Gen: 36. Około roku świata 2286. przed Chrystusem 1718. A Jozef 27. lat miał.

BĘdąc záprzedany przez bráci swoich Jozef, záprowadzony był do Ægyptu, y przedany był

był Putyfarowi, ktory miał wielki ná tym dworze urząd. A BOG ktory nie opuſzcza nigdy niewinnych prześladowanych, ſprawił Jozefowi w cudzey ziemi więcey przyiaźni, niżeli, w właſney iego oyczyźnie, y w pośrzodku braći iego. Roſtropność, ſkromność, y wierność iego zniewolili ſerce Pána iego, ktory widząc że ten młody niewolnik niemiał nic niewolniczego w ſwoich obyczaiach, zlećił mu rząd cáłego domu ſwego. Gdy w tym opływał ſzczęściu Jozef, żona Putyfarowa pomieſzała to ukontentowanie przez obrzydliwy ſwoy affekt. Pátrząc często ná Jozefa, zákochała ſię w nim, y ow potym ſekret ſerca obiawiła mu ſłowy, od ſłow do gorących pobudzenia, a ná koniec do oczywiſtego gwałtu przyſzło. Bo znáyduiąc záwſze nieporuſzonego Jozefa, ktory y boiaźń miał Boſką, y reſpekt przeciwko Pánu, nie mogąc ta białogłowa ná koniec brzydkiey ſwoiey zwyciężyć paſſyi, y nierozumieiąc o ták wielkiey ſkromności iednego niewolnika, ználazſzy go ſamego w pokoiu ſwoim, ciągneła go zá płaſzcz, pobudzaiąc do tego, od czego on ták ſtátecznie uciekał. Jozef w ták znácznym zoſtaiąc niebeſpieczeńſtwie, wolał zoſtawić płaſzcz w ręku owey niewſtydliwey niewiaſty y uciekł. Rozgniewana owa Ægypcyanka tákim kontemptem, odmieniła affekt ſwoy w nienawiść pełną ſzaleńſtwa. Poczęła záraz krzyczeć y wołać w domu ſwoim, á trzymaiąc

iąc ow płaſzcz, ktory wyrzucał ná oczy iey niewſtyd, pokázywała go twierdząc: że Jozef chciał iey uczynić gwałt, á przez to dowodząc iáko była mężowi ſwemu wierna, uwierzył temu Putyfar, y ſtał ſię okrutnym y nieſprawiedliwym. Rozgniewał ſię bárdzo na Jozefa, y poſłał go do więzienia Krolewſkiego gdzie był bárdzo ściſło trzymany.

Wywyżſzenie Jozefa. Gen: 41.

BĘdąc w więźieniu Jozef, pokázał przez te łáſki ktore tam odebrał, że te mieyſca ktore ſą częſto ludźiom nieprzyſtępne, znayduią w ſobie miłośierdźie Boſkie. y im bárdziey wdaięmy ſię w niebeſpieczeńſtwo, ábyśmy mu byli wiernymi, tym więkſze znaki od niego odbieramy. Pokázał w tym więzieniu ták wiele cnoty y roſtropności, że ten ktory tam rządził, oddał mu rząd nád wſzyſtkiemi więźniami, y nic ſię tam bez iego ordynanſu nie działo. Gdy ſię ták rzeczy znáydowały, dwoch ſług Krola Faraona, ieden Podczaſzy, á drugi piekarz uczynili coś złego, y wſadzeni ſą do więźienia pod rząd Jozefa, z tych każdy miał ſen, ktory przyſzłe obiecował rzeczy: Podczaſzy widział przez ſen winnicę w ktorey było pełno kwiatow, á potym gron wina, ktore w kubek wyćiſnął Fáraonowi, y prezentował mu do picia, piekárz zaś widział trzy koſzyki mąki na głowie, y że w koſzyku ktory był náywyżſzy

rożne

rożne rzeczy niosł zrobione z ciasta, á ptacy przylatywali, y w nich żobali. Jozef figuruiąc ná ten czas Chrystusa, przez rozsądek tych dwoch więźienia spolnego kompanow, powiedział piekarzowi, że zá trzy dni będzie wisiał, á Podczaszemu, że go Fáraon zá dni trzy przyimie do łáski, y prosił go, áby sobie iego przypominał. Ale Podczaszy zápomniał zupełnie iego w swoim szczęściu, aż we dwie lecie sen ktory miał Faraon, przywiodł ná pamięć owemu Podczászemu o śnie przedtym mianym, y o Jozefie ktory mu go tłumaczył; widział Fáraon we śnie siedm krow bárdzo tłustych wychodzących z Nilu, y pasących się ná łąkach. widział potym siedm drugich z teyże rzeki wychodzących niesłychanie chudych, ktore postáremu ziadły owe pierwsze śiedm, zásnąwszy potym widział śiedm kłosow bárdzo pięknych, ktore strawiły śiedm drugich, ktore były bárdzo chude; nikt tedy nie mogąc tego snu wytłumaczyć, powiedział Krolowi Podczaszy ow, ktory roskázał záraz, áby go z więźienia wypuszczono, y do niego go przyprowadzono. Jozef owe sny usłyszawszy, rzekł do Krola: iż to znáczyło, że miało bydź śiedm lát wielce urodzaynych, po ktorych nástąpić miały drugie śiedm niesłychanego głodu. Dla uprzedzenia tedy tego, rádził mu, áby iáko náywiększe budować kázał stodoły, y tam sprowadzić wszystko zboże kázał, cokolwiek go

bydź

bydź mogło w tych pierwszych lećiech, áby go potym zażyć mogł pod czas głodu. Zádźiwił śię Fáráon mądrości tego młodego człowieka, y ták mu śię zdáło: że nie było nikogo sposobnieyszego do wypełnienia tey wielkiey imprezy. Dał mu tedy pełną moc nád cáłym Ægiptem, y usadźił go ná swoy woz otwárty, y roskázał áby wołano przed nim, żeby wszyscy klękali ná kolana przed Jozefem, daiąc mu imię Zbáwiciela świata.

Jozef posyła bráći swoich do więźienia. Gen: 42. Rok świata 2296. przed Chrystusem. 1708.

ODebráwszy Jozef ták wielką moc od Krola Fáraona, y maiąc w ręku iákoby depozyt iáki, cáłą powagę Krolewską, pokázał temu Pánu iáko szczęśliwy iest táki Krol, gdy ma mądrego Ministra, y że dobrą rádę przekładać trzeba nád wszystkie skárby. Wszystkie náprzod stáránia obroćił ná to, áby był poddanych owych uczynił iák náyszczęśliwszemi, stáraiąc śię o obfitość pod czas ubostwa, niewprowadzaiąc ubostwa w pośrzodku obfitości. Zebrawszy z wielkim stárániem zboża pod czas pierwszych śiedm lát, y gdy iuż początki głodu záczynały śćiskać ludźi, wszystek lud w swoich mizeryach udał śię do Fáraona, iáko do tego, ktory powinien był potrzeby ich opátrywać. On zaś odsyłał wszystkich do Jozefa, ktory słuchał wszystkich łáskawie sup-

pliki

pliki, nie dyſguſtuiąc nikogo. Kray Chananeyſki nie był wyięty od nieurodzaiow ták niezwyczaynych, dla tego Jákub wiedząc że przedawano zboże w Ægipćie, roſkázał ſynom ſwoim, áby tam dla kupna iego iachać. Poznáł ich záraz Jozef, ále nie dał ſię poznać, áby małego Beniamina nie ták tráktowali, iáko iegoż ſamego, pokazał, chcąc doyść prawdy, że ich wźiął zá ſzpiegow. Juſtyfikuiąc oni to zádanie, powiedźieli że ſą ſynowie Wſzyſcy iednego Oyca, ktory zoſtał w Chanaan z náymłodſzym brátem. Rzekł do nich Jozef, chcąc bydź w tym upewniony że to práwda była, áby iednego z między siebie zoſtawili ná záłodze, ażeby poiachali y przyprowadźili mu tego młodſzego bráta, o ktorym wſpomnieli. Y dopiero w tym nieſzczęściu przypominać ſobie poczeli to, co uczynili złego Jozefowi, á ſkárżąc ſię między ſobą ięzykiem ſwoim náturalnym, wzruſzony był Jozef aż do gruntu ſerca ſwego, y odwroćił ſię od nich áby trochę zápłakał. Wroćił ſię potym, y kontentuiąc ſię że zoſtawił w więźieniu Symeona, odeſłał drugich, roſkázuiąc, áby wory ich nápełniono zbożem, y pieniądze ich włożono wnie; gdy powroćili do Oyca, Jákub nie mogł żadney przyiąć pociechy, uważaiąc obietnicę ktorą uczynili, że mu mieli oderwać Beniamina. Wſpomniał ſobie záraz ná ow ciężki żal, ktory miał, gdy ſtraćił Jozefa, y rzekł

z rezo-

z rezolucyą: że niepuśći tego oſtátniego, y z dźieći ſwoich náyukochańſzego.

Jozefa poznaią bracia. Gen: 44. *Rok świata* 2298. *przed Chryſtuſem.* 1706.

GŁod ktory codźień był więkſzy, przywiodł ná koniec Jákuba, áby poſłał Beniamiana do Ægiptu, boiąc ſię áby ten od głodu nie umarł, ktorego oddalenie rozumiał że mu śmierć przynieść miało. Pomogł do tego znácznie Judaſz, obiecuiąc zápewne: że odpowiadać będzie zá Beniamina, y że mu go názad odprowadźi. Poiachali tedy z upominkami dla Jozefa, ktory obaczywſzy bráći ſwoich y małego Beniamina, roſkazał áby ich puſzczono y bánkiet nágotowano. Nie wiedział nikt przyczyny, czemuby ſię to działo, bać ſię náprzod poczęli dla tych pieniędzy, ktore pierwſzy ráz znaleźli w tych worach, á chcąc uyść więźienia, powiedzięli ſtárſzemu ſłudze Jozefowemu, że máią z ſobą y oddadzą te pieniądze, ktory gdy ich cieſzył, y pokázował im bráta ich Symeona, wyſzedł Jozef áby był śiadł do ſtołu, á oni mu ſię pokłonili y ofiárowali upominki, ktore ochotnie przyiął Jozef. Mowił potym z niemi łágodnie, y pytał o zdrowiu Oyca ich, ále obáczywſzy młodego bráta, ktory był także iáko y on ſynem Ràcheli, poruſzył ſię znácznie, y życząc mu wſzelkiego błogoſławieńſtwa niebieſkiego, łzy ktore prawdźiwey przećiwko niemu miłości były znakiem

kiem przynaglili go, że musiał iść ná osobność, áby tym wolniey zápłakał. Wróciwszy się názad z wesołą twárzą, śiadł do stołu, y kazał áby wszyscy iego bracia siedli tákże. Dzień ten strawiony iest w wesołości, á gdy bracia Jozefowi nágotowali się do powrotu, kázał wory ich nápełnić zbożem, y włożyć tákże ich pieniądze, iáko uczyniono pierwszego rázu. Roskázał tákże, áby czárę z ktorey piiał włożono w wor Beniamina. Ledwo co wyiechali, posłał w pogoń zá niemi stárszego sługę swego, ktory się skárżył że mu złym zá dobre nágrodzili, ukradszy czárę Páná iego. Wymawiali się wszyscy z tego występku, y zezwolili ná to, żeby ten ktoryby był winien tey kradzieży, został więźniem. Przetrząsano ich wory, y ná koniec ználeziono owę czárę w worze Beniamina, o co się niesłychanie wszyscy poczęli turbować. Wszyscy się ofiárowali zostać w więzieniu, ná mieyscu małego Beniamina, náygoręcey nád wszystkich o to prośił Judasz, opowiadał śmiało Jozefowi obietnicę, ktorą uczynił Oycu swemu, że mu miał odprowadzić Beniamina, y upewnił że wziąwszy wiadomość, iż ten kochany syn iego został w więzieniu, niepodobna áby żywym miał zostać. Ná koniec Jozef nie mogąc się więcey iuż strzymać, kázał wszystkim wyniść, á będąc sam ieden z bráćią záwołał głośno, y powiedział im, że on był Jozef. Nápełnieni

byli

byli boiaźnią y podziwieniem. Ale Jozef ciesząc ich rzekł im : że cokolwiek oni przeciwko niemu uczynili, stáło się to za osobliwą wolą Boską, y że się dostał do tego kraiu, áby ich uwolnił od głodu. Obłapiał ich potym wszystkich, y mowił, áby iáko náyprędzey z tą nowiną pospieszyli do Oyca, y przyprowadzili go z cáłą familią ná wozach, ktore Faraon ciesząc się z tey pociechy, ktorą mieli, ordynował z szczodrobliwością godną tákiego Pána, ktory znał się ná obligacyi swoiey przeciwko ták mądremu Ministrowi.

Jakub puszcza się w drogę do Jozefa z całą swoią familią,
Gen: 45. *Rok świata* 2298. *przed Chrystusem* 1706.
Na początku trzeciego roku głodnego.

JAk prędko bracia Jozefowi powrocili się z Egyptu, y opowiedzieli Jakubowi że Jozef syn iego żyie, y że wszystkim rządzi w tamtym Krolestwie, ten Sw: człowiek zpáłazł się iákoby był w zachwyceniu uśpiony. Gdy zaś przyszedł do siebie y dowiedział się wyraźnie o opatrzności Boskiey, ktorą BOG miał nád iego synem, o niczym nie myślał bárdziey, iáko żeby go iáko náyprędzey widzieć, á potym obaczywszy, umrzeć w ukontentowaniu. Zátrzymał się trochę z tym, żeby był przeniosł całą familią do Egiptu dlá obietnic, ktore mu był Bog uczynił, że mu miał dać owę ziemię Chananeyską. Obawiał się áby iego potomkowie zákochawszy się w delicyach

Egyptu, nie chcieli potym powrocić ná to mieyſce, y żeby byli nie przekładali ukontentowania, ktore ználeść mogli w ziemi cudzoziemſkiey nád to ſzczęście, ktore im BOG zachował w tym kraiu, ktory miał bydź prawdziwą ich Oyczyzną. Ale BOG odwrocił od niego tę myśl przez widzenie w nocy, y zaraz ſię rezolwował bez boiaźni, áby poſpieſzył do widzenia tego, ktorego miał ná świecie náyukochańſzego. Jak ſię dowiedział Jozef przez iednego z braci ſwoich że ſię zbliżał Jakub, poiachał przeciwko niemu aż do ziemi Geſſen, á widząc że ſię woz iego zbliżał, wyſiadł z ſwego, idąc do obłapienia Jakuba. Pociecha wielka ktorą mieli, záduśiła wſzyſtkie ſłowa, y długo ſię trzymali ściſkaiąc, á nic nie mowiąc. Po znákach pociechy y po łzach, ktore ták nie ſpodziane widzenie w obudwuch wyciſneło; Jozef poprowadził Oyca ſwego do Faraona, áby mu ſię pokłonił, á życząc áby wſzyſcy mieſzkali w Egypcie odłączeni od Egypcyanow, nie wſtydził ſię tego w ſwoiey wielkości, że ſię z Oycem y z bracią przed Krolem y przed wſzyſtkiemi przyznał, że byli kondycyi tákiey ktorą ſię brzydzili Egypcyanie, to ieſt paſterzami. Otrzymawſzy tedy od Krola ziemię Geſſen áby tam mieſzkali, żadnego złego ſkutku nie czuli głodu, y ow obſzerny lud Izraelſki, ktory był zámknięty ná ten czas

w

w ſiedmdzieſiąt oſobach, utrzymał ſię przez opatrzność Boſką y dobroć Jozefa.

Faraon rzucać każe w rzekę nazwaną Nil, wſzyſtkie dzieci męſkiey płci Izraelitow, Exodi 1mo. *Rok świata* 2315. *przed Chryſtuſem* 1689.

SPokoynie żył Jakub przez lat ſiedmnaśćie w Egypcie, á gdy ſię bliſkim widział śmierci, záwołał ſyna ſwego Jozefa y záprzyſiągł go, áby go po śmierci do grobu Oycow iego záprowadził. Pobłogoſławił potym dzieciom ſwoim, y umarł lat 147. przeżywſzy. Jozef iáko mowi piſmo, padł ná twarz iego, y wiele łez wylał, kázał nábalſamować ciało iego, y wiele dni płácząc, prośił Faraona przez tych, ktorzy byli naybliżśi boku iego, áby mu pozwolił żeby mogł záprowadzić ciało Oyca ſwego do ziemi Chananeyſkiey, náyznacznieyśi z Egyptu pomogli tey kompanii pogrzebowey. A gdy Jozef położył ciało Jakubowe wedle Abrahama y Izaaka, wrocił ſię do Egiptu, gdzie żył zawſze w teyże powadze, bo ſię ſprawował z taką roſtropnośćią, z táką dobrocią, nie uważaiąc nigdy ná ſwoy interes, że widzieli wſzyſcy y doznawali, iż nie był wywyżſzony do tey godnośći, tylko dlá pożytku inſzych. Gdy zaś poſtrzegł że ſię zbliżał koniec życia iego, prośił braci ſwoich o tęż łaſkę, ktorey żądał od niego Ociec iego Jakub, y proſił ich, áby mieli ſtaranie záprowadzenia kośći iego do ziemi Chananeyſkiey, umarł tedy maiąc

lat 110. rządząc cáłym Egyptem przez lat ośmdziesiąt. Nábalſamowali ciało iego, y włożyli ie iáko depozyt w grob ieden Egipſki. (a) Nie długo potym po śmierci Jozefa odmieniły ſię rzeczy w támtych kraiach. Nowy Krol nieprzyiaciel Zydow názwany tákże Faraon, bo tego imienia záżywali wſzyſcy Krolowie Egyptu, miaſto tego żeby był miał reſpekt iáki mieć ná nich, iáko iego Anteceſſorowie, przeciwnym ſpoſobem nie miło mu było, że ſię ták pomnażali, poſtanowił tedy u ſiebie zgubić ich, ále rozumnie záczął náprzod mordować ow lud robotami bárdzo ciężkiemi około cegły y ziemi, ále owa oppreſſya ieſzcze im pomagała do pomnożenia, znácząc wcześnie, że utrapienia świata nie miały ſzkodzić, ále pomagać do pomnożenia Kośćioła. Faraon wziął inſzy ſpoſob, roſkazawſzy pozabiiać wſzyſtkie dzieci męſkiey płci. Dlá tego ten Krol roſkazał wſzyſtkim babom co dzieci biorą, áby gdy białegłowy Izraelitow rodzić będą, záraz duśiły wſzyſkich ſynow, z żywota macierzyńſkiego wyſtchodzących. Brzydziły ſię owe baby ták ſurowym y nieludzkim ordynanſem, y boiąc ſię BOGA, nie chciały roſkazania owego okrutnego ſłuchać, ochraniaiąc owych niewinnych, ktorych im zabiiać kázano. Rozgniewał ſię bárdzo Faraon, że iego nię ſłuchały ordynanſu

(a) *Rok świata 2369. przed Chryſtuſem 1635.*

ſu. Rozkazał tedy ludowi ſwemu, áby brali máłe owe dzieci męſkiey płci, y rzucali ich w Nil, połaiawſzy bárdzo owe białegłowy, że iego roſkázow nie wypełniły. Ale BOG iáko mowi Piſmo Sw: ápprobował poſtępek owych białychgłow, y nádgrodził pobożne ich nieposłuſzeńſtwo, domy ich błogoſławiąc.

Corka Faraona wyciągać każe z wody Moyżeſza, y bierze go za Syna ſwego. Exodi 2do. *Rok świata,* 2433. *przed Chryſtuſem.* 1571. *A* 14. *lat po śmierci Lewi.*

GDy lud Izraelſki cierpiał w Egypcie nieſłuſzne prześladowania, kiedy zły y niewdzięczny Krol chciał wygubić tych wſzyſtkich plemie ludzi, ktorym iego przodkowie powinni byli y Páńſtwo y życie. Jeden człowiek z pokolenia Lewi názwany Amram, miał z Jochabethy żony ſwoiey niepodobnie iák pięknego ſyna, Mátka wzruſzona pięknością iego ták wielką, wſzelkim ſtáráła ſię ſpoſobem, áby go mogła ukryć, iákoż przez 3. mieſiące chowała go beſpiecznie, ále że ordynanſe Faraona ſurowe były, y muſiano ich pełnić, muſiała zápomnieć ſyna, áby ſię ſama nie zgubiła. Zrobiła tedy iákoby kolebkę kładąc y przywięzuiąc tákie drzewo, ktore po wierzchu pływa, y wſadziwſzy owo małe dziecię, położyła go ná brzegu Nilowym; roſkazała Sieſtrze owego dziecięcia áby bliſko ſtała rzeki, uważaiąc co ſię z iey bratem ſtánie. Corka Faraona przyſzła tym czaſem kąpać ſię do Nilu w

Kom-

kompanii wſzyſtkiego ſwoiegoFraucymeru. Jak uſłyſzała owe małe dziecko w kolebce płaczące, y Pánna iedna z Pánien opowiedziała, coby to było, opowiedziała iák ieſt piękne, użaliła ſię bárdzo, á piękność dziecięcia pomnażaiąc iey áffekt przywiodła do rezolucyi, áby go wybawiła, Sioſtra dziecięcia widząc co ſię dzieie zbliżyła ſię, y prośiła Corki Faraonowey, żeby iey pozwoliła ſzukać mamki między żydowkami; y przyprowadziła prędko ſwoię właſną Matkę, ktorey Corka Faraonowa karmić kázała owe dziecię, dobrą záto obiecawſzy nádgrodę. Gdy iuż podroſł, Matka iego záprowadziła go do corki Faraona, ktora go zá włáſnego wzięła ſyna, dáwſzy mu imie Moyżeſza, dlá tego że go od wody uwolniła.

Bog mowi do Moyżeſa w krzaku ogniſtym. Exodi 3tio. *Rok świata* 2473. *przed Chryſtuſem.* 1511. *Moyżeſz miał w ten czas lat* 40.

WYbawiony będąc Moyżeſz od wod ſpoſobem ták cudownym, y będąc wychowany w domu Faraona, pokazał w ſtárſzym wieku, że go Bog do więkſzych przeznaczył rzeczy, á nie do wielkośći doczeſney. Bo widząc utrapienie Izraelczykow w ten czas, gdy on w naywiękſzym opływał ſzczęśćiu, nie mogła y wiara y ſerce iego tey znieść dyſtynkcyi, wolał iáko mowi Sw: Paweł, cierpieć z ludem Boſkim, ániżeli bydź ſzczęśliwym z temi, ktorzy iego oczywiſtemi pokazywali ſię nieprzyiacioł-

mi

mi. Umyślił tedy porzucić Pałac Krolewſki, á zbliżyć ſię y złączyć z bracią ſwoią, y obaczywſzy iednego Egypcyana, ktory paſtwił ſię nád Zydem, Duchem świętym zdięty zábił owego Egypcyanina y zágrzebł go w piaſku, rozumieiąc że owa ákcya żarliwa od nikogo nie była widziana. Názaiutrz poſtrzegł dwoch Zydow wadzących ſię, chcąc ich pogodzić reprezentuiąc im, że byli bracia między ſobą, ieden z owych żydow ſpytał go, czy niechciał zabić ktorego z nich, iáko wczora zábił Egypcyana? Te ſłowa przynagliły Moyżeſza, że muſiał ſchronić ſię do kraiu Madyan, tam gdy był u pewnego zrzodła, ſiedm Corek Kapłana Madyańſkiego imieniem Raguel, álbo Getro, zbliżyły ſię tam nápawaiąc bydło, ále inśi paſterze odpychali owe Pánny gwałtownie od wody. Moyżeſz ták ich bronił, że Oćiec ich dowiedziawſzy ſię o tym, chciał widzieć owego Egypcyanina, ktory Corki iego z táką miłośćią obronił. Moyżeſz widząc dobroć owego człowieka, pozwolił ná to, żeby z nim mieſzkał, y wziąwſzy corkę iego Sophorę za żonę, czterdzieśći lat ſtrawił paſąc bydło Oyca żony ſwoiey ná puſzczy. Pewnego czaſu gdy záprowadził ſwoię trzodę w dálekie mieyſca, około gory Horeb, pokazał mu ſię BOG w pośrzodku krzaku gorei̧ącego, á zgorzeć nie mogącego. Chciał zbliżyć ſię, áby ten cud lepiey widział, ále BOG go zátrzymał, y kázał

zał mu áby ſię nie zbliżał, rzekł potym do niego: że głoſy Izraelitow przeniknęły uſzy iego y konkludował u ſiebie, żeby ten lud z tyráńſtwa Egypſkiego uwolnił, y że iego ná to dzieło chciał zażyć. Wymawiał ſię Moyżeſz zrazu, ále mu znowu BOG roſkazał, ażeby go tym łacniey do tego pociągnął, pozwolił mu w tenże moment dwa cuda uczynić. Odmienił rozgę ſwoię w węża, y znowu węża odmienił w rozgę; uczynił rękę ſwoię trędowatą, gdy ią w zánadrze włożył, y znowu ią uzdrowił. Przeciwił ſię ieſzcze dáley temu Moyżeſz, áż BOGA do gniewu przywiodł, ále ná koniec muſiał zezwolić. Pożegnał Getro ſwego Teśćia y poſzedł do Egyptu, chcąc ználeść lud ſwoy y pocieſzyć go.

Moyżeß prośi Faraona, aby pozwolił iść Izraelitom na pußczą, aby tam ofiarowali Bogu. Exodi 5to.

USłyſzawſzy Faraon pierwſze propozycye, ktore mu imieniem BOGA uczynił Moyżeſz, áby pozwolił ludowi ſwemu oddać mu ofiarę ná puſzczy, żartować począł z tey prozby, y odpowiedział: że nie znał żadnego nád ſiebie Pána, przypiſał Moyżeſzowi iákoby mu rebellizować chciał, kiedy formalny ordynans Boſki opowiedział, pokazał w tym ſwoie nieukontentowanie Moyżeſzowi, biorąc go zá buntownika, roſkazał, áby we dwoynáſob gwałt czyniono ludowi owemu, y żeby go

przy-

przynaglono, áby tylo cegły oddał, nie dawszy mu słomy według zwyczaiu. Widząc się ow lud w pomnożeniu prac y fatyg, przyszli skárżyć się do Moyżesza y Aarona, ktorzy przyczyną byli tey nowey persekucyi, y figurowali cudownie ná ten czas owe szemrania, ktore były potym w Kośćiele przeciwko práwdziwym dusz Pasterzom. Gdy przedsięwzięli náwrocenie ich y z Egyptu wyprowadzenie, wzruszył się BOG ták złym ludu swego traktamentem; á (iáko utrapienie iest iednym głosem, ktory się aż do iego podnośi tronu) posłał znowu Moyżesza do Faraona roskazuiąc mu, áby wypuśćił lud iego. Moyżesz był posłusznym BOGU, ktory dáiąc owemu ludowi probę swego posłania, odmienił w obecnośći iego rozgę Aaronowę w węża, ále Faraon miał też swoich czarownikow, ktorzy przez moc czarow swoich práwdziwe Boskie náśladowali cuda, odeymuiąc kredyt, y práwdziwie przy obecnośći tákże Faraona, rozgi swoie odmienili w węże. Ten tedy Krol nie uważał ná ten cud, á BOG roskazał Moyżeszowi, áby ieszcze poszedł do niego, y roskazał mu znowu, áby pozwolił odeyść ludowi swemu. Przyszedł Moyżesz do niego ná brzegu Nilu, nie uważaiąc ná te pogrożki, ktoremi mu grożono, y mowił do niego z wolnośćią świętą, nie bez pokory ordynaryiney y skromnośći, prosząc go, áby pozwolił ludowi Boskiemu iść ná

puszczą

puſzczą, y tám ofiarować Bogu. A gdy náto nie zezwalał, rozkazał Moyżeſz Aaronowi rozśćiągnąć rozgę ſwoię ná Nil, ktorego byli bliſcy, y w iedenże moment cáła woda owey rzeki y generalnie wſzyſtkie wody Egypſkie odmieniły ſię w krew, y wſzyſtkie ryby powyzdychały, y tać była náypierwſza kára Egyptu, ktora figurowała kárę, ktorą BOG kárać miał w przyſzłych wiekach tych, ktorzy mieli niewierzyć słowu iego.

Kary Egyptu. Exodi 8vo.

NAypierwſza, kiedy ſię odmieniły wody w krew, gdy nic nie pomogło, zesłał BOG náſtępuiące.

Druga kára była żabami, ktore cáły Egypt nápełniły, a ta według Sw: Auguſtyna znáczyła tę, ktorą BOG zsyła teraz ná ludzi, gdy tylko w słowach ſą, wſzelką ſwoię pobożność w prożnych ſwoich zákładaiąc dyſkurſach.

Trzecia była od małych robaczkow lataiących á ſzczypiących, ktora znáczyła kárę, ktora Kośćioł martwi przez dyſputy y zwadki tych, ktorzy radzi mieſzaią pokoy, y turbuią duſze.

Czwarta była od much nieſłychanie uprzykrzonych, ktora znáczyła kárę, ktorą cierpią ludzie owi, ktorzy żyią w niepokoiu ducha, bo ten nie pozwala im koſztować słodkośći prawdziwego pokoiu.

Piąta

Piąta była powietrze, ktore wyniszczyło wszystkie bydła y insze bestye, ktora znáczyła że wszyscy ci, ktorzy żyć będą w Kościele, iáko bestye bez racyi, padnie ná nich powietrze niewidome, przez ktore umierać będą ich dusze, łubo nic nie będzie ciałom.

Szosta plaga poszła od bestyi do ludzi, y nápełniła ich krostami y wrzodami szpetnemi, ktora znáczyła czarną złość, ktora wydaie się ták ná duszy, iáko wydaie się wrzod ná ciele. Te krosty opuchłe y wszystkie zápalone znáczą cudownie plagę tych, ktorych BOG skárze gniewem y pychą.

Siodma plaga była grad, ktory potłukł wszystko to cokolwiek nápadł; á ten figurował niesprawiedliwość y gniewy tych, ktorzy przez zázdrość ruinuią práce drugich, á sami giną przez to złe, ktore czynią, iáko grad topnieie, uczyniwszy wiele złego ná ziemi.

Osma była od szaráńczy, ktora pożerała wszystko to, cokolwiek było zielonego ná polu. Ta plaga reprezentowała wszystko to złe, ktore w Kościele pochodzi od fałszywych świadectw, bo szaráńcza iáko fałszywi świadkowie nie szkodzi tylko gębą.

Dziewiąta plaga była od ciemności, ktora znáczyła straszne záćmienie, ktore się znáyduie w duszach złych w ten czas, gdy dobrzy cieszą się z światła czystego. Trzebáć tu przytoczyć to, co mowi Pismo w Księgach mądro-

ści

ści: że BOG nie kárze twardości Faraona, tylko przez części á nie razem, pokazuiąc dobroć y w samym gniewie, y prágnienie ktore ma, áby kárania iego letkie wzbudziły boiaźń większych, y żebyśmy się ich przez pokutę schronili.

Roskazuie Bog Zydom, aby iedli baranka Wielkonocnego, a za dziesiątą plagę umieraią wszyscy pierworodni synowie.
Exodi 8vo.

GDy dziewięć pierwszych plag Egyptu nie mogły zmiękczyć uporu Faraona, BOG przed dziesiątą roskazał, áby wszystkie Familie Izraelskie ofiarowały baranka, ktorego im kázał mieć gotowego ná 10. dzień tamtego miesiąca, to iest przed plagą ciemności. Ordynował tákże manierę iáko go mieli ieść, to iest, żeby stali, żeby mieli kiy w ręku, y żeby byli gotowemi do odiazdu iáko ludzie podrożni, ále náywyraźnieyszy roskaz był ten, żeby w káżdym domu gdzie miano ofiarować tego báranka, nie zápomniano tego, żeby ze krwią iego pomazáno wierzch drzwi, áby gdy Anioł kołatać będzie do inszych domow, ochronił tych, ktore krwią ową pomazane będą. Synowie Izraelscy uczynili to, co im BOG roskazał, y gdy piętnastego dnia tegoż miesiąca zgromadzili się przez familie ku wieczorowi, áby iedli baranka ktorego ofiarowali, w pułnocy zesłał BOG plagę, że pierworodni synowie, nie excypuiąc y náystarszego sy-

na Faraona, ktory iuż ſiedział ná tronie, áż do pierwſzego z oſtatniey niewolnicy urodzonego, náwet y náypierwſze bydlęta, nie tykaiąc nic Izraelitow poumierali. Porwał ſię w pułnocy Faraon przeſtraſzony ták cudowną ſyna ſwego śmiercią, á w káżdym domu przeſtraſzywſzy ta plaga, nápełniony był cáły Egypt boiaznią, y káżdy drżał boiąc ſię o ſiebie ſamego, co ſię náykochańſzym z ich doſtało dzieciom. Poznać ſię mogło oczywiście w tym przypadku, że BOG iáko chce dyſponuie ludźmi, y że ich nákoniec przynagla, áby to uczynili co mu ſię podoba. Faraon ktory áż do tego czaſu przeciwił ſię woli Boſkiey przez Moyżeſza wyrażoney, był ſam pierwſzym do proſzenia Izraelitow, áby poſzli precz, nie zákázał nic, y pozwaláiąc im wſzelką moc coby chcieli, y pozwalaiąc, aby wyprowadzili z ſobą wſzyſtkie dzieci ſwoie, y wſzyſtkie trzody ſwoie. O iednę tylko ich proſił łaſkę, áby ſię pokwapili, o co ich y wſzyſcy Egypcyanie proſili. Náząiutrz tedy po wielkiey nocy ruſzyli ſię z mieyſca, tegoż dnia kiedy ſię dokończyły lat czteryſta trzydzieści iáko BOG obiecał Abrahamowi, że potomność iego będzie pielgrzymuiąca y źle trakcowana ná ziemi, dochodząc liczby ſześciu kroć ſto tyſięcy do boiu bez żon y dzieci. Ale wprzod niżeli odeſzli uczynili to, co im BOG roſkazał, to ieſt, że nápożyczali od Egypcyanow náczynia śrebrnego y złote-

y złotego; co Egypcyanie przez ſekretny ſkutek opatrzności Boſkiey uczynili dlá nich bez żadney trudności. Ták tedy uwolnieni zoſtáli z owey długiey niewoli w Egypcie, gdzie przez lat dwieście piętnaście mieszkali. *Zrabowali* nieiako ow kray wychodząc z niego, iákoby w nádgrodę tego, co czynili z ták wielką prácą dlá Egypcyanow około budowania ich Miaſt, y wzięli wſzyſtko cokolwiek mieli náybogatſzego, znácząc y ná ten czas że będzie táki czas, że co znácznego ná świecie przeńdzie do Kościoła, y ſłużyć będzie ná iego chwałę, y ná potrzebę.

Tonie Faraon w morzu czerwonym. Exodi 14.
Tenże rok.

WIdząc Faraon że lud Izraelſki ſchronił ſię iego rąk, y że te trzy dni o ktore prośili, áby mogli ofiarować ná puſzczy, iuż były minęły, á oni ſię nie wrocili, zápomniał owych plag cudownych, ktoremi był ſkárany, y zwyczayne owo zátwardzenie ſerca przyprowadziło go do rezolucyi, żeby zá niemi poſzedł w pogoń. Zgromadził tedy wſzyſtkich poddanych ſwoich, ktorych chęć do odebrania owych náczyń, ktorych pożyczyli, do tey wzbudziła pogoni. W ten czas gdy Izraelitowie obaczyli ſię w nowym niebeſpieczeńſtwie y ná puſzczy, gdzie nie widzieli z iedney ſtrony tylko morze, á z drugiey ſtrony woy-

ſka

ſka Faraona: to obecne nieſzczęście przywiodło ich do zápomnienia wyiścia ták cudownego y Boſkiey opatrzności, ktorą prowadzeni byli ná puſzczy przez kolumnę z obłokow w dzień, y przez kolumnę ognistą w nocy. Poczeli tedy ſzemrać, y pytać ſię Moyżeſza iákoby ſię nágrawaiąc z niego, czy nie doſtawało im grobow w Egypcie, y trzeba było ſzukać śmierci ná puſzczy? cieſzył ich Moyżeſz w owym oſtatnim nieſzczęściu, y obiecał ſukkurs od BOGA, iákoż pokazało ſię to w ſkutku. Bo kiedy Faraon zbliżał ſię, wyciągnął rękę Moyżeſz nád morzem, y wody owe rozdzieliły ſię, pokazuiąc drogę ſynom Izraelſkim; weſzli w tę ścieſzkę nową, á wody podniozſzy ſię z obudwu ſtron nákſztałt iákiego muru, przeſzli przez morze ſuchą nogą. Nie zlękli ſię Egypcyanie ták wielkim cudem, y rozumieiąc że toż ſię miało ſtáć dlá nich, co dlá tych zá ktoremi poſpieſzyli, weſzli w morze bez żadney boiaźni. Ale BOG pokazał prędko rożność, ktorą czynił między niemi, á między ludem ſwoim: Grzmoty ſpuścił y pioruny z nieba, co wzbudziwſzy wielką boiaźń między Egypcyanami, poczeli między ſobą mowić o ucieczce, ponieważ Bog przeciwko nim deklarował ſię dlá Izraelitow. Gdy uciekać poczeli, roſkazał Bog Moyżeſzowi, áby wyciągnął rękę ſwoię ná morze, y w tenże właśnie czas rozdzielone wody złączyły ſię, y przykryły

ły Egypcyanow ktorzy prędko poczeli tonąć, y nie został żaden wolny od zátonienia.

Spuſzcza Bog z nieba mannę przez lat czterdzieśći.
Exodi 16. *Tenże rok* 2513.

TAk cudowne morza czerwonego prześćie nápełniło náynieuważnieyſzych między żydami onemi podziwieniem y wdzięcznośćią. Zgromadzili ſię do Moyżeſza wſzyſcy, ktory záśpiewał Bogu bárdzo piękne podziękowanie, ucząc nás przez to, ábyśmy ſię chronili niewdzięcznośći, gdy iákie odbieramy dobrodzieyſtwa od Boga. Márya Sioſtra iego zgromadziła tákże białegłowy, ktore ſpiewały gráiąc ná arfach y bębnach hymny weſołe. Ale gdy byli wolni od owych nieprzyiacioł, głod ktory ich śćiſkał w owey oſobnośći, pobudził ich prędko do ſzemrania przeciwko Moyżeſzowi, ná ktorego rzucali wſzyſtkę winę, wſzyſtkiego nieſzczęśćia, ktore ná nich nápadało. Wierny ten ſługa Boſki reprezentował ludowi owemu, że też ſame ſkárgi śćiągaią ſię ná ſamego Boga; obiecywał im iednak, że Bog ześlę im pokarm. Jakoż ſtáło ſię to tegoż ſamego wieczora: bo przyleciała wielka liczba przepiorek, á názaiutrz rano ſpadła iáko deſzcz manná ná ziemię, ktora od tego czáſu przez lat czterdzieśći padała, poki zoſtawali ná puſzczy. Zádziwowali ſię Izraelitowie, gdy obaczyli názaiutrz nápełnioną ziemię tym świętym pokarmem; á gdy ſwoie pokazywali podziwienie,

od-

odpowiedział im Moyżesz: że to był chleb, ktory im Bog posyłał z Nieba. Roskázał im áby codzień ráno przed wschodem słońca zbierali tę mannę, ucząc ich (iáko mowi Pismo Sw:) żeby uprzedzali słońce, y błogosławili BOGA z poranku dziękuiąc mu zá iego dary. Bo gdy słońce podniosło się trochę, nie mogli oni więcey iuż zbierać owey manny, bo topniała. Zákazał im tákże Moyżesz, áby z niey chowali cokolwiek ná drugi dzień, bo BOG chćiał áby ludzie od tego czásu náuczyli się nie myślić tylko o dniu dzisieyszym, á zostawić to stáranie Opatrzności Boskiey. Ná koniec opowiedział im, áby záchowuiąc ściśle dzień Sobotny w wigilią zbierali tyle, siła może wystárczyć ná dwa dni, y nie psowała się w ten czas owa manna, iáko inszych dni gdy ią chowano.

Moyżesz wyprowadza wodę z skały. Exodi 17.

TAkby rozumieć trzeba, że lud Jzráelski nie powinien był o Prowidencyi Boskiey ktora go prowádziła, więcey wątpić, po ták wielkim cudzie, ktory widzieli oczywiście w mannie codzień spadaiącey, ktora dáwała im nowe upewnienia o wierności tego, ktory się podiął prowádzić ich. Ale nowa potrzeba ktora nástąpiła, przywiodła ich do zápomnienia pomocy ták oczywistey y do szemrania przećiwko Moyżeszowi, lubo w ręku iego widzieli

ták wiele rázy samego BOGA Wszechmocność. Bo przyszedszy ná mieysce ktore się zwało Ráphidym, nie ználeźli tam wody, y znayduiąc się w prágnieniu, poszli do Moyżesza nárzekaiąc y pytaiąc się, czemu ich wyprowadził z Ægyptu ow Wodz ták spokoyny y miły ludu ták złego y nieposłusznego, nie znalazł inszey ućieczki tylko u tego, ktory go ná tym postanowił urzędzie. A w ten czas gdy owę pokázywali mu potrzebę, gdy szemrania cáłego ludu ná ukamienowanie iego gotowego słyszane było, aż BOG ćiesząc go rzekł mu, áby wźiął z sobą náystarszych z Jzráelu, y tę rozgę ktorą uderzył w Nil gdy odmienił wody w krew, y żeby poszedł do kámienia Doreb, gdzie mu obiecał pokázać swoię moc, y wyprowadzić wody ná pośiłek owego ludu licznego. Pokázał się skutek owey obietnicy, y iák prędko Moyżesz uderzył w ow kámień, strumienie wody płynęły ná suchą źiemię, y rzeki wyszły z twárdey skáły.

Otrzymuie Moyżesz zwycięstwo przeciwko Amalecytom, maiąc ręce ku Niebu zniesione. Exodi 17.
Tenże rok 2514.

GDy ożył lud Jzráelski nowym wody pośiłkiem, ktory Bog z twárdego wyprowadził kamienia, począł potym prędko tracić serce, widząc się ściśnionym od nieprzyiaciela, ktory mu wypowiedział woynę. Amalecytowie byli pierwsi ktorzy się odważyli uderzyć ná

tych

tych,ktorych BOG uwolnił z Ægyptu z táką ſławą. Ci nieprzyiaciele okrutni uważaiąc że Zydzi zmordowani byli, y oprocz niewygod głodu y prágnienia znáydowali ſię bez broni, á oni ták nikczememi byli, y ktorzy będąc w tákim nieſzczęściu, godnieyśi byli ráczey politowania od cáłego świátá. Uarmowali cokolwiek mieli wozow woiennych przeciwko ludźiom bezbronnym, y z nagła nápadali ná nich. Ale Moyżeſz ktory pokładał záwſze wſzelką moc y podufałość w Bogu, nie zląkł ſię áni liczby, áni przygotowania owego woyſka. Rozkázał tylko Jozuemu, áby wybrał między wſzyſtkim ludem tych, ktorzy mieli dobre ſerce, y upewnił: że on oſtátek uczyni ná gorze, ná ktorą ſię retyrował z Aaronem y z Hurem. Gdy do potrzeby przyſzło, gdy Jozue ſpotkał ſię odważnie z Amalecytami, Moyżeſz udał ſię do Boga trzymaiąc ręce wyciągnione, á formuiąc figurę Krzyża, ktory miał bydź kiedyś ták zbáwienny y ſtraſzny náſzym nieprzyiaciołom. Náuczył lud Zydowſki w tey pierwſzey potyczce, że iáko zwycięſtwo záwiſło iedynie ná Bogu, ták BOG ie daie tym,ktorzy ſię źniżaią pod mocną rękę, głęboką pokorą. Dla tego ten Sw: człowiek nieprzeſtannie ręce trzymał wyciągnione ku Niebu,ſuplikuiąc Boga áby dał ſzczęśliwy koniec broni ludu iego. A gdy w tym ſtanie niemyślał tylko o wybawieniu żydowſkim,

zmordował ſię y zniżył ręce, nie mogąc ich dłużey podwyżſzonych trzymać. Ale Aaron y Hur ktorzy byli z nim, uważali że gdy Moyżeſz ſpuścił ręce ſwoie, ktore miał wyciągnione do Nieba, w ten czas Amalecytowie zwyciężać poczynali, á lud Boſki uſtępował nieprzyiacielowi. Dla tego rozumieli zá rzecz potrzebną, áby był usiadł ná kámieniu, á oni mu podpierali ręce; co było ná koniec przyczyną, że zbili ſzczęśliwie Amalecytow, á potym zwycięſtwie rozkázał BOG áby mu wyſtawiono pámiątkę wieczną, y żeby ſię záprzysięgli, że wiecznie woiować mieli z Amalecytami, kiedy źiemi doydą obiecaney.

Daie BOG prawo Ludowi ſwemu ná gorze Synai.
Exodi 19.

WE trzy miesiące potym iák BOG uwolnił lud ſwoy od tyrańſtwa Faraonowego, záwołał Moyżeſza y rozkázał mu, áby opowiedział ludowi ſwemu, iákim ſpoſobem wyprowadził go z Ægyptu, y żeby mu deklarował, że ieżeli rezolwuią ſię ná to, áby mu byli wiernemi, y iego záchowali przykázania, wiecznie ich będzie miał iako zá ſwoich Dziedzicow, iáko zá ten lud, ktory ſobie wybrał ná całym świecie ſobie poświęcony. Przyſzedł Moyżeſz do ludu y powiedział mu to, co mu Bog powiedział, á oni iednym głoſem oświadczali ſię z tym: że to czynić będą, co im Bog ordynu-
ie

ie. Gdy zaś ten Sw: człowiek opowiedział BOGU uniżoność, Bogu ktory świadczył, rozkázał mu Bog, áby ich przeſtrzegł, żeby byli gotowi we trzech dniach, y że do nich mowić będzie z wierzchu gory Synai. Dał ordynans Moyżeſzowi, áby záłożył gránicę przy początku gory, zákazawſzy, áby żaden tam nie przeſzedł, ktokolwiekby zaś śmiał wniść tam, záraz miał umrzeć. Gdy ſię ták oddzielili iák począł dzień trzeći, ſłychać było ze wſzyſtkich ſtron od tey gory wielki háłas piorunow y grzmotow, cáły świat oświecony był błyſkawicami, á gęſty obłok okrył cáłą gorę: ſłychać tákże było odgłos głośney trąby, á oczy y uſzy ták były zágłuſzone y zákryte, że z wielką trudnością mogł Moyżeſz wyciągnąć z namiotow ow lud, áby wyſzli przeciwko Bogu, ktory im miał ſwoie opowiedzić przykázanie. Záwołał Bog Moyżeſza z wierzchołku owey gory, ktora zdáła ſię bydź wſzyſtka w ogniu, z kąd wychodził płomień, iáko zwykł wychodzić z zápalonego wielkiego piecá. Ale ow lud z dáleka ſłuchał dziesięciu przykázań, ktore BOG Uſtami ſwemi właſnemi opowiedział. A gdy boiaźń otoczyła ich pátrzących ná ták wiele błyſkáwic, prośili Moyżeſza áby ſam mowił z Bogiem, á potym im powiedział imieniem Boſkim wſzyſtko to, cokolwiek Bog chciał im ordynować, obawiaiąc ſię áby nie ſtraćili życia, ieżeliby do nich BOG dłużey mowił.

 Obá-

Obaczywszy Moyżeß cielca złotego połomał tablice prawa. Exodi 22. Rok świata 2513. y 4. miesiące potym, iak wyßli z Ægyptu.

POkázali Jzráelitowie, że woleli dáleko áby Moyżeſz do nich mowił, niżeli Pan. Záwołał go BOG ná wierzchołek gory, y przełożył mu wſzyſtkie práwa, ktore do rządzenia ludu owego náleżały z mądrością ták głęboką, że wſzyſcy ći, ktorzy oſadzeni ſą ná rządzie Páńſtw, álbo ná urzędach iákich wyſokich, maią pewnie czego ſię uczyć. Zátrzymał go náwet z ſobą ſamym ná owey gorze przez dni y nocy czterdzieśći, á powiedźiawſzy mu wſzytkę ſwoię wolą, odeſłał go do ludu ſwego, dáwſzy mu dwie táblice zápiſane palcem ſwoim Boſkim, gdzie znaydowały ſię dziesięcioro przykázania, ktore miał opowiedzieć ludowi, y w ktorym zámykało ſię wſzyſtko to w krotkości ſłow, cokolwiek ordynował. Lud tym czaſem záwſze twárdy y niewierny, ták długo nie widząc Moyżeſzá, poſzedł do Aarona, y przynaglił go groźbami, żeby im zrobił cielca złotego. Dali ná to wſzyſtkie záuſznice żon ſwoich, y kłaniali ſię owemu bałwanowi z wielką pociechą. Gdy Moyżeſz ſzedł z gory ze dwiema táblicami palcem Boſkim zapiſanemi, uſłyſzał ten hałas, á zbliżywſzy ſię obaczył cielca owego złotego y tańce nienależyte, ktore około niego czynili, y w tenże záraz moment żarliwość zdzięła go, ktorą ſię zápał-

paliwszy, rzućił o ziemię owe táblice święte, y stłukł ich przy owey gorze. Rozumieiąc że rzecz była niepotrzebna, áby práwo Boskie nápisane było ná kamieniu, gdy ie wymazali z serc swoich, y ták mu się zdało, że dusze ták niestáteczne nie były godne, áby ich BOG uczćił swemi ordynansami. Wziął potym owego cielca złotego ktoremu się kłaniali, spalił go y w popioł obroćił, á potym rzućił w wodę z ktorey wszyscy Jzráelitowie pili, ucząc ich przez to, iáko był wzgárdy godzien ow cielec. ktorego adorowali. Pokázał potym Aáronowi swoie nieukontentowanie, że ná ow zezwolił nierząd; á wyszedszy w pole począł wielkim wołać głosem, áby wszyscy ći ktorzy chcieli náleżeć do BOGA, do niego się łączyli: iák prędko to usłyszeli ći, ktorzy byli z pokolenia Lewi, zbliżyli się zaraz do Moyżesza, ktory im rozkázał áby záraz wzięli swoie bronie, y żeby szli y włoczyli się przez cały oboz zábiiaiąc wszystkich tych, ktorychbykolwiek potkali, nie folguiąc áni przyiacielowi, áni krewnemu, áni bratu. áni synowi. Uczynili to z chwalebną żarliwośćią, y zábili dwadzieśćia trzy tysiące ludzi. Błogosławił záraz Moyżesz familii Lewi y powiedział im, że nie tylko nie zarobili sobie ná nienawiść u BOGA, że ták wiele wylali krwi, ále y owszem ręce swoie poświęćili Pánu.

Daie

Daie znowu BOG inſze tablice, ktore odbieraią Jzraelitowie z poſzanowaniem. Exodi 24.

NIeſzczęście ludu aż do gruntu przeniknęło ſerce Moyżeſza, zgromadził ich ná zaiutrz, y wytłumaczył ieſzcze raz wielkość grzechu báłwochwalſtwa, powiedział im potym że idzie, y przed Bogiem pokaże ſię, chcąc widzieć ieźli go może zmiękczyć y odwrócić grzech, ná ktory ták ſprawiedliwie zárobili. Upokorzył ſię tedy przed Bogiem, iákoby ſam on był winien tego grzechu żydowſkiego, y iákoby nieśmiał otworzyć uſt, przepraſzaiąc zá ták ſtraſzne świętokradzctwo, Y znalazła miłość iego ná koniec lekárſtwo ná ták wielkie choroby, poſtawił ſię między winowaycami y ofiarował, że chce bydź wymazany z nimi z Księgi żywota. Przymusił nieiako BOGA, áby przebaczył ták wielu winnym dla iednego niewinnego, niżeli żeby miał umrzeć niewinny ieden zá ták wielu winnych. Y ták Bog odeſłał go do ludu opowiadaiąc mu: że ná pamiątkę ich Oycow da im obiecaną ziemię, ále nie poydzie przed nimi ſam, iáko przedtym, bo byli názbyt złemi, obawiaiąc ſię áby ich zátwardziałość nie przynagliła go ná koniec do tego, żeby ich zupełnie nie wykorzenił. Roſkázawſzy im tedy, áby zrzućili z siebie wſzyſtkie ſtroie ná znak pokuty, roſkázał Moyżeſzowi, áby wyrobił táblice dwie kámienne podobne do tych, co ich

ſtłukł

ſtłukł. Poſzedł bárdzo rano Moyżeſz ná gorę Synai ſam ieden, gdzie wzywał Jmienia Boſkiego przez dni czterdzieści, pádł ná ziemię przed Majeſtatem iego świętym, ktory ſię pokazał pod iednym obłokiem wierzchołku owey gory, y zaprzysiągł go, áby przebaczył grzechy cáłego owego ludu. Przyiął BOG łáskáwie modlitwy iego, y obiecał mu ſwoię Protekcyą, y kiedy minęły czterdzieści dni y nocy, á on nie iadł ſłuchaiąc wſzelkich ordynanſow Boſkich, ktore mu dawał ná czas przyſzły, powrocił ze dwiema tablicami práwa, napiſanemi palcem iego świętym. Ale ow lud zádziwił ſię bárdzo, gdy obaczył twárz Moyżeſzową nápełnioną promieniami światłości, o czym Moyżeſz ſam nic niewiedział. A kiedy nieśmiał nikt zbliżyć ſię do niego, záwołał ich Moyżeſz y powiedział im wſzyſtko to, cokolwiek do nich należało. Záſłaniał twarz ſwoię gdy do nich mowił, á to światło wydawało ſię zawſze, ktorego był uczeſtnikiem z konwerſacyi Boſkiey, muſiał záwſze záſłaniać twárz ſwoię, odſłaniaiąc ſię gdy wchodził do przybytku, áby mowił z Bogiem, ucząc przez to wſzyſtkich Paſterzow Kościoła, áby ważyli prawdy święte, y ſtoſowali ie do ſłabości tych, ktorzy ich ſłuchaią, á ukrywali dary wewnętrzne ktorymi ich BOG obdárza, w taiemnych udzieleniach ktore z nim maią przez modlitwę. A ták tablice práwa były reparowane, y Bog zmiękczony

czony przez ftáranie ták wiele ludźi y modlitwę Moyżeſza, ſkłoniwſzy ſię drugi raz áby wyrysował ſam ná kamieniu palcem ſwoim świętym przykázania, ktore im podał.

Każe Moyżeſʒ budowáć przybytek według ordynanſu, ktory odebrał od BOGA. Exodi 14. Tenże rok 2513.. ſʒeść mieśięcy po ich wyściu ale przybytek ten nie był ſkończony aż ná drugi rok to ieſt w ſʒeściu mieśięcach.

GDy przynioſł ludowi Moyżeſz táblice prá- wa, y gdy ow lud rezolwował ſię ná oddanie wiernego poſłuſzeńſtwa BOGU, nie myślał o czym inſzym ow święty człowiek, tylko áby wypełniał to, co mu BOG przez dni czterdzieści w ten czás gdy ná gorze zoſtáwał, ordynował. Niżeli zaś ktorą robotę zácżął, zgromadził lud y deklarował mu wſzyſtko to, co Bog uczynić roſkázał, áby każdy ofiarował to, co mogł, ná wyſtawienie ták wielkiey rzeczy. Ledwo co im proponował, záraz nosić poczeli náydroższe ich ſtroie, dały y białegłowy z ſwoich záuſznic, mánel, pierścieni y náczynia náydrożſzego: oddali záraz, cokolwiek mieli z bogatych máteryi y perfumow. Gdy Moyżeſz zaś obrał oſoby oświecone rozumem od Boga, tych robot pilnowali, ták wiele drogich rożnych rzeczy do nich znoſzono, że musieli kázać wołać przez woźnego, áby nikt więcey nie przynosił. Náypierwſza rzecz ktorą Bog roſkázał Moyżeſzowi był przybytek, ktory

miał

miał trzydzieści łokći w dłuż, á dziesięć wſzerz ná ſtronach obudwu był mur, przykryty máteryami y zewnątrz y z wierzchu. Te ktore były ze wnątrz, nieſłychanie były bogate, te ktore po wierzchu, były ſkory ná wielki deſzcz y niepogodę nocną. Haftowanie załłon wewnątrz, reprezentowało Cherubinow y piora, á wſzyſtkie te ſkory trzymały ſię siebie ſpinane będąc ſpinkami, cudowną ſztuką wyrobionymi, cztery rożne máterye iedna ná drugiey były, áby tym łepiey deſzcz mogły znosić. Ná brzegi położono pierścienie złote, przez ktore przechodziły drewna długie złotem otoczone, áby ſię mogł był przenieść ow przybytek z mieyſca ná mieyſce, á fundament był ze ſrebra, áby tym beſpieczniey był mogł ſię unieść.

Arka iednaiąca álbo błagaiąca. Exodi 25. *Rok świata* 2514. *pierwſzego kwartału.*

GDy według delineacyi Boſkiey Moyżeſzowi podaney ſkończony był przybytek, robić poczęto około Arki. Tá Arka była iáko zebranie cáłey wiary żydowſkiey, y dla tego przybytek był urobiony, áby owa Arka z uczćiwością poſtanowiona była. Mieli ią żydźi zá rzecz náydroższą u siebie, y Piſmo S. ſame zowie ią chwáłą Jzráelu, y mocą ludu żydowſkiego. Była pułtrzecia łokcia w dłuż, á pułtora wſzerz, wzwyż tákże pułtora łokcia, z drze-

z drzewa była zrobiona nieſkażytelnego, wewnątrz y po wierzchu obtoczona lamą z ſzczerego złota; to co po wierzchu było, nie było z drzewa, ále była táblica złota teyże wielkości co Arka, á to przykrycie zwáło ſię błagalnia, bo tam BOG opowiadał wolą ſwoię ludowi ſwemu, gdy mu łáſkę chciał wyświadczyć y przyimować modlitwy, chcąc ſię poiednać z nim. Ná wierzchu tey błagalni poſadzeni byli dway Cherubinowie ieden ná drugiego patrzący, á ſkrzydła ná Arkę roſpościeraiący, czyniąc iákoby tron Majeſtatowi Boſkiemu, z kąd ták często czytamy w Piśmie, że BOG siedział ná Cherubinach. Kázał tákże BOG przywiązać do czterech owey Arki kątow pierścienie złote, przez ktore przechodziły láſki złotem otoczone, żeby nieść ſię mogła owa Arka w ten czas, gdy ſię woyſko ruſzało. Chciał BOG áby mu poświęcona była owa Arka, y żeby tam w niey nie kładziono nic, tylko táblice práwa, y dla tego názwana była Arka świadectwa álbo Arka błagaiąca dla práwa; ktore názwane ieſt tymi dwiema imionami w Piśmie S. Włożono tákże tam miarę manny z rozgą Aaronową, y ták ſię podobało ná ten czas Pánu BOGU, owemu proſtemu ludowi dać widok pobożności, ktory oczywiſty był, y ktory ſtoſował ſię do ich ſłabości.

Pigu-

Figura tego ſtołu, na ktorym leżały chleby ſtawione.
Exodi 25.

JAk prędko Arki dokończono, kazał zrobić Moyżeſz ſtoł według tego, iáko mu BOG ordynował. Ten ſtoł był z drzewa nieſkażonego ze wſzyſtkich ſtron okryty złotem, dwa łokcia miał długośći, łokieć ſzerokośći, y půłtora łokcia wyſokośći. Kázał BOG położyć koronę máłą złotą do koła, ktora y z wyſoka y z niſka otaczáła, á cztery pierścienie złote pod tą koroną były, przez ktore przechodziły łaſki otoczone złotem, dla przenoſzenia owego ſtołu, kiedy miało ſię pomykać woyſko. Ten ſtoł zaś naznaczony był, áby tam uſtawicznie przed Bogiem ofiarowano chleb. Było dwanaście bochenkow, ktorych ſześć ná iedney ſtronie, ſześć ná drugiey ſtronie położone były; A te zaś zrobione były z náypięknieyſzey mąki z oliwą, odmieniano ie co tydzień, á miaſto tych ktore nápſowane były, kładziono záwſze inſze świeże. Niegodziło ſię tylko ſamym Kápłanom pożywać tych, ktore odbierano, y náwet muſieli ich ieść ná mieyſcu S. áby tym bárdziey przeciwko im pokázywali uſzanowánie. Roſkázał tákże BOG Moyżeſzowi áby kázał porobić máłe táce złote, náktorychby te chleby leżały ná ſtole y małe pokrywki złote, áby ich ná wierzchu przykryć. Roſkázał Bog, áby położono ná te pokrywki náczynie pełne pachną-

pachnącego kádzidłá, áby dym poſzedł aż w Niebo, á tákowe chleby poświęcone były BOGU.

Figura złotego Lichtarza.

LUbo wſzyſtko było y bogáto y wſpaniało w Przybytku, ktory BOG ordynował Moyżeſzowi, áby go dla honoru iego wyſtawił, mowić ſię iednák może, że między inſzemi rzeczami ktore ſię tam wydawały, oſobliwie pokazywał ſię lichtarz złoty. Sam BOG pokazał formę iego Moyżeſzowi, roſkázał mu ſześć nákſztáłt gáłęźi, ktore ná káżdey ſtronie wychodziły w okrąg iákoby z korzenia, ktory ie utrzymywał, y iákoby siodmą czynił gáłąź, ozdobione były w rowney odległości iákoby máłe iabłuſzka y kwiaty liliowe, ktore ſię między ſobą cudowną ſztuką wiązały. Ná wierzchu tych siedm gáłęźi roſkázał BOG dołożyć siedm lámp, ktore tákże były z wybornego złota. Ordynował áby ſtarano ſię pilno o to, áby przy Ofierze w Kościele náyświeżſzą Oliwą nápełniano lampy, y ſam Náywyżſzy Kápłan powinien był codzień zaświecać, áby gorzały przez noc w przybytku.

Figura dwoch Ołtarzow: Pierwſzy Ołtarz ktory ſię zwał perfumow, á drugi ktory ſię zwał całopalney ofiary.

DOkończaiąc tego cokolwiek BOG roſkázał Moyżeſzowi, áby w Przybytku poſtawił, ordynował S. ten człowiek ieden Ołtárz ktorego

rego zwano perfumow, bo ná nim ustawicznie ofiary czyniono BOGU, ten zrobiony był iákoby z drzewa cedru, otoczony ze wszystkich stron złotem, był w kwadrat zrobiony, łokieć w zdłuż, łokieć w szerz, á dwa wgorę. Naznaczył sam BOG iákim sposobem robić miano te perfumy, ktore mu ofiarowano ná Ołtarzu. Ten postanowiony był w Przybytku przeciwko záfłonie, ktorą BOG roskazał był zawiesić przed Arką między stołem gdzie były chleby stawione, y lichtatzem złotym, Przed Kościołem, iakoby to w kruchcie postanowic kázał drugi Ołtarz, ktory że był náznaczony ná palenie ofiar, dla tego niebył przykryty, y zwany był Ołtárz cáłopaloney ofiary. Był tákże w kwadrat pięć łokći w zdłuż pięć w szerz, y trzy w zwyż; zrobiony tákże był z drzewa názwanego Setim, otoczony ze wszystkich stron blachą miedzianą, facyata iego była okryta kratą. Ten Ołtárz ktory nie był tylko iákoby surowy, nie był podobien przez to do drugich Ołtarzow, ktore BOG roskázał wystawiać w ten czas, gdy ná mieyscu mieli bydź stáłym, bo ná ten czas y Ołtarze powinne były bydź gruntowne, to iest z ziemi álbo z kámieni nierzniętymi. Ten zaś Ołtarz był iáko Ołtarz do przenoszenia, ktory odmienić mogł mieysce, gdy lud gdzie indziey miał się przenieść.

Má-

Maniera ſtroiu Naywyżſzego Kapłana, y inſzych Lewitow.

PO wſzyſtkich tych robotach, zoſtał ieſzcze do zrobienia ſtroy Náywyżſzego Kápłana y Lewitow. Mieli wſzyſcy to poſpolitego, że oprocz ſtroiu ſpodniego ktory Bog ordynował dla przyſtoyności, mieli wſzyſcy ſzatę z płotna nákſztałt Alby tego czaſu. Ná tey ſzacie mieli pas z rożnych kolorow, ten pas we dwa rázy opaſywał, y wisiałaż ku dołowi, ále go zárzucali ná ramiona, gdy w ceremoniach zoſtawali. Ná głowie mieli czápkę z płotna, rożnie ią zawiiaiąc; y to było Kápłanowi y Lewitom poſpolitego. Ale Kápłan Náywyżſzy miał ná wierzchu tey ſzaty płocienney drugą ſzátę koloru hiacyntowego, ktora bárdzo była przeſtronna, długa aż do ſamych prawie nog, á ná dole przyſzyte były pewne dzwoneczki złote, aż do siedmdziesiąt dwoch, ná wierzchu tey ſzaty była druga názwana Ephod, z bogatey bárdzo materyi haftowaney, ta tylko do poł ciała dochodziła, z obudwu ſtron była záwarta, y tylko wierzchem ią wdziewać trzeba było, iáko ſą teraz dalmatyki. Zámykała ſię potym dwiema haftámi, w ktorych były dwa kámienie drogie cudowney piękności, ná ktorych były wyryſowane dwanaście imion pokolenia, ſześć ná iednym, á ſześć ná drugim kámieniu. Ná przodzie tego Ephodu było mieyſce prożne iednego kroku w kwadrat, ktory napełniono ſztuką haftowaną nazwaną

żało-

załoga, otoczoną dwunaſtą drogich kámieni, ná káżdym z ktorych nápiſane było imię ze dwunaſtu pokolenia Izraelſkiego. Te zaś dwa ſłowa nápiſane były ná blaſze złotey, náuka y prawda. Ta załoga przywiązana była czterema łáncuſzkow złotych, dwa trzymały ią z wierzchu, á dwa drugie wiązały ſię ku paſowi. Lubo ta ſzata była bárdzo ciaſna, przecięż Arcy-Kápłan wiązał ią ieſzcze paſem świecącym ſię z haftowania, ná mitrze miał blachę ſzczerozłotą, ktora okrywała iego czoło, gdzie wſzyte były te ſłowa: świątobliwość należy do Pana.

Nadab y Abiu ſtarśi Synowie Aarona, włożyli ogień cudzy w trybularze ofiaruiąc Bogu, pożarci byli od ognia w ſamymże przybytku. Levitici 1mo. *Tenże rok* 2524. *ſiodmego mieſiąca.*

JAk Moyżeſz ſkończył wſzyſtko to, co BOG ordynował dla ofiary y ćżci ſwoiey, wyſtawiwſzy przybytek, y poſadziwſzy w nim to wſzyſtko co náleżało, poświęcił to ná początku drugiego roku od uwolnienia z Egyptu. Pokazał Bog oczywiśćie, że ápprobował wſzyſtko to, co ná chwałę iego ofiarowano, y mgła ſchodząca z nieba okryła przybytek dáiąc znać, że go majeſtat Boſki nápełnił. Taż mgła trwała przez cały dzień, w ten czas gdy BOG chciał áby przybytek ná tymże zoſtawał mieyſcu, á oddalała ſię, gdy lud Izraelſki miał ſię

dáley pomykać. Ták tedy záczęto ofiarować regularnie Bogu ná ziemi czczeniem powierzchownym, oddaiąc ofiary według práwa ktore sam opisał; á Aaron y synowie iego bawili się tą usługą, do ktorey ich BOG powołał. BOG záś pokazał prędko z iáką doskonałośćią y pilnośćią chciał, áby te funkcye święte odprawowano, y iák surowo wyciągał, áby wszystko to, cokolwiek ordynował, wypełniono było w iego ofiarach. Było między inszemi y to práwo, że ogień powinien był ustawicznie gorzeć ná Ołtarzu, czego przestrzegali Kápłani przykładaiąc świeżych drew, y rano y w wieczor: á z tego ognia ktory był poświęcony, nápełniono trybularze, gdy czyniono kádzenia od BOGA ordynowane. A gdy Nádab y Abiu náystarśi synowie Aárona zániedbali tego czynić: á wzieli z inszego ognia w swoie trybularze, pomarli w przybytku samym w obecnośći Swiętego Swiętych, gdy kádzili. Ogień ktory BOG zesłał ná nich iáko iáki piorun, pożarł ich wnętrznośći, nie tykaiąc nic powierzchownie ciała, áni náwet szat ich. A Moyżesz biorąc okázyą z ták nágłey y niespodziewaney káry, przestrzegał inszych Kápłanow, áby odpráwowali powinność swoię z pilnośćią, y kázał wynieść ciała Nádaba y Abiu z świątnicy Páńskiey, y wyrzucić zá oboz w tey że postaci iáko byli w przybytku, to iest w tunicellach płociennych. Zákazał Moyżesz y Aáronowi y iego

insżym

inſzym dzieciom, áby owych nie płakali umarłych, áby ogolili głowy, áby ſzaty ná ſobie drapali; roſkazał im, áby porzucali te znáki żałoby inſzym ludziom, od ktorych w tym punkcie powinni ſię rożnić, iáko y w inſzych reſpektuiąc oley święty, ktorym byli poświęceni.

Bog każe kamienować tego, ktory bluźnił imię iego święte, y drugiego, ktory gwałcił święto Sabbathu, zbieraiąc kłoſy w polu. Numerorum 15to. *tenże rok.*

DAwſzy BOG ták wielki przykład ſurowośći przeciwko ſwego Ołtarza miniſtrom, karząc ták nágłą śmiercią Nádaba y Abiu, pokazał tákże drugą ſpráwiedliwość przeciwko poſpolitym ludziom. Powadzili ſię dway żydowie z ſobą, ieden z nich rozgniewawſzy ſię bluźnić począł imię iego Boſkie, uraziły ſię uſzy tęmi zbrzydliwemi słowami, y przyprowadzono owego bluźniercę do Moyżeſza, ktory nic nie roſkazuiąc ná ten czas, poſzedł ſię poradzić Boga. Rozkazał mu Bog, áby w tenże moment záprowadzono owego bluźniercę zá oboz, á tam wſzyſcy owi ktorzy ſłyſzeli owe bluźnierſtwa, włożyli ręce ná głowy ſwoie, á potym żeby cały lud go ukámienował; wypełniony był ow ordynans w iednymże momencie z táką ſurowośćią, ktora wzbudzała boiaźń w ten czas w tych, ktorzy ſą ſkłonni do bluźnierſtw, á wſtyd tych, ktorzy ie cierpią z przygany go-

dną indifferencyą. Uczynił potym prawo BoG, ktore się ściągało przeciwko wszystkim bluźniercom, aby ná potym od całego ludu byli ukamienowani. Trafił się potym prędko drugi przykład podobney surowośći; ow lud będąc pilnym w zachowywaniu powierzchowney świątobliwośći, dnia sabbatowego według wyraźnego ustami własnymi samego BOGA przykázania, áby żadney w nim roboty nie robili: ználeziono człowieka ktory zbierał drzazgi ná pusczy w sabasz. Gdy go przyprowadzono do Moyżesza y Aarona, áby go osądzili, kázali go zátrzymać, ażby się poradzili wprzod BOGA, bo sami nie wiedzieli ieżeli go mieli osądzić ná śmierć zá ták rzecz małą, álbo przynáymniey iáką śmiercią miał umrzeć. Rozkazał tákże BOG, áby go wyprowadzono zá oboz, y żeby go cały lud ukamienował.

Posyła Moyżesz dwanaśćie szpiegow, na uważanie ziemi Chananeyskiey. Przyczyną są, że lud począł szemrać, a Bog na ukaranie ich za to szemranie upewnia, że nie wnidą do tey ziemi. Numerorum 13tio.

SUrowość y ták wielkie káry, ktore BOG spusczał rożnemi sposobami ná swoy lud, nie mogł utrzymać szemrania iego; náwet y Aáron y Siostra Moyżeszowa do tegoż się przymieszali: bo zázdroszcząc wielkiey powadze ktorą BOG dáwał Moyżeszowi, skárżyli się y mowili: że nie tylko on sam był, do ktorego

Bog

BOG mowi, á daiąc iakikolwiek pretext ſzemrania ſwego, wzieli okazyą gadaiąc o żonie Moyżeſzowey, ktora była Egypcyanka. Záchował Moyżeſz w ten czas ſwoię zwyczayną łaſkawość ále BOG pomśćił ſię ſam, á ochroniwſzy Aarona dlá iego godnośći, ſpuśćił ná Maryą ták ciężki trąd, że w momencie iednym cáłe iey práwie ſtrawił ciało. Modlił ſię Moyżeſz do BOGA, áby uleczył iego Sioſtrę, ále BOG chciał, áby była oddalona y z obozu wygnana przynámniey przez dni ſiedm, po ktorych zoſtała zdrowa. Gdy ſię to prywatne ſkończyło ſzemranie, náſtąpiło drugie cáłego ludu: bo gdy rozkazał BOG Moyżeſzowi, áby poſłał iednego człowieka z káżdego pokolenia, ná uważanie ziemi Chananeyſkiey y przynieſienie z niey owocow, powroćili y przynieśli grono wina, z ktorego zrozumieć káżdy mogł iáka była zácność owey ziemi. Ale w tenże czas záraz powiedzieli, że mieſzkańcy tamtego mieyſca byli ták ſtraſzni, że wzbudzili boiaźń w ſercach cáłego ludu; więc wſzyſcy iednoſtaynym głoſem ſkárżyć ſię poczeli ná Moyżeſza, obierali raczey pomrzeć wſzyſcy ná puſzczy, niżeli ſię bić z owemi olbrzymami. Ná koniec rezolwowali ſię obrać między ſobą wodza, ktoryby ich záprowadził názad do Egyptu. Moyżeſz y Aaron upadli przed Bogiem miękcząc iego gniew, á tym czaſem Káleb y Jozue ktorzy byli z owych dwunaſtu, poczynali

miek-

miękczyć lud, nie uważaiąc uporu dzieśiątku owych, ktorzy byli początkami owego buntu. Opowiedali że owa ziemia nie podobna iák była piękna, y że ieżeli sobie zniewolą łaskę Boską, ták owych mieszkańcow pożrą, iáko się zie káwałek chleba. Ale ow lud niesłychanie rozgniewany, bliski był tego, że chciał ukámienować Káleba y Jozue, gdyby był BOG niezatrzymał ich zápalczywośći, pokazawszy się ogromnie nád przybytkiem swoim; rozkazał Moyżeszowi, áby opowiedział cáłemu ludowi owemu, że doszło usz iego Boskich owo szemranie, że ták ich traktować będzie iáko sami chcieli, że ponieważ sobie życzyli pomrzeć ná puszczy, pomrą wszyscy záczą wszy rachunek od tych, ktorzy mieli lat dwadzieśćia, y tylko dzieci ich wnidą do tey ziemi, á oni błądzić będą przez lat czterdzieśći ná owey puszczy. Wyiął od tey káry Jozwego y Káleba, ktorzy się owemu przeciwili szemraniu, á drudzy dzieśięć szpiegow ktorzy byli przyczyną owego buntu, tegoż momentu pomarli iáko autorowie ták wielkiego nieszczęśćia.

Kore, Dathan, y Abiron szemrali przeciwko Moyżeszowi, życząc sobie naywyższey godnośći Kapłańskiey y dlatego ich żywych pożarła ziemia. Numerorum 16to. *Tenże rok* 2514. *a drugi po wyiśćiu z Egyptu.*

PO szemraniu ludu przez śpiegow záczętym, nástąpiło prędko drugie, ktore uraziło Boga

ga ieszcze bárdziey. Kore, Dathan, y Abiron ze stem pięćdziesiąt náyznacznieyszych między Izraelitami podnieśli się przeciwko Moyżeszowi y Aaronowi, zázdrościli bárdzo ich powadze y powiedzieli im: że dotąd áż nad to panowali ludowi Páńskiemu, y że czas był záłożyć granice ich tyrańſtwu. Upadł ná ziemię Moyżesz gdy postrzegł tę konspiracyą, á że oni szemracze affektowali náywyższego Kápłaństwa, wyrzucał im ná oczy owe dostoieństwa zábieganie: pokazywał im, że dosyć to było honoru dlá nich, że są wywyższeni do godności Lewitow, y nie trzeba było podnosić wyżey ich prágnienia, á pokazawszy im że ich poszemrania były przeciwko Bogu samemu, powiedział im, áby názáiutrz rano przyszli z swemi trybularzami, á Aaron przyidzie też z swoim. Gdy się to stało, Kore z swemi partyzantami stánął ná iedney stronie, á Aaron ná drugiey. W tymże momencie pokazał się Bog w Máiestacie swoim y rozkazał wszystkim, áby się oddzielili od owych szemraczow, ktorzy zostali sami ná weyściu námiotow swoich, z żonami y dziećmi swemi. A w ten czas Moyżesz wziął ná świadectwo cáły lud y powiedział im: że widzieć mieli probę nic wątpliwą, że nic nigdy nie czynił tylko zá ordynansem Boskim, y że extraordynaryina śmierć owych buntownikow justyfikować go dosyć będzie w ich własney obecności. Ledwo co skończy mo-

wić, á ziemia ſię otworzyła pod nogami tych trzech fakcyantow, y pożarła ich z ich námiotami, y ze wſzyſtkim co do nich náleżało. Poszli żywo do piekła, ciała ich pożarte były we wnętrznośćiach ziemſkich, y znikneli w momencie z pośrzodka ludu, ktory uciekał ze wſzyſtkich ſtron, boiąc ſię, áby nie był zágarniony w owey ruinie. W tenże właśnie czas ogień od Boga ſpuſzczony ſtrawił owych trzyſta partyzantow Korego. Kázał wyrzucić ich trybularze Moyżeſz z owego ognia y ſchowáć, y opráwić ich w blachy złote, y przywiązać do Ołtarza, áby wieczną były pamiątką ták ſurowey pomſty. Podnioſł ſię lud przeciwko Moyżeſzowi iáko przeciwko autorowi śmierci ták okrutney, ktory ſkárałby był BOG ogniem tymże, ktorym ſkárał y ſzemraczow, gdyby był Moyżeſz modlitwami ſwemi temu był nie zábiegł. Dlá tego BOG rozkazał, áby był Aaron poſpieſzył y wziął ſwoy trybularz, włożył ſam kádzidła y gniew Boſki uśmierzył, á ták ow ogień zátrzymał ſię ſtrawiwſzy bliſko piętnaſtu tyſięcy ludzi. A ná utwierdzenie tym większe Kápłańſtwa Aaronowego rozkazał, áby káżde pokolenie położyło rozgę w przybytku, y nápiſało ſwoie imie, y áby poznano przez tę, ktoraby zákwitnełá, tego, ktorego Bog obrał ſobie zá Kapłana. Ználeziono potym, że rozga Aaronowa, ktora z korzenia martwego wypuściła

ściła kwiaty, y gałęzie, ktorą BOB obrał dlá tego, by była záwsze záchowana w przybytku.

Szemrząc lud przeciwko Bogu y Moyżeszowi, skarani byli wężami ognistemi, od ktorych uzdrowieni zostali przez węża miedzianego, ktory kazał Moyżesz wystawić na widok całego ludu. Numerorum 21mo. *Rok świata 2552. przed Chrystusem 1452. Szostego miesiąca Roku 40: po wyiściu z Egyptu.*

BUnt Korego, Dathana, y Abirona będąc uspokoiony, záczął się znowu drugi prędko między cáłym ludem, ktory BOG sposobem skárał partykularnym. Bo gdy błądzili ná puszczy przez lat ták wiele, rożne mieysca przez ktore ich prowadził Moyżesz, poczeli niesłychanie tęsknić w tych podrożach. Podnieśli się tedy wszyscy według zwyczaiu przeciwko Moyżeszowi, wielkie swoie pokazuiąc nieukontentowania, y poczęli się skárżyć z gniewem publicznie przeciwko niemu, y przeciwko Bogu náwet samemu. Skárżyli się y nárzekali w ten sposob, iáko iuż ták wiele razy przedtym, że ich wyciągnął z Egyptu; czemużeśmy tam nie zostali, mowili głośno: y czemu umierać mamy wszyscy ná tey obszerney puszczy? nie mamy chleba do iedzenia, y wody náwet często nám nie dostaie, iuż nám się uprzykrzyła, ba y ledwo nie obrzydła ta manna pokarm ták lekki, ná ktory iuż y patrzyć ledwo możemy. Rozgniewany był BOG tym szemra-

raniem, y przepuśćił na tych niewdzięcznikow węże ognifte, ktorzy wielkie y ftrafzne fpuftofzenie między owym uczynili ludem. Náywiększi buntownicy przeftrafzeni są ták cudownym káraniem, że w iednym momencie uftały fzemrania ich wfzyftkie, y odmienili wfzyftkie nárzekania y grozby w modlitwy y ięczenia. Przyfzli do Moyżefza y wyznawali grzech fwoy, widząc że rozgniewali BOGA, fzemrząc przeciwko iego rządom. Záprzyfięgali go ná koniec, áby miał politowanie nád niemi, y uśmierzył prędko owe śmiertelne káranie. Przełożył z pokorą Bogu Moyżefz ich modlitwy, á Bog zmiękczony prozbą tego S. człowieka rozkazał mu, áby wyftawił węża miedzianego pokazuiąc go oczom wfzyftkich, áby ci, ktorzy byli od wężow ukąfzeni patrzali ná owego węża miedzianego, y rany ich były uzdrowione, y ták owa śmiertelność uftała między ludem, ktora nám dáła od tego czafu y w ranach y w uzdrowieniu bárdzo potrzebne náuki.

Fałfzywy Prorok Balaam, lubo niechcący błogofławi ludowi Bofkiemu, chociaż go Krol Balaak pofłał na złorzeczenie. Oślica poczęła fię fkarżyć na niego że ią bił, że fię zatrzymała przed Aniołem, ktorego nie widział Balaam. Num: 22. *Rok świata* 2553. *przed Chryftufem* 1251.

PO ták wielu utrapieniach y prácach, ktorych záżył Moyżefz prowadząc lud fwoy, nie do-

ſtawało mu nic przed śmiercią, tylko żeby był ſprobował ieſzcze tych, ktorych miały bydź przyczyną rożne ſztuki fałſzywych Prorokow. Oboz Izraelitow będąc nie dáleko od Moabitow, Balaak Krol ich przeſtraſzony będąc, udał ſię do fałſzywego Proroka Amonitow názwanego Bałaam, proſząc go, áby zbliżył ſię y złorzeczył Izraelitom. Ten fałſzywy Prorok radził ſię w nocy Boga, ktory mu zákazał, áby tego nie czynił, ponieważ ſam temu ludowi błogoſłáwił; odeſłał tedy Balaam ludzie Balaakowe, ále ten Krol nieuſtawał w ſwoiey prozbie, y poſłał ludzi znácznieyſzych do niego y z wielkiemi upominkami, wzruſzył ſię ten fałſzywy Prorok łakomſtwem, y miaſto tego, áby był odpowiedział odważnie owym oſobom, radził ſię znowu, iákoby złoto owych drugich poſłańcow mogło było uczynić tęż odmianę w Bogu, ktorą uczyniło w ſercu owego łakomcy. Dlá czego BOG porzucaiąc go ná dyſkrecyą táiemnych iego prágnienia, rozkazał mu áby ſzedł z temi poſłańcami do Balaaka: gdy był w drodze záſtąpił mu Anioł, á on go nie widział. Oślica ná ktorey ſiedział obáczyła go y ſtánęła, upadła náwet ná kolana, gdy bił ią Bálaam, BOG (mowi Piſmo Sw:) otworzył uſta oślicy, y przez cud ktory był do tych czas iedynym, ſkárżyła ſię ná ták niesłuſzną ſurowość, á w ten czas też zaraz obaczył Balaam Anioła, ktory ſię w drodze iego prze-

przeciwiał,á kiedy mu groził że go zábiie,upokorzył się przed nim Balaam, y rzekł do niego: że był gotow wrocić się, ieżeli tego żąda. Pozwolił mu Anioł żeby dálszą kończył drogę, tylko tą kondycyą, áby nic nie mowił, tylko to, co mu rozkaże BOG. Co uczynił w skutku, y lubo przynaglić go chciał Bálaak, áby złorzeczył Izraelczykom, BOG ná złość Bálaaka y Balaama uczynił, że nie słychać było tylko dlá żydow błogosławieństwo, ktore niesłychanie rozgniewały owego Krola. Ale BOG prowadził ięzyk Balaama, iáko nie dáwno ięzyk oślicy ná ktorey siedział. Boiaźń iednak áby nie stracił nádgrody,ktorey się spodziewał od Krola, była przyczyną, że Balaam przez radę swoię ktorą dáł, zepsował wszystko to, co przedtym mowił. Bo mowiąc iuż nie iak Prorok, ále iáko zły człowiek, radził Balaakowi, áby pokazał białegłowy Madyanitow ludowi Zydowskiemu, áby ow lud grzesząc z niemi, kłaniał się báłwanom,ázeby go potym Bog porzucił w ręce nieprzyiacielskie. Ta rada koniec miała żałosny, bo owe bałwochwalne kobiety zniewoliły práwdziwie w skutku przez swoie sztuki ow lud łacny, y zepsowały náprzod ná duszy, á potym y ná ciele. A ták ow fałszywy Prorok ktory pokazywał, że był człowiekiem do BOGA należącym, dokazałby był przez sztuki swoie y łakomstwo nágłey cáłego ludu Bożego zguby, gdyby práwdziwy sługa

Boski

Boſki nie ſprzeciwił ſię był temu świętą żarliwośćią; bo Finees doyrzawſzy iednego żyda ná grzechu z Madyanicką, przebił owych dwoch winnych bronią ſwoią, y ową ofiarą zmiękczył gniew Boſki.

Pokazuie Bog Moyżeſzowi na Gorze Abarym ziemię Chananeyſką, na ktorey umiera, nikt zać nie wie, gdzie zoſtało iego ciało. Deut: 34to. *Tenże rok 2553. Na końcu roku czterdzieſtego po wyiśćiu z Egyptu.*

GDy do grzechu przywiodł Balaam lud Izraelſki, roſkázał BOG Moyżeſzowi, áby przed śmiercią pomśćił ſię nád Madyanitami: dlá czego wybrawſzy dwanaśćie tyſięcy odważnieyſzych ludzi, poſłał ich pod rządem Fineeſa, ſpodziewaiąc ſię, że ta żarliwość ktorą iuż pokázał, miała śćiągnąć błogoſławieńſtwo Boſkie ná owych wſzyſtkich żołnierzow. Nie oſzukał ſię w ſwoiey nádziei, bo owi dwanaśćie tyſięcy znieśli doſkonale Madyanitow y ich ſtárſzyznę, zábili Bálaama, ktory ták ſproſney rady był przyczyną, popalili wſzyſtkich miaſta, pobrali ich białegłowy y ich trzody, prowadząc to wſzyſtko do obozu. Potkał ich Moyżeſz powracaiących, á widząc że prowadzą kobiety, ſtraſznie ſię rozgniewał przeciwko ſtárſzyznie, że pozwolili żyć tym ktore ich oſzukały, y ktorych ná zgubę ich záżył był Balaam; dlá czego rozkázał, żeby pozabiiawſzy generalnie wſzyſtkie męſzczyzny małych y wielkich,

po-

pozabiiali tákże wszystkie mężatki, nie zostawuiąc tylko Pánny, ktorych było blisko trzydziestu dwoch tysięcy. Rozdawał potym Moyżesz pokoleniu Ruben, Gad, y pułpokoleniu Manassessa owę ziemię ná drugiey stronie Jordanu, á że go nie mogł przenieść, rozkazał Bog áby sobie záwołał Jozwego, y oddał mu rząd przy obecności iego cáłego ludu. Nápominał kilka razy Jozwego Moyżesz, áby się uármował mocą y sercem, y żeby wprowadził ow lud do ziemi, ktorą mu ták często obiecował, powtorzył krotko cáłemu ludowi to, co BOG rozkazał mu imieniem swoim ordynować przez lat czterdzieści, y nápisał to wszystko w iedney Księdze, ktorą położył w Arce z táblicami práwa. Wszedłszy tedy ná gory Abarim wierzchołek, błogosławił wszystkim pokoleniom, Izraelskim, pokazał mu BOG ziemię Chananeyską mowiąc: że dosyć ná tym, że ią oczyma widzi, ále tam pewnie nie doydzie. Ten Sw: człowiek umarł ná teyże gorze, maiąc 120. lat, á nikt potym wiedzieć nie mogł, gdzie było iego ciało, áni ználeść grobu iego. Płakał cáły lud przez dni trzydzieści y słuchał Jozwego, ktorego BOG nápełnił Duchem swoim y mądrością swoią, lubo po Moyżeszu rownego nie widział świat Proroka, bo ten łączył náywyższą łaskawość z cudowną żarliwością, zgadzaiąc iedno z drugim świętą mądrością. Wiara y wierność iego była podziwieniem u wszystkich

kich Swiętych, oddawał Bogu wſzyſtko to, co mu był powinien, nie opuſzczaiąc nic z tego co był powinien ludowi ſwemu; oddawał ludowi ſwemu wſzyſtko to, y czynił dlá niego wſzyſtko, czegokolwiek od niego ſię mogł ſpodziewać, nie ubliżaiąc nic temu, co powinien był BOGU. Zycie iego było zawſze pełne niebeſpieczeńſtwa y prácy, á ſkończyło ſię śmiercią ktora była iákoby kárą, y przez ktorą zdało ſię, że BOG chciał oczyśćić cnotę tego wielkiego Swiętego Proroka.

Przeprowadza przez Jordan cały lud Jozwe. Oſchła zaraz ta rzeka iak prędko w nię weſſli Kapłani, ktorzy nieśli Arkę y podniosły ſię wody czyniąc po ſtronach iakoby gory iakie. Ioſue 3tio. *Rok świata 2553. pierwſſy mieſiąc roku czterdzieſtego pierwſſego po wyiściu z Egyptu.*

PO śmierci Moyżeſza obiecał lud cáły Jozwemu, że go miał we wſzyſtkim ſłucháć; z początku zárаz tego nowego wodza pokazał BOG ſkłonność ſwoię ku niemu przez ſzczęśliwe przez Jordan prześćie. Zgromadził Jozwe wſzyſtkich Zydow, y rozkázał im, áby nágotowali prowiant, bo we trzech dniach mieli tę rzekę przebyć. Ják te trzy dni mineły, Jozwe kázał wołać przez woźnego, áby lud ow miał ſtáranie o Arce, y gdy będzie ią widział w rzece, áby w ten czas poſtępował przebywaiąc ią, nie zbliżaiąc ſię iednak do Arki, chyba o dwa tyſiące krokow. Rozkazał potym Duchownym

wniść w Jordan z Arką, y zátrzymać się, kilka krokow uczyniwszy. Ják prędko Jordan poczuł Arkę, wody ktore były pod nogami Kapłanow spłyneły zwyczaynie do morza zmarłego, drugie podniosły się ná strony, iáko wielkie gory. Przebył tedy owę rzekę lud Izraelski suchą nogą, gdy Kápłani utrzymywali Arkę poki cały lud nie przeszedł. Jozwe ktory się náuczył od Moyżesza, iák wiele ná tym náleżało, żeby wyświadczył Bogu wdzięczność, ile razy od niego iáką odbierał łaskę, nie chciał áby ták cudowne dobrodzieystwo zostało bez wieczney pamiątki náleżytey wdzięczności. Rozkaaał tedy, áby dwanaście ludzi ze dwunastu pokolenia wybranych wziął káżdy kámień z pośrzodku rzeki, z tego mieysca, gdzie się nogi Kápłańskie zátrzymywały, y żeby z tych dwunastu kámieni uczynił Ołtarz ná ziemi stáłey, ktoryby był znákiem ná czasy przyszłe ták cudownego przeyścia. Rozkázał tákże áby wzieli dwanaście kámieni na brzegu rzeki, y żeby ich zaniesiono ná to mieysce, gdzie się zátrzymali Kápłani, y żeby tam zbudowano nákształt Ołtarza, ktoryby został záwsze ná potym w pośrzodku rz . ki. Gdy te wykonane są ordynanse, y gdy iuż więcey nic nie dostawało. Przestrzegał Jozwe Kápłanow ktorzy nieśli Arkę, áby wyszli z pośrzodku rzeki, á gdy się ználezli ná ziemi stáłey, wody owe Jordanowe, ktore się były ná

stronę

ſtronę rozdzieliły, poczęły ſię z impetem ſpuſzczać, y bieg brać ordynaryiny.

Mury Jerycha upadaią na odgłos trąb Kapłańſkich, ktore poprzedzały Arkę Pańſką. Iosue 6to. *Tenże rok.*

NAypierwſze miaſto ktorego dobywać trzeba było po prześciu Jordana, zwało ſię Jerycho, gdzie Jozwe poſłał iuż był śpiegow dlá rozeznania. Ktorych poznano, y w wielkim byli niebeſpieczeńſtwie własnego życia, gdyby iedna białogłowa názwana Rahab, ktora dotąd ſwawolnie żyła nieſkryła ich była, y ſalwowała; ci śpiegowie powrociwſzy do Jozwego nie uczynili ták, iák oni pierwśi Moyżeſzowi przed lat czterdzieſtą poſłani, ktorzy przez ich relacye wbili byli boiaźń wielką w ſerca ludu: ci záś przeciwnym ſpoſobem dodali śmiałośći y opowiedzieli: że Jerycho ták bárdzo ſię potrwożyło, że iákoby w puł zwyciężone iuż było. Strach ktory opanował cáły ow lud gdy widzieli zbliżaiących ſię Izraelitow, y pamięć ták wielu cudow, ktore BOG uczynił dlá nich, przynaglał ich do tego, áby wſzelką mieli gotowość, ktorey nieznayduiąc tylko w ich murach, y wałach, ták ie umocnili y ufortyfikowali, że ſię zdáły niedobyte, Ale Bog żartował z przygotowania owych ludzi, y obiecał Jozwemu, że bez machin do mocnego dobywania, obali owe wſzyſtkie mury, rozkazał mu áby

przez dni siedm cáły lud obchodził do koła mu. ry owego miasta, á dnia siodmego, żeby Kápłani wzieli siedm trębaczow, ktorzyby trąbili ustawicznie postępuiąc przed Arką, y siedm razy obeszli miasto z głębokim milczeniem, á dnia siodmego áby razem krzyk y hałas uczynili wielki, ná ktorym wszystek lud żeby się tákże iák náygłośniey odzywał, obiecuiąc że ná ten czas mury Jerychonu upadną ná ziemię, co się stało według tego iáko mu był obiecał. Zákazał mu potym, áby nic z owego nie brano miasta, ktokolwiekby záś wziął, miał bydź wyklęty; co Jozwe iáko náysurowiey zákazał, boiąc się áby ktokolwiek dlá swego łakomstwa nie był przyczyną nieszczęścia cáłego ludu. Nie zápominał tákże przestrzec swoich, áby salwowali Rahab, y rozkazał śpiegom, áby záraz pośli y wzieli owę białogłowę, ze wszystkim tym co do niey należało, y przyprowadzili ią w puł obozu, áby tám ználazła to bespieczeństwo, ktore ták spráwiedliwie záſłużyła. Y ták Jerycho było zepsowane, y lud nieprzyiazny BOGU, ktory dufał wysokości y mocy swoich murow, widział że w iednym momencie upadłe, ná ieden trąb ogłos.

Jozwe po ruinie Jerycho dobywa miasta Hai, od ktorego zrazu odpędzony iest dla występku Achana, ale gdy go skarał, dobywa miasta, y pali go. Iosue 7mo. *Tenże rok.*

PO zruynowanym Jerycho nástąpiło zruynowanie Hai, á że to miasto nie było tákiey wagi

wagi, perſwadowano Jozwemu, że nie trzeba było cáłego fatygowáć woyſka, y że dwa álbo trzy tyſiące dobyć mogli tey fortecy. Uwierzył temu Jozwe, ále w ten czas gdy ſię ſpodziewał, że wyprawieni ludzie z zwycięſtwem mieli powracáć, muſiał ſię zádziwić uſłyſzawſzy, że ich znieſiono, y że powracali po wſtydliwey ucieczce. Padł ná ziemię przed Pánem y nie mogąc znieść tego wſtydu ludu ſwego, ſkárżył ſię o to przed nim z głębokim żalem, odpowiedział mu Bog: że grzech Izraelu był przyczyną tey przegraney, że klątwa ktora była w pośrzodku ludu, odwrociła od niego pomoc ſwoię, y przynaglił go porzucić nieprzyiaciołom: ále żeby ſię ſtárał o to, áby lud był poświęcony, á w ten czas będzie nád nim kontynuował protekcyą ſwoię. Kázał tedy Jozwe zgromadzić lud proteſtuiąc ſię, że ten ktory znáydzie ſię winien, będzie ſpalony: rzucono los ná pokolenia, y padł ná pokolenie Judaſza, rzucono go potym ná familie tego pokolenia, y padł ná familią Zarę, á potym ná Achana, ktoremu Jozwę kázał ſię przyznać y powiedzieć prawdę, dáiąc chwałę BOGU. Widząc Achan grzech ſwoy ták cudownie odkryty, rozumiał że rzecz była nie potrzebna zátaić oſtatka, wyznał ſwoy grzech, y że przy ruinie Jerycha płaſzcz ſzkarłatny pokuśił go, y że go wziął ze dwiema ſty ſztuk śrebra y iedną złota, y że to wſzyſtko zákopał w ziemię w ſwoim námiocie

ná pewnym mieyscu, ktore ſkázał tym co ſzukać poſli, y ktorzy potym przynieśli to wſzyſtko Jozwemu w obecnośći cáłego ludu. Kázał zaraz Jozwe wziąć Achana z żoną y z dziećmi, y cokolwiek do niego náleżało, y záprowadziwſzy go ná niżinę Achor, ukámienowali go, y ſpalili wſzyſtko to, co do niego náleżało. Przeproſzony będąc BOG tą pomſtą, opowiedział Jozwemu áby ſię niczego nie bał, y że miaſto Hai iuż ieſt iego: Rozkazał położyć záſadzkę bliſko miaſta, áby zmyśliwſzy ucieczkę iáko pierwſzy raz, wſzyſcy mieſzkańcy Hai przecięci byli przez tych, ktorzy ukryć ſię mieli bliſko miaſta, á drudzy żeby zmyślili ucieczkę, co ſię w ſkutku ſamym pokazało, ludzie ci pełni pociechy gonili uciekaiących pory, poki nie obaczyli ognia w mieśćie, bo ná ten czas obrocili ſię y znieśli wſzyſtkich mieſzkańcow Hai, áż do liczby dwunaſtu tyſięcy.

Jozwe goniąc ſwoich nieprzyiacioł zatrzymuie ſłońce, aby miał więcey czaſu na zgubę ich. Ioſue 10mo. *Na końcu tego roku* 2553.

WSzyſcy Krolowie kraiu Chananeyſkiego widząc traktament miaſt Jerycho y Hai, zgromadzili ſię áby odpor dáli mocy Izraelitow. Gabaonitowie iednak będąc mędrśi niż drudzy, uważywſzy że żadnego pożytku ta nie miała była przynieść liga, y widząc że nie miało ſię ználeść nic tákiego, coby ſię ſprzeciwić miało

Izra-

Izraelitom, rzucili ſię do ſztuki, wzięli ná ſię
ſzaty náddarte, y zmyślili że byli z dálekich
kraiow, z ktorych przyſzli umyślnie do Jozwe-
go ſzukaiąc iego przyiaźni. Báł ſię zrazu oſzu-
kania iákiego Jozwe, dáł iednak ſobie ná ko-
niec wyperſwadowáć, widząc że chleb ktory z
ſobą mieli w proch ſię práwie obrocił, náczy-
nia w ktorych mieli wino połamane było, obu-
wia zdarte, y ſzaty nádpſowane. A ták nie ra-
dząc ſię w tym Boga (iáko mowi Piſmo) zá-
warł traktat z owemi ludźmi, y poprzyſiągł że
ich nie wykorzeni. We trzy dni potym doſzedł
owey ſztuki: zbliżył ſię do kraiu Gabaonitow,
y lud ſzemrać począł, że ochroniono owych
ſzalbierzow, chcieli náwet zábiiać ich, gdyby
Jozwe niebył przeſzkodził, wywodząc ludowi
świątobliwość przyſięgi, ktorą im uczynił; oſą-
dził ich tylko ná wieczną niewolą, y ſkázał
ich ná rąbanie drew y noſzenia wody dlá ludu
wſzyſtkiego. Ale Gabaonitowie będąc uwolnie-
ni od rąk Izraelitow, bliſcy byli zguby od
ſwych ſąſiadow, gdyby ich był Jozwe nie uwol-
nił. Bo Adonizedek Krol Jeruzalem, widząc że
Gabaonitowie oddali ſię Izraelitom, począł ná
nich patrzyć iáko ná nieprzyiacioł, bo Gaba-
on było náywiękſze ze wſzyſtkich miaſt, y lu-
dzie bárdzo woienni. Dlá czego uprośił czte-
rech inſzych Krolow ſwoich ſąſiadow, áby ſię
złączyli z nim y wykorzenili Gabaonitow, kto-
rzy inſzey nie mieli ucieczki w ták wielkim nie-

beſpie

beſpieczeńſtwie, tylko do dobroci Jozwego y odwagi ludu Izraelſkiego. Jákoż ruſzyli ſię Izraelitowie ná pomoc ich, y znieśli zupełnie owych piąciu Krołow, á że zniżone ſłońce nie dopuſzczało iść zá nieprzyiacielem y zupełnie go znieść, rozkazał Jozwe ſłońcu, áby ſię zátrzymało, pokądby ſię nie pomśćił nád ſwemi nieprzyiaciołmi. Zátrzymało ſię záraz ſłońce przez cud ktory był iedynym, y przedtym y potym (mowi Piſmo) nie widziano nigdy ták wielkiego dnia, bo BOG chciał pokazać ſię poſłuſznym ná głos ſwego ſługi.

Smierć Jozwego, Krol Adonizedek zwyciężony będąc od Zydow, odcinaią mu końce nog y rąk, iako on był też uczynił ſiedmdzieſiąt Krolom. Iudic: 1mo. *Rok świata 2570. przed Chryſtuſem 1414.*

JAk znioſł ſwoich nieprzyiacioł Jozwe, ſkłaniaiąc ſię niebo do iego zwycięſtw, bo wſzyſtkich rozganiał y zábiiał, ktokołwiek ſię náwinął, nie ználazł iuż práwie żadnego w owych kraiach odporu, y codzień nowe czynił progreſſy. Uciekali wſzyſcy przed nim, y zdáli ſię przyznawać mocy ktorą BOG dał Zydom, áby ow oſiedli kray iáko włáſne dziedzictwo; Jákoż wielka część owych bałwochwalcow wykorzeniona była w lat ſześć, y Piſmo Sw: áż do trzydzieſtu y iednego Krola rachuie, ktorzy byli przez tego odważnego Izraelitow zwycię-żeni wodza. Nie zoſtawił BOG w tamtych kra-
iach

iach z owych mieszkańcow, tylko ile było potrzeba, áby lud swoy trzymał w boiaźni, probuiąc ich wierności, y żeby miał sprawcow pomsty swoiey ná ukáranie żydow, gdyby grzechami swemi ná gniew iego zárobili. Stawszy się Pánem Jozwe owego kraiu przez odwagę y broń swoię, podzielił owę ziemię mądrze ná wszystkie pokolenia, á ow podział był ták słuszny y sprawiedliwy, że mu się doskonale wydziwić trudno. Skończywszy te czyny chwalebne do ktorych go był ordynował BOG, y będąc bliski końca swego, zgromadził wszystek lud przed śmiercią, iáko był uczynił Moyżesz pokazuiąc im, co BOG uczynił dla nich, zaprzysięgał ich áby inszego BOGA nie mieli zá Pána, co mu z przysięgą obiecali, á potym umarł spokoynie sto dziesięć lat maiąc, y płakał go wszystek lud.

Smierć Zyzary. Iudic: 4to. *Rok świata* 2719. *przed Chrystusem* 1285.

PO śmierci Jozwe y niektorych ktorzy żyli lat piętnaście po nim, w wielki nierząd wpadł lud żydowski, ktory pokazał że szczęście duss záwisło często ná mądrości Pasterza, y że nie masz nieszczęśliwszych iáko te, ktore chcą sobą samemi rządzić. Bo żydzi nie maiąc wodza, y czyniąc káżdy co mu się podobało iáko mowi Pismo Sw: wpadli w rożne grzechy, á po grzechach w niewolą, w ktorey udali się do

modli-

modlitwy, á tę wysłuchał BOG náznaczáiąc im wodzow do uwolnienia ich, ktorych názwał Sędziami. Po Othonielu śiestrzeńcu y Sukcessorze Káleba, Aod y Samgar zdał rząd ludu iedney białeygłowie názwaney Debora, ktora pokázała, że wszelki instrument w rękach Boskich iest dobry, kiedy go chce záżyć. Pod czas rządu tey białeygłowy Jabin Krol Chananeyski, opowiedział woynę Żydom, y posłał przeciwko nim Zyzarę Hetmana woysk swoich. Duchem Boskim nápełniona Debora nie pokazała mniey serca pod czas woyny, iáko rozumu pod czas pokoiu; dáła záraz Hetmana ludziom swoim opponuiąc go Zyzarze, posłała do Baraka deklaruiąc mu: że BOG go obrał zá Hetmana swego, ále Bárak odpowiedział, że ná tę nie poydzie woynę, ieźli tákże nie poydzie Debora. Gdy się zbliżało do dnia potrzeby, y gdy rozkazała Debora Bárakowi, áby z dziesiącią tysięcy ludzi uderzył przeciwko Zyzarze, ktory ufał w cudowney liczbie wozow dobrze uarmowanych. Nápełnił BOG znágła boiaźnią serce nieprzyiacielskie ták dálece, że sam Zyzara przestraszony uciekł piechoto, gdy wszystko woysko iego znoszono. A gdy uciekał, Jahel żona Habra, krewna Jabina, poszła przeciwko niemu prosząc go, áby wszedł do iey námiotu, á kiedy ucieczka iego nágła wszystkę iego zmnieyszyła siłę, układł się ná ziemi, á Jahel przykryła go, dawszy mu wprzod nápić się mleka miasto

wody

wody, o ktorą iey prośił. Gdy mocno zaſnął, tá białogłowe chcąc ochronić lud Boſki, wzięłá wielki goźdź y przebiłá nim głowę Zyzary, przybiwſzy ią do ziemi. A gdy Bárak ſzukał go wſzędzie, prośiłá go Jahel, áby wſzedł do iey námiotu, y pokázałá mu Zyzarę umarłego, kázałá Debora ſpiewać chwałę BOGU ná podziękowanie zá łaſkę ták pięknego zwycięſtwa, w ktorym wychwalałá mądrość y ſerce Jaheli.

Gedeon zawołany od Boga, aby uwolnił Zydow od ich nieprzyiaciol, oddaie ofiarę Bogu na kamieniu, z ktorego wychodzi trawiący ogień Iudic:6to. *Rok świata* 2759. *przed Chryſtuſem* 1245.

PO śmierci Debory zoſtawſzy ow lud bez wodza, táką wziął przed ſię wolność do grzechu, że BOG oddał go w ręce Madyanitow przez lat ſiedm, oſtatnia bieda, do ktorey go nieprzyiaciele iego przyprowadzili, przyciſnęła go, że uciekł do Boga, ktory był poruſzony modlitwami, y rezolwował ſię pomoc mu. Dlá tego poſłał Anioła do Gedeona, że go BOG obrał áby uwolnił lud iego z rąk nieprzyiacielſkich: zádziwił ſię Gedeon ná tę nowinę, pokázał ſwoię ſłabość y rzekł do Anioła: że familia iego będąc náymnieyſza z inſzych Izraelſkich, nie mogł ſię podiąć ták wielkiego dzieła. Ale Bog odpowiedział że miał bydź z nim, y że z pomocą iego owa niezliczona wielkość Madyanitow ták miałá uciekać przed nim, iáko

gdyby ieden tylko człowiek był. Prośił Gedeon Anioła, áby mu dał iaki znák ná upewnienie, że to co mowił była prawda, y prośił áby záczekał ieden moment, ażby mu przyniosł cokolwiek do iedzenia. Obiecał mu Anioł, że miał czekać ná niego, á Gedeon pobiegł prędko iáko mowi Pismo święte, y kazał upiec koziołka, y nágotował chleba; położył mięso upieczone ná pułmisku, á polewkę z tego mięsa w iedne náczynie, y wrocił się do Anioła ofiaruiąc mu to, co przyniosł. Anioł roskazał áby owo mięso położył ná kámieniu y owę polewkę wylał, co gdy Gedeon uczynił, podniosł Anioł koniec rozgi, ktorą trzymał w ręku ná dotknienie się tego mięsa, y záraz wybuchnął ogień z kámienia, ná ktorym położone było, y wszystko strawiło się, zniknął záraz Anioł, á Gedeon przestraszony tym, że mowił do Anioła, rozumiał, że miał záraz umrzeć, ále Bog go upewnił rozkazáwszy, aby poszedł y zepsował Ołtarz Baała, wyciął drzewo, ktore go opaływało, y zbudował potym Ołtarz práwdziwemu BOGU swemu, ná tymże mieyscu iemu oddał ofiarę. Uczynił wszystko według owego ordynansuGedeon, (ále w nocy) bo się obawiał mieszkańcow mieysca owego, á gdy názaiutrz informowano się o tym, ktoby był ten affront uczynił Báalowi? gdy się dowiedziano, że to był Gedeon, chciano koniecznie, áby go iego Ociec wydał ná śmierć. Ale go wybawił Ociec głośno się oświadczaiąc, że

ná-

należało do Báala, ieżeli był Bogiem, áby ſię ſam pomśćił nieſpuſzcaiąc ná ludźi pomſtę, ſwoich nieprzyiáćioł. A tak kiedy on był uwolniony, od tego czaſu názwany był Gerobáal.

Gedeon odbiera od Boga cud runa na probę, że go obrał y że uwolnił lud iego. Iudic: 6to. *Tenże rok.*

GDy poznał Gedeon, że ta była wola Boſka, aby on lud iego prowadził, przez cud pokazanego z kámienia ognia, ktory ſtráwił ofiarę: o niczym nie myślił iáko o ſpoſobach uwolnienia Zydow z tey boiaźni y ápprehenſyi, pod ktorą ięczeli. Dlá tego gdy Madyanitowie byli złączeni z inſzemi ſąſiadami przeciwko Izraelitom, opánowany był Gedeon od Ducha Boſkiego, ſam trąbił y wołał głośno, áby zá nim ſzli, ordynował záraz, áby wſzyſtkie ſię złączyły pokolenia, y bez żadney przeciwnośći ieden człowiek, ktory do tych czas był prywatny y z familii máło ſławney, ſtał ſię wodzem ták wielkiego woyſka, y przyznany od wſzyſtkich zá ich Pána. Ale ſię nic nie pyſznił z ták wielkiey mocy, przypomniał ſobie, że cokolwiek miał, miał to od Boga, y kiedy widział ſię w rządzie woyſka ták licznego, miaſto tego żeby był miał bydź pyſznym, pokazał ſię y owſzem pokornym, y nie dowierzanie ſobie y uniżoność była áż zbytnia, bo ſię nie kontentował pierwſzym owym cudem, ktory Bog uczynił dlá niego, áni

owym

owym ſercem, ktore Bog uczynił odważne; zátrzymał ieſzcze wſzyſtkie ſwoie impety, áżby był BOG dáł mu nowy znák woli ſwoiey, y tego obránia ktore uczynił, áby on, á niekto inſzy ná ten czas lud iego prowadził. W czym (iáko mowi S. Ambroży) nie poſtępował ſobie dlá ſwego intereſu partykularnego, iáko dlá náſzey náuki, y żeby nás ſamych uczył, ábyśmy ſię ſnadno ſami nie upewniali, że nás Bog zawołał ná urzędy większe y świętſze, niżeli te były, ná ktore Gedeon był záwołany. Dlá czego ſupplikował Bogu, áby go ieſzcze raz upewnił o ſwoiey rezolucyi, że go chce záżyć, áby uwolnił lud iego od nieprzyiacioł, przez cud ktory mu pokazał. Prośił go áby zezwolił ná to, áby w polu położył runo, álbo ſkorę owczą mowiąc: że ieżeli roſa padnie ná nię, w ten czas gdy cáłe pole będzie ſuche, pozna ná ten czas, że BOG lud ſwoy wybawi. Stáł ſię táki cud iákiego prágnął, ále pokorna iego boiaźń, nie będąc ieſzcze doſkonale uſpokoiona, prośił Boga, áby uczynił cud drugi przeciwny pierwſzemu, ſupplikuiąc, áby roſa cáłą zmoczyła ziemię, á owo ſamo runo zoſtáło ſuche, co uczynił BOG, zupełnie go áſſekuruiąc, że on miał lud iego uwolnić.

Roſkazuie Bog Gedeonowi, aby wßyſtek lud ſwoy wyprowadził na brzeg Jordana, y daie mu znak tych, ktorych miał zażyć do potrzeby przeciwko Madyanitom.

Iudic: 7mo.

Dwa

DWa te cuda ták znáczne poprzedziwszy w iedenże czas powołanie Gedeona, y obietnice zwycięstwa nád nieprzyiacioły: nie mogł więcey zbraniać się woli Boskiey y ordynansowi iego, pokazuiąc tym większą ochotę ná wypełnienie iego roskazow, im większa była boiaźń ná podięcie się. W krotkim tedy czásie zebrał wielką liczbę ludu, y stánął obozem blisko Madyanitow, ále BOG widząc wielką liczbę Zydow zgromadzonych, przeyrzawszy, że ow lud niewdzięczny y pyszny przypisze raczey liczbie woyska swego to zwycięstwo, ktore przypisać náleżało samcy protekcyi Boskiey, Deklarował tedy Gedeonowi, że ieżeli wszystek ow lud poydzie do potrzeby, nie otrzyma zwycięstwa: y że niechciał, áby Izraelitowie mowić mogli, że przez własną moc swoię znieśli Madyanitow. Kázał tedy wybrać Gedeon w obozie, żeby wszyscy ci, ktorzy są boiaźliwi y ktorzyby się ná zbliżenie nieprzyiacioł, álbo ná gotowanie do potrzeby mieli lękać, áby się oddalili z obozu, y do siebie wrocili; dwadzieścia y dwa tysięcy radzi byli tey propozycyi, odzielili się od inszych, ktorych nie zostało tylko dziesięć tysięcy. Ale ta liczba będąc ieszcze zbyt wielka ná imprezę Boską, rozkázał Gedeonowi, áby wszystkich záprowadził do Jordanu, obiecuiąc mu pokazać wszystkich tych, ktorych miał do tey záżyć potrzeby: gdy się zbli-

żyli

żyli do rzeki, rzekł BOG do Gedeona: áby uważał tych, ktorzy nie zátrzymuiąc śię nic, brali prędko y iákoby miiaiąc wodę z rzeki w ręce swoie chłodząc nieco prágnienie, iáko y tych ktorzy zátrzymaią śię y z wygodą pić będą. Nie ználazło śię tylko trzysta pierwszych, á BOG rzekł do Gedeona, że tych trzysta prowadzić miał przeciwko nieprzyiacielowi, upewniaiąc że z niemi miał otrzymać zwycięstwo. Spuścił śię Gedeon ná słowo Boskie, od ktorego sobie obiecywał wszystko; odesłał wszystek ow lud, y nie zátrzymał przy sobie tylko owę małą garstkę, odważnie y śmiało ich prowadząc przeciwko Madyanitom.

Znośi Madyanitow przez hałas trąb, y iasność lamp.
Iudic: 7mo.

TAk wielkie upewnienie o zwycięstwie mogło Gedeona ukontentować, choćby śię było niepodobało BOGU dáć ostatnią probę przez własne y nieprzyiacioł iego usta. Roskazał mu, áby sam ieden poszedł do ich obozu, á ieżeliby sam śię bał, áby wziął z sobą syna swego, obiecuiąc mu, że gdy tam stanie, usłyszy prędko od własnych nieprzyiacioł, co za skutek będzie tey potrzeby. Uczynił Gedeon co mu BOG rozkázał, poszedł w nocy do obozu Madyanitow, gdzie usłyszał mowę iednego żołnierza, ktory powiadał sen swoy kompanowi swemu: zdáło mi śię (mowił) iákobym widział

chleb

chleb upieczony ná popiele, ktory łącząc śię do obozu y opárszy śię o ieden námiot wywroćił go, y z gruntu zepsował, odpowiedział mu záraz drugi: że ten sen oczywiśćie znáczył miecz Gedeona, ktoremu BOG poddał Madyanitow. Co usłyszawszy Gedeon wroćił śię záraz z upewnieniem tego, co mu BOG obiecał, y opowiedział to záraz swoim, ktorzy nápełnieni zostali poćiechą y odwagą przez ten dyskurs, ktory słyszeli, podzielili potym owe trzysta ludzi ná trzy częśći, uarmowawszy ich manierą iáko nową ták cudowną. Roskazał áby káżdy wziął trąbę w rękę y státek prożny, w ktorym włożyli lampę, á gdy usłyszą odgłos trąby, áby wszyscy tákże trąbili, przydaiąc do okrzyku trąb, głośne wołania: niech żyie Pán y Gedeon, y żeby tłukli ieden o drugi owe statki, gdzie były zápalone lampy, iák prędko Gedeon dał im znák umowiony, puśćili ogłos trąb na cáły oboz Madyanitow, ktorych byli otoczyli. W tenże czas potłukli náczynia owe z ziemi ktore w drugich ręku, y podnieśli lampy ktore były ukryte, stáli nieruszaiąc śię ná mieyscach, gdzie ich postawił Gedeon, y krzyczeli głośno: miecz Pański y Gedeona. Cáły oboz Madyanitow nápełniony był pomieszaniem y strachem, y przez cudowny mocy Boskiey skutek obrocili bronie swoie przeciwko sobie, y sami śię zábiiali; á tak Madyanitowie upokorzeni są przez Zydow, álbo raczey przez moc samego Boga.

Abime-

Abimelecha kamieniem iedna zabiła białogłowa. Iudic: 9no.
Rok świata 2768. *przed Chrystusem.* 2239.

RZądziwszy świątobliwie Gedeon, y zostawiwszy siedmdziesiąt synow z rożnych żon umarł. Ale drugi syn iego názwany Abimelech ktorego miał z żony z Sychem, wzbudził cudowne mieszaniny po śmierci Oyca swego; zniewolił sobie náprzod Sychymitow przez Mackę y krewnych swoich, y reprezentował im, że rzecz lepsza była, áby on sam ieden panował, á nie siedmdziesiąt synow Gedeona, ktorzy byli bracia iego. Uwierzyli temu Sychymitowie. obrali go sobie zá Krola, y złożyli mu wielką summę pieniędzy, ktorych záżył Abimelech, zebrawszy kupę Ołtarzow ktorych do kraiu Gedeona zaprowadził, gdzie zábił wszystkich swoich braci oprocz ostatniego imieniem Joathan, ktory się szczęśliwie salwował od zawziętośći Abimelecha. Gdy ten młody Joathan dowiedział się, że się złączyli byli Sychymitowie, w polu ciesząc się z obrania nowego Krola, pokazał się ná wierzchołku gory iedney, y głośno niewdzięczność im wyrzucał: przytoczył im dyskurs drzew w iednym lesie, ktore chcąc sobie obrać Krola, udały się wprzod do oliwnego, á potym do figowego drzewa, á na koniec do wina: ktore drzewa zácne nie chciały przyiąć tey godnośći. Udáły się ná koniec do ciernia, ktore obiecało śmiało, że ich cierniem swoim okrywać

wać miało. Wzywał BOGA áby ſię pomścił tey obelgi ktorą uczynili Gedeonowi, y żeby pokázał iáko nie approbuie obránia Abimelecha, áby z tego cierniá wyſzedł ogień y pożarł Sychymitow y Abimelecha: wyſłuchał BOG modlitwę Joáthana, bo we trzy láta potym uprzykrzył ſię Sychimitom rząd owego tyránna, á gdy myślili ſię uwolnić od tego iárzma zá pomocą iednego Xiążęcia názwanego Gáal, názbyt byli ſłabi przeciwko Abimelechowi, ktory ich zwyciężył y z fundamentu cáłe miaſto zruinował. Gdy potym ten lud niewdzięczny ſkárany był zá złości przeciwko Gedeonowi przez tegoż ſamego, kogo byli ták nieſłuſznie obráli, zgubił BOG ná koniec owego tyránna, ktory nie myślił o niczym tylko áby pomykał dáley ſzczęśliwie woyſka ſwego ſukceſſa. (*a*) Obległ pewne miaſto nazwane Thebes, gdzie była wyſoka wieża na ktorą miaſto cáłe ſchroniło ſię było, do ktorey gdy ſię on zbliżał chcąc ią zápalić, białogłowa iedna rzuciła ſztukę kámienia młynſkiego ná głowę Abimelecha ktory ią ſtárł, ten człowiek niemogąc cierpieć, áby nie powiedziano że od ręki białogłowſkiey umárł, roſkázał ſwemu Koniuſzemu áby go iák náyprędzey zabił, co y uczynił: y ták ow nieſzczęśliwy ſkárany był, bo ná to ſłuſznie zárobił, ták okrutnie wſzyſtkich ſwoich pozabiiawſzy braći.

(a) *Rok świata 2768. przed Chryſtuſem. 1239.*

Jefte poświęca swoię corkę. Judic: 11mo. *Rok świata 2817. przed Chrystusem 1187.*

SMierć bezbożnego Abimelecha była przyczyną, że panowanie Zydowskie przeszło do Thole y Jaila, po ktorym nástąpił Jefte w ten sposob: Oćiec iego Galaad miał go z białeygłowy swawolnego życia, niechcieli go przyznać bracia iego, y wygnali go do kraiu Top, gdzie będąc odważnego serca, rozboycy ktorzy nie żyli tylko z wydzierstwa obráli go zá swego wodza. Trafiło się potym że Amonitowie okrutnie przez woyny turbowali Zydow, ktorzy inszego nie znaleźli sposobu, áby się obronić mogli, tylko odwágę Jeftego; dla czego rezolwowali się między sobą, áby posłali do niego, prosząc áby się powrocił, co im obiecał, wyrzuciwszy im ná oczy zły traktament, ktorego doznał od nich przedtym, y odebrawszy pewność że go słuchać będą iáko Páná. To gdy się stało, stárał się Jefte ná początku żeby był odwrocił Krola Amonitow od tey imprezy, ktorą on miał przeciwko Zydom, ále ow Krol będąc upárty ná te wszystkie perswazye, y pokázuiąc rezolucyą do woyny, Duch Pański opánował Jeftego, ktory sprowadził woysko ze wszystkich stron, y szedł prosto przeciwko Amonitom, uczyniwszy wotum, y obiecawszy BOGU ieżeli mu da zwycięstwo, odda mu ofiarę z tego, ktory pierwszy wynidzie z

domu

domu przeciwko niemu. Gdy zniosł nieprzyiacioł, pociecha z zwycięstwa obrociła się prędko w smutek: bo gdy się powracał do domu, iedna corka iego pociechą z sławy Oyca swego napełniona, wyszła pierwsza przeciwko niemu, skacząc z inszemi Pánnami przy ogłosie bębnow y instrumentow muzycznych. Przerażony został Jefte do gruntu serca, gdy postrzegł corkę swoię, ále ta dowiedziawszy się o wotum ktore Oćiec iey uczynił, odważnie go prosiła áby ie wypełnił, upewniaiąc że umrze z ukontentowániem, ponieważ powrocił z zwycięstwem nád Amonitami; prosiła go tylko áby iey pozwolił dwoch miesięcy, przez ktore mogłaby opłakiwać śmierć swoię z inszemi Pánnami, ktore minąwszy, przyszła do Oyca, á ten ná koniec wypełnił swoie obietnice.

Samson rozrywa Lwa w kawałki Judic: 14. *Rok świata* 2848. *przed Chrystusem* 1156.

PO śmierći Jefte, nie wspomina nikogo Pismo Sw: znácznie oprocz Samsona, ktorego historyą dosyć osobliwie opisuie. Był on z pokolenia Dán, urodzenie iego opowiedziane było przez Anioła, ktory upewnił Mátkę iego, że niepłod iey ustanie, y że będzie miała prędko syna: roskázał iey záraz z początku, áby się przyczyniła do poświęcenia tego dziecięcia, nie piiąc wina, y wszystkiego tego co może

upoić. Przeſtrzegła żona męża ſwego Manue cokolwiek iey opowiedział Anioł, ktory pokazał wielkie pragnienie áby tákże mogł obaczyć Anioła; zezwolił BOG ná to, czego żądał, y żona iego poſtrzegſzy drugi raz Anioła, záwołała go prędko, widział go y chciał mu oddać ofiárę; ále Anioł wiedząc że ofiára ſamemu tylko BOGU ieſt powinna, y niechcąc z pokory przywłaſzczać ſobie honorow Boſkich, rzekł do Mánue; że ieżeli chce oddać ofiárę, żeby ią ofiárował BOGU: gdy tédy Mánue położył báranka ná kamień áby go ſpalił, gdy płomień ofiary podnioſł ſię do Nieba, obwinął ſię w dym nieiáko Anioł ofiaruiąc ſam siebie w zápachu y płomieniu ofiary, ktorą mu ofiárował człowiek, iákoby ſię chciał ſtrawić ſam w ſubſtancyi, tak iako ofiara (*a*) Gdy ſię urodziło dziecię według obietnicy Anielſkiey názwany będąc Samſonem, wſzyſtko obſerwowano cokolwiek BOG ordynował; nie urzynano mu włoſow, niepił wina, áni wſzyſtkiego tego co upiia, á ſtał ſię iednak náymocnieyſzym z ludźi. (*b*) Gdy iuż doroſł, prosił Oyca áby mogł wziąć zá żonę Filiſtynkę, przeciwił ſię temu zrazu Ociec, y bał ſię imienia tego Filiſtyńſkiego, niewiedząc (iáko mowi Piſmo) ieżeli BOG prowadził w tym Samſona. Szukał nád to Samſon przez to pokrewnienie okázyi áby oddał Filiſtyńczykom to, co Zydźi przez ták wiele lát od nich cierpieli. Gdy pewnego

(a) *Rok świata 2867. przed Chryſtuſem.* 1137.

(b) *Miał Samſon lat* 18.

wnego czaſu ſzedł widzieć tę białogłowę, potkał Lwa młodego, ktory pieniąc ſię od złości, rzucił ſię ku niemu; ále Samſon pełen będąc Ducha Boſkiego, bieżał ku temu lwu bez broni, nie maiąc y náymnieyſzego w ręku prątka, wziął go zá paſzczękę y rozerwał go ná kawałki z táką łácnością, iáko gdyby był mały iáki koziołek, w krotkim czasie potym, gdy wracał ſię tąż drogą, chciał widzieć owego lwa ktorego zabił; aż ználazł w pyſku iego miod, ktory pſzczoły zniosły iákoby w ulu, opowiedział to, iákoby gádkę iáką tym młodym ludźiom, ktorzy ná iego przyſzli weſele: pokárm wyſzedł z tego ktory go pożerał, y słodkość z mocnego. Wiedzieć nie mogli ſenſu tey gádki, tylko przez żonę Samſona, ktorą ſobie byli zniewolili? ta tedy białogłowa gorąco go prosiła áby iey wyexplikował owe przysłowie, niemogł ſię Samſon łagodnym iey ſprzeciwić ſztukom, y musiał iey wypowiedzieć wſzyſtko, co ona młodym owym ludźiom doniosła.

Samſon zabiia Filiſtynow kością z pyſka oślą
Judic: 15.

WIdząc Samſon że ieſt zdradzony od białeygłowy ktora wyciągnęła od niego przez pieſzczotę ſekret, ktory potym opowiedziała drugim, pokázał iey ſwoy gniew ná iey zdrádę; porzucił ią w cholerze, z kąd rozumieli Rodzicy, że ią iuż cále opuścił, y będąc tego rozumienia, oddali ią zá żonę inſzemu człowie-

kowi; á gdy potym Samſon przyſzedł do niey, Oćiec tey białeygłowy przeſtraſzony wyſzedł przeciwko niemu, y przyznał ſię że rozumieiąc iż znią cale ślub zerwał, dał ią komu inſzemu w małżeńſtwo, ále że miał corkę młodſzą ofiárował mu ią zá żonę. Nie przyiął Samſon tey wymowki, y owſzem proteſtował ſię, że zá tę krzywdę, ktorą mu uczynili Filiſtynowie, ſamiż będą przyczyną tego nieſzczęścia, ktore ich czeka, pomścił ſię záraz nad tym ludem, ſpoſobem cudownym: wziął trzyſta liſzek, powiązał ogony ieden do drugiego, przywiązał do każdego świecę y wypuścił ich w zboże Filiſtynczykow, ktore ſię obrociło w popioł; żałowali nieſłychanie tey ſzkody Filiſtyńczykowie, y chcieli wiedzieć kto był tego autorem, á dowiedziawſzy ſię że Samſon, y doſzedſzy przyczyny dla czego ſię to ſtało, miaſto tego żeby ſię nád nim mieli byli pomścić, obrocili furyą ſwoię przeciwko iego teściowi y owey białeygłowie, ktorą był wziął zá żonę, y ſpalili ich. Nie rozumiał Samſon áby ná tey pomście miało bydź doſyć, do tych oſob przyłożył ieſzcze wiele Filiſtyńczykow, á niektorzy z między nich rezolwowawſzy ſię ná to, żeby więcey nie cierpieli tego gwałtu, złączyli trzy tysiące ludzi ná zgubę Samſona ſprzyſiężonych. Owi z pokolenia Judaſzowego, przeſtraſzeni ták wielu woyſka, pytali ſię Filiſtyńczykow, czemu ſię przeciwko im armowa-

mowali ? obiecuiąc, że ná uſpokoienie ich mieli im wydać Samſona. Ale gdy go prowadzili dwiema grubemi powrozami związanego, y gdy Filiſtyńczykowie iuż wołać poczeli, z pociechy, iákoby go zwyciężyli, porwał owe powrozy z táką łácnością, iákoby nie były tylko nići; á porwawſzy páſzczękę oślą ktorą znalazł ná ziemi, tyſiąc nią zabił Filiſtyńczykow, ták ſię zágrzał w owey potrzebie, że wielkie ná niego napadło pragnienie, y prosił BOGA áby go nieopuſzczał wybawiwſzy z rąk ták wielu nieprzyiacioł. Wyſłuchał BOG iego prozbę, otworzył ieden ząb z owey páſzczęki, y mocą ſwoią odmienił go w źrzodło żywych wod, ktore mu przywrociły siłę, wdzięczny był tego cudu Samſon, y ſam postanowił áby owo mieyſce, było iáko znák wieczny, przez imię ktore mu dał:

Samſon zamknięty w Gazie, obala bramy mieyſkie. Judic: 16to. *Rok świata* 2880. *przed Chryſtuſem.* 1124.

ZNiożſzy Samſon tyſiąc Filiſtyńczykow ták cudownym ſpoſobem, zdało ſię, że mieli uſtać ná przyſzłe czaſy w ſwoiey furyi, nie zaczynaiąc żadney przeciwko niemu nowey imprezy. Ale że woyna ich przeciwko Samſonowi, znáczyła przyſzłą woynę czártow przeciwko Chryſtuſowi, y przeciwko Kościołowi iego świętemu, trzeba było áby prześladowania coráz nowe owych ſzalonych nieprzy-

przyiacioł, znaczyły nam upor woyny, ktorą przeciwko nam czynić mieli czarći, y owe przedſiewzięcia okrutne, ktore maią w prześladowaniu náſzym, nie odrażaiąc ſię nigdy zwycięſtwem, ktore nam BOG daie nád nimi. Więc Filiſtynowie miaſto tego żeby mięli zoſtawić Samſona w pokoiu, oſobliwie dla ſwoich własnych intereſſow, przeciwnym ſpoſobem czuwali ná to, áby ná niego nowe záłożyli sieći, ſtaraiąc ſię o ſpoſoby áby mogł pod ich podpaść moc: á gdy pilno około tego chodzili, dowiedzieli ſię pewnego dnia, że był w mieście Gáza, gdy w tym byli przeſtrzeżeni, nie gubiąc czáſu, á nienawiśći utwierdzaiąc, pilno zgromadzili ſię w kilku godzinach, y otoczyli owo miaſto ze wſzyſtkich ſtron, oſadzili wielką liczbą żołnierzy brámę, y poſtanowili między ſobą, áby przez noc nieſpiąc chodzili około miaſta w wielkim milczeniu, áby w ten czas gdy wyidzie ráno, zábili go bez żadney inſzey turbacyi. W ten czas gdy ták wiele Filiſtyńczykow záchodzili ſię koło tego przez całą noc, áby iednego złapali człowieka, Samſon ſpał ſobie ſpokoynie, áni myśląc o niebeſpieczeńſtwie, ktore go było otuczyło; á gdy przeſtrzeżony był, wſtał w purnocy, poſzedł bez żadney boiazni do brámy mieyſkiey, ktorą obalił ze wſzyſtkim; á wziąwſzy ią ná ſwoie rámiona, zánioſł ią ná wierzchołek iedney gory, przeſzedſzy w pośrzodku

ku tych ktorzy byli ná warcie, y ktorzy byli przestraszeni tym na ktory patrzali widokiem, á ták wszystkie nádzieie Filistyńczykow ieszcze były oszukane, y widzieli iáko przedtym: że się ná ich konfuzyą obrociły oprzezy wszystkie, ktore uformowali byli ná zgubienie iednego człowieka,

Przyznaie się Samson Dalili, że wszelka iego moc w włosach była zamknięta. Judic: 16. *Rok świata* 2885. *przed Chrystusem.* 1119.

GDyby był Samson miał tyle mocy na danie odporu iedney białogłowie, iáko miał gdy rozrywał lwow, y sam ieden całe znosił woyska! ále sztuki rożne Dalili były przyczyną śmierći náymocnieyszego między ludźmi, y ználazł w iey pieszczotach y łzach to nieszczęście, ktorego się schronił w ták wielu okázyach. Bo postrzegszy to Filistyńczykowie: że Samson często náwiedzał Dalilę, obiecáli iey wielką summę pieniędzy, ieżeliby wyrozumiała Samsona, ná czym záwisła iego moc: żartował z tey białogłowy powiedziawszy iey: że ktoby chciał uczynić go podobnym inszym ludźiom, trzeba go było związać nowymi powrozami, albo trzeba było obwiązać włosy iego około káwałka iákiego drewna: á przez tákie inwencye uwalniał się od iey nálegania, y zbytniey ciekawości. Ale Dalila probuiąc zá kazdym rázem, to co iey powiedział Samson,

ſon, doznáwała że z iey żartował: dotkniona była tym odmowieniem, nád ktorym pomścić ſię ináczey nie mogła, tylko mu ie wyrzucaiąc ná oczy, y płacząc; nie mogł Samſon ſprzeciwić ſię ſkárgom y prozbom, ktoremi nálegała dzień y noc, y ná koniec wyznał iey prawdę, powiedziawſzy: że nigdy brzytwa ná głowie iego niepoſtáła, y gdyby go ogolono, wſzelka śiła uſtąpiłaby z włoſami. Gdy tego ſię dowiedziała, dáła záraz znać Filiſtyńczykom, y uśpiwſzy Samſona, Cyrulik ktorego miała gotowego urznął mu włoſy, y w tenże záraz czas wſzelką mu odiął siłę. Odecknąwſzy ſię, gdy widział około siebie Filiſtyńczykow, ták rozumiał, że będzie żartował zwyczaynie z ich imprezy: ále BOG iáko mowi Piſmo, oddalił ſię był od niego, á Filiſtyńczykowie maiąc go w ręku, náprzod mu wyłupili oczy, y oſądzili go áby koło młyńſkie obrácał, gdy Samſon żył w tey prácy cięſzkiey y wſtydliwey, włoſy iego odroſły; pewnego zaś dnia święta, kázáli go przyprowadzić Filiſtyńczykowie, áby grał przed niemi w ſali, gdzie ſię byli zgromadzili: przerażony aż do gruntu ſerca Samſon z tego afrontu, kázał ſię záprowadzić między dwie kolumny, ná ktorych ſię cáły dom wſpierał, gdy on tam ſtanął, wzywał BOGA y prosił go, áby mu przywrocił pierwſze siły, y biorąc iedną ręką iednę, drugą ręką drugą kolumnę, ſtrząſł nimi siłą wielką,

oba-

obálił cały budynek, y umárł dobrowolnie sam z trzema tyśiącami Filistyńczykow, ktorych więcey zgubił umieraiąc iáko wspomina Pismo, niżeli przez cáłe życie.

Afront uczyniony żonie iednego Lewity. Iudic: 19no. *Rok świata.* 2585.

W Ostátnich dwoch Rozdziałach tych ksiąg Pismo Sw: wspomina iednę historyą, ktora wielkie miała konsequencye w Jzráelu, y ktora była przyczyną cáłey iednego pokolenia ruiny. Jeden Lewita ktory mieszkał ná gorze Efraim, poiął żonę z miasta Bethleem, z ktorą się powadziwszy, rozwiedli się, y ta białogłowa wrociła się do swoich krewnych do Bethleem. Był ten Lewita bez żony cztery mieśiące, po skończeniu ktorych czuiąc, affekt przeciwko niey, ktorą był porzucił, y chcąc się z nią poiednać poszedł do Bethleem do swego teścia, y prosił go áby mu z nowu wrocił żonę iego, ktorey Oćiec przyiął go z wielką pociechą, y żona tákże zápomniawszy tego co się stało, pokázała mu wszelki swoy affekt: zátrzymali go w domu przez dni trzy, á kiedy chciał się wrocić, odkładano záwsze odiazd iego odednia do dnia; ále ná koniec wyiachawszy, nápadła ich noc blisko miasta Gábaa z pokolenia Beniamina, y musiał tam zostać. Był nie iáki czás w pośrzodku rynku, bo go nikt niechciał przyiąć, ále ná koniec stárżec ieden

z tegoż kraiu co y Lewita, postrzegszy go powracaiąc z pola od roboty, prosił go do swego domu, y táką pokázał ochotę, ná iáką się mogł zdobyć. Po wieczerzy gdy się bráli do łożka, mieszkańcy owego miasta Gábaa otoczyli dom gdzie był ow gość, y koniecznie chcieli áby gospodarz wydał go, ow dobry stárzec przestraszony był gwałtem, ále nie mogł żadnym sposobem przeszkodzić żeby żona owegoż Lewity w ręce ich niewpádła, przez cáłą noc z wielką ią tráktowali swawolą, że aż ráno powrociła do domu, gdzie został był mąż; gdy tam zászła, pádła umárłą ná ziemię, trzymaiąc rękami wyciągnionemi drzwi, iákoby wołaiąc ná męża o pomstę zá ták straszną krzywdę. Wyszedł ráno mąż, y widząc że się nie rusza przy drzwiach, rozumiał z rázu że spáła, ále poznawszy prawdę, żal ktorym miał nápełnione serce, przywiodł go do tego, że rościął owę białogłowę umárłą ná części dwanaście, y posłał iednę część do każdego pokolenia, pobudzaiąc ich do pomsty zá ták strászną złość. Wzieły wszystkie pokolenia rezolucyą przed się skárać ták wielki występek, uważali że nic podobnego nigdy nie pokázało się w Jzráelu, protestuiąc się że niewrocą się do domu, pokoby nie pomścili się ták strasznego uczynku.

Poko-

Pokolenie Beniamina zostało wykorzenione.

WSzyscy Jzráelitowie zgromadziwszy się w Maspfie, á ow Lewita ktorego żonę znieważono, skárżąc się przed niemi pobudził, że się ruszyli przeciwko autorom owego grzechu, ná skáranie ták wielkiego występku. Posłali náprzod do Beniamitow, skárżąc się ná nich, y żądaiąc áby im wydali záraz owych winowaycow, áby ich skárali ná śmierć: ále Beniamitowie stali się ich obrońcami, y złączyło się ich aż do liczby dwudziestu piąciu tysięcy. Niżeli Jzráelitowie dali potrzebę, rádzili się Pána, ktory pokázał, że owę approbował imprezę, tym czásem miasto szczęśliwego sukcessu, ktory sobie obiecywali, trásiła się rzecz przeciwna, bo dwadzieścia y dwa tysiące ludzi znieśli Beniamitowie. Zádziwili się bárdzo tey strácie, ále postáremu nieodstąpili rezolucyi do nowey potrzeby, ná ktorą się z wielą łez gotowali; rádzili się ieszcze Pána, ktory im opowiedział, że mogli iść przeciwko swoich bráci: ále ieszcze ráz Beniamitowie znieśli ośmnaście tysięcy Jzráelitow. Zdziwiony cáły Jzráel że czterykroć sto tysięcy ludzi, ustępowali dwudziestu piąciu tysięcy w sprawie ták spráwiedliwey, udał się do BOGA, płákali, pościli, y rádzili się trzeci ráz Pána, chcąc wiedzieć ieżeli ieszcze ráz

mieli

mieli iść przeciwko Beniamitom, co im nie tylko BOG roſkázał, ále y o zwycięſtwie upewnił, ná ktore upewnienie poſzli przeciwko Hábaa, y oſadzili iednę záſadzkę bliſko miáſta; ow lud iákoby piiany ze dwoch owych pierwſzych zwycięſtw, wychodząc według zwyczaiu z furyą, ktora ſię pomnażała przez zmyśloną ucieczkę tych, ktorzy nie uciekali, tylko dla tego, żeby lepiey byli náprowadzili Beniamitow ná záſadzkę, iákoż tam byli oſadzeni. Cáła liczba owa dwudzieſtu pięciu tyſięcy owego pokolenia była zábita, á miaſto w popioł obrocone; nie uwolnił ſię nikt od owey zguby, tylko ſześć ſet ktorzy ſię udali ná puſzczą, y w ktorych potym utrzymało ſię to pokolenie: bo Jzráelitowie potym zwycięſtwie wielce żałowali ruiny iednego ze dwunaſtu pokolenia, ale że ſię proteſtowali: że im niedadzą ſwoich corek, wykorzeniwſzy także Jábes Gálaat że nie przyſzli y nie złączyli ſię z niemi do tey potrzeby, nie zoſtawiwſzy tylko corki ich Pánny, ktore dali owym ſześciu ſet Beniámitom, ktorzy ſię byli ſchronili.

Ruth idzie z ſwoią Teścią Noemi, do ziemi Zydowſkiey Ruth 2do. *Rok świata* 2708. *przed Chryſtuſem*. 1298.

TA znáczna ieſt hiſtorya o Ruthcie, że ſię podobało BOGU áby była nápiſana w oſobliwey Księdze. W ten czas gdy Sędziowie

rządzi-

rządzili, á wielki głod náſtąpił w Jzráelu, człowiek ieden z Bethleem názwany Elimelech poſzedł z żoną ſwoią y ze dwiema ſynami do kraiu Moab, ſzukaiąc pożywienia: Gdy Elimelech umárł, Noemi zoſtáła tam ſama ze dwiema ſynami, ktorych ożeniła ze dwiema tamtego kraiu Pánnami, z ktorych iedna zwáła ſię Ruth, co poſzła zá młodſzego. W dzieſięć lát potym dway ſynowie Noemi zmárli, á ta białogłowa znayduiąc ſię bez męża y dzieci, rzekła do żon ſwoich ſynow: że Bog z miłoſierdzia ſwego weyrzał ná kray Zydowſki, y że ſię rezolwowała tam powrocić, dla czego prosiła ich áby powrociły do ſwoich krewnych, żeby mieſzkáły w tym kraiu, gdzie ſię porodziły, y gdzie mogły ználeść mężow, cieſząc ſwoy wdowi ſtan. Nie mogły owe ſynowe ścierpieć tey propozycyi, proteſtuiąc ſię że iey nigdy nieopuſzczą, Noemi zaś opowiadała im: że nic więcey od niey ſpodziewać ſię nie mogą, oświadczaiąc ſię że fatyga ktorą w iey kompanii poniosą, będzie iey cięższa niżeli włáſne utrápienie, więc Orpha ktora była zá ſtarſzym ſynem, pożegnała ią y wrociła ſię, ále to oddaniem tym bárdziey podnioſło wielką wiarę Ruthy, y prawdziwą iey miłość, bo niechciała náwet pomyślić o tym, áby mátkę męża ſwego porzuciła, lubo o to wielce proſzona była, odpowiadaiąc ſtátecznie temi ſłowy cudownemi: nie obliguy mię więcey ábym ſię miała

odda-

oddalać od ciebie, poydę wſzędzie gdziekolwiek ty poydzieſz, y mieſzkać ná tychże mieyſcach gdzie y ty, będę. Twoy lud będzie moim ludem, twoy BOG będzie moim Bogiem, chcę umrzeć tam, gdzie y ty umrzeſz, y tylko iedna śmierć ieſt, ktora mię oddali od ciebie; Noemi widząc ták wielki ſtátek, ktory znaczył odważne ſerce Kościoła, ktorym miał kiedyś iść zá Chryſtuſem w prześladowaniu, pozwoliła Ruthcie, áby z nią ſzła do Bethleem, ktore było mieyſce iey urodzenia. Przyſzły tám pod czás żniw, á że uboſtwo nágliło prosiła Ruth Mátki ſwoiey, áby iey pozwoliła áby poſzła żąć y zárobić ná chleb gdziekolwiek: trafiło ſię przypadkiem, że pole gdzie przyſzła zbierać kłoſy, náleżało do Boosa, co był krewny Elimelecha, męża Noemi, dowiedziawſzy ſię Boos, co to była zá młoda białogłowa, y drudzy żniwiarze wynoſząc z wielkimi pochwałami niezſatygowaną iey prácę, wyświadczył iey zaś raz wſzelką dobroć, y przynaglił áby iadła z iego corkami; pozwolił iey tákże áby żęła ieżeli zechce, roſkázawſzy żeńcom, aby zoſtawiali umyślnie wiele kłotow, á ona ie zbierála.

Booz krewny Ruthy, bierze ię zá żonę według prawa. Ruth: 3tio. *Tenże Rok 2708.*

PRzeſtrzeżona będąc Noemi o tey dobroći ktorą Ruthcie pokázywał Boos, chciała

zazyć

zażyć więcey tych pierwszych łask ktore iey uczynił, y rzekła do swoiey synowy, że myślała o tym, áby iey mogła wynaleść sposob do uspokoienia doskonałego ná cáłe życie: przydaiąc, że Booz był iey krewnym, á wiedząc że miał spać w polu gdzie ona żęła, poradziła iey, áby poszła do niego w nocy, gdy nikt słyszeć nie będzie, y żeby się trzymała u końca łożka iego stoiąc, ktory do niey pewnie będzie mowił to, co uczynić będzie trzeba. Uczyniła Ruth cokolwiek Noemi iey roskazała, czegoby była pewnie z siebie samey nie uczyniła; y zbliżywszy się cicho w ciemnościach do końca łożka Boozowego, przestraszył się ow człowiek y spytał ktoby był? odpowiedziała mu Ruth: gdzie będąc iey bliskim powinnowatym, miała práwo po sobie, że ią mogł poiąć sobie za żonę: Booz ktory miał w ten czas więcey sto lat, pokazał iey iáko ią szanował ztąd náybárdziey, że nie násladowała inszych młodych Pánien, ktore zá szaloną y ślepą pusczały się miłością, y bez uwagi wolały młodych, ániżeli rozumnych mężow, przydaiąc to, że niżeli ią będzie mogł náleżycie poiąć, trzeba żeby inszy krewny deklarował, że iey niechce zá żonę mieć. Názaiutrz Booz przyszedłszy do bramy siadł między drugiemi Senatorami, gdzie sądzono według zwyczaiu owego czasu, á widząc owego krewnego idącego przez bramę, rzekł mu przy obe-

enośći wielu ludzi znácznych: że Noemi chciáła przedać swoię rolą, áby ią obaczył, ieżeli chce ią mieć, bo ieżeliby niechciał, to on sam ią sobie kupi: ow krewny odpowiedział że chce kupić: á Booz rzekł do niego, że razem trzeba poiąć y Ruth. Zádziwiwszy się ow krewny ná táką propozycyą wolał ustąpić práwa swego Boozowi, ktory wziął owych senatorow y cáły lud ná świadectwo, że mogł poiąć Ruth, ktorey wszyscy owi obecni winszowali wszelkiego szczęśćia, prośili BOGA áby owa młoda białogłowa, ktora wchodziła w familią Booza, była ták szczęśliwa iáko Rachel, y Lia, y żeby icy imie było sławne we wszystkich dálszych wiekach. Y ták skończyło się wesele y małżeństwo, ktore BOG pobłogosławił prędko przez urodzenie Obeth ktory był Oycem Izai, á Dziadem Krola Dawida. Cáły ow kray winszował Noemi owego szczęśćia, ktora malutkiemu Obeth wszelką wyświadczyła usługę, służąc mu y zá Mátkę y zá mamkę, y miano ią zá szczęśliwą że iednę synową miała Ruth, niż gdyby była miała wiele dzieci.

Ofiaruie Anna małego Samuela Panu, y oddáie go Kapłanowi Heli. Tysiąc sto piędziesiąt lat przed Chrystusem. Primo Regum cap: 1mo. *Pierwszy rok rządu Helego w tenże czas, gdy opowiedział Anioł urodzenie Samsona. Tenże rok świata* 2848. *przed Chrystusem* 1158.

Ták

TAk záraz od niewinnego życia począł BOG dyſponowáć Samuelem, że znáć było, iák wielką ná świecie miał świecić świątobliwośćią. Mátka iego Anna, ktora iáko mowi Chryzoſtom Sw: sławnieyſza była, że tego urodziła ſyna, niż gdyby była Matką ná świecie náywyżſzego Krolewicza; ſtrawiwſzy wielką część wieku w niepłodnośći, ſupplikowała BOGU ták gorącemi modlitwami, że ná koniec otrzymała od niego tego ſyna, ktory był owocem iey pobożnośći, y nádgrodą iey wiary, że zaś owa Swięta Mátka wiedziała dobrze, że owo dziecię od ſamego miała Bogá, nie długo myśląc iemuż go ofiarowała; nie kontentowała ſię tym, áby miaſto dziecięcia ofiarowała mu pieniądze, álbo żeby go była tylko ná kilka lat oddała, ále go poświęciła ná cáłe życie Pánu. Ledwo co urodziła tego ſyna, w ktorym wſzyſtek ſwoy położyła affekt, z wdzięcznośći, ktorą miała z owey łaſki Boſkiey kwapiła ſię záraz ofiarowáć mu go iák náyprędzey, y nieuważaiąc ná interes, co powinno bydź w uwadze wſzyſtkich Matek Chrześciáńſkich, poſzła przeciwko poruſzeniu nátury, y przeciwko ápparencyi rozumu, y poświęciła go Bogu w náypierwſzey iego niewinnośći. Zoſtawiła go maluczkiego, (bo nie miał w tem czas nád lat trzy) w ręku Helego náypierwſzego Kápłana, nie patrząc ná niego, iakoby do

ńiey nie náleżał. Ta ofiara zbliżyła się y podobna była nieiakim sposobem do ofiary Abrahama, bo poruczaiąc swego Syna BOGU, nie rozumiała, áby co inszego oddała BOGU tylko to, co było iego, y czego zátrzymać przy sobie nie mogła, chyba świętokradzko. Pobłogosławił BOG pobożnośći Matki, wylewaiąc obfitość łask ná tego syna, á gdy miał lat dwanaśćie bawił się usługą náywyższego Kápłana posługuiąc w Kośćiele, y sypiaiąc przy Arce. Miał pewne obiawienie przez ktore mogł osądzić záraz, czym miał bydź ná potym; záwołał ná niego BOG trzy razy w nocy gdy spał, á mały Samuel rozumieiąc, że to był głos náywyższego Kápłana, ná káżdy raz chodził do niego, pytaiąc się czegoby żądał? ále ná koniec zá czwartym razem mowił do niego Bog, y opowiedział mu cudowne nieszczęśćia, ktore miały paść ná Helego y cáłą iego familią: dokładaiąc, że nie mogł więcey śćierpieć nieszczęśliwego niedbalstwa tego Oyca nikczemnego, ktory widząc złe życie swoich dzieci, y widząc iák wielą sposobow profanowali co dzień świątobliwość Kośćioła y ołtarza iego, kontentował się małym y letkim połaianiem, miasto tego, coby był powinien świętą zdięty żarliwośćią dlá interessu Boskiego, surowo sobie z dziećmi swemi postępować. Deklaruiąc, że występki domu náywyższego Kápłana, były tákie, że nie mogły bydź zámazane

przez

przez wielkość ofiar, ktore mu oddawał: ſtárał ſię Heli gorąco ná zaiutrz, áby był mogł wiedzieć od młodego Samuela to, co BOG do niego mowił w nocy, wyciągnął z trudnośćią z uſt iego, co reſpekt dlá owego Arcykápłana chciał zátłumić w nim. Wyznaiąc tedy Heli ſpráwiedliwy dekret BOSKI, obaczył ále nie rychło, że nie doſyć było ná Oyca bydź dobrym dlá ſiebie ſamego, ieżeli ſię nie ſtára áby y dzieci iego były dobre, y dyſponował ſię pokorną uniżonośćią ná wſzyſtkę tę kárę, ná ktorą záſłużył przez złe wychowanie dzieci ſwoich.

Chcąc BOG ſkarać niedbalſtwo w ćwiczeniu dzieci naywyżſzego Kapłana Helego, dopuſzcza, że wziąwſzy wiadomość o ich śmierci: y wzięciu Arki, ſpada z krzesła, y ſzyię łamie.

CHcąc BOG wypełnić te nieſzczęśćia, ktore opowiedział, ná Familii Heli, wzbudził nową woynę Filiſtyńczykow przeciwko Zydom: ten narod był oczywiſtym nieprzyiacielem ludu Bożego, będąc w ręku Boſkich iáko mocny inſtrument, ktorego ſpráwiedliwość iego záżywała w okázyach, ná ukaranie náywiękſzych grzechow Zydowſkich. Będąc tedy zágniewany ná lud ſwoy, nic im ná ten czas nie pomogł, iáko uczynił przedtym ták wiele razy, y pozwolił że uciekali przed Filiſtyńczykami; dziwowali ſię Zydzi nieſzczęśliwe-

śliwemu ſukceſſowi woyſka ſwego, y rozumieli, że chcąc przynaglić Boga y ſchraniaiąc ſię podobnego przypadku, należało im; áby ná woynę prowadzili z ſobą to, co mieli u ſiebie náyświętſzego, to ieſt Arkę przymierza; ále BOG, ktory nie da z ſiebie żartować, y ktory porzuca rozgniewany y to, co ieſt náyświętſzego ná świecie, pozwolił, że Arka weſzła do obozu, nie myśląc nic o iey obronie. Przyięło ią cáłe woyſko z pełnemi pociechy głoſami, nie rozumieiąc, żeby to, zkąd ſię ſpodziewali chwały y ſzczęśćia, miało im przymnożyć wſtyd y konfuzyą, y że owi zepſowani Kápłani Ophni y Phinees ſynowie Helego, ktorzy byli przy niey, ná ktorych BOG iuż z gniewem patrzał, ściągnąć mieli większe nieſzczęśćia ná nich, niżeli Arka Páńſka miała ſprowadzić. Filiſtyńczykowie zádziwili ſię zrazu wielkiemu hałaſowi, ktory uczynili Zydzi przy obecnośći wchodzącey Arki, ále poſtrzegłſzy to potym, rzucili ſię z impetem przeciwko Zydom; wzięli Arkę, zábili dwoch ſynow Helego, znieśli trzydzieśći tyſięcy Zydow, ná placu położyli, á oſtatek roſproſzyli. Heli czekał z wielkim pomieſzaniem ná koniec tey woyny drżąc y obawiaiąc ſi o Arkę, áby nie była uczczo .a przez Filiſtynow, ktory ták

nie.

niedbale uważał, że codzień przez własnych synow iego nie była uczczona: słysząc człowieka, ktory powracał z potrzeby, spytał go co tam słychać? á ten odpowiedział mu zniesienie cáłego woyska: y gdy oznáymił że Arkę wzięto, ow Arcykapłan blisko sta lat maiąc spadł z krzesła wznák y szyię złamał, synowa iego żona Fincesa usłyszawszy o śmierci męża y wzięciu Arki, będąc brzemienną nágle urodziła, y záraz umarła.

Położyli Filistynczykowie Arkę w Kośćiele przy Dagonie Bogu swoim, ale upadł zaraz ten bałwan, y zarażeni byli plagą ciężką, że musieli ią odsyłać nazad. Primo Regum cap: 5. *Rok świata* 2888.

BĘdąc Arka Pańska wzięta, rozumieli że miała stracić owę sławę, ktorą ią BOG do tych czas był nápełnił, ále się nigdy nie pokazała sławnieysza iáko w ten czas, gdy w ręku była Filistyńczykow. Jáko ią mieli w swoiey mocy, záprowadzili ią do Azot, y położyli w Kośćiele przy bałwanie Dagon, świętokradztwem pokazuiąc nám występek tych, ktorzy chcą złączyć w iednymże sercu cześć BOGA y cześć czartow. Ale BOG pokazał w tey okázyi, że nie iest podobny fałszywym Bogom, nie mogł się utrzymać Dagon przy obecnośći Arki, y názaiutrz

záiutrz ználeziono go przewroconego y ſtłuczonego ná ziemi: zádziwili ſię mieſzkańcy Azotu y wſtydzili ſię z przypadku tego Dagona, podnieśli go, y poſadzili ná mieyſcu pierwſzym to bożyſzcze, ktory ſię ſam nie mogł podnieść; ále drugiego znowu dnia ználeźli go ná ziemi bez głowy, y bez rąk. Pomſta Boſka od bałwana, pomknęła ſię y ku bałwochwalcom, y wſzyſcy mieſzkańcy w Azocie ná ſekretnieyſzych ciała członkach ciężką ſkárani byli plagą przez wielkość ſzczurow, ktore BOG w cáłym kraiu rozmnożył. Ta ſzpetna rana, ktora im nie pozwoliła y uſieść przez ciężki bol, ktory w tamtey częśći cierpieli, (y ktory cudownie znáczy wſtydliwe y taiemne rany grzechu) do podziwienia przywiodła Azotynczykow, y poznali záraz przez to że przyczyna nieſzczęśćia ich pochodziła z áffrontu Arce uczynionego. Szczęśliwśi nád tych, ktorzy nie czuią kárania, ktorym BOG kárze w nich ſprofanowanie rzeczy świętych, ktore ná ten czas figurowała Arka: nie mogąc tedy dłużey ścierpieć obecnośći Boſkiey, ktorego probowali ták oczywiſtą moc, prowadzili Arkę do inſzych miaſt, ktora wſzędzie podobnież zá ſobą prowadziła nieſzczęśćia, boiąc ſię przeto Filiſtynczykowie, áby wſzyſcy nie poumierali, ſprowadzili mędrcow ſwoich y duchownych, ktorzy im tę dáli rádę, z ktorey BOG odebrał chwałę przez pamięć wieczną pomſty nád nie-

przy-

przyiacioſmi ſwemi uczynioncy. Roſkazali, aby odeſſali Arkę przydaiąc małą ſkrzyneczkę, w ktorey zámkneli pięć figur tych ſzczurow, ktorzy ná nich nápadali byli z pięciu drugich tákże figur, owych táiemnych częśći ciała ich, ktore były wyrażone.

Odſyłaią Arkę Filiſtyńczykowie Zydom uchodząc nieſzczęśćia ktore codzień pomnażało ſię.

NIe mogąc więcey śćierpieć Filiſtynczykowie obecnośći Arki Boſkiey, ktora ná nich ták wielkie śćiągała kárania, poſzli zá rádą ich Duchownych, y kázawſzy zrobić nowy woz ná ktory ią położyli, záprzęgli dwie krowy, ktorych zámkneli cielęta, áby gdyby krowy nie idąc zá inſtynktem nátury, ſzły poſtarenemu ku ziemi Izraelſkiey, poznali przez ten gwałt nádnaturalny że nie z przypadku, ále przez ſkutek oczywiſty mocy Boſkiey ták wiele nieſzczęśćia byli ſkárani. Poſzedł nie iako BOG zá ſłabośćią owych ludzi, y uczynił, że owe beſtye zwyciężaiąc miłość náturalną, ktorą miały do ſwoich dzieci, ciągnęły Arkę nic ſię nie zátrzymuiąc; prowadziły ią cuproſto do ziemi Zydowſkiey, y pokázały cudowną figurę iákim ſpoſobem iść mamy ku BOGU, podnoſząc ſię nád wſzyſtkie áffekty ziemſkie. Náypierwśi między Filiſtyńczykami ludźie chcieli bydź świadkami tegoż cudu, y z podziwieniem widzieli: że Arka zátrzymała

mała śię u Bethſames przy pierwſzym Zydowſkim mieśćie, ktorego lud niesłychaną iáko miał pociechę, widząc Arkę, ktorey niewola cáły Izraelſki národ w żałobie trzymała : ále tá pociecha prędko śię obrociła we łzy, kiedy obaczyli, że ten święty depozyt nie ochraniał y Zydow, iáko y Filiſtynczykow. Skárał BOG zbyt ciekawe patrzania Bethſamitow, y ſkárał między niemi pięćdziesiąt tyśięcy ludzi, ktorzy patrzali ná Arkę Pańſką. Boiaźń ktorą byli nápełnieni, y ſtrach żeby wſzyſcy nie pomarli, przynaglił ich do tego, że drżąc mowili, coż to zá BOG! co ieſt zá świętość iego, á ktoż zoſtać może przed twarzą iego. Posłali tedy do Káryathyarym proſząc owych mieſzkańcow, áby przyſzli y wzięli Arkę, ktorą im Filiſtyńczykowie oddali : gdy záś przyſzli y odprowadzili Arkę, zoſtowili ią w domu Abinadab ktory był wGabao, to ieſt ná gorze nád miaſtem Káryathyarym, gdzie będąc ná tym mieyſcu ktore BOG ſobie ná mieſzkanie obrał, nie tylko nie kárała więcey ow kray, czym kárała wſzyſtkich Filiſtynczykow, á potym y Bethſamitow, ále y owſzem wſzelkiemi nápełniła ich błogosławieńſtwy, pokázuiąc oczywiśćie, że ten ktorego była figurą, nic inſzego nie ſzuka tylko ſpoſobow, áby mogł wylać łaſkę ſwoię ná ludzie, gdy śię iey nie ſprzeciwiamy, ále gdy ſprawiedliwość iego rozgniewamy, umie pokazać wielkość mocy

cy

cy swoiey w káraniu tych, ktorzy lekce sobie ważą dobroć iego.

Samuel ofiaruie całopalonę ofiarę Bogu, a potym Zydzi zwyciężaią Filistynczykow. Primo Regum cap: 7mo.

TO się działo w Zydowstwie, co się wyżey wyraziło, á BOG pokazał podwyższaiąc Samuela ná honor; że gdy chce łaskę swoię wyświadczyć ludowi swemu, náprzod mu dáie Pásterzow dobrych. Swięty ten Prorok czuiąc się bydź wzruszonym od Ducha Boskiego, kázać począł po cáłym Izraelu, opowiadaiąc ludziom ich grzechy, y obiecuiąc, że ieżeli chcą popsowáć swoie bałwany, áby tylko samemu kłaniali się BOGU, że będą szczęśliwemi ná przyszłe czasy, y że BOG od tyrańśtwa Filistynczykow uwolni ich: gdy pokazali po sobie, że chcą słuchać głosu ieo, y gdy w samym skutku zepsowali bałwany Baala y Asharota, roskazał im Samuel, áby się zgromadzili do Masphy, áby tam zá nich się modlił; gdzie gdy stanęli, wyznawali swoie grzechy przeszłe, nákazali post generalny, upokarzali się przed Bogiem y spowiadali się swoich występkow, supplikuiąc do Boga: áby im wybaczył ich winy, y przyiął łaskawie tę ofiarę, ktorą Samuel Prorok iego miał zá nich ofiarować. Gdy w tych zostawali pobożnych myślach, zádziwili się dowiedziawszy się, że Filistynczykowie nástępowali, áby się z niemi bili: owi nie-

przy-

przyiaciele ludu Bożego pyszniąc się szczęściem y widząc, że Zydzi zgromadzili się do Maspny, rozumieli że to była godna okazya znieść wszystkich w ieden dzień, á nie wiedząc, że BOG, ná ktorym záwisło wszelkie zwycięstwo, był przeiednany od swego ludu ná prozbę Samuela, spodziewali się tegoż sukcessu imprezy swoiey, ktory mieli przedtym: oddał ofiarę Bogu Samuel, ktora ták mu była miła, że w tenże moment wielkie spuścił pioruny przeciwko Filistynczykom, ktoremi ták byli przestraszeni, że się wszyscy udali do ucieczki. Zábili wielu Izraelczykowie, y długo ich gonili. A ták Samuel przez owę ofiarę, ktorą oddał BOGU iednaiąc z nim lud, przywrocił pokoy Zydom, kiedy uśmierzył ich grzechy, ktore sprowadziły były ná nich woynę, rządząc potym niemi z osobliwym stáraniem y z iednostayną práwdziwego Oyca miłośćią. Ale stárość iego zátrzymała bieg wszelkich szczęśliwośći, bo Samuel miał dzieci, ktore mu w niwczym nie były podobne; nie applikowáły się do niczego, tylko áby byli uczynili dosyć swemu łakomstwu, y czynili wstydliwy przekup spráwiedliwośći, y sądow zepsowanych. (a) Rozumieli tedy Zydzi, że była okazya podobna prosić o to, żeby niemi rządził Krol, iáko wszystkie národy przez nich się

(a) *Rok świata 2909. Samuel maiąc lat 60. a rządząc po śmierci Helego 22. lata.*

ſię rządziły, będąc zmordowani że niemi ſam BOG rządził przez ſwoich námieſtników: záſmucił ſię bárdzo Samuel ná táką propozycyą, ſkárżył ſię przed Bogiem, á BOG mu odpowiedział, że ná niego ta obraza padała: z tym iednak wſzyſtkim roſkazał mu, áby zezwolił ná to, czego prágneli, ále chciał náprzod, áby im Samuel opowiedział wſzyſtko to, czegokolwiek od nich będzie potrzebował nowy Krol, czym ſię nie rządził ow lud, chcąc bydź podobnym w tym inſzym świata národom.

Samuel z ordynanſu Boſkiego poświęca Saula za Krola Zydowſkiego. Primo Regum cap: 9. & 10mo. *Rok teaże* 2909. *przed Chryſtuſem.* 1095.

CHcąc BOG pozwolić ludowi ſwemu Krola, o ktorego prośił, obrał Saula w ten ſpoſob: Cyz Ociec iego zgubiwſzy oślice, poſłał Saula ſyna, áby ich ſzukał, nie ználazł ich y chciał ſię iuż wrocić, gdyby ſługa iego nie powiedział mu był, że może ſię o nich dowiedzieć od Samuela, ktory tákże obiaśnić go może we wſzyſtkich wątpliwośćiach, o ktoreby go pytał, poſzli tedy ſzukaiąc go y ználazſzy deklarował BOG Samuelowi, że to był ten człowiek, ktorego obrał zá Krola, y ktory miał uwolnić lud iego od Filiſtynow. Ten święty Prorok przyiął go do domu, y z wielkim traktował go reſpektem y dobroćią, gdy odprawił noc w tey izdebce, ktorą mu był nágoto-

gotował, poszedł z nim pospołu rano, kazał odeyść ná stronę słudze, á wziąwszy Saul, wlał ná iego z flaszki ktorą miał, oliwę głowę, poświęcaiąc go za Krola y obłapił go witaiąc w tey nowey godności; ná probę zaś, że to wszystko cokolwiek mu mowił, z wyrażney było woli Boskiey, opowiedział mu, że ná pewnym mieyscu, ktore mu náznaczył, znáydzie osoby, ktore mu opowiedzą, że oślice, ktorych szukali, ználazły się, y że Oćiec iego o niego się tylo turbował, y że prędko potym znáydzie wielką liczbę Prorokow, z ktoremi y on tákże prorokować będzie. Ow człowiek ták szczęśliwy według świata, ktory oślic szukaiąc ználazł Krolestwo, nie powiedział nic o tym wszystkim Oycu, á Bog chcąc go publicznie opowiedzieć zá Krola przed cáłym ludem, nie ználazł się w tym zgromadzeniu solennym, ktory był ze wszystkich Zydow w Masphie zá ordynansem Samuela poświęcony: rzucono losy, y padł náypierwey ná pokolenia, á potym ná familie prywatne z tego pokolenia, ktore było obrane, y tenże los utwierdził to co się iuż było potaiemnie stało, y pokazał, że BOG rządzi losami ták iák wszystkim tym, cokolwiek się dzieie między ludźmi. Gdy Saul ogłoszony był zá Krola, á tam się nie znáydował, muśieli go szukać, y z wielką trudnośćią ználazłszy go, gdy przyprowadzili go, pokazał go cáłemu ludowi Samuel

muel, dáiąc do uwagi, że BOG obrał im Krola z miną bárdzo dobrą, bo był wzrostu wysokiego, był zrazu bárdzo pokorny, áni się pysznił swoią godnośćią, y znośił skromnie pismak niektorych, ktorzy go zrazu nie chcieli przyiąć zá Krola; ále potym pokazał osobliwie przez owę ofiarę, ktorą sam chciał oddać Bogu ná mieyſce Samuela, przez niedyskretne skwapienie, że iest rzecz trudna bydź pokornym w wielkich godnośćiach.

Jonathas Syn Saula idzie sam z swoim Koniuszym do obozu Filistynczykow, y przynagla ich do ucieczki, Primo Regum cap: 14. *Rok świata, 2911. przed Chrystusem* 1093.

ZOstawszy Krolem Saul y mowiąc przeciwko nieprzyiaciołom luduBoskiego, zgromadzili się Filistynczykowie z wielką gotowośćią, niżeli dotąd uczynili byli. Sprowadzili Zydzi wszystkie swoie woysko, á kiedy te blisko były iedno drugiego, po rożnych potyczkach Jonathas Syn Saula wziął przed się rezolucyą godną serca heroicznego, ktora się wspiera ná wielkiey ufności w BOGU. Odważył się sam z swoim Koniuszym, y poszedł do obozu Filistynow, będąc pewien, że BOG mogł łacno, gdy zechce dać zwycięstwo z ták licznego y mocnego woyska, iednemu tylko człowiekowi. Puściwszy się tedy ku ich obozowi przechodząc y czołgaiąc się

przez gory y ſkały ledwie doſtępne, zábił záraz kilku Filiſtynczykow ktorych potkał, co przeſtraſzywſzy powoli wſzyſtek oboz, ták ſię wſzyſcy pomięſzali, że obrocili bronie ſwoie ieden przeciwko drugiemu, y nie trzeba było inſzych nieprzyiacioł ná ich znieſienie. Uſłyſzano w obozie Izraelitow ten hałas, y domyślał ſię Saul co ſię działo, nie widząc Jonathy w obozie ruſzył ſię záraz przeciwko Filiſtynczykom, chcąc dokończyć tego zwycięſtwa, ktore ſyn iego záczął. Poprzyſiągł także, y wyklął tego, ktokolwiekby śmiał w cáłym woyſku ieść przed nocą; dlá czego wſzyſtkie woyſko przechodząc przez mieyſce pełne miodu, nie śmiało ſię dotknąć, Jonathas zaś nie wiedząc o tym zákazaniu, przynaglony potrzebą y uſtawaniem śił wyciągnął koniec ſwoiey laſki y wziął trochę miodu, ktory mu wrocił nową śiłę. Odpocząwſzy trochę w wieczor gdy chcieli znowu zácząć gonić Filiſtynczykow przez noc, radził ſię Saul BOGA chcąc wiedzieć co zá ſukces będzie tey imprezy, ále nie mogł mieć żadney odpowiedzi. Poznał tedy záraz, że muſiał bydź ktoś, co rozgniewał Boga, y przyſiągł, że choćby ſam Jonathas, miał umrzeć nieomylnie: rzucono los, ktory ná koniec padł ná Jonathę: pytał ſię go Saul co uczynił, Jonathas nárzekaiąc ná ſwoie nieſzczęście rzekł: mimoiazdem wziąłem trochę miodu ná koniec laſki moiey, y dlá tego umierać muſzę.

Ochrania przeciwko woli Boskiey Saul Agaga Krola Amalecytow, opowiada BOG mu gniew swoy przez Samuela, y poprawuie iego występek, skazawszy tegoż Agaga na śmierć.
Primo Rogum cap: 15. *Rok świata,* 2930.
przed Chrystusem. 1074.

DObrawszy miarki grzechy Amalecytow, ordynował BOG Saulowi przez Samuela áby ich doskonale wykorzenił, nikomu nie przepuszczaiąc, y náymnieyszey rzeczy nie zostawuiąc, coby do nich náleżeć mogła. Wypełnił Saul tę wolą Boską y poszedł więcey niż ze dwiema kroc stotysięcy ludźi przeciwko owym bałwochwálcom: ále wytłumaczył według swoiey fantazyi ordynans od Boga odebrany, miasto tego coby był powinien po prostu bydź posłusznym głosowi iego, zezwolił ná to, áby ochroniono tego, cokolwiek było między trzodą náylepszego, pod pretextem że chciał ofiárę z tego czynić, y Agága ich Krola salwował. Rozgniewał się BOG ná tę śmiałość nieuważną, że Saul śmiał przeciwić się iego ordynansom, y roskázał Samuelowi áby poszedł do Saula y opowiedział mu: iże żałował tego, że go zá Krola obrał, ználazł Samuel iuż wystawioną od Sáula brámę tryumfalną zá to zwycięstwo, ktorego sam zámazał sławę przez swoie nieposłuszeństwo. Wyszedł Sául przeciwko Prorokowi Sámuelowi mowiąc do niego: że we wszystkim wy-

pełnił ordynans Pański: á z kądże (odpowiedział Samuel) ten háłas bestyi y bydląt słyszę? ná to Sául: że ludzie zostawili to, áby z tąd ofiárę uczynili BOGU. Ale ow święty Prorok wzruszony żarliwością, począł przypominać pysznemu owemu Krolowi podłość urodzenia iego, á dobroć, ktorą go Bog bez żadney iego záflugi ná godność wyniosł Krolewską; á on postáremu chwycił się wstydliwego interessu, ktory mu nie dopuścił wiernie wypełnić wolą Boską. Pokázał mu, iákie obrzydzenie miał BOG z tych ofiár, że posłuszeństwa nád wszystko potrzebuie od ludzi, przekładaiąc ie nád wszystkie ofiáry, że niepossłuszeństwo, iest iáko grzech bałwochwalstwa, bo ten, kto niechce bydź posłusznym tylko sobie samemu, postanawia sam sobie BOGA. Deklárował mu nákoniec, że BOG go odrzucił, y że mu odeymuie Krolestwo. Wzruszony był temi słowy Saul, y począł mowić, że zgrzeszył: ále to wyznanie miane było zá figurę fałszywych pokut, ktore pomnażaią bárdziey grzechy, ániżeli ie mażą, y ktore bárdziey ieszcze gniew wzbudzaią Boski, miasto tego, coby mieli poruszyć iego miłosierdzie. Bo ten Pan nie bárdzo uważaiąc ná gniew Boski, prosił Proroka, áby mu wyświadczył honor przed ludem, y ambicya iego pokázała, iák sprawiedliwie nie wysłuchał BOG spowiedzi iego zmyśloney, bo uważaiąc bárdziey

dziey ſerce, niżeli ſłucháiąc ſłow,ználazł w duſzy owego pyſznego Páná niepoięte prágnienie, áby część odbierał od ludźi. Kazał potym Samuel przyprowadźić Agága Amalecytow Krola, y przez wierną żarliwość ná ordynanſe Boſkie kázał go rozsiekać ná częśći, y zábił przez świętą ſurowość tego, ktory zgubił Saula przez fałſzywe, ktore miał nád nim politowánie.

Saul będąc odrzucony od BOGA, opanowany ieſt złym duchem, znayduią mu człowieka, ktory mu ná harfie grał, ná zmnieyſzenie bolu iego. Primo Regum cap. 16. *Rok świata* 2943. *przed Chryſtuſem.* 1070. *Dawid* 15. *lat miał á Samuel* 85.

ODrzucony będąc Sául od Bogá, będąc niedbały w wypełnieniu woli iego, obrał záraz BOG inſzego Krola ná rząd ludu ſwego, zażył ná to Sámuela, áby go poświęcił. Co widząc ow święty Prorok, uważa że to było urázić Krola Sáula, y poddać ſię w oczywiſte śmierći niebeſpieczeńſtwo. Ale ſam BOG dał mu ſpoſoby ná obranie tego nowego Krola, y ná ſchronienie ſię gniewu tego, ktorego był odrzucił, zażył okázyi álbo pretextu ofiáry, ktorą uczynić miał w Bethleem. Gdy w owym ſtánął mieśćie, záproſił Jzai, Oycá Dáwidowego, áby przyſzedł on y ſynowie iego ná obiad do niego. Uważał iednego po drugim, bo wiedział że między nimi był ten,

 ktore-

ktorego BOG obrał zá Krola, ále poznał ná koniec, że śię BOG nie skłania iáko my do powierzchownych widokow, y apparencyi w sądach, ktore o ludziach czyni, ále że postępuie aż do serca. Bo widząc stárszego z synow Jzai wzrostu wysokiego, rozumiał że był ten ktorego BOG obrał zá Krola z siedmiu synow, z ktoremi Jzai pokázał śię przed nim, prezentuiąc iednego po drugim, á BOG nie skázał ná żadnego, spytał śię ieżeli ich było więcey? odpowiedzieli: że ieszcze został mały, ktory pasł owce; kázał mu przyiść, y BOG opowiedział: że miał bydź ten, ktorego miał poświęcić. Od tego momentu duch Boski nápełnił Dáwida, á opuścił Sáula. Ten żalu godzien Krol opuszczony będąc od Ducha Boskiego, w tenże záraz czás opánowany był od ducha złego, ktory go do furyi przyprowadził, y niesłychanie męczył. Ten przypadek, ktory był spráwiedliwym káraniem niewdzięcznego tego, y Bogu rebellizuiącego Krola, y ktory wrożył, że godność iego miała mu bydź prędko odięta, był przeciwnym sposobem początkiem podwyższenia Dáwida. Bo Saul będąc ściśniony ową furyą, Officyalistowie iego radzili, áby znaleść kogo w Krolestwie iego, ktoryby dobrze grał ná harfie, áby w ten czas gdy go zły duch męczyć będzie, harmonia owego instrumentu zmnieyszyła mu bolu, y duszę uspokoiła. Nie ználezio-

leziono mędrszego w tym nád Dáwida, ktory do tey biegłości złączył piękność ciała, dla czego Sául bárdzo go począł kochać, uczynił go swoim Koniuszym, y záwsze chciał go mieć przy sobie: á ile rázy zły duch do furyi przyprowadzał Saula, záwsze go wygnał Dáwid grsiąc ná harfie, uwalniaiąc Krola z tákiey męki, ktora była mu nieznośną.

Goliat Filistyńczyk niesłychaney wielkości zabity od Dawida, ktory nie miał inszey broni, tylko procę y kiy. Primo Regum cap: 17. *Rok świata* 2942. *przed Chrystusem.* 1062. *Dawid miał w ten czas lat* 23.

PRowadząc woynę Saul z Filistyńczykami, á woyska będąc bliskie iedno drugiego, Goliad Filistyńczyk cudowney wielkości ciała, á ieszcze większey pychy, przez dni czterdzieści nágrawał się z Jzráelitow, mowiąc im ustawicznie: że nie potrzebuie ták wiele ludzi, bić się z sobą, y że trzeba było tę woynę skończyć przez ieden poiedynek, á ták ktokolwiek iest náyśmielszy z Zydow niech by wyszedł, y z nim się bił, co zaś wyzywanie z táką wzgárdą y naśmiewiskiem czynił, że ścierpieć tego lud Jzráelski nie mogł, ále boiaźń owego olbrzyma, wielkość ciała iego złączona do strásznych broni, do drżenia náyśmielszych przyprowadziła. W ten czás zaś Jzai posłał syna swego Dáwida do trzech synow swoich á braći iego, ktorzy byli ná

woynie, niosąc im prowiant: gdy stanął w obozie, obaczył owego śmiałego Filistyńczyka, y wzbudzony będąc żarliwością chwały Boskiey, spytał się coby to był zá człowiek, y coby dano temu, ktoryby go zábił? odpowiedziano mu: że Saul obiecał corkę swoię y wielką nádgrodę temu, ktoryby tego zwyciężył nieprzyiaciela, Słysząc brácia iego dyskurs ten ganili mu iego prożność, y odesłali go z wzgárdą áby pasł owce, ktore opuścił dla prágnienia pysznego widzieć tęn poiedynek. Dáwid ktory czuł w sobie dáleko insze prágnienia od tych, ktore wzbudzać zwykła prożność ludzka, y zápalony będąc żarliwością Boską, począł między żołnierzami wyraźnie mowić, że on poydzie przeciwko temu człowiekowi, y że się go cále nic nie boi. Słuchaią go, pytaią, prowadzą do Saula, ktory rownaiąc małość wzrostu iego do wielkości Goliatha, uznawał wielką nierowność w tym poiedynku, y nigdyby był ná to nie pozwolił, gdyby był Dawid nie perswadował, żeby mu pozwolił uczynić, przydawaiąc: że się przyzwyczaił pasąc bydło swoie, bić się y z niedźwiedziami y ze lwami, doganiaiąc ich często y wydzieraiąc z zębow własnych to, co mu porwali z trzody iego. Pozwolił tedy ná to Saul, y dał Dawidowi własną swoię broń y miecz, ále Dáwid wziąwszy to ná się, y chcąc postąpić w owey zbroi, nie mogł tego uczy-

uczynić, dla czego żdiąwszy to, udał się do swoiey broni zwyczayney, to iest do kiia y procy. Gdy go zbliżaiącego postrzegł Goliath, śmiać się począł, rozumiesz ty (mowił do niego) że ia iestem pies, że przeciwko mnie idziesz z kiiem? grożąc mu, że ciało iego zmárse da ná pożarcie ptastwu Niebieskiemu y bestyom ziemskim, skoczył do niego chcąc go przebić dzidą, Dáwid tákże sunął się ku Goliatowi, y kámieniem z procy trafił w czoło iego. Ten ráz przewrocił ná ziemię Filistyńczyka, skoczył do niego Dawid, y uciął mu własnym iego mieczem głowę, nápełniaiąc tą śmiercią, boiaźnią wszystkich Filistyńczykow, á pociechą Jzráelitow.

Gdy Dawid zwyciężył Goliatha, wszystkie białegłowy Jzraelskie wyszły czcząc tryumf iego, y ogłaszaiąc iego sławę.
Primo Regum cap: 18.

TAk się dziwowali y cieszyli wszyscy Zydzi tym zwycięstwem Dáwida nád Goliathem; że nie mogli dosyć się wydziwować y nad niebespieczeństwem, z ktorego się widzieli ták szczęśliwie uwolnionemi, y nád sercem y odwagą tego, ktory ich wybawił. Krol Saul począł się pytać wyraźnie, ktoby był Dawid? chciał wiedzieć z ktorego był domu, y iáko się zwał Oćiec iego. Jonatas syn Saula, ktory niemało wielkich akcyi uczynił przeciwko Filistyńczykom, miasto tego żeby był miał poka-

pokázać nikczemną zázdrość owemu nieznaiomemu, lubo ten iedynym zwycięstwem zámázał wszystko to, cokolwiek on kiedy uczynił chwálebnego, táki przeciwko Dáwidowi záwziął affekt, że we dwoch osobach nie było, tylko iedna duszа y iedno serce. Poprzysiągł mu przyiaźń wieczną, zdiął z siebie wszystek stroy y wszystką broń, ubieraiąc w to Dáwida, ále podziwienie ktorym wzruszony był wszystek lud, z tey okázyi poszło dáley. Bo gdy Dáwid zabiwszy Goliatha niosł w ręku głowę iego, białegłowy Zydowskie kupami wyszły przeciwko niemu chcąc uczcić tryumf iego wszelkiemi instrumentami muzycznemi, y znáczyć przez tę niesłychaną pociechę pochwały owe, ktore wszystkie Kościoły świátá figurowane przez owe białogłowy Zydowskie miały potym oddawać Chrystusowi, czcząc iego zwycięstwo, ktore miał odnieść z czárta. Ale ten tryumf, ktory był należytą wdzięcznością wybawienia cáłego ludu Zydowskiego, byłby był początkiem wszelkiego iego nieszczęścia, á ieszcze y zguby, gdyby iey był nie uprzedził przez swoię rostropność. Bo owe białegłowy śpiewaiąc, y przy graniu wołaiąc, że Saul zábił tysiąc Filistyńczykow, á Dáwid dziesięć tysięcy: ow pyszny Krol nie mogąc znieść owey pochwały, ktorą Dáwida przękładano ná niego, wzru-

ſzony był záżdrością przeciwko Dawidowi, y miaſto tego coby był powinien náśládować wſpaniałości ſyna ſwego Jonathy, ták ſię żarł okrutną záżdrością, że nigdy pátrzyć nie mogł tylko ze złością ná tego, ktorego dotąd miał iáko zá oſobę náygodnieyſzą iego affektu, y ktoremu prawdziwie był powinien koronę.

Saul pełen gniewu y zazdrości przeciwko Dawidowi, chciał go przebić, gdy przed nim grał ná harfie. Primo Regum cap: 19no. *Rok świata* 2943.

ZAzdrość Saula przeciwko Dáwidowi co dzień roſła większa, nic bárdziey nie ſzukał, iáko okázyi áby go zgubił. Poſtrzegł to Dáwid, y żył z cudowną oſtrożnością, chroniąc ſię záſadzek Krolewſkich. Gdy furya nápadała go zwyczayna, á Dáwid grał ná harfie według zwyczaiu w obecności iego, chciał go przebić włocznią, ktorą miał w ręku, ale Dawid ktory ſtrzegł ſię záwſze, ſchronił ſię tego rázu y uciekł, ſzukał tedy Saul inſzych ſpoſobow ná zgubę iego. Chciał tego dokázać przez małżeńſtwo, powinien mu był dać corkę po zwycięſtwie Goliatha; z tym wſzyſtkim záżdrość przywiodła go do niepamięći obietnicy ſwoiey, y dał corkę ſwoię ſtárſzą Merob komu inſzemu, nie wſpomniawſzy ſobie Dáwida, Dáwid też z ſwoiey ſtrony

ny miał się zá niegodnego, bo nigdy nie zápomniał swoiey pierwszey niskości. Ale affekt ktory záwzięła Michol druga corka Sáulowa przeciwko Dáwidowi, odnowiła tráktat około máłżeństwa, wiedząc Sául o tym affekcie, kázał powiedzieć Dáwidowi: że ieżeli chce mieć corkę iego zá żonę, tego tylko żądał po nim, áby zábił sto Filistyńczykow, y żeby mu przyniosł znák ich śmierći. Ta propozycya ktora w sobie była złośliwa, y ktora się ściągáła ná wydanie Dawida nieprzyiaciołom, stało się iáko zwykło bywać záwsze ná konfuzyą tego Krola, á ná sławę tego, ktorego prześladował, bo zábiwszy dwieście Filistynow miásto sta, ktore mu kázał Sául, poiął iego corkę nie wpádszy w to niebespieczeństwo, ktore mu był nágotował. Przerażony żalem Saul, że mu się nie udáwało cokolwiek przeciwko Dáwidowi chciał uczynić, y że Dáwid łączył ták wielką rostropność z ták wielką odwagą, chciał ieszcze drugi ráz przebić go włocznią swoią, gdy grał przed nim ná hárfie, ále Dáwid uprzedził ten ráz przez swoię ostrożność, y schronił się od niego. Jonáthas syn Sáula czynił co mogł, áby był wyperswadował Oycu większą słuszność przeciwko Dáwidowi, bo go serdecznie kochał, ále owa miłość synowska nie zmnieyszyła nic gniewu Oycowskiego, bo też záwziętość Oycowska nie mogła zmnieyszyć ták zácney przyiaźni sy-

no-

nowſkiey. Dla czego Sául wziął przed ſię rezolucyą zgubić iákimkolwiek ſpoſobem Dáwida, y kázał otoczyć dom iego wárcie w nocy, rozkázawſzy áby iàk dzień przyidzie, zábili go: Michol żona iego, ktora ták wiele kochálá męża iák wiele go nienawidział Oćiec, oſzukáła ten ſurowy ordynans, y ſpuściła go w nocy przez okno; włożyła w łożko iego węzeł ſzat y ſkor niektorych, pokázuiąc iákoby Dáwid ieſzcze leżał y gdy przyſzli pytać ſię o niego, powiedziała że śpi, y że był chorym: áby tym czáſem miał ſpoſob do ucieczki. Gdy poznano potym rozumne oſzukanie owey białogłowy, y że Sául od ſwoiey włáſny oſzukany był corki, kázał gonić nieprzyiaciela ſwego, ktory ſię był ukrył u Sámuela. Wſzyſcy ći, ktorych był rozeſłał, opanowani ſą od ducha Boſkiego, że áni pomyślić nie mogli o wypełnieniu ordynanſu Saulowego, co widząc on, chciał ſam oſobą ſwoią iść y uczynić to, czego nie mogł przez ſwoich Officyerow, ále tákże iáko y oni od ducha Boſkiego był opanowany, y muſiał ſię wrocić nic nie uczyniwſzy.

Jonathas widząc zagniewanego Oyca przeciwko Dawidowi, przeſtrzegł go aby ſię ſchronił. Primo Regum cap: 20. *Rok świata.* 2944.

JOnathas widząc z żałością zágniewanego Oyca przeciwko Dáwidowi, á ſpodziewaiąc ſię

ſię, że czas miał to uſpokoić, prosił Dawida, áby ſię był ieſzcze ták dáleko nie oddalał, áż by był oſobliwie wiedział o dyſpozycyi Oyca ſwego. A gdy przyſzedł dzień ieden ſolenny, gdzie powinien był Dáwid znaleść ſię u ſtołu z Sáulem, gniew ktory miał ow Krol gdy go nie widział, konwinkował Jonathę, że go chciał zgubić. Dla czego poſzedł ták, iáko zmowili ſię byli w pole bliſkie z iednym tylko pácholęciem, iákoby ćwicząc ſię z łukiem, ále to było dla przeſtrzeżenia Dáwida, co miał czynić, bo poſławſzy owo pácholę iákoby ná zbieranie ſtrzał, wołał ná niego że te daley były zá nim, co było znákiem żeby Dáwid daley uciekał. Wyſzedł prędko z iáſkini Dáwid, y Jonathas odeſławſzy ſwego ſługę, przyſzedł y ſerdecznie go obłapił, y poprzysiągł mu wieczną przyiaźń. W tym ſtanie mizerney ucieczki, w ktorey mu ná wſzyſtkich rzeczach ſchodziło, nie rozumiał Dáwid áby mogł beſpiecznieyſze ználeść mieyſce, iáko u Kapłanow Pańſkich, poſzedł tedy do Arcy-Kápłana Achimelecha, opowiedział mu, że go Krol poſyła w bárdzo pilnych potrzebach, y że mu nie ſtało pokàrmu: Achimelech nie maiąc inſzego chleba tylko ten, ktory poświęcił był BOGU, dał mu go z dobroći, ktora była przeciwko práwu, ále ktorą Chryſtus ſam w Ewangelii approbował. Dał

mu tákże miecz Goliatha, y we wszystkich rzeczach dał mu pomoc iáko tylko mogł; ale ta miłość Kápłańska była przyczyną śmierći iego, bo Doeg Jdumeyczyk ieden z Officyerow Saula poszedł do niego, á gdy usłyszał skárgę że wszyscy iego poddani y náwet syn własny deklarowali mu woynę, faworyzuiąc iego nieprzyiacielowi. Ten nikczemny dworzanin opowiedział mu, co uczynił Achimelech dla Dawida, y był przyczyną, że ow Krol uczynił pamięć swoię nienawisną ná wszelkie wieki, przez záboystwo y świętokractwo. Bo kázał záraz przyść owemu Arcy-Kápłanowi, ktory się wywiodł niesłychanie dobrze, upewniaiąc że niewiedział nic o nieprzyiaźni Krolewskiey przeciwko Dáwidowi, y że go przeciwnym sposobem miał zá wiernego sługę y zá zięcia Krolewskiego: ále obrona ták sprawiedliwa nie zátrzymała gniewu Sáula, y niewinność iego nie przeszkodziła, bo go záraz ná tymże mieyscu kázał zábić. A kiedy żaden nieśmiał podnieść ręki ná Kápłana Boskiego, y nieznalazł się tylko ieden Doeg ták śmiały, że nietylko owego Arcy-Kápłana zábił, ále y dwudziestu piąći innych Kápłanow w stroiu Kápłańskim. Niesłychanie iák się turbował Dáwid tą nowiną, maiąc się iákoby zá przyczynę tego krwie wylania, schronił się potym do Krola Achis, ále mało go reputacya iego przeszła nie zgubiła; bo ten Krol

cieſząc ſię że miał w ręku tego, ktory ták wiele pięknych uczynił akcyi ná woynie chciał go zábic, gdyby Dáwid przez nowy wynalazek nie pokázał ſię był ſzalonym, áby ſię uwolnił od śmierći, ktora mu była nieuchronna.

Abigail żona Nabala mądrze uśmierza gniew Dawida.
Primo Regum cap: 24. *Rok świata* 2945.
przed Chryſtuſem. 1059.

ZYcie Dáwida podczas gniewu y nieprzyiaźni Sáulowey było nieſzczęśliwe, uciekał iáko ieden błąkacz z gory ná gorę, z iaſkini do iaſkini, y znalazł wſzędzie tych; co go zdrádzali, áby ták wiele ućiſkow przez ktore kupował ſobie nowe Kroleſtwo, uczyniły w náſtępuiącym czasie pokorniey ſzego, niżeli był Sául, ktory zá iednym rázem ználazł ſię w wielkości, y ſpokoyney korony tey poſſeſsyi. Náywiękſzy fraſunek Dáwida ktory był w tym ſtanie, był z tąd, że czterysta ludzi cierpieli rowno z nim, ktorzy ſię przy nim trzymáli, y nigdy go nie odſtąpili. Gdy umknął z niebeſpieczeńſtwa, gdzie mało nie ſtracił życia ná puſzczy Zyph, gdzie go zdradzili obywatele, y gdy ſzukał ſpoſobu, iákoby ſię mogł posilić w głodzie, do ktorego tak wiele ucieczek z ludzmi iego przynagliły, poſłał ich dzieśięć do Nábala, ktory był człowiek bárdzo bogaty, ále wielkie ládaco, y człowiek nieużyty

żyty. (a) Owi ludzie opowiadaiąc mu od Dawida Pána swego, że nie tylko żadney nie miał krzywdy przez wszystek ten czas gdy blisko iego ludzie byli, ále y owszem obronił y utrzymał wszystkie iego dobro, y że ten postępek godzien był iákieykolwiek wdzięczności; odpowiedział im Nábal swawolnie: że im nic nie da, że niewiedział kto był Dáwid, y że cały świat pełen sług, zbiegow, ktorzy się kryli przed swemi Pánami. Niesłychanie iák się rozgniewał Dawid, gdy mu tę uczyniono relacyą, ználazł że niesłusznie mu odmowiono, że nie podobna było znieść tey wzgárdy, y ruszył się záraz ná pomstę wykorzeniaiąc przez gorącość cholery zbyt gwałtowney Nábala y z nim cáłą iego Familią. Ale Abigail żona Nábala, ktora była nieporownaney godności, y ták mądra, iáko mąż iey nierozumny; poszła prędko przeciwko Dawidowi, gdy miała wszystko stracić, y mowiła z nim z ták wielką submissyą y mądrością, że iey mowa y upominki ktore przyniosła, zniewoliły gniew Dáwida, y przypominały mu mankament, ktory chciał uczynić, tracąc iednę białogłowę ták wielkiey godności. Abigail po ták chwalebnym zwycięstwie powrociła do siebie, nic niemowiąc mężowi o tym wszystkim, cokolwiek się stało, bo był pogrze-

(a) *Rok świata 2947. w ktorym umarł Samuel maiąc lat blisko sto.*

grzebiony w winie. Názaiutrz gdy ſię o tym dowiedział, ták ſię przeląkł, że wdzieſięć dni potym umárł śmiercią, ktorą zesłał BOG, y ktory ſię niewinnie pomścił, niżeliby by ſam Dáwid wziął pomſtę, y uczynił ią ſobie. Záraz potym Dáwid żądał Abigail wziąć zá żonę, ktora przez ſkromność ſwoię ſądziła ſię bydź niegodną tego honoru, ále owa odmowa tym bardziey pokázała że godnieyſza tego była przez ſwoię pokorę, czego ſię iuż była uczyniła godną przez ſwoię mądrość, y ſtała ſię żoną tego Páná.

Dawid ma Saula w ręku ſwoich, ále mu nic nie czyni złego, kontentuiąc ſię, że mu wziął włocznią y kubek. Primo Regum cap: 26. *Tenże rok* 2947. *przed Chryſtuſem.* 1057.

TAk gwałtownie náſtępował Sául ná Dáwida, że chcąc zgubić iednego człowieká, cáłą siłę ſprowadzał Kroleſtwa. Przyſzedł ná koniec chcąc go oblec ná puſzczy Zyph, uparſzy, ſię że go chciał ná koniec wſzelkim wziąć ſpoſobem; zázdrość iego wyſtawuiąc mu go, iáko náyokrutnieyſzego z nieprzyiacioł. Gdy ná owey puſzczy z całym nocował woyſkiem, Dáwid z śmiałości ktorą go BOG natchnął, przyſzedł ſam ieden z Abizai, y wſzedł w nocy do iego námiotu, y poſtrzegſzy że nie tylko Sául, ále y Abner gwardyi iego Kápitan, y wſzyſcy Officyerowie głębo-

kim

kim byli záſpieni ſnem, nie maiąc tylko iednego nieprzyiaciela, od ktorego nie powinniby ſię byli niczego bać, á ktory powinien był drżeć przed niemi. Abizai reprezentował ná ten czas Dawidowi, że BOG ſam dał mu w ręce iego nieprzyiaciela, y że w iednymże momencie mogł ſię od wſzyſtkich uwolnić ucifkow. Ale Dawid reſpektuiąc w nieprzyiacielu ſwoim pomazanie święte, ktorym był poświęcony Krolem, nie tylko nie chciał ściągnąć ręki ná niego, ále náwet zakazał temuż Abizai, kontentuiąc ſię, wziął iego włocznią y kubek; á kiedy wyſzedł ztamtąd, záwołał zdaleka ná Abnera budząc go, y wyrzucaiąc mu ná oczy tákie niedbalſtwo, w ktorym pilnował ſwego Pána, y ktore go godnym śmierci oſądziło. Pytał go gdzie ieſt włocznia y kubek Saula? ktory ſię ná ten hałas obudził, pokazał coś dobroci w podobieńſtwie uſłyſzawſzy głos Dawida, dáiąc mu náwet imię ſyna: á Dawid z cudownym affektem pytał go, czemu prześladował ták ſurowo iednego z ſwoich ſług, ktory nie był tylko iáko pies zdechły reſpektem iego. Opowiedział mu niewinność całego życia, y ſkończył mowiąc: że ieżeli Pán wzbudza przeciwko niemu, prośi BOGA, áby przyiął iego ofiarę, ále ieżeli wzbudzali go do pomſty, y przyprowadzali, áby go odegnał od dziedzictwa Pańſkiego, ci ludzie choćby byli náygodnieyśi, byli prze-

klęci od BOGA. Nie miał co odpowiedzieć Saul ná ſpráwiedliwość tey ſkárgi, y wyznał że zgrzeſzył, przyznał publicznie ſwoie głupſtwo, upewniaiąc, że wiele rzeczy nie wiedział. Zoſtawił go tedy w pokoiu; á Dawid odſyłaiąc mu włocznią iego, poprzyſiągł BOGA, że iáko wyznał to, że życie Saula było drogie w oczach iego, áby także życie iego było w oczach Pańſkich, y żeby go od wſzelkiego uwolnił nieſzczęśćia.

Niektorzy Amalecytowie zrabowali Sycelek w niebytnośći Dawida, bieży za niemi y znośi ich. Primo Regum cap: 30. *Rok świata.* 2949. *przed Chryſtuſem* 1055.

WIdząc ná koniec Dawid, że gniew Saula nigdy ſię nie mogł przeiednać, ſzukał beſpieczeńſtwa ſwoiey oſoby w odległych od oyczyzny kraiach. Umknął ſię do Krola Achis, ktory go bárdzo dobrze traktował, y dał mu miaſto Sycelek; á ta rzecz była przyczyną cudownego pomięſzania Dawidowego. Bo Filiſtynczykowie gotuiąc ſię przeciwko Saulowi, Achis obligował Dawida, áby z nim poſzedł ná woynę, y żeby ſię bił zá Filiſtynczykow przeciwko ſwemu Krolowi; uwolnił iednak BOG przez przypadek ſzczęśliwy z tego kroku niebeſpiecznego Dawida, bo Filiſtynczykowie boiąc ſię, áby ich nie zdradził Dáwid, y nie wydał Saulowi, prośili Krola Achis, áby go oddalił od ſiebie: uczynił to z tru-

z trudnośćią Achis, wymawiaiąc śię Dawidowi za ten affront, skłádaiąc go ná pierwszych Filistynczykow, ktorym nie miał szczęśćia podobać śię. Po tym nieukontentowaniu nástąpiło drugie, á daleko cięższe Dawidowi: gdy śię wracał do Sycelek, ktory mu był dał Krol, gdzie były żony y wszystko to, cokolwiek do niego y do iego żołnierzy należało, ználazł, że Amalecytowie owo miasto spalili, y wzięli wszystko cokolwiek w nim ználeźli, oprocz turbacyi partykularney, ktorą miał Dawid z wzięcia żon swoich, czuł ieszcze znácznie stratę tę, ktorą ponieśli ci, co byli w iego kompanii, ktorzy wielkim wzruszeni będąc żalem, nierozumnie chcieli śię pomśćić tey krzywdy ná Dawidzie samym, y myśleli go náwet ukamienować. Nie stracił serca przez to nieszczęśćie Dawid, y wszelką swoię poufałość oładził w BOGU, radził śię go według swego zwyczaiu, chcąc wiedzieć, czy miał prześladować owych rozboynikow, ktorzy mu wzięli wszystko to, cokolwiek miał náydroższego ná świecie. A gdy go BOG upewnił że ich zwycięży, obrocił śię ze wszystkiemi swemi ludźmi, áby śię z niemi bił, dwieśćie iego ludzi ustali, y nie maiąc śiły nie poszli zá Dawidem, ktory ználazszy iednego z owych rozboycow, co śię zá obozem pozostał, wziął go zá przewodnika, y nápadł ná nich w ten czas,

 gdy

gdy ſię iego náymniey nie ſpodziewali, y gdy ſię náybardziey częſtowali, cieſząc ſię z ták wielkiego łupu; bił ich Dawid przez cáły dzień, y ledwo ich kilku uciekło ná wielbłądach, odebrał wſzyſtko to, co mu byli wzięli, y miał ieſzcze nád to wiele zdobyczy. Aże owi ktorzy z nim byli, nie chcieli udzielić z owey zdobyczy owym dwiemaſtu, ktorzy nie mieli doſyć śiły iść zá Dawidem, rozumieiąc że doſyć było ná nich, gdy im ſię to wroci co byli ſtracili. Wzięli Dawida zá ſędziego, ktory oſądził, áby ſię wſzyſcy ową zdobyczą podzielili, á ta maniera dzielenia ſię zdobyczą była przykładem, y ſłużyła zá prawo nieodmienne w cáłym Izraelu.

Woyſko Saula znieſione przez Filiſtynczykow, trzech Synow iego zabili, a będąc ſam ranny w potrzebie, ſam ſiebie zabiia. Primo Regum cap: 31. *Tenże rok 2943. dwie lecie po śmierci Samuela.*

ZE Filiſtynczykowie odmowili Dawidowi, żeby ſię był do ich woyſka nie łączył, ſtało ſię to dlá niego tym ſzczęśliwiey, iż Saul y Jonathas iáko y inśi ſynowie iego mieli w tey potrzebie umrzeć, y żeby był zdał ſię bydź pomocnikiem do ich śmierci. Ten nieſzczęśliwy Krol od ducha Boſkiego opuſzczony, y ktory ſię ſwoim tylko rządził, porádziwſzy ſię Boga co zá ſkutek miał bydź tey potrzeby, á żadnego nie odebrawſzy reſponſu, czyni iako deſpe-

rat

rat y ſzalony, á chcąc náleść w ſztukach czartowſkich y piekielnych tego, czego nie mogł otrzymać od nieba, lubo był wielkie y ciężkie dekreta poczynił przeciwko czarnokſiężnikom, y wieſzczkom, przecię ſię w tey okkázyi radził. Przebrał ſię nieznacznie, y wſzedłſzy do iedney białogłowy, ktora ſię mięſzała w tych czarnych náukach, prośił iey, áby mu wſkrześiła Proroka Samuela. Ten Sw: Prorok przeſtrzegłſzy owę czarownicę, że ten ktory ſię iey radzi, był ſam Krol, zdięła ią wielka boiaźń, ktora przeſzła y do ſamego Saula: gdy Samuel prorokuiąc mu rzeczy przyſzłe, náwet y po śmierci iego rzekł do niego z podziwieniem: czemuż mięſzaſz moy odpoczynek, czemu mię pytaſz: ponieważ Pán iuż cię opuśćił, y przeſzedł do tego; ktory ma panować ná twoim mieyſcu, iuż ſię zbliżaią te wſzyſtkie nieſzczęśćia, ktoremić BOG groźił, odda Kroleſtwo twoie Dawidowi, ciebie Filiſtynczykom, y iutro ty y twoie dzieci będziecie ze mną. Zniknął Samuel po tych ſłowach, á Saul padł ná ziemię, niechcąc cále nic ieść, lubo bárdzo był oſłabiał. Myśl o nieſzczęśćiu ſwoim, y dzieci ſwoich, nápełniła całego ducha iego y godzinę zbliżaiąc, ktora mu była náznaczona, prowadził ſerce ſwoie do potrzeby, iuż o zgubie ſwoiey upewnione. Woyſko iego wſzyſtko było znieſione, dzieci iego pobito. A gdy czekał ná káżdy moment śmierci

ci, o ktorey nic iuż nie wątpił, postrzelony był iedną strzałą, ktora rana złączona z desperacyą ktorey był pełen, przywiodła go, żeby prośił swego Koniuszego, żeby go zábił, co Koniuszy odmowiwszy, wziął sam broń swoię y pchnął się w brzuch, padł ná niego, y dał przykład swemu Koniuszemu, áby toż sobie uczynił, co uczynił Pán iego.

Cieszą się Filistynczykowie z śmierci Saula, y głowę iego bałwanowi ofiaruią. Dawid żałuie śmierci iego, idzie do ziemi Zydowskiey, gdzie go przyznaią za Krola w Hebron. Primo Regum cap: 31.

TAk wielka była pociecha Filistynczykow z śmierci Saula, że wziąwszy iego głowę, po wszystkich nośili ią miastach, á potym z zbroią iego ofiarowali ią w Kośćiele, swoiemu Bożyszczowi. Uczynili w tym to, co czynią pospolicie drudzy ludzie, ktorzy się cieszą záwsze z śmierci tych, ktorzy są im cięzcy. Ale Dawid ktory szedł za inszemi maxymami, inaksze miał zdanie, y zámykaiąc oczy y ná te dobra, ktore miał odebrać, y ná te złe, ktore minęło, opłakiwał z szczerym żalem Saula y Jonathę, skomponował pieśń załobną ná ich honor, y przeklinał gory Gelboe, gdzie ci dway ták odważni Pánowie ták nieszczęśliwie byli pobili. Pokazał potym osobliwą wdzięczność ludowi Jabes Galaat, ktorzy ciałom Saula y dzieci iego ostatnie uczynili ho-

nory

nor, poſzcząc przy pogrzębie y płacząc, náwet ten reſpekt ktory miał y po śmierci przeciwko temu Krolowi, pokazał ſię w okazyi daleko więkſzey. Jeden Amalecyt przyſzedł do Dawida w Sycelegu zoſtaiącego, dwa dni potym iák znioſł Amalecytow, y przyprowadził więźniow, ſpytał go Dawid, co ſą zá nowiny o potrzebie, oſobliwie o Saulu y Jonathcie? ten Amalecyt powiedział mu: że Saul umarł, y dáiąc mu probę nie wątpliwą, przydał to: że ználazłſzy ſię przypadkiem ná Gorze Gelboe, ználazł Saula wſpieraiącego ſię ná końcu ſwoiey włoczni, áby nią przebił ciało ſwoie, á Filiſtynczykowie będąc bliſko iego, záwołał ná niego Saul, y prośił go, áby mu dał iáko náyprędzey śmierć, co y uczynił ná roſkazanie iego, á po śmierci wziął iego koronę, ktorą przynioſł Dawidowi. Dawid w ciężkim żalu w ktorym ſię znáydował, był dáleki od tego, áby pokazał obligacyą ſwoię temu człowiekowi, ktory mu owę przynioſł nowinę, y ktory powiadał, że ſię do iego przyczynił śmierci: ſzarpał ſzaty ná ſobie, y pytał ſię owego Amalecyta, iáko śmiał ściągnąć rękę ná pomazańca Boſkiego? y w tenże záraz moment roſkazał iednemu z ſwoich, áby go zábił, zoſtawuiąc wielki przykład tym poſtępkiem, áby ſię nigdy nie cieſzyć z śmierci nieprzyiacioł ſwoich, áni z nieſzczęśćia, lubo ſku-

ſłuſznego, ktore ná nich nápada. Po śmierci tego mizernego Krola poradziwſzy ſię Dáwid Boga, wrocił ſię do Judei, gdzie pokolenie Judy poświęciło go ſobie zá Krola, maiącego ná ten czas trzydzieści lat. Tym czaſem Abner Hetman woyſk Saulowych wziął Izbozetha ſyna ſwego, chcąc go uczynić Krolem nád inſzemi dzieſiącią pokolenia. Ale Izbozeth w pięć lat potym będąc zábity przez dwoch złych ludzi, gdy ſpał, ktorzy przynieśli głowę iego Dawidowi, iáko upominek, ktory go miał cieſzyć, nie pokazał więcey pociechy z tey śmierci, ktora mu przynioſła ſpokoyne Kroleſtwo nád wſzyſtkiemi pokoleniami, iáko z tey, ktora go uczyniła Krolem nád dwiema, co go zaraz z początku wyznali.

Dawid każe przyprowadzić do ſiebie Arkę. Vmiera Oza, ktory aby nie upadła, zatrzymuie ią ręką 2do Reg: c.6.

ZAraz po śmierci Izbozetha, wſzyſtkie pokolenia Izraelu oddały ſię Dawidowi, ktory widząc, że BOG chciał go uſtanowić ná tym Kroleſtwie, ktore mu był dał zá żywota Saula, záczął wielkie woyny, y poſzedł dobywać Jeruzalem, ktore do tych czas pod panowaniem było Jebuzeyczykow, zniosł ich wſzyſtkich ná złość nágrawania ſię ich, z ktorym go z początku traktowali, rozumieiąc że byli niezwyciężeni, y że doſyć było ná nich,

gdy

gdy ná warcie miaſt ſwoich, przeciwko tym imprezom ślepych tylko y chromych, ktorzy między niemi byli, oſadzą. Ják zoſtał Pánem Dawid Jerozolimy, y że ſię rzeczy trochę uſpokoiły, pokazał większą pobożność, niżeli Saul przez wſzyſtek czas panowania ſwego; bo miaſto tego, że ow nieſzczęśliwy Pán náybárdziey nie myślał o Arce, ktora zoſtała u Abinadaba od tego czaſu, iák ią Filiſtynczykowie zoſtawili przez lat ſiedmdzieſiąt. Dawid nie náśladuiąc tego zápomnienia, nágotował dla niey u ſiebie bárdzo poważny námiot, zgromadził poddanych áż do liczby trzydzieſtu tyſięcy, áby ią ſprowadzili z domu Abinadaba do Jerozolimy. W tey ceremonii znáłazła ſię wſzelka pompa y wſpaniałość, ktorąkolwiek mogła pobożność tego świętego Krola wymyślić: ſam grał ná harfie, y niezliczona liczba ludzi ná rożnych grała inſtrumentach. Gdy pompa ta nápełniała pociechą ſerca wſzyſtkich ludzi, á Arka ſzła powoli, nieſpodziewany przypadek odmienił wſzelką pociechę w ſmutek, nápełniaiąc ſtrachem ſerca wſzyſtkich: Oza ſyn Abinadaba, ktory prowadził woz ten, ná ktorym złożona była Arka, poſtrzegłſzy że ieden woł ciągnąc potknął ſię, y że Arka w niebeſpieczeńſtwie była upadnienia, podniosł rękę ſwoię, áby ią utrzymał, ále miaſto tego, żeby był przeſzkodził u-

padkowi

padkowi Arki, upadł sam z nagła umarły, y BOG (iako mowi Pismo) rozgniewawszy się ná nieuwagę owego człowieka, w iednymże momencie zábił go. Wszyscy ci ktorzy ná to patrzyli skáranie, nápełnieni byli boiaźnią, y sam Dawid zląkłszy się odmienił przedsięwzięcie, ktore miał, żeby było owę Arkę do niego záprowadzono.

Rezolwowawszy się Dawid drugi raz sprowadzić do siebie Arkę Pańską, każe ią nieść Lewitom, obawiaiąc się podobnego przypadku Ozemu. Tańcuie przed Arką, a żona iego z niego żartuie.

WE trzy Miesiące po śmierci Ozy, kiedy przenoszono Arkę, boiaźń Dawida będąc trochę zmnieyszona, widząc dom Obededoma gdzie Arka złożona była, wszelkim nápełniony był szczęściem, rezolwował się powtornie sprowadzić ią do siebie do Jeruzalem, á wiedząc że okazya śmierci Ozy ztąd poszła, że nie było ná ten czas Lewitow, áby assystowali Arce, obrał ich wielką liczbę, áby nie tylko mieli staranie prowadzić ią ná wozie iáko przedtym, ále żeby ią sami nieśli. Harmonia głosow muzyki, y wszelakich, y rożnych instrumentow postanowiona była z wielkim staraniem. Co sześć krokow ofiarowano wołu y barana, á Dawid ubrany w Albę y Dalmatykę, táńcował, (iáko mowi pismo święte,) ze wszystkich śił swoich. Y ták Arka święta we-

weszła w tryumfie do Jeruzalem, y nieśiono ią w pośrzodku ciżby niesłychaney ludzi, ná mieysce, ktore Dawid kázał nagotowáć. Ale Michol żona iego, ktora patrzyła ná tę pompę z okien pałacu swego, obaczywszy Krola ták ubranego bez szaty Krolewskiey, y przed Arką tańcuiącego, poczęła nim gardzić w sercu swoim. Y gdy powrocił do siebie, wyszła przeciwko niemu, mowiąc śmiechem: Jak wiele sobie Krol Izraelski dziś nábył sławy, obnażywszy się z swoich sukien, y tancuiąc przed swymi poddanymi, iáko owi błaznowie, ktorzy ciesżą inszych. Ale Dawid pokazawszy znak wzgardy nád białogłową, y niezawstydziwszy się nád tą wzgardą, odpowiedział Micholi: BOG wyciągnął mię z ostatnich ludu swego, y przeniosł mię nád twego Oyca; przez niego samego kroluię, y dziś spokoynie nád wszystkim panuię Izraelem, dla tego upokarzać się będę co raz to bárdziey, przy iego obecnośći. Będę záwsze małym, y wzgardzonym w oczach moich, y to sobie za náywiększą założę sławę, ábym się zniżył nád naymnieyszych z poddanych moich.

Posyła Dawid Joaba przeciwko Amonitom, mszcząc się na Hanonie, że Posłow iego wziął za szpiegow. 2do Reg. cap: 10. *Rok świata* 3967. *przed Chrystusem* 1037.

GDy domowe woyny uspokoiły się w Zydostwie, y gdy Dawid nie był więcey pomięsza-

mięſzany niezgodą ſwoich poddanych, náſtąpiła ná niego nowa woyna, przeciwko Ammonitom dla tey przyczyny. Gdy umarł Naas Krol ich, wſpomniał ſobie Dawid, że był iego przyiacielem, y chciał poprzedzić ludzkośćią ſwoią ſyna iego Hanona, poſyłaiąc do niego poſłow ſwoich, y upewniaiąc go, że był uczeſtnikiem ſzczerze żalu iego, y że będzie záwſze przyiacielem iego ták, iáko był y Oyca iego. Ale ten młody Pan nie maiąc dobrey rady, a ſłuchaiąc złych w ſwoim Kroleſtwie, ktorzy mu radzili, áby nie dufał Dawidowi, że to nie przez ludzkość, áni dlá kondolencyi śmierci Oyca iego, przyſłał mu poſłow, ále że to brał zá pretext wprowadzić ſzpiegow w iego Páńſtwo, ktorzyby uważali mieyſca ſłabe, áby potym tym łacniey mogł zoſtać Pánem całego Kroleſtwa. Uwierzył temu młody Pán, y czyniąc ná tym fundamencie, bárdzo źle traktował owych Poſłow, kázał im ogolić połowę brody, y poſzarpać z tyłu ták ich ſuknie, że nie mogł nikt na nich patrzyć, żeby ſię był nie zawſtydził. Dowiedział ſię tego Dawid od kogo inſzego wprzod niżeli Poſłowie iego powrocili, zagniewany był ná ten afront, ktory odebrał, y poſłał przeciwko nim ludzi, cieſząc ich, y proſząc, áby ſię nie powracali do Jeruzalem, á zaczekali w Jerycho, pokądby brody ich nie-

odroſły

odrosły. Wziął też przed się záraz, áby ták wielki występek nie był bez kárania, y wysłał Joaba swego Hetmana przeciwko Ammonitom. Ktorzy że czekali y bali się tey woyny, szukali rożnych sukkursow od swoich sąsiadow, á osobliwie w Syryi, ále y te pośiłki nie pomogły, bo zniesieni byli wszyscy, y Joab pokazał w ow dzień swoie nieustraszone serce, y wielką ná woynie umieiętność. Amonitowie w drugim roku zaczęli zbierać wielkie woysko, poszedł przeciwko nim Dawid z całemi swemi śiłami, zniosł swoich nieprzyiacioł, poszli pod miecz czterdześći tysięcy ludu pierwszego, oprocz tych, ktorzy byli w siedmiu set wozow woiennych: wszyscy insi sąsiedzi z bliskich Kraiow, ktorzy przyszli ná sukkurs Amonitom, náuczyli się z owey przegraney, iáko się trzeba było bać Zydow, y młody Krol Amonitow poznał z żalem ná iak wielkie nieszczęście podaie się Pán, idąc zá złą radą, poniewaź ruina cáłego Krolestwa, inszego początku y przyczyny nie miała, tylko że zbyt złym radom wierzył.

Widząc zdaleka Dawid kąpiącą się Bethsabeę żonę Vryaßa, złę o niey począł myślić, y kazał potym zabić męża iey Vryaßa. Secundo Regum cap: 11. *Rok świata* 3969. *Przed Chrystusem* 1035. *Dawid miał lat* 50.

GDy panował Dawid w głębokim pokoiu, po

po znieſieniu Amonitow, ktorzy przecię ieſzcze chcieli mięſzać, y złączyli nie wielkie kupy, przeciwko ktorym áni osobą ſwoią chciał iść Dawid, lekce ich ważąc, y kontentuiąc ſię posłać tam Joaba Hetmana ſwego. Gdy zaś ludzi ſwoich ná woynie bawił, on ſam żył ſpokoynie w Jeruzalem: y wyſzedłſzy raz ná przechadzkę około południa ná wał, ktory pałac iego otaczał, doyrzał niedaleko białogłowę, ktora ſię kąpała, á była cudowney piękności, ſpytał ſię, ktoby była? á gdy odpowiedziano że była Betſabea żona Uryaſza, kázawſzy ią zawołać do ſiebie, popełnił cudzołoſtwo. Gdy owa niewiaſta brzemienną zoſtała, boiąc ſię, żeby odległość męża iey Uryaſza grzechu iey nie obiawiła, á przez to nie zarobiła ná karę, ktorą prawo przeciwko podobnym poſtanowiło białymgłowom: przeſtrzegła tedy Dawida o boiaźni, w ktorey ſię znáydowała: dał Dawid zaraz ordynans Joabowi Hetmanowi ſwemu, áby mu przyſłał Uryaſza, pod pretextem dania informacyi o rzeczach woiennych, o ktorych go wypytawſzy, odeſłał do domu; ále Uryaſz niedbaiąc o wygody domowe, nie poſzedł tam, y odpowiedział Dawidowi gdy mu to ganił: Arka Boſka, wſzyſtek lud Izraelſki y Żydowſki, y Joab Pán moy ze wſzyſtkiemi memi wſpułſługami pod namiotami zoſtaią, á ia mam iść do domu, ábym iadł, y pił; y z żoną ſię cieſzył, nigdy tego nie uczynię.

Gdy

Gdy tedy nie ſtało ſię ták, iáko ſobie Dawid rozumiał dlá wielkiego ſerca owego człowieka, á widząc, że bliſko tego było, żeby Betſabeą miano zá cudzołożnicę, przed ſię wziął táką rezolucyą, ktora była zupełnie przeciwna owey iego dobroci, ktora mu była náturalna: poſłał ordynans do Joaba, áby poſtawił Uryaſza ná takim mieyſcu, ktoreby było náyniebeſpiecznieyſze, y żeby go tam porzucił ſamego. Poſłuchał wiernie Joab ordynanſow Dawida, y zgubiwſzy Uryaſza w ciężkim potkaniu, żadnego nie dáwſzy mu ſukkurſu, poſłał záraz nowinę tę do Dawida, ktory ſię łacno pocieſzył z ſtraty ták wiernego y odważnego ſługi, ktorey był náypierwſzą przyczyną. Zona Uryaſza dowiedziawſzy ſię o śmierci męża ſwego, płakała go, á gdy dni żałoby wyſzły, wziął ią Dawid zá żonę, y miał z niey ſyna.

Poſyła Bog Proroka Nathana do Dawida, opowiadaiąc mu iego grzech, żałuie go święty Krol, y przyimuie wſzelkie nieſzczęścia, ktore mu opowiada Prorok. Secundo Regum cap: 12. *Rok świata* 2790. *przed Chryſtuſem* 1034.

POpełniwſzy Dawid dwa ták wielkie grzechy, pokazał, nie ſtaraiąc ſię poprawić po upadku, głębokie ciemności, ktore rzuca grzech ná tych ſamych, ktorzy ſą náywiękſzemi świętemi, żył w pokoiu przez cały rok w ták wiel-

kim

kim nierządzie, ieżeli pokoy znáydować śię może w tákim ſercu, ktore ták ciężko obráźiło BOGA. Ale kiedy był w tym zápomnieniu y BOGA y śiebie, zmiłował śię BOG nád nim, y posłał Nathana Proroka swego, áby mu otworzył oczy, y pokazał ranę, ktora mu była nie znaioma. Ten święty Prorok odebrawszy od Boga ták ciężkie rozkazanie pokazał przez rozumny sposob, ktorym z nim mowić począł, z iák wielką mądrośćią sprawować trzeba śię z takiemi osobami, ktorzy są ná takich mieyscach, iáko był Dawid, nie odrażaiąc ich słowami zbyt grubemi, y zbyt surowemi. Zażył Nathan przypowiastki człowieka iednego, ktory maiąc wiele owiec, wziął iednę owieczkę iednemu ubogiemu, ktory nie miał tylko owę iedną, y ktory ią iedynie kochał. Ow Krol ktory nie był ieszcze zaślepiony w tym co do niego náleżało, ogłośił dekret przeciwko sobie samemu, nie wiedząc o tym, y wydaiąc go przeciwko mianowanemu człowiekowi. Aż Prorok nieukrywaiąc więcey prawdy z powagą godną tego, ktorego był sługą, rzekł mu, że on sam był tym, ktorego mianował człowieka: opowiedział mu wszystkie szczęśćie, ktore mu BOG dał, y nieszczęśćia, z ktorych go uwolnił, wyciągaiąc z rąk Saula.

Abſalon pogodziwſzy ſię z Dawidem, każe na bankiecie ſwoim zabić Brata Amnona. Dawid muśi uciekać z Jeruzalem, y znośi to prześladowanie z cudowną cierpliwośćią. Secundo Regum cap: 13. *Rok świata 2972. przed Chryſtuſem 1032.*

GDy z łaſki Boſkiey zá nápomnieniem Náthana wrocił ſię Dawid do BOGA, pokazał mu, iáko go ná potym traktował, y że ta náywiękſza ieſt łaſka, ktorą uczynić może grzeſznikom, kiedy ich nie ochrania. Bo náprzod wziął z świata tego, małego, ktory ſię z cudzołoſtwa urodził, áni łzy, áni poſt nie mogły odmienić dekretu Boſkiego; ſyn zaś iego Amnon dopuśćił ſię grzechu z Tamarą ſioſtrą zmyśliwſzy chorobę, proſząc iey, áby mu ieść nágotowała. (a) Rozgniewany Abſalon tym afrontem śieſtrze iego właſney uczynionym, bo była z iedneyże z nim matki, wziął przed ſię zábić Amnona: czekał ná to przez lat dwie, á potym wziął okazyą ná bankiecie, ktory dlá braci ſwoich ſpráwił, ná ktorym kázał go zábić. (b) A po tym záboyſtwie ktorym chćiał pokazać pomſtę ſwoię partykularną, y ktorey BOG záżył ná pomſtę przeciwko Dawidowi, oddalił ſię od edworu, záżywaiąc potym ták wiele ſpoſobow, że w te trzy lata dozwolił mu Dawid powrocić do Jerozolimy. (c) To zawołanie ſyna, ledwie nie było zgubą Oyca, bo ledwo co ten niewdzięczny ſyn widział ſię bydź

N dobrze

(a) *Rok świata* (b) 2974. 2977. (c) 2979.

dobrze, z Oycem swoim zaczął znowu czynić przeciwko Krolestwu, y życiu iego: iednał sobie zrazu affekt pospolstwa, y konwersuiąc ze wszystkiemi temi, ktorzy przychodzili do Dawida, ná rozsądzenie spraw swoich czynił nadzieię, że gdyby był Krolem, umiałby pewnie czynić im sprawiedliwość: pracuiąc tedy około tego przez lat cztery iednaiąc sobie rożnych, y ciągnąc ná swoię stronę, prosił Dawida o pozwolenie, áby mogł iść do Hebron, pod pretextem wypełnienia wotum, ktore był w swoim uczynił wygnaniu. Gdy tam stanął, záraz się dowiedział Dawid, musiał maiąc więcey niż lat sześćdziesiąt wyniść piechoto z Jeruzalem, nie maiąc nikogo przy sobie, tylko ludzi woiennych. Poszedł przez Rzekę Cedron, y płacząc wchodził ná Gorę Oliwną, gdzie ná ten czas figurował to, co potym práwdziwemu stać się miało Dawidowi. Znośił w tym stanie z cudowną pokorą insulty Semei y naśmiewiska, ktory mu złorzeczył, ktory ciskał ná niego kámieniem; á uważaiąc ow bunt poddanego swego, iáko obraz buntu swego przeciwko BOGU, brał to zá skutek sprawiedliwośći Boskiey nád sobą, y przyimował wszystkie te krzywdy, z tą uniżonośćią, iákoby Bog owemu człowiekowi czynić to roskazał. Tym czasem

ſem Abſalon wiachawſzy w tryumfie do Jeruzalem, záczął według rady Achitophela gwałcić publicznie żony Oyca ſwego, co Dawidowi wrożył Nathan, á co ten Krol pokutuiący doznał przez własne doświadczenie, że kiedy człowiek podnośi ſię przeciwko Bogu, wſzyſtkie ſtworzenia w tenże czas podnoſzą ſię przeciwko niemu, mſzcząc ſię krzywdy Boſkiey, ktorą mu uczynił.

Abſalon uciekaiąc z potrzeby, uwięznął na dębie włoſami ſwemi, gdzie go Joab trzema ſtrzałami przebiia.
Secundo Regum cap: 17 *Tenże rok* 3981. *przed Chryſtuſem.* 1023.

ZOſtawſzy Pánem Jerozolimy Abſalon, myślał o ſpoſobach, iákoby zgubić Krola; ſprowadził radę, ná ktorey Achitophel będąc náymędrſzym, y náybiegleyſzym, radził, áby iáko náyprędzey pośc zá Dawidem, poki ieſzcze woyſko iego nie było ſporządzone, ále BOG rozbił tę radę, ktoraby była pewnie przyczyną zguby uciekaiącego Krola. A Chuzai ktory ſię ſekretnie rozumiał z Dawidem, záwołany będąc od Abſalona powiedział: że tą razą rada Achitophela nie była dobra. Wywodził iakie ieſt niebeſpieczeńſtwo gonić tych, ktorzy ſą deſperatami, y że ná tych początkach, gdzie ieſzcze nie było we wſzyſtkich zupełney rezolucyi, znioſłſzy małą liczbę żołnierzy Abſalonowych, mogliby oſtawić,

wić, że całe woyſko znieſione, coby było przyczyną boiaźni całey partyi. Rada tedy zwyciężyła, zkąd pyſzny Achitophel ták ſię rozgniewał, że poſzedłſzy do ſiebie obwieśił ſię. Przeſtrzegł prędko Chuzai Dawida, áby ſię przeprawił zá Jordan, bo go prędko miano gonić, uczynił to Dawid, y zgromadziwſzy cokolwiek tylko mogł ludzi ſwoich, gotował ſię do potrzeby, chciał ſię w niey ználeść osobą ſwoią, ále mu tego nie dopuśćił, roſkazał wyraźnie Joabowi y inſzym officyaliſtom, przy obecnośći całego woyſka, żeby ochronili Abſalona, gdy ſię dwa woyſka potkały; woyſko Abſolonowe, lubo było nierownie większe, znieſione ieſt. Wielkie było wylanie krwie, y dwadzieśćia tyśięcy ludzi iego zoſtało ná placu. Abſalon zaś chciał ſalwować ucieczką życie ſwoie, á gdy muł iego bieżał podle iednego dębu bardzo gęſtego y okrytego, włoſy iego ktore były extraordynaryinie wielkie zamieſzały ſię ná gałęziach, á muł bieżał prędko, Abſalon záwiązł ná włoſach, y nie mogł ſię uwolnić. Dano znać o tym Joabowi, ktory ſię rozgniewał ná to, że go nie zabito, y że ſobie wſpomniano ná owę prozbę, ktorą Dawid uczynił, áby go ochroniono. A nie znalazłſzy nikogo ták śmiałego, áby śćiągnął rękę ná ſyna Krolewſkiego, kázał ſię ſam záprowadzić gdzie wiſiał, y przebił ſerce iego trzema ſtrzałami, y kázał zatrąbić ná odwrot,

koń-

kończąc przez to potrzebę, y przeſzkadza
áby więcey ludu nie ginęło. Donieſiono
tymże momencie tę nowinę Dáwidowi, k
náybardziey ſię bał o ſyna ſwego Abſal
gdy ſię dowiedział o śmierci, pociechę
cięſtwa odmienił w żałobę, Joab będą
żony, że Krol ták nie dobrze przyiął ſz
śliwy ſukces woyſka ſwego, wyrzucał
to ná oczy z wielką wolnośćią, y nawet z
źbą, że go miał odſtąpić dlá tego, że koc
tych,co go nienawiedzili, á nienawidział tych
ktorzy go kochali, y przynaglił go choć nie-
chcącego, áby ſię pokazał ludowi.

Siba zbuntowawſzy ſię przeciwko Dawidowi, y wciągnąwſzy do ſiebie dzieſięć pokolenia, naſtępuie na niego Joab w Abeli, gdzie za radą iedney białogłowy, głowę mu ucinaią. Secundo Regum cap: 20. *tenże rok.*

PO śmierci Abſalona pierwśi Generałowie woyſka iego, widząc ſwoy błąd, poſpieſzyli ſię do poprawy, poprzyſięgaiąc Dawidowi wieczne poſłuſzeńſtwo, Ci ktorzy náybardziey ſię oświadczyli byli przeciwko temu Pánu, w iego nieſzczęśćiu,pokazali tym więkſze pragnienie do przeproſzenia go. Semei widząc, że iego wyſtępki przeſzłe mogły zá ſobą záſłużoną pociągnąć karę, przyſzedł y rzucił ſię do nog iego, wyznaiąc grzech ſwoy. A kiedy ci, ktorzy byli obecni, nie mogli ścierpieć, áby ták złemu człowiekowi

wyba-

wybaczono, y gdy prośili Krola, áby im pozwolił, żeby go zábili, Dawid odpowiedział: że nie mogł tego ścierpieć, áby zamazano zwycięstwo, ktore mu BOG dał, záboystwem iakiego człowieka. Miphibozeth syn Jonathy przyszedł tákże do Dawidá, ále z twarzą bardzo żałosną, opowiadaiąc iáko sługa iego Siba nápadł ná niego, gdy wychodził z Jeruzalem, uciekaiąc przed Absalonem. Ten nikczemny sługa poszedł do Krola z kilką koni nałádowanych upominkami, y powiedział mu: że Miphibozeth iego Pán został w Jeruzalem w tey nádziei, że ta mieszanina miała mu wrocić koronę Saula iego Oyca: Dawid łacno uwierzył temu zdraycy y oddał mu záraz dobra wszystkie Miphibozetha. Ale co dziwnieysza w tym świętym Krolu, iest to, że przez przykład straszny ná wszystkich Krolow wysłuchawszy iustyfikacyi Miphibozetha, ktory wyrzucał Sibie swemu winowaycy, kontentował się dać połowę dobra iego Pánu, á ostatek owemu złemu człowiekowi. Wszystkie tedy Krolestwo záczynało bydź spokoyne, gdyby niespokoyna głowa w nowe nie wdała go była intrygi. Siba człowiek do zamieszania sposobny, począł swawolnie trąbić w pośrzodku ludu, wołaiąc, że nie może nigdy bydź w zgodzie z Dawidem, y oddzielił od niego dziesięć pokolenia Izraelskiego, ktorzy udali się za

owym

owym buntownikiem, pokolenie Judy będąc záwſze wiernym práwdziwemu ſwemu Pánu, obawiał ſię Dawid tego nowego buntu, y ſpodziewaiąc ſię nowych á niebeſpiecznych kondycyi: ták iáko było zá Abſalona, rezolwował ſię zaduſić ná początku, y odważnie ruſzyć ſię ku Sibie, ktory uciekł, y zamknął ſię w mieśćie Abela. Obległ miaſto to Joab, ktore byłoby w niebeſpieczeńſtwie, gdyby roztumna iedna białogłowa nie uwolniła go z niego była; bo ſpytawſzy ſię go z wyſokich murow, czemu przyſzedł ná ich oblężenie? a Joab odpowiedział: że nie żądał tylko Siby, ktory ſię zbuntował przeciwko Dawidowi: zgromadziła wſzyſtek lud z miaſta, y wyperſwadowała, áby głowę Siby zrzucili z murow. A ták śmierć iednego człowieka przyniosła pokoy cálemu miaſtu, y całemu Krolеſtwu.

Rachuiąc Dawid lud ſwoy prożną zdięty chwałą, dla czego Bog karze Krolеſtwo iego powietrzem, w ktorym ſiedmdzieſiąt tyſięcy ludzi umarło przez trzy dni. Secundo Regum cap: 24. *Rok świata 2987. przed Chryſtuſem* 1016. *Dawid lat miał* 68.

LEdwo co Dawid odetchnął po utrapieniu, ktorego doznał w domu ſwoim, y w Krolеſtwie kárząc grzech, ktory popełnił, gdy pokoy ktorego począł kosztować był przyczyną, że w padł w inſzy, y pokazał ſwoim przykładem, że człowiek choćby był náyſprawie-

wiedliwſzym, álbo choćby náybardziey pokutował, ieſt poſtaremu człowiekiem, że podpada pod pokuſy, y pod upadki co raz nowe. Paſſya nieczyſta pierwſzy raz go zdradziła, ále w tey okkazyi dał ſię uwieść prożnośći, ktorey ſię obawiać powinni y náydoſkonalśi, y chciał zá powodem pychy, uczynić komput y rachunek całego ſwego ludu. Przećiwni byli temu zrazu ſłudzy iego, mowiąc; że doſyć ná tym, áby prośił Boga, żeby chciał pomnażać lud iego coraz to bardziey, nie pytaiąc ſię, áni turbuiąc o to, iak wielka iego może bydź liczba. Ale Krol roſkazawſzy im to wyraźnie, przez dzieśięć Mieśięcy obiegali cáłą Zydowſką ziemię, y ználeźli w Izraelu ośm kroć ſto tyśięcy ludzi ſpoſobnych do woyny, á pięć kroć ſto tyśięcy w ſamym tylko pokoleniu Judy. Poznał potym Dawid błąd ſwoy, y nie potrzeba było to iako pierwſzy raz, áby mu Prorok otworzył oczy, wyznał ſam z śiebie grzech ſwoy, y ſupplikował Bogu, áby mu go przebaczył, gdy był w głębokim upokorzeniu, zápomniawſzy, że był Krolem; chyba opłakuiąc tę godność, że tego grzechu była przyczyną. Poſłał do niego Bog ſwego Proroka Gad, nie żeby mu powiedział, że mu przebacza grzech nie karząc go, ále żeby ſobie obrał tę, ktorą ze trzech kar chciał przyiąć: głod przez lat śiedm, woynę przez trzy mieśiące, álbo powietrze

przez

przez dni trzy, w ták ciężkim obieraniu Dawid, obrał powietrze, ktore we trzech dniach náznaczonych ſiedmdzieſiąt tyſięcy ludzi znioſło.

Dawid zoſtawuie Salomona Krolem na prożbę Betſabei, y Proroka Nathana. Tertio Regum cap: 1. *Rok świata* 2989. *przed Chryſtuſem* 1014. *w ten czas Dawid miał lat* 70. *á Salomon* 18.

ZBliżaiąc ſię koniec życia Dawidowego, ſtarość iego dała okazyą do mięſzaniny, przez pragnienie, ktore mieli doſtąpić po śmierci iego Kroleſtwa. A kiedy cały świat wyglądał, kto náſtąpić miał po nim, Adoniaſz Syn ſtarſzy iego po Abſalonie, ktory iuż był umarł, nie mogł czekać śmierci Oyca ſwego, y będąc niecierpliwym panowania, uczynił záwołany bárdzo bankiet, gdzie wſzyſtkich náywiękſzych ludzi záprośił, ktorych był nieznacznie ſobie zniewolił, áby w pośrzodku bankietu owego, ogłoſzono go Krolem. Gdy ten dzień był náznaczony, Nathan Prorok widząc co ſię ſtać miało, á widząc znowu wolą Boſką, ktora była, áby Salomon krolował po Dawidzie, poſzedł do Bethſabei radząc iey, áby poſzła do Krola, y informowała go o intencyach Adoniaſza, przypominaiąc mu obietnicę, ktorą mu przedtym uczynił, że miał Kroleſtwo ſwoie zoſtawić Salomonowi, Gdy Betſabea mowiła z Dawidem, wſzedł

Ná-

Nathan, y pytał się ieżeli z iego rofkazania obwoływano Krolem Adoniafza ? Nie odkładał daley Dawid, y tegoż momentu rofkazał, áby poświęcono Salomona, y żeby go ná Tronie ofadzono. Ta nowina będąc rozgłofzona po wfzyftkich ftronach, ták przeftrafzyła wfzyftkich owych, ktorzy ftronę Adoniafza trzymali, że ich zgromadzenie było rozfypane, y fam Adoniafz nie fzukał czego infzego, tylko żeby był mogł zdrowie utrzymać fwoie, rogu fię trzymaiąc Ołtarza; obiecał iednak Salomon, że mu fię nic nie ftanie, byle chciał żyć fpokoynie. W fześć miefięcy potym záwołał BOG z tego świata Dawida, dawfzy Salomonowi przeftrogi potrzebne, y ordynanfe, ktore miał wypełnić: profił potym Adoniafz o Abizai, áby ią mogł wziąć zá żonę, była to młoda Panienka, piękności y cnoty rzadkiey, ktorą obrano było w całym Izraelu, áby flużyła Dawidowi w ftarości iego; ále Salomon docieki iego intencyi, ktora była niebefpieczna, y kázał go zabić, kazał także zabić Joaba Hetmana woyfk Dawidowych, przez rofkázanie Oyca fwego, ktore mu zoftawił umieraiąc; toż uczynił y Semeiemu, ktory łaiał Dawida, y lżył w ten czas, gdy przed Abfalonem uciekał, traktował go zrazu dobrze, kontentuiąc fię tym, że mu roskazał, aby nie wychodził z Jeruzalem, pod gardłem. Ale w lat trzy dwoch iego nie-

niewolnikow ućiekło, on wśiadſzy ná konia gonił ich, co gdy wiedzieć doſzło Salomona, kázał go zabić; Salomon widząc tak ſzczęśliwe ſwoie ná tronie uſtanowienie, ſzukał ſpokrewnieniá z Krolem Egiptu, y wźiął corkę iego zá żonę. (a) Prędko potym pokazał mu ſię BOG we śnie, upewniaiąc że go kochał dlá Dawida Oyca iego, y upewniaiąc, że wſzyſtko mu da, czegokolwiek od niego żądać będzie. Salomon uważaiąc, że był Krolem obſzernego ludu, że ta godność powinna była bydź utrzymana przez wielką mądrość, bo im wyżey go podnośiła, tym do większych pobudzała rzeczy; rozumiał zá rzecz ſobie náypotrzebnieyſzą, áby mogł mieć mądrość do rządu ták wielkiego Kroleſtwa náleżącą. Wzruſzony był BOG tym wybraniem, lubo wiedział, że ten młody Krol miał iuż to, o co prośił; obiecał mu tedy: że áni przed nim, áni po nim nie miało bydź człowieka, ktoryby ſię rownać mu mogł w mądrośći, á pokazuiąc iáko mu ſię to podobało, że to nád wſzyſtkie inſze dobra obrał ſobie, obiecał że mu to miał dać ná dokończenie, że miał bydź náybogatſzym y náywſpaniálſzym Krolem nád wſzyſtkich, ktorzy przed nim byli, y ktorzy po nim náſtąpić mieli.

Sła-

(a) *Rok świata 2991. przed Chryſtuſem 1023. Salomon miał lat 20. a Krolowania iego był rok 3.*

Sławny ſąd Salomona na poznanie, ktora była prawdziwa iednego dziecięcia Matka, dwie ſię weń wpieraiąc 3tio Regum cap: 3tio.

ODebrawſzy Salomon od Boga dar mądrośći, podała ſię záraz okazya ná pokazanie iey, ktora reputacyą iego ná cały świat wyſławiła. Dwie białegłowie złego życia przyſzły do niego, proſząc go o ſąd; iedna z nich rzekła mu: że obiedwie mieſzkaiąc w iednym domu urodziła ſyna, że we trzy dni potym druga tákże urodziła ſyna, ktorego w nocy uduśiła, á cichuśieńko wſtawſzy gdy ona ſpała, wzięła iey dziecię, á położyła przy niey ná tymże mieyſcu ſwoie umarłe, á rano wſtawſzy gdy chciała dać ſſać ſwoiemu dziecięciu, znalazła go umarłym, ále przypatruiąc mu ſię z pilnośćią, poznała, że ten ſyn nie był iey, druga białogłowa zápierała ſię mocno tego, co pierwſza twierdziła, upewniaiąc że to dziecię żywe, było iey właſne, á owo umarłe náleżało do tey, ktora iey chciała właſne iey odebrać. Sprawa ták zamieſzana bez proby, bez świadkow, bo ſię to ſtało w ciemnośći y w iedney zamkniętey izbie, y w milczeniu nocy, potrzebowała ták mądrego Krola iáko był Salomon, ktory pokazał w tey okazyi (iáko o nim czytamy) rozeznanie iaſne wielkiey nátury, nie tylko co náleży do zioł, drzewa y zwierząt, ále też co náleży do poruſzenia

náy-

náyſekretnieyſzego ſerca ludzkiego, y affektu náygoręcſzego Mátek ku ſwoim dzieciom, Kazał przynieść miecz, y táki ferował dekret, ktory ſię zdał bydź cudownym: iedna mowi, to dziecię, ktore żyie, ieſt moie: druga twierdzi, że ieſt iey, niechże go rozetną ná dwoie y niech każda połowę weźmie: fałſzywa Matka pozwoliła zaraz ná ten ſąd, ále práwdziwa czuiąc w ſobie wſzyſtkie poruſzone wnętrzności, ſupplikowała Krolowi, áby raczey dał cáłe owo dziecię tey, ktora iey go wydrzeć chciała. A przez to poznano záraz práwdziwą Mátkę, á dziwowano ſię ták pięknemu ſpoſobowi, ktorego záżył Salomon ná poznanie práwdy. Pokazał práwdę tego, co ſam mowi w przypowieśćiach: że Krol ſiedząc ná tronie, ma nieiako ducha Prorockiego ná wargach, że ieſt rzecz trudna, áby co ſię miało ukryć iego mądrości, y że umie doſkonale rozſądzić, między práwdą á kłamſtwem.

Salomon buduie Kościoł. 3tio Regum cap: 6to. *Rok świata* 3000. *przed Chryſtuſem* 1004.

KRoleſtwo Salomona, było Kroleſtwo pokoiu y wſzelkiego dobra; bogactwa nieſkończone Krolewſkie ſpływały ná wſzyſtkich poddanych, ktorzy żyli ſpokoynie, (iáko mowi Piſmo) káżdy pod cieniem Figi ſwoiey y ſwo-

ſwoiey winnicy ; lekce ważono ná ten czas złoto, bo go wielka była obfitość, á śrebra było iák kamieni. Wielka wſpaniałość náſtępuiących po nim Krolow nie mogła ſię do tey rownać, y powinniby bydź miani zá ubogich y zá partykularnych ludzi, gdybyśmy ich chcieli rownać do Salomona: trzeba było ná każdy dzień ná wyżywienie Dworu Krolewſkiego więcey niż iedenaście tyſięcy miar piękney mąki, á dwadzieścia dwa poſpolitey, dzieſięć tłuſtych wołow, á dwadzieścia podleyſzych, ſto baranow, oprocz nieſkończoney liczby ieleni, y ſarn, ptaſtwa, y wſzelkiey zwierzyny. Czterdzieści tyſięcy było koni cugowych, dwanaście tyſięcy rumakow, ná ktorych dzielono obroki y ſiana z nieſłychanym porządkiem. Ten pokoy, ktorego ná ten czas w cáłey Zydowſkiey záżywano ziemi, był przyczyną tych obfitości, dlá ktorych Salomon miał imię Krola ſpokoynego. Tegoć pokoiu było trzeba dlá tey imprezy, ktorą miał, áby był zbudował Kościoł o ktorym myślał Dawid, á uczynić tego niemogł dlá uſtawicznych woien; ten młody Pán wſzelkie ná to obrocił ſtárania, áby go był wyſtawił, náznaczył trzy tyſiące, ſześć ſet ludzi, ktorzyby ſtrzegli robotnikow, ośmdzieſiąt tyſięcy do wyrabiania kámieni w gorach; á ſiedmdzieſiąt tyſięcy ludzi ná noſzenie ná ramionach. Poſłał proſić Krola Hiram, áby mogł wy-

wyrobić cedrow nie mało ná Libanie, y wystawił Kościoł, gdzie BOG zdał się mieć pociechę, pokazuiąc iák daleko mogła zayść wspaniałość ludu: ten Kościoł záczęto budować czwartego roku panowania Salomona, czterysta ośmdziesiąt lat, po wyściu z Egyptu, á skończono go roku 3000. po stworzonym świecie, właśnie tysiąc lat przed urodzeniem práwdziwego Messyasza, ktorego był Figurą. A tak Salomon, ktory nie wiele więcey nád lat dwadzieścia miał, kiedy záczął ten budynek szczęśliwie, skończył pierwszy Kościoł na ziemi, ná imię y chwałę práwdziwego BOGA, y dokończył w niewielu lat ták pyszny budynek, nád ktory do tych czas nic pięknieyszego nie widziano.

Lawaterz nazwany morze mosiężne, w ktorym umywali nogi y ręce Kapłani, gdy do Kościoła wchodzili.
Tertio Regum 7.

BUdynek Kościoła Salomonowego, lubo ták cudowny y taiemnic pełen, nie byłby był doskonały, gdyby ow Pán, ktorego wszystkie dzieła były figurami, iáko sam był figurą práwdziwego Salomona, nie nápełnił był budynku tego wszystkim tym, cokolwiek nálezało do czći Boskiey, y ceremonii do ofiar. Po ták wielu rzeczach z czystego wyrobionych złota z kosztem niesłychanym, wystawił iáko-

by

by fontannę, ktora dlá wielkośći nieſłychaney, oſobliwie ieſt w Piśmie świętym opiſana, y ma ſwoy partykularny wykład. Było to náczynie miedziane, nieſłychanie obſzerne, pięć łokci było wyſokie, dzieſięć ſzerokie, á trzydzieśći około. Zmieśćiło ſię w nim bliſko trzech ſet beczek wody, według nászey miary rachuiąc. Złożone było ná dwunaſtu miedzianych wołach, z ktorych trzech ná wſchod, trzech ná zachod, trzech ná pułnocy, á trzech obroceni byli ná południe. Ozdobione było rożnemi feſtonami, y ozdobami z rożnych figur, cokolwiek náylepśi ná ten czas rzemieślnicy mogli wymyślić. Włożył Salomon ten ſtatek do Kośćioła ná to, áby ſię w nim obmywali Kápłani, gdy wchodzili ná odprawowanie funkcyi duchownych. Dał ten był ordynans BOG Moyżeſzowi, ten święty Prorok kázał był robić wielkie náczynie z miedzi, ktore było między przybytkiem á Ołtarzem, áby Kápłani tam umywali ſobie nogi, y ręce gdy wchodzili, y wychodzili. Co dało mieyſce wielom, że wierzyli, że w ten czas gdy ofiarować mieli Kápłani kádzenia, nie chodzili tylko gołemi nogami, kiedy im BOG rozkázał umywać ſię w ten ſpoſob, pod kárą śmierci, chcąc (iáko mowi Piſmo Swięte,) áby to práwo wiecznie było záchowane.

Zgro-

Zgromadza Salomon wßyſtkich ludzi; ná Vroczyſtość Poświęcenia Kościoła. Tertio Regum 8. *Rok świata* 3001.

GDy Salomon dokończył budynku Kościoła, y tego wſzyſtkiego, cokolwiek do czći ofiár náleżáło, umyślił poświęcić go, y przenieść Arkę z mieyſca tego, gdzie ią Dáwid zoſtáwił. Rzecz ieſt potrzebna, ábyśmy wiedzieli o rożnych przenosinach, ktore ſię ſtały z Arką w Piśmie Swiętym ták ſłáwną. Arka y Przybytek będąc zbudowane od Moyżeſza ná puſzczy według ordynanſu, ktory był odebrał od BOGA; poſtawione były przez Jozwego w Silo, ſiodmego roku po prześciu Jordána, gdy po zniesieniu generalnym nieprzyiacioł ſwoich, poczęli ſię w kraiach owych cieſzyć z pokoiu. Silo było to Miaſto pokolenia Ephraim, ktore zda ſię bydź tym co y Salem, gdzie krolował Melchiſedech, y bliſko ktorego Swięty Jan chrzcił: zoſtáwała tam Arka przez lát trzyſta dwadzieścia ośm do tego czáſu, aż ią do obozu zániesiono, á potym gdy ią wzięli Filiſtyńczykowie, oddawſzy ią w ſiedm mieſięcy, poſtawiona była potym u Abinádaba w Charyathiarim, zoſtawáła tam lát ſiedmdzieſiąt, á potym przeniesiona była do Obededoma, gdzie tylko trzy mieſiące była, po ktorych ſkończonych kazał ią poſtawić Dáwid ná mieyſcu, ktore dla

niey nágotowano w nowym swoim Mieście Syon, ktore było iákoby forteca Jerozolimy. Zda się że w tenże czás Przybytek, ktory tákże zostáwał w Silo, przeniesiony był do Gabaon, pokolenia Judy. Ale w czterdzieści lat potym, chcąc Salomon poświęcić Kościoł, ktory był zbudował; kázał przenieść Arkę y Przybytek z Ołtárzem mosiężnym, ná ktorym oddawano ofiáry, y zostáwało to wszystko aż do czterech set dwudziestu y czterech lát, gdy Nábuchodonozor wziął Jeruzalem, kázał tákże zápalic y Kościoł. W ten czas Jeremiasz prorokuiąc zupełną ruinę, ktora nástąpić miała, kázał wynieść Arkę y Przybytek, y schował ie w skále Gory Phazga, z kąd Moyżesz widział ziemię świętą, y ten Prorok upewnił: że to mieysce będzie nieznaiome, aż BOG będąc zmiękczony, wyprowadzi lud swoy z niewoli, y że w ten czes obiawi to BOG, co podaie do wiadomości y wiary, że ta Arka była znowu położona w drugim Kościele od Cyrusa zaczętym, á od Dáryusza skończonym; ze wszystkich tych przenosin Arki nie było sławnieyszych, iáko te, o ktorych teraz mowiemy. Aby tym sławnieyszą uczynił Salomon ceremonią, zgromadził wszystek lud, ktorego była niesłychana ciżba, szedł sam przed Arką ktorą nieśli Kápłani, y oddáwał ofiáry bez liczby. Gdy do Kościoła przyszli, zá-

nieśli

nieśli Kápłani Arkę do świątnicy, ná mieysce náyskrytsze, ktore było nágotowane, á gdy ztamtąd wyszli, mgła nápełniła cáły Kościoł, ták dálece, że Kápłani nie mogli tam zostać, áni czynić tego, co do ich urzędu náleżało: Niesłycháną nápełniony był pociechą ten Krol, gdy poznał przez ten znák po wierzchowny, że B O G przyimował wdzięcznie to mieysce, ktore mu nágotował, padł ná kolána przed Ołtárzem, y podniozszy wgorę ręce, wzywał BOGA z cáłego serca swego; wołał przed Majestatem Jego Przenayświętszym z całego serca: czy możnaż rzecz, áby B O G chciał mięszkać ná ziemi, ieżeli Niebo y Ziemia ogárnąć go nie mogą, á iákoż go ogárnie ten dom, ktorym zbudował; prosił potym BOGA, áby lud ow nápełnił błogosławieństwem swoim, áby słuchał łáskawie modlitw tych, ktorzy przyidą do tego Kościoła żebrać miłosierdzia iego, y żeby się skłonił ku tym, ktorzy wyznawać będą grzechy swoie z szczerym żalem. Supplikował mu, áby w ten czas, gdy lud ściśniony będzie od swych nieprzyiacioł, ználazł w tym Kościele pewną ucieczkę przeciwko ich zdrádom, á gdy grzechy ludzkie uczynią Niebo iák mosiężne, ziemię iák żelazną, y kiedy długa suchość trawić będzie ludzi przez głod, modlitwy, ktore mu ofiárować będą w tym

Kościele, otworzyły kátarakty Niebieskie, y sprowadziły deszcz ná ziemię, Supplikował ná koniec, áby oczy iego Boskie otworzone były záwsze ná to mieysce święte, odwrácaiąc wszelkie nieszczęścia od tych, ktorzy mu się w nim modlić będą, y żeby uszy iego skłonione były do wysłuchania ich modlitw. Tá ceremonia trwáła dni piętnaście, bo była złączona z Uroczystością Przybytkow, ktora przydała ośm dni do dni poświęcenia; po ktorych Salomon rospuścił swoy lud, ofiárowawszy ná tę Uroczystość dwadzieścia y dwa tyśiące wołow, y sto dwadzieścia tyśięcy owiec.

Krolowa Saba przychodzi do Salomona, aby iego słuchała mądrości, y oddała mu upominki. Tertio Regum 10.
Rok świata 3013. *przed Chrystusem* 991.

ZBudowawszy Salomon ták wspániały Kościoł, zbudował tákże Páłac dla siebie, ktorego budowanie trwáło lát czternaście, w ktorym nie wydáwało się ze wszystkich stron tylko złoto, y gdzie bogate kolumny, y snycerskie roboty cáłego świata pociągały oczy. Tak wielo budynkow ták cudownych osławiły imię iego ná cały świat, y biegło co żywo ze wszystkich stron, áby widzieli tego Krola, ktorego miano iáko zá ieden cud wiekow, náywiększe zaś prágnienie widzieć go pokázáła Krolowa z Saby, ktora od południa u-

myślnie

myślnie zbliżyła ſię, wiedzieć ieźli to co o tym Pánu powiadano, było práwda: wyprawiła ſię z wielką pompą, y przynioſła Sálomonowi bogate upominki, ſto dwadzieścia talentow złota, ktore bliſko ośm milionow złotych czynią: pereł bárdzo bogatych, y perfumow tákich, ktorym podobnych do tego czaſu było nie widziano. Ale iák obáczyła tego Krola wſpaniałość, mądrość dyſkurſow iego, przeniknienie w rzeczach náyſkrytſzych, porządek domu, y liczbę iego Officyaliſtow, odeſzła práwie od siebie (iáko mowi Piſmo) y rzekła do niego : wyznaię teraz, że cokolwiek mi kiedy powiedziano o tobie, y o twoiey mądrości, ieſt rzecz práwdziwa: nie mogłam wſzyſtkiemu temu wierzyć co mi powiadano, y chciałam áby moie włáſne w tym mię obiaśniły oczy : ále to co widzę, zwycięża nierownie to wſzyſtko, cokolwiekem ſłyſzała, ſzczęśliwi ći, ktorzy ſą uſtáwiczni ná uſługze twoiey, y ktorzy nieprzeſtannie ſłuchaią mądrości mowy twoiey. Powrácała ſię názad ta Krolowa nápełniona pociechą ze wſzyſtkiego tego, cokolwiek widziała y cokolwiek ſłyſzáła, á Salomon dał iey podarunki nierownie większe, aniżeli te, ktore mu ich przynioſła.

Salomona psuią niewiasty, kadzi Bałwany fałszywych Bogow; śmierć iego. Tertio Regum 11. Rok świata 3023. przed Chrystusem 981. maiąc Salomon więcey niż lat 50.

POkázawszy Salomon rzeczy ták cudowne ná początku życia swego, zákończył ták piękne akcye końcem wstydliwym, ktory pokázuie przez oczywistszy ieszcze przykład, niżeli był Oyca iego Dáwida; że człowiek nie powinien się nigdy wspierać ná sobie samym, y im iest bárdziey podwyższonym, tym się bárdziey bać powinien swoiey własney słabości. Bo białegłowy zepsowały ná koniec to serce, ktore przez ták wiele lát było Kościołem Boskim, od miłości mądrości, poszedł do miłości białychgłow, á od tey miłości białychgłow, skłonił się do bałwochwalstwa. Miał żon blisko siedm set, ktore wszystkie miały imię Krolowy: oprocz trzech set inszych nałożnić, lubo práwo Boskie, ktore ná ten czas pozwálało mieć wiele żon, zákazało iednák ták wielką liczbę, á osobliwie żeby się nie łączyć było z białogłowami cudzoziemskiemi, Zbudowawszy Kościoł BOGU práwdziwemu, budował go tákże dla bałwanow, y owe upodobanie, ktore miał dla żon wziętych z Ægyptu, y z kraiow Ammonitow y Moabitow przywiodło go, że budował Kościoły Bogini Sydońskiey, bałwanowi Ammo-

nitow,

nitow, y inszym obrzydliwościom podobnym. Ták wielki grzech rozgniewał niesłychanie BOGA. pokázał mu się, nie iuż iáko przedtym po dwa rázy, chwaląc iego postępki, álbo obiecuiąc szczęście, ále oświadczaiąc słuszny gniew, że ták sobie mało ważył łáski iego, ták wstydliwie łámał práwo iego; opowiedział mu: że rozdzieli Krolestwo iego, y że go da słudze iego; maiąc iednak respekt ná Dáwida Oyca iego, y że záchowa iedno pokolenie Synowi iego. Salomon doszedłszy tego, że ten sługa ktory miał bydź dziedzicem iego Páństwa, był Jeroboam ktorego wychował z młodu, y ktoremu Prorok Achias obiecywał Krolestwo nád dziesięcią pokolenia, rozrzynaiąc suknie swoie ná dwanaście części, z ktorych mu dał dziesięć, czynił cokolwiek mogł, áby go był zgubił; dla czego on umknął do Ægyptu. Panował Salomon spokoynie przez lát czterdzieści; á umárł maiąc blisko lát sześćdziesiąt, y był pogrzebiony w Mieście Dáwida Oyca swego.

Po śmierci Salomona posyła lud do Roboama iego Syna, ktory więcey sobie ważąc radę młodych niż starych, traci Krolestwo Jzraelskie. Tertio Regum 12. *Rok świata 3026. przed Chrystusem 925.*

GDy Sálomon umárł, á Syn iego osiadł Krolestwo, poddani iego, á przed nimi Jeroboam,

boam, przyſzli do niego ſupplikuiąc pokornie, żeby im zelżył tych podatkow, ktore Oćiec iego Salomon ná nich poſtanowił. Ten Pan ná deliberacyą to ná trzy dni ſobie wziął; y pytał ſię z rázu ſtárſzych, ktorych Oćiec iego zażywał rády, ktorzy mu rádzili wſzyſcy, áby iáko náyłaſkawiey tráktował lud, y żeby im dał odpowiedź dobrą, zniewalaiąc ſobie wſzyſtkich ſerca ná początku panowánia ſwego, áby nimi tym doſkonaley potym rządzić mogł. Ale ten Pan młody porzuciwſzy rádę ſtárych, rádził ſię tákże młodych ludzi, z ktorymi był wychowany, ktorzy mu rádzili, áby odpowiedział twárdo owym Deputatom, y pogroził im, że ich ná przyſzły czás ſurowiey tráktowáć będzie, niżeli Oćiec iego czynił. Piſmo S. pokázuie, że to ſię ſtáło przez oſobliwe ſporządzenie Boſkie, że ten Pan dał ſię oślepić, idąc zá rádą tych młodych ludzi bez experyencyi, á nieſłuchaiąc ſtárſzych; á przez tę niedyſkrecyą Roboama, chciał BOG wypełnić to, co obiecał Jeroboamowi przez Proroka ſwego Achiaſza, bo ow lud odebráwſzy ták złą odpowiedź od Krola, powſtał przeciwko niemu, proteſtuiąc ſię, że mu nigdy nie będzie poſłuſznym: chcąc Roboam uſpokoić ow tumult, poſłał Aduramа z pierwſzych Officyerow ſwoich, ktorego lud ukamienował, y Krol ſam w ucieczce

tylko

tylko swoie mogł ználeść zdrowie. Cały tedy Jzráel; to iest dziesięć pokolenia oddálili się od Roboama, y wzięli sobie Jeroboama zá Krola, á gdy się Roboam gotował przeciwko niemu ná woynę, maiąc sto ośmdziesiąt tysięcy ludzi wybranych, ktore z samego iednego pokolenia Judy zebrał, bo to pokolenie było záwsze wiernie przywiązane do iego usługi z respektu Dáwida, ktorego BOG kochał. Człowiek ieden Boski, názwany Semeia, przyszedł do niego, opowiadaiąc mu wolą Pańską, żeby woyny nie záczynał przeciwko Jeroboamowi, bo ta mięszanina stała się z woli iego, y według tego iáko obiecał. A tu záczęła się owa długa dywizya y rozdział Zydowskich y Jzráelskich Krolow, ktora była długą y oczywistą probą w nástępuiących wiekach nieuwagi tego młodego Krola, ktory zgubił przez swoię niedyskrecyą, to, co mogł zátrzymać przez swoię mądrość.

Jeden Prorok ganiąc Jeroboamowi niezbożności, zabity od lwa za niepostuszeństwo Panu, ktory mu ná tamtym mieyscu zakazał był, áby nie iadł áni pił. Tertio Regum 13. *Rok świata 3030. przed Chrystusem 974.*

WIdząc się Jeroboam Pánem dziesięciu pokolenia Jzráelskiego, záczął záraz od tego, od czego záczynaią mniey pobożni; więcey ważąc interess pánowania niżeli wiary,

bo

bo ten bezbożny Krol rozumiał, że ieżeli lud chodzić będzie według zwyczaiu do Jeruzalem, áby tam ofiárowali BOGU, wrocić się mogą powoli do posłuszeństwa Roboamowi práwdziwemu ich Krolowi. Pomyślawszy tedy nad tą spráwą, kázał zrobić dwoch złotych cielcow, iednego z nich w Betel, drugiego osadzaiąc w Dan, y pokázał ludziom, że ci są Bogowie, ktorzy ich wyprowadzili z Egiptu, y ktorym się kłaniać powinni, wystawił im Ołtárze z wielką pompą, y chciał naśladować cześć owych báłwanow we wszystkim, cokolwiek się działo w Jeruzalem, ná cześć práwdziwego BOGA. Ale gdy Jeroboam sam był przy ofierze owego Ołtárza, ktory był w Betel, posłał BOG Proroka, ktory mowę swoię obroził do owego Ołtárza, y ktory prorokował, że się urodzi Syn z pokolenia Dáwida, ktory się zwać będzie Jozyasz, á ten ná tym Ołtárzu podusi wszystkich Kápłanow, ktorzy ná nim ofiárować będą kádzenia, á ná dowod tego, że proroctwo to było práwdziwe, w tenże moment rozpadł się ná dwie części ten Ołtarz, co się potym stało przez Jozyasza dwieście pięckziesiąt lát potym proroctwie. Jeroboam widząc, że mowił przeciwko Ołtárzowi, ktory on sam wybudował, podniosł rękę skázuiąc do Officyerow aby go wzięli; ále ta ręka záraz uschła, y nie mogł

icy

iey więcey odciągsąć; ten Pan będąc upokorzony przez ták nágłe ſkáranie, prosił Proroka, áby otrzymał uzdrowienie od tego, ktory go przeciwko niemu posłał, à będąc uzdrowiony, prosił go áby ziadł co w domu iego: ále Prorok odmowił, opowiadaiąc, że BOG zákazał mu pić y ieść ná tym mieyſcu: gdy odſzedł, fałſzywy Prorok ieden, ktory w tymże Mieście Betel mięſzkał, biegł zá tym człowiekiem Boſkim, ktorego záſtał pod drzewem odpoczywaiącego, y prosił go, áby chciał zieść cokolwiek u niego, czego gdy niechciał uczynić, bo mu BOG zákazał, on rzekł: ia ieſtem tákże Prorok iák y ty, ieden z Aniołow roſkázał mi, ábym biegał zá tobą, y záprowadził cię do siebie, ábyśmy poſpołu ziedli: oſzukał go przez tę ſztukę, y zwabił do siebie, ále gdy obadway byli przy ſtole, fałſzywy ow Prorok od BOGA poruſzony, rzekł do niego: ponieważ nie byłeś posłuſzny BOGU, y żeś tu śmiał ieść przeciwko zákazániu iego, nie będzieſz pogrzebiony z Oycami twemi: co się prędko práwdziwie pokázało, bo gdy powracał ná ſwoiey oślicy, nápadł Lew ná niego y udusił go, nietknąwſzy się áni ciała iego umárłego, áni oślicy, trzymaiąc się oboie przy Proroku umarłym.

Po-

Podniosł się Zambry przeciwko Ela Czwartemu Krolowi Jzraelskiemu, ktory będąc oblężony w Tersie zgorzał sam, y z całą Familią swoią w swoim własnym Zamku. Tertio Regum 16. *Rok świata* 3075. *przed Chrystusem* 929.

POpełniwszy ták wiele bezbożności Jeroboam, umárł ná koniec dwadzieścia y dwa lát panuiąc, prowadził záwsze woynę z Roboamem, ktory był przeciwko niemu powstał. Nádab Syn iego, ktory dwa tylko roki pánował, bo Báaza wydarł mu prędko Krolestwo. Ten to zaś był Báaza, ktory uczynił okrutną woynę przeciwko pobożnemu Azá Judy Krolowi, Synowi bezbożnego Abiasa, ktory pánował przed nim, po śmierći Roboama Oyca swego, Ale BOG chcąc nádgrodzić Azie pobożność, ktorą przeciwko niemu pokázywał, y stáranie ktore miał, áby wszystkie wykorzenić báłwany z całego Krolestwa Judy, y osádzić tam cześć iego, uczynił go zwyciężcą nád nieprzyiaciołami iego, y dał mu kilka zwycięstw, nád Bàazą Krolem Jzráelskim, ktory ustáwicznie z nim prowadził woynę, á ktory nie był mniey bezbożny, iáko iego Predecessorowie, Jeroboam y Nádab. Jákoż Jehu Prorok Páński przyszedł do niego, y opowiedział mu wszystkie nieszczęścia, ktore ná niego y ná cáły dom potym nástąpić miały.

Umárł

Umárł prędko po tey groźbie Prorockiey Báaza, y zostawił Krolestwo swoie Synowi ná imię Ela, ktory záczął panować przez zábicie Jehu dla Proroctw, ktore czynił Oycu iego, y nástępuiącey potomności, ále ten nie pánował tylko lát dwie. Bo Zámbry ktory kommendował część woyska iego, buntował się przeciwko niemu, y zábił siedzącego u stołu, kázał się záraz potym obwołać Krolem Zambry, lubo się nie długo cieszył z tego Krolestwa, ktorego przez táką okrutną bezbożność dostąpił. Bo Amry, ktory drugą częścią woyska rządził Elego, był tákże od swoich żołnierzy obrány zá Krola, y chcąc daley przez odwagę tam postępować, gdzie go fortuna mniey o tym myślącego prowadziła, poszedł przeciwko Zámbremu, ktory się w Mieście Tersa ufortyfikował był. Gdy ow zły człowiek widział, że żywo ná niego nástępowano, nie pokázał mniey okrucieństwa przeciwko sobie samemu, iákie pokázał przeciwko Eli Pánu swemu. Bo kázał zápalić Páłac swoy własny, y zgorzał tam sam z całą swoią Familią. Umárł (iáko mowi Pismo) w grzechach swoich, y we wszystkich bezbożnościach, ktore popełnił, idąc śladem Jeroboama, ktory cáły Jzráel przyprowadził do bałwochwalstwa.

Karze

Karze BOG ziemię nieurodzaiem przez lat trzy, posyła Proroka Eliaßa, gdzie ná pußczy dway krucy ieść mu przynoßą. Tertio Regum 17. *około roku* 3092. *przed Chrystusem* 912.

SPokoynie záczą wszy pánowanie Amry w Jzráelu po śmierći Zámbrego, ktory sam siebie spalił, krolował przez lát dwanaście, y zostawił Syna Achaba, ktory według Pisma udał się do bezbożności przeszłych swoich Antecessorow, złość iego náturalna pomnożyła się ieszcze bárdziey przez złączenie się z Jezábellą żoną swoią, ktora była Corką Krola Sydońskiego. Ták zaś dáleko wyniosł niesłychanie swoie występki, że BOG skárać go musiał przez suchość lát trzy trwaiącą, ktorą Achabowi opowiedział Prorok Eliasz: á pierwszy ráz począł BOG wsławiać tego Swiętego Człowieka, ktorego wtym nieurodzaiu cudownym sposobem żywił, bo go posłał ku rzeczce Kárych, gdzie Krucy przynosili mu ráno y wieczor chleb y pożywienie. Ale długa suchość wyciągnąwszy wodę z owey Rzeczki, roskázał BOG Prorokowi, áby szedł do Sarepty, do domu iedney Wdowy, ktory roskázał áby miała o nim stáranie. Gdy się zbliżał do Miasta, obáczył blisko brámy białogłowę, ktora zbierála drzazgi, prosił iey, áby mu dála się nápić, á gdy szła szu-

kać

kać wody, prosił iey, áby mu przyniosła trochę chleba: ále owa białagłowa odpowiedziała mu, że nie miała u siebie tylko trochę mąki y trochę oliwy, y że wyszła, áby zebrała dwa albo trzy drewienka, ná ktorychby mogła upiec trochę chleba, zieść z swoim dziecięciem, á potym umrzeć. Pokázał ow człowiek S. oczywiście, że kiedy BOG posyła sług swoich do iákiego domu, posyła ich bárdziey, dla tego, áby nápełnili błogosławieństwy tych, ktorzy ich przyimuią, niżeli żeby od nich mieli czego potrzebować dla siebie samych. Rzekł tedy do owey białeygłowy: áby poszła y upiekła podpłomyk z owey mąki, opowiadaiąc iey, że áni mąka, áni oliwa nie zmnieyszy się nic aż do tego dnia, ktorego BOG zácznie spuszczać deszcz ná ziemię. Ow cud nápełnił rádością Wdowę, ktora chciała (łubo była z kraiu bałwochwalskiego) wyświadczyć owemu Swiętemu Prorokowi ten áffekt, ktory mu y Zydzi sami odmawiali, znáczyła przyszłą wiarę pogaństwa w Chrystusa, á niedowiarstwo Zydowskie. Ale śmierć iedynego Syna, odmieniła prędko pociechę iey w żal, y ták wielkie utrapienie pokázała Eliaszowi, że ten Swięty Prorok tknięty będąc iey łzámi, wziął owo dziecko, położył go ná ziemi, y układł się ná nim; wyciągnął się nád ciałem owego chłopca, y stał

się

ſią małym, rowniaiąc ſię do małego ciała, á modląc ſię do BOGA, uprosił mu życie, y oddał go potym Mátce.

Pokazawſzy prawdziwego BOGA, Eliaſz przez cud ognia, ktory ſpadł ná ofiarę, roſkazał áby lud zabił czteryſta pięćdzieſiąt Kapłanow Báalowych. Tertio Regum 18. *Rok świata 3096. przed Chryſtuſem 908.*

W Ten czás, gdy Prorok Eliaſz żył ubeſpieczony u Wdowy w Sárepcie, Achab y Jezábel ſzukáli go ná wſzyſtkich mieyſcach, áby go ſkázali ná śmierć, á nienalażſzy, wſzyſtek ſwoy gniew obrocili ná Kápłanow Pańſkich. Gdy koniec tey ſuchości trzyletniey przyſzedł, roſkázał BOG Eliaſzowi, áby ſię pokázał Achabowi: przeſtrzegł Eliaſz Abdyaſza Człowieka wielkiey poczćiwości y pobożności, ktorzy rządził Páłacem Achaba, áby opowiedział Krolowi, że miał prędko z nim mowić: uczynił z rázu trudność Abdyaſz, boiąc ſię, áby Duch Boſki nie unioſł Eliaſza, y żeby to nie było przyczyną śmierći iego: ále Eliaſz upewnił owego Człowieka, ktory pokázał nie dáwno pobożność ſwoię; żywiąc ſto Prorokow w iáſkiniach, y ſalwuiąc ich od furyi Jezábelli. Poſzedł tedy Abdyaſz do Achaba, oznáymuiąc mu, że Eliaſz chce przyiść do niego, prędko potym wſzedł on ſam, á Krol ſpytał go z gniewem: á tyś to ieſt, co

cáły

cały mieſzaſz Izrael? á Eliaſz z duchem ognia owemu bezbożnemu Krolowi, ktory ná niego ták nieſłuſznie náſtąpił, odpowiedział: nie ia ieſtem, ktory mieſzam Izrael, ty ieſteś táki Krolu: dom Oyca twego opuścił BOGA, áby ofiarę czynił Baalowi: ále każ zgromadzić wſzyſtek Izrael y wſzyſtkich Kápłanow Baala, co gdy ſię ſtało, rzekł Eliaſz do cáłego ludu: á pokiż dzielić ſię będziecie? ieżeli Pán ieſt práwdziwy BOG, podźcie za nim, ieżeli Baal, idźcie tákże zá nim: ia ieſtem ſam ieden z Prorokow Boſkich, á oto czteryſta pięćdzieſiąt Kápłanow Baala, niech nám dadzą dwoch wołow, ia wezmę iednego, á oni drugiego; niech go poſiekaią ná części y położą ná Ołtarzu, ia też z moiey ſtrony toż uczynię, káżdy chwalić będzie, y wzywać będzie ſwego Boga, á ten ktory wyſłucha náſzych modlitw, y ktory ſpuści ogień ná ofiarę, niech będzie zá prawdziwego znány BOGA. Zgodzili ſię wſzyſcy ná tę propozycyą, Kápłani Baala záczęli pierwſi, y położywſzy wołu ná Ołtarzu, wzywali Boga od poranku áż do południa, ále nikt im nie odpowiada; co dało okazyą Eliaſzowi, że im z świętym żartem rzekł: wołaycie, wołaycie ieſzcze głośniey, podobno Bog waſz ſpi, álbo ieſt u ſtołu: á owi Kápłani ledwie ſię nie roſpukaiąc od wrzaſku y krzyku, nie mogli nic otrzymać od Boga ich Baala. W ten czas Eliaſz wyſtawi-

ſtawiwſzy Ołtarz kámienny, y okrążywſzy go ze wſzyſtkich ſtron foſſą, położył ná nim drwa y wołu, podzieliwſzy go ná wiele częśći, kázał wlać ná to dwie konwie wody, nápełniaiąc ich po trzy razy, ták dalece; że ze wſzyſtkich ſtron lała ſię woda, y że owa foſſa była nápełniona, á gdy godzina przyſzła, prośił BOGA; y ogień z nieba záraz ſpadł, ſtrawił owę ofiarę, drwa, kámienie, piaſek, áż do ſamey wody. Cáły lud tedy upadł ná ziemię twarzą, y wyznał, że Pán był práwdziwy BOG; co widząc Eliaſz, rzekł do nich: weśćieſz tedy tych wſzyſtkich Kápłanow Baala, áżeby żaden nie uſzedł: á gdy wſzyſcy fałſzywi Prorocy byli zábici, obiecał Eliaſz deſzcz Achabowi, ktory ſię záczął; niżeli do domu powrocił.

Vciekaiąc od gniewu Jezabelli Eliaſz, ktora ſię chćiała mśćić śmierci fałſzywych Prorokow, utwierdza go na puſzczy Anioł, ieść mu przynoſząc. Tertio Regum 19.
Rok świata 3097. przed Chryſtuſem 907.

ZŁośliwa y bezbożna Krolowa Jezabel, dowiedziawſzy ſię o tym, co Eliaſz uczynił fałſzywym iey Prorokom, poſłała do niego, opowiadaiąc mu, że nie minie ieden dzień, á ſtanie ſię z nim to, co on uczynił Prorokom Baala: przeſtraſzony ten Człowiek Swięty groźbą, uciekł iák náyprędzey, y wzbudził podziwienie przez pokazanie iey odwagi y boiaźni,

iaźni, iáko człowiek podległy niestatkowi w tym życiu, y że często po ákcyach náyodważnieyszych probuiemy tym bárdziey iáko iesteśmy słabemi. Uciekł ná puszczą, gdzie będąc przyciśniony tęsknicą y fatygą, prosił Bogá, áby mu pozwolił umrzeć, usnął w tych myślach, á w ten czas przyszedł do niego Anioł, y budząc go rzekł mu: wstań, á iedz. Ználazł odecknąwszy się chleb upieczony ná popiele z trochą wody, iadł y pił, y znowu zásnął, obudził go znowu drugi raz Anioł, y kázał mu znowu ieść, bo długa nástępowała droga, co gdy uczynił, szedł przez dni y nocy czterdzieści, będąc umocniony owym cudownym chlebem, ktory był záwsze miany zá figurę Przenayświętszego Sakramentu, ktory nás utrzymuie mocą Boską, w tey podroży życia nászego. Przyszedłszy Eliasz do Gory Horeb pokazał mu się BOG, y roskazał mu iść do Damászku, áby tam poświęcił Hazaela za Krola Syryiskiego, á Jehu zá Krola Izraelskiego. Opuściwszy tedy owę gorę według ordynansu Boskiego, ználazł w drodze Elizeusza, ktory orał ziemię, y sam między dwunastą pługow ieden prowadził, położył nań swoy płászcz, á Elizeusz czuiąc się bydź zagrzanym wewnątrz przez gwałtowne poruszenie, porzucił swoię robotę, y pobiegł zá Eliaszem, uprośiwszy się ná ieden moment, áby mogł poyść do domu, y pożegnać Oyca y Matkę,

co mu pozwolono, Y ofiarowawszy BOGU owe woły ktoremi robił, ná ofiarę, záprośił cáłego ludu ná bankiet, á potym poszedł zá Eliaszem, nigdy go potym więcey nie odstąpiwszy.

Jozaphat pobożny Krol Judy przestrasza wszystkich sąsiadow, pokazuie we wszystkich okazyach pobożność przeciwko Bogu, ktory mu daie wszelkie z nieprzyiacioł zwycięstwa. Tertio Regum 22. *Rok świata 3105. przed Chrystusem 889.*

GDy Krol Achab panował w Izraelu, y Zona iego Jezabel zgadzała się z nim, popełniaiąc wszelkie bezbożnośći, Krolestwo Judy było w ręku Azy, ktory wielo ákcyi pobożnośći pokazał w życiu swoim, ále go dosyć źle skończył, spowinowaciwszy się z Krolem Syryiskim, chcąc się przez to obronić od mocy Krola Izraelskiego. Posłał BOG ganiąc mu ten występek, y kázał go pytać, ieżeli BOGA ma zá słabego, áby mu dał zwycięstwo nád nieprzyiacioł mi, nie szukaiąc pomocy świeckiey między bałwochwalcami, ktorym się brzydził. Nie mogł śćierpieć Aza słusznego łaiania Proroka, kázał go wziąć, y wsadzić do więzienia. Przyprowadziło go iego serce y dáley do okrucieństwa, y kázał pozabiiać wielką część z poddanych swoich. Gani go tákże Pismo S. ztąd, że w długiey chorobie swoiey, większą ufność pokładał w biegłośći Doktorow, niż w pomocy Boskiey, ták zarobiwszy sobie przez długi czas ná słu-

szne

ſzne pochwały, przez poſtępki godne wielkiego Krola zſzpecił życie ſwoie przez męſzaniny uczynkow, álbo krzywdę czyniących BOGU, álbo ſurowych przeciwko ludziom. Jozaphat Syn iego náſtąpił po nim, y ſzedł śladem Dawida, pokazał ſię miłym bardzo w oczach Boſkich, ściągnął iego błogoſławieńſtwo ná całe Kroleſtwo, y ná całe woyſko, ſtáwſzy ſię ſtraſznym Krolowi Izraelſkiemu, y wſzyſtkim ſąſiadom. Pobożność iego dwoiaką w nim wznieciła odwagę, y nie pokazał tey boiaźni, ktorą inśi Krolowie przed nim, nie znoſząc drzewa świętokradzkiego, y mieyſc wyſokich. Poſłał Kápłanow y Lewitow po wſzyſtkich ziemiach Kroleſtwa ſwego, áby wſzędzie opowiadali prawo Boſkie y uczyli ludzie.

Achab podnośi woynę przeciwko Syryi, y zabity zoſtaie ſtrzałą. 3tio Regum cap: 22. *Rok świata* 3107. *przed Chryſtuſem* 897.

GRzechy Achaba, y Jezabeli co raz to ſię wyżey wielkośćią ſwoią podnośiły do niebá. Ale co náybardziey oczy Boſkie znieść nie mogły, było niewinnego Nabotha záboyſtwo, miał ten człowiek winnicę, około ktorey rad prácował, iáko około dziedzictwa Oycow ſwoich; chciał ią mieć Achab dla rozſzerzenia ogrodow ſwoich. Ale Naboth, ktory przez ſtáteczność figurował żarliwość świętą,

ktorą

ktorą mieć powinniśmy w dochowywaniu depozytow prawdy, ktorąśmy od Oycow náſzych odebrali, niechciał nigdy zezwolić ná zbycie owey winnicy. Achab ktory lubo był nieſłychanie zły, nie rozumiał iednak, że mogł gwałtem ſobie poſtąpić, lubo z poddanym ſwoim, ále nie mogąc zwyciężyć uporu Nabotha, to odmowienie ciężki w nim wzbudziło żal, ták dalece, że áni ieść nie mogł. Dowiedziawſzy ſię tego Jezabel, dlá czego był ſmutny, od niegoż ſamego, żartowała z iego proſtoty: powaga twoia (mowiła mu) ieſt widzę wielka, wielką widzę maſz moc w Krolestwie twoim, tegoż momentu nápiſała do pierwſzych tego miaſta, zkąd był Naboth, roſkazuiąc, żeby náleziono dwoch fałſzywych świadkow, ktorzyby go oſkárżyli, że źle gadał o Krolu, y żeby go tegoż momentu przyprowadzono, ſkázawſzy go ná śmierć, áby go ukámienowano. Stało ſię to, co Krolowa roſkazała, ználeźli ſię dway świadkowie fałſzywi, ſkarżą ná Nábotha, feruią przeciwko niemu dekret ſędziowie, y tegoż dnia ukamienowano go. Odbiera tę nowinę Jezabel, nieſie ią do Achaba iakoby w tryumfie; Achab uzdrowiony z ſwoiey melancholii, idzie widzieć tę winnicę, gdzie Eliaſz przyſzedł do niego, y to mu rzekł: zábiłeś Nabotha, przez iego śmierć wziąłeś winnicę iego, ále pśi lizać będą twoią krew ná tymże mieyſcu, gdzie lizali krew

Na-

Nabothową y ziedzą Jezabel. Woyna ktorą prędko záczął przeciwko Syryi Achab, wypełniła prędko to Proroctwo; prośił ten Krol Krola Judy Jozaphata, áby z nim ná woynę poszedł, ále Jozaphat życzył náprzod, áby się o to poradzić Prorokow, kázał przyść czterem set Achab, z ktorych mu wszyscy obiecali zwycięstwo; pytał się Jozaphat ieżeli nie było iakiego Proroka Pańskiego? odpowiedział Achab, że się znáydował ieden, ále go nienawidział, bo mu nigdy nic dobrego nie prorokował, á tym był Prorok Micheasz, ktory przecię ná prozbę Jozaphata był záwołany, powiedział Micheasz śmiało, co miał bydź za prawdziwy tey woyny sukces, y upewnił przeciwko wszystkim obietnicom owych fałszywych Prorokow, że Achaba tam miano zábić: rozgniewany ná proroctwo to Achab, kázał go wsadzić do więzienia, grożąc mu śmiercią zá powrotem swoim, ná co z cáłego serca zezwolił Micheasz, wiedząc dobrze, że nie miał nigdy powrocić. Wyszedł tedy Achab ná woynę, y znalazł Krola Syryiskiego ták dobrze przeciwko sobie nágotowanego, że uszykowawszy woysko swoie do potrzeby, roskazał wszystkim żołnierzom, áby dawszy wszystkim pokoy, przeciwko samemu tylko byli Achabowi. Ordynans ten Krola Syryiskiego w wielkim niebespieczeństwie zostawił był Krola Jozaphata; bo on będąc w woysku po Krolewsku, a Achab prze-

przebrał się był inaczey, nay większa siła potrzeby padła przeciwko niemu, bo go wzięto za Achaba; y gdyby był nie mowił y nie pokazał się był tym, czym był, doznałby był nieszczęśliwą experyencyą, że to iest nieszczęście dobrego Krola, gdy się łączy z niebożnemi. Stało się iednak, że strzała ná wiatr wypuszczona, trafiła Achaba ná wozie iego, y tegoż wieczora od tey umarł rany, krew iego ktora ciekła obficie z rany, cały woz nápełniła, ktorą gdy obmywano w sadzawce Samaryi, widziano, że psi lizali owę krew.

Porwany iest Eliasz do Nieba na wozie ognistym w obecności swego Vcznia, odbiera Elizeusz od niego ducha dwoistego, dzieli wodę Jordana płaszczem Eliasza. 3tio Regum cap: 2do. *Rok świata* 3108. *przed Chrystusem* 896.

PO śmierci Achaba dostało się Krolestwo synowi iego Ochozyaszowi, ktory szedł śladem Oyca swego y Matki swoiey Jezabeli, ále nie długo żył; bo panuiąc dwie lecie, wypadł z okna, á będąc w niebespieczeństwie śmierci, posłał radzić się Belzebuba Boga w Akkaronie, áby wiedział czy upadek iego był śmiertelny. Rozgniewany będąc Bog, że ieden Krol Izraelski uciekał się do owego bałwana czartowskiego, posłał Eliasza przeciwko owym posłom, roskazuiąc im, áby się spytali Krola, czy nie było Boga w Izraelu? y upe-

wnił go, że z tey choroby nie wstanie, dowiadywał się Ochozyasz od tych, ktorzy mu tę przynieśli odpowiedź, co to był zá człowiek ktory do nich mowił, á z ich relacyi dowiedziawszy się, że to był Eliasz, posłał Rotmistrza z piędziesiąt żołnierzy, áby go wzięto, za Eliasza roskazaniem zstąpił ogień z nieba, y spalił owego Rotmistrza y ludzi iego, co gdy się stało, posłał drugi raz Ochozyasz, ále toż nieszczęście y ná tamtych drugich padło, á gdy trzeci raz po toż posłał, Rotmistrz boiąc się smierci, począł do Eliasza z taką mowić pokorą, że Eliasz zmiękczył się y poszedł z nim do Ochozyasza, ktoremu opowiedział śmierć, iákoż zaraz umarł. Y ta była ostatnia akcya, ktorą uczynił publicznie Eliasz, bo go prędko potym Bog pociągnął do siebie; był przestrzeżony Elizeusz, ktorego dnia Pán iego miał bydź wzięty do nieba, y niechciał go nigdzie więcey odstąpić; przez trzy razy probował Eliasz oddalić się od niego, roskazuiąc mu, áby go puścił samego, powiadaiąc, że mu było trzeba ná pewne iść mieysce: ále Elizeusz protestował się záwsze, że go nie odstąpi. Ná koniec sprobowawszy dostatecznie wierności swego Ucznia, pytał go czegoby od niego żądał? upewniaiąc, że mu to oświadczy, prośił Elizeusz o ducha iego dwoistego, lubo Eliasz ználazł rzecz tę trudną do wyświadczenia, obiecał mu to iednak,

byle

byle go widział w ten czas; gdy będzie wſtępował do nieba. Ten święty Prorok wſtępuiąc do nieba, nie zoſtawił inſzey rzeczy, tylko ſwoy płaſzcz Uczniowi ſwemu Elizeuſzowi.

Dzieci śmieiących ſię z Elizeuſza, rozdzieraią niedźwiedzie. 4. Regum cap: 2do.

PO wzięciu Eliaſza Proroka z tego świata, pokazał w Uczniu ſwoim Elizeuſie, że duch iego przeſzedł do niego, y że ieſzcze z więkſzym ſkutkiem dokazywał, niżeli w nim ſamym, náypierwſzy ſkutek był ten, kiedy nie maiąc inſzego ſpoſobu prześcia Jordana zażył tego płaſzcza, ktory od niego odebrał. Nieſłuchały zrazu wody Elizeuſza, gdy ie uderzył płaſzczem, ále ten święty człowiek będąc pełen Ducha kochanego ſwego Miſtrza, ktorego miał obecną ieſzcze moc w owym płaſzczu, ktory odebrał iákoby pamiątkę iego miłośći, Rzekł beſpiecznie do rzeki Jordana, á gdzież ieſt Bog Eliaſza, á w ten czas zaraz rozdzieliły ſię wody ná dwie ſtrony, tak iako nie dáwno toż uczyniły ná roſkazanie Eliáſzá. Wrociwſzy ſię ztamtąd do Jerycho Elizeuſz, pokázali mu ludzie owego miaſta że situacya była bardzo dobra, y położenie miaſta, ále że wody były gorzkie, ktore były przyczyną nieurodzayney źiemi. Skłoniwſzy ſię Elizeuſz ná ich prozby kázał przynieść ſobie náczynie z ziemi, gdzie włożył trochę ſoli, y wrzućił

ćił

ćił w owe wody, upewniaiąc, że przez ten ſpoſob náprawi ie Bog, y że niebędzie więcey nieurodzaiu w tych kraiach. Ale po tak łáſkáwym cudźie uczynił drugi Elizeuſz, ktorym pokazał, że ten Swięty Prorok był także pełnym żárliwośći, iáko pokazał miſtrz iego; bo gdy wchodził do miáſtá Bethel, potkáł ná drodze niemało małych dźieći, ktore wyſzły z owego miáſtá, a widząc owego Swiętego śmieli ſię y żartowali z niego, że był łyſym, wołaiąc głośno: uſtępuy łyſy, uſtępuy, ſpoyrzawſzy ná nich Elizeuſz przeklął ich Imieniem Páńſkim a zaraz potym przekleſtwie wyſzło dwoch niedźwiedźi zlaſa bliſkiego, czterdźieśći dwoch owych dźiecek pożárli.

Vboga białogłowa ściśniona od dłużnikow, ucieka ſię do Elizeuſza, każe Prorok owey wdowie, żeby napożyczała iak naywięcey ſtatkow od ſąſiadow, ktore napełnione były oliwą z małey reſzty, ktorą miała u ſiebie, pomnażaiąc ią dotąd poki ſtatkow ſtawało. 4to Reg: cap: 3. & 4. *Rok świata* 3109. *przed Chryſtuſem* 895.

PO śmierći Achaba y ſyna iego Ochozyáſza; Joram młody ſyn Achába naſtąpił ná kroleſtwo, po ſtarſzym bracie Ochozyaśie, ktory bezbożny iako mowi Piſmo, ale przecież nie tak, iáko Oćiec iego Achab, y Iezabel Matká. W tenże właśnie czás pánował, kiedy pobożny Jożaphát w Judei, y ći dway krolo-

Krolowie ściśłą z sobą mieli przyiaźń; Joram maiąc woynę przeciwko Moábitom, ktorzy mu niechcieli płacić tych podatkow, co płácili Oycu iego Achabowi, prośił Jozápháta o pomoc: przyszedł Jozáphát osobą swoią y z woyskiem. Ale gdy śli przeciw Moábitom, śiedm dni idąc przez puszczą bárdzo suchą wielce uprágnęli: Jozáphát w owey ćięszkiey potrzebie pytał się, ieżeli był tam gdzie Prorok iáki Páński, ktoregoby się mogł porádzić? przywołáno Elizeuszá, ktory dlá samego Jozáphátá, iáko to samo śmiáło wyznał Jorámowi obiecał nie tylko wodę, ale y zwycięstwo nad Moabitami. Ná zaiutrz ráno spádł wielki deszcz, y nie tylko ludzie ale y bestye pośiliły się; owá záś woda stáwszy się ożywieniem woysk Judy y Izráelu, była zgubą nieprzyiaćioł ich; bo Moábitowie obaczywszy ią zá pierwszemi promieniami wstaiącego słońca, rozumieli że była krew, y że bez pochyby ci ktorzy przeciwko nim szli, nieprzyiaciele sami się między sobą zábiiali. Ruszywszy się tedy w tę fałszywą nádzieię przeciwko Joramowi y Jozaphatowi pewni zwycięstwa, znaleźli przeciwko spodziewaniu owych Krolow pełnych życia y serca, ktorzy ták ná nich uderzyli, że się umknąć musieli do stołecznego swego miasta, ktore oblężone było záraz, á Krol Moabitow z desperacyi syna swego starszego ofiarował zábiwszy go ná murach, z

czego

czego táką wzięli obrzydliwość Zydzi, że się nazad wrocili, tym czasem Elizeusz nápadniony był gorąco y z uprzykrzeniem práwie od iedney ubogiey wdowy, ktora tylko dwoie dzieci miała, y ktore iey dłużnicy wziąć chcieli: spytał iey Prorok, coby w domu miała, á ona odpowiedziała, że tylko trochę zostało w náczyniu iednym oliwy: Elizeusz roskazał iey, áby nápożyczała od swoich sąsiadow iák náywięcey prożnego náczynia, y zamkneła się potym u siebie, y nápełniła wszystkie te náczynia ową oliwą, ktora iey została: uczyniła to, y ták długo stawało owey oliwy, áż wszystkie nápełnione zostały stacki. Przedała potym część owey oliwy ná wypłacenie długow swoich, á drugą część zostawiła ná potrzeby swoie, y ná wychowanie dzieci swoich.

Naaman Hetman woyska Syryiskiego przychodzi do Elizeusza, aby trąd iego był uleczony. 4to Regum cap: 5. *Rok świata* 3110. *przed Chrystusem* 894.

ELizeusz chcąc nádgrodzić miłość w staraniu około siebie Sunanimitce iedney, uwolnił ią ze wstydu długiey niepłodności, y otrzymał dla niey łaskę, że miała syna, ále to dziecię bardzo młodo umarło, á Matka przyszła dając znać o tym do Proroka, posłał záraz do niey, ále darmo sługę swego Gezego z laską swoią, poszedł y sam czyniąc podobny cud Eliaszowemu, wskrzeszaiąc owo dziecię, położy-

łożywszy swoie ciało ná iego małym ciałku, oczy ná iego oczach, ręce ná iego ręku. Odiął w pewny czas potym garśćią mąki wszystkę truciznę z potraw, ktore położono przed dziećmi Prorokow, z niecstrożnośći zmieszawszy tam zaraźliwe zioła. Pomnożył tákże cudownie chleb, ktory podzielił między ludzi, lubo temu był przeciwny Gezy, ktory wszędzie nie pokazywał tey wiary, y owszem wydawało się w nim trochę łakomstwa. Ale między náysławnieyszemi ákcyami Elizeusza była ta, ktorą Chrystus sam wspomina w Ewangelii: to iest to, co się stało z Naamanem woyska Krola Syryiskiego Hetmanem; ten Pan miał wszelką powagę przy Krolu swoim, ále był trędowaty; á iedna Panna Zydowska, ktorą zboycy porwali w Judei, powiadała często Pani swey, u ktorey była niewolnicą, że byle chciał iść do Izraelu, uzdrówićby go mogł pewnie z tego trądu Elizeusz. Posłuchał tego Naaman, y otrzymał od Krola Syryiskiego Pána swego list do Jorama Krola Izraelskiego, w ktorym go prośił, áby przyiął upominki, ktore mu posyłał, y uzdrowił Naamana Hetmana swego, Joram wziął to poselstwo zá zdradę, ktorą nagotował mu Krol Syryiski: drzeć począł ná sobie szaty, y pytał się czy go miano zá Boga, áby mogł uzdrawiać trąd tych, ktorzy nim są zárażeni? ále Elizeusz oznaymił Krolowi, żeby mu przysłał

Naama-

Naamana, áby wiedział że ieſt ieden Prorok w Izraelu: przyſzedł tedy Naaman do iego drzwi z wielką kupą ludzi, a Elizeuſz ani wyſzedł do niego, kázał mu powiedzieć przez ſługę ſwego, áby poſzedł, y śiedm razy śię obmył w Jordánie; ow Pan brał ſobie trakta ment táki zá nieznośny affront, y wracał śię wſzyſtek zápalony gniewem, ále ſłudzy iego reprezentowali mu, że ponieważ tá rzecz ktorey po nim potrzebowano, była tak łacná, powinien iey był przynaymniey ſprobowáć: uwierzył im y poſzedſzy obmył śię śiedm rázy w Jordanie, y był uzdrowiony. Wrocił śię zaraz dziękuiąc Elizeuſzowi, y wielkie ofiaruiąc mu upominki, z ktorych náymnieyſzey rzeczy wziąć nie chciał, ále Giezy ſługa iego miaſto tego, áby śię był dziwował dyſkrecyi ſwego miſtrza, y iey náśladował, pobiegł zá owym Pánem, chcąc od niego pieniędzy, zá ktoreby mogł był kupić iáką rolą. Poznał to Elizeuſz przez ducha Bożego, y dziwował śię łakomſtwu ſwego Ucznia; wyrzucił mu ie ná oczy, y opowiedział, że trąd Naamana wnidzie w niego, y w náſtępuiącą po nim potomność: co śię zaraz ſtało,

Krol Syryiſki oblega miaſto Samaryi, y przyprowadza ią do ſtraſznego głodu. 4to Regum 6to. *Rok świata* 3116. *przed Chryſtuſem* 888.

KRol Syryiſki kilka razy czynił zaſadzki, ále daremne, áby był Jorama Krola Izraelſkiego

elſkiego złapał, dla czego tenże Krol Joram rozumieiąc, że go iego własni zdradzili ſłudzy, nieſłychanie iák ſię rozgniewał, ále ieden z nich powiedział mu: że to Prorok Elizeuſz wſzyſtkie mieſzał iego imprezy, y on o wſzyſtkim dawał wiadomośći: rezolwował ſię tedy kázáć go wziąć, y poſłał wielu ludzi, áby opáſali miaſto to, gdzie on mieſzkał. Sługa Elizeuſza wſtawſzy rano, y obaczywſzy ták wielką ludzi liczbę armatnych, rozumiał, że zginął rowno y z Pánem ſwoim, ále Prorok chcąc go ubeſpieczyć, prośił Boga, áby mu otworzył oczy, y żeby obaczył liczbę nierownie większą Aniołow, ktorzyby byli około niego ná iego obronę; prośił tákże Boga, áby záráził ślepotą wſzyſtkich tych, ktorzy ná zgubę iego przyſzli, y poſzedł potym ſam przeciwko nim. Powiedział im, że zbłądzili, y chcąc ich ná drogę záprowadzić, záprowadził ich w pośrzodek Samaryi, y prośił Boga drugi raz, áby im otworzył oczy, żeby poięli niebeſpieczeńſtwo, w ktorym ſię znáydowali. Chciał zrazu Krol Joram, áby wſzyſcy ci ludzie pośćinani byli, ále Prorok zákazał, y przeciwnym ſpoſobem kázał im dać ieść y pić, y odeſłał ich w pokoiu. Tym czaſem Benadad Krol Syryi nie mogąc ſię uſpokoić, áni przeciwko Prorokowi, áni przeciwko Krolowi, oſtatnią wywarł potęgę, ażeby wielkie záciągnął woyſko, y przyſzedł z niepoliczoną liczbą żołnierzy, y obległ Samaryą

ryą; to oblężenie przywiodło Sámaryą do cięſzkiego bárdzo głodu, że náwet (iáko mowi Piſmo Swięte) muſieli przedawać głowę iednego osła zá ſto dwadzieścia pieniędzy, ktore wynosiły więcey niż ſto czterdzieści złotych monety náſzey. Tám ſię trafiła owa żáłoſna hyſtorya: że iedna białogłowa przyſzła prosić Jorámá, rzuciwſzy ſię mu do nog o ſpráwiedliwość, gdy iey Krol pytał czego żądáła, odpowiedziała mu: że zgodziła ſię z drugą białogłową, żeby właſne ziadły dzieći; zaczęła ona od ſwego, y poſpołu go iadły, á kiedy ieść miały drugie, ſkryła go Mátka, y niechciała go dać; ow Krol zdeſperowany z przypádku ták okrutnego y nieſłychanego, począł ſzárpać ná ſobie ſzáty, y poſtrzeżono cilicium, ktore nosił ná ciele ſwoim; ále obrocił furyą ſwoię przeciwko Elizeuſzowi, iákoby ſkárżąc ſię ná niego, że mogł wybáwic Miaſto, gdyby był chciał, y tegoż momentu záraz posłał człowieka, áby go zábił. Przeſtrzeżony był Duchem Boſkim Elizeuſz, y kázał zámknąć drzwi przed owym człowiekiem, bo wiedział że Krol miał záraz posłać przeciwny ordynans pierwſzemu.

Jeden Pan Samaryi wzgardziwſzy słowem Elizeuſza, rzuczony ieſt pod nogi. 4to Regum 7mo.

GDy Krol Joram przyſzedł ſię ſkárżyć Elizeuſzowi ná oſtátnią mizeryą, do ktorey

głod przywiodł Sámaryą, Swięty Prorok cieſzył lud utrápiony y upewniał, że ná záiutrz teyże godziny y mąka y ięczmień mało co ważyć będzie. Z trudnością wierzyć mogł kto Proroctwu ták cudownemu; y ieden z Panow ktory był przy Krolu, odpowiedział: że ta rzecz była niepodobna, odpowiedział mu Prorok: obáczyſz to twemi włáſnemi oczymá, ále nie będzieſz z tego zażywáł: co ſię w ten ſpoſob ſpráwdziło. Gdy Sámarya coraz to bárdziey ściśniona była od Syryiczykow, czterech trędowatych ktorzy mieſzkáli przy brámie, mowili z ſobą: czegożmy mieſzkamy tu, czemuż umieramy od głodu? podźmy, oddaymy ſię Syryiczykom, odważyli ſię tedy poyść do obozu nieprzyiacielſkiego, ále musieli ſię zádziwić, gdy w nim nieznaleźli nikogo. Rzucił ná nich BOG tey nocy nieſłychany poſtrach, y ſłychać było ogłos náſtępuiącego wielkiego woyſka, y rozumieli, że Krol Jzraelſki poſyłał miaſtu ſukurſs, w tey boiaźni rozſypało ſię cáłe woyſko, y zoſtawiło w obozie bogáte zdobyczy. Owi trędowaći obáczywſzy że byli Pánami wſzyſtkiego, poczęli ieść co ználeźli w pierwſzym námiocie; wzieli potym tyle złota y ſrebra, ile chcieli, y ſkryli to; ále uważaiąc iáki grzech popełnią, ieżeli tey nowiny nie opowiedzą miaſtu, pośli do tych ktorzy pilnowali bram, y powiedzieli im, że idą z obozu Syryiſkiego, gdzie nikogo nie ználeźli

leźli

leżli. Rozumiał z rázu Joram że to była sztuka, á ználaższy ieszcze pięć koni, ktore zostały były w Sámaryi, posłał ná dwoch ná zwiady, chcąc wiedzieć gdzie byli nieprzyiaciele, ći znaleźli cáłą drogę nápełnioną bogatym náczyniem y obiciem, ktore przestraszeni Syryiczykowie ná wszystkich zostawowali mieyscach, iáko náybespieczniey uciekaiąc. Gdy tę nowinę przynieśli do miasta, wysypał się wszystek lud z Sámaryi ná rabowanie obozu Syryiczykow, á mąka y ięczmień ták była przedawána, iáko dniem przedtym opowiedział Elizeusz: Stáło się y to ná utwierdzenie drugiey prawdy, że Krol kázał owemu Pánu, ktory był ták niewiernym, zostáwać przy brámie Sámáryi dla utrzymania porządku, á ten roskaz był przyczyną śmierći iego, y sprawdzenia słow Elizeusza: bo ciżba ludźi wychodzących y wchodzących była ták wielka, że ten człowiek pádł ná ziemię, y był uduszony.

Jehu każe zrzucić Jezabel przez okno, ktora iest pożarta od psow. 4to. Regum cap: 9no.

ELizeusz będąc w Dámazie, Benádad Krol Syryiski, ktory ná ten czás był śmiertelnie záchorował, przysłał do niego przez Házaela, ieżeli ozdrowieie, Elizeusz odpowiedziawszy mu záraz, powiedz Krolowi, że będzie zdrow. Rzekł potym cicho Házaelowi: wiem ia, że twoy Pan ma umrzeć, y to wymowiwszy po-

ezął drżeć, y wiele wylał łez; spytał go Házael o przyczynę, á Elizeusz odpowiedział: że dla tego płákał, że wiedział wszystko złe ktore miał uczynić Jzráelowi, gdy będzie Krolem Syryiskim, Házael powrociwszy do Krola upewnił go, że ozdrowieie z swoiey choroby, ále ná záiutrz udusił go, y kázał się obwołać Krolem; to się stáło w ten czas, kiedy Joram drugi syn Achába był Krolem w Jzráelu, á Jozaphat w Judei. Jozáphat będąc názbyt stárym, oddał Krolestwo synowi swemu Jorámowi, á ták dway Krolowie tych dwoch Krolestw obádway mieli iedno imię: Joram Krol Judei nie miał nic z pobożności Krola Jozáphata Oycá swego, ále był podobien w niezbożności do Krolow Jzráelu, iáko dom Achába, ktorego poiął był corkę, ten Krol gdy umárł, Ochozyasz syn iego pánował ná mieyscu iego w Judei, gdy Joram syn Achába był ieszcze Krolem w Jzráelu. Ochozyasz pomágał Jorámowi ná woynie, ktorą miał przeciwko Házael Krolowi Syryiskiemu, á Joram zostáwszy ránnym w tey woynie, kázał się záprowádzić do Jzráelu, gdzie go Ochozyasz náwiedził. Ale gdy był chorym, nie poczekał Jehu áby umárł, ále zaraz począł krolowáć, y będąc poświęcony od Ucznia Elizeusza ná Krolestwo Jzráelskie, y ná wykorzenienie cáłego domu Achabowego, poszedł prędko potym do Jzráelu, gdzie chorował Joram, y gdzie Ochozyasz

Krol

Krol Judei náwiedzał go. Przeſtrzegáła wárta Krola, że wielka liczba ludźi woiennych z dáleka ſię pokázywáła: Krol poſłał rożnych ludźi, informuiąc ſię kto to był; á iáko Jehu zátrzymywał wſzyſtkich, ták też Joram lubo chory, ruſzył ſię ſam z Ochozyaſzem, Jehu potkał go w polu Nábotha, y poſtrzeliwſzy ſtrzáłą Jorámа, kázał rzucić ciało iego pſom ná tymże polu, iákoby wypełniaiąc proroctwo Eliaſza przeciwko pokoleniu Achába; á gdy Ochozyaſz uciekał, kázał go tákże zábić, á ciało iego zánieść do Jerozolimy. Pomieſzana Jezabel tym wſzyſtkim cokolwiek ſię działo, uczyniła rekurs do ſztuk ſwoiey płći; pobieliła twárz ſwoię, przydáła czerwoności, y pokázała ſię w oknie, áby ią widział Jehu, ále Jehu ſpoyrzáwſzy ná nię, miaſto tego żeby ſię wzruſzył ku iey piękności, roſkázał kilku rzezańcom ktorzy byli z nim, áby ią zrzucili z okna, co uczynili. A gdy była iuż ná doł zrzucona pod nogami leżała koni, Jehu zaś chciał przez nieiakie poruſzenie politowania, áby ciało iey było pogrzebione dla godności Krolewſkiey, ále nie ználeziono tylko wierzch głowy, końce rąk y nog, bo pſy poiedli oſtátek, według Proroctwa Eliaſza; táki był koniec tey nieſzczęśliwey krolowy, ktora wielkim inſtrumentem była ſpráwiedliwości Boſkiey, czyſzcząc ſług iego przez ſwoie gwałty.

Jeden umarły będąc przypadkiem ná grob Elizeuſza wrzucony, wſtał z martwych, iego ſię kości dotknąwſzy. Reg: 13. Rok świata 3120. przed Chryſtuſem 884.

WIdząc Jehu że był poſtanowiony Krolem w Jzráelu, áby wykorzenił dom Achába, záczą wſzy ták dobrze przez Joráma y Jezabel, kázał potym pozábiiać siedmdzieſiąt dzieći Achába, ktorych ſamiże Panowie w Sámaryi powybiiali, obáwiaiąc ſię, aby Jehu niebył ich nieprzyiacielem, żeby zaś tym ſnádniey mogł wykorzenić wſzyſtkich Báala kápłanow, ktorzy w łáſce byli u Jezábeli, zmyślił że chce dáleko bárdziey czcić Báala, niżeli go przedtym czcił kiedy Achab. Wzbudził tedy w tey intencyi Kápłanow wſzyſtkich owego báłwana, áby ſię zgromádzili wſzyſcy aż do iednego, gdy weśli wſzyſcy do Kościoła, kázał ich pozábiiać żołnierzom ſwoim, ná ktorym ſtáła ſtátua owa (a) kázał zbudować tákie mieyſce, ktore ſię bez wſtydu mianować nie może. Chwálił ſam BOG Jehu z tey żarliwości, ktorą pokázał dla iego chwały przeciwko nieprzyiaciołom iego. Ale nie długo trwał w tey drodze proſtey, wpádł w nierządy wſzyſtkie Jeroboama, ściągnął y ná ſię, y ná cáły Jzráel gniew Boſki, y umárł ná koniec zoſtáwiwſzy zá ſukceſſora ſyna ſwego Joáchaza. Gdy ſię to działo w Jzráelu, Ochozyaſz Krol Judy zábity

będąc

(a) *Rok świata 3148. przed Chryſtuſem 856.*

będąc od Jehu. (*b*) Athalia mátka iego, białogłowa pyszna chcąc krolować sama, kazała okrutnie pozábiiać wszystkie dzieći Krola umárłego. Ale Siostra Ochozyasza wziąwszy synowca swego Joásá, syna Krola bráta swego, ktory był ieszcze málutkim, skryła y kazała go taiemnie wychowywać. (*c*) Gdy Athalia przez siedm lát pánowała, Arcy-Kápłan Joiada rozumiał że był czás deklarować cáłey Judei, że miała prawdziwego Krola, ktoremu Athalia wydárła była gwáłtem koronę, chcąc y życie mu wziąć. Kázał tedy przyprowádzić owego małego Joása do Kośćioła, gdzie go przyiął wszystek lud zá własnego Krola, z wielką poćiechą y wesołymi głosami. Athalia widząc ten bunt iáko zwáła go, y chcąc go ná początkach záraz przydusić, pobiegła do Kośćioła, gdzie był młody Krol, ále tam ią zabito; á Joas pánował w pokoiu, nie maiąc w ten czás tylko lát siedm.

Było to około tego czásu, kiedy Elizeusz umárł; gdy był chory Krol Jzráelu; ktory się tákże zwał Joas, był synem Joáchasá, ktory krolował po Jehu Oycu swoim, przyszedł náwiedzić tego świętego człowieka, pokázuiąc mu żal wielki ktory miał z iego choroby, Prorok nádgrodził mu tę iego ludzkość, obiecuiąc mu ták wiele zwycięstw przećiwko Syryi, ktora

(b) *Rok świata.* 3120. (c) *Rok świata* 3126. *przed Chrystusem* 878.

ktora ná niego żywo náſtępowáć będzie, iłe wyſtrzelił ſtrzał z okna, umárł prędko potym Prorok, y przy pogrzebie trafiło ſię, że ći ktorzy grzebli umárłego poſtrzegſzy Moabitow, ktorzy obiegali wſzyſtkie kraie rábuiąc, zoſtáwili ciáłá ktore grzebli, y rzucili go ná trunę Elizeuſza, á ow umárły dotknąwſzy ſię kośći tego świętego Proroka tegoż momentu z mártwychwſtał.

Joas Krol Judei kazał ukamienowáć Arcy-Kapłana Zacharyaſza, bo mu ná oczy wyrzucał złe iego życie. Quarto Regum 14. v. 2. Paralip: cap: 25. *Rok świata* 3126. *przed Chryſtuſem* 878.

ZOſtáwſzy Krolem Joás, Syn Ochozyáſza w Judei, przez ſtáranie Joiady Arcy-Kápłana był wdzięczny tego affektu, y miał záwſze reſpekt przeciwko temu, z ktorego rąk miał kroleſtwo. Przyiaźń ta, ktorą miał przeciwko temu Swiętemu Człowiekowi, uczyniła go dobrym, y utrzymywała w pobożności, czyniąc wſzyſtko cokolwiek tylko mogł dla chwáły Boſkiey. Widział z obrzydzeniem owe nierządy, ktore bezbożna Atalia Mátka iego popełniła w Kościele, z ktorego wyciągnęła wſzyſtkie bogáctwa, áby ozdobiła Kośćioł y báłwan Báala; y chciał koniecznie nádgrodzić te ſzkody. Nie mogąc zaś ſam ieden ták wielkim wyſtárczyć podátkom, przeſtrzegł lud o ſwoich intencyach, áby ći, kto-
rych-

tychby do tego włáſna wzbudziła pobożność, mogli ſię czym przyczynić. Ale że Kápłani nie dobre czynili ráchunki z tego co z pieniędzy bráli, ználeziono nowy ſpoſob, ná zbieranie iáłmużn od ludzi, pokrywſzy ſkrzynkę iednę ná gorze, á uczyniwſzy niewielką dziurkę, w ktorą kładł każdy cokolwiek mu ſię podobało ofiárowáć BOGU: wyprożniano zaś owe ſkrzynkę codzień w obecności Krola y Arcy-Kápłanow. Gdy Kościoł był náprawiony, y do dáwnego wrocił ſię ſtánu, gdy wſzyſtkie náczynia były náprawione, ná nieſzczęście Joáſa umárł Joiada, ſto trzydzieści lát maiąc. Uczćił go y po śmierći Joas, y kázał go poſpołu pogrześć z Krolami Judei; ále ſię prędko ſam odmienił, pokázuiąc, że częſto tácy ſą Krolowie, iacy ſą ći, ktorzy ich ſą bliſcy: bo Piſmo Swięte powiada: że záraz po śmierći tego Arcy-Kápłana, ktory ták mądrze rádził temu młodemu Krolowi, náypierwsi z Kroleſtwa przyſzli y uczynili mu ádorácye, á Krolowi owe nikczemne bárdzo ſię podobały podchlebſtwa; ſłuchał ich potym, y uczynił ſwemi fáworytami, y w tenże záraz czás porzucił ten Páná BOGA, y miaſto owego ſtárania ták pilnego, ktore pokazywał przedtym około Kościoła y Ołtárza, kłaniać ſię począł báłwanom, y tákie czynił obrzydliwości, ktore ściągnęły ná niego gniew Boſki, y ná cáłe Kroleſtwo Judei. Záchariaſz Arcy-Kápłan

pſan Syn Joiady náſtąpiwſzy po Oycu ná urząd, znieść nie mogł tych bezbożności, y wzbudzony będąc od Ducha Boſkiego, poſzedł wyrzucaiąc z wolnością świętą y Krolowi y náypierwſzym ná dworze, że porzucali BOGA práwdziwego, á kłaniali ſię bałwanom: ále tę wolność przypłacił życiem; bo Joas nie reſpektuiąc (iáko mowi Piſmo) ná Oyca w Synu, y zápomniawſzy co powinien był pámięći Joiady, ktory na głowę iego włożył koronę, kázał ukámienowáć Záchary aſza przy ſamym wchodzie do Kościoła, á ten Swięty Człowiek ták nieſſuſznie umieraiąc, to tylko wyrzekł: niech BOG widzi to co cierpię, y uczyni mi ſpráwiedliwość. Doznał tego w ſkutku, ſkárał ták wielki wyſtępek BOG, y uczynił oſtátek życia owego Krola ták mizernym, iáko był iego początek ſzczęśliwy. Wzbudził przeciwko niemu Syryiczykow, ktorzy z małą bárdzo liczbą ludzi, iego zbili woyſko, náwet ná oſobie iego tákie rzeczy czynili, ktorych Piſmo Swięte wſtydzi ſię mianować, á wyſzedłſzy z ich rąk pełen okrutnych chorob, nie miał náwet ſzczęścia, áby ſpokoynie umárł, y dway ſługi iego zábili go ná łożku, y nie miał náwet honoru po śmierći, áby go pogrzebiono w grobie Oyca iego.

Bezbożny Krol Achas rozgniewał BOGA, y wpadł w ręce nieprzyiacielſkie. Quarto Regum 16. *Rok świata* 3165.

NAſtąpiwſzy Amazyaſz po Joasie Oycu ſwoim, miał rożne woyny przeciwko Joáſowi

Krolo-

Krolowi Jzráelſkiemu, ktorego wziął do więzienia, ále gdy umárł Joas, á Zácharyaſz po nim náſtąpił. Amazyaſz krolował w wielkim pokoiu w Judei aż do tego czáſu, że niektorzy z ſług iego prześladowali go aż do Lachis, gdzie był zábity, zoſtawiwſzy ná mieyſcu ſwoim Ozyaſza Syna, ktorego tákże zowie Piſmo Azaryaſzem. (a) Był doſyć pobożny, y rádził ſię Prorokow we wſzyſtkich rzeczach, chcąc od nich wiedzieć wolą Pańſką; wſzyſtkie mu ſię nádawały bitwy, y dáwne ruiny nápráwił w Jerozolimie; ále ſzczęście wynioſło ná koniec ſerce iego, zániedbał czći Boſkiey, y będąc ſtárym wſzedł do Kościoła, chciał ofiárowáć ſam ná Ołtárzu perfumow: Arcy-Kapłan Azáryaſz zádziwiwſzy ſię nád tą śmiałością, poſzedł z inſzemi Kápłanami, przypominaiąc mu, że ſobie przywłaſzczał powagę Kápłańſtwa, ále ten Krol grożąc im że ich pogubi, á trzymaiąc záwſze turybularz w ręku, ſpuścił BOG w oczach Kápłanow ná niego trąd, ktorzy go wygnali z Kościoła, bo też y ſam pieſzno z niego uchodził: (b) gdy poczuł tę wſtydliwą plágę, ktorą go Bog ſkárał. Był zaś trędowatym aż do śmierći, y muſiał uſtąpić z Kroleſtwa Judei ſynowi ſwemu Joáthanowi, ktory we wſzyſtkim naśladował pierwſzą Oyca ſwego pobożność. (c) Ták zácny Krol ſzeſnaście lát kroluiąc, zoſtáwił

(a) *Rok świata* 3194. (b) *Rok świata* 3246. (c) *Rok* 3261.

zostáwił krolestwo bezbożnemu Krolowi, názwanemu Achas, ktory odnowił w Jeruzalem wszystkie obrzydliwości báłwochwalstwa. Rozgniewany BOG ná iego grzechy, dał go w ręce Krola Syryiskiego, á potym y Krola Jzráelskiego. To krolestwo idąc od Joasa do syna iego Zacharyasza, wpádło potym ná Sellum y Manáhem, ktory zostawił zá Sukcessora Phaceia syna swego, przeciwko ktoremu Phacee Syn Romelii zbuntował się, chcąc ná iego pánować mieyscu. Y ten iest Phacee, ktory podniosł woynę ták ciężką przeciwko bezbożnemu Achasowi, y cáłey Judei; zábił z ludu owego sto dwádzieścia tysięcy ludzi przez ieden tylko dzień, bo (iáko mowi Pismo) Achas y lud iego porzucił był BOGA. (d) Ták wielkie okrucieństwa czynili przeciwko Judei, że gdy się powrocili w tryumfie do Sámaryi, Prorok ieden Páński názwany Odech, gánił im ták wielkie okrucieństwo przeciwko włásnym Bráci, y wyperswadował ná koniec, áby odesłali do Judei dwa kroć sto tysięcy niewolnika, ktorego byli zábrali: co uczynili dáiąc znáki wielkiey kompassyi, odziewaiąc tych, ktorzy nie mieli sukien, y wsadzaiąc ná wozy tych, ktorzy byli słabi, y piechoto iść nie mogli. Ale Achas nie upokorzywszy się zá ták wielkiemi plágami, co raz to bárdziey czynił przeciwko BOGU i chciał

(d) *Rok świata* 3263.

chciał się złączyć z Assyryiczykami obiecuiąc im corocznie z Państwa swego płácić. Ale Thelgathphalnasar Krol ich wziął wszystkich Izrelczykow, ktorzy ná tamtey stronie byli Jordanu, przeprowadził ich do Assyryi, zkąd nigdy potym nie powrocili, iáko y owa resztá dziesiątka pokolenia, ktorzy potym przeprowadzeni byli przez Syna iego Sálmanazara: á ták owa przyiaźń szkodliwa była Achasowi, miasto tego że miała bydź pożyteczna, (iáko mowi Pismo.) Ale im bárdziey BOG kárał go, tym on go lekcey ważył, przypisuiąc te szczęścia, ktore nád nim otrzymywali iego nieprzyiaciele nie gniewu Boskiemu, ktory ná się ściągał, ále mocy ich báłwanow. Zamknął Kościoł Boży, y wystáwiał Ołtárze báłwanom po wszystkich kątach ulic Jerozolimskich, aż też BOG skończył bezbożność iego przez koniec życia iego.

Ezechiasz Krol Judei czći BOGA, wywracać każe wszystkie bałwany, ktore lud adorował, niżeli został Krolem. Quarto Regum 18. *Rok świata 3265. przed Chrystusem 739.*

ZOstáwszy Phacee Krolem Jzráelskim przez bunt, ktory podniosł przeciwko Phaceiaszowi, ktory przed nim pánował, tymże sposobem strácił swoie krolestwo, ktorym go nabył, to iest przez rebellią iednego z swoich

pedda-

poddanych názwanego Ozee, ktory ná iego mieyſcu krolował. Záraz też Salmanazar záczął woynę przeciwko niemu, y podbił go ſobie, założywſzy podátek pewny ná iego Krolestwo; ále kiedy Ozee chciał zrzucić z siebie owo iárzmo, dufaiąc mocy Egiptu, Salmánazar wrocił ſię przeciwko niemu z nowemi siłami, obległ Sámaryą, y w lát trzy ią wziął: przenioſł wielu Jzráelitow do ſwoich kraiow, to ieſt do Medyi y Aſſyryi, zkąd ſię rozmnożyli po wſzyſtkich Azyi ſeptemtryonalney częściach, niewrociwſzy ſię nigdy do Oyczyzny. Y ták ſię ſkończyło Kroleſtwo Jzráelſkie dwieście pięćdzieſiąt y pięć lát po oddzieleniu ſię od Judei. W ten czas zaś gdy Kroleſtwo Jzráelſkie było ták utrapione od ták wielu złych Krolow, z ktorych iedni po drugich náſtępowali, przez záboyſtwa y gwałty, Kroleſtwo Judei odetchnęło ſobie trochę po ták długiey mizeryi, w ktorey ięczeli zá panowania bezbożnego Achaſa. (a) Bo Syn iego Ezechiaſz, ktory po nim náſtąpił, odmienił wſzyſtko w Judei, y panowała zá niego pobożność y cnota ná mieyſcu niezbożności, ktora przed nim po całym rozpościerała ſię kroleſtwie. Daie mu Piſmo Swięte to świadectwo: że áni przed nim, áni po nim nie był żaden Krol w Judei, ktoryby ſię z nim mogł porownać; przywiązany był záwſze do

(a) *Rok świata* 3277. *przed Chryſtuſem* 727.

práwa

práwa Boſkiego, nigdy ſię od niego nieoddalaiąc, áni ná práwą, àni ná lewą ſtronę,

Otworzył brámy Kościoła Pańſkiego, ktore był Oćiec iego zámknął, wykorzeniaiąc prawdziwego cześć BOGA. Roſkázał Kápłanom y Lewitom poświęcać ſię, áby oczyściili to mieyſce Swięte, ktore było ſprofanowane, pozrzucał owe drewna świętokradzkie, y wywrocił niedźwiedzia mośiężnego, ktorego był przed tym Moyżeſz z roſkazania Pańſkiego poſtawił, á ktorego uczynili byli owi ludzie bałwanem, y ofiárowali mu kádzenia. Miał ſobie zá oſobliwą uciechę, uſtanawiać Kapłanow we wſzyſtkich funkcyach, y urzędach, y ſtárał ſię o to, áby mieli czym żyć odnowiwſzy práwo dzieſięcin, y pierwiaſtek. BOG też wzaiemnie miał pociechę, gdy błogosławił we wſzyſtkich intencyach tego Krola, gdy nádgradzał pobożność iego przez ſzczęśliwy ſukceſs woyſk y imprez iego. Uwolnił ſię od Tyrańſtwa Krolow, ktorzy podbili ſobie byli iego Przodkow, zrzucił z siebie iárzmo Krola Aſſyryiczykow. Podnioſł wielką woynę przeciwko Filiſtyńczykom, podbił náypierwſze ich Miaſta, y przynaglił ich, że muſieli ſię ściſkać w granicach kraiow ſwoich. Pod tym Krolem ták pobożnym żył Prorok Swięty Jzaiaſz, ktory był ze krwi Krolewſkiey, ktory z nim w wielkiey żył przyiaźni, y ktorego mu BOG poſłał áby go we wſzyſtkich

iego

iego cieſzył utrapieniach. Dodawał mu ſerca Jzaiaſz, áby co ráz to większą w BOGU pokładał nádzieię, ktoremu się kłaniał, á gdy się podobało BOGU probować więcey tego Krola, gdy przeciwko niemu mocni nástępowali nieprzyiaciele, umacniał go ten Swięty Prorok, y niedopuścił áby się ich groźby lękał.

Dla Krola Ezechiaſza znosi BOG woyſko Sennacheryba przez Anioła, ktory iedney nocy zabił ſto ośmdzieſiąt y pięć tyſięcy ludzi. Quarto Regum 19. *Rok świata* 3291. *przed Chryſtuſem* 718.

CHcąc BOG ſprobować wiary S. Krola Ezechiaſza, wzbudził przeciwko niemu Sennacheryba Krola Aſſyryiſkiego, ktory rozgniewany, że mu Ezechiaſz niechciał płacić háraczu poſłał Rabzaceſa z wielką groźbą w obecności cáłego ludu, áby go był do buntu przywiodł, naśmiewaiąc się z tey poufałości, ktorą miał w BOGU przeciwko mocy tákiego Páná, ktoremu aż do tego czáſu żadna się moc nie oparła. Słyſząc te okrutne náygrawania Ezechiaſz, ktore bárdziey pádały przeciwko BOGU, niżeli przeciwko niemu, poſzárpał ná ſobie ſzaty, odział się worem, y ták poſzedł do Kościoła Pańſkiego, y poſłał do Jzaiaſza, opowiadaiąc że był ściśniony żalem ták wielkim, iáko białogłowa, ktora rodzi, á urodzić nie może, odpowiedział mu Jzaiaſz: że się

bać

bać nie powinien tych grozb, y że BOG wo-
iować zá niego będzie, upewnił go, że Sen-
nacheryb nie wnidzie do miáſta, áni go oblę-
że, że BOG śmiać ſię będzie ze wſzyſtkiey ie-
go śiły, z wozow iego woiennych wielkiey
liczby, y przynagli go, że ſię wſtydliwie tąż
powroci drogą, przez ktorą wnidzie. Przyiął
Ezechiaſz to ſłowo Prorockie, y uſłyſzał go
w ten czas, gdy wylewał ſerce ſwoie ná mo-
dlitwie w Kościele Pańſkim. Pokazywał BO-
GU te liſty, ktore mu poſłano, y trzymaiąc
ie w ſwoich ręku, ktore podnośił do niego,
mowił: Pánie Boże Izraelu, ktory ſiedziſz, y
wſpieraſz ſię ná Cherubinach, ty ieſteś ſamym
Bogiem Krolow cáłey ziemi, nákłoń uſzy
twoie y poſłuchay, otworz oczy Pánie y patrz,
ſłuchay wſzyſtkiego tego; co mowi Senna-
cheryb. Prawda, że on zepſował, y zruino-
wał ták wielo inſzych ludzi, iáko ſię chełpił,
y że wrzucił wſzyſtkich ich Bogow w ogień,
ále to ſię ſtało, że nie byli ci prawdziwi Bo-
gowie, y że byli tylko dziełem rąk ludzkich.
Owe modlitwy nie były bez ſkutku, bo gdy
Sennacheryb co raz to bárdziey ſobie obie-
cywał zgubę Ezechiaſza, y że miał pośieść
Krolſtwo iego. Pokazał BOG ſwoię opiekę
przez niewidomy ſukkurs, ktory ſię dał widzieć
przez ſkutki oczywiście; poſłał Anioła w no-
cy, ktory zábił ſto ośmdzieſiąt y pięć tyſię-
cy ludzi w obozie Sennacheryba. Obudzi-

wſzy ſię rano ten Pan, nieſłychanie iák ſię zadziwił, widząc ták wielką ſtratę ſwoich ludzi, nie myślał więcey, tylko o iák náyprędſzey ucieczce do Niniwy, gdzie tákże nie ználazł beſpieczeńſtwa, bo w ten czas gdy ſwoim kłaniał ſię bałwanom, zábity był od ſwoich właſnych Synow, ktorzy potym uciekli do Armenii.

Krol Ezechiaß będąc chorym śmiertelnie, odbiera życie, y żyie potym lat piętnaśćie. Quarto Regum 20. *przed Chryſtuſem* 710.

KRol Ezechiaſz w tenże czas, gdy woyſko Sennacheryba náſtępowało ná niego, śmiertelnie záchorował, bo go BOG chciał rożnemi wyprobować ſpoſobami, tym bardziey wiarę iego wynoſząc, y mocy ſwoiey ſkutek pokazuiąc. Bo też y Ezechiaſz proſząc z wielką gorącośćią BOGA, ná iego modlitwę odpowiedział BOG przez Izaiaſza, ktory przyſzedł był dáiąc mu znać o śmierci zbliżaiącey ſię, że odmienił ſwoy dekret, że go ták prędko uzdrowi, że we trzech dniach będzie w Kośćiele, że mu piętnaśćie lat ieſzcze życia przewlecze, że go z rąk Sennacheryba uwolni, y że bierze w opiekę miaſto Jeruzalem. Ná utwierdzenie tey prawdy uczynił w obecnośći iego ow cud ſławny: że ſię wrocił cień dzieſięć linii ná zegarze. Ták wielo uczynionych cudow dlá Ezechiaſza nie-

ſzczę-

ſzczęściem ſię zákończyły, y pokazał BOG w iego zdrowiu, że częſto rzecz ieſt lepſza w chorobie umrzeć, niżeli ozdrowieć. Dopuścił BOG, chcąc pokazać powierzchownie taiemne podnieśienie, ktore wkradło ſię potym w ſerce tego Pána; kiedy Poſłowie Krola Babylońſkiego przyſzli do niego z bogatemi upominkami, cieſząc ſię z iego zdrowia, y informuiąc ſię doſtateczniey o ow cud, ktory ſię ſtał dla niego; Ezechiaſz miał upodobanie w tym honorze, ktory dlá niego ow Krol czynił, y pokazał owym Poſłom wſzyſtkie ſwoie bogactwa, y cokolwiek miał náywſpanialſzego; BOG ktory tę ranę ukrytą widział ná gruncie ſerca tego Krola, poſłał Izaiaſza pytaiącego go, co to byli za ludzie, ktorzy go náwiedzali, y co im mowił? odpowiedział Prorokowi, że to byli Poſłowie Krola Babylońſkiego, y że im pokazał wſzyſtkie ſwoie ſkarby, nic nie utaiwſzy; Izaiaſz rzekł mu Imieniem Boſkim: że wſzyſtkie owe ſkarby, ktorekolwiek Babylończykom pokazał, przeyść miały do Babylonii, y że własne iego dzieci, y ci ktorzy po nich náſtępować będą, będą rzezańcami ná Pałacu Krola Babylońſkiego. Spráwdziło ſię to proroctwo w dzieciach płodu Krolewſkiego, ktorzy ſą wzięci do więzienia od Nabuchodonozora. Manaſſes ktory nie miał tylko lat dwanaście, gdy záczął krolować, záprowadzony był w

 niewo-

niewolą do Babylonu, y ſtał ſię gorſzym Krolem, niżeli ktory był przed tym, pobudował to, co Ociec iego był popſował, popſował zaś cokolwiek był pobudował: kazał tákże zábić Proroka Izaiaſza, nie będąc poruſzony áni świątobliwością, áni godnością krwie Krolewſkiey, áni iego ſtárością, bo miał ná ten czas więcey niż ſto lat. Zwyciężył w obrzydzeniu, iáko ſam BOG Prorokom opowiedział wſzyſtko to, cokolwiek Amorrheyczykowie uczynili w owych kraiach, dlá czego BOG pobudził przeciwko niemu Krola Aſſyryiſkiego, ktory wziął w niewolą Manaſſeſſa, obciążył go kaydanami, y záprowadził do Babylonii. To nieſzczęście było przyczyną, że ſię wrocił do ſiebie, uważał BOGA ktory go karał, przepraſzał go z cáłego ſerca, pokazuiąc práwdziwą pokutę.

Jozyaſz Krol Judei przywraca cześć Bogu w ſwoim Krolestwie, y zwycięża w cnocie wſzyſtkich Krolow ſwoich Przodkow. Quarto Regum 22. *Rok świata 3361. przed Chryſtuſem 643.*

PO śmierci Krola Manaſſeſſa Syn iego Amon krolował ná iego mieyſcu, náśladuiąc Oyca ſwego w bezbożnościach, ále nie w pokucie; dla czego porzucił go BOG, y iego właśni ſłudzy zbuntowali ſię; y ſkończył mizernie przez dwie lecie panowanie ſwoie gwałtowną śmiercią. Skárawſzy zaś lud owych

zaboy-

zaboycow Krola swego, podniosł ná Tron Syna iego Jozyasza, ktory nie miał ná ten czas tylko lat ośm: zácny to był Krol y rzadkiey pobożnośći, ktorą w pierwszey swoiey pokazał młodośći, y od ktorey się nie oddalił nigdy. Wykorzenił wszystkie bałwany Baala, obrocił w proch wszystkie statuy, popalił kośći fałszywych Prorokow ná Ołtarzu owego bałwana, według obietnicy, ktorą BOG uczynił Jeroboamowi, trzysta pięćdziesiąt lat przedtym. A ták oczyśćił nie tylko Jerozolimę y Judeą, ále náwet rozśćiągnął swoię żarliwość ná wielką część Izraelu, zruynowawszy pryncypalne miasta; Manasses, Ephraim, Symeona y Nephtali, y w nim wszystkie drewna, ktorym się kłaniano. W tey expedycyi ták wielkiego Krola godney, gdy náprawiano Kośćioł, ktory był zupełnie zruynował y sprofanował Manasses, znaleziono Księgę Deutoronomii, ktorą nápisał Moyżesz, gdy ią zaś Krolowi oddano, y gdy tam przeczytał straszne pogrożki, ktoremi BOG straszył wszystkich tych, ktorzy się oddalaią od práwa iego, szarpał ná sobie szaty, uważaiąc te wszystkie nieszczęśćia, ktore bezbożność Oycow ich ná nich záciągnęła.

Posłał radzić się w tym Prorokini iedney, ná imię Holda, ktora go upewniła, że wszystkie te kary sprawdzą się, ále że iemu pozwoli BOG umrzeć w pokoiu. To dokładaiąc,

daiąc, żeś słuchał wszystkich słow tey Księgi, że serce twoie nią poruszone było, żeś się upokorzył w obecności Boskiey, żeś drżał przed nim, żeś wylewał łzy przed oczami iego, wysłuch łcię, y niepospieszy prędko z pomstą swoią, ná łamiących práwo swoie, áż będziesz pogrzebiony w grobie, ktoryś sobie nágotował. Odebrawszy Jozyasz tę odpowiedź, zgromadził wszystek lud do Kościoła, y sam im czytał cokolwiek się w tey znáydowało Księdze, oświadczał się przy tym, że obiecuie z cáłego serca bydź posłusznym wszystkim tym ordynansom nápisanym, y záprzysięgał wszystkich tych, ktorzy byli obecni, áby ich z wielkim stárániem dochowywali. Otrzymał to od nich w skutku, y surowe iego nápominánia złączone do przykładu, były przyczyną, że wszystek ow lud był wierny BOGU, áż do iego śmierci, ktora przyszła z rany iedney otrzymaney w potrzebie przeciwko Nechao Krolowi Egypskiemu.

Oblega Nabuchodonozor Jeruzalem, bierze go, y przenosi do Babylonu wszystkie bogactwa, y wszystkich mieszkancow. Quarto Regum 24. *Rok swiata* 3393. *przed Chrystusem* 610.

GDy umarł Krol Jozyasz, opłakiwało go całe Krolestwo. Sellum, álbo Joachas młodszy Syn iego, posadzony iest przez lud ná iego mieyscu, ále Nechao Krol Egypski po-

wracaiąc

wracaiąc z woyny, ktorą był przed się wziął przeciwko Assyryiczykom, wszedłszy do Jeruzalem zrzucił go, y wziąwszy go w kaydany, záprowadził z sobą do Egyptu, á narzuciwszy wielkiemi podatkami Judeą, zostawił im ná mieyscu iego, Brata iego Eliakim, ktoremu dał imię Joakim, ten Krol krolował dwanaśćie lat, miał pod sobą wielką liczbę wielkich Prorokow, á z tym wszystkim wpadł w wielkie grzechy. Gdy mu Jeremiasza pokázano proroctwo, gdzie mu opowiadał wszystkie te nieszczęśćia, ktore nań nástąpić miały, podrapał ie scyzorykiem, y wrzucił w ogień. Ale BOG roskazał Prorokowi nápisać też groźby w inszey Księdze, y przydać ich ieszcze więcey. (a) Czwartego zaś roku pánowania iego przyszedł Nabuchodonozor, y obległ Jeruzalem, wziął tego nieszczęśliwego Krola, y w kaydany okowawszy záprowadził go do Babylonii; á odtąd rachować trzeba lat siedmdziesiąt niewoli, przecięż go wypuśćił potym, kontentuiąc się wielki nań założyć podatek; ále powstawszy y rebellizowawszy mu po trzech leciech, wzięty był ná koniec przez Chaldeyczykow, ktorzy go zabili, y zostawili bez pogrzebu. (b) Syn iego Joachim, álbo Jechoniasz nástąpił, ktory był tákże bardzo zły człowiek, przyszedł znowu Nabuchodonozor y wziął go, y zaprowa-

(a) *Rok świata 3368. przed Chrystusem 606.*
(b) *Rok świata 3403.*

prowadził z Matką iego do Babylonii, żony iego y dzieci, y cały dwor, y dzieśięć tyśięcy ludzi z Jerozolimy. A w ten czas pobrał wſzyſtkie ſkarby Kośćielne, wſzyſtkie owe náczynia poświęcone, ktore Salomon porobić był kázał; poſtanowił Krola ná mieyſcu Joachima, Sedecyaſza Stryia iego, Sedecyaſz nie reſpektuiąc ná Jeremiaſza, (iako Piſmo mowi,) ktory mowił mu Imieniem Boſkim, y ktorego ſłuſznych przeſtrog nie ſłuchał, żył záwſze w zwyczaynych ſwoich bezbożnośćiach; idąc przykładem iego poſpolſtwo, ná wſzelką roſpuśćiło śię ſwawolą, popełniaiąc wſzelkie pogáńſkie obrzydliwośći, niechcąc ſłuchać przeſtrog, ktore im BOG dawał co dzień przez ſwoich ſług: náśmiewali śię z Piſma, y z tych, ktorzy z niemi o BOGU mowili, lekce ważąc wſzyſtko to, cokolwiek ſłyſzeli, náygrawaiąc śię náybardziey z Prorokow. Ten poſtępek wzbudził gniew Páńſki przeciwko nim, y zbliżyła śię pomſta bez żadnego miłośierdzia; gdy tedy Sedecyaſz dziewiąty panowania ſwego kończył rok, wzbudził BOG przeciwko niemu Nabuchodonozora, ktory o pomśćie tylko prywatnych ſwoich myślał krzywd, á tym czaſem mśćił śię y Boſkich; Jeruzalem, ktore ták długo trzymał woyſkiem ſwoim otoczone, do ták ſtraſznego przynaglił głodu, że po dwoch lat oblężenia ściśniono ią bardziey, y uczyniono

niono wielki szturm. (a) W ten czas Zydzi niesłychanie iák się lękać poczęli, cokolwiek ználazło się ludzi odważnieyszych pouciekali w nocy, y Sedecyasz sam przez taiemną bramę umknął, ále go gonić roskazał Nabuchodonozor, y złapano go blisko Jerycha, przyprowadzono przed Krola Babylonu, ktory surowym ordynansem wykonał dekret, dawno od BOGA przeciwko temu Krolowi náznaczony: bo kázał náprzod w oczach iego zabić dwoie iego dzieci, á potym ták okrutnym widoku, kazał mu wykłuć oczy samemu; y ták do Babylonu záprowadzić. Nabuchodonozor posłał potym Nabuzardana do Jeruzalem, áby ostatek sprowadził ludu, zabrał wszystkie skarby, ktore ieszcze zostały, spalił Kościoł, Pałac Krolewski y wszystkie domy, obalił mury, nie zostawuiąc tylko mało co ludzi, y to ubogich w tamtych kraiach, ktorzyby tylko orać w polu mogli, á około winnic chodzić; y ten ci był żałosny koniec, do ktorego przyszła Jerozolima za grzechy y kroluiących, y Obywatelow.

(a) *Rok świata* 3416.

Ewilmerodach Krol Babyloński po śmierci Nabuchodonozora traktuie łaskawie Joachima Krola Judei, uwalnia go z kaydanow, y chce go na dawnym osadzić tronie.

4 Regum 25. *Rok świata* 3417. *przed Chrystusem* 587.

CAłe Krolestwo Judei będąc zruynowane przez Babylończykow, byli Zydzi w tey

cięż-

ciężkiey niewoli przez lat siedmdziesiąt, ktore im opowiedziane były przez Prorokow. BOG ktory tylko z żalem karze ludzi, dawno przedtym groził ludowi swemu tą ciężką niewolą, áby się iey chronił; często o niey mowił Jeremiasz, y wolał cierpieć prześladowania od wielkich ludzi, ktorzy go za swego mieli nieprzyiaciela, ániżeli omieszkać w dawaniu przestrog pożytecznych. Przestrzegł ich tákże w ten czas, áby gdy będą w niewoli Babilońskiey, nie náśladowali obyczaiow owych ludzi, ále żeby statecznie trwali prawdziwego czcząc BOGA, iáko się tego od Oycow swoich náuczyli, y cieszył ich w owym utrapieniu, obiecuiąc im zápewne, że ich w tym (iáko go náznaczył) uwolni czasie. Ten święty Prorok ználazłszy łaskę u Nabuzardana Hetmana woysk Nabuchodonozora, ktory dał ordynans wyraźny, áby mu nic nie uczyniono, maiąc wolność, ieżeliby chciał iść do Babilonii, y tam żyć w pokoiu: wolał zostać w Judei, ciesząc tę małą garstkę ludzi, ktorzy tam zostali. Dawał dobre przestrogi Godoliaszowi, ktory postanowiony był przez Nabuchodonozora utrzymuiąc nád tym ludem powagę, ktory był zostawiony w Judei; ále Godoliasz nie uważaiąc ná to, w czymkolwiek przestrzegano o konspiracyi Izmaela, zábity był od tego buntownika w Masphacie ze wszystkiemi temi, cokolwiek z nim było ludzi. Ostatek

Zydow

Zydow ktorzy byli w Judei obáwiaiąc ſię gniewu Krola Bábilonſkiego, iák ſię dowie o śmierći Godoliáſza, ktorego był ſam poſtanowił, ſzukaiąc ſwego beſpieczenſtwá ſchronili ſię do Ægyptu. Ieremiaſz czynił co mogł przeſzkadzaiąc tym intencyom, proteſtuiąc ſię záwſze, że żadne ná nich nie padnie nieſzczęśćie, ieżeli mieſzkać będą w Judei, a przeciwnym ſpoſobem zginą wſzyſcy mizernie, iezeli ſię ruſzą do Ægyptu. Ale mu ow lud nie wierzył, uparli ſię udać ſię koniecznie do Ægypcyánow; a Jeremiaſz y Báruch iego uczeń, że nie było ſpoſobu odradźić im, woleli iść z niemi, aniżeli ich porzućić; gdzie ſtanąwſzy prorokowáli, że Krol Bábilońſki ták zgubi Egypt, iako zepſował Judeą. W ten czas gdy ow lud przedtym ták ulubiony od BOGA, ták wiele ponośił utrapienia we trzech rożnych Kroleſtwach, w Babilonii, w Egypcie, y Judei, á żaden znák miłoſierdzia Boſkiego nád niemi nie pokazał ſię, y żyli bez żadney inſzey pociechy, tylko tę mieli, ktorą im nádzieia końca tey niewoli po ſkończonych lat ſiedmdzieſiąt dawała: ſtało ſię to iednak w Babylonii, co ich trochę pocieſzyło: bo Nabuchodonozor, ktorego BOG zażył iáko inſtrumentu ná ſkaranie inſzych, umarł ná koniec, á ſyn iego Ewilmerodach náſtąpił po nim, y zaraz wyprowadził z więzienia Joachima Krola Zydowſkiego, ktorego był przedtym Nabuchodonozor

przy-

przyprowadził więźniem do Babilonii, przed Sedecyaſzem oſtatnim ich Krolem; á tak ow Pán będąc trzydzieśći y ſiedm lat w więzieniu, wyſzedł ná koniec z niego przez politowanie Krolewſkie. Podniosł ſię nieiako ná tron, y miał część w ſzczęśćiu Ewilmerodacha, iadał przy ſtole iego aż do śmierci.

Cyrus Krol Perſki a potym Babilońſki, dowiedziawſzy ſię, że o nim powiedzieli Prorocy; iż on miał naprawić Kośćioł Jerozolimy, daie wolność wſzyſtkim Zydom, ktorzy byli w Babilonii, aby do ſwoich powrocili kraiow, dawſzy ich pod kommendę Zorobábela, gdzie potym posłał y Ezdraſza. 1mo. Esdræ cap: 1. *Rok świata* 3468. *przed Chryſtuſem* 536.

GDy ſię ná koniec ſtało doſyć gniewu Boſkiemu nád Izráelitami, y ſiedmdzieſiąt lat náznaczonych miiały, chciał ná naprawienie Judei przez Cyruſá uczynić go Pánem cáłego wſchodu, y oſadzić ná Tronie Krolow Babilońſkich. Pozwolił ten Krol Zydom, áby ſię wrocili do ich kraiow, y náprawili Kośćioł ſwoy. Wyciągnął z ſkarbu Krolow Babilońſkich wſzyſtkie náczynia, ktore były tam ſprowadzone, á wyſzło Zydow czterdzieśći y dwa tyſiące, ich niewolnikow ktorych ſię rachowało więcey ná ſiedm tyſięcy oſob. Będąc nieiaki czas ná uſtanawianiu ſię, zgromadzili ſię ſiodmego mieſiąca do Jeruzalem, gdzie zaczęli budować

budować Ołtarz, y oddawać ofiary Pánu, á roku nástępuiącego záłożyli fundament Kośćioła. Káżdy głośno wołał, ále wołania rożne były przyczyny, iedni śię ciesząc iáko mowi Pismo, że widzieć mieli nowy Kośćioł, á stárzy płacząc, y przypominaiąc sobie, pierwszy lud Samáryi nie mogł ścierpieć pociechy, pobudzali wszystkie sąsiedzkie potęgi, y przeszkadzali temu budynkowi, ktory był przerwany przez lat szesnaśćie áż do drugiego roku panowania Daryusza Histaspesa. W ten czas Aggeusz y Zacharyasz Prorocy Pańscy, nápomniawszy Zydow, áby znowu zaczęli to dzieło, uczynili to, nie boiąc śię tych, ktorzy temu przeciwni byli. Roskazał Daryusz, áby skończono Kośćioł, przyczyniaiąc śię we wszystkim do kosztu, ktory był ná to potrzebny. Skończony był w lat cztery; y poświęcili go Zydzi z wielką uroczystośćią, ále we czterdzieśći lat potym Xerxes syn Daryusza pozwolił Ezdraszowi iść do Jeruzalem ze wszystkiemi Zydami, ktorzy ieszcze zostali, y ktorzyby byli chcieli z nim iść, ordynuiąc wszystkim offícyalistom, y Starostom, áby ich opatrywali we wszystkim tym, czegokolwiekby potrzebowali do ofiary y czczenia prawdziwego BOGA. Pozwolił tákże Ezdraszowi, áby sam sobie obrał sędziow, y mistrzow, ná wożenie, y rządzenie ludu, według Práwa Pańskiego, á ten święty człowiek, ordynowawszy wielki post

post wszystkim Zydom, ktorzy byli w Babilonii, ofiaruiąc BOGU tę ták dáleką podroż, przyszedł do Jeruzalem, z wielką ludu liczbą. Stanęli tam we cztery miesiące, y dowiedział się z żalem, że Zydzi ktorzy przyszli z Zorobabelem przed lat siedmdziesiąt, żenili się bez uwagi, y powinowacili z ludźmi bałwochwalskiemi, y wywiodł im ná wielkim iednym zgromadzeniu, iako ten uczynek był przeciwny prawu Boskiemu. Mowił do nich z táką mocą w tey materyi, że się rezolwowali wszyscy zupełną zgodą, áby odesłali owe białogłowy cudzoziemskie, y że nie mieli mieszać się więcey z narodami bałwochwalskiemi.

Krol Artaxerxes posyła Nehemiasza do Jeruzalem z pozwoleniem naprawiania y budowania murow.
2do Esdræ cap: 2.

JUż było poczęto chodzić około náprawy Kościoła za staraniem Zorobabela, y Ezdras począł był w Jeruzalem stanowić nákształt krypty, prowadząc Zydow y ucząc w prawie Boskim, y stanowiąc świątobliwość małżeństwa, ále mury świętego miasta zostawały zawsze w owey ruinie, w ktorey ie Nabuchodonozor zostawił; BOG, ktory dzieli záwsze darami swemi, zdał się że tę imprezę zostawił Nehemiaszowi, ktory był Zydem, ále w wielkiey powadze u Krola Artaxerxessa. Ten Swięty człowiek informuiąc się doskonale o stanie, w ktorym było Jeruzalem, y dowiaduiąc się od

wszy-

wſzyſtkich co ztamtąd powracali, co ſię tam działo, wzruſzony był z gruntu ſerca ſwego, gdy ſię dowiedział iáka była ruina miaſta tego iakie zepſowanie wſzyſtkich iego murow, że bramy iego wſzyſtkie były ſpalone, iáko żáłoſne znáki generalney ruiny, w ktorey zoſtáwało. Miłość iego zdaleka czuła to nieſzczęście, lubo go nie widziała, y ſmutek ktory okrywał w ſercu ſwoim, wydawał ſię ná twarzy iego; poznał to Krol w ten czas, gdy Nehemiaſz z obligacyi urzędu ſwego (bo był Podczaſzym) podawał mu pić u ſtołu; ſpytał go o przyczynę Krol, a Nehemiaſz ſzczerze ſię przyznał, ſupplikuiąc o pozwolenie, áby mogł wrocić ſię do tego miaſta, w ktorym odpoczywali Oycowie iego, y náprawić mury, y odnowić wieżą: pozwolił Krol na iego prozbę, ále że to był Officyer ktorego kochał, ſpytał go, iak wielkiego ná to potrzebuie czaſu? y obligował go, áby mu obiecał, że ſię powroci: uczynił to Nehemiaſz, á Krol podpiſał wſzyſtkie liſty, y oſobliwe á potrzebne ná to uniwerſały. (a) Gdy Nehemiaſz ſtanął w Jeruzalem, trzymał to w wielkim ſekrecie, y rezolwował ſię wizytować ſam wſzyſtkie mieyſca w nocy, nie biorąc z ſobą, tylko małą liczbę ludzi, áby ſię wſzy-

a) *Z tego ordynanſu bierze ſię termin ſiedmdzieſiąt Niedziel Danielowych, ktory dany był roku dwudzieſtego panowania Artaxerxeſa. A roku świata 3530. przed Chryſtuſem 454.*

wſzyſtko bez náymnieyſzego działo hałaſu; á poznawſzy w iakim ſtánie były mury miaſta, ſprowadził pryncypalnych Jerozolimy mieſzkańcow, y opowiedział im ſwoię rezolucyą, y pozwolenie ktore mu Krol dał, upewniaiąc, że ręka Boſka była z nim. Zaczęli zaraz ten budynek z gorącością nieſłychaną, ále nieprzyiaciele owego ludu nie mogli znieść pomnożenia owego dzieła, żeby mu ſię nie ſprzeciwili; y Sanabalat náypierwſzy z nich zbuntował Samarytanow y inſzych bliſkich ſąſiadow, áby byli owemu ſprzeciwili ſię budynkowi: przerażony był áż do gruntu ſerca Nehemiaſz, ále poſtaremu nie tracił ſerca, ſtawiał pilność ſwoię przeciwko przeſzkodom ich, śiłę przeciwko gwałtom, y w tey okazyi pokazał, że pierwſzy raz widziano ludzi w iedney ręce cegły do roboty, w drugiey broń do obrony trzymaiących. áby ſię pokazali gotowemi do bicia tych, ktorzyby chcieli ich robotom przeſzkadzać; ſkończył ná koniec ſwoię imprezę, y mury Jerozolimy doſkonale ſtanęły.

Swięty człowiek Tobiaſz traci wzrok, y znośi nieſzczęście to z nieſłychaną cierpliwośćią. Tobiæ 2 Rok świata 3286. przed Chryſtuſem 718. Tobiaſz miał na ten czas lat czterdzieśći.

TObiaſz Swięty człowiek był Zydem z pokolenia Nephtalim, Piſmo święte mowi o nim, że był mądrym od ſwego dzieciństwa, y że nigdy

nigdy nic nie pokázał dziecinnego w swoich uczynkach; nie poszedł zá inszemi, ktorzy kłaniali się cielcowi złotemu, od Jeroboama podniesionemu, ále chodził záwsze do Jeruzalem ofiarować BOGU. Gdy mu BOG dał syna, wychował go z niesłychaną pilnością w boiaźni Boskiey, y miał tę zábawę zá náypierwszą powinność: nie przeszkodziło iednak ták wielo cnot, żeby nie był záprowadzony więźniem do Niniwe przez Salmanázara Krola Assyryi z żoną swoią, y małym synem Tobiaszē. Ale niewola iego nie przywiodła go nigdy do tego, żeby kiedy opuścił drogę Boską, y owszem wyświadczał záwsze ludowi temu, ktory był wzięty w niewolą rowno z nim, tę powinność miłości, ktorą tylko mogł wyświadczyć. BOG ktoremu ták wiernie służył, ziednał mu łáskę u Krola Salmanázara, ktory mu dał wolność áby szedł wszędzie, gdzieby mu się tylko podobało w krolestwie iego. Nie zażywał tey wolności ten święty Człowiek, tylko ná pociechę drugich niewolnikow, między ktoremi ználazszy się w Rages, ktory był ubogim á z iego pokolenia, pożyczył mu ná iedno słowo dziesięć tálentow srebra, ktore mu był Sálmanazár z szczodrobliwości dał krolewskiey. Gdy umárł Sálmanazar, Sennacheryb ktory po nim nástąpił, y ktory cudownie nienawidział Zydow wszystkich, przyczyną był, że Tobiasz tym większe miał stáránie cieszyć ich, nie

opuszczaiąc ich nigdy, y w życiu, y po śmierći náwet; bo ich grzebł, chociaż przeciwko wyraźnemu ordynansowi Krolewskiemu, ktory będąc rozgniewany tą pobożności powinnością, posłał ludzi áby zábili Tobiasza, y wszelkie iego konfiskowali dobra: umknął się od gniewu tego Páná, ukrywaiąc się, co była rzecz łacna, bo miał wiele przyiacioł, y prędko potym śmierć Sennacheryba, ktora w sześć Niedziel nástąpiła, utwierdziła iego wolność, iego dobra, y iego życie. Niebespieczeństwo z ktorego dopiero wyszedł, nie uczyniło go boiaźliwym, á gdy w pośrzodku iednego bánkietu, ktory ná iednę uczynił Uroczystość, ná ktory záprosił był niektore osoby, co się tákże iáko y on bały BOGA, dano mu znać, że Zyda iednego zábito, wstał od stołu, porwał owo umárłe ciało, y skrył go aż do nocy, áby go był bespieczniey pogrzebł. Gánili mu przyiaciele iego ten postępek, mowiąc: dopieroś wyszedł z niebespieczeństwa śmierći, á znowu się do niego wrácasz: ále Tobiasz bárdziey się boiąc BOGA niżeli Krola, nie zostawił żadnego umarłego, żeby go był nie miał pogrześć; aż dnia iednego tą świątobliwą usługą będąc zmordowany, á układszy się pod murami, stracił wzrok śpiąc, gdy ná oczy iego spádło coś szpetnego z gniazda iaskołki.

Nie pomieszał się nic tym przypadkiem, ále státkował záwsze w boiaźni Boskiey, choć

krewni

krewni iego y náwet żona ſama náygrawali ſię nád nim, co go náywięcey turbowało. Bo Tobiaſz ſłyſząc koziełka, ktorego ſobie rękami ſwemi zárobiła żona iego, rzekł do niey, áby uważyła, ieżeli ten koziełek nie był wzięty komu. Co owę białogłowę do tákiego przyprowadziło gniewu, że mu rzekła z wzgardą, że oczywiście pokázywało ſię, że wſzyſtkie iego nádzieie były prożne, y iego iałmużny ná nic mu ſię nieprzydały. Ale áni uboſtwo do ktorego przyſzedł, áni ślepota, ktorą cierpiał, áni náygrawania krewnych iego nie mogły wzruſzyć náymnieyſzey rzeczy ſtáteczności wiáry iego, ktora go czyniła we wſzyſtkich nieſzczęściach nieporuſzonego.

Raphael przychodzi z rozkazania Boſkiego, y ſtaie ſię przewodnikiem w podroży młodemu Tobiaſzowi. Tobiæ cap: 5to. *Rok świata 3300. Młody Tobiaſz miał w ten czas około lat dwadzieścia.*

CZłowiek Swięty Tobiaſz w ten ſpoſob, iákośmy widzieli, będąc wyprobowanym, prosił BOGA, wyznaiąc pokornie ſpráwiedliwość iego nád ſobą, áby go uwolnił z życia, y ſkończył nieſzczęścia iego; y w tey nádziei że miała bydź modlitwa iego wyſłuchana, záwołał Tobiaſza młodego ſyna ſwego, chcąc mu dać oſtátnie przeſtrogi przed śmiercią, ktore będąc záwſze zebraniem náuki, ktore mądry Oćiec powinien dać dzieciom ſwoim w życiu,

y zostawić po śmierći. Záleciwszy mu tedy áby czćił mátkę swoię lubo ubogą, áby się bał BOGA, áby nigdy niezezwálał ná grzech, áby záwsze czynił według możności iałmużnę, áby nigdy niemiał pysznych o sobie samym myśli, áby nic nie czynił, tylko zá rádą osoby iákiey mądrey, áby się záwsze udawał do modlitwy, opowiedział mu tákże że Gabelus winien mu był dziesięć tálentow, ktorych mu pożyczył. Ten Swięty Człowiek, ktory był do ostátniego przyprowadzony ubostwa, nie zażył żadnego gwáłtu, áby mu był ten dług wypłacił, lubo był spráwiedliwy, nie opowiada go náwet synowi, tylko w ten czas, gdy się widzi bliskim śmierći, nie rozumiał zá rzecz słuszną, ukrzywdzić go w tey części dziedzictwa, y náwet w ten czas, gdy o tym mowi, nie mowi żeby kázał sobie zápłacić interessa od tey summy, lubo dosyć były w sobie znáczne, y ktore od ták dawnego czásu był powinien. Słuchał młody Tobiasz z respektem przestrog Oyca swego, ktory niebył zaślepionym tylko ná ciele, á ktory był obiaśnionym ták ná duszy. Jedna tylko zápłata tego długu turbowáła go, bo nie znał Gabelusa, áni wiedział náwet, gdzie było owo miasto Rages gdzie mieszkał, ná co Oćiec iego mu odpowiedział, żeby szukał przewodnika, ktoryby go tam záprowadził; gdy wyszedł z domu, ználazł młodego człowieka niesłychanie iák pięknego, ktory

mu

mu ſię pokázał ochotnym zá przewodnika; młody Tobiaſz nie wiedząc żeby to był Archanioł Ráphaél, ktorego mu BOG posłał, ſpytał ſię ktoby był, y gdzie ſzedł? A dowiedziawſzy ſię że znał Gabeluſa, przyprowadził go do Oyca ſwego, ktory go uproſił áby záprowadził ſyna iego, obiecuiąc mu dobrą zá to nádgrodę: Anioł okryty podobieńſtwem człowieka, prowadził Tobiaſza z táką pilnością, ktorą od tego czáſu miano iákoby zá figurę niewidomego ſtárania, ktorą naſi Aniołowie Stzożowie maią o nás y iáko zá modeluſz ſtárania oczywiſtego, z ktorym ſługi Boſcy nád duſzami czuią náſzymi. Gdy młody Tobiaſz ſkończywſzy pierwſzy dzień drogi, mył nogi ſwoie w rzece Tygrys, poſtrzegł ſtráſzną iedną rybę, ktora go chciała pozrzeć, ná co gdy zląkſzy ſię záwołał, rzekł mu Anioł, áby wziął ią zá iey paſzczękę, y wyciągnął ná piaſek, gdzie y zdechła. Kázał Anioł ná ſtronę położyć ſerce, żołć y wątrobę, kázawſzy upiec oſtátek, co im ſłużyło w drodze, kilka dni potym zbliżywſzy ſię do miaſta Rages, rzekł Anioł do Tobiaſza, że miał iść do domu Raguela krewnego ſwego, ktory miał iedyną corkę, á ta miała bydź żoną iego: zádrżał ná te ſłowa Tobiaſz młody, bo wiedział że ſiedm mężow, ktorych ta Pánna miała, przez czárta zábići byli, á będąc on iedynákiem, turbowałby ſię Oćiec, gdyby ſię tenże przypádek iemu ſtał,

 upewnił

upewnił go Anioł y opowiedział: że czárt nie ma tey mocy ná osoby, chyba że dla cielesności wstępuią w małżeństwa.

Młody Tobiaß przywraca wzrok Oycu, pokazał im się Anioł, y zaraz zniknął. Tobiæ cap: 11.

MŁody Tobiasz wszedszy do Raguela z Aniołem, przyięty był z wielką pociechą, lubo go zrázu nie poznano, ále dowiedziawszy się potym że był syn Tobiasza ná pamiątkę Oyca wylał wiele łez, y wielki mu nágotował bánkiet, ále Tobiasz protestował się przed nim, że nie siądzie do stołu, ażby mu obiecował iedyną corke swoię Sárę. Zląkł się ná te słowa Raguel; bo lubo to spowinowacenie było dla iego Corki dobre, obawiał się nieszczęścia, ktore miało ná niego spaść, ále Anioł upewnił, że BOG tę corkę zostawił dla Tobiasza, y dla tego drudzy umárli, że iey niebyli godni. Kázano tedy przyiść Sárze, ktora długo opłakiwała przed Bogiem swoię osławę, stáwszy się obmową świata, y śmiechem náwet własnych swoich służebnic, y tegoż momentu dano im ślub, wszelkiego im życząc błogosławieństwa. Przypominał sobie Tobiasz przestrogę Anioła, ktora była ta, áby spalił wątrobę z ryby wziętą, ná odegnanie czárta, y żeby trzy nocy minęły małżeństwa w modlitwach y wstrzemięźliwości z nową oblubienicą. Szczęśliwa była ná zaiutrz nowina

dla

dlaRáguela, gdy mu dano znać, że oboie młode Páńſtwo było zdrowe, y zámknął grob, ktory iuż był nagotował. Ale lubo wſzelką ſatysfakcyą w tym domu znaydował Tobiaſz młody, nie zápomniał iednák Oyca ſwego, życząc ſobie iáko náyprędſzego powrotu; á Anioł chcąc ſię do tego przyczynić, wziął ná ſię to ſtáranie, że miał iść do Gabeluſa, upominaiąc ſię dzieſięciu tálentow winnych, y chcąc go przyprowadzić ná weſele młodego Tobiaſza. Ná koniec gdy długo prosił Ráguela áby mu pozwolił wyniść; otrzymał pozwolenie daiąc połowę ſwego dobra, y corkę ſwoie Sarę, ktorą przeſtrzegł przy oſtatnim pożegnaniu, áby ſzanowała Oyca y Mátkę męża ſwego: kocháła męża, rządziła dobrze domowymi y domem ſwoim, y żeby ſię utrzymało w nienagannym życiu ſwoim. Tym czaſem Mátka młodego Tobiaſza nie mogąc ináczey uſkromić żalu ſwego z oddalenia ſię ſyna ſwego, tylko záchodząc mu drogę, y upatruiąc, ieżeliby go gdzie nie potkáła; poſtrzegła go ná koniec zdáleka, y przybiegła z wielką pociechą daiąc znać mężowi ſwemu: młody Tobiaſz wſzedſzy do domu według náuki Anioła, pokłonił ſię BOGU, á potym poſzedł w Przybytek Oyca, á gdy potarł oczy iego żołcią owey ryby, przywrocił mu zupełnie záraz wzrok; y opowiedział mu potym wſzyſtko to, cokolwiek mu ſię przytrafiło, z czego będąc

dąc

dąc nápełniony pociechą chciał záráz nádgrodzić usługę ták wiernego przewodnika, daiąc mu połowę wszystkiego tego, cokolwiek od Ráguela przynieśli. Ale Archanioł Ráphácl że przyszedł ten czas, ktorego im miał opowiedzieć wszystko, doniozszy im że był z tych Aniołow siedmiu, ktorzy ustawicznie są obecnymi przed Bogiem, y uwolniwszy ich od boiaźni, ktorą mieli, zniknął w oczach ich, zostawiwszy ich ná twárz upadnionych przez godzin trzy, śpiewał potym złożywszy piękną pieśń Tobiasz, w ktorey czyni dzięki BOGU, y opowiada cuda, ktore miał spełnić w Kościele swoim. Ten S. Człowiek ślepym był przez lát cztery, á potym żył lát czterdzieści dwa w szczęśliwey stárości, po ktorey umárł, maiąc więcey niżeli lát sto; zostawiwszy zá naśladowcę pobożności swoiey młodego Tobiasza, ktory ná wszystkie wieki będzie doskonałym obrázem respektu y posłuszeństwa, ktore Oycu winne dzieći, y tey świątobliwości, w ktorey żyć powinni w małżeństwie, wychowuiąc dzieći swoie z ták wielką pilnością y pobożnością, áby naśladowały w cnocie Rodzicow swoich.

Holofernes Hetman woysk Nabuchodonozera, zbliża się do Judei. Achior Krol Ammonitow, ktory mu się poddał, wynosi przed Holofernesem moc BOGA Zydowskiego. Judith: cap: 5to. *Około roku* 3348. *przed Chrystusem* 656.

Krolo-

KRolowie Assyryiscy nie rodzili się tylko dla tego, áby byli strachem ziemi; ten, ktorego Pismo názywa Nábuchodonozorem, lubo był inszy od wielkiego Nábuchodonozora, ktory wziął Jeruzalem, przed się wziął podbić wszystko pod swoie panowanie, y zostać Panem świata. Obraz Holofernesa zá Hetmana, ktory wspieraiąc się ná imieniu y ná mocy swego Páná, rozumiał że nic mu nie było niepodobnego, y że wszyscy ludzie powinni się byli śpieszyć, áby ráczey wprzod sprobowali iego dobroći, ániżeli mocy. poszedł przez Prowincye iako ogień, okrył ziemię żołnierzami swoiemi y wozámi, rzucił strach po wszystkich Miastach, zrabował náwet y te, ktore mu się poddały, y powycinał te, ktore mu náymniey sprzeciwiły się: im bárdziey y daley postępował, tym więcey obecność iego straszyła świat, y ze wszystkich stron śpieszono się posyłaiąc do niego Posłow, y przyimuiąc wszelkie kondycye, ktorych żądał, prosząc tylko, áby przynaymniey życia ochronił, przyimowano go wszędzie z głęboką unizonością: lubo mu wszelkie wyświadczano honory, z trudnością iednak możono zmiękczyć iego surowość, y obronić się od zbytniego iego gniewu. Zá tákiemi wiadomościami obáwiali się y dla siebie, y dla Kościoła Zydzi, y przykład ták wielu inszych nauczył ich, iák wielkie niebespieczeństwo

było,

było, ktore im groziło: á lubo śię słusznie nágotowali, uznawali iednák dáremne przygotowanie, iednę tylko pokładaiąc nádzieię w modlitwie, w poście, y łzach. Gdy Holofernes dowiedział śię, y że śię gotowali ná woynę, niesłychanie iák śię rozgniewał: chciał wiedzieć náprzod, co to był zá lud ták śmiały, że śię odważył ná obronę, á kiedy Achior Krol Ammonitow, ktory przyszedł poddaiąc mu śię piękny uczynił dyskurs, wyrażaiąc wielkość BOGA Zydowskiego y cudow, ktoremi pokázał swoię moc przez wszystkie wieki; upewnił go, że pokąd ten lud służy wiernie BOGU swemu, nie był nigdy zwyciężony, y ieżeli go nie rozgniewaią przez iáką obrázę, dáremnie ná nich nástępować myśli. Rozgniewał śię ná tę mowę Holofernes, biorąc ią sobie zá wielki áffront, y nie mogąc więcey utrzymać swoiey furyi, y dziwuiąc śię, że śię ználazł ták odważny y nie uważny człowiek, żeby miał wierzyć, áby ktokolwiek ználazł śię táki, coby mogł sprzeciwić śię iego Pánu; roskázał záraz, áby związanego Achiora posłano do Betulii, y áby tam czekał, pokądby wziąwszy Miasto ze wszystkiemi Zydami, nie był skárany zá tę nieuwagę, ktorą śmiał przekładać moc BOGA Zydowskiego, nád moc Nábuchodonozora. Achior przyniosł tę nowinę strászną Zydom, ále go oni cieszyli mo-

wiąc mu: że miasto tego co Holofernes groził mu śmiercią tak okrutną po wzięciu ich tego Miasta, przeciwnym sposobem spodziewali się, że BOG pokaże mu swoię protekcyą, ktorą daie ludowi swemu, á ruinę Holofernesowi.

Judyth stawa przed Holofernesem. Judith: cap: 10.

BOiaźń w ktorey zostáwali Obywatele owi usłyszawszy Achiora, pomnożyła się ieszcze bárdziey, gdy obáczyli zbliżaiącego Holofernesa ze stu dwudziestu tysięcy ludzi piechoty, á dwudziestu tysięcy y dwoch konnych. Padli wszyscy ná ziemię, y wyznali że ich sukkurs w tych terminach ostátnich nie może przyiść tylko z Nieba. Oblegszy Holofernes Bethulią, y obiechawszy wszystkie mury, postrzegł że nie miało wody tylko tę, ktora szła przez rury, kázał ie przeciąć, áby ich przynaglił przez prágnienie, żeby mu się poddali. W kilku dniach w cáłym Mieście nie stáło wody, y mieszkańcy iuż myśleli o tym, áby owę mizeryą, nie maiąc co pić, zákończyli poddaniem się Holofernesowi. Gdy Judyth stánęła przed nimi, ciesząc ich y serca dodawaiąc, była ta iedna Wdowa wysokiey cnoty, ktora Wdowi stan prowadziła, w ukryciu domowym záwsze poszcząc y cilicium nosząc, á od długiego czásu tym świętym

umo-

umocniwszy się ćwiczeniem, wzruszona była w ostátniey owego ludu mizeryi tym duchem, ktory nie mogł przyiść tylko od BOGA. Kázała sprowadzić Káplanow do siebie, y wyrzuciwszy im ná oczy máłą dufność w BOGU, opowiedziała im o pewney intencyi swoiey, ktorey wydać nie mogła záraz, zálecała im tylko, áby się iáko náygoręcey modlili w ten czas, pokiby ona była zá miastem. Gdy się owi Káplani oddalili, weszła do swoiey Kápliczki, y wzdychała długo padłszy ná ziemię przed Bogiem, wstáła potym, y ubráła się iáko náybogaciey mogła, co náturalną iey pomnażało piękność, ktorey ieszcze więcey przydał BOG dla tey rácyi, dla ktorey zażyć chciała. Wyszła ták z Betulii, pátrzyli ná nię wszyscy z podziwieniem, ále nikt nieśmiał nic mowić. Gdy była zá miastem, żołnierze Holofernesa widząc iednę Białogłowę ták wielkiey piękności, záprowadzili ią do Hetmana. Zádziwił się Holofernes widząc Judythę, á w ten czas gdy z podziwieniem zápátrywał się ná iey twárz, oszukany był mądrością słow iey, gdy do niego mowić poczęła, że uciekła z miasta, bo widziała iáko BOG rozgniewał się ná swoy lud, y że go BOG oddał mocy nieprzyiacielskiey. Holofernes nápełniony swoią passyą, ślepo uwierzył wszystkiemu temu, cokolwiek mu owa białogłowa powiedziała, y

rozká-

roſkázał, áby ią iákonáylepiey tráktowano, ále Judyth powiedziała mu, że nie mogła ſię tykać potraw nieczyſtych, y że ſługa iey miała przy ſobie to, co ieść miała, á ták dochowała doſkonale práwa Boſkiego, y w ten czas náwet, gdy w pośrzodku była ſwoich nieprzyiacioł.

Vcina głowę Holofernesowi Judytha, y uwalnia Bethulię. Judith: cap: 10.

AFfekt ktory záwziął Holofernes przeciwko Judycie, coraz to bárdziey ſię pomnażaiąc, y chciał áby była przyſzła ná wieczerzą do niego, á potym żeby ich zoſtawiono ſamych. Judyth, ktora miała ſwoie myśli w ſercu ſwoim, á doſkonáłą ufność w BOGU, poſzła nieobawiaiąc ſię niczego do Holofernesá ktory rozumiał, że iey wielki uczyni honor, gdy ſię przy niey upiie. Gdy ſię wſzyſcy Officyerowie oddalili, á Judyth widząc ſię ſamą z owym piianym człowiekiem, o tym tylko myśliła, iákoby ſwoię wykonać mogła intencyą. Stáła przez nieiáki czás, y modliła ſię cicho BOGU, ſupplikuiąc mu, áby uzbroił rękę iey mocą y siłą w tey okázyi, á będąc nápełniona żarliwością Boſką, zbliżyła ſię do kolumny łożka, gdzie wisiała ſzabla Holofernesá, dobyła iey z pochew, y podniozſzy oczy do Nieba, zkąd ſię ſpodziewała siły, wzięła Holofernesá zá włoſy, zá dwiema rázami ucięła mu głowę, wzięła ią, á iego

ciało

ciało obwinęła w pawilon háftowany dyamentami, zápiąwszy kolumny, ktore go utrzymywały, á dáła głowę słudze swoiey, ktora przy drzwiach wártowała, poszły potym obiedwie przez wszystkie Gwardye, iákoby ná modlitwę według zwyczaiu, w pole ku miastu. Gdy bliska była brámy, záwołała áby ią otwárto: przyięto ią przy świecach, á cáłe Miasto potykáło ią, kázała wszystkim milczeć, á potym gorąco nápominała, áby oddali dzięki BOGU, pokázuiąc im owę głowę, ktorą niosła. Poczęli wszyscy od rádości wołać, błogosławiąc BOGU zá zwycięstwo ták niespodziewane, y wysławiaiąc tę, ktora siebie sámą była dla ich wybáwienia odważyła; kázała záwołać Achiora Judyth, y pokázała mu głowę tego, ktory ták okrutnie ná niego záprzysiągł się był zgubę, ktorą obáczywszy pádł ná ziemię, á przyszedłszy do siebie, skłonił się do nog Judythy, uwierzył w BOGA, ktorego ona adorowáła, y został Zydem. Gdy się dzień pokázał, á woysko Holofernesa dowiedziało się o wszystkim niesłychaną zdięte było boiaźnią, á Zydzi też záraz wyszli z Bethulii, gonili ich co żywo, y pozábiiawszy wielką liczbę, dzielili się bogatą po Assyryiczykach zdobyczą. Cáłe miasto tákże Jeruzalem przyszło oglądać tę, ktorey BOG zażył ná uwolnienie ich od nieprzyiacioł, czcili to zwycięstwo przez bubliczną

rádość

rádość, ktora trwáła przez trzy mieśiące, y poświęcili ná pamiątkę iey Swięto wielkie; od tego dnia zaś ſtáła śię wielką Judytha w Jzráelu, ále ofiárowawſzy BOGU zdobycz po Holofernesie, zámknęła śię w ſwoim zwyczaynym utaieniu, y nie pokázywała śię, chyba w dni Swięta.

Eſter pokazuie śię przed Krolem Aſſweruſem, chcąc wybawić ſwoy lud od śmierći, ktorą mu grożono. Eſter cap: 4. *Około roku* 3495. *przed Chryſtuſem* 509.

ASſwerus Krol Perſki wynioſzſzy Amana fáworyta ſwego ná wyſoki chwáły ſtopień, roſkázuiąc náwet, áby wſzyſcy poddani iego klękali przed nim, ádoruiąc go: ſam tylko Mardocheuſz, ktory był Zydem, y ieden z owych, ktorzy przenieſieni byli z Judei do Babylonu przez Krola Nábuchodonozora, lát dziewięćdzieśiąt przedtym, pierwſzy ráz gdy woyſko iego przyſzło oblegać Jeruzalem, niechciał oddawać człowiekowi tego honoru, ktory rozumiał, że ſamemu tylko winny był BOGU. To niechcenie, ktore nie pochodziło z pychy, iáko rozumiał Aman, ále było ſkutkiem pobożności Mardocheuſza, pociągnęło nie tylko ná niego, ále ná wſzyſtkich Zydow okrutney śmierći dekret; bo ten fáworyt rozgniewany, nie kontentuiąc śię tym, żeby gniewu ſwoiemu ofiárował Mardocheu-

ſza, od ktorego rozumiał ſię bydź obrażonym, ále ná cały lud gniew ſwoy roſpościeraiąc, opiſał go przed Krolem, iákoby był do buntow ſkłonny, y że żyiąc w inſzey, á oſobliwey wierze, mięſzał kroleſtwo: uwierzył temu Krol nic nie examinuiąc, y pozwolił mu ná táką iego relacyą, áby kázał napiſáć iáki chce Uniwerſał, ordynuiąc áby w całym kroleſtwie iego dnia pewnego, ktory náznaczył, wſzyſcy Żydzi pozábiiani byli, męſzczyzny y białegłowy, ſtárzy y młodzi, nikomu náymnieyſzemu nie folguiąc. Eſter była Synowica Mardocheuſza, ktora przez cudowną ſpráwę Boſką wzięta była zá żonę od Aſſweruſa ná mieyſcu Waſthy, ktorą porzucił, ktora żywo czuła nieſzczęście ſwego ludu, lubo w nim nie była zágarniona, bo Mardocheuſz, ktorego we wſzyſtkich okázyach mądrey ſłucháła rády, porádził iey, áby ſię nigdy z tym nie wydawała, że była Żydowką. Gdy tedy ſzukáła iákiego ſpoſobu w tak wielkim nieſzczęściu, rádził iey Mardocheuſz, áby poſzła, y pokázała ſię Krolowi, wywodząc mu nieſpráwiedliwość tey dekláracyi: Eſter pokázywała náprzod Mardocheuſzowi, że oczywiście podałaby ſię w niebeſpieczeńſtwo śmierći, ktora była nieuchronna wſzyſtkim tym, ktorzy wchodzą do Krola nie będąc záwołani. Ale Mardocheuſz iey odpowiedział, áby nie rozumiała, żeby w tey po-
ſpoli-

ſpolitey ſtrácie wſzyſtkich Zydow ona ſama życie ſwoie miała zbáwić, że ſię w Páłacu znáydowáła Aſſweruſa: że, ieżeli boiaźń czyniła ią milczącą, znáydzie BOG inſzy ſpoſob ná uwolnienie ludu ſwego, á ona y dom Oyca iey zginie, y że podobno dla tey iedney okázyi BOG ią oſadził ná Tronie. Uſłyſzáwſzy to ta Swięta Białogłowa nie zbrániała ſię więcey, y tegoż momentu rezolwowała ſię ſakryfikować zá cáły lud; y przygotowawſzy ſię do tego przez łzy, modlitwy y poſt, poſzła aż do pokoiu krolewſkiego, y ſtanęła w obecności iego, blaſk, ktory otáczał Tron iego, ozdoba ſzat iego, ále nádewſzyſtko gniew, ktory ſię w oczach iuż pokázywał Krolewſkich, przyprowadził Eſterę, że zemdlała; á BOG w tenże záraz czás ſerce odmieniwſzy Krolewſkie, ſam ſzedł z Tronu podnoſząc ią, á gdy ią otrzeźwił ze wſzyſtkiemi ſwemi dworſkiemi, y gdy przyſzła do siebie, rzekła do Krola: rozumiałam Panie gdym cię obáczyła, żem obáczyła Anioła, y bláſk ktory cię otaczał, pomieſzał ſerce moie, ktore uſchło od boiaźni: á znowu drugi ráz upádłſzy iáko by umárłą, odchodził Krol od siebie, widząc w tym ſtánie Eſterę, trzeźwił ią, y pytał ſię czego żądała od niego? dekláruiąc ze wſzyſtko gotow uczynić, choćby też połowę Kroleſtwa od niego chciała: Eſter zaś o to go tylko prosiła, áby ná záiutrz chciał obiad ieść u

niey z Amanem, co iey Krol przyobiecał.

Aman iest przyciśniony od Krola, żeby publikował tryumf Mardocheuſza, ſwego nieprzyiaciela, w całym Mieście Zuzan. cap: 6.

Aſſwerus po wizycie Eſtery nie mogł ſpać w nocy, bo táka była wola Boſka, y te godziny, ktore ná śnie miał ſtráwić, ſtráwił ná zábawie godney wielkiego Krola, kázawſzy ſobie czytać hiſtoryą ſwego kroleſtwa: nápadniono ná to mieyſce, gdzie opiſywano bunt dwoch iego Officyerow, á ten bunt wydał Márdocheuſz, ſpytał Krol tego ktory czytał, co zá nádgrodę odebrał zá tę uſługę Márdocheuſz? on odpowiedział, że żadney nie odebrał: Aſſwerus ſpytał, czy ieſt kto przed pokoiem? Aman z rána bárdzo przyſzedł, prosząc Krola, áby kázał y pozwolił obwiesić Márdocheuſza ná ſzubienicy, pięćdzieſiąt łokći wyſokiey. Wſzedłſzy tedy do pokoiu Aſſweruſa, ſpytał go Krol, coby trzeba uczynić temu człowiekowi, ktorego Krol chce bárdzo uczcić? rozumieiąc Aman że to on był, ktorego Krol ták chciał czcić, rzeł mu: trzeba żeby ten człowiek był odziany Purpurą Krolewſką, żeby wsiadł na konia ſamego Krola, żeby miał koronę ná głowie, żeby w tym ſtánie przez cáłe Miaſto był prowadzony, przez náypierwſzego w kroleſtwie trzymaiącego wędzidła u konia, y wołaiącego, że ták powinien bydź uczczony, ktorego Krol chce czcić:

rosłká-

rośkázał Krol záraz, áby punktualnie uczynił wszystko to, cokolwiek wymowił, y żeby przez całe Miasto ták prowádził Márdocheusza. Pokázała się w tenże czás cudowna odmiana: obáczono pokornego Mardocheusza w náywiększey wysokości sławy przez samęż Amána rádę, náywiększego iego nieprzyiaciela, y widziano pysznego Amána swoim właśnym ięzykiem przyciśnionego, skłaniaiącego się przed tym, ktorego w sercu swoim rádby był u nog swoich widział leżącego. Gdy przyszedł do siebie Aman, skárzył się ná nieszczęście swoie przed żoną, y tymi co do rády iego náleżeli, zkąd oni smutną wrożkę wzięli, ktora pomnożyła iego żal y boiaźń. Mowili że Márdocheusz był z pokolenia Zydowskiego, to co teráz się działo, było to początkiem zguby iego, bo mu niewystárczy, y zgubiony będzie od ták mocnego nieprzyiaciela.

Asswerus każe obwiesić Amana ná tey szubienicy, ktorą nagotował dla Mardocheusza, y kassuie dekret śmierći publikowany przeciwko Zydom. cap: 7.

POszedł Asswerus ná obiad do Krolowy Ester z Amanem, y tam prosił iey, áby mu opowiedziała czego od niego żąda. A Ester pociechę bánkietu odmieniła w żal, ktory był ustáwiczny w sercu iey, rzeczy przyszłe uważaiąc. A ták smutną twárzą, y ięzykiem że-

brzącym záczęła Krolowi ſupplikowáć o łáſkę, áby zátrzymał iey życie, y życie ludu ſwego; opowiedziałá mu złość Amana, y iákiemi ſiglami zdrádził łácność iego, y iáko źle zażywaiąc imienia powági Krolewſkiey, wyganiał wſzyſtkich Zydow. Ten Krol, ktory náturalną miał dobroć, y ſpráwiedliwość, zádziwił ſię, gdy mu opowiedziano, iák dáleko álbo iego zbytnia wiara, álbo ſługi iego okrucieńſtwo záprowádziło, y ten żal, ktory ſerce iego był opanował, przywiodł go do tego, że porzucił bánkiet, y oddalił ſię do małego láſku, ktory był bliſki. W ten czas Aman widząc oſtátnie niebeſpieczeńſtwo ſwoie, ktore ſię zbliżało, rzucił ſię ná łożko Krolowy, proſząc iey o ſukkurs; wſzedł Krol w ten czas do pokoiu, y ználazł go w tey poſturze. Rozgniewał ſię nieſłychanie, iákoby chciał przy nimże gwáłt uczynić Krolowy, tegoż momentu ordynował, áby go zábito. Ale że mądrość Boſka mieſzaiąc prożność ludzi utrzymuie záwſze wielką proporcyą między grzechami á kárą, ieden z Officyerow, ktory był obecny, rzekł Krolowi: że Aman nágotował wielką ſzubienicę pięćdzieſiąt łokći wyſoką, gdzie miał obwieśić Márdocheuſza. Roſkázał Krol áby iego ſamego ná niey obwieſzono.

Job człowiek święty przez czarta traći swoie dobra y dzieći, zarażony iest straszną chorobą, á ieszcze żona iego do niecierpliwości go przyprowadziła. Job: cap: 5to. Wiedzieć nie może się zapewne, w ktory się czas to stało, iest iednak podobieństwo że w ten czas, gdy byli Izráelitowie ná puszczy.

CZłowiek Swięty Job ták sławny przez swoię pokorną cierpliwość, miał w życiu swoim dwie rzeczy bárdzo trudne złączone; wielką cnotę, z wielkimi bogactwami. Był (iáko mowi Pismo S.) spráwiedliwy, prosty, y BOGA się boiący, á nie kontentował się áby się sam z siebie od złego oddálał, ále przypominaiąc sobie że był Oycem, nieopuszczał nigdy powinności, ucząc záwsze dzieći swoich boiazni Boskiey, y często oddaiąc ofiáry ná ubłaganie taiemnych grzechow, ktore przeciwko niemu popełniać mogli. Niemogł ściérpieć czart ták wielkiey cnoty, áby przeciwko niey nie uderzył, odważył się kalumnie swoie przed samym donieść Bogiem, á nieznalazszy nic w Jobie, coby był mogł náganić, skárzył się ná iego taiemne intencye, utrzymuiąc przed Bogiem, że mu nie służył, tylko dla tego szczęścia doczesnego, w ktorym opływał; ná skonfundowanie BOG owemu potwárcy, y chcąc konwinkować bárdziey iego kłamstwo, dał mu moc wszelką, áby mu wszystkie iego odebrał dobra: zażył czárt tey mocy że wszystką

swoią złością, á chcąc tym lepiey przycisnąć owego świętego człowieka wielką nieszczęścia liczbą, stárał się o to, áby w iedenże czás wszyſtkę iego trzodę zábrali rozboynicy, wszyſtkie iego owce spálone były od ognia niebieskiego, wszyſtkie iego wielbłądy wzięte od nieprzyiacioł, wszyſtkie iego dzieći poumierały w ruinie domu, ktory się ná iedzących przy stole obálił. Te wszyſtkie nowiny smutne w iedenże czás przyszły do Joba, á cnota iego áni poruszyła się; padł ná ziemię, błogosłáwił BOGA, y wyrzekł te słowa, ktore są ták sławne: BOG mi to dał, BOG mi to wziął, co się Pánu podobało, to się ſtáło: Niechże imię iego będzie błogosłáwione. Niewinność ktorą ten święty człowiek w tey okázyi utrzymał, uczyniła cnotę iego czyſtszą, ſtátecznieyszą, sławnieyszą á skonfundowáła owego ducha złego, ktory ználazł konfuzyą swoię od tego ktorego chciał skonfundowáć. Dla czego żądał ieszcze od BOGA, áby go wziął zá ciáło iego, nie mogąc nic przeciwko świętym czynić, tylko to, co mu BOG pozwoli; pozwolił mu BOG tego, áby tym bárdziey złość iego skonfundował, y pokázał, że nic się nie znalazło w słudze iego, tylko szczera y prawdziwa cnota? Spuścił ná ten czás czárt on ná Joba wprzod ſtrászny, ktory cáłe iego opánował ciało, musiał siedzieć ná gnoiu, y skorupą z iednego gárka ocierał ropę, ktora wychodziła

z ran

z ran, y odganiać robáctwo, ktorych było niemało, nie zostáło mu ze wszystkiego dobra ktore miał ná świecie, tylko iedna żona, ktorą mu czárt zostawił, nie dla pociechy, ále ná większą obelgę męża swego, y żeby go do tey niecierpliwości przyprowadziła, bo ta białogłowa sądząc przez swe nieszczęścia, że pobożność owego świętego człowieka była prożna, stárała się o to, áby go przyprowadziła do desperacyi y bluźnierstwa: ále Job sprzeciwił się záraz trucizną zárážonemu iey ięzykowi, y gębę iey záwieraiąc, to tylko mowił: mowiłaś to iáko białogłowa nierozumna, bośmy odebrali z rąk Boskich wszystkie dobro, czemuż też niemamy przyimować y złego.

Job miasto pociechy od trzech przyiacioł swoich, ktorzy go przyszli nawiedzić, odebrał smutek, bo go chcieli mieć zá winnego. Job: cap: 3tio.

PRzyszedszy do ták mizernego stánu Job, rozumiano że iuż większego nie miał mieć utrapienia, gdyby z nowu nowe było nie nástąpiło, ktore ták iego ániło serce, iák owe insze czuł ná ciele. Trzech iego przyiacioł, ktorych Pismo zowie Krolmi, przyśli go náwiedzać; oświadczaiąc mu się, że są uczestnikami iego nieszczęścia: ále miasto tego żeby był miał odnieść od nich iáką gruntowną pociechę, musiał się ieszcze bronić przeciwko fałszywym ich rácyom, y myślom niesprawiedli-

dliwym. Nie zostáwało temu nieszczęśliwemu człowiekowi w ták ciężkiey probie zostaiącemu, tylko świadectwo sumnienia, y niewinność życia przeszłego, á toż samo owi niedyskretni przyiaciele chcieli mu odiąć, wywodząc mu, że musiał wielkie iákie popełnić grzechy, ponieważ go BOG ták surowo kárze; sądzili o spráwie Boskiey około tego człowieka świętego, zmysłem zupełnie ludzkim, y nie mieszali poważnych dyskursow w tym, co mowili przeciwko niemu, tylko áby tym większą powagę obmawianiu swemu dali. Cięższe to było ostátnie nieszczęście świętemu człowiekowi temu, ániżeli te ktore cierpiał przedtym, á chociasz się sforcował, áby ich był náprowadził na drogę rozumną y słuszną, pokázali swoim przykładem, iáko iest rzecz niebespieczna ludziom, gdy uprzedzeni są złemi impressyami, y gdy źle myślić záczynaią o niewinności świętych; bo spuszczaiąc się ná apparencye, ktore zdádzą się pochlebiać ich uprzedzeniu ducha, ták iáko ći przyiaciele, ktorzy rozumieli záwsze, że Job był winny, ponieważ tráktowano go iáko winnego. Ale BOG pomścił się ná koniec krzywdy sługi swego, rozgniewał się ná przyiacioł ták niesprawiedliwych, uznał ich zdanie zá szalone, y oznaymił im, że ich występku nie przepuści, chyba zá prozbami tegoż samego, ktorego zá występnego mieć chcieli.

O Swiętym Proroku Izaiaſzu. Iſaiæ cap: 6to. *Izaiaſz prorokować zaczął. Rok świata 3219. przed Chryſtuſem 785. á prorokował więcey niż łat ſto.*

PRorok Jzaiaſz ktory ieſt pierwſzy w porządku Prorokow, może ſię też ze wſzyſtkich miar názwać náypierwſzym ze wſzyſtkich. Urodzenie iego Krolewſkie, zácna pobożność, wymowa práwie Boſka, y ktorey nikt naśladować nie mogł, przeniknienie rzeczy przyſzłych, uczyniły go człowiekiem cále extraordynaryinym. Mowi ták oczywiście o Chryſtusie y Kościele, że go ſłuſznie bárdziey zá Ewangeliſtę maią niż zá Proroka, y zá Hiſtoryka, ktory opiſuie to, co ſię iuż ſtáło, niżeli zá człowieka, ktory opowiedział to co ſię miało ſpełnić po ták wielu wiekach. Między inſzemi wizytami ktore miał, ta była náyznácznieyſza. Pokázał mu ſię BOG w ſwoim Majeſtacie, y mowiąc ſłowy S. Jána Ewangeliſty, widział Chwáłę BOGA, ktory siedział ná Tronie wywyżſzony, otoczony Cherubinami, ktorzy uſtáwicznie odnowionemi głoſami śpiewali tę Boſką pioſnkę, ktorą śpiewa do tegoż dnia Kościoł, przy Uroczyſtościach iego taiemnic. Jzaiaſz widząc ták oczywiście świętość Boſką, uniżył ſię głęboko oświadczaiąc ſię, że uſta iego były zbyt nieczyſte, áby mogły opowiadać ludziom rzeczy ták wielkie. Gdy zaś ſam ſię ná to ſkárżył, pod czas tey

iego

iego myśli, ieden z Cherubinow, ktorzy otaczali Tron Boſki, wziął w ſzczypce wągiel pałáiący z ognia ktory był ná Ołtárzu, y dotknął ſię wárgi tego Swiętego człowieka, áby ie oczyścił ze wſzelkiey zmázy. Gdy to uczynił Anioł, y upewnił go, że wárgi iego były czyſte, podiął ſię bez trudności tey usługi chcąc opowiadać ludziom to, co chciał BOG áby widzieli. Jzaiaſz według trádycyi Zydow, y Oycow Swiętych, umárł ná koniec w prześladowaniu; Krol Manaſſes kázawſzy go przerznąć piłą drewnianą dla tym więkſzego bolu; śmierć iego droga przed Bogiem, opiſana ieſt wyraźnie w liście do Zydow, gdzie Apoſtoł mowi temi terminami, ktore wyrażały cnoty, y cierpliwość Swiętych Prorokow. Cierpieli ći niechcąc okupować życia teraźnieyſzego, áby lepſze ználeźli w ſwoim zmártwychwſtaniu; znosili nágrawánia y rozgi, káydany y więzienia, kámienowano ich, rozcinano, wſzelkiemi ſpoſobami probowano, umierali pod siekierą. Byli włoczącemi ſię, porzuconemi, utrapionemi, prześladowanymi ći, ktorych świat nie był godzien. Ekklezyaſtyk przed Swiętym Páwłem wſpomina pochwáłę tego Swiętego Proroka, temi słowy: Uczynił Ezechiaſz to, co było miło w Oczach Boſkich, ſzedł drogą Dáwida Oyca ſwego, ktorą mu zálecił Jzaiaſz ktory był wielki Prorok, y wierny w Oczach

Boſkich

Boſkich. Wróciło ſię słońce wźád przez dni siedm, y kilka lát przyczyniło do życia Króléwſkiego. Obáczył koniec czáſu przez wielki dar ducha, y cieſzył tych, ktorzy płákali w Syonie, opowiedział to co miało bydź aż do końca czáſu, y odkrył rzeczy taiemne niżeli przyſzły, nic ſię przydać niemoże pochwałom tych Swiętych Prorokow, ktorych był Jzaiaſz wodzem, ponieważ Duch S. ſam wyraził ich pochwáłę, y zażył ná wyniesienie ich ięzyka tego, ktory prowadził ięzyk Ekklezyaſtyka, y Páwła Swiętego.

O Swiętym Proroku Jeremiaſzu. Ieremiæ 38vo. *Jeremiaß począł prorokować. Rok świata 3375. przed Chryſtuſem 629. á prorokował przez lat 45.*

PRorok Jeremiaſz był człowiek cnoty cudowney, poświęcony był w żywocie Mátki ſwoiey, y począł prorokować w piętnaſtu leciech. Miał wiele obiawienia, około nieſzczęścia ná Zydow náſtępuiącego, y on náywięcey ze wſzyſtkich Prorokow przeyrzał go y wyraźił według tego iáko widziemy w lámentacyach, ſtráſznymi terminami wyrażonych. A iáko ſam był żywo poruſzony, opowiedział ie tákże inſzym siłą extraordynaryiną, áni ſię tym fatygował groźne opowiadaiąc słowa, do ktorych go B O G opowiadania ludowi ſwemu ordynował. Wolność ták odważna ściągneła ná niego prędko nienawiść ludzką. Nie pátrzali

pátrzali ná niego tylko iáko ná widok ich gniewu, wzbudzaiąc przeciwko niemu coraz nowe prześládowania. Cierpiał ten Swięty człowiek z odwagą heroiczną wszystkie od nieprzyiacioł swoich krzywdy. Pátrzał nie dziwuiąc się ná wszystkie złe ich intencye przeciwko sobie, ná groźby, ná męki, ktore mu gotowali, á miasto tego żeby był miał pokázać większą boiaźń w swoich Kázaniach, przeciwnym sposobem więcey pokázał ognia, niżeli przedtym. Ná koniec Pánowie sprzysiągszy się między sobą ná śmierć iego, událi się do Krola Sedecyasza, ktory tego Proroka kochał, y prosili go o pozwolenie, áby go wrzucić mogli w studnią bez wody, pełną błota; stąd by ten Krol nie mogł odmowić prozbie, oddał owegoż Swiętego człowieka furyi iego nieprzyiacioł, ktorzy go tegoż momentu wrzucili w owę fossę, w ktorey nie mogł żyć długo. Ale ieden Krolewski Officyalista wywiodł mu z wielką żarliwością niesprawiedliwość, ktora się działa Jeremiaszowi; Sedecyasz posłał, áby go z owego wyciągniono błota, y dał mu potym protekcyą przeciwko wszelkiey nieprzyiacioł iego záwziętości.

O Swiętym Proroku Baruchu. Baruch: cap: 2do. *Rok przed Chrystusem* 600.

LUbo był dosyć znáczny przez urodzenie swoie Prorok Báruch, był iednák znáczniey-

szy

ſzy ieſzcze przez ſwoię pobożność; dla ktorey wzgárdził wſzelką fortuną światową, áby zoſtał Ucaniem Proroka Jeremiaſza, ſłużąc mu zá Sekretarza y zá towárzyſza we wſzyſtkich nieſzczęściach y prácach, był wiernym tłumaczem wſzelkiey woli tego Proroka, ktorego ſobie obráł zá Miſtrza. A gdy ten był w więźieniu, on bez żadney boiaźni nióſł ſłowa groźby pełne przed Krolami y Pánami wielkiemi ták, że ſię nie pokázało nigdy, áby w náymnieyſzey rzeczy zmnieyſzona byłá owa cudowna ſtáteczność y odwága, ktorą widziemy we wſzyſtkich Jeremiaſza Piſmach: pomágał mu ile mogł we wſzyſtkich mieſzaninach, ktore ná niego nápadały, y w rożnych okázyach do ktorych był obligowany ukrywać ſię przed furyą prześladowania. To prawda, że między ták wielą utrápienia, ktore w práwie dawnym były obrázem tychże ktore kiedyś cierpieć mieli Uczniowie w práwie nowym, ſłábość ludzka byłá bliſka upádku, y Swięty człowiek Báruch osłabiony tym co cierpiał, wyrzekł te ſłowa máłego ſerca, iáko ie wſpomina Jeremiaſz: ah nieſzczęśliwy ia ieſtem, á czemuż BOG ſpuſzcza ná mnie żal po żalu! tráwię láta życia mego w ięczeniu, y nigdym nie miał odpoczynku. Ale wrocił mu ſerce BOG przez ſamego Jeremiaſza, ktorego kompania ná niego ściągáła owe prześladowania, y rzekł mu w Duchu Boſkim, że nie

nie powinien nárzekać ná swoie nieszczęścia, widząc mizerny stan, do ktorego wszystek lud przyszedł y że nie była rzecz słuszna szukać uspokoienia w ten czas, gdy cały národ otoczony był mizeryą, y że ná ktorymkolwiek tylko zostáwać będzie mieyscu, wszędzie Bog, y záwsze będzie protekcyą iego, y zbáwieniem. Trzymaiąc się nie oderwanie Jeremiasza aż do śmierći tego Swiętego Proroka, dodáwał serca potym ludowi przez swoie náuki, ktore nie tylko są pełne żarliwości Boskiey, iáko owe Jeremiasza, ále ieszcze y pokory głębokiey. A to ták do BOGA mowi: Pánie wysłuchay modlitwy nászey, y wyciągniy nás z niewoli dla siebie samego, áby wszystek świat wiedział, że ty iesteś Panem Bogiem nászym. Pánie rzuć oczy twoie ná nas z wysokości domu twego świętego, chciey nás słuchać, y wysłuchać. Otworz oczy twoie, á uważ, bo umárli ktorzy są w grobie, ktorych dusza oderwána iest od ciała, oddáwać nie będą honoru y czći Pánu; ále oddáwać będzie ią dusza, ktora się smući z wielkości nieszczęść, y zgárbiona iest, y nápełniona złością. Oczy mdłe, dusza ściśniona głodem, oddáwać ći będzie chwałę o Pánie, y szanować będzie twoię spráwiedliwość. Ten Prorok Swięty opowiedziawszy rożne plági, ktoremi BOG ukárał lud swoy, przydaie záraz: spráwiedliwość należy do Pána BOGA

náſze-

náſzego, á dla nas nie zoſtaie tylko konfuzya ná twárzach náſzych.

O Swiętym Proroku Ezechielu. Ezechielis 1mo.

EZechiel Prorok przez lát dwadźieścia y dwa prorokował, ktorych iedenaście pierwſzych ſchodzą ſię z oſtátniemi Jeremiaſza. Z pokolenia był duchownego, iáko y Jeremiaſz Prorok, zá czáſu ktorego żył, był z pierwſzych tych, ktorzy przeniesieni byli do Bábilonu z Jechoniaſzem Krolem Judei, y kázał w owey cudzey ziemi Zydom, z ktoremi był záprowádzony. Miał widzenia bárdzo cudowne, ále te záwſze były trudne do wykładu, że náwet między Zydami przedtym zákazano było, żeby nie wſzyſcy czytali początku y końca tego Proroka, tylko tym, co mieli lát trzydzieści. Przyczyna tych utaienia była podobno ta: że ten Prorok był między ludźmi bałwochwalſkiemi, á nie była rzecz ſłuſzna, áby Bábilończykowie poymowali taiemnice Boſkie, ktore obiawił Prorokowi ſwemu ſpoſobem ták taiemnym, ktorych poiąć żaden nie mogł, tylko przez oſobliwą Boſką łáſkę. Pierwſza wizya tego Proroka była w ktorey widział bydlęta y koła; ktore nie znaczyły tylko iedność przez obracanie ſię y ruſzanie ſpolne z mieyſca ná mieyſce.

Widze-

Widzenie ktore miał Prorok z suchych kości, z ktorych się pokazała forma ludzka. Ezechielis 32do. *Około roku* 2420. *przed Chrystusem* 584.

MIędzy wszystkiemi widzeniami Ezechiela Proroka, to o ktorym teraz mowiemy, było bárdzo sławne y w wielkiey záwsze było powádze w Kościele, Duch Boski zániosł go ná wielkie pole pełne niezliczoney liczby kości umárłych y od dáwnego czásu wysuszonych. Kázał mu obeyść owo pole, á potym ordynował, áby roskázał owym kościom, áby się iedna do drugiey zbliżała, y każda weszła w mieysce náturalne; gdy z woli BOGA u ktorego rzeczy wszystkie są żywe, y ktorego mocy nic się sprzeciwić nie może, to uczynił roskázanie Prorok, záraz obáczył exekucyą iego. Z wielkim háłasem złączyły się wszystkie owe Kości, żyły, muskuły, ciało y skora potym okryła ich, y pokázały się doskonałe ciała, ktorym niedostáwało tylko życia. Prorok przez nowy ordynans Boski, ściągnąwszy ze czterech części świata, ná owe ciała cáłe, ále bezduszne tego ducha, ktorym nátchnął przedtym życie pierwszego człowieka, wyrobiwszy go z ziemi, ciała owe znágła powstały, y pokázały się pełnemi życia.

Prorok

Prorok Daniel obiawia Krolowi Nabuchodonozorowi ſen ktory miał, explikuiąc co znaczył. Danielis 2do. *Rok świata 3398. przed Chryſtuſem 606.*

PRorok Dániel był z pokolenia Krolow Judei, y w młodości záprowádzony był do Bábilonii przez Krola Nábuchodonozora, gdy pierwſzy ráz przyſzedł oblec Jeruzalem, y wziął Krola Joáchima czwárty rok panuiącego, od ktorego czáſu liczyć ſię powinno siedmdzieſiąt lát niewoli przez Prorokow náznaczoney. Daniel podczas tey niewoli doſkonale záchowywał práwo Boſkie, y niechciał nigdy ieść potráw, ktore mu z ſtołu Krolewſkiego przyniesiono. Málazar ktory miał o nim, o Ananiaſzu, Miſaelu, y Azaryaſzu ſtáranie, bał ſię że kiedy nie będą ieść tylko iárzyny, iáko o to prosili, nie byli chudſzemi nád drugich młodych niewolnikow, y żeby ſię o to Krol ná niego nie rozgniewał. Ale ſprobowáwſzy tego przez dni dziesięć ná prozbę Dániela ználazł że twárzy ich były pięknieyſze, y tłuſtſze, aniżeli inſzych ktorzy delikatnieyſzych zażywali potráw, á ták pokázał BOG iako kocha poſt, ktory pochodzi z iego roſkázania, y że nie potráwy kármią y tuczą, ále błogoſławieńſtwo, ktore im daie. (*a*) Chcąc podwyżſzyć BOG w chwále owego Swiętego

 Proro-

(a) *Rok świata 3401. Daniel w ten czas miał lat czternaście.*

Proroka, chciał go uczcić tym, czym uczcił był Jozefa, że tłumaczył sen ktory przestraszył *Krola*, ále uczynił więcey niżeli Jozef, gdy nietylko obiawił wytłumaczenie snu ále doszedł y samego snu; nadaremnie Nábuchodonozor rádził się wszystkich mędrcow Krolestwa swego, wszyscy mu iednostaynie powiedźieli, że rzecz nie była podobna ludziom, áby zgádnąć mogł ieden człowiek, co się drugiemu śniło, to tylko może się uczynić, że się sen wytłumaczy. Dla czego ow Krol wszystkich skázał ná śmierć; dowiedziawszy się Dániel o tym surowym dekrecie, ktory y ná niego y ná drugich kompanow ściągał się, prosił áby go zátrzymano. A po modlitwie ná ktorey wzywał BOGA z Ananiaszem, Misaelem y Azáryaszem przyszedł przed Krola, y począł mu iego sen opowiadać mowiąc: że widział weśnie iednę státuę niesłychanie wielką, ktorey głowa była złota, piersi y rámiona z srebra, brzuch y lędźwie z mosiądzu, golenie z żelázá, á nog część z żelázá, á część z gliny; że potym kámień urwany od iedney gory, do czego się żadna ludzka nieprzyczyniła ręka, uderzywszy státuę owę w nogi, pogruchotał ią, y w piasek obrocił. Przydał do tegoż: że złota głowa owey státuy, znáczyła Krolestwo iego, że po panowaniu iego przyidźie drugie srebrne, ktore mnieysze będźie niż iego, że potym drugim nástąpi trzecie mosiężne, á potymże

tymże przyidźie inse żelazne, ktore pokruszy wszystko. Dziwował się Nábuchodonozor ták dálece Dánielowi, że go chciał náwet ádorować, ofiárować mu kádzenia, y cáłopalone ofiáry; ále ten pokorny Prorok deklárował mu záraz, że z samego Nieba odebrał to świátło: á ták poznawszy ow Krol, że BOG Dániela był Bogiem Bogow, wyniosł Proroka tego do wielkich honorow, y uczynił go Gubernatorem Prowincyi Bábilońskiey, y Pánem wszystkich mędrcow kraiu owego. Podziękował zá to Krolowi Dániel, y o to tylko prosił, áby mogł mieszkać przy nim w Páłacu, ustánowił swoich kompanow, zleciwszy im stáranie wszystkiego tego, cokolwiek działo się w Prowincyi, áby iáko byli bliskiemi śmierći ze wszystkiemi mędrcami Bábilonii, y że mu pomogli przez swe modlitwy, do odwrocenia tego nieszczęścia, mieli tákże cząstkę w tey chwále, ná ktorą go Krol chciał wywyższyć.

Krol Nabuchodonozor każe wrzucić w piec gorący trzech młodych Zydow, z ktorego są cudownie uwolnieni. Danielis 3tio. *Rok świata* 3417. *przed Chrystusem* 587. *ći młodzi ludzie, około trzydzieści lat mieli.*

NIe długo potym Nábuchodonozor kázał zrobić wielką státuę sześćdziesiąt łokći wysoką, sześć szeroką, roskázuiąc wszystkim poddanym, aby iey się kłaniali. niektorzy złośliwi

śliwi ludzie wziąwſzy okázyą z dekretu Krolewſkiego, obſerwowali owych trzech ludzi młodych, Anániaſza, Mizácla y Azáryaſza, ktorym ſię podwyżſzenie wielkie owych niepodobało, oſkárzyli ich tedy przed Krolem, że nie adorowali tey ſtátuy, ktorey ſię wſzyſcy poddani iego kłaniali. Bárdzo ſię rozgniewał o to ten Krol, ále gniew iego nie uſtraſzył owych młodych ludzi, ktorzy wywodzili pokornie Krolowi, że B O G ktorego oni czćili, może ich, ieżeli zechce wyciągnąć z rąk iego: ále ieżeli mu ſię to nie podoba, poſtáremu owi kłaniać ſię nie będą iego ſtátuy, áni inſzym Bogom. Nábuchodonozor nie mogł ścierpieć ſtátecznośći ták święcey, y biorąc ſobie zá wzgárdę tych młodych ludzi, ktorzy tylko iednego B O G A przed nim przekłádali, kázał ich wrzucić w piec zápalony. Ale ná ten czas pokázał BOG práwdę tego, co ſługa iego Dáwid powiedział: że będzie z temi, ktorzy znáydą ſię utrápieni: pokázał ſię Anioł Páńſki oczywiśćie w piecu z młodymi tymi ludźmi, y zatrzymał gorącość ognia, bo ten áni łzátom ich ſzkodził, áni náwet powrozow ich popálił, ználeźli ſłodką roſę w pośrzodku płomieni, y goraiąc w ſercu gorętſzym ogniem, ániżeli był ten, ktory ich powierzchownie otáczał, czynili dzięki BOGU zá protekcyą ták oczywiſtą, y zápraſzali wſzelkie ſtworzenie, áby go z nimi błogoſławiło.

Zádzi-

Zádziwiwszy się Krol temu cudowi, kázał ich wyprowádzić z pieca, y przykázał wszystkim ludziom, áby tego adorowali BOGA, ktoremu ći młodzianowie służyli, przez Uniwersał solenny, ktory był w tych słowach: Náywyższy BOG uczynił w Krolestwie moim wielkie cuda, przeto rezolwowaliśmy się publikować te cuda, bo są dziwne, y iego łáski, bo są wielkie, krolestwo iego iest krolestwo wieczne, y moc iego rościąga się w sukcessyi wszystkich wiekow.

Krol Nabuchodonozor przez sprawiedliwą karę pychy swoiey, obraca się w bestyą. Danielis Quarto. *Rok świata* 3434. *przed Chrystusem* 570. *Daniel około* 49. *lat miał.*

KRol Nábuchodonozor powrociwszy do Bábylonii podbiwszy Egipt, otrzymawszy zwycięstwo nád nieprzyiaciołami swemi, zápomniawszy się w szczęściu krolestwa swego, y podnosząc odednia do dnia tym bárdziey pychę swoię, chciał BOG z niego uczynić przykład, ucząc w nim nie tylko Pánow wszystkich, ále ieszcze wszystkich ludzi, áby się nie podnosili, y żeby záwsze sobie przypominali, że są ludźmi. Pokázał mu BOG we śnie dekret Sądu, ktory go czekał, ktory gdy powiedział Dánielowi, ten Swięty Człowiek ták mu go wytłumaczył: Widziałeś Krolu wysokie drzewo, samego wysokością swoią ty-

kaiące się Nieba, ktore cáłą okrywało ziemię; drzewo to było piękności niesłychaney, obciążone było wszelkich rodzaiem owocow, bestye ziemskie kármiły się pod iego cieniem, á ptaki niebieskie czyniły gniazda ná gáłęziach iego. To wielkie drzewo, ktoreś widział Krolu, ciebie samego znáczy, ktorego wielkość podniosła się aż do Nieba, y rozściągnęła się na cáłą ziemię, tego ducha záwsze czuiącego, ktoregoś widział zstępuiącego z nieba, y mowiącego: utniy to drzewo, y obal, záchoway iednák korzeń, y wiąż go żelazem, niech będzie zmoczony rosą, y niech się kármi z bestyami, aż siedm lát dla niego minie. Ten dekret ferował Náywyższy BOG przeciwko Krolowi Pánu memu, ktory się wypełni w ten sposob: będziesz wygnany od ludzi, będziesz mięszkał z dzikiemi bestyami, iesć będziesz siano iáko woł, á będziesz polewany rosą niebieską, aż poznasz tego, ktory iest Náywyższym Pánem wszystkich Krolestw, ktore daie tym, co mu się podobaią. To proroctwo ták się wypełniło, gdy Krol dziwował się cudownym robotom, ktore kázał porobić, y wielkości Miasta Babylonu, ktore zbudował, aby było stołeczne krolestwa iego, w iednym momencie widział się skáranym od ręki Boskiey, ktora wypełniła proroctwo owo od Dániela przepowiedziane; wygnano go od towárzystwa z ludźmi, y został z bestyami

dzikie-

dzikiemi, trwáło to przez lát siedm, włosy iego porosły iáko skrzydła orle, pázury iáko gryfow álbo iastrzębiow.

Balthazar Krol będąc przy stole, widzi rękę, ktora we trzech słowach przeciwko niemu dekret napisała. Danielis 5to. *Rok świata* 3466. *przed Chrystusem* 358.

BAltházar Krol Bábiloński, á Wnuk Nábuchodonozora, uczynił wielki bánkiet dla wszystkich wielkich ludzi w krolestwie swoim, łącząc do swego zbytku bezbożność y wzgárdę rzeczy BOGU poświęconych: bo roskázał áby przyniesiono náczynia poświęcone, ktore Nábuchodonozor wyprowadził był z Jeruzálem, y nie tylko ich sam dla siebie zażywał, ále kázał z nich pić swoim Officyerom, swoim żonom, y swoim nałożnicom. Rozgniewał się BOG, że Krol ow ták mało sobie ważył swoię cześć Swiętą, y gdy ták w tym się náygráwał, pokázał mu w puł bánkietu świętokradzkiego rękę iednę piszącą ná ścianie trzy słowa, ktore były, lubo o tym niewiedział, dekretem ná zgubę iego. Kázał záraz zgromadzić wszystkich mędrcow z Bábilonii, áby te słowa explikowali, y żeby go z owey ciężkiey, w ktorey zostáwał, uwolnili turbácyi, ále náwet przeczytać nie mogli owego pisma, co tym bárdziey pomnożyło strách Krola y cáłego dworu; przybiegła

gła záraz Krolowa Babka, ta była żoną wielkiego Nábuchodonozora, ktora wſpomniawſzy ſobie o Dánielu w podobney okázyi, mowiła o nim przed Krolem, ktory go kazał záwołać. Ten Swięty Prorok, ktory był przedtym ták mocnym u Krola Nábuchodonozora, reyterował ſię zá pánowania Ewilmerodacha Syna iego, y Bálthazara Wnuka, y było to w ten czas, gdy ſię cieſzył w náwiękſzey oſobności, y gdy miał te cudowne wizye, o ktorych potym, gdzie BOG pokázał mu ſukceſſyą wſzyſtkich kroleſtw: Dániel tedy przyſzedłſzy, odrzucił náprzod wſzelkie upominki, ktore mu ten Krol ofiárował, ieżeli mu wyexplikuie tę taiemnicę, y z wolnością zupełnie świętą rzekł mu: że nieſtáwſzy ſię pokornym przez przykład Dziada iego Nábuchodonozora, ktorego pycha była ták ſurowo ſkárana, gdy ſię odmienił w beſtyą, rozgniewány BOG przeciwko iego grzechom, dekret przeciwko niemu we trzech słowach nápiſał *Mane*, *Thecel*, *Phares*; że to pierwſze słowo *Mane* znáczyło, iż BOG policzył dni kroleſtwa iego, y że ſię te ná koniec ſkończyły, przez słowa *Thecel* znáczył BOG, że go ważył ná wágach ſwoich słuſznych, y że go ználazł dáleko lekſzego, słowo ná koniec *Phares* znáczyło, że kroleſtwo iego rozdzielone było między Medami y Perſami. Choć ták złe rzeczy opowiedział Dániel,

niel, poſtáremu oddał mu Krol cześć; kázał go odziać ſuknią purpurową, kázał mu włożyć łancuch złoty ná ſzyię, kázał publikować, że ieſt trzecim po nim w cáłym krolestwie. Proroctwo iego tym czáſem nie długo ſię ſpełniło, bo Cyrus przyſzedł z mocnym woyſkiem pod Bábilon, gdy Bábilończykowie dufali názbyt w fortyfikacye miaſta, nie myśleli tylko o wycieczce, á on wſzedł przez kánał rzeki, á dwoch iego Kápitanow dotarſzy aż do Pałacu, zábili Krola teyże nocy, ktorą Dániel opowiedział.

Daniel wrzucony między lwy, y cudownie z tamtąd ieſt uwolniony. Rok świata 3466. przed Chryſtuſem 538. Daniel w ten czas miał lat ośmdzieſiąt y dwa.

DAryus Med zoſtáwſzy Pánem Kroleſtwa Bálthazarowego, przez otrzymane zwycięſtwo od Synowca ſwego Cyruſa, oddał cześć Prorokowi Dánielowi, y miał go záwſze zá człowieka Duchem Swiętym nápełnionego, bo pámiętał co był opowiedział Nábuchodonozorowi y Bálthazorowi Wnukowi iego, y myślał náwet oſadzić go nád cáłym ſwoim kroleſtwem. Ale ieżeli go mogł wynieść w honorze, nie mogł go uwolnić z nienáwiści, ktorą Pánowie y cáły dwor miał z iego wywyżſzenia; że życie iego było nienáganne, á że chćieli przecięż zgubić go przez formę ſpráwiedli-

wiedliwości, chcieli go uchwycić w iednym punkcie, w ktorym práwo Bofkie przefzkodziłoby mu było, áby fię nie poddał. Perfwadowali tedy Krolowi, áby kazał publikować iednę deklárácyą, przez ktorą ná śmierć fkázał wfzyftkich tych, ktorzyby przez trzydzieści dni iákąkolwiek czynili modlitwę, oprocz do niego famego. Lubo to práwo było w fobie famym bezbożne, y że przeciwko famemu ferowáne ieft Dánielowi, nie ználazł fię iednák tylko Dániel fam, ktory rozumiał, że mu nie powinien był bydź pofłufznym, bo więcey fobie ważąc práwo Bofkie, niżeli ludzkie, widziano go według zwyczaiu trzy rázy otwieraiącego okno pokoiu fwego, w ktorym fię obrácał ku Jeruzalem, y ofiárował BOGU, iákoby ná godziny, tercyą, fextę, y nonę, ktore on przez wfzyftek czás ofobliwie BOGU poświęcał. Nieprzyiaciele iego, ktorzy to obferwowali, donieśli go Krolowi iáko zá rebellizanta: ten Pan że kochał Dániela, chciał go uwolnić z ich rąk, ále náftępowali mocno, reprezentuiąc mu, że iák prędko Krol feruie ták dekret, iuż go odmienić nie może; trzeba tedy było, áby według iego dekretu wrzucony był Dániel ná pożarcie do iamy lwow. Słábość owego Krola wiekfza była niżeli prágnienie, ktore miał około wybawienia Dánielowego, y pozwolił lubo niechętnie, że wrzucono owego Swiętego Człowieka

wieka w owę ſoſſę, z tą tylko oſtrożnością, że iáko tam wrzucony był, zápieczętował Krol ten kámień, ktory ná weściu podnoſzono, bo ſię bárdziey bał okrucieńſtwa ludzi, aniżeli lwow ſamych, od ktorych ſpodziewał ſię, że BOG uwolni Proroka, iákoż nie omylił ſię w ſwoiey nádziei, bo ná zaiutrz ledwie dźien bydź począł, pobieżawſzy nád owę iamę, ználazł Dániela pełnego życia. Wiedzieć chciał iáko ſię to ſtáło, á Dániel mu odpowiedział: że BOG poſłał Anioła ſwego do tey iamy, ktory trzymał páſzczęki owych beſtyi zámknięte, ktore mu nic złego nie uczyniły, bo go ználazł ſpráwiedliwego w oczach ſwoich: á potym począł ſwoię opowiadać niewinność, upewniaiąc Krola, że tákże w náymnieyſzey rzeczy nie ieſt winien Majeſtatowi iego. Ten cud iáko podziwieniem, ták y pociechą nápełnił Krola, kázał wyciągnąć Dániela z owey iamy, á wrzucić ná to mieyſce owych, ktorzy przez ſwoię złość o śmierć tego Swiętego ſtárali ſię Człowieka, z żonami y dziećmi, y pożarći byli ode lwow, niżeli dolecieli do ziemi.

Wizye Danielowe z ſtrony czterech Monarchiow, Aſſyryiczykow, Perſow, Grekow, y Rzymianow. Rok świata 3449. przed Chryſtuſem 555.

DAniel był ieden z Prorokow, ktoremu BOG náywięcey taiemnych wizyi obiawił, ktore repre-

reprezentowały dalſzy czás; á te táką manierą wyraźił, że nieprzyiaciele wiary náſzey nie mogąc wątpić o prawdzie tych proroctw, ktore bárdziey mieli zá hiſtoryą rzeczy przeſzłych, niżeli zá proroctwo przyſzłych. Wizya ktora figurowana była, y ktorą Dániel widział pierwſzego roku zá pánowania Báltházara, była táka: ten Swięty Prorok będąc ná ſwoim łożku, widział wychodzące z morza poruſzonego przez cztery wiatry cztery beſtye wielkie, wſzyſtkie iednę od drugiey rożne; pierwſza była iáko lwica, ktora miała ſkrzydła orlicy; druga podobna była do niedźwiedzia, ktory miał trzy rzędy zębow w páſzczęce; trzecia była iákoby lámpart, ktory miał cztery głowy, y cztery ſkrzydła, iáko ſkrzydła iákiego ptáka. Czwárta była ſtráſznieyſza nád wſzyſtkie pierwſze, była nád zwyczay mocna, miała wielkie zęby żelazne, pożerała, y wſzyſtko ſzárpała ná części, y miała dzieſięć rogow, zpośrzodka ktorych wychodził ieden, ktory miał oczy iáko oczy ludzkie, y gębę, ktora wiele rzeczy mowiła. Zádziwiwſzy ſię Prorok temu widzeniu, widział potym BOGA w ſwoiey chwále, w kompanii Duchow licznych, z ktorych iednego pytał ſię, co znáczyły te cztery beſtye? ktory mu odpowiedział: że znáczyły cztery kroleſtwa, ktore miały powſtać z ziemi; ále Prorok proſząc áby wiedział, co znáczyła owa

czwár-

czwárta beſtya, ktora była ták ſtráſzna, że tego wyrázić niepodobna, odpowiedziano: czwárta beſtya ieſt czwárte pánowanie, ktore krolować będzie ná świecie, y ktore będzie więkſze nád wſzyſtkie kroleſtwa; pozrze ziemię, rzuci ią pod nogi, y w piaſek obroći; dzieſięć rogow tego kroleſtwa, ſą dzieſięć Krolow, ktorzy pánować będą. Wyniesie ſię Krol inſzy po nich, większy nád wſzyſtkich, mowić będzie ſwawolnie przeciwko náywyżſzemu, rzucać pod nogi będzie SS. Pańſkich, rozumieć będzie że odmienić może y czás y práwa, wſzyſcy ſpráwiedliwi wpádną w ręce iego aż do pewnego czáſu, á od czáſu do pośrzodku iednego czáſu, to ieſt w rok, we dwie lecie, y w pułroka, co wſzyſtko czyni pułczwárta láta. Taż expreſſya znáyduie ſię y w obiawieniu Swiętego Jána; wielu rozumie przez te cztery kroleſtwa cztery Monarchie: Aſſyryiczykow, Perſow, Grekow, y Rzymian, ále ſię wſzyſcy zgádzaią, że ten oſtátni Krol oczywiście znáczy kroleſtwo Antychryſta.

Dwoch ſtarcow Sędziow ludu, chcą zepſować czyſtość Zuzanny, gdy ſama ieſt w ſwoim ogrodzie.
Danielis 13.

LUbo ta hiſtorya ná końcu ieſt położona u Dániela, wprzod ſię iednák trafiła niżeli drugie, bo ná ten czás ten Prorok nie miał tylko lát dwánaście, zda ſię náwet, że to było

przed

przed snem Nabuchodonozora: ponieważ wiemy, że w ten czás miano Dániela zá náymędrszego nád wszystkich mędrcow, do czego przyiść nie mogł, chyba przez wielką iáką akcyą podobną do tey. Zuzanna była Corka Elcyasza, á żona Joáchima, niesłychanie iák dobrze była wychowána w młodości swoiey od Rodzicow, nie według prożności świata, ále według prawdy práwa Boskiego; y temuż wychowaniu przypisuie się ta cnota, ktora się potym pokázała. Gdy żyła w reputacyi, ktorą iey czystość iey uczyniła, dwoch stárcow, ktorzy powinni byli przyczynić się do tego iáko náybardziey, áby ią utrzymywáła, ználeźli się sami z tákim niewstydem, że przeciwko niey nástąpili. Wspomina Pismo Swięte, że często náwiedzali Joachima iey Męża, gdzie ią widywali, á ta białogłowa maiąc czystość rowną do piękności, poruszyła ich serca pięknością swoią bárdziey do zepsowania, niżeli czystością do naśladowania, tłumił wstyd długo passyą ich niewstydliwą; obadway byli ránieni, y wstydzili się siebie samych, widząc wstydliwą ránę, ktorą w sercu swoim zámykali; ále ná koniec zwierzył się ieden drugiemu taiemnych myśli, y wzięli przed się obrzydliwą intencyą, áby napadli ná Zuzannę w ten czas, gdy sama się w ogrodzie swoim kąpać miała. Gdzie wkrádszy się taiemnie zażyli okázyi, gdy sługi

wsey-

wszystkie wyszli po rzeczy niektore, co do łaźni należały, y przybiegli w ten czas do niey, otworzyli iey wstydliwą passyą, grożąc, że ieżeli im poniewolna nie będzie, oskárżą ią publicznie, że ią ználeźli sámą z młodym człowiekiem. Zuzánna maiąc łzy w oczach, á BOGA w sercu, odpowiedziała im temi słowy: że wszystkich stron widzę nieszczęście moie, ieżeli uczynię to czego chcecie, iużem umárła, ieżeli nie uczynię, z rąk się pewnie wászych nie wydrę, ále wolę wpaść w ręce wásze będąc niewinną, aniżeli popełnić grzech przed Bogiem, ktory ná mnie pátrzy. Wstyd y gniew że niemi wzgárdziła, nástąpił po passyi owych stárcow, poczęli záraz wołać, otwierać drzwi ogrodu, powiadaiąc wszystkim, ktorzy przychodzili, że zástali Zuzánnę ná cudzołostwie, że ználeźli człowieka młodego z nią ktorego chcieli utrzymać, ále mocniey-szy będąc niż oni, uciekł im, y roskázali, áby ná zaiutrz stáwiono Zuzannę przed niemi do sądu.

Zażywa BOG młodego Daniela ná uwolnienie Zuzanny od śmierci, ná ktorą była niesłusznie osądzona.
Danielis 13.

WSzystka Familia Zuzánny nápełniona była łzámi, widząc ią ták wielkim grzechem obwinioną, reputacya czystości iey była wielka, ále niewinność życia, była zmázana powa-

powágą Sędziow. Ci dway ſtárcy widząc ią przed ſobą, kázali iey zdiąć welum, ktore okrywáło twárz, czyniąc przynaymniey dosyć tym ſpoſobem paſſyi ſzpetney, y okrutney, ktora imała ſię iey czyſtości, odbieraiąc iey życie. Tym czáſem Zuzánna podnosiła oczy ku Niebu, y miała nadzieię w BOGU, przeciwko ſamey nádziei, bráła go publicznie ná świadectwo ſwoiey niewinności, á złości oſkárżaiących, proteſtuiąc ſię, że umrze nie będąc winna tego grzechu, ktory ná nię kłádą. Gdy ią zaś prowádzono ná mieyſce, gdzie miała bydź ukámienowána, wſkrzesił BOG młodego Dániela, lát tylko dwánaście maiącego, ktory w pośrzodku cáłego ludu záwołał, iż on nie był winien tey niewinney krwi, ktorą miano wylać, lubo ſam ieden był w ták wielkiey liczbie, nie wſtydził ſię pokázać przeciwnym fałſzywemu owych ſtárcow obmowieniu, ktorych powága cáły lud zniewoliła, y wołał żeby go ludzie oſkárżyli z lekkomyślności y prezumpcyi, ániżeli żeby był winnym przed Bogiem, że przedał práwdę przez ſwoie milczenie, y że zezwolił ná zgubę iedney niewinnie oſkárżoney. Ten BOG, ktory mu dał odwágę, ſzczęśliwym ukoronował ią ſkutkiem, ſtáteczność y przeſzkoda iednego tylko przynagliła, że ſię wſzyſtek lud wrocił: poczęto przetrząſać tę ſpráwę znowu, ta ktora iuż była oſądzona, ználazła ſię niewin-

niewinną, á Sędziowie będąc konwinkowani w niewſtydzie y kálumniach, cierpieć muſieli tę kárę, ná ktorą ią byli oſądzili. Chwáliła BOGA Zuzánna, nie dla tego że iey przywrocił życie, ktoreby była ſzczęśliwie ſtráciła będąc niewinną, ále że iey dał tylo siły, że nie upádła ná ták wielką pokuſę, y że chwáłę iey náznaczył ták cudowną niewinności iey protekcyą.

Daniel pſuie bałwan Bela, y zabiia ſmoka, ktorego Babilończykowie adorowáli. Danielis 14.

HIſtorya ta wzięta ieſt z Piſma Dániela, y Krol o ktorym tu mowią, nie ieſt Cyrus, ktory nie kłaniał ſię ſmokom, y ktory nie był by był ták łácny do oſzukánia, ále Ewilmerodach ſyn Nábuchodonozora: y możemy tę hiſtoryą położyć około roku świata, 3442. Dániel maiąc w ten czás około lát pięćdzieſiąt. Bel był to báłwan Bábilończykow, ktoremu wyſtáwili wſpániały Kościoł, ofiárowali mu codzień wielką liczbę korcy náypięknieyſzey mąki, y czterdzieści owiec; y wielo wina: kápłani tego báłwana potaiemnie wchodzili do Kościoła przezedrzwi, ktore uczynili pod ziemią, á biorąc te potráwy, opowiadali ludziom ná zaiutrz, że Bel ich poiadł: wierzyli lubo ták grubey impoſturze, y Krol ſam dał ſię zdrádzić. A w ten czás gdy chciał przynáglić Dániela, áby ádorował Boga iego Bela, odpowie-

W dział

dział Dániel, że nie ádorował tylko BOGA żyiącego: zá'ziwił śię Krol, że Bel niezdał mu śię bydź Bogiem żyiącym, kiedy codzień ták wielo iadł potraw, ták wielo pił wina; ále Dániel chcąc ná ostátek pokázać mu prá-wdę w iego błądzie, prosił áby zániesiono te potráwy do Kościoła, á posypał piaskiem taiemnie w obecności Krola sámego ziemię, zámknął drzwi, y zápieczętował, powrociwszy tam ná záiutrz Krol z Dánielem, y nieznalaź-szy ná Ołtárzu owych potraw, ktore dnia wczorayszego zostáwił, záwołał záraz, że Bel práwdziwy był Bog; ále Dániel prosił go, áby śię zátrzymał ná weściu, y uważał te ślady, ktore były ná popiele. Otworzył ná ten czás Krol oczy, widział ślády nog ludzkich biało głowskich y dziecinnych, y poznawszy oszukanie owych fałszywych kápłanow, skázał ich ná śmierć wszystkich, zleciwszy żeby obálono Bela y iego kościoł. Ale po ruinie tego błądu záczął śię drugi, ktory nie był mniey niebespieczny, bo ná tamtym mieyscu znáydował śię smok strászny, á Bábilonczykowie uczynili sobie z niego Boga, ná mieyscu Bela; Krol chciał koniecznie przynaglić Dániela, áby śię onemu kłaniał smokowi, bo ten Bog był prawdziwie żywy, ále Dániel odpowiedział, że ieżeli mu pozwoli, w oczach iego zámorzy go, żadnego nieczyniąc gwałtu. Co otrzymawszy, zrobił kilka gáłek z smoły, tłu-

stości

ſtości, y włoſow, ktore pomieſzał rázem, y ktore rzucił temu ſmokowi, á on tegoż zdechł momentu. Otworzywſzy ten Prorok oczy Krolowi, y ludowi w ich błędach, odebrał nádgrodę świętych, ktora ieſt prześladowanie y cierpliwość, ściągnął ná ſię nienawiść ludzką że im práwdę opowiedział, y Babilończykowie ſprzysięgli ſię poſpołu przeciwko niemu, iáko przeciwko nieprzyiacielowi ſwoich Bogow, upewniaiąc, że dla tego ſtraći życie.

Daniel wrzucony, miedzy lwy, y cudownie uwolniony.
Danielis 24.

WRzucony był Daniel w foſſę lwią gdy miał lát pięćdzieſiąt á pierwſzy ráz to było, bo w on czás iákośmy przedtym wſpomnieli, nie miał tylko 24. lát. Wielcy ludzie w Bábylonii rezolwowawſzy ſię dać śmierć Dánielowi; przyſzli do Krola y prosili go, żeby im go dárował, złączyli prozby do groźb, y przynáglaiąc go, áby im ná to zezwolił co żądali; wyrzucali mu ná oczy, iákoby był Zydem, ow ſłaby Krol nikczemnie zezwolił, y porzucił Dániela pozwoliwſzy áby był między lwy wrzucony. Oni náſtępuiący ná niego, chcieli áby tam zoſtał przez dni ſześć, żeby ták długi głod przynaglił lwow do pożarcia iego, ále wſzelka náywiękſza złość ludzka nie może zgubić tych, ktorych BOG chce zbáwić. Siedm ſtráſznych lwow było w tey iamie, ktorym codzień rzucano dwoch lu-

dzi y dwie owce, á w ten czás nie dáwano im nic, áby z tym większą furyą rzucili się ná Dániela; ále owe bestye nierozumne wolały cierpić długi głod, aniżeli tknąć się tego, ktorego BOG im nie oddał, y respektowały ná Proroka; dla ludzkiey náznaczonego usługi, nie dla tego, żeby był potráwą bestyi. Obronił BOG nie tylko Dániela w tey iamie od lwow, ále też y od głodu; postrzegł Proroka Hábakuka ktory był w Judei, żeby przyniosł do Bábilonii ieść Dánielowi do owey iamy: Prorok ten odpowiedział, że nie wiedział gdzie iest Bábilonia, aż Anioł wziął go zá włosy, y w momencie iednym przeniosł go ná wierzch tey iamy, gdzie był Dániel, przyniosł mu obiad, ktory był nágotował dla swoich żeńcow, oddáwał dzięki Dániel BOGU z głęboką wdzięcznością, y błogosławił mu, że sobie przypomina záwsze swoich sług, y że iest wierny przeciwko tym, ktorzy go kochaią, y ktorzy się go boią. Odprowadził názad Hábákuka Anioł ná to mieysce, ná ktorym go był wziął, á siodmy dzień skończywszy się, przyszedł Krol bárdziey płákać, niżeli wyciągać Dániela z owey iamy, ále znalazszy go cále zdrowego, dziwował się mocy Boskiey, y kázał wrzucić w tęż iamę tych, ktorzy byli przyczyną owego záboystwa.

Dwanaście inszych Prorokow, ktorych zwyczaynie zowiemy małymi Prorokami, bo też mało oni zostawili Pisma.

Oprocz

OPrecz czterech Prorokow, to ieſt Jzaiaſza, Jeremiaſza, z ktorym złączony ieſt Báruch; Ezechiela, y Dániela, dał BOG dwunáſtu Kościołowi ſwemu, záchowawſzy ich piſma, ále ich názywamy małemi, bo to co nam zoſtáło po nich, ieſt bárdzo máło w porownaniu tego, co mamy od inſzych. Czás ktorego żyli ći Prorokowie, ieſt lát czteryſta, wiele między niemi ieſt, ktorzy żyli cáły wiek, to ieſt lát ſto, czyniąc ſwoię powinność: imiona zaś tych máłych Prorokow według porządku Biblii, á nie według czáſu ktorego żyli: ieſt ten

OZEASZ prorokował pod Jeroboamem wtorym Krolem Jzráelu, cáły wiek práwie kázał, zácząwſzy od ośm ſet dwádzieścia lát przed CHRYSTUSEM.

JOEL, lubo nie mianuią Krolow pod ktorymi kázał, znać iednak, że zá czaſu Ozeaſza, to ieſt ośm ſet lát przed CHRYSTUSEM.

AMOS prorokował pod Ozyaſzem Krolem Judei, około siedmiu ſet ośmdzieśiąt lát przed CHRYSTUSEM.

ABDIASZ, lubo nie ieſt náznaczony czás iego, znać iednák, że prędko był po przeſzłych trzech Prorokach, to ieſt, siedm ſet ośmdzieśiąt lát, przed CHRYSTUSEM.

JONAS záczął bárdzo młodym prorokować, bo pod Joaſem Krolem Jzráelu, gdy kroleſtwo ięczało pod oppreſſyą Syryiczykow; wy-

prorokował, że syn iego Jeroboam drugi miał go uwolnić, wprzod przed ośm set dwádzieścia y pięć lát przed CHRYSTUSEM, ále posłanie iego do Niniwe było poźnieysze, o czym niżey.

MICHEASZ prorokawał pod Krolem Joáthanem lát siedm set pięćdziesiąt y ośm przed CHRYSTUSEM, y ten oczywiście wyraził urodzenie CHRYSTUSOWE w Betbleem.

NAHUM żył siedm set czterdzieści lát przed CHRYSTUSEM, pod Krolem Achasem.

HABAKUK żył zá czásu Jeremiasza y Dániela Proroka, sześć set lát przed CHRYSTUSEM.

SOPHONIASZ był tákże pod ten czas.

AGGÆUSZ prorokował pięć set dwádzieścia lát przed CHRYSTUSEM, y ten osobliwie zágrzał Zydow do náprawienia Kościoła.

ZACHARYASZ w tenże żył czás, iáko Aggeusz, iasno mowi o CHRYSTUSIE, ktorego uprzedził 500. lát.

MAŁACHIASZ był ostátni z Prorokow, y po nim nie było ich więcey, aż do Sw: Jána Chrzciciela, ktorego oczywiście w swoich proroctwach odpowiedział.

Wszyscy ci święci Prorokowie pokázali w pismach swoich, ktore nam zostáwili, że wszyscy iednymże duchem wzuszeni byli, gániąc iedużże z[illegible] woscią ludzkie grzechy, y obie-

cuiąc iednąże pewnością Zbáwiciela ktorego czekáli, ktory kázał się opowiedzieć ich ustámi, áby ludzie poználi że był, niżeli się urodził, y że się pokázał ná ziemi w ten czás, gdy mu się podobáło. Bo proroctwo iest z náywiękſzych prob Bostwa, według ſamego Pisma Swiętego, bo tylko do BOGA ſamego náleży, zámknąć w ſwoiey wieczności wszystkie nástępuiące wieki, y mieć rzeczy przyſzłe ták obecne, iako są przeſzłe. Dla czego ieden z Prorokow słuśznie mowi żartuiąc z báłwanow: odpowiedźcie nám rzeczy przyſzłe, á my przyznámy, że ieſteście Bogami.

Prorok Jonaſz trzy dni zostaie w brzuchu wieloryba, y ztamtąd wychodzi żywy. Jonæ cap: 1mo. *Rok świata* 3297. *przed Chrystuſem* 807.

ROſkázawſzy BOG Prorokowi świętemu Jonáſzowi, áby ſzedł do Niniwy, opowiedział owemu wielkiemu miastu, że go chciał zgubić dla grzechow tamecznych mieſzkańcow: miasto tego żeby to miał uczynić Jonaſz, uciekł y wsiadł ná morze ku Tárſę; ále Bog chcąc pokázać, że wszystko co cokolwiek dzieie się przeciwko iego woli, stać się nie może, y że wypełnia ſwoie intencye przez ſamże upor, ktory ludzie pokázuią. Wzbudził iednę wielką fálę ná morzu, co przynagliła żeglárzow, áby wyrzucili to wszystko, co było w okręcie; Jonas poznał ná ten czás Rękę Boską, y w ciężkim żalu po-

izcął

ſzedł ná doł okrętu, y zaſnął głęboko, bárdziey z wielkiego fraſunku, niżeli z niebeſpieczeńſtwa w pośrzodku ták wielkiey fali. Obudzono go, y gdy ciśniono los, chcąc wiedzieć ktory był przyczyną gniewu niebieſkiego, y dla kogo ta była fála, pádła koſtka ná Jonaſza; przyznał im ſię dobrowolnie; że on był przyczyną tego nieſzczęścia, y opowiedział nic ſię nie boiąc, áby go wzieli y wrzucili w morze, y żeby śmierć iego była zbáwieniem wſzyſtkich inſzych: niebeſpieczeńſtwo ták obecne, y ták gorąca proźba Proroka wyperſwádowała ná koniec, że lubo z żalem, wrzucili w morze, ktore gdy miało tego, ktorego ſię zdáło dopominać, záraz ſię uſpokoiło. Roſkazał záraz w tenże czás BOG iednemuż wielorybowi, áby we wnętrznościach ſwoich przyiął tego świętego Proroka: á poznáwſzy Jonaſz, że BOG przez nieſłychane ſwoie miłosierdzie záchował go w beſpieczeńſtwie w pośrzodku ták wielkiego niebeſpieczeńſtwa, śpiewał mu dziękczynienie; zoſtáwał tam dni trzy y trzy nocy, po ktorych ow wieloryb wyrzucił ná ziemię Proroka, ktorego w ſobie trzymał. A ták życie zwyciężkie wyſzło ze wnętrzności śmierci, znácząc przed ośm ſet lát owe niewypowiedziane zwycięſtwo, ktore CHRYSTUS miał otrzymać z śmierci y czárta w ten czas, gdy ſię ofiárował iák Jonaſz, áby był wrzucony w morze, dla zbáwienia świátá cáłego, y mieſzkaiąc

przez

przez trzy dni y trzy nocy w sercu ziemi, y ná łonie grobu, iáko Jonasz we wnętrznościach wieloryba, wyszedszy potym pełen życia przez zmártwychwstanie swoie chwálebne.

Niniwitowie wszyscy pokutuią, po Kazaniu Jonasza.
Jonæ cap: 3.

ROſkázał BOG powtornie Jonászowi, áby poszedł do Niniwy, y tam kázał: ten Swięty Prorok uczynił w ten czas z posłuszeństwa ochotnego, do czego nieszczęście, ktore ná niego BOG był zesłał, przywiodło; náuczywszy się, żeby nie był nigdy ná potym przeciwnym woli Boskiey, luboby się ta zdáła bydź trudna. Poszedł on tedy przeciwko zwyczaiowi wszystkich inszych Prorokow opowiadać słowo Boskie Poganom, áby w tym był figurą Chrystusa, ktory przyiść miał ná náwrocenie pogan. Niniwe było to Miasto bárdzo wielkie, y według Pisma Sw: trzeba było trzech dni, gdyby kto był go chciał obeyść od końca do końca; gdy Jonasz przez cáły dzień chodził, podniosł głos swoy, że w dni czterdziestu záginie Niniwe: zádziwiwszy się Niniwitowie tey groźbie, uwierzyli słowu Pańskiemu y Proroka iego, y z pokorną wiarą ktora według Chrystusa będzie potępieniem wszystkich niewiernych, ktorzy nie czynią pokuty: rezolwowali się tedy, áby wszyscy pościli, y okryli się worem od náywiększych

do

do náymnieyſzych, áby iáko zepſowanie było generalne, ták też dosyć uczynienie było uniwerſalne, á ponieważ nie było ták młodego, ktoryby był wolny od grzechu, należało, áby też nikt nie był uwolniony od pokuty; Krol náwet poddał ſerce ſwoie ná ſłowo Proroka, zſtąpił z Tronu ſwego, porzucił ſtroy godności krolewſkiey, okrył ſię worem, y układł ſię ná popiele: nie kontentował ſię tym, áby przykładem ſwoim poruſzył poddanych ſwoich do pokuty, wydał ieſzcze ſurowe ná to Uniwerſały, ordynuiąc, áby áni człowiek, áni beſtya żadna, áni iadła, áni piła, y żeby wſzyſcy poddani poſpołu żebrali miłosierdzia Boſkiego, mowiąc: ktoż wie, ieżeli BOG nie zmiłuie ſię nád nami, y ieźli nam nie przepuści. Nie dármo ſię tego ſpodziewali, całe owo miaſto, á miaſto ták wielkie upokorzone przed Oczámi Boſkiemi, poruſzyło iego miłosierdzie, y widząc lud ow odmieniony, odmienił tákże on dekret śmierći, ktory dla tego obwołać kázał, áby przywiodł ich do uprzedzenia przez pokutę, y odproſzenia tey káry, ktorą im ſpráwiedliwość groźiła. Sam Chryſtus mowi, że ten przykład záwſtydzi wſzyſtkich tych, ktorzy nie czynią pokuty, bo groźby te, ktore czyni w Ewangelii przeciwko niepokutuiącym, powinny nam bydź bez porownania ſtráſznieyſze, niżeliowe, ktore czynił Jonaſz Poganom Niniwitom.

BOG

BOG pokazuie przez oczywisty przykład Prorokowi Jonaszowi, iako bardzo kecha ludzi, y że z ciężkością do karania ich przystępuie. Jonæ cap: 4.

WIdząc Jonasz, że BOG odmienił dekret swoy przeciwko Niniwe nágotowany, miał boiaźń wielką, żeby go zá fałszywego nie miano Proroka, ále nie był nim pewnie; y powiedziawszy że we czterdziestu dniach Niniwe będzie zepsowane, powiedział prawdę, że lubo to miasto nieporuszone było w swoich domach y murach, ále było szczęśliwie zepsowane przez náwrocenie Obywatelow. Gdy tedy S. Prorok wyszedł z Niniwy, zostáwał blisko miasta przed bluszczem, czekaiąc co potym nástąpić miało; á BOG áby go bárdziey bronił od gorącości słońca, uczynił że ow bluszcz przez iednę noc ták się rozrosł, że wielki uczynił ćień; wielką z tąd miał pociechę, że owę znalazł wygodę, ále nie długą, bo BOG nástępuiącey nocy pozwolił robákowi, że ugryzł korzeń owego bluszczu, ktory záraz uschł, zostáwuiąc Jonászа ná gwałtownym słońcu iáko przedtym: ten przypádek ciężki był bárdzo Jonászowi, á będąc ściśniony żalem, życzył sobie śmierći, á BOG wziął okázyą smutku tego Proroka, daiąc mu do wyrozumienia, iáki gwałt sam cierpiał, gdy był przyciśniony do ukárania grzechow, y iákoby miał był żal, gdyby Niniwe była zginę-

zginęła, mowiąc: ty śię turbuieſz że bluſzcz uſechł, luboś śię do tego nie przyczynił, áni prácą, áni ſtáraniem, áby był urosł, y ktory śię podniosł y upádł w iedenże dzień: á iákożbym ia był nie miał bydź tknięty z ruiny y zguby Niniwitow, álbo iákoż nie miałem śię zmiękczyć, y przepuśćić iednemu wielkiemu miaſtu, w ktorym ieſt więcey niż ſto dwadzieśćia tyśięcy oſob, ktorzy ieſzcze nie ſą w tákim wieku, áby mieli rozeznać, co ieſt dobrego, á co złego.

Heliodor posłany przez Seleukuſa ná zrabowanie Kośćioła, oćięty ieſt rozgami od Aniołow. 1. Machabæor: 3. *przed Chryſtuſem* 176.

ZAczynaiąc porządek Máchabeyczykow, potrzeba według Piſma wſpomnieć śmierć Alexandra Wielkiego, co była trzyſta trzydzieśći lát przed Chryſtuſem. Rozdzielone będąc iego Kroleſtwo, między wielu Krolow: kroleſtwo Azyi, doſtáło śię Seleukuſowi Czwartemu około dwoch ſet lát przed Chryſtuſem. Judea pod ten czas była nieſłychanie ſpokoyna, y ten Pan lubo bałwochwalca, oſobliwie reſpektował ná pobożność Arcy-Kápłana Zydowſkiego, ná Imię Onias, y nie żałował náwet pieniędzy ná ofiáry, ktore codzień oddawano BOGU w iego Kośćiele, ále złość iednego ſługi Kośćielnego ná Imię Symon pomięſzáła ten pokoy, bo ználáżſzy Arcy-Kápłana

plána Oniaſza przeciwnego pewnym zámyſłom do mięſzaniny, ktore chciał wzbudzić w Jeruzalem, nieſmák ktory miał z iego ſtátecznośći, przyprowadził do tego, że poſzedł do Apolloniuſza Hetmana woyſka Seleukuſa; opowiedział mu że Kośćioł pełen był niezliczonych bogactw, ktore nie náleżały do ofiár, y ktore mogł Krol łácno dla siebie odebrać. Przeſtrzeżony Seleukus, poſłał tám Heliodora, ktory ſtánąwſzy w Jeruzalem, przywitał náywyżſzego Kápłána, opowiedziawſzy mu, że przyſzedł z ordynanſem krolewſkim po ſkárby Kośćielne. Zádziwiwſzy ſię tey propozycyi Onias, odpowiedział: że nie mogł ich wydać, bo po wielkiey części były to depozyta święte, ktorych on był tylko ſtróżem. Heliodorus zaś náſtępował oſtro, przydawaiąc, że trzeba bydź poſłuſznym ordynanſom Krolewſkim, ná nic nie uważaiąc Arcy Kápłan, á z nim cáłe miaſto w nieſłychanym byli ſtráchu, y ſupplikowali BOGU, modląc ſię y płacząc, áby nie zezwolił ná to, żeby ći byli oſzukáni, ktorzy rozumieli, że Kośćioł Swięty był beſpieczną ucieczką ná dochowanie dobra ich. Poruſzony był ták wielą łez, á gdy Heliodor wſzedł do Kośćioła ná exekucyą ordynanſow Krolewſkich, moc iákaś niewidoma pokázała ſię wſzyſtkim żołnierzom, ktorzy z nim weſzli byli, że nieſłychaną zdięći byli boiaźnią; pokázał ſię w tenże czas w Kośćiele człowiek

ieden

ieden ná koniu, ktory wywrocił Heliodora pod nogi go rzuciwszy, á dwoch młodych ludzi niesłychanie pięknych nápadli ná niego, ocięli go rozgami, y wygnali z Kościoła. Udáno się w ten czas do świątobliwości Arcy-Kápłana, prosząc áby miał politowanie nád Heliodorem, á Onias obawiaiąc się, áby Krol ktory po to posłał, nie przypisał tey Boskiey káry zbuntowaniu Zydow, modlił się zá niego, y uwolnił go z niebespieczeństwa śmierći, ktore było bliskie. Nie ukrył tey historyi Heliodor Seleukusowi, gdy mu czynił relacyą drogi swoiey, á Krol prágnąc záwsze mieć te pieniądze, y myśląc kogoby miał tam po nie posłać, powiedział mu Heliodor: że ieżeli ma kogo sobie nieprzyiaznego, może go posłać, będąc pewny, że będzie potłuczony przynaymniey, ieżeliby był szczęśliwy utrzymać się w życiu, bo moc Boska mięszka w Kościele, ná zgubę wszystkich tych, ktorzyby go czćić niechcieli.

Pokazuie BOG nad Jeruzalem woyska ná powietrzu, opowiadaiąc nieszczęścia, ktore następowały. 2do Machab: 5. *Rok swiata* 3834. *przed Chrystusem* 170.

NIeprzyiaciele Arcy-Kápłana Oniasza wziąwszy okázyą z tego, co się dostáło Heliodorowi w Kościele, oskárżyli go pred Seleukusem, musiał sam iachać do niego iustyfikuiąc

fikuiąc fię w tym, w czym był ofkárżony; ále ći, ktorzy nieflychanie prágnęli owey godności, między ktorymi właśni byli Brácia, ták wiele mu wzbudzili prześladowánia, że ná koniec okázyą byli, że go zabito. Krol Antyochus názwany Epiphanes, to ieft znáczny ieden z nayokrutnieyfzych nieprzyiacioł wiary ludu Zydowfkiego, náftąpiwfzy po Bracie Seleukusie, ktorego był Heliodorus otruł, záczął Krolestwo fwoie od zrzucenia tego Swiętego Arcy-Kápłana ná prozbę właſnego Bráta Jázona, ktory obiecywał blifko milliona złota zá to. Ale znowu Menelaus Brát iego zwyciężył go więcey poftępuiąc pieniędzy Antyochowi, ále znowu y ten był zrzucony, á Lizymakus ná mieyfcu ofadzony, ktory będąc tákże złożony, Menelaus osiadł mieyfce dla wielkich pieniędzy. Ale potym ukrádłfzy fam náczynia poświęcone, á wiedząc że Oniafz ustáwicznie wołał przeciwko ták wielkim świętokrádztwom, kázał go zabić. Cnota tego Swiętego Arcy-Kápłana była ták uniwerfálnie wfzyftkim znáioma, że nie tylko Zydzi, ále y Cudzoziemcy gniewali fię o to. Y Antyoch, gdy fię przed nim o to fkárżono po powrocie z Seleucyi, płákał go, znał iego cnotę, y kázał zábić Andronika záboycę, ná tymże mieyfcu, ná ktorym był owo popełnił záboyftwo. Tym czáfem wielkie były fakcye w Jeruzalem, y wielu chcąc otrzymać náywyżfze

ſze Kápłáńſtwo, wzbudzali złość obywátelow, y zápalili táki ogień, ktory potym cáłemu miaſtu przynioſł ruinę. BOG chcąc pokázać nieſzczęścia ktoremi groził, wielkie pokázał znáki; cáłe miaſto widziało przez dni czterdzieści woyſka biiące ſię ná powietrzu, uzbroionych Káwalerow, y złotem okrytych, iednych przeciwko drugim náſtępuiących. Słyſzany był wyraźnie tent koni biiących ſię y z bliſka y z dáleka, látaiące ſtrzáły y obiiaiące ſię o puklerze, ſłychany był brzęk broni, widziany bláſk gołych ſzábel, y puklerze ich złote, czyniły blaſk ſamym oczom. Ták wielo nowych znákow uczyniły wielką boiaźń we wſzyſtkich ſercach, y wſzyſcy ſkłániali ſię Bogu, áby od nich oddalił te nieſzczęścia, ktoremi im grożono. Tym czáſem bezbożny Jázon wziął przed ſię tę intencyą, áby ſię uczynił Pánem cáłego miaſta, y czynił przeciwko włáſnym ſpuł-obywatelom wſzyſtko to, nád coby więcey náywiękſzy nie uczynił nieprzyiaciel; ále to nie było tylko początek więkſzego nieſzczęścia; bo Antyochus przyſzedłſzy do Egyptu z wielkim woyſkiem, y zrábowawſzy go, do dowiedział ſię, że Jázon ná fundamencie fałſzywey nowiny, ktora látała o śmierći iego, przyſzedł był z woyſkiem ſwoim do Jeruzalem, áby ſię tam oſadził, y że wſzyſtkich tam zábiiał, boiąc ſię, żeby ten początek dalſzych nie ſprowadził mieſzanin, zbliżył ſię

tam prędko, y ználazł ſpoſob przez rożne fakcye, ktore tam pánowały w mieśćie, że tam wſzedł y miaſto opánował, á w ten czas nie przepuśćił nikomu, zábieraiąc náwet wſzyſtko to, cokolwiek było Náyświętſzego cieſzył ſię tym, kiedy mogł świeckiemi rękami ſwemi dotykać ſię rzeczy Kośćiołowi poświęconych.

Swięty ſtarzec Eleazar zabity ieſt, że niechciał pokazać ſię, iż iadł potrawy zakazane. 2do Machabæorum cap: 6. *Rok świata 3867. przed Chryſtuſem 137.*

GDy Antyochus opánował Jeruzalem, nieſłychane czynił okrucieńſtwo: gdyby ten gwałt iego ná ſame dobra y ciała ſpádał był, ieſzczeby był iákokolwiek znośnieyſzy, ále rzucił ſię y ná ſumnienia, y chćiał koniecznie wſzyſtkich przynáglać, áby odſtąpili práwa Boſkiego, gwałcili ceremonie Swięte, chwytali ſię czći fałſzywych Bogow. A z táką furyą tę bezbożną przed ſię wziął intencyą, że dwie białogłowie boiące ſię BOGA, gdy według obrządku Zydowſkiego z Synami ſwemi poſtąpiły, záwieſiwſzy owe dziecka ná ich ſzyi, z muru wyſokiego zrzucono ie: Kośćioł nápełniony był obrzydliwośćiami, ktore y ná Ołtárzu ſamym pánowały, y rzádki był Żyd, ktoryby ſię był przyznał, że ieſt Zydem; tákie okrucieńſtwo mąk przeſtráſzyło wſzyſtkie ſerca. W tey ſłábości generalney pokázał

BOG przykład odważny; ktory záwstydził boiaźń inszych: Eleázar ieden z pierwszych Jerozolimskich Pánow, stárzec poważny przynaglony był, áby iadł przeciwko práwu mięso wieprzowe, ktore mu przyniesiono: ále przekładaiąc (iáko mowi Pismo) śmierć chwálebną nád wstydliwe życie, poszedł sam ná to męczeństwo, ktore mu nágotowano; ći co byli blisko niego, żałuiąc go kárdzo, á kochaiąc przyiaźnią cále światową, prosili go áby w tey okkázyi sam sobie pomogł, y pozwolił áby przyniesiono mięso, iákoby go iadł, y żeby rozumiano, że uczynił dosyć ordynansowi Krolewskiemu, á przez ten zmyśł życie swoie zbáwił. Ale Eleázar wspomniawszy sobie ná stárość swoię, y ná poczćiwość cáłego życia od młodośći, odpowiedział owym nikczemnym przyiaciołom: wolę umrzeć, ániżeli żebym miał uczynić to, co mi rádzicie, wszelki zmyśł nie iest godzien wieku mego: uchoway Boże, żebym miał tym zmysłem dać okázyą młodym ludziom, żeby wierzyli, iż Eleázar lat blisko sto maiąc, chwycił się ceremonii pogáńskich, y żeby ták nieszczęśliwie oszukáni byli przez tę sztukę, ktorąbym się chciał od śmierći uwolnić: nie kocham ták bárdzo ostátka tego mizernego życia, áni chcę zmázać stárości moiey przez ták wstydliwą ákcyą. Gdybym się zbáwił przez tę dyssymulacyą od ręki ludzkiey, nie uwolniłbym się

od

od ręki Boſkiey, wolę tedy umrzeć odważnie, nie uczyniwſzy nic, coby zmázało ſławę ſtárości moiey, á zoſtáwić dobry ſtáteczności przykład młodym ludźiom, ktoryby ich náuczył, żeby przykłádali záwſze práwo Boſkie nád własne ſwoie życie. Ta odpowiedź ták święta rozgniewáła owe fałſzywe politowánie tych, ktorzy mu dáli byli owę złą rádę, y przypiſuiąc áffekt iego do ſzczerośći y ſtáteczności iákoby uporney pyſze, zábili go.

Męczeńſtwo siedmiu Machabeyczykow, ſtateczność cudowna ich Matki. 2do Machabæorum 7.

PRzykład S. ſtárca Eleazára był naśladowány, iáko ſobie tego życzył umieraiąc, y ználeziono tęż odwagę w młodych ludźiach, ále tey przez większe ieſzcze probować chciano męki. Sławni byli siedm owi Bracia, ktorych zwyczaynie zowiemy Máchabeyczykami, rozgniewany Antyochus, gdy widział w wieku ták miękkim wiele ſtátku, y ſpodziewaiąc ſię że ſurowość mąk osłabi go, kázał ich męczyć iednego po drugim w obecności Mátki ich: urznięto im náprzod ięzyki, á potym ręce y nogi, oderwano ſkorę od głowy, á gdy iuż tylko byli iák pnie ſzpetne y ſtráſzne do widzenia, kázano ich w kotle iednym piec, gdzie dokończyli w ogniu oſtátka życia. Adorowali rękę Boſką w tych mękach, y wyznaiąc pokornie, że ich kárał według tego, iáko ich

 grze-

grzechy były godne, y oddali życie to BOGU, ktore tylko od niego mieli, ſpodziewaiąc ſię pewnie, że im go potym wroci. Mowili do Krola z świętą wolnością, y w ten czas náwet, gdy byli w ręku iego, reprezentowali mu zbytek okrucieńſtwa iego, mowili śmiało, że ſprobuie kiedykolwiek co ieſt woiować przeciwko BOGU, y że bywſzy tu inſtrumentem iego ſpráwiedliwości przeciwko iego ludowi, będzie ná koniec ofiárą wieczney iego pomſty. Bárdziey ſię gniewaiąc Krol ná ich ſtátek w pośrzodku mąk, niżeli ná ich ſłuſzne nápominania, chciał przynaymniey przyciągnąć náymłodſzego przez pieſzczoty y podchlebſtwa, dla czego oddał go w ręce Mátki iego, áby mu perſwádowała, żeby był poſłuſznym Krolowi: ále ta nieporownana białogłowa, ktora będzie záwſze ſłáwą ſwoiey płći, y przykłádem wſzyſtkich Mátek, wzięła ná ſtronę Syna ſwego, y miaſto tego, żeby go była zágrzewáła do uwolnienia ſwego życia, ták mu żywo wywiodła nikczemność wſzyſtkich ludzi, á wielkość BOGA, ktory ſam tylko godzien, áby ſię go báno, że ten młodzieniec oddalaiąc ſię od Mátki, rzekł głośno, że ſłuchać nie będzie Krola, ále práwa Moyżeſzowego: groźił temu Pánu ſtráſznym káraniem, ktore mu ſię gotowało, y opowiedział, że gniew Boſki przeciwko ludowi Zydowſkiemu uśmierzony będzie przez iego, y Bráći iego krew: dobywali káći

owi

owi nád młodemi członkami wſzelkiey tey siły, ktorąkolwiek wymyślne okrucieńſtwo wymyślić mogło. Okrutna śmierć owa náſyciła gniew Krolewſki, y nápełniła pociechą Mátkę, ktora tegoż dnia poſzła zá tymi, ktorych oddáła BOGU przed ſobą, y zmięſzáła krew ſwoię ze krwią dzieći ſwoich, ktorych ſię dwoiaką ſtáła Mátką.

Mathathiaſz Oćiec Machabeyczykow, świętą żarliwością prawa Boſkiego zdięty zabiia Zyda bałwanom ofiaruiącego. 1mo Machabæorum cap: 2.

GDy we wſzyſtkich Miaſtach Judei y w bliſkich od niey kraiach, ták wielu ſpráwiedliwych krew láła ſię, ktorych Antyochus zábiiać kázał; wielki Mathathiaſz, ktory był z pokolenia Kápłanow, przenikniony aż do gruntu ſerca mizernym owego miaſta ſtánem, oddalił ſię z dziećmi ſwemi do miaſta Modyn: tam roſpuſzczał ſię ſerdecznie ná żal, gdy przypomniał ſobie ták wielkie ludu ſwego nieſzczęście; Swięte Miaſto Jeruzalem w ręku nieprzyiacielſkich, to,co było Náyświętſzego, w ręku bezbożnych, ſprofanowany Kościoł przez wſzelkie obrzydliwości, náczynia Swięte przeniesione były do cudzych kroleſtw, y bogactwa ſtáły ſię zdobyczą wſzyſtkich národow świata. On Swięty Człowiek przekładaiąc śmierć nád ow ſtan żałoſny, ſzárpał ná

 ſobie

ſobie ſzáty, okrył ſię worem, y wylewał łzy: á gdy ták opłákiwał ſwoie nieſzczęście, przyſyła Antyochus iednego z ſwoich Officyerow, przyciſkaiąc mieſzkańcow Modyńſkich, áby ſłuchali dekretow iego, y ofiárowali báłwanom: wielka liczbá Zydow poſzła zá tymi ordynanſami, Mathathiaſz iednák pokázał ſtáteczność z dziećmi ſwemi, Officyerowie Krolewſcy przynaglali go, áby był poſłuſznym, náwet ſię ſtárali o to, áby go byli wielkiemi zniewolili obietnicami, ále im odważnie odpowiedział: chociażby wſzyſcy poſłuſznemi byli Antyochowi, my ſłuchać nie będziemy: ia, dzieći moie, y Bracia moi, tylko práwa Boſkiego. Gdy ták mowił, poſtrzegł Zyda iednego, ktory przyſzedł publicznie przed wſzyſtkiemi ofiárować báłwanom: poruſzony ten Swięty Człowiek wielką żałością, á ten affront Boſki wzruſzył iego żarliwość, y zábił záraz tegoż momentu Zyda báłwochwálcę, y Officyera Antyocha, ktory go do owey przynaglał ofiáry. Po tey ákcyi wyſzedł z miáſta wołaiąc głośno, żeby wſzyſcy ći, ktorzy iákąkolwiek żarliwość maią práwa Boſkiego, poſzli za nim ná puſzczą; oddalił ſię záraz ná mieyſce oſobne z pięcią Synow; z Janem, Szymonem, Judaſzem, Eleázarem, y Jonáthaſem, y wſzyſcy náyodważnieyśi Zydzi y náyżarliwsi w práwie Boſkim złączywſzy ſię z nim, uczynili iedno woyſko, rzucili ſię ná owych

báłwo-

báłwochwalcow, y wygnali ich, połamali Ołtárze pogáńſkie, á BOG poſzczęśćił odwadze ich, wpádł ná koniec w chorobę prędko potym Mathátiaſz, y widząc że śmierć ſię iego zbliżała ſię, rzekł do ſwoich dzieći: á to teraz czás pánowania pyſznych y gniewu Boſkiego, y káry, y zepſowania ludu iego, wy tedy Synowie moi uzbroycie ſię żarliwością zá práwo, bądźcie záwſze gotowymi ná śmierć dla iego obrony; rzućcie oczy ná wielkie czyny Oycow wáſzych, á zárobicie ſobie iáko y oni ná wieczne imię; ázaż nie probowano Abráhama Oyca náſzego, azaż nie przez to poznał go BOG, że był wiernym? podobnym ſpoſobem y Jozef ná złość zázdrości Braći ſwoich ſtał ſię Pánem Egiptu; uwolniony był Dáwid od prześladowania Saula; Ananiaſz, Azáryaſz, Mizáel od gwáłtownego ognia; Dániel od páſzczęk lwow, ták BOG po wſzyſtkie wieki pokázywał, że nie opuſzcza nigdy tych, ktorzy w nim tylko ſamym pokładaią nádzieię. Dla tego nie obawiaycie ſię gwáłtu człowieka iednego nieſpráwiedliwego, bo w náywiękſzey ſwoiey ſłáwie nie ieſt tylko błotem, y robákiem ziemſkim, podnosi ſię dziś, á iutro go więcey nie będzie, bo wroći ſię do tegoż piaſku, z ktorego był wzięty, y wſzyſtkie iego zámyſły zniką rowno z nim. Ták umárł ten Swięty Człowiek, zoſtáwiwſzy Synow ſwoich dziedzicami ſwoiey żarliwości, y naśládowcami ſwoiey cnoty.

Judaſz

Judaſz Machabeuſz naſtępuie po Oycu ſwoim Mathathiasie ná urząd woyſka, y utrzymuie cały lud Zydowſki. 1mo Machabæorum 2. *Rok świata* 3838. *przed Chryſtuſem* 166.

PO śmierći Mathathiaſza umyślili Synowie iego kończyć dzieło ták chwálebnie záczęte; Judaſz Machabeuſz chciał doſyć uczynić przez ſwoią odwágę nádziei, ktorą Oćiec miał o nim, mianowáwſzy go wodzem cáłego woyſka przy śmierći, y upewniwſzy Braći iego, że uczyni doſyć wſzelkim nádzieiom. Ubrał ſię (mowi Piſmo) y uzbroił ſię iáko olbrzym, y broń iego cáłemu woyſku obiecywáła obronę, pokázywał ſię w potrzebach iáko lew, ktory bieży do zdobyczy, y nápełnił wſzędzie ſtrachem imienia ſwego y ſwoiey broni; ſtárał ſię o to, áby zgromadził wſzyſtkich tych, ktorzy byli w niebeſpieczeńſtwie zguby ſwoiey, y mieli go wſzyſcy zá tákiego człowieka, w ktorego ręku cáłe zbáwienie ludu Zydowſkiego, záraz zgromadził ták wiele ludzi iáko mogł, y wybierał wſzędzie tákich żołnierzy, ktorzyby niezmázani byli ofiárami obrzydliwemi, bo nie zákładał ſwoiey nádziei tylko w miłoſierdziu Boſkim, á obawiał ſię, żeby grzechy ludzkie nie ściągnęły ráczey ná niego gniewu Boſkiego, niżeli łáſki. Zebráwſzy tedy ze wſzyſtkich ſtron ludzi niezmazanych y poczćiwych, y zgromadziwſzy ich z rożnych mieyſc, gdzie gwáłt prześladowania

nia do ucieczki ich przynáglał, ſprowadził woyſko wſześciu tyśięcy ludzi, z ktorymi rezolwował śię uderzyć ná ſwoich nieprzyiacioł, y odpor dać wſzelkim ich nápaściom, życzył ſobie wlepić w żołnierzow ſwoich też dufność w BOGU, ktorey ſam był pełen, opowiadaiąc im, że on ſam był Bogiem woyſk, y że náypierwſze ſtáranie powinno było bydź, áby ſobie BOGA zniewolić przez poſty, modlitwy y łzy, á potym bać śię nie potrzeba było náylicznieyſzych woyſk nieprzyiacielſkich; bo BOG ieſt Pánem zwycięſtw, y daie ie komu śię podoba, w małey álbo wielkiey liczbie. Miał nádzieię, że BOG ſpoyzrzy z Nieba ná nieſłuſzność nieprzyiacioł, y że znosić nie będzie długo nieuczczenia Kościoła ſwego, y że ſłuchać będzie głoſu niewinney krwi ták okrutnie wylaney: ná koniec prosił wſzyſtkich oſob boiaźliwych, y tych, ktorzy w zepſowanym Jeruzalem myśleli ieſzcze o poſtanowieniu śię, álbo ſzczepieniu y budowániu, áby śię od woyſka iego oddalili, z tymi tedy wybranemi ludźmi poſzedł, gdzie go potrzeba wołała.

Judaß Machabeuß znosi w rożnych potrzebach, Apollonia-ßa, Serona, Ptolomeußa, Gorgiaßa, Nikanora, y Lizyaßa.
1mo Machabæorum cap: 4.

NAgotowáwſzy śię ná woynę Judaſz w ten ſpoſob, iákośmy widzieli, rzućił śię náprzod prze-

przeciwko Apolloniuszowi, ktorego woyſko zbił, y iego ſamego ręką ſwoią zábił, odebráwſzy mu ſzáblę, ktorey we wſzyſtkich záżywał potrzebach. Seron potym Hetman woyſk Syryiſkich, poſzedł przeciwko Judaſzowi, ktorego rozſzerzáła ſię ná cały świat reputacya, ále miaſto tego żeby ſię był ſam pokázał przez zwycięſtwo ták wielkiego nieprzyiaciela, iáko ſię ſpodziewał, tym bárdziey przez ſtrátę potrzeby iego pomnożył ſłáwę. Odgłos tych dwoch zwycięſtw, gdy przyſzedł do Antyocha, nudność ktorą ztąd miał, przywiodła go, áby wſzyſtkie ſwoie wyniſzczył ſkárby, iák náywięcey cokolwiek mogł w kroleſtwie ſwoim ludźi ſprowádźił, gotuiąc tákie przeciw Judaſzowi woyſko, ktoregoby był nie mogł zwyciężyć; roſkázał Lizyaſzowi y Philipowi, áby poſłali do Judei Ptolomeuſza Syna Dorgiminy, Nikanora, y Gorgiaſza, ktorzy byli náyznacznieyſi Generałowie w cáłym kroleſtwie. Stráſzne woyſko ktore wyprawiono do Judei, przeſtraſzyło z rázu tych, ktorzy byli przy Judaſie, bo było mocne ſześćdześiąt tyſięcy piechoty, á pięć tyſięcy konnych maiąc, y ták rozumiano o ich zwycięſtwie, że ze wſzyſtkich ſtron zgromadzali ſię Kupcy, áby kupowali Zydow, ktorych mieli cále iuż zá niewolnikow, ále odwága Judaſza ożywiła ſwoich, ktorzy iuż zmiękczyli byli gniew Boſki przez poſt, popioł y cilicium;

um; pokażćie im (mowił do nich) że macie ſerce, bo lepiey ieſt żebyśmy pomárli w potrzebie, ániżeli żebyśmy widzieli ruinę Kośćioła, y náſzego Národu: ále poddaymy ſię we wſzyſtkim woli Boſkiey, niech nami rządzi, iáko ſię iey podoba. Nie miał tylko trzy tyſiące ludzi z ſobą Judaſz, á woyſko nieprzyiacielſkie było niepoliczone; nie boycie ſię (mowił) tey wielkośći, wſpominaycie ráczey w ſobie, iáko Oycowie nasi byli uwolnieni w morzu czerwonym, á Fáraon zátopiony z ták mocnym woyſkiem. Po tey mowie przychodzą do potrzeby, Judaſz zwycięża, y záraz oddaie dzięki BOGU, przez pieśń chwáły: Lizyaſz zdeſperowany że ordynanſe Antyocha ták źle wykonane były w Judei, w rok potym rezolwował ſię iść ſam w oſobie ſwoiey, á gdy on gotował woyſko ſwoie, wziął też Judaſz ow czás, nápráwuiąc iák mogł náylepiey Jeruzalem, ktorego zepſowanie oſobliwie było ſerce iego poruſzyło. Náypierwey myślal o náprawieniu Kośćioła, á záczął od obierania Kápłanow bez zmázy, y zepſowawſzy Ołtárz co báłwochwálcy ſprofanowali byli przez ich obrzydliwośći, áby nie był znák wieczny wſtydu ich, odnowił wſzyſtkie náczynia, ſtoł, y cokolwiek ſłużyło, do czći w Kośćiele; gdy wſzyſtko to było ſkończono, nakazał Uroczyſtość ná poświęcenie go BOGU. A ták náprawiwſzy ruiny Jeruzalem,

ſzedł

ſzedł przeciwko nieprzyiaciołom, zniosł ich w rożnych potrzebach, bo ſam go náwet prowadził BOG, y pokázało ſię w iedney potrzebie pięć Káwalerow miny y siły extraordynaryiney, ktorzy poſzli ná ſukkurs Zydom, z ktorych dwoch trzymali ſię boku Judaſza, áby go bronili, drudzy zaś trzey ſtrzelali przeciwko nieprzyiaciołom, y ślepotą y ſtráchem ich nápełniaiąc.

Straßna śmierć bezbożnego Krola Antyocha. 1mo Machab: 6. *Rok świata* 3843. *przed Chryſtuſem* 163.

JUdaſz Machabeuſz ták chwálebnie znioższy Lizyaſza, Nikanora, Tymotheuſza y Gorgiaſza, przyniesiono tę nowinę do Antyocha, gdy był ieſzcze w Perſyi; omięſzkał ná ten czás exekucyi, ktorą był przed ſię wziął ná Elymais, od ktorego miaſta wziął odpor, przez tameczuych obywatelow. A dowiedziawſzy ſię w ten czás o zgubie ſwoich Hetmanow przez Zydow, rezolwował ſię iść z całym woyſkiem przeciwko nim, mſzcząc ſię nád nimi tego wſtydu, ktory odebrał: záprzysiągł ſię że ſzedł ná to, áby z Jeruzalem ieden ſtok uczynił kámieni, á grob wſzyſtkich Zydow: ále gdy w tey drodze był, w ktorey nieſłychanie ſpieſzył ſię y woz iego prędko bieżał, zpadł z niego gwałtownym upádkiem, á záraz zmártwiało cáłe iego ciało. Ow pyſzny Krol ktory rozumiał, że roſkázywał náwet wſzy-

wſzyſtkim náwałnościom morſkim, y ktory miał iuż práwie głowę w Niebie, poznał Rękę Boſką ktora go upokorzyła, y zgruchotała ku ziemi, zgniłość weſzła w iego ciało, wnętrzności iego były rozdárte przez okrutne gryzienia (bo mowi Piſmo) że męczył wnętrzności inſzych przez męki nieſłychane; robacy wychodziły ze wſzyſtkich ſtron ciała iego, ktorego członki roſpádały ſię ná ſztuki, y ták nieznośny iemu ſamemu wydawały ſmrod, że y domowi y cáłe woyſko znieść go nie mogło. Ták wiele złego poſpołu złączonego, ktore ſię co moment pomnażało, przyprowadziło ná koniec owego bezbożnego Krola do reflexyi: ta plaga cudowna przypomniała mu że był człowiek, y ſtráſzny przypadek w ktorym ſię widział, wyciągnął to wyznanie z uſt iego, iáko ieſt rzecz ſłuſzna poddać ſię BOGU, y człowiek śmiertelny nie powinien ſię rownać temu, ktory ieſt nieśmiertelny; pámięć tego wſzyſtkiego, cokolwiek uczynił w Jeruzalem, złączyła do bolow ciała gryzienie ſumnienia iego, y poznał, że BOG ná ukáranie owych grubych okrucieńſtw, kárał go ták gwałtowną plágą w ziemi cudzey. Czynił obietnicę, że miał lepiey tráktować Judeą ná przyſzły czás, puściwſzy ſię ná zgubę Jerozolimy, obiecywał przeciwnym ſpoſobem, że ią miał uczynić wolną, porownać mieſzkańcow iey z ſwemi poddanemi, y do Kościoła

przy-

przyczynić się sam pieniędzmi, ileby trzeba było ich ná oddanie ofiár; obiecał náwet sam zostáć Zydem, y nápisał do tego ludu list pełen áffektu y poszanowania. Ale ręka Boska była nád nim, (mowi Pismo Swięte,) y wydawszy w spráwiedliwym sądzie dekret przeciwko temu bezbożnemu, modlił się przed śmiercią y wzywał BOGA, od ktorego nie miał żadnego odebrać miłosierdzia, skończył ták życie swoie nieszczęśliwe ow Krol, zostawuiąc ludźiom przykład strászny, áby nie czekali ostátniego czásu do przeproszenia BOGA zá swoie grzechy, y żeby ták żyli, áby uczynki ich wysłużyły sobie łáskę dobrey śmierći. Bo słowa owe Augustyna S. są dosyć znáczne: chcesz dobrze umrzeć, żyi dobrze, ten ktory dobrze żyie, nie może źle umrzeć; dobra śmierć, iest dobrego życia nádgrodą.

Antyochus Eupator Syn bezbożnego Antyocha Epiphanesa, biie się po śmierći Oyca przeciwko Judaszowi. Dzieło extraordynaryine Eleazara Brata Judaszowego.

SMierć Krola bezbożnego Antyocha, o ktoreyśmy dopiero mowili, nie skończyła nieszczęścia Zydowskiego, áni bitew Judasza Máchabeusza. Syn tego Krola ná Imię także Antyochus Eupator, w iedenże czás został dziedzicem korony Oyca swego, y nienawiści przeciwko Zydom, bo áni nieszczęśliwy koniec

niec tego Krola, áni żal ktory umieraiąc pokázał, że ták źle tràktował lud Boſki, gwáłtow Syna nie zátrzymały. Okázya zaś woyny, ktorą przed ſię wziął, ta była: niektorzy z Zydow záżdroſzcząc reputacyi Judaſza, poſzli do tego Krola, proſząc go, áby miał politowanie nád Judeą; wywodzili mu iák okrutnie tráktował Judaſz, iáko wielka część ludu życzyła ſobie z cáłego ſerca oddać ſię Krolowi, ſam tylko Judaſz utrzymywał ich, ktory obległ tych żołnierzow, ktorych Oćiec iego Antyochus zoſtawił w Jerozolimſkiey fortecy ná gárnizonie, y że ſię fortyfikował ták dalece, że ieżeli prędko nie záchodzi ſię koło tego, nic przeciwko niemu nie dokaże. Ták złośliwa relacya rozgniewała bárdzo Antyocha przeciwko Judaſzowi, y ruſzył ſię przeciwko niemu że ſtu tyſięcy woyſka pieſzego, á dwudzieſtu tyſięcy konnego; ále co go ieſzcze ſtráſznieyſzym czyniło, były trzydzieści dwa ſłonie wyuczeni ná woynę, ktorzy wielkie rzeczy czyniły, bo każdy z nich miał ná grzbiecie mocną wieżą, ná ktorey było trzydzieści dwoch ludźi, ſtráſzne to woyſko przez ſwoię liczbę, przez bronie, przez porządek, przez ſtráſzny márſz, y przez ták wiele okoliczności extraordynaryinych, nie uſtraſzyło nic ſerca Judaſzowego; zbliżał ſię iako lew ku ſwoim nieprzyiaciołom, y zbił ich záraz z początku wielką liczbę. Ale Eleázar młodſzy

Brát

Brát iego osobliwie się ná tey woynie pokázał, bo obáczywszy słonia herbami y bronią okrytego Krolewskiemi, ofiárował się z cáłego serca ná uwolnienie ludu swego, od naywiększego nieprzyiaciela. Bieżał iáko lew ku temu słoniowi, przeszedł w pośrzodku iednego cáłego Regimentu, ktory go otáczał, zábiiał ná práwey y ná lewey ręce tych, ktorzy mu się sprzeciwili; otworzył sobie drogę aż do tey bestyi, y zsiadłszy z konia, uderzył bronią wbrzuch iey, upádłszy umárłym ná ziemię słoń, udusił go swoim wielkim ciężarem, y ták pogrzebiony był w swoim tryumfie. Przykład tákiey odwági heroiczney zádziwił wszystkich nieprzyiacioł, ktorzy osądzili ná koniec, że rzecz náylepsza była dla nich, áby uczynili pokoy, y poprzysięgli wieczne przymierze z Judaszem y ludem Zydowskim, po ktorym się wrocili. A ták odwága iednego człowieka cáłe zástraszyła woysko, śmierć iego otrzymáła zwycięstwo dla swoich, y pokoy dla cáłego ludu.

Zniesiono Demetryusza y Nikanora, umiera Judasz Machabeusz. 1mo Machabæorum 9no. *Rok świata* 3842. *przed Chrystusem* 161.

ANtyochus ktorego zwáno Krolem, zniesiony będąc przez woysko Rzymskie, y przyciśniony że musiał posłać zástawę do Rzymu, posłał náprzod syna młodego Aniceta, ktory

potym

potym miał imię Epiphanes, deklárowawszy zá sukcessora Seleukusa Eupatora stárszego syna, o ktorymeśmy dopiero mowili. A że ta záſtawa miała bydź odmieniona ná każde trzy láta, iák Antyoch skończył swoy czás, odebrano go, y posłano ná mieysce iego Demetryusza, ktorego potym názwano Soter syna Seleukusa; Antyochus gdy powrocił, ználazł bráta swego Seleukusa otrutego od Heliodora, y krolestwo pełne zámieszania y fakcyi; podbił tedy sobie samemu krolestwo w niebytności Demetryusza synowca swego, y dokuczywszy wielu Zydom, umárł nieszczęśliwie iákośmy widzieli, zostawuiąc syna swego Eupatora zá sukcessora. Ale Demetryusz widząc że po skończonym czásie iego nie posłano mu sukursu do Rzymu, wymknąwszy się ná koniec, á przypłynąwszy on do Trypolis miasta Fenicyi, zaciągnął woysko y opánował Antyochią, gdzie zábić kázał Eupatora stryiecznego swego y Lizyasza, ktorzy sobie byli krolestwo przywłaszczali. Záwzięći ná Judasza Máchabeyczyka, nie omieszkáli tey okázyi poprzedzaiąc swemi kálumniami, przeciwko ktoremu posłał Bácchida y Alcyma, ktorych sztuki zwyciężył Judasz mądrością, á nápaści wielką odwágą. Rozgniewawszy się Demetryusz z tey porázki dwoch tych Hetmanow, posłał ná ich mieysce Nikánora, ktory chciał tákże z rázu zażyć figlow, niżeli przyszedł do otwártey siły,

ále gdy obáczył, że mądre postępki Judasza nie dopuściły się frantostwu oszukać, odkrył nienáwiść, ktorą ukrywał w sercu swoim przeciwko temu woysk Zydowskich wodzowi. Bo będąc w Jeruzalem, á Kápłani wyświadczaiąc mu wszelki respekt, lekce ważył owe ofiáry, ktore czynili codzień zá zdrowie Demetryusza, poprzysięgaiąc, że ieżeli oni w ręce iego nie oddadzą mu Judászá, zruinuie ich miasto y ich Kościoł: ruszył się potym przeciwko Judaszowi z woyskiem strásznym, ále BOG umocnił Judasza przez ieden we śnie widok, w ktorym mu pokázał świętego Arcy-Kápłaná Oniasza, ktory mu pokázał Jeremiasza, upewniaiąc, że ten S. Prorok nie ustáwał ofiárować BOGU swoich modlitew, zá cały lud y Miasto Sw: Przydawszy tedy serca żołnierzom przez opowiedzenie tego widzenia, szedł przeciwko Nikánorowi, gdzie gdy dano potrzebę, náypierwszy był zabity; rozproszone było wszystkie woysko záraz y uciekło, á Zydzi wziąwszy ciało Nikánora, ucięli mu głowę y práwą rękę, ktorą był swáwolnie podniosł przeciwko Kościołowi, y przybili ią do muru; rozsiekali tákże ná małe kąski ięzyk iego, że śmiał bárdzo bluźnić przeciwko BOGU, porzuciwszy go ná pożarcie ptastwu niebieskiemu. Ale to zwycięstwo Judasza, ktore od tego czásu czćili Zydzi z wielką Uroczystością było ostátnie: bo Demetryusz rozgniewany o śmierć Nika-

Nikánora, drugiego roku posłał Bácchida y Alcyma bárdzo z wielkim woyskiem, w ten czas opánował strach żołnierzow Judaszа, widząc że ich nie było tylko trzy tysiące, á nieprzyiaciele mieli dwádzieścia tysięcy piechoty, á dwá tysiące konnych; wielo się ich oderwało, á ktorzy zostáli státeczni, Judaszowi rádzili, áby się ráczey retyrował, aniżeli żeby się miał potykać z ták wielkim woyskiem, ná lepszą záchowuiąc się okkázyą: Panie mię záchoway (odpowiedział Judasz) ábym kiedy przed nieprzyiaciołmi moiemi uciekał, y ieżeli godzina násza przyszła, umrzyimy odważnie ná obronę braći nászych, nie mażmy nászey sławy, przez ták wstydliwy występek. Bił się potym cáły dzień z ośmią set ludzi przeciwko ták wielkiemu woysku, złámał práwe skrzydło, ktore było náymocnieysze; ále będąc otoczony z tyłu, á mało maiąc ludzi ná danie odporu ták wielu nieprzyiaciołom, ná koniec skończył práce swoie przez śmierć ieszcze sławnieyszą, niżeli było życie.

Jonathas następuie po Bracie swoim Judaszu, otrzymuie wiele zwycięstw, ná koniec Tryphon przez zdradę śmierć mu daie. 2do Machabæorum 9.

JAk prędko Judasz Machabeusz umárł, Zydzi, á osobliwie ći ktorzy byli Judasza przyiaciołmi, obráli Jonátę, áby ná mieyscu iego

kommendował. Szymon lubo ſtárſzy y wielce tego honoru godzien, uſtąpił iednák chętnie Brátu ſwemu młodſzemu. Ják prędko ſię tego Bacchides dowiedział, ſzukał okkázyi, iákoby nápaść ná niego nieſpodzianie, y zábić: umknął ſię Jonathas ná puſzczą, y tam ſobie záłożył oboz, widząc Bacchides że ſpokoynie siedział, nie myśląc tylko o ufortyfikowaniu ſię, we dwie lecie náſtąpił ná niego, dáno mu odważny odpor, y przyciśniono, że muſiał ſłuchać propozycyi o pokoiu, widząc że nie mniey od mocy Jonathy obáwiać ſię było trzeba, iáko od Judaſza bráta iego. Ale zázdrość Zydow więcey go umártwiła, niżeli śiła nieprzyiacioł iego, y nie mniey bronić ſię muſiał taiemnym śidłom y záſadzkom iednych, iáko oyczyſtey drugich mocy; ále przecięż w krotkim czasie zwyciężył wſzyſtkie te przeſzkody, á ſławá wielkich iego ákcyi wſzyſtkie nápełniwſzy kraie, Krolowie bliſcy, á oſobliwie Alexander Bálas, y Demetryus Soter, ktorzy z ſobą woiowali, chcieli uprzedzić ieden przed drugim; záwieraiąc kolligacyą z Jonathą, ktorego ſukkurs wielki moment mogł tey ſtronie, ktoreyby ſię był chwycił, pewnie przydać. Tráktował dobrze ſłowami Jonáthas tych dwoch Pánow, ále mniey dufał wielkim obietnicom Demetryuſza, ktorego nie zápomniał był dotąd okrucieńſtw y zdrády, y więcey ſię ſkłaniał ku Alexandrowi ktory ſię mienił

bydź

bydź ſynem Antyocha Epiphaneſa; ten Krol oſadził go ná náywyżſze kápłáńſtwo, ktore wákowało przez lát siedm po śmierći Alcyma, á otrzymawſzy wielkie zwycięſtwo nád Demetryuſzem, który zginął w potrzebie, chciał widzieć Jonáthę, y prosił go, áby do niego przyiachał do Ptolomaidy, gdzie był ſtánął ná weſele z Kleopatrą corką Ptolomeuſza Philomethora Krola Egyptu. Stánął tam Jonáthas, y pokázał owym dwiema Krolom, że nie mniey był wſpániały iáko ſzczodry w upominkach, ktore im oddał, przyiął wdzięcznie prezenty Alexander, y niechciał ſłuchać iego nieprzyiacioł, kázał go uſtroić w purpurę, y wynioſł go z táką ſławą, że wſzyſcy ći konfuzyą byli okryći, ktorzy ſię tam umyślnie byli zbliżyli, áby go oſkárżyli. Gdy ſię Jonathas powrocił do Judei, Demetryuſz ſtárſzy ſyn zábitego Demetryuſza Sotera w oſtátniey potrzebie, rozgniewawſzy ſię, że Jonathas kolligacyą iego wzgárdził, y łączył ſię z Alexandrem, poſłał przeciwko niemu Apolloniuſza, ktory go tráktował w liſtach ſwoich z táką wzgárdą, y pokázywał że był pewny zwycięſtwa iego, że Jonathas ták wielkiemi poruſzony áffrontami, rzucił ſię przeciwko niemu z tákim impetem, że wſzyſtko woyſko Apolloniuſza uciekło. Odnioſł potym przez lát kilka wiele wielkich zwycięſtw, maiąc pomoc od bráta ſwego Szymona, ále ieſzcze bárdziey od protekcyi Bo-

 ſkiey,

ſkiey, w ktorey pokłádał iáko Oćiec iego y brát Judaſz iedyną ſwoię ufność. Ná koniec dáwſzy odpor gwáłtu, upadł zdrádą: Alexander zàbity był od ſwoich, prowadząc woynę przeciwko Ptolomeuſzowi, ktory rozłączywſzy ſię z nim, złączył ſię był z Demetryuſzem, á Diodolus ieden z Hetmanow woyſka Alexandra, ktorego potym zwáno Tryphon, chćiał wydrzeć koronę máłemu Antyochowi ſynowi Alexandra; wiedząc zaś iáko mu wiele náleżało ná tym, áby ſię pozbył Jonáthy, pokázał mu powierzchownie wſzelkie ſzczere przyiaźni znáki: wyperſwadował mu, żeby zbliżył ſię do Ptolomaidy, y zgodziwſzy ſię poſpołu, áby ſwoie odeſſali woyſko; iák prędko wſzedł do miaſta, kázał brámy zámknąć, iego wziąć y zábić ze wſzyſtkiemi tymi, co przy nim zoſtali obrzydliwym zdrádzieſtwem.

Naſtępuie po Jonacie Szymon brat iego, wyſtawia wſpaniały grob Oycu ſwemu, y braći ſwoim, á potym przez zdradziectwo ginie. cap: 13.

SZymon zoſtáwſzy iuż ſam z pięći cudownych braći, ktory mogł po zgubie Jonathy utrzymać ieſzcze Judeą, nie rozumiał áby ſtráta wſzyſtkich ſwoich braći, y oczywiſte w ktore ſię oddáwał niebeſpieczeńſtwo, miało mu pozwolić, áby o retyracyi pomyślił. Mowił tedy do ludu: wiecie cośmy ucierpieli brácia moi,

y ia dla obrony świętych náſzych praw: pomárli wſzyſcy brácia moi na uſſudze Jzráelſkiey, ieden ſam tylko ia zoſtaię, ále záchoway mię BOG, ábym kiedy miał pomyślić o tym, żebym miał ochraniać życia mego, choćby w náywiękſzym niebeſpieczeńſtwie, bom nie ieſt lepſzy nád brácią. Náypierwſze tedy iego ſtáranie było odkupić bráta ſwego Jonathę y dzieći iego z rąk Tryphona; á lubo wiedział, że ten zdráyca potrzebował okupu, w tey złey intencyi, aby był zgubił y dzieći y Oyca, odebráwſzy pieniądze, przecięż musiał to uczynić, obawiaiąc ſię, iako mowi Piſmo, áby nie był zwabił ná ſię nienawiść Zydow, y nie dał ſuſpicyi, że ná nim tylko náleżało odkupić Jonathę. Ale rzecz ſama pokázała, że dobrze był uważył rzeczy: bo Tryphon wziąwſzy ſto tálentow y dwoch Synow Jonathy, zábił ich rowno z Oycem; niemogąc go tedy mieć żywego Szymon, chciał przynaymniey mieć umárłego, y złączywſzy kości Oyca y braći ſwoich, chciał nie dla prożności świeckiey, ktora zwyczaynie ſzuka w honorze umárłych, utwierdzenia pychy żywych; ále dla ſłuſzney nádgrody, ktora powinna była tym wielkim ludu Boſkiego wodzom, wyſtáwić grob wſpániały, ktory kázał ubogáćić wſzelkiemi ozdobami, ktorekolwiek tylko bárdziey pobożność iego, aniżeli ambicya wynaleść mogła. Ten mądry wodz ludu Boſkiego

znáy-

znáyduiąc ſię záwſze od młodości ſwoiey w prácach, á potym zażywaiąc dosyć długiego pokoiu, ſkończył życie ſwoie przez nikczemną zdrádę Ptolomeuſza ſwęgo zięcia, ktory chcąc mieć po nim urząd, zábił go na bánkiecie, Płákali go wſzyſcy ſerdecznie, y pogrzebli go z drugiemi bráćią w tym grobie, ktory im wybudował. Szymon miał zá ſukceſſora y w Arcy Kápłańſtwie, y w rządzie ludu, ſyna ſwego Jána, ktorego potym zwáno Hirkanus, od zwycięſtwa, ktore otrzymał nád Hirkańczykami. Potomność iego pánowáła aż do Máryanny żony Heroda, y młodego Aryſtobuluſa, ktorego ten tyran utopić był kázał w ten czas, gdy ſię kąpał, aſſekuruiąc ſobie koronę, ktorą był ſobie przywłaſzczył.

KONIEC HISTORYI
Starego Teſtamentu.

HISTO-

HISTORYA
NOWEGO TESTAMENTU.
O S. Ewangeliście Mateuſzu.

Swięty Mateuß piſał przez lat 39. po Męce Pańſkiey lat 6.

SWięty MATEUSZ, ktory z celnika ſtał ſię Apoſtołem, náypierwſzy był z tych Ewangeliſtow ktorych obrał BOG, áby piſali Ewangelią y hiſtoryą Chryſtuſa ſpoſobem świętym, bo w tych Księgach Duch S. prowadził myśli, ſłowa, y piora. Piſał Ewángelią ſwoię w Jeruzalem, według Sw: Hieronima, uproſzony będąc od Zydow, ktorzy ſię chwycili wiary Chryſtuſowey, álbo odebráwſzy wyraźny y oſobliwy ordynans od Apoſtołow, iáko mowi S. Epifaniuſz, piſał zaś nie po Grecku, ále po Zydowſku, álbo po Syryiſku, iáko upewnia Euzebiuſz w ſwoicy hiſtoryi, Hieronim Sw: ktory ná wielu mieyſcach toż twierdźi, przydaie ieſzcze

ieſzcze po Euzebiusie: że Pantenus poſzedſzy opowiadáć wiarę do Jndyi, ználazł tam Ewángelią S. Máteuſza piſaną po Hebrayſku, ktorą przynioſł do Alexandryi, y ktora tam záchowana była aż do ſwego czáſu w Bibliotece Cezaryi. Ten Hebrayſki oryginał zginął potym, y wykład Grecki zoſtał nam, ktorego kto ieſt autorem, niewiemy; lubo niektorzy przypiſuią, albo Apoſtołowi S. Jákubowi, álbo S. Jánowi. S. Máteuſz oſobliwie w ſwoiey przed ſię wziął Ewángelii, wyrachowáć Krolewſkie pokolenie CHRYSTUSA Pána, y wyſtáwić go według życia ludzkiego, ktore między ludźmi prowádził; dlatego że ſię nie podnoſił ták wyſoko iáko Sw: Jan, ktory częſto tyka ſię taiemnic Troycy Swiętey, y Boſtwa Chryſtuſowego, zda ſię też że generalnie bárdziey ſię ſtoſuie do wſzyſtkich, bo oſobliwie tego ſię trzyma, áby opiſał czyny y náuki, w ktorych CHRYSTUS zákładał oſobliwie mądrość y Majeſtat Boſki, daiąc przykład życia ſwego, ábyśmy go naśladowali, iáko do ſłabości náſzey proporcyonalnego. Bez wątpienia BOG miał ſwoie przyczyny, áby te cztery Ewangelie nápiſane były, ále przecięż mowić możemy, że pierwſza intencya CHRYSTUSA była záwſze, żeby práwo iego Swięte zápiſane było w ſercu y życiu wewnętrznym Chrześcian, áby ich ákcye powierzchowne były iáko oczywiſte chárakcery miłości niewido-

mey

mey, ktorą ná gruncie ſerca ich wyraża. Bo pierwſza intencya CHRYSTUSA nie była, áby nás uczył przez piſmo, ále przez przykład ſwego życia, ktore miał odnawiać nieprzeſtannie w ſwoich Uczniach przez wlanie Ducha Sw: áby ták moc iego iáko y prawda, od wieku podáwana była przez uczynki żywe, á nie przez ſłowa umárłe; dla czego lubo ieſt rzecz bárdzo pożyteczna, kto czyta bez przeſtanku Ewangelią Swiętą, ktoż iednák rzecze, że chociaż kto rozumie dobrze wſzyſtkie tam wyrażone prawdy, przecięż dla tego ſamego nie będzieſz Uczniem CHRYSTUSOWYM, ieżeli ſię ſtarać nie będzieſz w ten czas, áby ſię to wſzyſtko w twoich wydało akcyach, y w twoim życiu, gdzie pokázać powinniśmy obráz życia Chryſtuſowego, iáko CHRYSTUS pokázał ſię záwſze obrázem Oyca ſwego. Rzecz nie ieſt pewna, w ktorym roku Máteuſz S. piſał ſwoię Ewangelią, poſpolicie iednák rozumiemy, że około roku trzydzieſtego dziewiątego, ſześć lát po śmierći Chryſtuſowey.

O Swiętym Ewangeliście MARKV.

CZęſto czytamy w dzieiach Apoſtolſkich, y w liſtach S. Páwła o Márku, ále nie zda ſię iednák, żeby to był ten, ktory piſał Ewángelią, lubo ták rozumiał S. Hieronim, ále ráczey ten, o ktorym mowi S. Piotr ku końcowi

cowi swego listu, y ktorego zowie swoim synem. Tenći to iest Márek, ktory wybudował Kościoł w Alexandryi, á ten był drugą stolicą świata: Oycowie SS. pospolicie rozumieią, że pisał Ewangelią swoię w Rzymie ná prozbę Chrześcian owego Kościoła, według tego, czego się dowiedział od S. Piotra, iáko Euzebiusz náucza; bo powiedziawszy w swoiey historyi, że Piotr S. stánąwszy w Rzymie, kázał przed Rzymianami Ewangelią CHRYSTUSA z niesłychanym pożytkiem, przydaie: że ći ktorzy go słuchali, byli ták wzruszeni miłością prawdy, że nie kontentuiąc się, że go słyszeli opowiadaiącego Ewangelią, życzyli ieszcze gorąco sobie, áby go widzieli piszącego; dla czego prosili Sw: Márka, ktory był Uczniem Sw: Piotra, áby im zostáwił ná piśmie historyą Ewángeliczną, ktorąby mieli zá pámięć státeczną y ustáwiczną z świętey náuki iego, ktorą im opowiedział, y ták długo o to prosili, że musiał uczynić to S. Márek, y nápisał tę Ewángelią, ktora dziś imię iego nosi. Pyta się Chryzostom S. czemu CHRYSTUS maiąc dwunástu Apostołow, dwoch tylko ich przed się wzięło pisać Ewángelią Chrystusową, y czemu S. Márek y Łukasz pisali ią, lubo nie byli tylko Uczniami Apostołow? że ludzie owi święći nic nie czynili dla prágnienia chwáły, ále że się rządzili we wszystkich rzeczach, przez poruszenie Boskie, y przez uwágę dobra Kościoła

ścioła. S. Hieronim y Augustyn, iáko y wielka część dáwnych Oycow S. rozumieli, że S. Márek po Grecku pisał, iáko S. Łukasz y S. Jan. Ten S. Ewángelista szedł sposobem Sw: Máteusza w wielu rzeczach, y często tylko go skrácał; przecięż znáyduią się w nim historye, ktore wszystkie kładzie z osobliwemi okolicznościami. Pisał S. Márek Ewangelią swoię ták, iáko ią słyszáł od Piotra S. iáko S. Łukasz pisáł to, co słyszał od Páwła S. ktory tego náuczył się w Niebie; bo to trzeba uważać, lubo CHRYSTUS stárał się pilno, áby w życiu swoim náuczył Apostołow, czyniąc ich świadkami, nie tylko publicznych swoich ákcyi; ále też y życia taiemnego y ukrytego, odkrywaiąc im taiemnice y słowa, ktore wymawiał publicznie: nic iednák nie powiedzieli o CHRYSTUSIE y iego świętych práwdach, w ktorych byli ták dobrze informowani, tylko w ten czas, gdy odnowieni są przez Ducha S. y stáli się nieiáko ludźmi Boskiemi, iáko ich zowie Chryzostom S. aby trzymali ná ziemi mieysce CHRYSTUSOWE. Co nam wielką daie náukę, że nic áni wymowionego, áni nápisanego nie iest w práwdzie Ewangeliczney, czegoby ludzie Duchem Swiętym nie nápisáli nápełnieni. Márek S. pisał Ewangelią swoię około czásu Klaudiusza, to iest czterdziestego trzeciego CHRYSTUSA, á dziesięć lát po iego śmierći.

O Swię-

O Swiętym Ewangeliście ŁVKASZV.

ŁUkász Swięty był z Antyochii, ktora iest stołeczne miasto Syryi; powiada nam Páweł S. że był Doktorem, bo go ták samże zowie, nie był w liczbie dwunástu Apostołow, iáko y S. Márek, ále był z ich Uczniow, á ták nie pisał tego co sam widział, iáko S. Máteusz y Jan, ále ktory wiedział to od tych, ktorzy widzieli, iáko to wyraża ná początku swoiey Ewangelii: bo przez rádę Mądrości Boskiey, mowi S. Augustyn, y z ordynansu Ducha S. że ze czterech Ewangelistow, dwoch było Apostołow, á dway nie byli Apostołami, áby nie wierzano, żeby pisząc Ewángelię, była rożność między temi, ktorzy widzieli dzieła CHRYSTUSOWE własnymi oczami, á temi ktorzy ie pisali, z relácyi wierney tych, ktorzy ná nie pátrzyli. Ták BOG chciał nam pokázać, że pewność historyi Ewangeliczney nie tylko pochodzi z tąd, że ći ktorzy ią nápisali, przypominaią to co sami widzieli, co się znáyduie w wielu historyach, ktorych pewność iest tylko ludzka y moralna, ále ktora iest ufundowana ná osobliwey assystencyi Ducha S. ktory formował wszystkie słowa Ewangelistow, co się iednáko znáyduie w Swiętym Máteusie y w S. Jánie, ktorzy byli Apostołami, iáko w Swięcym Márku y Łukászu, ktorzy tylko byli Uczniami Apostołow; bo iáko S. Márek był

Uczniem

Uczniem S. Piotra, ták Łukasz S. Páwła; z tąd Tertullian mowi: że Ewangelia Łukászа Sw: przypisuie się zwyczaynie Páwłowi Swiętemu, y S. Páweł daie zupełnie świadectwo, według náuki wielu Oycow SS. á osobliwie S. Ambrożego, gdy mowi o nim: że ma pochwáłę przez swoie Ewangelią we wszystkich Kościołach, do czego S. Ambroży przydaie: iákieyż nie iest pochwáły godzien ten, ktory ták wielką odebrał przez usta Doktora wszystkich narodow mądrość? S. Łukász (mowi Euzebiusz) przypomina ná początku swoiey Ewangelii sam przyczynę, ktorą miał do pisania, mowiąc: że wielu nieuważnie pisać záczeli historyą Ewangeliczną, znalazł się bydź obligowanym uczynić to; będąc informowanym doskonale przez tych, ktorzy sami byli Uczniowie y dyspensatorowie, to iest przez Apostołow, y przez S. Páwła, do ktorego go BOG ściśle był przywiązał, nie pozwálaiąc, áby słowo Ewengeliczne umnieyszone było przez mieszaninę, y błąd kłamstwa. Ewangelia Łukászа S. czwarty ściey iest nápisana, niżeli S. Márka y Jána, bo umiał dobrze ięzyk Grecki, według Hieronima Sw: co się też pokázuie w Księgach dzieiow, pisał Ewangelią swoię około roku Chrystusowego 58. 25. lát po wniebowstąpieniu. Tenże Oćiec świadczy, że Łukasz S. żył záwsze w panieństwie, y że żył lát ośmdziesiąt, y Kościoł S. mowi o nim że bez przestanku

nosił.

nosił ciało swoie w umártwieniu Krzyża, dla tego ieżeli śmierć iego niebyła uczczona męczęństwem, co było w powątpieniu między Oycami Swiętemi, mowić się iednák może według wyrażenia S. Hieronima, że życie iego było długim męczeństwem.-

O Swiętym Ewangeliście JANIE.

JAN Sw: był z miásta Bethsaidy, syn Zebedeusza, á brát Jákuba S. názwanego większym. Záwołany był bárdzo młodym, y w pániéństwie do Apostolstwa, y według Hieronima S. w tym záwsze był stánie; dla tego, przydaie tenże Oćiec S. w kochaniu był u Zbáwiciela, odpoczywaiąc ná piersiach iego przy wieczerzy y CHRYSTUS ná Krzyżu będąc, wziął go zá siebie samego, opowiadaiąc, że był synem MARYI, zálecaiąc Mátkę swoię Pánnę Uczniowi tákże Pánnie. Po zstąpieniu Ducha S. opowiedział wiarę w Azyi, w ktorey fundował (według S. Hieronima) y rządził potym Kośćiołem, będąc Biskupem w Ephezie. Skázał go w Rzymie Domicyan, żeby był wrzucony w oley goreiący, z kąd wyszedszy (mowi Tertullianus) zdrowszy y mocnieyszy, niżeli tam wszedł, posłany był ná wyspę Pathmos, gdzie swoie pisał obiawienie; po śmierći Domicyana wrocił się do Ephezu, gdzie musiał pisáć swoię Ewangelią, około roku Chrystusowego 96. lát 65. po męce. Opisuie Hieronim S. iáko do tego był przywiedziony: bo

Ce-

Ceryntus y Ebion publikuiąc ſwoie herezye, w ktorych opowiadali: że nie był CHRYSTUS tylko człowiekiem, nie był przed MARYĄ: wſzyſcy Biſkupi práwie Azyi, y ták wiele inſzych ktorzy náznaczeni byli do Kościołow, prosili S. Jána, áby głośniey opowiedział CHRYSTUSA, niżeli trzy pierwsi Ewangeliſtowie, y uſtanowił oſobliwie Boſtwo iego. Niemogąc ſię ſprzeciwić Jan S. gorącym prozbom ták wielu Biſkupow, odpowiedział im, że uczyni to, o co go proſzą, byleby wzywali pomocy Boſkiey przez poſt y modlitwy publiczne: po ktorych pełen będąc BOGA, opiſał Boſtwo Słowa przez pierwſze Ewangelii ſwoiey słowa. Auguſtyn S. czyni reflexye do zbudowania nád Ewangelią Jána S. powiada, że Jan S. oſobliwie był obrány do opiſania Boſtwa Chryſtuſowego, dla tego trzech insi Ewangeliſtowie chodząc nieiáko po ziemi z Chryſtuſem człowiekiem, y opiſuiąc ákcye życia iego śmiertelnego; S. Jan zaś przeciwnym ſpoſobem wynosi ſię iáko orzeł nád obłoki słábości ludzkiey, odkrywa aż ná łonie Oyca Słowo Boſkie BOGU rowne, á oczy iego nie ſą bláſkiem tey chwáły przerażone. O to ſię więcey niż drudzy ſtárał, áby nápiſał náuki Syna Boſkiego, á oſobliwie te ktore ſą wyżſze, y miaſto tego, co insi Ewangeliſtowie zátrzymuią ſię dłużey nád uczynkami Chryſtuſowemi, w ktorych nam daie modeluſz dla náſzych obyczaiow, y dla

rządu życia náfzego; Jan S. przeciwnym fpofobem chcąc nádgrodzić to, co infzym niedoftáwało, applikuie fię bárdziey, áby opifał práwdy bárdziey duchowne, ktore znáczą taiemnice TROYCY S. rowność ofob, y chwáłę przyfzłego życia; y to uważać trzeba, iáko S. Auguftyn mowi, że ten Ewángelifta, ktory mowi o práwdach głośniey, niżeli trzey drudzy, ieft ten, ktory nam náybardziey záleca miłość náfzych Braći, y że reprezentuiąc ofobliwie CHRYSTUSA iáko BOGA, fam też ieft, ktory nam go reprezentuie w głębokiey pokorze, myiącego Uczniom nogi, áby nas náuczył, że tym bárdziey rość powinniśmy w pokorze, im więcey podnosiemy fię w znaiomościach, y wiadomościach náywyżfzych.

O Zwiaftowaniu PANNY Przenayświętfzey.

WYroki Prorokow będąc fpełnione, y czas ktory BOG náznaczył, áby miłosierdzie fpuścił ná ludzi, y dał Zbáwiciela świátu; przyfzedłfzy Anioł Gábryel od BOGA, był pofłany náprzod do Zácharyafza, gdy ofiárował kádzenia w Kościele, opowiadaiąc mu; że będzie miał Syna Imieniem Jána, ktorego urodzenie będzie pociechą y błogofławieńftwem cáłego Izráelu: w fześć miefięcy potym pofłał BOG tegoż Anioła do Náyświętfzey Pánny w Názarecie miefzkaiącey, ktora była poślubioná S. Jozefowi, ktorego BOG dał iey zá ftroża y obrońcę czyftości. Będąc poślubieni oboie, (iáko mowi S. Auguftyn)

ſtyn) w wzaiemney intencyi, żeby nie byli złączeni poſpołu, tylko duchem, BOG, ktory ſpráwował w ich niewidomie Duſzach, przywiodł ich práwo taiemne y wewnętrznę, áby ſię chwycili tey cnoty Panieńſtwa, ktorey nie było ieſzcze żadnego ná ziemi przykładu, y żeby chcieli poymuiąc iedno, drugie przyiąć w ten czas wſtyd niepłodności; ále BOG uczćił to máłżeńſtwo Anielſkie owocem tákim, nád ktory żaden ſię ná świecie nie pokázał godnieyſzy, y tą intencyą poſłał Anioła Gábryelá do PANNY Náyświętſzey, ználazł ią ſamę, (iáko uważa S. Ambroży) przywitał ią, zowiąc pełną łáſki, będąc nią ieſzcze nápełniona w żywocie Mátki ſwoiey; á ta pełność będąc záwſze pomnożona w ſobie bez żadnego przerwania w cáłym iey życiu; pochwały ktore iey dał Anioł pozdrawiaiąc ią, zmięſzały ią trochę, iáko powiada Ewangelia, obawiała ſię owych Aniołow ciemności, ktorzy ſię częſto odmieniaią w Aniołow światła. Myślała w ſobie ſamey o tym, co widziała y ſłyſzáła, ucząc Duſz Swiętych, żeby ſię w niczym nie kwápiły, y czás bráły ná dobre rozważenie wſzyſtkich rzeczy. Poznał Anioł zturbowanie iey, y chcąc ie uſpokoić, rzekł: nie obawiayże ſię niczego MARYA, boś ználazła łáſkę u BOGA: á potym począł iey opowiadać przyczynę poſelſtwa ſwego; ſłuchała bez turbacyi że urodzi Syna, ktorego ná-

zwie JEZUS, ktory będzie wielki, ktory panować będzie w domu Jákuba, ktory usiędzie ná Tronie Dáwida Oyca swego, y ktorego krolestwo nie będzie znało końca. Pytała się tylko Anioła, jákoż się to mogło wypełnić, co iey opowiadał, ponieważ nie znáła męża ? pytáła się o to nie ważąc się w wierze, y bez ciekawości, áby się poddała ná wolą Bożą, y punktualnie ordynansow iego słucháła; upewnił ią Anioł, że národ ludzki nie będzie miał części w tym dziele, ále że Duch Sw: w żywocie iey uformuie to Dziecię, ktorego ona będzie Mátką. Opowiedział iey záraz co się stáło z Elżbietą, upewniaiąc, że ta Sw: Białogłowa, ktorą cáły świat miał zá niepłodną, była iuż brzemienną w sześciu Miesiącach, przez skutek Wszechmocney mocy Boskiey, u ktorey nic iest niepodobnego. Gdy PANNA Przenáyświętsza wzięła od Anioła obiaśnienie, ktorego żądáła, y gdy się dowiedziała o sposobie, ktorym B O G rezolwował się uczynić w niey ták wielką taiemnicę, rozumiała, że do żadney inszey nie była obligowána rzeczy, tylko áby oświadczyła BOGU doskonáłe swoie posłuszeństwo, co uczyniła przez słowa owe pokorne, ktore cudownie znáczyły ustáwiczną Serca iey dyspozycyą: Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. Oddalił się záraz od niey Anioł, zostáwiwszy ią w teyże pokorze wewnątrz, bo

bo ią owa wielka nowina pewnie nie podniosła, iáko ią zostáwił powierzchownie w tymże ubostwie. Y ták w onym momencie począł się Syn Boski w czystym iey żywocie, y ten moment iest ieden z owych momentow ktory Kościoł powinien czćić przez wszystkie nástępuiące wieki, nie zápominaiąc nigdy, że był źrzodłem wszelkich łásk, y początkiem wszystkich taiemnic.

Panna Przenayświętsza nawiedza krewnę swoię Elżbietę.

PRzez upokorzenie Pánny Náyświętszey pokázane przed Bogiem zá osobliwą łáskę, ktorą iey wyświadczył przez Wcielenie Syna, uczyła upokárzaiąc się potym przed ludźmi, że ći, ktorym BOG naywiększe wyświadcza łáski, powinni bydź pokornymi, y że nowa łáska Boska prowadzi z sobą nową pokusę do pychy, ieżeli záraz nie sprzeciwia się iey uniżeniem z gruntu cáłego serca. Bo miasto tego żeby była miała rozważać tę wyloką godność, ná ktorą była podniesiona, wzięła przed się przeciwnym sposobem dosyć przykrą drogę, chcąc náwiedzić krewną swoię Elżbietę, y swoię wyświadczyć iey pociechę, że ná koniec łáskawie BOG ná nię weyrzał, uwalniaiąc ią ze wstydu długiey niepłodności. JEZUS Chrystus ktorego widziała iuż w wnętrznościach swoich upokorzonego, zdał się mowić do niey iuż ná ten czas, co sam potym mowił, że trzeba było, áby wypełniła

wſzyſtkę ſpráwiedliwość, y żeby ſię poddáła pod wſzyſtkie powinności pokory. Ale gdy życzyła ſobie głęboko ſię uniżaiąc niewyiawiać ſię z tą wielką łáſką przed ſwoią krewną, BOG ſam, czego ſkromność y milczenia miłość uczynić niechciała; uczynił, obecność Chryſtuſa, ktorego w ſwoim nosiła żywocie, táką ſwoię nád S. Jánem pokázała moc, że pokázał ieſzcze nieurodziwſzy ſię, że nie tylko mogł mieć rozum, ále ieſzcze mogł uczynić y ádoracyą. Bo ſtáwſzy ſię náypierwſzym chwálcą Chryſtuſowym, oddał mu cześć wewnątrzną przez poruſzenie rádości, ktora tenże ná Mátce uczyniwſzy ſkutek, uczyniła że od tego czáſu wſzedł w urząd Prekurſora Zbáwiciela świata. Záwołáła od rádości Elżbietá, á czuiąc konfuzyą ſwoię, że widziała przychodzącą do siebie, tę, ktorą iuż zá Mátkę Páná ſwego miała, poczęła ią bárdzo chwálić, y dziwować ſię ſtáteczności wiary ſwoiey; ále Panna Náyświętſza, ktora nie podniosła ſię pychą z tego, co do niey Anioł mowił, ieſzcze mniey ią to tknęło, co do niey krewna mowiła; uważała BOGA iáko początek wſzelkiego ſwego dobra, á pokorę ſwoię iáko źrzodło, przez ktore ná nię ſpłynęło, y powiedziała owę bárdzo piękną pioſnkę, ktora názwać ſię może ſławą pokornych, á wſtydem pyſznych. A ták Pánna Náyświętſza ſtáwſzy ſię Mátką Jána Chrzciciela, bárdziey, niżeli była potym

Jána

Jáná Ewangelisty, poświęciwszy go, y iákoby duchownie w żywocie Mátki iego przez słowa urodziwszy, wzruszona Słowem, ktore w żywocie swoim nosiła, mięszkáła trzy cáłe Miesiące z Elżbietą S. daiąc mieysce dziełu Chrystusowemu w Janie Swiętym, y żeby coraz to więcey rosł ow pierwszy początek łáski, ktora go powoli dysponowáła do tego niebieskiego życia, ktore on potym prowadził ná puszczy, y do tey wierności, z ktorą adorowawszy Chrystusa w taiemnosci żywota Mátki swoiey, adorował potym przed ludźmi, náywiększą w tym pokázuiąc rádość, kiedy się w iego mogł upokárzać obecności. Trzy miesiące one będąc skończone, y urodzenie Jána S. zbliżywszy się, oddáliła się Pánna Náyświętsza, gdy náleżało przyiść do odległości, áby mogła mieć uczestnictwo w tey wielkiey rádości, ktorą to urodzenie wzniecało ná cáły świat, y ktorego do dziś-dnia Kościoł ták wielkie záchowuie znáki. Ale Pánna Náyświętsza pokázała ná ten czas, że szła we wszystkich rzeczach zá poruszeniem Ducha Boskiego, á iáko przyszła do S. Elżbiety w ten, ktory iey náznaczył moment, powrociła ták, że kiedy tego chciał; niedbáiąc nic ná zwyczaie ludzkie, ktorych práwa często przeciwne są práwom Boskim. Náuczyła nás ieszcze przez ten postępek, ábyśmy się ukrywali po wielkich miłości dziełach, ktore dla bliźniego

go náſzego pokażemy, żebyśmy prágnęli, áby nie wiedziano w tym uſługi náſzey, oddaiąc BOGU wſzyſtko to, co mu náleży, á dla nas nie zoſtawuiąc, tylko upokorzenie konfuzyi, że nie ieſteśmy źrzodłem łáſk doſyć czyſtym, żeby nic ſię tam cudzego nie mięſzało, gdy wſzedł-ſzy od niego w nás, poſzły od nás do inſzych.

Rodzi ſię CHRYSTVS z MARYI w Betleem.
Lucæ 2do. *Rok świata* 4000.

POwrociwſzy ſię Pánna Náyświętſza do siebie po náwiedzeniu Elżbiety S. náuczyła ſię prędko, że wielkie Boſkie łáſki, ktore Swiętym ſwoim czyni, z wielkim ſię często łączą utrapieniem, bo gdy ſię wydáwać poczęło iey brzemię, Jozef S. przeciwko ták wielu świadectw, ktore miał o czyſtości Máryi, był nieiáko przyciśniony, że to dzieło przypiſał grzechowi, ktore było dziełem ſamego Ducha S. Pánna Náyświęt: ktora nie mogła niewiedzieć co ſię działo, przecięż ſtátecznie milczała, pokázuiąc, iáko náleży záchować ſekret o dziełach Boſkich: wolała bydź w myśli Męża ſwego w ſuſpicyi, ániżeli umknąć w tym punkcie wierności Bożey, ná ktorego złożyła ſtáranie reputacyi, y życia ſwego; ále Jozef S. ktory był ſpráwiedliwy, niechciał publikować tego co rozumiał o Zonie ſwoiey, dáiąc przykład nam, ábyśmy pokrywali defekta tych, ktorym powinniśmy reſpekt y przyiaźń. Wziął tylko rezolucyą przed ſię opuścić ią, pokázuiąc przynaymniey tym ſpoſo-
bem,

bem, że nie zezwalał ná złe, ktorego się w tey obawiał osobie, ktora mu była miłą; ále gdy się ná to gotował, zátrzymał go BOG w nocy przez Anioła, żeby się nie obawiał wziąć z sobą Máryi Zony swoiey. Odkrył mu taiemnicę tego Boskiego Dziecięcia; ordynuiąc żeby, gdy się urodzi, dał mu Imię JEZUS: umocniony Jozef S. przez Anielskie słowa, náuczył się iáko człowiek ma bydź skąpym w sądzeniu, y iáko powinien łáskawie sądzić o osobach pobożnych, choćby się przeciwne iáko náybardziey wydawały apparencye. Uwierzył co mu Anioł powiedział, y záslużył sobie ná to, że był názwany Oycem Chrystusowym, naśladuiąc tey wielkiey wiary, przez ktorą się Pánna Náyświętsza stała Mátką iego. Gdy czas zbliżał się národzenia, áby BOG wyprowadził Pánnę S. z Názaretu, ktore mieysce było mięszkania iey zwyczaynego, á záprowadził do Betleem, gdzie urodzenie Messyasza opowiedzieli Prorokowie, pozwolił, że wydał Cesarz August edykt dla ukontentowania swoiey prożności, czyli łákomstwa, chcąc wiedzieć liczbę familii Páństwa swego; poruszył nieiako cáły świat, y musiała też Pánna S. poyść do Betleem z Jozefem, ktory był z tamtego Miasta, y z familii Dáwidowey: nie uważała nic ná nie w czas ták długiey podroży, y w niepogodę, y w swoim iuż znácznym ciężarze, ále słuchaiąc ordynansu

Cesarskiego z tymże respektem, iákoby Anioła, álbo iákoby BOG sam tę iey nákazał drogę; náuczyła ludzi, áby uważali iedynie BOGA w ludziach, że nie są tylko instrumentami, pod ktoremi się ukrywa. Gdy stánęli w Betleem, nikt niechciał przyiąć ich do gospody, bo wszystkie były pełne, á ták Chrystus chcąc się pospieszyć, áby nam przy narodzeniu swoim dał przykład pokory, znosząc wzgárdę ludźi, nie zbronił się rodzić w stayni, áby nas náuczył, żebyśmy gárdzili wszelką wspaniałością świata, dla tego, że on iey sam nie lubi. Tą dyspozycyą natchnął Pánnę Náyświętszą ktora ták owe nieprzyięcie w Betleem, iáko ordynans przyięła Augusta, y ktora w tym oboygu ná nic nie uważała, tylko ná samego BOGA, ktoremu była posłuszną w osobie gospodarza, ták iáko w osobie Cesarskiey. Kontenta była bárdzo z tego, że urodziła Chrystusa w stayni; poięła to, że owo ubostwo powinno było utaić to urodzenie y ludźom y czártom, y że nieludzkość owego ludu Betleemskiego była potrzebna do intencyi Boskich.

Anioł opowiada Narodzenie Chrystusowe Pasterzem. Lucæ 2do.

POświęciwszy Chrystus cáły świat národzeniem swoim, pokázał przez obranie pierwszych osob, ktorym ie náprzod opowiedział, że od tego czásu ukrywał taiemnice przed wielkiemi y mądremi, y że tylko małym ie obiawił. Teyże nocy, gdy Pánna Przenayświęt-

świętſza porodziła, nie dáleko byli tam Pásterze, ktorzy pilnuiąc trzody ſwoiey, znáczyli według S. Grzegorza powinność práwdziwych Páſterzow Kościoła, y to, co kiedyż w oſobach ich pokaże przykład Chryſtuſa, práwdziwego Páſterza. Tym oſobom pokázał ſię Anioł otoczony wielką iaſnością, co znáczyło to wielkie światło Boſkie, ktore ſię národziło ná świat, rzekł do nich: że im opowiada iednę nowinę, ktora nápełni pociechą cáły lud, że Meſſyaſz od ták wielkiego czaſu oczekiwany národził ſię, á daiąc im znák pewny práwdy, ktorą im opowiadał, poſłał ich do Betleem, ktore mieyſce że miało bydź mieyſcem národzenia Zbáwiciela, opowiedzieli Prorocy; á ten pokorny Duch niewſtydząc ſię zá pokorę Pána y BOGA ſwego, rzekł śmiało do owych grubych y cieleſnych ludźi: że znáydą w żłobie powite Dziecię, ktore im opowiada y ktore było cáłego ludu Jzráelſkiego oczekiwaniem: gdy Anioł przeſtał do nich mowić, złączyła ſię do niego wielka liczba inſzych Aniołow, ktorzy przez ſwe śpiewania oddawali chwałę BOGU, y opowiadali pokoy ludźiom. Ci Páſterze oddalaiąc powoli boiaźń, ktorą byli przeſtraſzeni widzeniem y słowami Anielſkiemi, rezolwowali ſię iść aż do Betleem, áby tam obáczyli ten cud, ktory BOG uczynił; á kwapiąc ſię w tey drodze, uczyli przez ſwoy poſpiech, że nie trzeba ſzu-

ba ſzukać Chryſtuſa oziębło. Náleźli Máryą, Jozefa, y Dziecię obwinione w pieluſzki w żłobie, według ſłow Anielſkich: to zniżenie powierzchowne nie zádziwiło ich, y owſzem czytamy, że ſamiż napełnieni byli podziwieniem, y do tegoż wſzyſtkich tych przywiedli, ktorzy opowiedzieli co od Anioła ſłyſzeli. Mátka Náyświętſza w tey głębokiey pokorze, ktorą Chryſtus ſam upokorzony przed oczymá iey, tym bárdziey wbiiał iey w ſerce y áffekt, nie ſpodziewała ſię tych cudow, kontentuiąc ſię tym ſtánem zniżonym, do ktorego ordynans Boſki przyprowadził; przyięła tę pociechę ktorą iey zeſłał, z tą ſubmiſſyą, iáko przyięła nieludzkość Betleemſką, á ſłucháiąc pilno wſzyſtkiego tego, co iey Páſterze opowiadali, nie zbrániała ſię dowiedzieć od nich tego, czego nie wiedziała, záwſtydzaiąc owych duchow pyſznych, ktorzy częſto niechcą ſię uczyć od ſług Boſkich, tego, czego nie umieią. Uczy nás tákże przez ſtáranie ktore ieſt nápiſane, że wſzyſtkie ſłowa zátrzymywáła Páſterſkie mądra uwága, ktorą czynić powinniśmy nád wſzyſtkiemi ſłowami Boſkiemi, iáko nád rzeczą nieſłychanie drogą.

Obrzezanie CHRYSTVSA Pana. Lucæ 2do.

WOśm dni po národzeniu Chryſtuſowym Panna Náyświętſza, y Swięty Jozef zánieśli go do obrzezania, daiąc nam w tym punkcie przykład proſtoty prawdziwie Chrześciańſkiey, ktora nie dyſzkuruie nad práwem Boſkim, pokłáda-

kładaiąc wſzelką pobożność w wypełnianiu
punktualnym tego, co ordynuie. Bo chociaż
wiedzieli zápewne, że to Dziecię Boſkie nie
miało w ſobie nic, coby obrzezania potrze-
bowało, nie czekali iednák oſobliwego roſká-
zania Boſkiego w tey okkázyi, byli ták pokor-
nemi, że poſpolity Zydow zwyczay doſyć był
ná nich, áby według ſumnienia, toż, co y oni
czynili z Synem ſwoim, ucząc nás przez ten
wielki przykład, iáko powinniśmy ſię ſchra-
niać od tłumaczenia práwa Boſkiego, y po
proſtu czynić, co roſkázuie. Ale ieżeli Pán-
na Przenayświętſza y Jozef Swięty ſą ták cu-
downi, poddaiąc ſię pod práwo, rzecz ieſt ie-
dnák cudownieyſza, że Chryſtus ſam ſię chciał
pod nie poddać, bo oprocz bolu, ktory cier-
piał, ták, iáko mu ſię podobało ſpoſobem ro-
żnym od inſzych dzieci, ktorzy umieraią czę-
ſto od bolu, chciał ieſzcze wziąwſzy ná ſię
podobieńſtwo ciała grzechu, wziąć w tym cie-
le znák tákże grzechu, ná ktorego zmázanie
obrzezanie było náznaczone, niewinny chciał
ſię ná ten czás pokázać grzeſznikiem, ucząc
grzeſznikow, áby nie życzyli ſobie pokazy-
wać ſię niewinnemi, y znáydowali w tym cu-
downym poniżeniu Chryſtuſa okkázyą do uni-
żenia ſię przed Bogiem, znoſząc z cáłego ſer-
ca wſzyſtkie krzywdy. Począł BOG pokazy-
wać w tey okázyi, co ſię działo w dalſzym ży-
ciu Chryſtuſowym, że mięſzał pokorę z chwá-

łą,

łą, á zniżywszy CHRYSTUSA przez ták ciężkie y pokorne obrzezanie, podnioss go, daiąc mu w tenże czás Imię JEZUSA, gdyż się to práwdzi, co mowi Apostoł S. Paweł, że BOG wywyższył Syna swego ná náywiększą wysokość, á w nádgrodę głębokiey iego pokory, dał mu Imię, ktore iest nád wszystkie Imiona, áby ná iedno Imię JEZUS, wszelkie skłaniało się kolano, w Niebie, ná ziemi, y w piekle, y żeby wszelki wyznawał ięzyk, że JEZUS iest Pánem. Nábożeństwo do tego Imięnia Przenáyświętszego záczęło się od początku Kościoła, y Oycowie od pokolenia do pokolenia uczyli dzieći swoich, áby dufność pokładali swoię w tym Swiętym Imieniu, y żeby go wzywali wiarą pełną miłości, y w ten sposob, w ktory według S. Páwła, wszelki człowiek, ktory wzywa, będzie zbáwiony. Bo wzywaiąc JEZUSA, iáko iednego Zbáwiciela nászego, wyznaiemy, iáko uczą Oycowie Swięći, że on sam iest, ktory nás zbáwia, á nie my zbáwiamy się sámych. JEZUS Chrystus nie miał tego Imienia, tylko że mu go Oćiec iego dał ieszcze przedtym, niżeli był poczęty w żywocie Mátki swey, iáko świadczy Ewangelia, nie wziął go sobie sam, áni go sobie przywłaszczył, niepowinniśmy mu tedy odbierać tego, co mu Oćiec iego dał, iáko swoię náywiększą chwáłę, y powinniśmy ráczey wyznać z głęboką pokorą, że my nieprzynosiemy mu tylko ná-

sze

ſze rány, y że on ſam ieſt, ktory ie leczy przez ługi y życia w śmierći ſwoiey.

Trzey Krolowie. Matth: 2do.

URodziwſzy ſię Chryſtus w Judei pokázał záraz, że nie tylko przyſzedł dla ludu Zydowſkiego, ále że łáſka iego miała ſię wylać y ná Pogany, według obietnic Prorokow, áby wyciągnął ow lud z bałwochwalſtwa, y czći czártowſkiey, ktorym ſię kłaniali, gdy ſama tylko Judea práwdziwemu kłániała ſię BOGU; pokázał im rodząc ſię, gwiazdę, ktora im reprezentowała powierzchownie łáſkę, ktorą wewnętrznie w ſercach ich rozlewał. Trzey Krolowie, ktorzy byli Mędrcami, poſtrzegli tę gwiazdę ná wſchodzie ſłońca, y poznawſzy że znáczyła urodzenie náywyżſzego Zydowſkiego Krola, przyſzli z upominkami do Judei, oddaiąc mu ſwoię uniżoność. Krol Herod, ktory był ſobie przywłáſzczył pánowanie nád tym ludem, pomięſzany był uſłyſzawſzy o nowym Krolu Zydowſkim, á całe Miaſto Jeruzalem náywiękſze nábożeńſtwo maiąc, w oczekiwaniu Meſſyaſza, nie mogło ſię dowiedzieć o nowinie tego urodzenia bez wielkiey turbacyi, ſprowadził záraz ten Krol wſzyſtkich Kápłanow, y ſtárſzych ludzi, y pytał ich ná ktorym mieyſcu miał ſię urodzić Chryſtus. Oni ludzie intereſſowani, ktorym mądrość nie ſłużyła, tylko áby ich tym winnieyſzemi uczyniła przez małe ſtáranie, ktore mieli potym w ſzukaniu Chryſtuſa, że to tylko było

było, áby go przedali Herodowi, że mu opowiedzieli, iż Betleem było to mieysce, gdzie się miał urodzić, y przywodząc mu pewnego Proroka słowa, złośliwie koniec ich utaili, ktoryby był pokázał oczywiście Herodowi, że to Dziecię było Bogiem, y ktory by był odiął mu prágnienie do dalszego iego prześladowania. Dowiedziawszy się tego Herod od Kápłanow, záwołał potaiemnie Mędrcow, y chciał się dowiedzieć od nich, co to była zá gwiazda, ktora im się pokázała; odpowiedzieli mu ná wszystko bez boiaźni, byli bez żadney turbacyi w pośrzodku cáłego miásta poruszonego, y w niebespieczeństwie wielkim śmierći. Bo BOG, ktory był z nimi w tey podroży, utrzymywał ich w imprezie, do ktorey ich samże przywiodł; ále ow Krol nieszczery pokrywáiąc intencye swoie, ktore miał, áby zábił owo Dziecię, ktorego powinien był przyznać zá BOGA, ukrył owo záboystwo, ktore umyślił, pod słowem zmyślonego ukłonu, y rzekł do Mędrcow, áby tego szukali Dziecięcia, oni mu odpowiedzieli, áby y on poszedł kłaniać mu się. Wyszli Mędrcowie z Jeruzalem, nie dociekłszy przewrotnych intencyi tego Tyránna, á obaczywszy znowu owę gwiazdę, nápełnieni byli pociechą, y szli do tego domu, do ktorego ich prowadziła, wszedłszy tam ználeźli Dziecię z Mátką iego, upadli ná kolana kłaniaiąc się, nieuważaiąc tego ubostwa powierzchownego, ktore widzieli,

li, y ofiárowali mu upominki taiemnic pełne, złoto, kádzidło y mirę. Niechciał záś BOG tego, áby powrocili do Heroda, iáko mu byli obiecali, nie znaiąc iego sztuk, y owszem śmiał się z fałszywey tego Tyránna mądrości, y przestrzegł Mędrcow we śnie, áby inszą drogą do swoich kraiow powrocili.

Panna Przenayświętsza ofiaruie CHRYSTVSA w Kościele. Lucæ 2do.

CZterdzieści dni po národzeniu Syna Boskiego minęły, kiedy Pánna Náyświętsza będąc názbyt pokorna, áby się miała była dyspensować od tego práwa, ktore ordynowało wszystkim Białogłowom, áby się oczyszczáły, chciała wypełnić ie, lubo żadney tego nie miała potrzeby, iáko Chrystus poddał się pod obrzezanie, ktory był samą świątobliwością. Po národzeniu ták Boskim, ktore ią tym czystszą, y tym większą Pánną uczyniło, poszła do Kościola z Synem swoim, maiąc z tąd uciechę, że się mięszáła z pospolitemi białogłowami, ucząc wszystkie te, ktore ią zechcą náśladować, áby we wszystkim słuchali rozrządzenia postanowionego, nie szukaiąc żadney dyspensy, á iáko práwo obligowało, áby BOGU ofiárować pierworodnych Synow, y okupić ich przez ofiárę iákich zwierząt, w ten czás gdy Chrystus ofiárowany był przez Mátkę swoię, ofiárował się wewnętrznie Oycu swemu, prezentuiąc mu pierwszy ráz w Kościele iego S. Hostyą godną iego. Niechciał

BOG, áby ta akcya ták Swięta, była utaiona; znáydował się w Jeruzalem Swięty bárdzo stárzec ná Imię Symeon, człowiek sprawiedliwy, y Duchem Swiętym nápełniony, ktoremu Ewangelia to świadectwo daie, że czekał pociechy Jzráelu. Ten Człowiek S. wzbudzony będąc, áby poszedł do Kościoła przez poruszenie ducha, ktory był w nim, poznał Chrystusa, gdy Rodzicy ofiárowali go według práwa, y ználazł wypełnioną obietnicę, ktorą mu BOG był uczynił, że nie umrze, aż obáczy Zbęwiciela, ktorego BOG miał posłać ná świat. Ják prędko światło wiary odkryło mu tego BOGA, ukrytego pod słabością ták małego ciała, wziął go ná ręce swoie, á będąc nápełniony świętą pociechą; oddáwał dzięki BOGU, przez piękną pieśn, w ktorey się protestuie, że umrze w pokoiu, ponieważ oczy iego widziały Zbáwiciela świata, y to światło, ktore się rozszerzy, nie tylko ná Zydow, ále y ná wszystkie Narody ziemskie. Gdy Pánna Przenayświętsza y Jozef Swięty dziwowali się temu, co im ow stárzec Swięty mowił, y gdy im opowiadał to, co się stać miało Synowi Boskiemu w dalszym czasie, y o żalu ktory przebiie Serce MARYI, przyszła Swięta iedna Wdowa tákże do Kościoła, y łączyła publiczną chwáłę, ktorą oddáwała Pánu, do tey ktorą iuż był Symeon oddał; życie iey przykładne dáwało powágę słowom iey, bo stáwszy się przykładem wszystkich Wdow,

po

po lát siedmiu ſwego małżeńſtwa, oſtátek życia ſwego ſtráwiła aż do ośmdzieſiąt czterech lát, w uſtawicznych poſtach, y modlitwach, nie wychodząc prawie z Kościoła, á będąc ták świątobliwą w wieku ták zepſowanym, iáko był ná ten czas Zydowſki, náuczyła nás, że kto chce ſłużyć BOGU w ten czas, w ktorym mało ieſt tákich, co go znaią, ſłużyć trzeba doſkonale, y táką pokázac moc, żeby ſię niedał zwyciężyć zepſowanemu światu. Ták ſię dokończyło oczyſzczenie Pánny Przenáyświętſzey y ofiárowanie Syna iey w Kościele, w ktorym dáła náukę wſzyſtkim Rodzicom Chrześciańſkim táką, ktora bydź powinna fundamentem wſzelkiey ich pobożności. Bo że niemaiąc nic droższego nád ſwoie dzieći, powinni, ieżeli ich ſzczerze kochaią, ofiárować ich BOGU, á oſobliwie tych, ktorzy między niemi ſą náygodnieysi, y ktorych náybardziey kochaią, bać ſię powinni, żeby wſzelka inſza miłość, ktorą do nich maią, nie była zgubą tych, ktorych kochaią, áni mogą konſerwować dobrze tego depozytu, ktory im w ręce ich BOG włożył, y z ktorego ściſły uczynić będą musieli ráchunek, ieżeli nie ofiáruią mu go bez przeſtanku, y oświadczaiąc ſię, że dzieći ſwoie ták maią, iákoby te bárdziey do BOGA, niżeli do nich ſamych należały.

Vcieczka CHRYSTVSA do Egiptu, zaboyſtwo Niewiniątek. Matth. 2do.

CZekaiąc długo Herod ná powrot Mędrcow, y chcąc wiedzieć od nich to, czegoby się dowiedzieli, uwierzył ná koniec z tego że niepowracali, że z niego zażartowali, y wziął to zá wzgárdę osoby swoiey, co z ordynansu uczynili Boskiego; dla czego strásznie się rozgniewał, y gdy usłyszał o cudach tego Dziecięcia, ktore było ofiárowane w Kościele, ktore o nim mowiono, pokázał oczywiście intencyą swoię, że chciał zábić Chrystusa, z czym się był do tych czás nie wydał. Rezolwował się zábić owo Dziecię, ktoremu iuż dáwano Imię Krolewskie, obawiaiąc się, áby Zydzi wyznaiąc go zá swego Pána, nieodięli mu korony, ktorą sobie ambicya iego przywłaszczyła była. Bog ktory przeyrzał gniew tego Krola, niechciał go zatrzymać, y wolał skonfundować prożną iego mądrość, czyniąc wszystkie iego intencye niepożyteczne; posłał Anioła w nocy do Jozefa Swiętego, ktory nie myślał tylko wrocić się z Jeruzalem do Názaret ná mięszkanie, áby wziął prędko Dziecię y Mátkę, bo Herod chce go szukać po wszystkich stronach, áby go zgubił. Dał nam Jozef Swięty w tey okázyi modelusz cudownego posłuszeństwa, bo niedyszkuruiąc nád tym, co mu Anioł powiedział, tegoż momentu wziął Chrystusa, y Mátkę Swiętą, ktora niewymawiała się czasom ták niesposobnym, bo właśnie było pułnocy, nie trudnością podroży ciężkiey we wszystkich

swoich

swoich okolicznościach, áby szła do ziemi nieznaiomey, y w bałwochwalstwie żyiącey, lubo nie do niey ordynowany był Anioł z tym ordynansem. Niemyśleli oboie o niczym, tylko żeby uwolnili Chrystusa od furyi Heroda, y miłość ktorą mieli ku niemu, przyprowadzili do tey drogi z pociechą, y do wszystkiego tego, cokolwiek by go uwolnić mogło z niebespieczeństwa. Szli tedy do tey ziemi nieprzyiazney BOGU, áby tam ználeźli bespieczeństwo, ktorego nie mieli między tym ludem, ktoryby był uwolniony przez ták wiele cudow. Zezwolił BOG ná tę ucieczkę, cieszący tych, ktorzy do niego náleżeli, ktorych boiaźń mogła przynáglić do ucieczki w podobnych okkázyach, y przez to náuczył Kościoł, że gdy prześladowania wielkich ludzi są gwałtowne, możemy przez przykład samegoż Chrystusa, umknąć się od ich furyi, ukrywaiąc się, y oddalaiąc do kraiu iákiego Cudzoziemskiego. Będąc tedy JEZUS w bespieczeństwie, pozwolił Herodowi BOG, áby czynił wszystko, do czego go furya iego przyprowadzała, á ten Krol przez okrucieństwo, ktorym by się náygrubsze národy brzydziły, kázał pozabiiać wszystkie máłe dzieci w Betleem, y w pobliższych mieyscach, ktorzy niedoszli dwoch lát, áby w tey pospolitey stracie ználazł się y ten, ktory lubo nieznaiomy, á przecię táką w nim czynił boiaźń.

Panna Przenayświętsza gubi CHRYSTVSA, á szukaiąc go z wielkim żalem, znayduie między Doktorami.

Lucæ 2do.

PO śmierći Heroda, ktory chciał zgubić Zbáwiciela przy iego národzeniu, BOG ktory był posłał Swiętego Jozefa do Egiptu, od tego schraniaiąc się prześladowania, posłał do niego Anioła, roskázuiąc mu, áby powrocił do ziemi Jzráelskiey, nie był tedy Chrystus cáłego roku w Egipcie, uczynił dosyć temu nowemu ordynansowi Jozef Swięty, z táką ochotą iáko y pierwszemu, y przyszedł ná mięszkanie do Názaretu, schraniaiąc się gniewu Archelausa Syna Herodowego, ktory pánował w Judei, y chcąc wypełnić proroctwa, ktore opowiedziały, że Chrystus názwany miał bydź Názareyczyk. Nie wspomina Ewángelia nic, co się działo od dzieciństwa Chrystusowego, aż do iego Chrztu, tylko iednę akcyą, ktorą uczynił maiąc lát dwanaście. Pánna Przenayświętsza, ktora w czći niewidomey y wewnętrzney, ktorą oddáwała BOGU, y ktorey ludzie nie mogli bydź świadkami, nieopuszczała żadnego ćwiczenia w nábożeństwie swego czásu, chodziła co rok z Chrystusem y Jozefem z Názaretu, gdzie mięszkáła, do Jeruzalem ná Swięta Wielkanocne według zwyczaiu práwa. Gdy tedy Chrystus miał lát dwánaście, gdy oktáwa Swięta tego była skończona, Rodzicy powrocili do Názaretu, á Chrystus

ſtus o ktorym rozumieli, że ſzedł z nimi: zoſtał w Jeruzalem. Cáły dzień byli w drodze, y ſzukali go wieczor między krewnymi, y oſobami znaiomemi, ktorzy z nimi powracali. Ale nie ználáżſzy go ciężkim zdięći byli żalem, y wrocili ſię ná zaiutrz do Jeruzalem ſzukaiąc go, trzeciego dnia tedy poſzedłſzy do Kośćioła ználeźli go między Doktorami Práwa, ktory ich pytał, y odpowiadał, y bárdziey ich ucząc, niżeli ſię ucząc od nich, nápełniał ich podziwieniem przez ſwoię ſkromność y odpowiedzi. Zádziwiła ſię Pánna Przenayświętſza, gdy go ták ználazła y pociecha, ktorą miała, náſtąpiwſzy po żalu ſłuſznym z iego ſtráty, ſkárżyła ſię ſkromnie, że ich był záſmucił, opowiadaiąc mu ciężkość y żal, y w ktorym byli ſzukaiąc go; czemużeście mię ſzukali (mowi Chryſtus,) álboście niewiedzieli, że trzeba, ábym ſię znáydował wſzędzie tam, gdzie mię intereſs Oyca mego woła, á po tych ſłowach, ktore pełne ſą náuki dla dzieći, ktorych Rodzicy chcąc oderwać od ſłużby Bożey, do ktorey ſię czuią wewnętrznie powołanymi, powiada Ewángelia, że záraz powrocił z Rodzicami do Názaretu, y że im we wſzyſtkich rzeczach był poſłuſzny.

CHRYSTVS *idzie do Jana Swiętego, y odbiera od niego Chrzeſt.* Matth: 3tio. *Rok* 32.

TRzydzieśći y dwa lát gdy minęły od národzenia Chryſtuſowego, á chcąc BOG go

wyćią-

wyciągnąć z życia ukrytego, chcąc go pokázać świátu, záczął od wyciągnienia z puszczy Jána Swiętego, ktorego náznaczył, áby był iego przewodnikiem. Ten Swięty tedy wyszedszy nagle z gruntu głębokiey puszczy, w ktorey żył iák Anioł, lubo ciałem okryty ludzkim, pokázał się ná brzegách Jordanowych, gdzie kázał o pokucie, y chrzcił wszystkich, ktorzy do niego przychodzili. Jasność cnoty iego, y życie ták ostre niepotrzebowały żadnego cudu, áby mu wierzono, y cáły świat zápatruiąc się ná tego S. iáko coś większego nád ludźi, poczęli wierzyć, że to był Messyasz, y pokázywać że go chciano znać zá większego Proroka nád wszystkich, ktorzy go uprzedzili, y o ktorych nigdy ták nie sądzili; gdy tedy cáła Jerozolima bieżała ná puszczą słuchać S. Jána, y chrzcić się, Chrystus też poszedł tam, y ukrył się między ciżbą ludzi, przez táką pokorę, ktora nás záwstydzić powinna, ponieważ my szukamy ták wiele sposobow, ták wiele sztuk mądrych, ábyśmy się czym więcey, niż ludzie, pokázali; żądaiąc záwsze osobności pysznych. Ale gdy Chrystus ták się zniżył, wywyższył go BOG, y pokázał z pośrzodku tych, między ktoremi się był wmięszał; bo Jan S. głębokim zdięty respektem, nie mogł się práwie rezolwowáć, áby lał wodę ná Zbáwiciela, chrzcząc go. Ten, przed ktorym pierwsi Doktorowie práwa drżeli, y ktorych czasem odganiáł od swego chrztu, rzekł

rzekł przeciwnym ſpoſobem do Chryſtuſa: że on powinien go był chrzcić, y że go nápełnia konfuzyą, gdy chce od niego bydź ochrzczony: nie odpowiedział mu czego inſzego Chryſtus, tylko to; że należało, aby ſię upokorzył y w tym ſtánie, w ktorym był; powinien był wypełnić wſzelką powinność ſpráwiedliwości. Ják prędko był ochrzczony, otworzyło ſię niebo, y zſtąpił Duch S. ná Chryſtuſa oczywiście w poſtaći gołębicy, ktora ſpuściła ſię ná głowę iego; w tenże záraz czás ſłychać było głos z nieba táki: Ten ieſt Syn moy ukochany, w ktorym wſzelkie moie znáyduię delicye. Oddalił ſię Chryſtus záraz ukrywaiąc ſię, ále Jan S. nie kończył o nim mowy, opowiadaiąc go cáłemu świátu: wſzyſtkie iego myśli, y praca była, áby był wyperſwadował ludźiom, że Chryſtus był Meſſyaſzem ták wiele rázy obiecanym y uprágnionym, y że on nie był niczym, przydaiąc: że náleżało, żeby on ſię zmnieyſzył, á Chryſtus co ráz,to bárdziey roſł.

CHRYSTVS zaprowadzony ná puſczą, pości czterdzieści dni, y czterdzieści nocy; kusi go czart. Matth: 4to.

JAk prędko Chryſtus był ochrzczony, uczył wſzyſtkich wiernych w oſobie ſwoiey, iákie życie powinno ich bydź po Chrzcie, y że gotować ſię záraz powinni ná pokuſy, y ná cierpliwość. Oddalił ſię ná puſzczą; álbo ráczey, záprowadzony tam był od Ducha Sw: będąc ná tey oſobności, w ktorey pościł przez

dni y nocy czterdzieści, począł go czárt kusić: ten pyszny duch nie mogąc wierzyć temu, áby BOG był ukryty pod tą niskością powierzchowną, usiliwszy się ze wszystkich swoich taiemnych pokus, probuiąc go, rezolwował się ná koniec ostátniey zażywać siły, y nápaść ná niego w postáci widomey; zbliżył się do niego z tym większą sztuką, im większą pokázał prostotę, nie odkrywaiąc intencyi, ktorą w sobie samym ukrył; rzekł do Chrystusa: ieżeli iesteś Synem Boskim, rzecz, áby te kàmienie odmieniły się w chleb; Chrystus ná te słowa ták się też utaił, iáko też czárt chciał bydź utaiony, kontentował się odpowiedzieć mu z Pisma: że człowiek nie samym tylko chlebem żyie, ále ze wszystkich słow, ktore wychodzą z ust Boskich: ucząc wszystkich Chrześcian, że się obawiáć nie powinni, áni głodu, áni samey śmierći, y ieżli się nie posilaią ná duszy słowem Boskim, álbo są umárli, álbo są w niebespieczeństwie śmierći; lubo zdádzą się bydź żyiącemi w oczach ludzkich. Nie odstrászył się czárt przez to, á widząc że puszcza była mieyscem niezbyt sposobnym ná zwyciężenie Zbáwiciela, wyprowadził go z niey, y zániosł go ná wierzchołek Kościoła, mowiąc mu: ieżli iesteś Synem Boskim, spuść się ná doł; y źle zażywaiąc Pisma, przydał: bo nápisano, roskázał BOG Aniołom, áby cię mieli w stáraniu swoim, y trzymali w ręku swoich, ábyś nogi swoiey nie obraźił ná kámie-

kámieniach. Syn Boſki ktory nam pokázuie, że zwyciężywſzy pierwſzą pokuſę, mogł ſię ſpodziewać, że zwycięży y drugą; odpowiedział czártu tąż proſtotą, iáko y pierwſzy raz z Piſma Sw: nie będzieſz kuſił Pána BOGA twego. Ták mądra odpowiedź záwſtydziła pychę czártá, á wzbudźiła gniew iego; nie dochował więcey reſpektu powierzchownego, ktory był z rázu pokázał, á miaſto tego, że ná początku tráktował Chryſtuſa iáko Syna Boſkiego, chciał potym, áby on go adorował iáko Boga, obiecuiąc mu dać za to wſzyſtkie krolèſtwa świata, ktore mu w tenczas pokázał. Pycha czártowſka y roſpuſta, nigdy ták wyſoko ſię nie podnioſła, nie pokázał iey ták wielkiey przeciwko nayiwiękſzym Swiętym, kontentował ſię, że im ſzkodził, iáko Jobowi, ále nie potrzebował nigdy po nich, áby mu ſię kłaniali, iáko potrzebował po Chryſtusie, ktorego znał godność przez ſamę rezyſtencyą. Ale ta nieſłychána pycha odrzucona była od Chryſtuſa, przez te ſłowa: oddal ſię odemnie czárcie, bo nápiſano; kłaniać ſię będzieſz Panu BOGU twemu, y iemu ſamemu ſłużyć będźieſz. Ták mocna odpowiedź Chryſtuſowa odegnáła czártá, że uciekł, á Aniołowie zbliżyli ſię, áby mu ſłużyli.

Pierwſzy cud Chryſtuſow, ktorym odmienił wodę w wino, ná weſelu Kananeyſkim. Joan: 2do.

NApełniwſzy Chryſtus konfuzyą czárta, ktory go kuſił ná puſzczy, wyſzedł, z niey zá

poru-

poruſzeniem tegoż ducha, ktory go tam był záprowadził, y począł ſię pokázywać ludźiom. Przyſzedł náprzod ku Jordanowi, gdzie mieſzkał Jan S. ktory widząc to, co ſię ſtało przy Chrzcie, záwołał przed ſwemi Uczniami: oto Báranek Boży, ktory głádźi grzechy świata; dwoch z iego Uczniow, z ktorych ieden był Sw: Jędrzey, ſłyſząc: że Miſtrz ich ták dobre dáwał świadectwo Zbáwicielowi, przyſzli do CHRYSTUSA, pytali go, gdzie mieſzkał? y záprowádził ich do siebie, wyſzedſzy z tamtąd S. Jędrzey potkał Symona bráta ſwego, y rzekł mu wſzyſtek w rádości, że znalazł Meſſyaſza, y záprowadził go do Chryſtuſa, ktory gdy go obáczył, opowiedział mu: że będzie názwany Piotrem; prędko potym powoli liczba tych, ktorzy ſłuchali Zbáwiciela pomnażaiąc ſię, poczeła iego rość reputacya, lubo żadnego ieſzcze był nie uczynił cudu, ále przypadek pártykularny, y potrzeba niektorych ludzi dały mieyſce do tego. Sprawowano weſele w Kánie mieście Galileyſkim, gdzie záproſzono Mátki Chryſtuſa z Uczniami: ále gdy wina nieſtało, ta potrzeba pokázała, iáka była miłość Mátki Pánny S. bo wiedząc dobrze o wſzechmocności Syna ſwego, iáko y miłości, rozumiała że dośyć będzie przeſtrzedz ich o potrzebie, w ktorey ſię owe znáydowały oſoby, áby mu dać okázyą do ich pomocy. Nie była oſzukana w ſwoiey nádziei, y lubo Chryſtus zdał ſię iey odpowiedzieć w ſpoſob w ápparencyi twár-

dy,

dy, przecięż uczynił to, co ona chciała, roſkázał, áby nápełniono wodą ſześć ſtátkow, ktore tam były, y odmienił oczywiście wodę w wino, y zániesiono do goſpodarza. Ten człowiek zádziwiwſzy ſię zácności owego wina cudownego, záwołał Pána młodego, y rzekł mu: że rzecz przeciwną uczynił temu, co zwyczaynie czynią ludzie, ktorzy daią wino z rázu náylepſze, á ná koniec gorſze. A ták (iáko Ewangelia swiadczy) pokázał Chryſtus ſwoię chwáłę, á Ucznie poczęli w iego wierzyć; pokázała ſię ná ten czas miłość Pánny S. bo ſię mowić może, że dla niey ſtał ſię ten cud.

Nikodem przychodzi do CHRYSTVSA w nocy.
Joannis 3tio.

NAypierwſzy cud CHRYSTUSA w Kanie Gálileyſkiey, był początkiem wielu inſzych, y reputacya Zbáwiciela powoli poczęła ſię rozlegać po świecie, y od poſpolſtwa do większych przechodzić. Jeden z náyznacznieyſzych między Zydami názwany Nikodem, będąc tchniony wſzyſtkim tym, cokolwiek ſłyſzał o Chryſtusie, wziął przed ſię rezolucyą dociec prawdy przez siebie ſamego, á nie przez relacye inſzych; ále dochodząc przez náturalny rozum, że ten nowy Prorok mieć musi wielkich nieprzyiacioł, iáko ich mieli wſzyſcy przed nim insi, ták rozumiał, że ſię nie powinien był publicznie zá nim deklárować, ále tylko chciał go widzieć w nocy;

oświad-

oświadczyć ſię przed Chryſtuſem, że zápewne wierzał iż był Miſtrzem od BOGA posłanym, y że nie trzeba było wątpić o tym po ták wielu cudach, ktore nie przeſtannie czynił. Ale Zbáwiciel nauczył w tey okkázyi sług ſwoich, żeby ſię nie dali bláſkiem pochwał ludzkich zniewalać: bo odebráwſzy ták wielo od Nikodema, nie zmnieyſzył niezwyczayney ſwoiey wolności; á lubo Nikodem miany był zá biegłego w práwie, nie mowił przecież z nim, tylko o pokorze, y proſtocie Chrześciańſkiey, dekláruiąc mu: że ieżeli ſię kto nie odrodzi ná nowo, części nie może mieć w iego kroleſtwie. Ten Xiążę Zydowſkie nie mogł poiąć práwdy tey, y pokázał ná ten czas, że nic nie-maſz przeciwnieyſzego wierze, iáko wielkie dyſkurſy; informował ſię od Chryſtuſa, iáko człowiek może drugi ráz wniść w żywot Mátki ſwoiey; ále Chryſtus ſpytał go iáko on, ktory był Miſtrzem w Jzráelu, mogł nie wiedzieć tey rzeczy; y pokázał mu oczywiście, że nie był, tylko Doktorem litery umárłey. Opowiadał mu o ſkutkach cudownych Ducha S. o ktorym nikt wiedzieć niemoże, z kąd wychodzi, y gdzie idzie, y że tam idzie gdzie mu ſię podoba. Opowiedział mu potym wiele rzeczy inſzych podobnych, ktore dały do wyrozumienia owemu Xiążęciu u práwa przez trudność, w ktorey ſię znaydował, áby ią był mogł poiąć, y wierzyć, że potrzeba, áby BOG chcąc nás uczynić ſwemi Uczniami, zruynował

náprzod

náprzod w nás głupstwo nászego rozumu, ktory niechce nic wierzyc, ieżeli nie widzi. Skończył JEZUS tę konwersacyą, opowiadaiąc iemu wielką miłość Boską przeciwko ludziom, ktory dał im własnego Syna, áby ich uczynił wiecznie szczęśliwemi. Pokázał mu, że náyprzednieysza przyczyna nieszczęścia ludzkiego była ta, iż uciekáli od światłá práwdy, bo ta ich potępia; y że kochaią własne ich ciemności, aż im BOG da nowe oczy, ktoremi nie náwidzą zaślepienia swoich passyi, y ukochaią światło to, ktore pochodzi od BOGA, y prowádzi ich do BOGA.

CHRYSTVS náwraca Samarytankę. Joannis 4to.

GDy zá CHRYSTUSEM iuż wiele ludzi chodziło, y cuda iego złączone z świadectwem Jána S. pociągało większą liczbę Uczniow, áníżeli sam Jan S. miał. Więzienie iego S. człowieka nagle nápadło, co przynagliło CHRYSTUSA, aby się trochę oddalił, iákoby Jan S. nie miał więcey co czynić ná świecie, kiedy odkrył Chrystusa; BOG, áby go prędko wyprowadził z puszczy, ordynował go ná dwor Heroda. Ten Pan słysząc o iego świętym życiu ná puszczy, y maiąc go zá Proroka (iáko mowi Ewángelia) affekt iego nie zmnieyszał się przez tę wolność, ktorą nástępował ten S. ná grzechy iego. Ale czárt, ktory nie mogł ścierpieć tego dobra, ktore Jan S. mogł uczynić ná dworze Krola tego, uciekł

się

ſię do zwyczaynych ſztuk, wzbudził przeciwko niemu złość iedney białogłowy, ktora go náprzod wſadziła do więzienia, czekaiąc áby daley gwáłt ſwoy pomknęła, y żeby życie Jána S. chwáłą męczeńſtwa ukoronowáła. Chryſtus chcąc z rázu uſtąpić zázdrości Fáryzeuſzow, ktorzy rádzili Herodowi areſztować S. Jána; umknął ſię z Judei, gdzie był przyſzedł, y wrocił ſię do Galilei; miał miiać Samaryą, gdzie náwracaiąc iednę białogłowę, pokázał; że częſto uciekaiąc od gniewu świata pozyſkać możemy więcey ludzi Bogu, y że przez prześladowania ſame Kościoł ſię pomnaża. Bo ta białogłowa przyſzedſzy według zwyczaiu wyciągnąć wodę do ſtudni, ználazła tam Chryſtuſa siedzącego, ktory iey prosił, áby mu dała pić, y ochłodziła go w prágnieniu, ktore w nim fatyga podrożna wzbudziła, lubo to prágnienie było bardziey taiemnic pełne, niżeli náturalne; ta białogłowa rzekła do niego: że ſię zádziwić musiała, gdy widzi Zyda do białogłowy z Sámaryi maiącego ſię, ponieważ tym ludem Zydzi ſię brzydzili; ále Chryſtus odpowiedział iey: że gdyby znáła dar Boſki y tego, ktory od niey pic prosił, ſamaby mu była ludzkość tę wyświadczyła y prosiła go o żywą wodę, ktora nie ieſt iák woda ziemſka, bo ta nie uśmierza prágnienia, taby zaś otrzymała źrzodło wody żyiącey, ktoreyby nie uſtało, aż do życia wiecznego. Słucháła ta białogłowa

coraz

coraz to z większą pilnością, y zádziwiwszy się, Chrystus opowiedział iey życie przeszłe, poznała go zá Proroka, mowiła tedy dáley do niego, á Chrystus począł iey opowiadać taiemnicę prawa nowego, ktora iest czczeniem duchownym, y ádoracyą BOGA w duchu y w prawdzie. Co usłyszawszy owa białogłowa rzekła do Chrystusa: że Messyasz miał przyść, ktory náuczy wszystkich tych rzeczy; ná co rzekł Chrystus: że on sam był Messyaszem, á białogłowa pobiegła záraz do miasta, opowiadaiąc co słyszáła, y wzbudziła w mieszkańcach Sámaryi prágnienie widzenia Chrystusa, prosili go, áby przyszedł do ich miasta, gdzie dwa dni zmieszkał.

Będąc Apostołowie ná morzu, nápada ich nawałność; budzą CHRYSTVSA śpiącego; y uspakaia zaraz morze. Matth: 8vo.

WRociwszy się Chrystus do Galilei dla tego, że w więzieniu był Ján S. záczął tam kázać publicznie, y ludzi (iáko czynił Jan S.) pobudzać do pokuty, ponieważ krolestwo Boskie zbliżało się; poszedł do miasta Kápharnaum, y pokázał owym ludziom zágrzebionym w ciemnościach, światło niebieskie, ále to nie przydało się, iáko pokázało się potym, tylko áby byli nieszczęśliwemi; ozdobił kázania swoie státecznością y powágą, ktora czyniła dystynkcyą między niemi, á między wszystkiemi Doktorami práwa, łączył uczynki do słow, y cuda iego nowe záwsze dáwały świadectwa

 práwdzie

prawdzie, ktorą opowiadał; uzdrowił w Kánie Syna Książęcego, ktory umierał; uwolnił w Kápharnaum człowieka opętanego od czárta, y miiaiąc Synagogę, gdzie ten cud był, poszedł do domu S. Piotra, y uczynił drugi cud w osobie iego Macochy, ktorą uzdrowił z wielkiey gorączki. Ten cud nie mniey pociągnął tego Xiążęcia Apostolskiego, áby poszedł zá Chrystusem, iáko ow połow, ktorego Chrystus zażył áby go pociągnął, ktory był nápełnił tego Ucznia táką boiaźnią, że padł do nog Chrystusa, prosząc áby się oddalił, bo on był grzesznikiem. Ták wielo znákow y uzdrowienia cudownych zwábiały ze wszystkich stron chorych, ktorzy przychodzili do Chrystusa o poratowanie w swoich chorobach, y ludzie ciżbami się zgromadzali, pociechę chcąc mieć dwoiaką, áby y iego słuchali kázania, y świadkami byli cudow iego. Ale Uczniowie nieznáyduią ieszcze tylko sławę, że z nim chodzili, Chrystus chciał ich przyzwyczaiać powoli, żeby od niego nie potrzebowali szczęścia doczesnego, áni tego pokoiu, ktorego szukaią przyiaciele świata. Dla tego chcąc im pokazać stan ich przyszły, przywiodł ich, żeby z nim puścili się ná morze, á dopuścił, żeby wielka náwałność w ten czas się zaczęła, gdy on spał, y była im iákoby obrazem tego, co przyidzie ná kościoł w nástępuiących wiekach. Bo gdy podnosić się poczęło morze y burze, á gwał-

gwałtowne wiatry boiaźnią nápełniały Ucżniow, poczęli wołać ná koniec, y obudzili Chrystusa ktory pokázuiąc bespieczeństwo w náywiększych niebespieczeństwach spał sobie spokoynie w pośrzodku náwałności. Gánił im ich boiaźń, y pokázał, że się nie mieli czego bać, kiedy on był z nimi: wstáwszy zaś, roskázał wiatrom, áby się nie ruszały y morzu áby się uspokoiło: w iednymże momencie stáła się pogoda, y boiaźń Ucżniow odmieniła się w podziwienie ták wielkiey mocy.

JEZUS Chrystus leczy opętanego, ktorego był czart uczynił szalonym. Matth: 9no.

POkázawszy Chrystus Uczniom swoim tę moc, ktorą miał nád elementami, uspakaiaiąc morze słowem iednym; pokázał im ieszcze powagę, ktorą nád złemi miał duchami, uwalniaiąc wiele osob, ktorych byli opánowali; ale z tych wszystkich, ktorych uzdrowił, náyznacznieyszy był, ktorego Ewangelia náywyraźniey wspomina, pokázuiąc nam z większym tym strachem pánowanie, ktore czárci oczywiście nád ludźmi pokázywali y z iaką furyą, gdy wewnętrznie mordowali dusze, szárpali ieszcze ich ciała. Był człowiek, ktory od dáwnego czásu nie stáwał w domach, y ktory w grobach tylko przemieszkiwał, był záwsze nágim, niechcąc nigdy ścierpieć száty: gdy go wiązać chciano, łomał wszystkie káydany, nie znalazł się táki, ktoryby go utrzymał, wszystkie nocy y dni ná gorach tráwił

albo w grobach, gdzie on krzyczał ſtraſznie, y ciało ſwoie kámieńmi, ktoremi ie tłukł, znácznie znáczył, y to mieyſce w ktorym mieſzkał, ſtráſzne było wſzyſtkim, y nikt nieśmiał zbliżyć ſię. Ale gdy obáczył Chryſtuſa z dáleka, pobiegł do niego, y odmieniaiąc tę ſurowość beſtyalſką w ádoracyą pełną reſpektu, upádł ná ziemię mowiąc podnieſionym głoſem: JEZUSIE Synu naywyżſzego, czemuż przychodziſz męczyć mię przed czáſem? poprzyſięgam cię, zoſtaw mię w pokoiu; ſpytał ſię go Chryſtus, co było zá imię iego, nie dla tego żeby go niewiedział, ále żeby nápełnił ludźi boiaźnią, gdy obáczą, iák wiele czártow iednego człowieka opánować mogą, bo ten czárt odpowiedział mu, że ſię názywa pułkiem, bo ich było wielu, y prośił Chryſtuſa, że ieżeli by go chciał wygnać z owego człowieka, áby mu pozwolił wniść w wielką liczbę wieprzow, ktorzy nie dáleko z tamtąd byli, co y pozwolił, á one wieprze záraz w liczbie dwoch tyśięcy z wielkim impetem wrzuciły ſię w morze. On opętany záraz był uzdrowiony, á całe miaſto przybiegſzy ná ten cud widziało onego człowieka, przedtym iáko ſzálonego, á potym iáko báranka ćichego u nog Chryſtuſowych, ktory chciał iść wſzędzie zá nim, iáko zá ſwoim Zbáwicielem; ále Chryſtus odeſłał go do domu, áby opowiedział wſzyſtkie łáſki, ktore mu BOG uczynił, ucząc nás przez to wdzięczno-

czności, ktorą winniśmy wyświadczyć przed Bogiem y ludźmi zá te dáry, ktoreśmy z iego otrzymali miłosierdzia.

CHRYSTVS powoływa S. Mateuſza, y uzdrawia Paralityka. Matth: 9no.

NAuka y cuda Chryſtułowe pomnażaiąc powoli liczbę iego Uczniow, w iednym momencie Mateuſz S. wyſzedł od celnikow, á wſzedł w liczbę Apoſtołow Zbáwiciela. Chryſtus przyſzedł do niego w ten czas, gdy ſzedł bliſko tego mieyſca, w ktorym zoſtáwał, y z ták wielą oſob, ktorzy żyli w Kápharnaum, nie obrał tylko iednego człowieka, zoſtáwuiąc inſzych w ich niewierności, ktora ich tym winnieyſzymi uczyniła, iáko ſam upewnia Chryſtus, niżeli byli owi ludzie Sodomy y Gomorry, zátłumił w iednymże momencie w tym ſzczęśliwym Ucznia owę chęć do bogactw, ktora ieſt zwyczayna w tych oſobach, co ſię w to wdali, y wzbudził w nim pociechę, áby poſzedł zá człowiekiem ubogim, wzgárdzonym, y od wielkich ná świecie ludzi prześladowanym. Sam ieden był z Apoſtołow, ktory będąc od Chryſtuſa záwołany, pokázał mu powierzchownie pociechę, ktorą miał idąc zá nim, przez bánkiet ná ktory go záproſił, y przez ktory nam pokázał, że niemaſz prawdziwſzey rádości iáka ta, ktora z práwdziwego pochodzi náwrocenia. Ten nowo náwrocony záproſił ná ten bánkiet tákże wiele inſzych celnikow, iákoby wyciągnąć chciał łaſkę,

ktorą odebrał, aż ná tych, z ktorymi był złączony w przeszłym życiu swoim. Pyszni Fáryzeuszowie zgorszyli się widząc Chrystusa, y Apostołow iego iedzących publicznie z tymi, ktorymi się brzydzili Zydzi, ále z konfundował ich Chrystus mowiąc: że był lekárzem tych, ktorzy się przed nim wyznawáli grzesznikami, y chorem; á ieszcze w Kapharnaum ták sławne Parálityka uczynił uleczenie. Dom, do ktorego Chrystus wszedł, był ták nápełniony, że ći ktorzy nieśli tego Paralityka nie wiedzieli iáko go prezentowáć, wzieli iednák przed się táką rádę, ktora ich wielką znáczyła wiarę; weśli ná gorę, y wybiwszy dach, spuścili tego chorego przed Chrystusa, ktory dziwuiąc się ich wierze rzekł Paralitykowi: áby miał dufność, y że iego grzechy odpuszczone będą: Pisarze y Fáryzeuszowie wzieli záraz te słowa, iáko zá słowa bluźnierskie, mowiąc: że tylko ieden BOG mogł odpuszczáć grzechy. Ale Chrystus chcąc ichże własnymi konfundowáć słowami, że był Bogiem, upewnił ich o uzdrowieniu wewnętrznym tego człowieka przez uzdrowienie powierzchowne, ktore mu uczynił, pokázuiąc, że mu przepuścił wszystkie iego grzechy, uzdráwiaiąc go od paraliżu.

CHRYSTVS obiera dwanaśćie Apostołow z liczby swoich Vczniow, y przed nimi iako y przed wielką ludźi liczbą każe, ktore kazanie zwyczaynie zowie się kazanie ná gorze. Matth: 5to.

Nie

NIe dosyć tylko ná tym, że Chrystus pociągnął zá sobą Uczniow, gdyby stáranie, ktore miał o swoim Kościele przyszłym, nie odłączyło było ieszcze od tey liczby dwunastu osob, ktorych náznaczył iáko zá fundamenta uczćiwszy ich dla tey rácyi osobliwym uczczeniem Apostolskim, maiąc ich posłać ná cáły świat, aby opowiadali imię iego y Ewangelią, wyciągnąwszy ich tedy raz z pospolitości ludzi, wyciągnął ieszcze z pospolitości drugich Uczniow, daiąc im do poznania przez ten dwoiaki podział, że powinni mieć dwoiaką doskonáłość cnoty, y żeby uprzedzali wszystkich Uczniow ták iáko Uczniowie uprzedzali wpospolitości Zydow. Ták tedy byli wyniesieni potym nád Ućzniow Zbáwiciela, będąc iákoby domowemi Chrystusa, y żyiąc z nim w iednym domu iáko widziemy w święto Wielkanocne, pożywał báranka z niemi samemi, á ták byli świadkami nie tylko iego dzieiow, nie tylko Kazań publicznych, ále też y życia ukrytego, y taiemnic, ktore im obiawił prywatnie każąc do inszych w przypowieściach. Uprzedził Chrystus wybranie to, ktore uczynił dwunastu, wielą modlitw, w ktorych przepędził y noc, ucząc Kościoł swoy, co miał czynić na przyszły czas w obiawieniu swoich Uczniow ieżeli chce poznać dobrze tych, ktorych BOG obrał. Ják prędko zaś uczynił tę Elekcyą, záprowadził ich ná iednę gorę, w kompanii

wiel-

wielkiey ćiżby ludzi, y tam uczynił im wielkie kázania, ktore zwyczaynie zowiemy kázanie ná gorze, w ktorym się cáła záwiera Ewangelia, y wszystkie reguły rządu ták Pásterzow iáko y pospolitości wiernych. Wywróciwszy z początku tego dyskursu wszelkie sądy ludzkie, y wszelkie świátła rozumu náturalnego, názywaiąc szczęśliwemi tych, ktorych ludzie maią za nieszczęśliwych, pokazał potym iáko ordynacye Prawa Żydowskiego, mało ważyły w porownaniu tego, czego żądał od tych, ktorzy do niego náleżeć będą, wyraźnie opowiedaiąc: że potrzebował od nich, ták obfitey sprawiedliwości ktora się nie znáydowáła w Skrybach, y Fáryzeuszach bez ktorey opowiedział że nie wnidą do krolestwa niebieskiego. Náuczył nás temi słowy, że się nie kontentował, ábyśmy się strzegli rzeczy powierzchownie złych, y że nie dosyć mieć ápparencyą dobrych uczynkow, álbo wiadomość o cnocie, ktora się wydaie między ludźmi, iáko ią ná ten czas mieli Fáryzeuszowie y Skrybowie. Dla tego ordynuie w dalszym kázaniu, ábyśmy niezbierali skárbow, tylko w niebie, żeby serce naſze tam nie było gdzie skárb; áby oko intencyi náſzych było proste y y czyste, żeby poświęcało cáłe ciało uczynkow náſzych, żebyśmy niemieli tylko iednego Pána, y niedzielili się między Chrystusem á światem, y żebyśmy nieszukali tylko krolestwa

ſtwa y ſpráwiedliwośći, áby oſtátek dany nam był iáko przydatek; co nam pokázuie oczywiście, że koniec práwa nowego ieſt ten, áby ſerce nowe człowiekowi nowemu dane było, bo rzeczy powierzchowne powinne ſię ſtoſowáć według BOGA do rzeczy wewnętrznych y że ſtrumień nie może bydź tylko ták według proporcyi czyſty iáko źrzodło.

Gdy maſz belkę w oku twoim niewyciągay ſłomki z oka Brata twego. Matth: 6to.

PO náukach generalnych ktore z rázu y záraz uſtanowił ná gorze Chryſtus, gdzie uczył ludzie, przyſtąpił do pártykularnych, pokázuiąc, że dla doſyć uczynienia obfitey ſpráwiedliwośći, ktorey po Uczniach ſwoich potrzebował, niekontentował ſię tym, áby záchowywali przykázanie, ktore wielkim grzechom przeſzkadza, ále chciał ieſzcze, áby ſię obronili y náypierwſzych grzechow początkow; pokázywał że intencya iego była áby náprzod uſtanowił dobro wewnętrzne, y w tákim oſadził ſtánie, żeby náymnieyſzy grzech wewnętrzny ták był od nás oddalony, iáko náywiękſze wyſtępki. Dla tego zákazawſzy náymnieyſzych gniewu poruſzenia w ſercu, zákazał potym náymnieyſzych ſłow zelżywych, bo ſkromność ſerca y utrzymanie języka, ſą náypierwſze znáki wewnętrzney Chrześciánina ſpráwiedliwośći, nie myśleli Zydzi tylko ażeby ukontentowáli oczy ludzkie, ále Chrześciánie myślić powinni áby ſię podobáli oczom

Boſkim

Boſkim, ktory ná ſerce tylko pátrzy. A ták Chryſtus założywſzy zá fundament przykázánia, ktore názwał małym przykázaniem, y inne wielkiego przykázania w zátrzymaniu ſerca y ięzyka, ktory tłumi wſzyſtkie poruſzenia gniewu y wſzyſtkie słowa uraźliwe: Pod zákazaniem tych dwoch rzeczy ták małych, ukrywa Chryſtus wielkość Chrześciańſtwa; iákoby ſię zdał máło ważyć żebyś nie zábiiał, bo co uczynić możeſz bez żadney cnoty wewnętrzney, y że rácye cále ludzkie doſyć temu przeſzkadzaią, ále to, co ſobie ważył, bárdziey ieſt, ábyś nie mruczał w ſercu twoim przeciwko twemu brátu, bo to ſtać ſię nie może bez wielkiey cnoty. A ták początek wielkich grzechow pochodzi z máłych początkow, o ktore niedbamy, bo to pewna, że ten ktory boi ſię urazić człowieka przez náymnieyſze zelżywe słowo, niemoże ſię odważyć ná záboyſtwo; dla tego Chryſtus ták záleca w dalſzym czasie miłość przeciwko ſwoim nieprzyiaciołom, przez ktorą powiada ſtaiemy ſię podobnemi Oycu iego, że ták każe świecić słońcu złym iáko y dobrym, wykonywaiąc ſwoie łáſki ná náyniewdzięcznieyſzych. Ale náywięcey Chryſtus w tym ſwoim kázaniu nád iednym zatrzymuie ſię przykázaniem, náywięcey rozważa, y zákazuie, żebyśmy nie ſądzili źle o bracie náſzym, poſtrzegſzy w gruncie ſerca człowieka, że miał ſkłonność náturalną

do

do złego rozumienia o drugim, zátrzymuie tę wolność mowiąc, że przez niesłuszne osądzenie iesteśmy podobnemi owemu człowiekowi, ktory maiąc bálkę w oku swoim, uważa słomkę w oku brata swego; nápełniony iest świat zgromadzeniem w tym punkcie ále náylepsze lekárstwo w tym, ábyś był pokorny, bo ta pokora twoia przeszkodzi, ábyś źle o drugich nie rozumiał. A ták potrzeba, áby álbo miłość, álbo pokora tłumiła w nas te złe rozumienia, álbo ieżeli oboie te uczynić tego niemogą, przynaymniey ich boiaźń zádusiła, gdy pomyślemy ná dzień, w ktorym Chrystus sądzić będzie náymnieysze defekty, ktore się znáydą w náylepszych nászych uczynkach, y w tey powierzchowney sprawiedliwości, ktorą często, y násze, y drugich oszukiwa niewiadomości. Upewnia nas on sam, że záchowa w ten czas dla nas też wágę, y miarę, ktorey my dla drugich zażywać będziemy, ten ktory doskonále uważy ten sąd, nie pomyśli o złym osądzeniu swego bráta, á ieszcze mniey, żeby miał się báwić, y osławiać iego defekt; uczyni miłość że wszystko ná dobrą stronę tłumaczyć będzie, y z ukontentowaniem praktykować będzię słowá iednego S. Biskupa, ktory mowi: że gdyby ieden uczynek miał sto twárzy, trzeba go brać zawsze za tę ktora iest náypięknieysza.

Prosi

Prośi trędowaty ieden, aby go Chrystus uzdrowił y Setnik posyła prosząc także o uzdrowienie sługi swego. Matht: 18vo.

ZSzedszy z owey gory Chrystus, ná ktory ustanowił wszystkie reguły życia Chrześciańskiego, uczynił dwa cuda, ktore wspomina Ewángelia; pierwszy był uleczenie iednego trędowatego, ktory tym sposobem, ktorym się zbliżył do Chrystusa, daie nam doskonały modelusz modlitwy, bo iáko prędko doyrzał go, wyznał go záraz zá swego Zbáwiciela, y w tey stałey wierze, rzekł mu z pokorą wewnętrzną, ktorą pokázał powierzchownie upádaiąc do nog, y mowiąc: Pánie możesz mię uzdrowić, ieżeli chcesz, pokázuiąc z iedney strony, iáka była iego wiara, á zdrugiey iaka była uniżoność do woli Boskiey. Zlitował się nád nim Chrystus, y wyciągnąwszy rękę áby się go dotknął, rzekł mu: chce, bądź zdrow, iákoby approbuiąc to, co ow człowiek mu proponował, á nás ucząc że sama wola iego iest żrzodłem wszystkich łásk, ktore odbieraią ći, ktorych on zákochał miłością wieczną, nie widząc ieszcze w nich nic oprocz grzechow. Ale gdy uzdrowił owego człowieka, y roskázał mu, áby nikomu ták cudownego nie opowiadał uzdrowienia, co nás uczy, ábyśmy ukrywali łáski sekretne, ktore nám czyni, iák wszedł do Kápharnaum, ieden Setnik niesłychanie zfrasowany chorobą sługi swego, ktory był bliski śmierći, posłał niektorych Zydow, prosząc

áby

áby mu uzdrowił owego chorego ſługę. Przy-
ſzli Zydźi, proſząc o to Zbáwiciela, y pobu-
dzaiąc pochwáłą dobroći tego Setnika, ktory
im wybudował Synagogę: ſkłonił ſię Chry-
ſtus ná ich prozbę, y poſzedł z nimi do domu,
gdzie był chory; do ktorego zbliżaiąc ſię ow
Setnik, ktory miał wiarę żywſzą, y więkſzy
reſpekt niżeli wſzyſcy Zydzi, poſłał ſwoich
przyiacioł náypodufalſzych przeciw Zbáwi-
cielowi,proſząc żeby niewchodził w dom iego,
bo niebył tego godzien,mowiąc ieſzcze że dla
tey przyczyny nieśmiał ſam iść do niego, wie-
dząc: że doſyć było ná iednym ſłowie, ktore
záraz uzdrowić może chorego; zádziwił ſię
Chryſtus ták wielkiey owego Setnika wierze,
ten Setnik odebrał w ſkutku przez iedno ſło-
wo Chryſtuſowe tęż łáſkę, ktorą by był ode-
brał przez przytomność; chciał Chryſtus uczy-
nić to, do czego przynáglała iego pokora, y
bydź mu nieiáko poſłuſznym, y dla tego nie-
poſzedł do niego, żeby go był niezáwſtydził;
ále niewchodząc do domu iego wyprowadził
niewidomą moc, ktora uzdrowiła iego ſługę
chorego,y ieżeli go nie nawiedził obecnie, ſtá-
ło ſię to dla tego,áby go był ſzczęśliwie nawie-
dził przez ſwoię łáſkę, y ſwoie miłoſierdzie.

CHRYSTVS wſkrzeſza Syna iedney Wdowy z Miaſta Naim. Lucæ 7mo.

ULeczywſzy ták wiele chorych, uczynił
CHRYSTUS rzecz ieſzcze cudownieyſzą
wſkrzeſzaiąc umárłych; náypierwſzy, o kto-
tym

rym wspomina Ewángelia, iest iedna Panienka w lát dwunastu, Corka iednego Xiążęcia Synagogi, ná imię Jairus, niestało się nic extraordynaryinego w tym cudzie, bo y wiara Oyca była rożna od Setnikowey, kiedy wyżebrał ná Chrystusie, áby przyszedł do niego, ani w wierze tey umárley wskrzeszoney, bo o żadney iey wdzięczności nie wspomina Ewangelia, áni o tych ktorzy byli obecni, bo y owszem żartowali z Chrystusa, że mowił, że ta młoda Pánienka śpi, á nie umárła. Drugie wskrzeszenie, ktore wspomina Ewángelia, coś ma osobliwszego; gdy Chrystus szedł do Miasta Naim z Ucznami swemi, y wielką kupą ludźi, potkał w brámie miasta tego umárłego, ktorego niesiono do grobu, Syna iedney Wdowy, ktora bárdzo płákała idąc zá ciałem syna swego. Poruszony był Chrystus, widząc tę białogłowę płaczącą, á lubo go nie prosiła, łzy iednák iey, były głosem mocnym, zbliżył się do niey, y rzekł iey, áby przestała płakać; zátrzymał owych, ktorzy nieśli umárłego, dotknął się márow, ná ktorych leżał, y głosem Wszechmocnym rzekł owemu młodzianowi, áby wstał; co tegoż momentu uczynił, á Chrystus go oddał Mátce iego.

Magdalena płacze u nog Chrystusowych u Szymona Faryzeusza, y otrzymuie odpuszczenie grzechow.
Lucæ 7mo.

SŁáwa wskrzeszenia młodziana owego w Naim, y ták wiele inszych cudow Chrystusowych

wych, rozległy ſię na wſzyſtkie ſtrony, Uczniowie Jána S. opowiadali mu to w więzieniu, gdzie go Herod wrzucił. Ten S. Człowiek nie myśląc o niczym inſzym, tylko żeby przyprowadził cáły świat do wyznánia Chryſtuſá, y rozumieiąc, że nie dla czego inſzego był ná świecie, czynił y dáley co mogł, y chciał nieiako przynaglić Chryſtuſa, áby ſam wyznał, że był Meſſyaſzem przed niektoremi Uczniami, ktorych mu poſłał, nie proſząc áby go uwolnił z więzienia, ále pytaiąc: ieźli on był, ktorego cáły świat czekał od ták wielu wiekow, iáko Zbáwiciela? Chryſtus wiedząc, że Uczniowie Jána Sw: mieli trochę zázdrości przeciw niemu, wyſtrzegał ſię, y nie mowił nic ſam o ſobie, coby go podnieść mogło; kontentował ſię tym, że wiele cudow przy nich uczynił, roſkázuiąc im, áby o tym co widzieli, opowiedzieli Jánowi S. Gdy odeſzli, wziął Chryſtus okkázyą z tego poſelſtwa, y mowił przed ludźmi o Jánie S. chwáląc iego ſtatek y ſtáteczność: á że życie tego Sw: Człowieka było nieſłychanie pokutuiące, deklárował Chryſtus: że przez pokutę zbáwiać ſię mieli ludźie, y żeby o tym myśleli, dokładaiąc tych wielkich ſłow: że kroleſtwo Boſkie nie było, tylko dla tych, ktorzy ſię go przez święty gwáłt dobiiaią. Przeklinał náwet niektore miaſta, gdzie wiele uczynił cudow, y gdzie zdáli ſię z pociechą ſłuchać náu-

ki

ki iego Swiętey; dla tego, że nie czynili pokuty, dołożył: iż Sodoma y Gomora, mniey będą ſkárane. Ale że ludźie nieſłychanie byli zátwárdziali, y ſłowa nie były tak mocne, áby ich wzbudzić mogły do pokuty, chciał Chryſtus prowadzić ich do niey przez znáczny przykład Błogosławioney Mágdaleny. Ta S. grzeſznica gwáłtownie ná ſercu poruſzona, przybiegła do Chryſtuſa, iáko do lekárza rán ſwoich, á widząc, że miał ieść w domu Szymona Fáryzeuſza, poſzła tam z świętym niewſtydem, áni ſię zápalaiąc przy ták wielu świadkach, upádła do nog iego, ściſkáła ie, całowáła, łzámi ſkropiła, perfumami umaściła, y włoſami ſwemi ocieráła. Fáryzeuſz, ktory znał ią w cáłym mieście ſławną, począł powątpiwać, żeby Chryſtus był Prorokiem, ponieważ nie poznał tey, ktora ſię go śmiała dotykać, nie wątpiąc nic, że gdyby ią był poznał, odrzuciłby ią od siebie. Ale Chryſtus záwſtydzaiąc prożne imaginacye owego Doktora práwa, náuczył go, iáko ſobie więcey ważył gorącą miłość owey grzeſznicy, niżeli ſłábości owych, ktorzy ták wielkich nie popełnili grzechow, y powiedział mu: że wiele grzechow ſą iey odpuſzczone, bo wiele kocháła, y odeſłał ią w pokoiu, po uczynku ták świętym.

Przypowieść o ziarnie. Matth: 13tio.

Znáyduiąc ſię Chryſtus czáſu pewnego otoczonym od wielu ludźi, wſzedł ná prom oddalaiąc ſię trochę od brzegu, usiadł, y uczył

cáłego

cáłego ludu wielką liczbę, powiadaiąc im przypowiaſtki, powiedział y owę: że oracz ieden siał zboże ſwoie; iedna część owego ziarna pádła ná drogę, á ták podeptána zoſtáła nogami, y od ptaſtwa ziedziona była: á potym taiemnie wykładaiąc tę przypowieść Uczniom ſwoim, mowił do nich: że te oſoby ſą ći, co ſłuchaią ſłowa Boſkiego, á ktorym czárt w tenże czás wyimuie ie z ſerca, boiąc ſię áby nie roſło, á przez to ſię nie zbáwili. Bo ten duch ćiemnośći, ktory mieſza częſto kąkol z dobrym ziarnem, iáko mowi Chryſtus w náſtępuiącey przypowieśći, ſtára ſię o to, áby w ten moment, gdy BOG sieie dobre ziarno w duſzach, chcąc ich náwrocić, y pociągnąć álbo przez ſię, álbo przez tych, co do niego náleżą ludźi; áby przeſzkodził, żeby owe święte ſłowa nie rodziły, y pożytku nie czyniły, ná gruncie ſerca ich. Druga część ziarna ieſt ta, ktora páda ná kámienie, á nie znáyduiąc głębokości ziemi, podnosi ſię prędko, y uſycha, iák prędko ſłońce pálić y rozgrzewać záczznie. A tymi ſą ći, (mowi Chryſtus,) ktorzy ſłuchaią ſłow iego z wielką pociechą, ále nie maiąc mocnego fundamentu, mięſzaią ſię zá náymnieyſzym wzgorſzeniem, á ták zwyciężyć ſię daią prześladowaniem. Łácno ſię ći oſzukać mogą, y niewiedzieć o tym, że lubo mieli upodobanie w ſłowie Boſkim, ſerce iednák ich było twárde iáko kámień, y że go

 było

było trzeba zmiękczyć ćwiczeniem pobożności, y pokuty. Trzecia częśc ziarna pádła między ciernie, ktore rosło z dobrym ziarnem, y zádusżaią go. A te osoby są ći, ktorzy słuchaią słowa Jego, ále stárania, kłotnie, y kłopoty tego świata, obłuda, y oszukanie bogactw, y nieskończone á niespokoyne prágnienia duszą te słowa, y przeszkádzaią, żeby żadnego nie czynili owocu: bo stárania świata przywodzą do tego, że mniey myślemy o słowie Boskim, ktore álbo sam do nás mowi, álbo przez Uczniow swoich. Nie możemy názbyt wyżałować się przed Bogiem, że spráwy świata zádusżaią często te drogie ziarna, lubo rożne ćwiczenia pobożności, do wzrostu pomagały; y wszystkie nieszczęścia, ktore do samego tylko náleżą ciała iáko oczywiste káry, powietrza, woyny, nie powinny wzbudzać w nás też, y do tákiego żalu przyprowadzać, iáko gdy traciemy to święte ziarno. Ná koniec czwárta część dobrego ziarna páda ná dobrą ziemię, gdzie się záymuie, y owoc przynosi, lubo bárdzo nie iednáko; bo iedne ziarno sto zá iedno przynosi, drugie sześćdziesiąt, á trzecie trzydzieści; te osoby (mowi Chrystus,) są ći, ktorzy nie tylko maią serce dobre, ále náylepsze, ieźli serce iest po prostu tylko dobre, we dwoch się znáydzie wielkich nieszczęściach; w pierwszym, że nie wiele przyniesie owocu, w drugim, że łácno obroci się we złe.

Smierć

Smierć JANA Swiętego. Márci 6to.

GDy śię ná wszystkie strony Chrystusowa rozszerzáła sławá, w Názaret gdzie záwsze mięszkał, náywięcey wielowiarstwa pokázała, niżeli w Judei. Nie mogli tego pogodźić, cokolwiek o ták wielkich mowiono cudach, z tym, co w osobie widźieli iego; uważali z iedney strony uboſtwo iego, podłość urodzenia, podłość Mátki y Oyca; z drugiey strony kładli wielkie cuda, ktore o nim publikowano, y ktorym dziwowali śię ludźie. Ná koniec pycha ich czuiąc śię bydź urażoną z sławy extraordynaryiney Zbáwiciela, ktorey zázdrościli, chcieli zrzucić go z wierzchołku gory, ná ktorym miasto wybudowane było. Ale nie przyszła była ieszcze w ten czas godzina Chrystusowa, y nie mogł żaden pomknąć iey człowiek, á ták chodźił w pośrzodku ich, y wola ich zła nic uczynić nie mogła. Znaiąc zaś Chrystus nie dobry affekt ich przeciwko sobie, niechciał z rázu kázać w Názarecie, ále w Káfarnaum y w inszych miastách, iáko dla upokorzenia siebie samego, áby ták náuczył, żebyśmy niechcieli śię pokázywać ná tym mieyscu, gdźieśmy byli w stánie pokornym, áby powoli dysponuiąc Názaręczykow przez oddalenie śię, áby w niego uwierzyli, iáko y insi, y żeby ná przyszły czás inaczey uważali tego, ktorego ták lekce uważyli. Ale zátwardzenie ich było niezwyciężone; kontentował

tował się Chrystus, że uczynił między nimi niektore cuda, pokázuiąc im, że niemi nie gárdził, y nic więcey nie uczynił, áby tym winnieyszymi nie byli. Poszedł tedy z tamtąd, á gdy się oddalał od Názaret, dano mu znáć o śmierci Jána S. ktora była táká: przywiodłszy czárt Heroda do tego, że go do więzienia wsadził, bo mu gánił gorszący grzech, w ktorym żył z Brátową swoią Herodyadą; nie kontentował się tym pierwszym gwałtem, ále przywiodł owego Krola, że go kázał zábić. Dał okkázyą do wszystkiego tego, cokolwiek do skutku tę intencyą przywieść mogło, pokázuiąc, że umie dobrze zażyć pogody, y dysponować okolicznościami náleżytemi ná exekucyą złości iákiey, ktorą umyślił ná ruinę człowieka iákiego dobrego. Dzień urodzenia Heroda przyszedłszy, uczynił ten Krol wielki bánkiet dla wszystkich Pánow dworskich, y Corka niewstydliwey Herodyady gdy poczęła tańcowáć wesoło, ták się upodobała Horodowi, że iey roskazał, áby tegoż momentu prosiła go o co, obiecuiąc wszystko dla niey wyświadczyć, chocby połowy krolestwa od niego żądała. Poszła Corka do Mátki, pytaiąc się o coby prosić miała? a ta kobieta przekładaiąc nád swoie łákomstwo y ambicyą wszystko to, coby była w tey okkázyi dostać mogła, ukontentowanie swoiey nienawiści, ktore przeciwko Jánowi S. záwzięła

była

była, rzekła Corce swoiey: aby nie prosiła o nic inszego Krola, tylko o głowę Jána Chrzciciela. Nudno trochę było temu Krolowi, słysząc tę prozbę, bo sobie wysoce ważył Jána S. ále czart dusząc owę estymę, ktorą miał ku niemu, á pomnażaiąc upodobanie, ktore miał w owey białogłowie dokázał tego, że się skłonił, niechcąc łomać przysięgi, ktorą uczynił; ucięto głowę Jánowi S. w więzieniu, y dano ią ná misie owey dziewczynie, áby ią do Mátki swoiey zániosła.

CHRYSTUS pomnaża pięć bochenkow chleba, y nakarmia nimi pięć tysięcy ludźi. Matth: 14to.

DOwiedziawszy się Chrystus o śmierći Jána S. poszedł záraz ná puszczą, y záprowadził tam z sobą swoich Uczniow, ucząc Kośćioła swego, żeby w podobnych okkazyach szukali osobności. To zaś było tym bárdziey potrzebna, że wielkie cuda Chrystusowe poczęły się szerzyć u dworu, y Herod Antypas Syn tego, ktory był pozábiiał niewiniątka, turbował się, y chciał wiedzieć, co to był zá człowiek ták mocny w słowach y uczynkach; rozumieiąc że to mogł bydź S. Jan, ktorego kázał zábić, ktory z mártwychwstał, y czynił záwsze cuda. Myślał o tym prożno ten Krol, gdy się Chrystus oddalił ná puszczą, nie mogł iednak temu przeszkodzić, áby wielka ćiżba ludźi zá nim nie poszła, słuchaiąc ustáwicznie słow iego, pátrząc ná cuda, zápomnieli byli náwet y o iedzeniu, ták byli utopieni w tym

co ſłyſzeli, y co widzieli; á gdy trzy dni minęły od tego czáſu, iák ſię oddalili od miaſt, idąc zá Chryſtuſem ná puſzczy, wzruſzony był politowaniem Zbáwiciel widząc owe oſoby, y mowił do Uczniow, áby ſię z ſobą náradzili, iákoby ich nákarmić, odpowiedzieli mu: że mieyſce to, gdzie byli, było puſte, odległe od miaſt, y że nic inſzego nie mieli z ſobą, tylko pięć bochenkow chleba rżanego, y trochę małych rybek: roſkázał im Chryſtus, áby ich poſadzili w rożne rzędy, á gdy ſię to ſtało, podniosł oczy do Nieba, pobłogosławił owemu chlebu, y dał go Uczniom, áby go podzielili między ludźie. Pomnożył ſię ow chleb w ręku Zbáwiciela, wſzyſcy iedli, y náiedli ſię; á Chryſtus Apoſtołom roſkázał, áby zebrali odrobiny z wielką pilnością, ktorymi nápełnili dwánaście koſzow.

Chodzi CHRYSTVS po morzu, y Piotrowi też roſkazuie.
Matth: 14to.

POtym iák Chryſtus cud wielki w pomnożeniu chleba uczynił, rzuciło ſię poſpolſtwo do tego, áby go było ſwoim uczyniło Krolem: a Chryſtus, ktory potym ták dobrowolnie ſam ſię ofiárował ná śmierć, umknął ſię w ten czas, gdy mu tę ofiarowano godność, ucząc przez to ſwoich Uczniow, aby ſię chronili Krolewſkiey mocy w Kościele, kiedy ią im ludzie ofiáruią, y nie przyimowali iey, chyba od ſámego BOGA, iáko Chryſtus niechciał iey mieć,

mieć, tylko od swego Oyca, á nie od ludźi. Gdy przyszła noc, wrocił się do swoich Uczniow ná mieysce, gdzie to pomnożenie chleba stało się, y chcąc áby stracili pámięć tego cudu, ktory ich mogł podnieść w pychę, chciał, aby wsiedli w okręt, y przebyli morze, áby niepogoda, ktora się z woli iego záraz záczęła, wprowadziła ich do myśli niemocy, w ktorey się ználeźli w niebytności swego Mistrza, y żeby uznanie włáfney ich słabości utrzymało ich w pokorze, ktora była iáko fundament, ná ktorym chcieli podwyższyć tę cnotę státeczną, ktora ich miała wystawić kolumnami w Kościele. Zostawił ich tedy przez czas niemały między báłwanami, y byli cáłą noc w strachu, á on się nieśpieszył ná ich pomoc, ale gdy się dzień zbliżył, poszedł przeciwko nim po wodzie, y był blisko tego státku, w ktorym płynęli. Gdy go obáczyli chodzącego po morzu iáko po ziemi, rozumieli że to było iáko mára iáka, y boiaźń ktorą byli przerażeni, przynagliła do wielkiego wrzásku; ále Chrystus záczął do nich mowić, ubespieczaiąc ich, owe tylko rzekłszy słowa: Nie boycie się; ia to iestem. Náypierwszy był S. Piotr, ktory uznał skutek tego słowa Boskiego, á maiąc serce pełne dufności, ktore go podnosiło od boiaźni wszelkiego niebespieczeństwa, rzekł do Chrystusa: Jeżeli ty iesteś Panie, roskaż, ábym szedł do ciebie przez wodę,

rzekł

rzekł mu Chrystus, áby przyszedł do niego: Piotr Sw: wrzucił się záraz w morze z táką śmiałością, ktorey się niepodobna wydziwić, y ktora znáczyła ná ten czas, że Bog da w przyszły czas zwycięstwo Kościołowi swemu z całego świata, y że rzuci pod nogi wszystko to, cokolwiek się przeciwko niemu podniesie, ále gdy ták szedł zbliżaiąc się do Chrystusa, przestraszył go wielki wiatr, ktory powstał, opánowała go boiaźń, y słabieiąc wiara, począł ná doł upádać, ále záraz uczynił rekurs do tego, co mu był dał tę moc, wołaiąc: wybáw mię Pánie, á wyciągnąwszy Chrystus swoię rękę, utrzymał go, mowiąc, człowieku máłey wiary, czemużeś powątpiwał? á gdy weszli do statku, przestał záraz wiatr, y znaleźli się ná brzegu.

Chrystus chwali wiarę białogłowy Chananeyskiey, y uzdrawia iey Corkę. Matt: 15to.

ODdaliwszy się Chrystus od tego mieyscá, gdźie ták wielką liczbę ludźi cudownie nákarmił, bárdzo się turbował názaiutrz wszystek lud, niewiedząc, gdzie się podział, wiedźieli, że nie było tylko ieden státek ná tamtym brzegu, á wiedzieli, że Chrystus nie wszedł nań był z Uczniami swemi, dla tego nienalaższy go ná tym brzegu, á przebywszy wodę ku Kafarnaum, pytali go znalaższy, kiedy y iáko przyszedł tam? ále Chrystus nie odpowiedziawszy ná ich pytanie ciekawe, y ukrywaiąc przed nimi sposob Boski, że szedł przez

wody

wody niezmoczywſzy ſię, kontentował ſię powiedzieć im ktorzy ták wielką żarliwość iego pokázali, że ſzukanie ich było intereſſowane, bo go nie ſzukali, tylko dla tego, że pożywali owego chleba cudownie pomnożonego ná puſzczy: zkąd wziął okkázyą do nápomnienia ich, áby ſzukali inſzego chleba; y uczynił im cudowny dyſkurs o Przenayświętſzym SAKRAMENCIE, ktory zgorſzył wiele, náwet y ſamych Uczniow. Gdy odeſzli, Chryſtus niedziwuiąc ſię, że go opuścili, udał ſię do dwunaſtu Apoſtołow, y pytał ich, ieżli chcieli odeyść tákże od niego? S. Piotr odpowiedział z zwyczayną żarliwością: A do kogożbyśmy mieli iść Panie? ty máſz słowa żywota wiecznego: á Chryſtus pokázał záraz, że ſię dziwować nie trzeba, że go wiele Uczniow opuſzczało, ponieważ ze dwunaſtu Apoſtołow ktorych wybrał, znaydował ſię ieden, o ktorym opowiedział im, że był czárt. Oddalił ſię tedy od Judei, ſchraniaiąc ſię od nienawiści nieprzyiacioł, ktorzy poczęli ſię publicznie przeciwko niemu poruſzać, y poſzedł ku Tyrowi y Sydonie, gdzie uczynił więcey, niżeli w Judei. Bo iedna białogłowa Chananeyſka wyſzedłſzy z tamtąd, gdzie Chryſtus ſam ieść niechciał, áby był nie zgorſzył Zydow, przyſzła przez taiemny inſtynkt Chryſtuſa, ktory ią wołał do ſiebie, lubo ona o tym nie wiedziała, opowiadaiąc mu z wielkim

krzy-

krzykiem, że Corka iey zostáła opętana, y bárdzo ią czárt dręczył, proszącgo, áby się nád nią zmiłował: Chrystus, ktory był ták miłosierny nád utrapionymi, odmowił záraz z rázu tey białogłowie, daiąc nam w iey osobie piękny modelusz prozby, y ucząc nas przez iey przykład, z iáką pokorą powinniśmy stáckowáć, gdy rozumiemy, że Chrystus odmawia nam łáski, y odrzuca wszelkie násze prozby. Ta pokorna białogłowa niemogąc nic otrzymać od Chrystusa, udała się do Apostołow, ktorzy się zá nią przyczynili do Zbáwiciela; ále im odpowiedział: że nie przyszedł, tylko dla trzody domu Jzráelskiego, á nie dla Pogan: á gdy się gorętszey ieszcze przyczyniać poczęli, bo Cháaneyka co raz to bárdziey wołała; chcąc Chrystus pokázać státeczność wiary owey białogłowy, ieszcze ią zátrzymał. Przyszła ná koniec sama, rzuciła się do nog Zbáwiciela, y adoruiąc go, rzekła z wzdychaniem: Pánie rátuy mię: ieszcze Chrystus odmowił, y tráktuiąc ią iáko psa, rzekł iey: że rzecz nie była słuszna, brać chleb od dzieći, á dawać go psom. Táki tráktament uraziłby był duszę pyszną, á tu pomnożył duszność; przyznała, że była iednym psem, ále iákoby biorąc zá własne słowa Chrystusa, przypomniała mu, że małe pieski pożywały przynaymniey odrobin, ktore spádaią z stołow Pańskich, áni więcey żądaią. Położyła się sama

między

między psow, y wyznała Zydow iáko Pánow y iáko dzieći práwdziwego BOGA; to pokorne wyznanie w ták ciężkim trakramencie powierzchownym, przynaymniey przynagliło Chrystusa, że záwołał: O niewiásto, wiara twoia iest wielka! á odmięniwszy swoie odmowienie w podziwieniu iey stateczności, tegoż momentu uczynił dla niey, o co prosiła.

Przemienia się CHRYSTVS ná gorze przed trzema Apostołami. Matth: 7mo.

Znáyduiąc się sam Chrystus z Uczniami swemi, y przebiegaiąc z nimi Miasta Cezarei, spytał Uczniow swoich, co też świat o nim mowił? odpowiedzieli mu: że iedni go mieli zá Jána Chrzciciela, drudzy zá Eliasza, insi zá Jeremiasza, álbo inszego iákiego Proroka; á wy (rzekł im JEZUS) co mowicie, czym ia iestem? Piotr S. nic się nie zaiąkaiąc, odpowiedział: Ty iesteś Chrystus Syn BOGA żywego: názwał go Chrystus szczęśliwym, że mu Oćiec iego owę odkrył práwdę, y upewnił, że ták stale ná nim ustanowi Kościoł swoy Sw: że bramy piekielne nic przeciwko niemu nie wskoraią. Ale po tey wielkiey chwále, ktorą obiecywał Piotrowi, że miał bydź głową Kościoła, y zasiąść ná Kátedrze głownego Miasta ná świecie, bez iego winy y zaparcia się, ktore potym nástąpiło, przyprowadziło Chrystusa, że swoię odmienił obietnicę, gdy go strásznym sposobem upokorzył; daiąc mu imię szátana, dla tego, że chciał odwrocić od

cierpie-

cierpienia ná Krzyżu, y od śmierći; y pokazał, że nigdy ták nie wynosi Swiętych swoich, áby ich záraz y nie zniżał; bo słabość człowieka iest ták wielka, że gdyby BOG ták nim nie rządził, szczęście doczesne álbo duchowne podniosłoby go, y byłoby przyczyną upádku. W ośm dni potym wziął Chrystus trzech swoich Uczniow; Piotra, Jakuba, y Jána Swiętych, ktorych zdał się náybardziey kochać między inszemi, y náywiększe pokázywał fáwory: záprowadził ich ná wysoką gorę ná stronę, á gdy się modlił, z nágła záraz przemienił się przed niemi; twárz iego stáła się iaśniejąca iáko słońce, á szaty iego bielsze niżeli śnieg: Pokázali się w tenże czas Moyżesz y Eliasz, ktorzy mowili z Chrystusem o tym, co mu się stać miało w Jeruzalem. Trzey Uczniowie ktorzy spali, ocknęli się ze snu, y zádziwili się tey chwále Chrystusa, y obecności dwoch Prorokow z nim gadaiących. Nápełniony będąc Piotr S. pociechą, rzekł do Chrystusa: Pánie, dobrze nam tu ná tym mieyscu, wystawmy trzy przybytki, ieden dla ciebie, drugi dla Moyżesza, trzeći dla Eliasza: ále gdy ieszcze mowił, iasna chmura okrywała ich, y słyszany był głos: Ten iest Syn moy ukochany, słuchaycie go. Upadli záraz Uczniowie ná ziemię, á gdy nápełnieni byli boiaźnią, zbliżył się do nich Chrystus, y dotknął ich się mowiąc: wstańcie, á niczego się nie obawiay-

wiaycie: wstali, á nikogo więcey nie widzieli tylko Chrystusa, ktory im zákazał schodząc z nimi z gory, áby nikomu nie powiedzieli tego, co widzieli.

Pokazuie CHRYSTVS Vczniom swoim niewiniątko, iako modeluß pokory Chrześciańskiey. Matth: 18vo.

ZSzedłszy z gory Tabor Chrystus z trzema Apostołami, przyszedł do Uczniow drugich, ktorzy byli otoczeni wielką ludu liczbą. Człowiek ieden, ktory był opętany od czárta, przyszedł był prosić ich, áby uzdrowili w niebytności Pána. Ale lubo Chrystus dał im był moc nád temi duchami, iednák nie mogli owego wygnać, á gdy to uczynił Chrystus, y gdy oddał Syna Oycu, spytali go ná osobności Uczniowie, czemuż go oni sámi uzdrowić nie mogli? odpowiedział im, że to się stało dla małey ich wiary, przydaiąc: że gdyby mieli wiarę, mogliby z mieysca ná mieysce przenosić gory, y wrzucać ie náwet w morze; przydał y to: że táki rodzay czártow nie może bydź wygnany, tylko przez modlitwę, y post; á ták ich náuczył, że się oszukiwali, ieżeli rozumieli, że mogą zażywać doskonałey mocy nád czártami, y że, ieżeli chcą pokázywać tę moc, trzeba uniżać się do tych sposobow zwyczaynych, ktore im BOG pokázał; iáko to do modlitw y postow, wyganiaiąc duchow nieczystych. Poszedł potym Chrystus do Kápharnaum, gdzie ći ktorzy zbierali podátki, spytali Piotra S. ieżeli Mistrz iego płacił po-

dacki

datki? odpowiedział Apostoł, że płacił: á wszedszy do domu uprzedził Piotra Chrystus, y rzekł: od kogo Krolowie ziemscy wybieraią podátki, czy od swoich, czyli od cudzych? ále niechcąc go gorszyć, rzekł mu: idź do morza, otworz pászczękę pierwszey ryby, ktorą weźmiesz, znáydziesz tam pieniądz srebrny, y zápłácisz zá mnie y zá siebie. Zbáwiciel náuczył przez to Chrześcian, áby żyli w pospolitym życiu, nie turbuiąc porządku, ktory BOG ustánowił, y nie mięszaiąc się sami w przypádkach świátowych. Gdy Chrystus był w tym domu że wszystkiemi swemi Uczniami, pytał ich, co z sobą mowili w drodze? bo wiedział że dysputowali, kto był między niemi pierwszy; á chcąc w sercach ich w cześnie wykorzenić myśli pyszne, y do ambicyi skłonne, rzekł im: że ten, co chce bydź pierwszym, powinien stać się ostátnim ze wszystkich. A chcąc im pokázać obraz ieszcze wyraźnieyszy tey dyspozycyi serca, ktorą w nich pomnożyć chciał, wziął malutkie dziecię, y obłapił go, á kładąc w poyśrzodku ich, mowił: że ieżeli się stárać nie będą, áby byli podobnymi do tego niewiniątka, nie wnidą do krolestwa niebieskiego.

CHRYSTVS leczy dziesięć trędowatych. Lucæ 17mo.

WZiąwszy CHRYSTUS okkázyą z dysputy Uczniow swoich około stárszeństwa, áby im zálecił pokorę Chrześciańską, y respekt ná niewiniątka, y ná słabych, ktorych nie kázał

gorszyć,

gorszyć, oddalił się od Galilei, á Swięto przybytkow zbliżaiąc się, krewni y Bracia iego prosili go, áby poszedł do Judei, gdzie się był retyrował dla śmierći Jána Swiętego. Powiedzieli mu, że nie było się czego obawiać, á mowiąc iáko do człowieka, ktory życzył sobie przymnożyć sławy u ludzi przez wielkie cuda, przypomnieli (iáko mowi Ewangelia) że owi ludzie nie wierzyli w niego. Niechciał Chrystus konfundować prożnych owych imaginacyi, kontentował się, gdy im rzekł: że czas ich záwsze był gotowy, àle czas iego ieszcze był nie przyszedł, że on nie miał iść ieszcze do Judei; á gdy kilka dni mięszkał ieszcze w Gálilei, poszedł do Judei nie publicznie y głosno według swego zwyczaiu, álę się ukrywaiąc. Gdy szedł przez śrzodek Sámaryi, ználazł wchodząc do iednego miasteczka dziesięć trędowatych, ktorzy stoiąc dáleko z boiaźni od niego, podnieśli głosy swoie, y prosili, áby miał politowanie nád niemi, widząc ich Chrystus, rzekł im: áby poszli y pokázali się Kápłanom, wyświadczaiąc w tym posłuszeństwo opisaniu práwa. Náuczył przez to tych, ktorzy w niego wierzą, iák dáleko zayść powinno, áby się obyczaiom akommodować postanowienia Kościoła, y iák powinni mieć respekt ná tych, ktorzy są przełożeni; ále się stáło, że owych dziesięć ludzi, ktorzy poszli się pokázać Kápłanom, uleczeni byli od ich

trądu

trądu. Co widząc ieden z owych wrocił się záraz, wielbiąc BOGA mocno zá ták cudowne uleczenie, przyszedł do Chrystusa, upádł do nog iego, pádł ná ziemię twárzą, y oddawał mu dzięki zá to miłosierdzie, ktore odebrał. Chrystus spytał go, ieżeli insi nie byli uzdrowieni, y gdzie byli owi dziewięć? nie znalazł się żaden między dziesięcią, ktoryby się do Chrystusa ná podziękowanie wrocił, tylko ieden Cudzoziemiec, ktory był Samarytanem; odesłał go Chrystus, mowiąc do niego: że go wiara iego uzdrowiła, y oświadczaiąc się, iáko niewdzięczność inszych nie była mu miła.

CHRYSTVS uwalnia się cudownie od sideł, ktore mu zastawili Zydzi, pytaiąc go, co mieli uczynić z białogłową, ná cudzołostwie zastaną? Ioann: 8vo.

UZdrowiwszy w drodze CHRYSTUS owych dziesięciu trędowatych, gdy przyszedł do Judei, ználazł Jeruzalem cáłe pomięszane, że nie przyszedł ná owo Swięto, y rożnie go sądzili: iedni mowili, że był dobrym, drudzy, że był zwodzicielem: á lubo oktáwa Swiąt się kończyła, pokazał się Chrystus w Kościele, y uczył ludzi z táką mądrością, ktora do podziwienia przyprowadzała wszystkich tych, ktorzy wiedzieli, że się nie uczył, áni náuk świeckich, áni práwa. Więc gdy mowił publicznie z zupełną wolnością, ći ktorzy go słyszeli, dziwowali się iáko nieprzyiaciele iego, ktorzy go chcieli zgubić, ták go w pokoiu

zosta-

zostáwowali, y rozumieli, że go poznali zá Chrystusa. Ale nie byli długo bez złych przeciwko osobie iego intencyi, ktore iednak były dáremne, bo ieszcze była godzina iego nie przyszła; bo Fáryzeuszowie widząc, że ludźie mowili o nim y o iego cudach z podziwieniem, y mowiono głośno: że gdyby Chrystus przyszedł, nie mogłby większe rzeczy uczynić: nie mogli ścierpieć tego świadectwa, ktore oddawali Zbáwicielowi, y posłali wártę mieyską, áby iego osobę wzięto, ále on miásto tego coby był iáko przedtym uczynił, ukrył się; daiąc przykłady rożne, ktorych okázyą Duch S. w tych, ktorzy będą prześládowani w nástępuiących wiekach. Ci tedy ktorzy przyszli áby go wzięli, zátrzymani są przez taiemny Boski instynkt, miasto tego żeby go byli wzięli, słuchali go z podziwieniem, á gdy Fáryzeuszowie ktorzy ich byli posłali, łaiali ich, że go nie przyprowadzili, odpowiedzieli im: że nigdy człowiek żaden ták nie mowił, iáko on. Oddalił się potym Chrystus ná Gorę Oliwną, áby się tam modlił, á bárdzo ráno wrocił się do Kościoła, gdzie go lud otoczył; á gdy Kázania iego słuchali, zásadzili pewne sidła Fáryzeuszowie ná niego; przyprowadziwszy mu białogłowę, ktorą zástano ná cudzołostwie, áby, ieżeli ią osądzi ná śmierć, osławiony był między ludzmi zá człowieka okrutnego; á ieżeli nie potępi, áby był osławiony

 wiony

wiony iáko łamiący práwo Boskie. Poznawszy Chrystus ich złość, schylał się y pisał palcem ná ziemi, gdy nie przestawali pytać go o zdánie, wstał, y rzekł im: ten co iest między wámi bez grzechu, niech pierwszy ná białogłowę tę rzući kamień: y záczął znowu pisáć ná źiemi, á tym czasem Fáryzeuszowie ieden po drugim wymykali się, y nie został tylko Chrystus z ową niewiastą, do ktorey rzekł: że, ponieważ nie było nikogo, ktoryby ią potępiał, y on iey tákże potępiać niechciał, y odesłał ią w pokoiu, roskázuiąc, aby więcey nie grzeszyła ná potym.

Vrodzenie cudowne ślepego od urodzenia. Ioan: 9.

GDy Chrystus z dobroći swoiey uwolnił cudzołożnicę, y gdy się przez mądrość swoię obronił od owych sideł, ktore nieprzyiaciele iego zástawili byli, powiadał w Kośćiele wiele inszych potrzebnych náuk, y zárzucał Fáryzeuszom, że mieli wolą zgubić go; opowiadał im, że w tym byli uczniami czártá, ktory polubił krew od początku świata, y ktory pozabiiał Prorokow. Pytał ich publicznie, ieżeli między niemi ználazł się táki, ktoryby go mogł w grzechu iákim konwinkowáć, y czemu nie wierzyli mu, ponieważ im nie opowiadał, tylko práwdę? Odpowiedzieli Żydzi ná tę słuszną nágánę nie rácyami, ále obelgą, y názwali go Sámarytanem y opętanym: odpowiedział Chrystus ná te bluźnierstwa z wielką do-

ką dobrocią, ále widząc że zbierali kámienie, áby go ukámienowali, ukrył się, y wyszedł z Kościoła. Gdy ták potaiemnie szedł, postrzegł człowieka, ktory był ślepy od urodzenia, pytali go Uczniowie, ieżeli ten człowiek zgrzeszył, czyli Rodzice iego, że się ták w ślepocie urodził? ále Chrystus odpowiedział: że ślepota ta oświadczyć miała chwałę iego: uczynił potym trochę błota plunąwszy, położył ná oczy owego ślepego, y posłał go do sadzawki Syloe, áby tám się umył, poszedł, umył się, y wzrok otrzymał, wszyscy ći ktorzy widzieli go przedtym, zádziwili się widząc go ná ten czas, y kiedy go pytali, iákim sposobem ták wielki stał się cud, odpowiedział: że Człowiek ieden názwany JEZUS uczynił trochę błota; włożył ná oczy iego, posłał go do sádzawki, áby w niey się umył, że to uczynił, y tam wzrok otrzymał. Záprowadzono go záraz do Fáryzeuszow, ktorzy go o toż pytali, y ktorym toż opowiedział; záraz niektorzy z nich rzekli: że człowiek ktory uczynił błoto w dzień Sobotny, nie może bydź człowiekiem Boskim; insi będąc przyciśnieni wielkością tego cudu, rzekli: że zły człowiek nie mogł uleczyć ślepego od urodzenia. A gdy się rozdzielili iedni przeciwko drugim, kázali znowu czynić relacyą ślepemu, y pytali go, coby rozumiał o tym człowieku? ná co odpowiedział głośno: że był bez wątpienia ie-

 den

den z Prorokow. Rozgniewani ná tę odpowiedź, nie mogli wierżyć, żeby był ślepym, kázali przyprowadzić krewnych iego, ktorzy obawiaiąc się ták złych ludźi, wychodzili z tego kształtnie w niczym inszym, nie upewniaiąc, tylko że to był Syn ich, że się urodził ślepo, dokładaiąc, że Syn ich miał dosyć lát, y mogł zá siebie odpowiadać. Kázawszy ieszcze przyiść owemu ślepemu, mowili do niego z większą ostrością, dokłádaiąc: áby oddał chwáłę BOGU, bo oni wiedźieli, iż JEZUS Chrystus był złym człowiekiem. On im rzekł. ia niewiem ieżeli on iest złym, to tylko wiem, że będąc przedtym ślepym, widzę teraz bardzo dobrze, odpowiedzieli mu Żydzi: że niewiemy iáko kto, áni tego człowieka znamy, y iesteśmy tylko Uczniami Moyżesza; temuć ia się dziwuię (przydał ślepy) że wy niewiecie kto iest, á on mi postáremu przywrocił wzrok. Wygnali go potym Fáryzeuszowie z Synagogi, á Chrystus ználaższy go spytał, ieżeli wierzył w Syna Boskiego? y przydał, że on był, ktory do niego mowił; pádł ná ziemię ow człowiek, y pokłonił się.

Przypowieść o Samarytanie. Lucæ 10mo.

PO uzdrowieniu ślepego od urodzenia, przyprowadza Ewangelia to, co Chrystus opowiedział Zydom, co Pásterze czynić powinni dla trzody, ktorą im Bog powierzył, náśladuiąc náywyższego Pásterza dusz nászych, ktory do-

ry dobrowolnie umárł sam dla zbáwienia trzody swoiey. W ktorych słowach, ktorą w tey máteryi powiedział, dał wszystkie znáki, ktorekolwiek wiedzieć chcemy, ieżeli iesteśmy z liczby prawdziwych Pásterzow tey trzody Boskiey, to tylko obáczmy, ieżeli iesteśmy gotowi dać nie tylko swoie dobro, swoy pokoy, swoie szczęście, ále y życie same, tráćąc ie záraz, álbo długo ćierpiąc. Pokázał iáko iest przeciwny w tym punkcie dobremu Pásterzowi ten, ktory nie iest tylko naiemnikiem, y ktory ucieka, gdy widzi zbliżaiącego się wilka, to iest, gdy utrzymuie się w nikczemnym milczeniu w ten czas, gdyby się powinien zástawić mocno przeciwko tym, ktorzy chcą zgubić trzodę Chrystusową. Ale náuczywszy Pásterzow w tym dyskursie o miłości, ktorą powinni ludowi swemu, uczył potym ludzi o tey, ktorą powinni mieć iedni przeciwko drugim; bo Doktor ieden przyszedszy pytał go kusząc, ktore było naywiększe przykazanie? iednym słowem odpowiedział mu Chrystus: kochay Boga z cáłego serca, á bliźniego iáko siebie samego: popierał daley ten Doktor, y pytał się ktory to był bliźni, ktorego kochać mamy? Náuczył go przez tę przypowieść Chrystus: Człowiek ieden będąc w drodze, wpádł w ręce rozboynikow, ktorzy go odárli, zránili, y wpułumarłego zostáwili: gdy w tym zostáwáł terminie, kápłan miał bli-

 sko

ſko to mieyſce, widział tego człowieka, y nic nie zmieszkáwszy, áni mu pomogszy, iachał daley; Lewita toż uczynił, pokázuiąc ieden y drugi, że wielkie cnoty nie przywiązane ſą do godności náywyższych, y że możemy mieć urzędy Kościelne, á nie mieć tey miłości, ktoraby powinna bydź do nich złączona. Ná koniec ieden Sámárytan Poganin y báłwochwalca bliſko iadąc, obáczył tego człowieka, wzruſzony będąc kompaſſyą, zbliżył ſię do niego: wlał w rany wino y oliwę, y záwiązawszy ie, wziął ná konia ſwego, záprowadził do goſpody, zálecił goſpodárzowi, daiąc pieniądze ná uleczenie tego człowieka, y upewniaiąc goſpodarza, że ieżeli wyda więcey dla tego chorego, wroci mu to powracaiąc. Y pytał ſię Chryſtus tego Doktora, kto z tych trzech ludźi był bliźnim tego, ktory wpadł w ręce rozboynikow? ná co odpowiedział, że był ten, ktory miał nád nim politowanie: Idź że (odpowiedział Chryſtus) y uczyń toż ſamo.

CHRYSTVS wchodzi w dom Marthy, ktora ſię krząta w ten czas, gdy Siostra iey kazania iego ſłucha. Lucæ 10.

NIe kontentuiąc ſię Chryſtus, że dwunaſtu poſtanowił Apoſtołow, obrał ieszcze siedmdzieſiąt Uczniow y dwoch, ktorych po párze wypráwił przed ſobą ná wszyſtkie te mieyſca, gdzie iść miał, y ktorzy żyiąc w ukontentowaniu w kondycyach ich, nie zázdroszcząc Apoſtołom, ktorzy byli nád niemi, náuczyli

ſię

śię ná ten czas, że ći ktorzy ná inszych stopniach Kośćioła zostać mieli, powinni bydź kontenći, nie záyzdroszcząc tym ktorzy byli ná stopniach wyższych, nie będąc powinni ustępować tym przez własną pychę, ále zostawáć pokornie w ich stanie, chyba że Bog ich powoła, iáko uczynił z Swiętym Máciejem, wybráwszy go z liczby śiedmdziesiąt y dwoch Uczniow do Apostolstwa. Wysławszy ich tedy z tą mocą, áby wyganiali czártow, wroćili śię z zupełną pociechą, że ći duchowie nieczyśći poddawali im śię przez moc imienia iego. Ale Chrystus chcąc im robić wzgárdę tych darow osobliwych, powiedźiał im: że śię nie powinni cieszyć z tego pánowania, ktore mieli nád czártami, ále tylko z tego, że imiona ich nápisane były w niebie. Y záraz poruszony od Duchá S. dziękował Oycu, że obrał máłych, y pokornych, ktorymby mogł odkryć taiemnice, ktore ukrywał przed mądremi y rostropnymi: rzekł im: że szczęśliwe były oczy, ktore widziały to, co oni widźieli, bo wielu Krolow y Prorokow, chćieli widźieć y słyszeć to, co oni widźieli y słyszeli, á nie mogli, pokázuiąc tym, co przyięli Apostołow poznanie tych taiemnic, iákiby to ich był występek, gdyby stracili álbo nie uważáli tego, co powinni, nie applikuiąc śię ustáwicznie do rozmyślania. Dla czegoż Chrystus chcąc nam dáć obraz oczywisty, iákim sposobem

bem powinni Chrześcianie prowadzić życie swoie, poszedł do iednego zámku, gdzie iedna białogłowa ná imię Mártha przyięła go; ta białogłowa miała Siostrę ná imię Máryą, ktora leżąc przy nogach Chrystusowych, słuchała spokoynie słow iego świętych, gdy Martha gotowała potrawy do iedzenia, nudno iey było náwet, że iey Siostra nie pomagała iey w gotowaniu, do Chrystusa skárżyć się przyszła, ktorey miasto tego, żeby był miał zganić to Máryi, że chwálebnie słow iego słucháła, bronił iey przed Siostrą, y rzekł potym do Marthy: że pieczołowała w wielu rzeczach, ále Márya dobrą cząstkę obráła, ktora iey odięta nie będzie.

CHRYSTVS opowiada prożność bogacza iednego, ktory chełpiąc się z swoich bogactw, następuiącey umarł nocy. Lucæ 12mo.

JAk Chrystus nás náuczył przez odpowiedź, ktorą uczynił Márcie, iáko więcey waży spokoyne życie, y záwsze do Boga przywiązane, nád życie prácuiące, zbáwienne ustáwicznie w dziełach miłości, pokázał ieszcze nam, iák wiele znayduie się oszukiwania w uczynkach tych powierzchownych pobożności, przez náganę, ktorą uczynił w Fáryzeuszach, ktorzy niedbali tylko o sławę powierzchowną, niedbaiąc o wewnętrzną. Bo Oycowie Swięci uważaiąc postępki tych osob, y co Chrystus powiedział w Ewangelii, poznali że czárt nic bárdziey nie lubi, iáko to, gdy pozyskawszy

wſzy ſobie iedną duſzę, pozwála iey czynić wiele dobrych uczynkow powierzchownych, ktore ſławne ſą w oczach ludzkich, byle w ten czas, gdy ſię powierzchownie oddaią BOGU, on był wewnętrznie Pánem. Jeżeli te wſzyſtkie zádatki powierzchowne wzniecać powinny boiaźń wſzelkim oſobom, pokázuie Chryſtus, iáko ſię ich tym bárdziey bać powinni ći, ktorzy ſą obráni zá Uczniow iego. Bo dway bracia proſząc go, áby ich pogodził, y ich podzielił, odrzucił dosyć ſurowo tę propozycyą, mowiąc do nich: że nie był poſtanowiony, áby ich dzielił; pokázał przez tę odpowiedź, że niechciał on mieć żadney części w dobrach świata, y ſpráwach ludzkich, y że práwdziwy Chrześcianin, á oſobliwie Uczeń Chryſtuſa chronić ſię powinien od uczynkow świątowych, áni ſię dać zrażać pod pretextem miłości, ktora okrywa. Wziął okkázyą z tych braći kłocących ſię o podział, przeſtrzegał ludzi, áby ſię ſtrzegli łákomſtwa, upewniaiąc, że nie ieſt obfitość dobr doczeſnych, ktora utrzymuie życie człowieka, w ktorey máteryi powiedział im tę przypowieść; Człowiek ieden bogáty zebrawſzy żniwo iedne wielkie ná ziemi, niewiedział gdzie tę ſchować obfitość, y mowił ſam ſobie: coż teraz czynić będę, gdy nieſtaie mi ſtodoł, áni wiem, gdzie zwozić mam wſzyſtkie moie zboża? trzeba żebym rozrzucił moie ſtodoły, y uczynił ie więkſzemi,

mi, zwiozę tam potym wszystko to, com zebrał; y rzekę duszy moiey: u duszo, wiele masz dobrego ná wiele lát, trzymayże się tedy w pokoiu, iedz, piy, y zażyway. Ale kiedy się ták cieszył, rzekł mu BOG: głupcze, tey nocy stracisz duszę swoię, komuż się tedy dostaną te wielkie dobra, ktoreś zebrał. Chrystus chce, áby ci ktorzy do niego náleżą, zbierali insze bogactwa, nie te, ktore tracìemy przy śmierći, chce ábyśmy byli bogatymi, ale w dobrach niebieskich, ktore łácno odkrywaią prożność dobr ziemskich, dla ktorych nie należy mieć náymnieyszego stárania.

Syn marnotrawny. Lucæ 15to.

NApomniawszy często Syn Boży do pokuty, chciał ieszcze pokázać przez rożne przypowieści, iáko ta była miła Bogu y Aniołom. Bo ráz opowiada pociechę iednego Pásterza, ktory ná koniec ználazł owieczkę zgubioną; drugi raz rádość iedney białogłowy, ktorá zgubiwszy grosz, záprosiła sąsiad do siebie, gdy go ználazła. Ale náylepsza figura, ktorą nam opowiedział Chrystus, iest owego márnotrawnego syna: człowiek ieden maiąc dwoch synow, młodszy z nich prosił Oyca swego, ażeby mu wydzielił cząstkę, ktora ná niego náleżała z dziedzictwa iego, y wziąwszy ią oddalił się w dálekie kraie, y stracił ią z białogłowami swawolnymi; gdy potym głod nástąpił, ták był ściśniony, że niemogąc ináczey się utrzymać, przyiął służbę u

iedne-

iednego obywátela w tamtych kraiach, ktory go posłał do iednego domu, áby pasł iego świnie, mizerya iego w tey opłakaney usłudze była ták wielka, że lubo prágnął w wielkim głodzie ieść to, co iedli wieprze, przecięż mu y tego nie dano. Wszedłszy ná koniec w siebie samego, rzekł z wielkim stánu swego żalem: Miły Boże! wieluż iest naiemnikow w domu Oyca mego, ktorzy obficie zażywaią dziś chleba, á ia umieram od głodu. Y w tym gwałtownym poruszeniu porzucił owo mieysce mizerne, y poszedł do Oyca wyznaiąc winę, ktorą uczynił. Gdy był z dáleka, postrzegł go Oćiec iego, y wzruszony politowaniem pobiegł do niego, obłapił go, y niezawstydził się przyiąć go zá syna, zácieraiąc pociechą, że go widział, gniew owey krzywdy, ktorą mu uczynił oddzielaiąc się od niego. Ow młody człowiek czuiąc w ten czas náybardziey owo nieszczęście do ktorego przyszedł porzucaiąc ták dobrego Oyca, rzekł do niego z głębokim żalem: Zgrzeszyłem Oycze moy przeciwko niebu y tobie, nie iestem godzien, ábym był zwány synem twoim; ále ow kochaiący Oćiec chcąc go przeciwnym sposobem osádzić w kondycyi swoiey synowskiey, ktorey się zdał bydź ták niegodny, roskazał sługom swoim, áby mu przynieśli nowe száty, y iego dawny stroy, roskázał ná koniec, áby zábito ciele tłuste, y uczynił táki bankiet z táką pociechą

ciechą, że ſyn ſtárſzy iego uraził ſię, y uſkarżał; ále Oćiec iego odpowiedział: że rzecz ſłuſzna była, áby pokázał pociechę, ponieważ ſyn iego ktory był umárł, zmártwychwſtał.

O Łazarzu y Bogaczu.

PRzekląwſzy Chryſtus bogactwa, nie kontentował ſię tym przeklęſtwem, ktore wydał przeciwko bogaczom, ále chciał ieſzcze dać przykład ſtánu ich, ktory powinien wzbudzić do boiaźni wſzyſtkich tych, co iakąkolwiek maią wiarę. Powiada że był ieden bogacz, ktory ſię odziewał purpurą y cienkiemi ſzátami, ktory codzień ſpráwował bánkiety: á był też ieden ubogi názwany Łázarz, ktory leżał przed brámą bogacza wſzyſtek pełen wrzodow, ktory nie wyglądał, tylko odrobin ſpádaiących z ſtołu bogacza, ktorych mu nikt niedawał. Pśi iákoby konfunduiąc okrucieńſtwo owego bogacza, przychodzili lizać rány Łázarza, ktory znośił uſługę owych beſtyi, ucząc nás, ábyśmy przyimowali pokornie pociechę, ktorą nam BOG poſyła, przez iákiekolwiek daie ie nam ſtworzenie. Ná koniec chcąc Bog ukoronować ćierpliwość ták ſtáteczną w ſtanie ták ciężkim, y nádgrodzić ſtáteczność, ktorą nośił bez uſkarżenia ſię, bez ciężkośći y ſzemrania, ná ták zły tráktament, wyciągnął duſzę Łázarza z tego świata, ktora będąc oczyſzczona ogniem ćierpliwośći, zánieſiona była przez Aniołow ná łono Abráhama

hama. Umárł tákże bogacz, ale ſtan iego był rożny od Łázarza, ták iáko był rożny zá żywota, bo był pogrzebiony w piekle, gdzie podnoſząc w gorę oczy, y doyrzawſzy Abrahama z dáleka, y Łázarza ná iego łonie, záwołał do Abrahama w mękach ciężkich ktore cierpiał, proſząc go áby miał politowanie nád nim, y zesłáł Łázarza, áby iednym końcem pálca ſpuścił wody trochę, y ochłodził ięzyk iego, bo był ſtraſznie ſpálony od płomienia. Odpowiedział mu Abráham, áby ſobie wſpomniał, że zażył dobrze zá żywota, gdy Łázarz cierpiał, á gdy Łázarz teraz ieſt w uciechach, on ciężko cierpi; prosił bogacz Abráhama, żeby przynaymniey posłáł Łázarza do domu Oyca ſwego, żeby przeſtrzegł piąciu braći ktorych miał, áby pamiętali o ſobie, y nie doſtali ſię do tego mieyſca ták wielkich mąk. Odpowiedział mu Abráham: że bracia iego mieli Moyżeſza y Prorokow, á ieżeli ich nie ſłuchali, nie będą tákże ſłuchać tych, ktorzy wſkrzeſzeni będą z pośrzodku umárłych.

O Faryzeuſzu, y iawnogrzeſzniku, modlących ſię w Kościele. Lucæ 18vo.

POkázawſzy Chryſtus ták oczywiście nieſzczęśliwy koniec tego bogacza, wzruſzył tym większe podziwienie w Uczniach, opowiadaiąc im zádziwienie, w ktorym wſzyſcy znáydą ſię ludzie, gdy przyidzie ſądzić świat; bo rowna ten czas do owego, gdy generalny ná cały świat ſpuścił potop, w ten czas ludzie

(mowi

(mowi Chryſtus) pili y iedli, dawali zá mąż corki ſwoie, żenili ſię aż do tego dnia, gdy przyſzedł potop, y wſzyſtkich pogrzebł. Abyśmy ſię ſchronili tego nápadnienia y zbliżenia ſię ták wielkiego nieſzczęścia, przeſtrzegał Chryſtus wiernych ſwoich, áby ſię bez przeſtanku modlili, á z ták wielką czynili to gorącością; iáko wdowa iedna ukrzywdzona przychodzi do ſędziego proſząc go o ſpráwiedliwość, ták go importunuiąc przez uſtawiczność krzyku ſwego, że rád nierad muſi ná iey ſkwierk uczynić to, co ona chce. Ale pobudzaiąc nás do modlitwy, y daiąc nam ták doſkonáły przykład w tey wdowie, o ktorey mowi, daie nam z teyże przypowieści dwoiaki modeluſz dwoch modlących ſię oſob; modlitwą iednego brzydźi ſię, druga mu ieſt bárdzo wdzięczna. Dwoch ludźi (powiada) pośli do Kościoła ná modlitwę, ieden był Faryzeuſz; to ieſt z liczby tych, ktorzy ná ten czás pokázywali większą cnotę; á drugi iawnogrzeſznik, to ieſt z tych; ktorzy byli ná ten czás w nienawiści przez ich nierząd, y przez łákomſtwo. Fáryzeuſz ſtoiąc ná nogach oddáwał dzięki Bogu, że nie był podobien do inſzych ludźi, ktorzy ſą nieſdráwiedliwi y rozboynicy, y że nie był táki, iáko ow iawnogrzeſznik, ktorego tákże widział w Kośćiele; opowiadał Bogu, że pośćił dwa rázy w tydzień, że punktualnie dawał dzieśięcinę ze wſzyſtkich ſwoich dobr,

ále gdy on ofiárował Bogu pyszne modlitwy swoie, nie pomagały mu wiele; iawnogrzesznik duchem rożnym przy drzwiach trzymał się Kościelnych, y wstydząc się tego co miał w sercu, pokázywał powierzchownie konfuzyą, wewnętrzną. Nieśmiał podnieść oczu, bił się w piersi, y nie otworzył ust, tylko ná te słowa: Pánie zmiłuy się nádemną, bo iestem wielkim grzesznikiem. Pokazuie nam przez tę przypowieść Chrystus, iáko myśli iego są rożne od nászych, y sądy iego są wyższe nád wszystkich ludźi, ludźie nie patrzyli by byli ná Fáryzeusza, tylko z podziwieniem; á Bog nie pátrzy ná niego, tylko z obrzydzeniem, y kiedy ow iáwnogrzesznik od całego był wzgárdzony świata, upewnia Chrystus, że pokora iego uczyniła go spráwiedliwym w oczach iego bo Bog odrzuca pysznych, á kocha pokornych, y ten iest pyszny, ktory się przenosi nád inszych, luboby w czymkolwiek inszych przechodził.

Posyła Gospodarz robotnikow do winnicy. Lucæ 20.

CHcąc Syn Boski pokázać Uczniom swoim obráz tego, co się stanie w nástępuiących wiekach z Kościołem iego, powiedział im tę przypowiastkę: Krolestwo niebieskie iest podobne do Gospodarza, ktory wychodźi ráno, áby naiął robotnikow do winnicy, y czyni z nimi targ, co im dać ma ná cały dźień; wyszedłszy tedy o dźiewiątey godzinie, obáczył niektorych ná rynku miasta prożnuiących, y rzekł

im:

im: podźcie robić do moiey winnicy, zápłacę wam, co będźie słuszna, y pośli. Toż uczynił około południa, y o trzećiey z południa, ále wyszedłszy ku wieczorowi, obaczył prożnuiących, y spytał się ich, czemu cały dzień ták strawili nic nie robiąc? odpowiedzieli mu: że ich nikt nienaiął, posłał znowu y tych do winnicy, iáko y pierwszych, obiecuiąc im zápłacić według słuszności. Gdy noc przyszła, kázał Gospodarz włodarzowi, áby záwołał robotnikow do zápłaty, záczynaiąc iednak od ostátnich; ći, ktorzy nie przyśli aż wieczorem, záwołani są náypierwśi, y odebrali tákąż nágrodę, ná ktorą się Gospodarz był z drugiemi zgodził. Co widząc owi, ktorzy byli naięći ráno, rozumieli że iako więcey prácowali niż ći ostátni, mieli też większą mieć zápłatę, ále nie wzięli nic nád to, ná co się byli zgodzili, á biorąc, szemrali przeciwko Gospodarzowi, mowiąc: ći ostátni tylko godzinę robili, a przecię rownasz ich z nami, ktorzyśmy znieśli ciężar cáłego dnia, y gorąca. Gospodarz odpowiedział iednemu z nich: przyiacielu nie uczynięć krzywdy, á zaż się nie zgodził ze mną ná to, coć daię? weś to, coć náleży, á idź z Bogiem: ia chcę temu okátniemu dać tylo, iák y tobie, azaź mi nie iest wolno uczynić co chcę? czemużeś ty złym, że ia iestem dobrym? ták powiada Chrystus: ostatni będą pierwszemi, á pierwśi ostátniemi: bo iest wielo záwołanych, á mało wybranych. *Wskrze-*

Wskrzeszenie Łazarza. Joannis 11mo.

GDy się zbliżał náznaczony śmierći Zbáwiciela czás, zda się iákoby nieiako wskrzeszenie uprzedzało ią Łázarza, a że to był náysłáwnieyszy z iego cudów, wzbudził też náywięcey zazdrości w nieprzyiaćielach iego. Gdy Łázarz był ieszcze chory w Bethanii, Siostry iego Mártha y Márya posłały do Zbáwiciela oznaymuiąc mu to, Chrystus ktory kochał owe dwie siostry, y bráta ich, kontentował się tym, że im powiedział, iż choroba ta miała tym bárdziey pomnażać chwáłę Boską; dla tego nie tylko się nie kwapił ná uzdrowienie iego, mieszkał umyślnie dwa dni ná iednymże mieyscu, áby dał czas śmierći Łázarzowey, ucząc nas przez to, że oddalenie się iego przyczyną iest śmierći duchowney dusz naszych. Gdy te dwa dni minęły, rzekł Uczniom: że trzeba było iść do Judei, ále Apostołowie boiąc się dla ich Mistrza, przypomnieli mu że dopiero teraz nieprzyiaćiele iego szukali go ná zgubę: odiął od Apostołow Chrystus wszelką boiaźń, y rzekł im: że Łázarz umárł, y że się z tego cieszył, áby ten przypadek dał okkázyą wierze ich. W tey okkázyi Tomasz S. rzekł owo słowo pełne dobrego serca, (ktore było iáko hasłem wszystkich Chrześcian, gdy w nástępuiących wiekach widzieli prześladowanie CHRYSTUSA w członkach iego) podźmy, y umrzyimy z nim.

Gdy Chryſtus był w Bethanii, znalazł od cztérech dni umárłego Łázarza, y iuż pogrzebionego, dowiedziáwſzy ſię Mártha, że Zbáwiciel przyſzedł, ſkoczyła przeciwko Chryſtuſowi, zoſtawiwſzy Máryą Sioſtrę ſwoię z tymi Żydami, ktorzy przyſzli byli z Jeruzalem cieſzyć ią, pokázała żal ſwoy Mártha Chryſtuſowi, że nie był w ten czas obecnym, gdy brát iey chorował, wydaiąc ſię z wiarą y mowiąc: że była pewna, że ieſzcze w tym ſtanie w ktorym był brát iey, mogł Chryſtus otrzymać od BOGA wſzyſtko to, o coby prośił; wyznaiąc, że on był Chryſtuſem Synem BOGA żywego, ktory przyſzedł ná świat. Poſzła tákże prędko záwołáć taiemnie Máryi Sioſtry ſwoiey, mowiąc do niey, że Zbáwiciel przyſzedł, y że ią woła, wſtáła ná tę ſłowa Márya, y pobiegła do Chryſtuſa, Żydzi ktorzy byli z nią dla iey pociechy poſzli zá nią, rozumieiąc, że gwáłtowny żal prowadził ią do grobu, áby tam bráta ſwego opłákiwała. Widząc Chryſtus Máryą, ktora ſię zálewáła łzámi, iáko y Żydow ktorzy z nią przyſzli, płákał też ſam, y ſpytał ſię, gdzie położyli Łázarza? záprowadzili go do grobu, z ktorego kázał odiąć kámień, y oddaiąc dzięki Bogu przez modlitwę, ktorą do niego poſłał, záwołał wielkim głoſem: Łázarzu, wynidź ná wierzch: ow umárły zmártwychwſtał záraz przy obecności owych wſzyſtkich, maiąc ieſzcze y ręce y nogi związane, y twarz chuſtą okrytą, kázał Chryſtus áby go odwiązano, y chodzić pozwolono.

Nawro-

Nawrocenie Zacheuſza. Lucæ 18vo.

DOwiedziawſzy ſię Fáryzeuſzowie o wſkrzeſzeniu Łázarza, y pátrząc z żalem ná ten głos, ktory ow cud uczynił, zgromadzili ſię prędko deliberuiąc między ſobą, co czynić mieli. Jeżeli ták pozwolemy temu człowiekowi (mowili między ſobą) cáły świat teraz uwierzy w niego, á Rzymianie przyidą, y opanuią náſze miáſto, y náſz kray; ieden między niemi, ktory był Biſkupem tego roku, náchniony od Bogá prorokował: że trzeba było, áby ieden człowiek umárł zá wſzyſtkich, y tego dnia śmierć iego między ſobą umowili czego dowiedziawſzy ſię Chryſtus, niechciał dłużey publicznie mieſzkać w Judei, ále w kilka dni potym, y czás śmierći zbliżaiąc ſię, rezolwował ſię powrocić do Jeruzalem, y w drodze opowiadał Uczniom to, co ſię z nim ſtáć miało. Gdy ſię zbliżał do Jerycho, náypierwſzy z celnikow ná Imię Zácheuſz, uſłyſzał że Chryſtus ſzedł, od dawnego czáſu prágnął go widzieć, y z wielką ćiżbą ludżi poſzedł przeciwko niemu, ále że był mały, á ludźie przeſzkádzali, że widzieć nie mogł Chryſtuſa, pobieżał trochę przed drugiemi, y wlazł ná drzewo, ktore było przy drodze, ktorą miał iść Chryſtus; przyſzedſzy tedy ná tamto mieyſce Zbáwiciel, y podnioſzſzy oczy ſwoie w gorę rzekł do Zácheuſza: áby śpieſzno zſtąpił z drzewa, ponieważ chćiał dnia owego zoſtać w domu

mu iego. Daiąc przykład ochoty Zácheusz, z ktorą powinniśmy słuchać Boga, gdy do nas mowi, zstąpił prędko, y przyiął Syna Boskiego u siebie z wielką pociechą, lubo cały świat szemrał, że Chrystus obrał dom tákiego człowieka, ktory był u nich w nienawiści. Ale Zácheusz będąc iuż náwrocony w gruncie duszy swoiey, y tegoż momentu odrzekaiąc się swego łákomstwa przeszłego, przyszedł prezentować się przed Chrystusem, y rzekł mu z pokorną ufnością y wolnością, ktorą w nim wzbudziła łáska: że záraz chce dać połowę wszelkiego swego dobra ubogim, z ostátka pooddawa, á ieżeli co komu wziął, we czwornasob odda: Chrystus usłyszawszy tę rezolucyą świętą, ktorą sam w sercu iego wzbudził, rzekł: dziś zbáwienie domowi twemu, y że ten człowiek, ná ktorego z wzgárdą pátrzyli Zydźi, był też z liczby synow Abrahama.

Tryumfalny wiazd Chrystusa do Jeruzalem. Joan: 12.

RUszywszy się z Jerycho Chrystus po náwroceniu Zácheusza, zbliżał się do Jeruzalem, á sześć dni przed Wielką-nocą szedł do Bethanii, gdzie go Márya Siostra Łázarza wskrzeszonego przyięła, y rozlała ná głowę iego ieden statek zácnych perfumow; szemrał o to przeciwko niey Judasz, á Chrystus chwálił to dzieło. Wiedząc ludźie że Chrystus był ná tamtym mieyscu, przyszli tákże w wielkiey ćiżbie, nie tylko żeby go widzieli, ále żeby widzieli y Łázarza, ktorzy gniewaiąc co raz to

bardziey

bárdziey Faryzeuszow, myślili o tym, áby zábili Łázarza, ktorego wskrzeszenie podnoszące chwałę Chrystusową, przeszkodziło intencyi, ktorą byli uformowali ná zgubę iego, y przywodziło to wielu Zydow, że w niego wierzyli. Názaiutrz Chrystus będąc blisko miasta, posłał Uczniow swoich z gory Oliwney ná ktorey był, do bliskiego zámku, roskázawszy, áby odwiązali oślicę y osiełka, á przyprowadzili mu ie, odpowiadaiąc tym, ktorzyby uczynkowi temu przeszkadzać chcieli, że Pan tego potrzebuie. Uczynili dosyć Uczniowie woli iego, położyli száty swoie ná tę oślicę, y wsadzili ná nię Chrystusa: w momencie iednym wszystek lud, ktory był przyszedł do Jeruzalem ná Swięta Wielkonocne, dowiedziawszy się że Chrystus tam wieżdżał, wzieli gałązki palmowe, y śli przed nim z pełnym pociechy wołaniem, było tákich wiele, ktorzy rzucali száty swoie ná ziemię, ktorędy Chrystus miał przechodzić, á drudzy okrywali drogę rożnymi gáłązkami, wołaiąc przed nim: zdrowie y chwáła Synowi Dáwidowemu, niech będzie błogosławiony ten, ktory przychodzi w imię Páná. Te głosy ludu wzbudzały co ráz to więcey nieprzyiacioł Zbáwiciela, y mowili między sobą: wszak widzicie, że nic niewskoramy, oto cały lud bieży zá nim.

Wygania Chrystus z Kościoła tych, ktorzy tam przekupowali. Joan. 12mo.

 Gdy

GDy ſię zbliżał Chryſtus do Jeruzalem, nie przeſzkodziła pociecha tryumfu, áby był niemiał wylać łez, ktore miłość iego wzbudziła, uważaiąc nieſzczęście, ktore ſię zbliżało do nieſzczęśliwego onego miaſta ná ukáranie Bożoboyſtwa, ktore popełnić mieli. Deklárował że przyczyna przyſzłego nieſzczęścia ta była, że nie poznali czáſu, w ktory BOG ich náwiedził w ſwoim miłosierdziu; y uczył Chrześcian, áby nie gárdzili łáſką Boſką, zoſtawuiąc ią bez pożytku y ſkutku, że ieżeli nie poymuią iákiey káry, czynią ſię godnemi przez tę wzgárdę, powinni drżeć od ſtráchu, gdy uważaią, że ieżeli Jeruzalem nie było ſkárane záraz zá ſwoy wyſtępek, owo odłożenie ktorego BOG zażył, nie przeſzkodziło, áby dekret, ktory przeciwko niemu w gniewie ſerował, nie był punktualnie wykonany. Gdy ſię Chryſtus báwił temi rzeczami poſtępuiąc dáley, y gdy pokázywał nieſzczęście wielkich miaſt, w ktorych łácno odrzucaią álbo mięſzaią práwdę Boſką, wſzedł ná koniec do Jeruzalem, ktore ſię mięſzać poczęło, pytaiąc kto to był ten, ktory ták wchodził? Chryſtus ſzedł záraz do Kościoła, y ználazſzy niektore oſoby, ktore przedawały y kupowały, powyganiał ich, y poprzewracał ich ſtoły, rzucał ſtołkami ná tych, ktorzy przedawali gołębie, y opowiadał im: że Dom Boſki, dom ieſt modlitwy, y że go nie trzeba odmieniać w mięſzkanie rozboynikow. *Przy-*

Przypowieść o iednym Krolu, sprawniącym wesele Synowi, z ktorego wyrzucono człowieka, szaty weselney niemaiącego. Matth. 22do.

WSzystek czas po weyściu Chrystusowym do Jeruzalem aż do iego męki, przeszedł w rożnych rozmowach, ktore miał z Żydami, y w ktorych wyrzucał im ich niedowiarstwo, y opowiadał: że Poganie y bałwochwalcy wezmą ich mieysce w krolestwie Boskim: ále zniżaiąc tákże pychę Pogan, ktorą mogli mieć, widząc że ich przekładano nád lud przedtym ták ukochany od BOGA, pokázuie w tey przypowieści, iákim sposobem odrzucił Żydow, y z iaką mądrością Poganie mieli ná ten czas osiadać mieysca ich. Krolestwo niebieskie (mowi) iest podobne do Krola, ktory uczynił wielki bankiet ná wesele Syna swego; y posłał sług swoich, żeby záwołali tych, ktorzy byli záproszeni, ále owi ludzie lekce sobie ważąc Krola, niechcieli przyiść. Posłał znowu drugich sług, opowiadaiąc im, że bankiet zgotowany, y ták wiele práſtwa nabito ná nie; niedbali ieszcze y ná to, nie przyszli ná bankiet, iedni się do wśi roziechali, drudzy do zábaw prywatnych, á inśi ieszcze niewdzięcznieysi záfrontowali sług Krolewskich, y pozabiiali ich. Rozgniewał się ná to bárdzo Krol, gdy się o tym co się stało, dowiedział; posłał záraz woysko swoie ná zgubienie tych záboycow, y obrocenie w popioł miasta ich,

co

co gdy się stało; rzekł do sług: widzicie bankiet ná wesele, iest gotowy, ale ci ktorychem záprosił, nie byli godni: idźcieśz ná wszystkie drogi, y przyprowadźcie tych, ktorych znáydziecie. Posłuchali Páná swego słudzy, zgromadzili wielką liczbę ludźi nie uważaiąc dobrych y złych, y sala weselna, była nápełniona; gdy byli u stołu, wszedł do oney sali Krol chcąc widzieć tych, ktorzy byli záwołani, y postrzegłszy iednego, ktory nie miał száty weselney, rzekł mu: przyiacielu, iakżeś tu wszedł, nie maiąc száty weselney? zaniemiał ow człowiek, á Krol roskázał sługom, áby mu związali ręce y nogi, y rzucili go w ciemności. Skończył tę przypowieść owemi dziwnemi słowami: wiele iest záwołanych, ále mało wybranych.

Przypowieść o talentach. Math: 25to.

NIżeli skończył Chrystus swoie Kázanie, chciał ieszcze zástraszyć ludźi, przestrzegaiąc ich o surowości swego sądu. Przypomniał im przypowieść o Pannach głupich y mądrych, ucząc nas, że iakikolwiek świątobliwy iest stan nasz, y choć náyokazalsze są násze dobre uczynki, ktore znaczą lampy świecące y ustroione, będziemy oddaleni od BOGA, ieźli nie mamy (iáko mowi Augustyn S.) tego oleiu szczerey pokory wewnętrzney, ktora nam perswaduie, że iesteśmy niczym przed Bogiem, y że łáska iego wszystko w nas czyni. Ale przypowieść o tálentach, ktorą potym

tym wſpomina Mateuſz S. wiele nas práwd potrzebnych náucza: Człowiek ieden (powiada) gotuiąc ſię w dáleką drogę, záwołał ſług ſwoich, y rozdał między nich ſwoie dobra: dał iednemu pięć talentow, drugiemu dwa, trzeciemu ieden, każdemu według siły y ſpoſobności. Ow ktory odebrał pięć tálentow, ták ich dobrze zażył, y ták ſzczęśliwie, że drugie pięć zárobił; ten ktory odebrał dwa, toż uczynił, dwa tákże zárobiwſzy; ále ten co był odebrał ieden, poſzedł, y zákopał go, nic nie zárobiwſzy. Pan owych ſług powrociwſzy ſię po długim czasie, począł ſię z niemi ráchowáć; ow ktory odebrał pięć tálentow, przynioſł drugie pięć, ktore zárobił, á Pan chwáląc wierność iego, obiecał mu, że go uſtánowi w powadze, y że będzie zażywał wſzelkiego iego dobra. Ten też, ktory był dwa odebrał, przynioſł dwa inſze, y był pochwálony tákże, y nádgrodzona była iego wierność ták, iáko pierwſzego. Ale ten co tylko ieden był wziął talent, zbliżaiąc ſię do Pána, rzekł: Pánie, ia wiem, żeś ieſt człowiek ſurowy, y że tam zbierаſz, gdzieś nie siał, dla tego boiaźń ktorą miałem, przywiodła mię, żem ſchował pieniądze w ziemię, przynoſzę tedy to wſzyſtko, coś mi dał, odpowiedział mu Pan: zły y nikczemny ſługo, ponieważ wieſz że ia tam zbieram, gdziem nie siał, czemużeś nie położył pieniędzy ná bank, ktoremći dał odieżdżaiąc,

iąc, ábym miał był od nich lichwę? Y będąc rozgniewany ná owegoż ſługę, ktory chciał iuſtyfikować ſwoie niedbalſtwo, y pokázać że było roſtropne, kázał odebrać od niego pieniądze, ktore miał, y dać ie temu, co ich lepiey umiał zażyć; roſkázuiąc potym, áby go wzrucono w ciemności, to ieſt w zupełne obnażenie z świátła Boſkiego.

O Sądzie oſtatnim. Matth: 25to.

NApomniawſzy przez przypowieść o Pannach, y o tálentach náypierwſze Kościoła oſoby Chryſtus, o ſtráſzney ſpráwiedliwości y iego ſurowości, nápominał potym wſzyſtkich ludźi áby czuli, reprezentuiąc, że náſtępował ſąd oſtátni: ta inſtrukcya była nieſſychanie potrzebna, ábyśmy ſię obudzili ze ſnu, w ktorym záſnęliśmy pod czas życia náſzego, bo lubo Chryſtus odebrał od Oyca ſwego náywyżſze ná całym świecie pànowanie, zda ſię iednák, że pozwála czynić ludźiom co chcą, y że ſię w to nie mięſza. Ale Chryſtus, ktory od tego czaſu niewidomie ſwoy ſąd wypełnia nád wſzyſtkiemi ludźmi, y ktory go czaſu ſwego pokaże oczywiście, uczy nas doſyć, że náywiękſza w tym życiu człowieka mądrość ieſt ta, áby ſię báwił w tey myśli, y wcześnie uprzedzał ten ſąd, ſądząc siebie ſamego. Gdy mowi: że Syn Człowieczy przyidzie w Majeſtacie, w kompanii wſzyſtkich Aniołow, y że wſzyſtkie Narody będą złączone w obecności iego, oddzieli ich iáko Páſterz zwykł

oddzie-

oddzielać kozły od báranow, postawi ná prawey ręce báranow, a ná lewey kozłow; y rzecze do pierwszych: podźcie błogosławieni do mnie, ktorych Oćiec moy ubłogosławił, odbierzcie krolestwo, ktore wam nágotowane iest od wieku; bo gdym łaknął, nákarmiliście mię; gdym prágnął, nápoiliście mię; byłem Cudzoziemcem, á wyście mię przyięli do domu swoiego; byłem nagim, á wyście mię odziali; chorym, á wyście mię náwiedzali; byłem w więzieniu, á wyście przychodzili do mnie. Powiedziawszy te słowa pociechy spráwiedliwym, ktore zádziwią ich, y ktore dadzą im do poznania oczywistego, że w ten czas, gdy czynili uczynki miłości naymnieyszym z tych, ktorzy náleżą do Chrystusa, czynili ie iemu samemu: zadziwią się nie mniey y źli, gdy im wyrzucać będzie ná oczy ich twárdość, że go widzieli łaknącego, prágnącego, y w inszych potrzebach; á żadney mu nie dali pomocy; modlić się do niego będą, gdy go ták obaczą, ále nie będzie żadnego sukkursu, odpowie im Chrystus w surowości gniewu: że kiedy oni nie mieli politowania nád ubogiemi, on też nie będzie go miał nád nimi. A ták ná koniec wyniószy publicznie miłość iednych, uskárzywszy się nád niewdzięcznością drugich, záprowadzi dobrych do życia wiecznego, á zepchnie drugich ná męki wieczne. Pokázał nam Chrystus przez te słowa, że będzie wielu

ludźi

ludźi w podźiwieniu ná tym Sądzie, y że poznamy ná ten czas, iáko śię mylemy często w myślach o náſzym zbáwieniu; bo rzecz oczywiſta tego, co Zbáwiciel mowi dobrym y złym, że nie doſyć ná tym, áby śię chronił złego, ále trzeba ieſzcze czynić y dobrze. Bo Chryſtus potępiaiąc złych, nie wyrzuca im grzechow, ále tylko że nie czynili miłości.

O poſtanowieniu Przenayświętſzego SAKRAMENTV.

Ioannis 13tio.

PO wſzyſtkich Kázaniach, ktore Chryſtus miał przed ludźmi, przyſzedłſzy do Jeruzalem, nie zoſtawało iuż tylko dwa dni do Wielkiey-nocy; kázał tedy nágotowáć wſzyſtko Uczniom, gdy wſzyſtko było gotowo, y gdy Judaſz iuż śię był zgodził z Zydami ná wydanie Miſtrza ſwego, ſzedł Chryſtus ná iednę ſalę dobrze ſporządzoną, ktorą náznaczył Apoſtołom, áby tam wieczerzą z nimi uczynił był ſpolną; y deklarował im śię záraz, że miał záwſze wielkie prágnienie, áby mogł odprawić tę Wielką-noc z nimi, iákoby zá nic nie maiąc wſzyſtko to, cokolwiek do tegoż czaſu uczynił dla Uczniow ſwoich, y chcąc aż do końca pokázac im znáki y ſkutki miłości ſwoiey. Gdy pożywał z nimi Báranka według poſtanowienia práwa, niżeli ten S. poſtanowił SAKRAMENT, uniżył śię aż do nog ſwoich Uczniow, y wziąwſzy wody ná miednicę, áby ie umył, otárł ie tuwalnią, ktorą był przepaſany, kończąc ten uczynek ták cudowney

pokory

pokory temi słowy, ktore do wszystkich náleżą: Dałem ia wam przykład, ábyście czynili iedni drugim wszystko to, cokolwiekeście widzieli, żem ia sam czynił: wziął potym swoie szaty, y usiadłszy przy stole wziął chleb, błogosławił, łamał, y dawał Uczniom swoim, mowiąc: To iest moie Ciało, dawał się samego swoiemi własnemi rękami, áni umknął tey łáski Judaszowi, lubo wiedział iego złość, bo go niechciał odkryć przed drugiemi, żeby ta dobroć ktorey przeciwko niemu zażywał, zmiękczyć mogła twárdość serca iego. Ale to był pierwszy przykład, ktory nam pokázał, że ten Przenayświętszy SAKRAMENT, ktory BOG postanowił ná ten czas ná pociechę y zbáwienie wiernych, miał bydź potępieniem tych, ktorzy go niegodnie przyimować będą, y że czárt miał wniść w ich duszę ná ten czas, gdy Chrystus w ciała ich wchodził. Ten Uczeń dwoiako winien Ciała y Krwi Syna Boskiego, pokázał zátwardzenie aż do końca, y gdy w ten czas każdy z Uczniow przestraszony pytał się Chrystusa, ieżeliby nie był on, ktory go miał zdradzić? miał tę śmiałość spytać się go tákże iàko y inśi, ieżeli nie iest on, ktory był zdraycą? á ná tenże moment wyszedł, áby uczynił tę akcyą obrzydliwą, do ktorey go łákomstwo przywiodło.

Modlitwa Chrystusowa w Ogroycu. Matth: 26to.

JAk wyszedł Judasz od Chrystusa, żeby był przywiodł do skutku tę intencyą, ktorą był

z Żydami umowił, uczynił Zbáwiciel do Apostołow bárdzo piękne Kázanie, y náuczał nás łącząc słowo do ciała, ktore tákże kármi duszę, że y my powinniśmy ie łączyć pospołu, iáko Chrystus sam uczynił. Rzekł tákże Chrystus w tenże czas do S. Piotra: że go chciał czárt kusić, ále że się zá niego do Oyca swego modlił: ten Apostoł miasto tego żeby się był miał upokorzyć przez te słowa, y przez te obietnice Syna Boskiego, wyniosł się, (iáko się to prędko pokázało) bo Chrystus opowiádaiąc mu wyraźnie, że się go po trzy kroć záprze, niżeli kur zápieie, odpowiedział mu on śmiało: że tego nie uczyni nigdy, y że dáleko od tego był, áby się go miał záprzeć; y gotow był iść z nim y do więzienia, y ná śmierć: á ták nie upokorzywszy się przez strászne opowiedzenie upádku swego, musiał się upokorzyć po samym upádku. Gdy tedy Chrystus opowiedział Uczniom one cudowne práwdy, ktore się w tym ostatnim znayduią Kázaniu, roskázał im, áby z sobą wźięli bronie, á ták przeszedł Cedron, idąc według swego zwyczaiu ná Gorę Oliwną; szli zá nim Uczniowie iego, á gdy stánęli ná mieyscu názwanym Getsemani, kázał im tam zostać, á sam poszedł do bliskiego ogrodu ná modlitwę, iáko często czynił, ktory ogrod był wiadomy dobrze Judaszowi, wziął tylko z sobą Piotra, Jákuba, y Jána, ktorych náybardziey kochał

między

między wſzyſtkiemi Uczniami, y ktorzy rządko kiedy opuſzczali Chryſtuſa; będąc z nimi, rzekł do nich: że ná niego nápadł śmiertelny fraſunek, y nápominał ich, áby z nim czuli, gdy ſię będzie modlił: oddalił ſię potym od nich o rzucenie kámienia, y klęknąwſzy modlił ſię Oycu, áby był nie pił owego kielicha, daiąc ſię iednak ná iego, nie ná ſwoię wolą. Pokázał ſię w tenże czas Anioł utwierdzaiąc go, á Chryſtus upadł od mdłości ná ziemię Twárzą, y począł z niego iść krwawy pot, wychodząc z cáłego ciała.

Zdrada Judaſza, y poymanie Chryſtuſowe. Matth: 26:

CHryſtus znayduiąc ſię w ſmutku y mdłości w ogrodzie, dał nam wielki przykład pokory, idąc do Uczniow, y chcąc w nich znaleść iáką pociechę, y zmnieyſzenie fraſunku. Ale nie znalazł ich żeby uczeſtnikami chcieli bydź mąk iego, bo głębokim byli zdięći ſnem; trzy rázy ich budźił, mowiąc owe S. słowa do nich: czuycie, á modlcie ſię, bo duch ieſt ochotny, ále ciało słabe: ále gdy przeſtał mowić do nich trzeći raz, pokázał ſię Judaſz z wielką kupą ludźi uzbroionych, ktorych z nim posłali Żydźi y Faryzeuſzowie, dał im był znák, że ten, kogo miał pocałowáć był ten, co go mieli wziąć, ktorzy rzućili ſię záraz ná niego, chcąc go prowadzić rozumnie, áby był nie umknął z rąk ich. Przyſzedł tedy bez żádney boiaźni do Zbawiciela, y pocałował [illegible] znioſł to Chryſtus ſwoią dobrocią zwyczayną,

ucząc

ucząc tych, ktorzy mu ſą podobnemi, áby nie mieli nieſmakow ze złego tráktamentu, y ſamych domowych, iáko y przyiacioł. Rzekł mu iednak iednym słowem: przyiacielu á po cożeś przyſzedł, á iákoż zdradzaſz Syna Człowieczego iednym pocałowaniem ? ále to mowił ráczey, áby go był przyprowadził do reflexyi, nie żeby ſię ná iego ſkarżył niewdzięczność. Po pocałowaniu tym Judaſzowſkim Chryſtus, ktory przedtym uciekał, gdy go chciano uczynić Krolem, ſzedł przeciwko tym, ktorzy go chcieli wziąć, y ſpytał ich, kogo ſzukali, ále ták mocnym głoſem, że wſzyſcy ná ziemię upadli. Chciał pokázać że nie dla słabości umiera, ále dla ſwoiey właſney woli, pozwolił ſię potym wziąć tym zápamiętałym, y reſpektował w nich ná moc, ktorą im Oćiec iego dał; chciał coś bronić go S. Piotr, dobył miecza, uciął ucho Małchuſowi słudze kápłańſkiemu, ále Chryſtus miaſto tego, coby był miał obrazić ſwoich nieprzyiacioł, uzdrowił w iednym momencie tę ránę, zgániwſzy Piotrowi, że to uczynił; pokázał mu niepożyteczne to lekárſtwo, mowiąc: że ſię rezolwował pić kielich, ktory mu Oćiec iego pokázał: miałby ták wiele pułkow Anielſkich ná obronę, przeciwko nieſpráwiedliwości ludzkiey. Pozwolił ſię tedy związać, to tylko rzekł do owego hultayſtwa: że przyſzli wziąć go iák rozboynika y złodzieia, lubo bywał codzień z nimi w Ko-

mi w Kościele, gdzie go mogli zátrzymáć. A gdy ták był w ich ręku, wſzyſcy Uczniowie uciekli od niego.

CHRYSTVS przed Annaſzem, y Kaifaſzem. Matth: 26to.

DOſtawſzy ſię Chryſtus w ręce Zydowſkie, zaprowadzono go záraz do Annaſza, ktorego Corkę miał Kaifaſz, co był tego roku wielkim Kápłanem, pytał go Annaſz o Uczniach iego y náuce? odpowiedział mu Chryſtus, że nic potaiemnie nie uczył, y że ſię mogł cáłego ſpytać świata, iáka była iego náuka: ále ta wolna mowa nie podobała ſię iednemu Officyerowi, ktory ſtał bliſko Chryſtuſa, wyciął mu tedyż wielki policzek, pytaiąc, ieżeli ták náywyżſzemu Kápłanowi odpowiadać powinien? zniosł Chryſtus ten affront z cudowną cierpliwością, y rzekł tylko do onego Officyera: ieźlim co złego mowił, powiedz, ieżeli zaś nic złego, czemu mię biieſz? Annaſz potym poſłał go do Kaifaſza, gdzie Xiążęta Duchowni zeſzli ſię, áby fałſzywych znaleźli świadkow, coby przeciwko Chryſtuſowi świadczyli, ále nic nie było ſtałego w ich świadectwach, iedno między inſzemi było: że ſię z tym chełpił, iż mogł zepſować Kościoł, á we trzech dniach znowu go zbudować; Arcy-Kápłan wſtał y ſpytał go, czemu nie odpowiadał ná te ſkárgi? á Chryſtus milczał, dla czego Arcy-Kápłan záprzyśiągł ná BOGA żywego, áby im powiedział, ieźli on był Chryſtus? Jeſtem (odpowiedział) ále wy temu nie wierzycie, áni

mię wypuścicie: obaczycie iednak prędko Syna Człowieczego siedzącego ná práwicy Bo-ſkiey, ktory przyidzie, y pokaże ſię w obłokach: Arcy-Kápłan ſłyſząc te ſłowa, począł rozdzierać ná ſobie ſzáty, y wołał, bluźni! á trzebaż więcey świadkow? ſłyſzeliście wy ſami bluźnierſtwo, coż wam ſię zda? odpowiedzieli wſzyſcy: że godzien był śmierći, bo bluźnił, to ieſt, bo práwdę powiedział; á w ten czas záraz poczęli go żołnierze affrontować, pluć w Twarz, zákrywać ią z śmiechem, á biiąc kázali zgádać, kto go uderzył? Minęła noc między ſtraſznemi obelgami, á ledwie ſię dzień záczął, záprowadzili go do Piłata, áby go osądził ná śmierć, Piotr S. ktory ſzedł z dáleka zá Chryſtuſem do domu Arcy-Kápłana grzeiąc ſię przy ogniu z Officyerami, zgubił owę gorącość, z ktorą ſię przedtym chwálił, á odwága iego odmieniwſzy ſię w cudowną boiaźń, gdy iedna dziewka ſpytała go, ieżeli on był z Chryſtuſem, odpowiedział, że nie: á gdy prędko potym o toż go ſpytała, on ſię go záprzał iáko przedtym, mowiąc że go nie znał: ná koniec w godzinę ieden z ſług kápłańſkich krewny tego, ktoremu Uczeń uciął był ucho, twierdził zápewne, że on był z Chryſtuſem; á Piotr S. trzeci ráz począł ſię przyſięgać, że nie znał tego człowieka: á záraz też począł kur piać, á w ten czas Chryſtus ſpoyrzał ná Piotra, wſzedł w siebie Apoſtoł, przypomniał

ſobie

ſobie co Miſtrz iego wrożył mu, wyſzedł z domu, y ſerdeczny żal obfitemi łzami pokazał.

O biczowaniu Chryſtuſa Pana. Matth: 27mo.

OD Kaifaſza záprowadzono Chryſtuſa do Piłáta, ktory pytał Zydow, coby były zá punkta ſkárgi przeciwko temu Człowiekowi? ále Zydźi odpowiedzieli bez porządku: że gdyby nie był złym człowiekiem, pewnieby go byli nie przyprowadzili: Piłat zaś nie maiąc zwyczaiu ſądzić oſkárżonych ná słowa tak lekkie, chciał im go oddać, áby go ſądzili według práwa ſwego, ále ná ukontentowanie iego pokázali mu fałſzywych świadkow, ktorzy nie mowili nic, áni o wierze, áni o Kościele, iáko przed Arcy-Kápłanem powiedzieli, tylko że ten człowiek był buntownik, że cały lud buntował, przeſzkadzaiąc áby nie dawano czynſzu Ceſarzowi, y ná koniec, że ſię ſam zwał Krolem. Poſzedł potym Piłat do Chryſtuſa, ktory mowił do niego z wolnością o ſobie ſamym, y kroleſtwie ſwoim, ktore nie było z tego świata, przydaiąc: że przyſzedł ná źiemię, áby dał świádectwo o práwdzie: Piłat nie będąc trucizną zárażony iáko Zydźi, ktory łacno dociekł niewinności Zbáwiciela, poſzedł znowu do Zydow, mowiąc: że nie znaydował przyczyny żadney w tym człowieku obwinionym, ále krzyk ze wszyſtkich ſtron podnoſząc ſię, muſiał ſię znowu wrocić do Chryſtuſa, ktory milczał, opowiedział mu Piłat wielką liczbę ſkárg, ktore przeciwko nie-

mu formowano, ále Chrystus nic ná to nie odpowiadał, aż do podziwienia Sędziego. Ten Stárosta dowiedziawszy się, że Chrystus był z Gálilei, chciał się go zbyć, y odesłał go do Heroda, ktory był tamecznym ná ten czas Krolem, á znaydował się w Jeruzálem, ucieszył się bárdzo Herod obáczywszy Zbáwiciela, bo wiele o nim słysząc prágnął go widzieć, y spodziewał się że przed nim uczyni iáki cud, ále spytawszy go owiele rzeczy, ná ktore nic nie odpowiedział Chrystus, wzgárdził nim ten Krol, miał go zá głupiego, kázał mu dać szárę białą, y odesłał go do Piłata, z ktorym się ná ten czas poiednał, y byli sobie od tego czásu przyiaciołmi. Odebráwszy Zbáwiciela Piłat, wyszedł trzeći raz mowiąc do Zydow: że nie znáyduie żadnego występku w Chrystusie, y tákże Herod; do ktorego go był odesłał, w niwczym go nie znalazł winnym; ále Zydźi rezolwowawszy się stracić Zbáwiciela, głosami swemi y krzykiem pokázali, że nie byli kontenći z tego, co mowił do nich Piłat, á ow Stárosta przez okrutny wynalazek pyszney polityki, osądził Chrystusa, áby był ubiczowany, áby oczy nieprzyiacioł iego zmiękczone będąc przez tę mękę, dalszego pozwolili mu życia. W ten czas Judasz widząc iák dáleko nieprzyiaciele Zbáwiciela gniew swoy prowadzili, wszedł w siebie samego, á widząc wielkość grzechu ktory popełnił, opanowany będąc desperacyą, przyszedł do Zydow, przy-

nioſł

nioſł 30. ſrebrnikow ktore był odebrał, mowiąc: zgrzeſzyłem, oddaiąc wam krew niewinną: y rzućiwſzy pieniądze w Kośćiele poſzedł pełen deſperacyi, y obwieśił ſię.

Piłat pokazuie CHRYSTVSA, mowiąc: OTO CZŁOWIEK Matth: 27mo.

ODdawſzy żołnierzom Chryſtuſa Piłat do biczowánia, przydali ieſzcze iednę obelgę ćiężką, á żartuiąc z iego Kroleſtwa niebieſkiego, włożyli ná głowę iego Koronę ćierniową, dali mu Sceptrum w rękę, odźiali go ſzatą purpurową, klękali potym przed nim, y mowili publicznie: witay Krolu Zydowſki. Ná koniec do takiego przyprowadźili go ſtanu, że Piłat rozumiał, że doſyć będzie tak go pokazać ludowi, że ſię zmiękczy tym, y że nie będźie więcey śmierći iego żądał, ále oſzukany był w ſwoiey nádźiei, bo iak prędko pokazał im Chryſtuſa, mowiąc: Oto Człowiek, tak krzyki ze wſzyſtkich ſtron odezwały ſię, że był ſam zmieſzany, nawet propozycyá ktorą uczynił, że dla Wielkiey-Nocy chćiał uwolnić Chryſtuſa, pod czas ktorey dawano co rok wolność iednemu z więźniow; iednoſtaynym głoſem była odrzucona, y przełożono nad Chryſtuſa Barabaſza, ktory był rozboynik y buntownik. Gdy wiadomość ktorą z śiebie miał ten Staroſta o niewinności Chryſtuſowey zatrzymała go, y nie pozwolała żeby był ná oślep ſzedł zá furyą ludu, przeſtráſzony

 ieſzcze

ieſzcze był od żony, ktora posłała do niego, áby nic nie czynił temu Człowiekowi ſprawiedliwemu, bo dla niego wiele w nocy ućierpiała; tym czaſem żydźi nieuſtaiąc, á chcąc Piłata zniewolić przez iego słabość, rzekli mu: że nie był przyiaćielem Ceſarza, ieżeli bronić będźie człowieka, ktory ſię wynośił przećiwko Ceſarzowi, ſam ſię zowiąc Krolem. Ten Staroſta wiele kochaiąc fortunę á mało ſprawiedliwość, nie mogł ſię tym słowom ſprzećiwić, dla czego poſtrzegłſzy, że wſzyſtkie inſze obrony były dáremne, y że im bardźiey chćiał uwolnić Chryſtuſa, tym większy wzbudzał ſię tumult, kązał ſobie przynieść wody, rozumieiąc że ſię obmyie z ſtraſznego grzechu ktory popełnił, umywaiąc ręce przed cáłym ludem, mowiąc: że nie był winien krwi tego człowieka, á potym zaraz wydał dekret śmierci, oddał go w ręce żydowſkie, á Baraba ſza uwolnił.

Nieśie Chryſtus Krzyż ná Kalwaryą. Matth: 27mo.

ZOſtawſzy ná koniec Panámi Chryſtuſa żydźi, nie zwłoczyli długo exekucyi dekretu śmierći, ktorzy z taką otrzymali ćiężkośćią, á furye ich nie mogąc znieść zwłoki, obćiążyli krzyżem, przynaglaiąc áby z nim wyſzedł z Jeruzalem ná Gorę Kalwaryi, ktore mieyſce náznaczone było ná karę winnych; ále widząc że Chryſtus osłábiał był przez tak wiele mąk, y potykał ſię pod ćiężarem tak wielkiego wło-

żo-

żonego Krzyża, przynaglili człowieka ná Imię Symona, że muśiał dopomagać z tyłu Chrystusowi, ktory ták szedł áż do Kalwaryi między obelgami całego ludu, ktory zá nim postępował. Cierpiał Chrystus áż do osłabienia, ucząc nas, żebyśmy nie traćili serca ćierpieć, y statkowali áż do końca; tá taiemnicá byłá nauką y poćiechą dlá wszystkich wiernych, bo tá pokazuie nam, że Krzyż y jarzmo Chrystusowe nośiemy zawsze we dwoie, Chrystus sam y Chrześćiánin ktory cierpi zá niego, daią tu człowieka Chrystusowi áby mu pomagał, á nam zaś sam BOG pomagá; á iáko w figurze Symon Cyreneyczyk pomagał Chrystusowi w ápparencyi, z tym wszystkim Chrystus nośił większy ćiężar Krzyża, bo miał moc Boską, ktora nie pozwoliła słabieć ćiału, tylko ták, ile chćiał, ták my ktorzy pokazuiemy się że nośiemy Krzyż, ktory ná nas BOG kładzie, ieżeli ćierpiemy przez Ducha Chrystusowego, on iest w skutku samym ktory go nośi, y ktory nie pozwala ábyśmy upadali, pomagaiąc według proporcyi słabośći naszey, upewnia nas Syn Boski, że ktokolwiek nie nośi Krzyża swego zá nim, iest nie godzien iego, bo go sam nośił pierwszym, áby przykład iego wyperswadował nam to, ieżeli słowa wyperswadować nie mogą, áni nas tykaią Swięte Białogłowy, ktore szły zá Chrystusem, y ktore mu dobrami swemi pod czas Kazań ie-

go pomagały, łzy zá nim, gdy niosł Krzyż ná Kalwaryą, pokazały przez łzy y wzdychania, iak wiele pomagały tych bolow, ktore ćierpiał, A tak Syn Boski tylko ich uważał, y powiedział im owe słowa: Corki Jerozolimskie nie płaczcie nádemną, ále nad wami samemi: niechce żeby go żałowano, czego był tak godźien, y uczy nas, iako powinniśmy uważać w nieszczęśćiach naszych czy wielkich czy małych, ábyśmy się sami nie skarżyli, y niechćieli, żeby nas kto żałował; (przydaie) bo przyidźie ten czas, gdy mowić się będźie: szczęśliwe niepłodne y wnętrzności tych, co nie rodziły, rzeką ná ten czas do gor: spadniyćie ná nas, bo ieżeli źielone drzewo tak iest traktowane, coż będźie z suchym? ieżeli iaka rzecz iest, ktora może zatrzymać niećierpliwość serca ludzkiego, to powinny owe ostatnie słowa Chrystusowe uczynić to, gdy Chrześćianin nie uniża się głęboko pod ręką Boską, ktora go uderza, ieżli uważa co to był Chrystus, y że to był Chrystus co ćierpiał? potrzeba żeby człowiek wyznał po tey prawdźie, że ieżeli w ten czas wpada w niećierpliwość y szemranie, nie może to bydź tylko przez pychę, ktora má coś w sobie cudownego, ktora tłumi to, co my wierzemy, y ktora czyni krzywdę Męce Syna Boskiego.

O ukrzyżowaniu CHRYSTVSA. Matth: 27mo.

PRzyszedłszy CHRYSTUS ná Kalwaryą, gdzie miała bydź oddana tak wielka ofiara,

ktorá

ktora była figurowana od ſtworzenia świata, y ktorey ſkuteczna moc przeyść miała do naſtępuiących wiekow; dano zaraz mu pić wino z mirrą, zmieſzane z żołcią, ále gdy ſkoſztował, pić niechćiał. Obnażono go potym zaś z ſzat, y przybito do Krzyża między dwiema łotrami, ktorych byli przyprowadźili z nim, áby miany był także zá złego człowieka. Chryſtus iáko Báranek, ktory przedtym co go zábiia, nieuſkarżywſzy ſię ná naywiękſze okrućieńſtwo, áni zawoławſzy w naywiękſzych bolach, nie otworzył uſt ſwoich Przenayświętſzych, tylko ná Modlitwę do Oyca ſwego, proſząc áby przepuśćił ten grzech przeſládowánia iego wſzyſtkim, bo nie wiedzieli co czynili: ále gdy nie miał tylko poruſzenia dobroci przećiwko ſwoim nieprzyiaćiołom, oni y w tym ſtánie naśmiewali ſię z iego, kiwaiąc głową y mowiąc: ty, ktory pſuieſz Kośćioł Boży, á buduieſz go znowu w dniach trzech, á ſam śiebie zbawić nie możeſz, ieżeliś ieſt Syn Boſki znidź z Krzyża, á tak cały lud zápatruiąc ſię ná niego śmiał ſię; Xiążęta Kápłańſcy naigrawali ſię tákże z niego, wyrzucáiąc mu ſłabość, y przypominaiąc że mogł zbawić inſzych, á śiebie nie mogł, żołnierze także mieſzali do drugich ſwoie obelgi, y oprocz ſłow naigráwaiących ſię dawali mu pić ocet, náwet y łotrowie ktorzy z nim byli ukrzyżowáni, náśmiewali ſię, bo ieden z nich bluźniąc

żniąc rzekł mu: ieżeli ieſteś Chryſtus, zbaw śiebie ſamego y nas poſpołu z tobą. Ale drugi w iednym momenćie y znagła będąc oświecony ná duſzy, y odmieniony w ſercu przez náwrocenie, ktore było poćiechą wielu duſz, á przyczyną ruiny dlá wielu inſzych, utrzymywał Chryſtusa przećiwko ſwemu towarzyſzowi, y głośno mowił: my ćierpiemy cośmy záſłużyli, ále Chryſtus niewinny ieſt, á obracaiąc ſię do Chryſtuſa, ktorego wyznawał inaczey zá Krola, niżeli Piłat, kazawſzy położyć tytuł Krolewſki nád Krzyżem, prośił go, żeby wſpomniał ſobie ná niego w ten czas, gdy do ſwego przyidźie Kroleſtwa, á Chryſtus obiecał mu, że tego dnia będźie w nim: od tego czáſu czyniąc urząd Sędźiego, y zbawiaiąc iednego z owych łotrow, kiedy drugiego w iego niepokućie zoſtawił. Obaczywſzy Chryſtus Pannę Przenayświętſzą przy Krzyżu z Jánem S. ſtoiącą, rzekł do niey pokázuiąc tego Ucznia: Niewiaſto oto Syn twoy; á do Jana S. oto twoia Matka: zawołał potym głośno, mowiąc do Oyca: Oycze moy, czemużeś mię opuśćił! ná koniec wiedząc że ſię wypełniło wſzyſtko, co o nim nápiſano przez Prorokow, kończąc oſtatek: pragnę, y ſkoſztowáwſzy trochę octu, y zálećiwſzy Oycu Duſzę ſwoię, ſkłonił głowę, y umarł.

Grob CHRYSTVSA Pána. Matth: 27mo.

GDy wypełnił ofiárę ſwoię CHRYSTUS ná

Krzy-

Krzyżu, y pokazał posłuszeństwo swoie áż do śmierći, wiele tákich nástąpiło rzeczy ktore go obiawiły czym był, y ktore mogły oświećić żydow, iáki popełnili grzech. Zákryły całe niebo ćiemnośći przez godźin trzy, y welum Kośćielne rozpadło się ná dwoie, od wierzchu áż do dołu, trzęsła się źiemia, padały się kámienie, otwierały się groby, wychodźili umarli z grobow, y przyszli do Jeruzalem, y wielom się pokazywali. Ták wiele extraordynaryinych cudow przynagliły do wyznania iednego Setnika, ktory rządźił żołnierzami, że ten Człowiek ukrzyżowany, był Synem Boskim: insze warty przestraszone temiż cudami, toż mowiły, á owa wielka ćiżba ludu, ktora się była ná to zbliżyła widowisko, widząc ták straszne rzeczy odmieniła náigráwania w westchnienia, y wracali się bijąc się w pierśi, tym czasem żydźi zawsze skrupulaći w małych rzeczach, á śmieli w naywiększych grzechach, nie mogąc śćierpieć áby owe ćiałá zostawały ná krzyżach w dźień Wielko-Nocny, prośili Piłatá, áby im kazał połamać kośći y z Krzyżow pozdeymować, ná co im zezwolił Piłat: żołnierze znalazszy łotrow ieszcze żyiących, połamali im kośći, ále że Chrystus już był umarł, ieden z nich przebił mu bok włocznią, z ktorego wyszła krew z mieszana z wodą. Ku wieczorowi ieden z Uczniow Chrystusowych, ktory był ukryty, ná Imię Jozef z Arymatyi, ktory był sprawiedliwy,

y

y nie miał cząstki śmierci Chrystusowey, przyszedł do Piłatá, prosząc go o Ciało Zbawiciela, ná co zezwolił Piłat, á Jozef przyszedłszy z Nikodemem, wźięli ciało S. namaśćili wielą perfumow, przykryli prześćieradłem, y pogrzebli w grobie nowym, gdźie nikt ieszcze nie leżał.

Z martwychwstanie Chrystusa Matth: 28.
Tenże Rok 33. *W niedźielę piętą* Aprilis.

BĘdąc Chrystus w grobie, nie byli ieszcze kontenći z tego żydźi, y boiąc się áby nie publikowano że z martwychwstał, pośli do Piłata, y mowili: że ow zwodnik opowiedźiał będąc ieszcze żywym, że z martwychwstanie po swoiey śmierći; prośili go tedy áby kazał pilnować grobu, obawiáiąc się żeby Uczniowie iego nie porwali ćiała iego, y potym nie osłáwili między ludźmi że z martwychwstał; ślepiła ich własna ich mądrość, y chcąc wcześnie zepsować z martwychwstanie Chrystusa, utwierdźili wiarę przez proby oczywiste. Gdy ták strzeżono grobu, y kámień ktory zámykał był zapieczętowány, z nagła poczęła drżeć ziemia, Anioł Pański zstąpił z Nieba, odwalił kamień ktory zamykał grob, y uśiadł ná nim, świećiły się oczy iego iako błyskawice, á szaty iego wydawały się iáko śnieg; warty ktore były u grobu, nápełnione były boiaźnią, y zostały iako wpoł umarłemi. Wroćilisię potym do Jeruzalem, y opowiedźieli Kapłánom co się stało: zgromadźili się zaraz Kapłani chcąc się

nara-

naradźić, co czynić mieli; y inſzego ſpoſobu nie było w rzeczy ták oczywiſtey, tylko przekupić wartę wielką ſummą pieniędzy, áby powiedźieli, że gdy oni ſpáli, przyśli Uczniowie y wźieli iego. Tym czaſem Magdalena y inſze SS. niewiaſty, ktorych miłość była iednaka zawſze do Chryſtuſa, czy żywego, czy umarłego, przyſzedſzy do grobu bardzo rano, przynoſząc nowe perfumy dlá ćiała Zbawićiela, pytały ſię między ſobą, kto im odwali kamień, ktorym był grob zamknięty? ále zdumiały ſię zbliżywſzy ſię do niego, znayduiąc otwarty, á ieſzcze bardźiey, gdy tam wſzedſzy nie znalazły tego, ktorego ſzukały. Sw: Magdalena pobiegła przeſtrzedz Apoſtołow, y Sw: Piotr przyſzedſzy do grobu z Swięt: Janem znalazł prześćieradło, ktorym było okryte ćiało Chryſtuſowe, ále gdy powrácali w wielkim podźiwieniu, Magdalena zoſtáła przy grobie, wiele łez wylewaiąc; dwoch Aniołow ubranych biało, z ktorych ieden był przy głowie, drugi przy nogach tego mieyſca, gdźie ćiało Chryſtuſowe było złożone, pytali iey, czego płacze? owa odpowiedziáła: że iey wzięto Miſtrza iey, á niewiedźiała gdźie go położono, ále gdy ſię obrociła, obaczyła Chryſtuſa w poſtaći ogrodnika, ktory ią pytał czegoby płakała, á ona odpowiedźiała, czy ieſteś ty ktoryś wziął Miſtrza mego, y gdźieś go położył? JEZUS odpowiedźiał iey tylko to ſłowo, Marya: á oná z wielkiey

wielkiey radości skoczyła chcąc obłapić nogi Pańskie, czego iey nie dopuszczał, rozkazawszy áby poszła do Uczniow, y opowiedźiała im co widziała. Pierwsze to pokazanie, ktore Ewangelia znaczy o Chrystuśie zmartwychwstałym, y miłość stateczną tey szczęśliwey grzesznicy, tak szczęśliwie była nagrodzona. Z martwychwstanie Chrystusa zdało się świętym wielką táiemnicą, że powiedźieli: iż lepsza rzecz iest ádorować pokornie wielkość iego, ániżeli iey chcieć dociec. Nic nie może wzbudźić w nas oddalęnia się od wszelkiey chwały świátá, iáko okoliczność, ktorą iest otoczona, bo wszystkie pokazuią Chrześcianom, że nie są takie, iako są dlá tego żyćia, ále dlá drugiego, ktore nam Chrystus zmartwychwstaiąc otworzył, daiąc nam zwyćięstwo iakoby dwoiakie, z śmierći, ćiała y duszy.

Dway Vczniowie idą ná Emaus.

PO tym iak się Chrystus pokazał Mágdalenie, pokazał się drugi raz Swiętym niewiastom, ktore dowiedźiawszy się że zmartwychwstał, y że nie powinny były szukać między umarłemi tego, ktory żyiący był, poszły prędko dać żnać Uczniom o tym, á gdy były w drodze, Chrystus im się sam pokazał, upádły do nog iego, á Pán roskazał im, áby poszły do Apostołow, y upewniły ich o zmartwychwstaniu: ále Apostołowie to co im powiadały; wźięli zá plotki. Trzecie pokazanie się było

dwiema

dwiema Uczniom ná Emaus, gdy ſobie idąc gadali, co ſię przytrafiło Zbawićielowi. Chryſtus wźiął ná ſię poſtać podrożnego, zbliżył ſię do nich, y zátrzymał oczy ich, żeby go nie poznali, ſpytał ich o czym mowili, y czemu byli ſmutni? ieden z nich odpowiedział: że mu dźiwno było iż on ſam był tylko, ktory niewiedźiał co ſię ſtáło w Jeruzalem z Chryſtuſem z Nazarethu, ktory był Prorok mocny w uczynkach y słowach; iako Kapłáni ſkazali go ná śmierć, przećiż ſpodźiewaliśmy ſię (przydali) że miał wybawić Izràél, áż oto trzeci dźień iak ſię to ſtáło. A do tego (mowili) że niektore białogłowy z naſzych przeſtraſzyły nas, upewniaiąc, że gdy były u grobu przededniem, nieznalazły ćiała iego: powiadaią że tám widźiały Aniołow, ktorzy im mowili, że Chryſtus zmartwychwſtał, y niektorzy z nas śli do grobu, y znaleźli rzecz prawdźiwą tego. Dźiwuiąc ſię Zbawiciel, że oni Uczniowie powiedźieli mu wſzyſtko to, co ich przywieść mogło do wierzenia, á przećię nie wierzyli, zawołał: o głupi y niewierni wſzyſtkiemu temu, cokolwiek Prorocy obiecywali? czyż nie trzeba było áby Chryſtus ćierpiał, y ták wſzedł do Chwáły ſwoiey? y zacząwſzy od Moyżeſza áż do inſzych Prorokow, wykładał im to, co o nim napiſano; gdy ták mowił, zbliżyli ſię do Emaus, pokazał Chryſtus że chciał iść daley, ále go przynaglili áby zoſtał z nimi,

bo

bo iuż był wieczor, uczynił to Chrystus ná ich prozbę, wszedł z nimi do gospody, á będąc przy stole wźiął chleb, łamał go, y dawał. Oczy ich w tymże momenćie otworzył się, y poznali go, á on zniknął zaraz napełniwszy ich podźiwieniem, y pytali się ieden drugiego, ieżeli serca ich nie były wszystkie w ogniu, gdy im tłumaczył Pisma. Wstali zaraz, y poszli do Jeruzálem, znayduiąc iedenaśćie Apostołow, powiedźieli to, co się przytrafiło, y iakim sposobem poznali Chrystusa, gdy chleb im rozdawał. Náuczył Zbawiciel tych Uczniow, że nie trzeba nigdy tracić nadźiei w przypadkach naygorszych; czy mogła bydź większa mięszanina, iako przy śmierci iedynego BOGA, á przećię przez nię gotował BOG odnowienie świáta. Gdy rozumiemy my, że wszystko iest zdesperowane, w ten czas podnośić się powinniśmy przez wiarę, y uważać mądrość Boską, ktora tym bardźiey iest dźiwnieysza, że czyni w ápparencyi do tego, co má czynić gorącość, ktorą Chrystus zápalił w sercach swoich Uczniow przez swoie słowá, niżeli im dał swoie ćiało. Jest wielka nauka, pokazuie nam w iákiey powinńiśmy bydź dyspozycyi przy Kommunij, y że prawdźiwa pobożność záwisłá bardźiey ná poruszeniu miłości Boskiey, niżeli ná poznaniu; bo ći Uczniowie wprzod uczuli tę gorącość w duszy swoiey, niżeli poznali Chrystusa oczyma swemi.

Wniebo-

W niebowstąpienie Chrystusa. Actor. 1mo- *Tegoż Roku, we czwartek* 14. *Maji.*

PO pokazaniu się partykularnym ktore Chrystus uczynił niektorym z swoich Uczniow, y niektorym białogłowom, pokazał się iedenastu Apostołom: wszedł znagła do izby gdźie mieszkáli, y wszyscy byli u stołu, dał im swoy pokoy, y wyrzucał im że nie wierzyli, że zmartwychwstał. Zlękli się z razu y rozumieli, że widźieli iaki widok, ále Chrystus upewnił ich, mowiąc: że widok niema kośći áni ćiała, á odeymuiąc im zupełnie wielką wątpliwość, pokazał im nogi, ręcę y bok swoy, gdy tedy nápełnieni byli poćiechą widząc Chrystusa, áby ich tym bardźiey upewnił o swoim zmártwychwstaniu, spytał się: ieżeli co mieli ieść? y iadł w obecnośći ich trochę ryby pieczoney, y trochę miodu. Nie był z niemi tedy Thomasz Sw: á gdy się wroćił, powiedźieli mu drudzy, że widźieli Pána, ná co odpowiedźiał: że nie uwierzy nigdy, ieżeli oczyma nie obaczy znakow gwoździ, y ieżeli się ich nie dotknie ręką: gdy ták zostáwał stáłym w tym niedowiarstwie, ktore nam było potym ták pożyteczne, uzdrawiáiąc nas z naszego: W ośm dni potym przyszedł znowu znagła Chrystus; w pośrzodek swoich Uczniow, między ktoremi był Tomasz, y dawszy im swoy pokoy, pokazał że nie przyszedł do nich, tylko áby uzdrowił niedowiarstwo

onego Ucznia; bo rzekł do niego pokazuiąc nogi y ręce swoie: włoż pálec w te Rány, y rękę w moy bok otwarty, á bądź wierny. Oświecony Tomasz ná duszy, y uwierzywszy bardziey temu co niewidział, zawołał: Pán moy y BOG moy; ále Chrystus rzekł mu: uwierzyłeś Tomaszu, boś widział, szczęśliwi ći ktorzy nie obaczą, á uwierzą. Ná koniec przez dni 40. pokázuiąc się rożnemi sposobámi Apostołom, álbo wszystkim rázem, álbo ktoremu z nich osobno; gdy czas w Niebowstąpienia iego przyszedł, znalazł się w pośrzodku Apostołow, opowiedział im: że wziął od Oyca swego moc wszelką ná Niebie y ná ziemi, rozsyłał ich ná cały świat, áby opowiádáli Ewangelią, áby chrzćili wszelkie narody, áby uczyli wszystkiego tego, co im opowiedział, obiecuiąc im, że mieszkać z niemi będźie áż do końca wiekow. Opowiedziawszy to roskazanie w oczach ich podnieśiony był do Nieba, á wstępuiąc rozćiągnął ręce swoie ná Apostołow, y błogosłáwił im, á obłoki okryły go, y przed Uczniámi zákryły, gdy ná to z pilnośćią pátrzyli, dwoch ludźi w białe szaty ubrani pokazali im się, pytáiąc ich, czemu oczy swoie ták trzymali do nieba podnieśione? upewniaiąc ich, że tenże Chrystus co wstępował w obecnośći ich do Nieba, wroći się kiedyż z támtąd ná sąd cáłey ziemi. Oycowie SS. uczą, áby wierni naśladowali Apostołow,

łow, pilnie poglądaiąc ku Niebu, áby uważenie chwały Chrystusowey podnośiło zawsze w gorę sercá ich y pragnienia, przypominaiąc sobie, że Oyczyzna do ktorey zmierzaią, że chleb ktory ich karmi, że łáſka ktora ich trzymá, że szczęśliwość ktorey się spodziewaią, y że głowa ktorey są członkami, iest w Niebie; y obiecuie im toż Krolestwo, ktorego dostąpił przez świątobliwość żyćia y śmierći, y przez chwáłę zmartwychwstánia swego.

Zstąpienie Ducha Swiętego. Actor: 2do. *Tegoż Roku* 33. 24. *Maji.*

WStępuiąc Chrystus do Niebá roſkazał Apostołom, áby ćierpliwie czekali w Jeruzalem Dáru Ducha Sw:, ktorego im ták wiele razy obiecał, y ktory miał bydź skutkiem chwáły iego, dlá tego powroćiwszy z gory Oliwney, gdźie Chrystus ich zostawił, zamknęli się w iednym domu, gdźie tráwili dni w ostáwicznych Modlitwach, áby odebrali Duchá S. lubo pewni byli, że go odebrać mieli. W ten czas Piotr S. od BOGA natchniony rzekł do inszych Uczniow: że dla otrzymánia mieysca Judaszowego, ktory wydał Chrystusa, trzebá było obrać tego między temi, ktorzy zawsze byli z Chrystusem od Jána S. áż do iego w Niebowstąpienia: dlá tego wybrani dway Ucznie z pośrzodka drugich, Jozef názwany Sprawiedliwy, y Máciey, prośili BOGA ktory má w ręku wszystkie losy, áby pokazał

kogo z tych dwoch obrać, áby był Apostołem; y los padł ná Máćieia. Gdy czas świąteczny, to ieſt dni pięćdźieśiąt po Wielkiey Nocy był ſkończony, dźieśięć dni po w Niebowſtąpieniu, powſtał hałas iak iákiego gwałtownego wiatru, ktory napełnił cáły dom, gdzie ſię byli Uczniowie zgromadźili; pokázały ſię w ten czas iáko ięzyki ogniſte, ktore ſpadły ná każdego z nich, napełnieni byli wſzyſcy Duchem S. y mowili rożnymi ięzykami, iáko im Duch S. mowić pozwolił. Cáła Jerozolimá, ktora ná ten czas nápełniona byłá wſzelkim rodzaiem ludźi, zadźiwiła ſię nad tym cudem, widząc niektorych ktorzy byli Gálileyczykowie, rożnemi ięzykami mowiących, pytał ſię ieden drugiego, z kądby pochodźił ten cud? á niektorzy mowili że byli piiánemi: ále S. Piotr śmiáło podniosł głos ſwoy ganiąc tę kálumnią, y pokazał im że to co widźieli, było wypełnienie wyrokow Prorockich, y dźiełem Chryſtuſa ktorego ukrzyżowáli, co uczynił z táką mocą y mądrością, że kazanie iego trzy tyśiące ludźi nawroćiło. Poznali ná ten czas prawdę, ktorą Jáo S. w obiawieniu opowiedźiał: że Kośćioł prawdźiwie zſtąpił z Nieba, y że Chryſtus iáko Niebieſki Biſkup, według tego iako go zowie Dawid, zbudował w ten dźień Kośćioł na chwałę Oyca ſwego; chćiał pokazać tę taiemnicę oczywiſtą, żeby nieprzyiaciele iego, ktorzy przyśli byli kupą

do

do Jeruzalem, wątpić o tym nie mogli. Pokazał ná ten czas że był zwyćiężcą nad tymi, ktorzy go ukrzyżowali, y ktorych gniew ná to się tylko przydał, áby lepiey wypełnił swoie intencye. Uczynił Kośćioł swoy S. iáko wieczną pámiątkę zwyćięstwa swego, ktory pokaże áż do końca nástępuiących wiekow, że ludźie y czarći będą zawsze skonfundowani w przedśięwźięćiu, ktore formuią przećiwko Chrystusowi y iego członkom. Podźiwienie ktore wszyscy Swięći mieli z dáru, ktory Bog tego dniá uczynił ludźiom, pokazuie nam łácno, że nic nigdy prágnąć nie powinniśmy ná źiemi, tylko iednego Ducha S. y że omieszkánie, ktorego Bog záżył w zesłániu nam Ducha S. ná źiemię, pokazuie nam z iáką gorącośćią powinniśmy o niego prośić, gdy go ieszcze nie mámy, y z iakim stárániem powinniśmy go utrzymywać, odebrawszy go.

Piotr S. uzdrowił cudownie człowieka chorego od urodzenia. Actorum. 3tio.

GDy BOG błogosłáwił pierwszemu ustánowieniu Kośćioła przez życie świątobliwe pierwszych Chrześćian, ktorzy zaraz złączyli w społecznośći wszystko to, cokolwiek mieli áby ich stáranie o rzeczy świátowe nie báwiło, ále żeby trawili czas ná Modlitwach, y ná słowie Boskim; Apostołowie ktorzy czuli ustawicznie, áby się ten budynek Boski pomnażał, czynili wiele cudow w Jeruzalem, ktore napełniły

pełniły boiaźnią wszystkich żydow, á pomnażały liczbę wiernych. Jeden z nayznacznieyszych ten był, co uczynił S. Piotr, idąc do Kośćioła ná godźinę nonę, znaleźli człowieka przy wrotach Kośćielnych od urodzenia chromego, iałmużny proszącego, widząc ten człowiek że Piotr y Jan patrzyli ná niego, on tákże patrzył ná nich, spodźiewaiąc się iákich pieniędzy od nich, rzekł mu Piotr S. że nie mieli áni złota, ápi srebra, ále mu chćieli dać to, co mieli: y roskazał mu w Imię Jezusa, áby wstał y chodźił, wźiął ich záraz zá rękę, podniosł się, y rozprostowały się nogi iego ták dalece, że wstał y prosto chodźił, skákał náwet od radośći, y poszedł do Kośćioła z Piotrem S. dźiękuiąc Bogu zá tę łáskę przed całym ludem, ktory się zadźiwił ná ten cud, bo tego człowieka od dawnego znali czasu. Sw: Piotr y Jan widząc że wszystek świat patrzył ná nich z podźiwieniem, spytali czego ná nich obracali oczy, iákoby byli Autorámi tego cudu? deklaruiąc Piotr S. że w Imię Jezusa ten człowiek był uzdrowiony cudownie. Wźiął z tąd okázyą opowiadać grzech, ktory popełnili krzyżuiąc go, słodząc iednak to, mowiąc że to uczynili przez niewiádomość: nápominał ich potym do pokuty zá ich grzechy, pokazuiąc im y wzbudzaiąc w nich większą dufność, że do nich náprzod posłány był Syn Boski, y że oni byli potomstwem Prorokow. Pięć tyśię cy z nich

z nich nawrociło się przez to kazanie, á w ten czas Xiążęta przyszli, ktorzy z żalem ná to pátrzyli, że mowił do ludu, y opowiádał Chrystusa Ukryżowanego, poymali Apostołow, y wsadzili ich do więźienia, czekáiąc w deliberácyi áż do jutra; zgromadźiwszy się potym kazáli przyiść Piotrowi S. y pytáli go, w czyie imię uczynił ow cud? odpowiedźiał śmiáło Piotr S. że w Imię Chrystusa, ktorego ukrzyżowali; owi Kápłani widząc statek y mądrość, z ktorą im mowiły owe osoby, o ktorych wiedźieli, że w żadnych nie były wyćwiczone náukach, kázali im iść ná ustęp, deliberuiąc co czynić mieli z tymi ludźmi, ále widząc iako ten cud był publiczny, rozumieli że dosyć było zawołać ich, zakazuiąc áby nigdy więcey w imię tego człowieka nie mowili; Piotr y Jan Sw: spytali ich śmiało ieżeli rzecz była słuszna, áby im byli posłusznemi, ániżeli samemu Bogu, ktory im rozkázał opowiadać wszystko, co widźieli y słyszeli? ále owi Kápłani nieodpowiedziawszy im nic, odesłáli ich z wielkiemi groźbami.

Smierć Ananiasza, y żony iego Saphiry. Act. 5to.

WYszedłszy z gromádzenia żydowskiego S. Piotr z Apostołámi do Uczniow, ktorzy o nich poczeli się turbować, powiedźieli im iáko się wszystko stáło, co im Kápłani mowili, y groźby ktore im czynili: co usłyszawszy Uczniowie podnieśli spolnie głosy swoie do Bo-

ga,

ga, ſupplikuiąc mu, áby uważył pogrożki tych ludźi, ktorzy ſię ſprzyśięgli przeciwko iego ſynowi, y dał moc ſwoię, áby mogli opowiadać słowo iego z wolnością: gdy ſkończyli ſwoię Modlitwę, zatrzęsła ſię źiemia ná tym mieyſcu, gdźie wſzyſcy byli nápełnieni Sw: Duchem y opowiadali słowo Boſkie z ufnośćią; wſzyſcy ktorzy przyieli wiarę, nie mieli tylko iedno ſerce y duſzę, żaden z nich nie miał nic w oſobnośći, ále cokolwiek mieli, mieli w poſpolitośći, y dlá tego nie znaydował ſię nikt między niemi ubogi, bo gdy ktory wierny miał iáką rolą, przedawał ią, przynoſząc pieniądze do nog Apoſtolſkich, ktorzy dźielili niemi każdemu według potrzeby. Cáłe miáſto miało oſobliwy reſpekt ná tych pierwſzych wiernych, y gdy byli w Kośćiele, nikt nie chćiał mieſzać ſię z nimi w Kośćiele, tym czaſem S. Piotr przez cuda y Kázania ſwoie pomnażał liczbę wiernych, á uzdrawiaiąc chorych y ſamym właſnym ćieniem, ſamá Jerozolima y pobliżſze miáſta przychodźiły z chorymi ná ulicę, áby przechodząc ćień iego pádał ná nich, y uzdrawiał ich. Gdy wierni nápełnieni byli poćiechą Ducha S. trafił ſię ieden uczynek, ktory pomieſzał poćiechę ich, y ktory pokazał moc Piotra Sw: inſzym ſpoſobem, niż do tych czas uczynił uleczenia cudowne. Przedáwſzy Ananiaſz iednę rolą, przed ſię wźiął z żoną ſwoią Sáphirą zatrzymać część

pie-

pieniędzy, przynoſząc oſtatek do nog Apoſtolſkich; urażony był aż do gruntu ſerca S. Piotr tym łákomſtwem, ktore rozumiało, że mogło oſzukać Boga, ſpytał ſię Ananiaſza, czemuż ſię dał tak oſzukać czartu, y kłámać przed Duchem S. zatrzymuiąc część owych pieniędzy? czy nie mogłeś (mowił do niego) zátrzymać twoię źiemię, nie przedaiąc iey, álbo ſchować całą ſummę, przedawſzy ią? nie ſą to ludźie, ktoryches chćiał oſzukać, ále ſam Bog. Te słowa były dlá Ananiáſza iako słowa piorunu, y w teyże moment padł umarłym, we trzy godźiny potym żona iego nie wiedząc o śmierći męża ſwego, przyſzła do Piotra S. ktory ſpytał iey, ieżeli prawda że tak przedali rolą? odpowiedźiała mu że byłá prawda: S. Piotr toż iey ganił co Ananiáſzowi, przydaiąc, że ći ktorzy przyśli wynieść męża iey umarłego, byli u drzwi, y że onęż wyniosą także: tá białogłowa padła, y umarła zaraz, y ći ludźie wroćiwſzy ſię wźięli ią, áby z mężem razem pogrzebli. Dwie śmierći te tak cudowne wielką uczyniły boiaźń między wiernemi, náuczyli ſię od tak oczywiſtego Boſkiego ſądu, iako łakomſtwo ieſt ſtraſzne w oczach iego, przeciwne Duchowi miłośći, ktory ná Chrześćian ſpadł, ieżeli náſtępuiące czaſy, y zepſowánie obyczaiow wprowadźiły ich potym, mniey ſię lękać nie powinien Kośćioł teraz, iáko ſię bał w ten czas w oſobie Piotra S.

O śmier-

O śmierći S. Szczepana, pierwßego Męczennika. Act. 8vo.

GDy Kośćioł pomnażał śię co raz to bardźiey, Saduczeyczykowie byli ci, co śię o to naybárdźiey gniewali, nápadli ná Apostołow, y powsadzali ich do więźienia, ále w nocy przyszedł Anioł y uwolnił ich, przykazuiąc im, áby pośli y opowiadáli śmiało ludowi słowo zbáwienne. Ná zaiutrz zgromadźiwszy śię Kápłani rozkazali, áby przyśli Apostołowie, ále zadźiwili śię gdy usłyszeli, że więźienie było zamknięte, ále więźniow nie było więcey; w ten czas dáno im znać, że publiczniey do ludu kazali, dáno tedy záraz ordynans áby ich wźięto, y do ich zaprowadzóno zgromadzenia. Spytał ich naywyższy Kápłan, czemu kazali w Imię Jezusá? Sw: Piotr odpowiedział iáko przedtym: że lepiey słuchać Boga niżeli ludźi: ná te słowa rozgniewali śię bardzo, y radźili iakoby ich kázać pozabiiać, ále Gamáliel ieden z naymnieyszych rzekł: że trzeba śię dobrze reflektować coby z tym czynić, przywiodł niektore historye przeszłe, przez ktore probował, że ieżeli tá nauka nowa była z ludźi, rozeyidźie śię sama, á ieżeli iest z Boga, nie mogli śię iey sprzeciwić: zátrzymali śię tedy przez te przywiedźione przyczyny, y kontentowali śię tym, że rozgámi kazali oćiąć Apostołow, zakazuiąc im, áby więcey o Jezuśie nie mowili. Wyśli Apostołowie z tey rády z wielką poćiechą, że byli osądzeni godnymi

ćier-

ćierpieć dlá Imienia Jezusa. Prędko potym zácześy śię szemraniá między wiernymi; náwróceni Grekowie rozumieiąc że lekce ważono ich wdowy, á tylko przyimowano żydowki do pewnych usług, ná ktore były naznaczone, skarżyły śię o tę rożność przed Apostołami, ktorzy im powiedźieli, áby obrali śiedm między niemi, ktorzyby byli nápełnieni Duchem S. ná ktorychby śię mogli spuśćić. Między temi śiedmią ktorych názwano Dyákonami, naprzednieyszy był S. Szczepan, ktory czynił wielkie cuda dlá wielkośći wiáry swoiey, dlá tego wiele miał nieprzyiaćioł, ále niemogli sprzeciwić śię Duchowi S, ktory ustámi iego mowił; nie mogąc tedy zwyćiężyć iego rácyi, ućiekli śię do fałszywych świadectw, y przekupili niektore osoby, ktore rozgłośiły między ludźmi, że bluźnił Szczepan ustáwicznie przećiwko Kośćiołowi y Práwu: záwołano go ná sąd, gdźie śię bronił słowami gorącemi y żarliwemi, wyrzucał żydom zatwardzenie ich serca, y upor ktorym śię przećiwili Duchowi Swo: y prześladowáli Prorokow, ktorzy im opowiadali przyiśćie Zbáwićiela, ktorego oni wydali y zábili. Tá prawda przywiodła ich do furyi, rzućili śię hurmem ńá Szczepaná, ktory pokazuiąc śię pod czas dyskursu swego z twarzą Anielską, záwołał ná koniec: że widźiał otwarte niebo, y JEZUSA śiedzącego ná prawicy Oyca swego: wyprowadźili go z miasta, áby go

kámieno-

kámienowali, ten S. człowiek padł ná kolana prosząc Boga, áby przepuśćił ten grzech, iego prześladowcom, y ták w tey modlitwie umarł.

Filip S. Dyákon opowiada Wiárę iednemu rzezańcowi Krolowey Ethiopij, y chrzći go. Act: 8vo.

Między inszemi pożytkami, ktore odebrał Kośćioł z śmierći S. Szczepana, był ten, że się prześladowanie pomnożyło, co się od niego było zácześo, bo przez to utwierdźili się w cnoćie y śile Synowie Kośćioła. Rozegnani byli wierni do odległych Páństw, á to rozegnanie rozprzestrzeniło Wiárę ná cáły świat: w ten czas S. Filip Dyákon poszedł do Sámaryi, opowiadał Wiárę, náwroćił wiele ludzi, ktorzy byli poruszeni świątobliwośćią słow iego, y wielką liczbą cudow iego. Gdy tedy ćiżbami przychodźili do chrztu, Symon ktory był wielki czarownik, y przez długi czas zwodził całe Miásto Samáryi przez swoie czary, rozumiał y sam że się miał ochrzcić, y przywiązał się do Filipa, Apostołowie ktorzy zostáli w Jeruzalem pod czas prześladowánia, wiedząc że Samarya chwyćiła się Wiáry, posłali tam S. Piotra, y Jana áby im Ducha S. dali, ktorego byli ieszcze nie odebrali, obaczywszy Symon że ći dway Apostołowie sprowadzili Ducha S. przez kładzienie rąk, przyszedł ofiárować im pieniądze, prosząc áby mu dáli też moc, áby wszyscy ći ná ktorych on ręce włoży, odebrali także Ducha S. Wzruszony był słusznym gniewem

prze-

przeciwko temu człowiekowi Piotr S. niech twoie pieniądze zginą z tobą (rzekł mu) kiedyś rozumiał: że możesz zá nie kupić dar Boſki: ten S. Apoſtoł tak przeklął w oſobie tego człowieka złego wſzyſtkich, ktorzy go mieli naśladować w naſtępuiącym czaśie kośioła S. Skończywſzy S. Piotr y Jan w Samaryi to,po co przyśli byli, powroćili do Jeruzalem, á Anioł Pańſki rzekł do Filipa áby poſzedł drogą ktora prowadziła od Jeruzalem do Gazy, gdzie przyſzedłſzy obaczył rzezańca Krolowey Ethiopii,wſzyſtkim rządzącego w tamtym Kroleſtwie, ktory powracał z Jeruzalem, gdzie był przyiachał ádorować: śiedźiał ſobie ná ſwoim woźie, czytáiąc Proroka Jzáiáſza; natchnął Duch S. Filipa, áby ſię zbliżył do tego woza, ktorego będąc bliſkim, obaczył że ow rzezaniec czytał Jzaiáſza, ſpytał go, ieżeli rozumiał to, co czytał? rzezaniec ktorego wielka moc nie uczyniła pyſznym, odpowiedźiał: że nie mogł tego poiąć, ieżeli mu kto niewytłumaczy, prośił go tedy áby wśiadł z nim. Mieyſce Jzaiáſza co czytał rzezaniec, było to: Záprowadzony był iako owieczka ná rzeź, y nie otworzył gęby, ſtał ſię niemym iako Baranek, przed tym ktory go ſtrzyże, ná co rzezaniec prośił Filipa, áby mu powiedział, o kim to ná tym mieyſcu mowi Prorok, wźiął okazyą z tego Filip, opowiadaiąc Chryſtuſa. Uwierzył rzezániec wſzyſtkiemu temu, co mu mowił;

wił; á gdy iuż przyśli ná to mieyſce, gdźie byłá woda, kazał mu ſię zatrzymać, y ſpytał ſię, co przeſzkadza áby go nie ochrzćił? odpowiedźiał Filip: że nic nieprzeſzkadza, ieźli wierzy z cáłego ſerca, w czym upewniwſzy go rzezaniec, śli obadwa do wody, y ochrzcił go Filip, iáko naypierwſzego z Pogáńſtwa. Gdy wyśli z wody, Duch Páńſki porwał Filipa, á rzezaniec nie widział go więcey, dźiwuiąc ſię w drodze ſwoiey z wielką pociechą tey łáſce, ktorą odebrał.

O Nawroceniu Páwła Sw: Actor: 9no.

POżytek ktory Kośćioł miał z śmierci Szczepána S. było náwrocenie S. Páwła, ktory będąc naygorętſzym prześladowcą iego, nad wſzyſtkich naywięcey doznał ſkutku tey modlitwy, ktorą ow S. Męczennik czynił; bo gdy Saulus tylko myślał o krwi y o zaboyſtwie Chrześćian, y wźiąwſzy nawet liſty od Xiążąt Kápłáńſkich do Dámaſzku, áby zábierał wſzyſtkich Chrześcian, y powiązawſzy ich prowadził do Jeruzalem, z nagłá był otoczony światłem iaſnym, ktore go obáliło ná źiemię, y uſłyſzał głos: Saulu, Saulu czemu mię prześláduieſz? ktożeś ieſt Pánie (odpowiedźiał) iá ieſtem JEZUS ktorego prześladuieſz: á Sául drżąc ná te ſłowa, rzekł: Pánie, co chceſz ábym czynił? rozkazał mu Chryſtus áby wſtał, y ſzedł do miáſta, gdźie mu miano powiedźieć, co miał czynić: ći ktorzy z nim byli, zdumieli

mieli się ná ten przypadek, słyszeli głos, á nikogo nie widźieli; á Saul wstaiąc z źiemi otworzył oczy, ále nie mogł nic widźieć, dlá tego muśiano go prowadźić zá rękę do Damaszku, gdźie był trzy dni nic nie widząc, áni iedząc, áni piiąc. Wtym mieśćie znaydował się ieden Uczeń ná imię Ananiász, ktoremu BOG roskazał w nocy, żeby szedł ná iednę ulicę, ktorą mu opowiedział, y spytał się w domu Judasza o człowieku nazwánym Sául, ktory był z Tharsu: trochę z razu opierał się Ananiasz Bogu, mowiąc: że słyszał o tym człowieku y wszystkim złym, cokolwiek uczynił w Jeruzalem przeciwko Chrześcianom, y że nie przyszedł do Dámaszku, tylko áby przyprowadźił więźniami tych, ktorzy imię iego Boskie wzywáli: ále Bog roskazał mu uczynić to, co on mowił, bo Saul był náczyniem ktore sobie obrał, áby niosł imię iego przed Krolami y pospolstwem źiemi. Poszedł tedy szukać go ná mieyscu naznaczonym, włożył ná głowę iego ręce, y rzekł do niego: brácie Saulu Pan Jezus coć się pokazał w drodze, posyłá mię do ćiebie, ábyś odebrał wzrok, ażebyś był napełniony Duchem S. w tenże czas spadła z oczu iego iákoby łuszczka, widźiał dobrze, y był ochrzczony, á pośiliwszy się do swoich przyszedł śił, y mieszkał kilka dni w Damaszku z Chrześcianami, każąc w Synagogach, że Jezus prawdziwym był Synem Boskim. Dźiwił się wszystek świat, gdy

gdy widźiał że naywiększy prześladowca chrześćian, nayżarliwszym był o Wiárę Káznodźieią; żydźi z Dámaszku ktorych codźień skonfundował Saul, niemogli śćierpieć tey odmiany, y rożne zásadzki ná żyćie iego zastáwili, ále dowiedźiawszy się o tym Uczniowie spuśćili go w nocy w koszu z muru mieyskiego, bo brámy były zawarte, áby był nie umknął. Przyszedłszy do Jeruzalem stárał się o to, áby się był z inszemi złączył Uczniami, ále że wszyscy się go báli; bo nie wiedźieli o iego náwroceniu, wziął go Barnabas y záprowadźił do Apostołow, opowiedźiał im to wszystko, co mu się przytrafiło w drodze, y cokolwiek w Damazku czynił, miano go tedy zá Ucznia Chrystusowego; y znalaższy prędko w Jeruzalem dlá swoiey wielkiey żárliwośći toż niebeśpieczeństwo, co w Damaszku, muśiał się umknąć do Tharsu.

Kornelius Setnik przyimuie Wiarę Chrystusową, y chrzći go Piotr Swięty. Actor: 10. *Roku* 33.

GDy Sw: Páweł zaczynał pierwsze gorącey żarliwość swoiey dlá Kośćioła skutki, ktora miáła przez dalsze iego prace wielką liczbę do niego sprowadźić ludźi, stárał się z swoiey strony także S. Piotr, áby co raz to więcey nowych dźieći pozyskał Chrystusowi. Czynił co moment znaczne cuda: uzdrowił sławnego Paralityka ná imię Eneę, y wskrześił zá modlitwą Uczniow, S. wdowę ná imię Thabitę, ktorą

rą iałmużny iey zalecały. Pomnażał Ewangelią między Poganámi, ktorych Paweł Sw: miał bydź prędko Apostołem, zaczął zaś to dźieło ták trudne dla żarliwośći, ktorą mieli żydźi náwroceni przy prawie. Korneliusz sławny przez pobożność y iałmużny swoie, gdźie kommendował kompánią nazwaną Włoską, widźiał widok zá dniá około godźiny dźiewiątey, Anioła, ktory mu rzekł: że BOG wysłuchał iego modlitwy, y przyiął łáskawie iego iałmużny: á tak kázał mu posłać do Joppen, y szukać człowieka ná imię Piotra, ktory mu powiedźieć miał wszystko to, czego Bog od niego prágnął. Zostáwił go Anioł niczego go nie nauczywszy, czyniąc w tym wolą Bożą ktory chćiał áby ludźie dependencyą mieli od drugich ludźi; Korneliusz posłał zaraz niektorych swoich ludźi do Joppen, opowiedźiawszy im to co widźiał; gdy ći ludźie zbliżali się do Miástá, modląc się około południa, Piotr S. był iáko w zachwyceniu: widział otwarte niebo, z ktorego schodźiło wielkie iedno prześćierádło, ná czterech końcach záwieszone, y ktore było pełne rożnych rodzaiow źwierząt o czterech nogach, wężow y ptástwa z głosem, ktory mowił do niego: Pietrze zabiiay, y iedz, wymawiał się z razu Piotr, mowiąc że nigdy nie iadł potraw nieczystych, ále mu odpowiedźiano: ktore sam Bog oczyśćił, nie były nieczyste. Gdy S. Piotr myślał coby znaczyło to wi-

 dzenie,

dzenie, ktore śię po trzykroć odnawiało, ludźie Korneliuſza weśli, ktorzy mu powiedźieli, że Korneliuſz Setnik posłał ich do niego prosząc go, áby do niego przyszedł: Piotr S. dał im goſpodę u śiebie, y ná zajutrz poiachał z niemi, wźiąwszy z sobą niektorych żydow. Wszedszy do Cezaryi, Korneliuſz ktory czekał ná niego ze wszystkiemi swemi krewnemi, wyszedł przećiwko niemu, y upadł mu do nog, ále go S. Piotr podniosł, mowiąc: że był człowiek iako y oni. Gdy weśli do domu, opowiedźiał náprzod Piotr S. Korneliuszowi obrzydzenie, ktore żydźi mieli, gdy śię z pogánámi znaydowali, y pytał go, po co mu kazał przyiść; opowiedźiał mu Korneliuſz swoie widzenie, á potym Piotr S. opowiadał mu Chrystusa, á gdy ieszcze mowił, zstąpił Duch S. ná wszystkich, ktorzy byli obecnemi, S. Piotr kazał ich chrzcić, mięszkał kilka dni z nimi, á gdy powrocił, skarżyli śię żydźi ná to co uczynił, ále ten pokorny Uczeń, miásto tego áby był pysznie ganił tym, ktorzy nie słusznie ganili iego uczynek, chćiał przećiwnym sposobem powiedźieć im o wszystkim; opowiedział tedy porządkiem o swoim widzeniu, y o widzeniu Korneliuſza, przydaiąc: że mogli śię informowáć o tey prawdzie od sześciu świadkow, ktorych był záprowadził z sobą. Ná koniec śię nie mogł sprzećiwić Duchowi S. ktory że zstąpił był ná one osoby, nie mogł odmowić tego, áby

ich

ich nie pochrzczono ; owa ſkromność zátrzymała ich ſkárgi.

Vwalnia Anioł Piotra S. z więźienia. Actor: 12. Rok 42.

Wierni ktorzy ſię byli rozſypáli w prześládowániu S. Szczepaná rozſzerzaiąc powoli wiárę, nawroćili wiele ludźi w Antyochiy, czego dowiedźiawſzy ſię Apoſtołowie w Jeruzalem, poſſáli tám S. Bárnabę, ktory nápełniony był poćiechą, gdy widźiał oczyma ſwemi łáſkę, ktorą był uczynił owemu miáſtu; á iako ſam był pełen Ducha S. ták nápominał ich, áby ſtátecznie trwali w Swiętych ich przedśięwźięćiach. Poſzedł potym do Tarſu ſzukaiąc S. Páwła, ktorego przyprowadźił do Antyochiy, gdźie mięſzkali obadwa przez ieden rok, uczyli tam wielu ludźi ták ſzczęśliwie, że w tym mieśćie naypierwſzym wźięli imię wierni Chrześćiańſkie. W ten czas ieden Prorok názwany Agab prorokował, że wielki będźie głod ná cáły świat, dlá czego Chrześćianie z Antyochiy rezolwowali ſię poſłać obfite ile tylko mogli iałmużny do Jeruzalem przez Sw: Bárnabę y S. Páwła; w ten czas Krol Herod prześladuiąc Kośćioł, kazawſzy głowęućiąć S. Jákubowi, myślał y o śmierći Piotra S. ponieważ widźiał że ſię to podobało żydom. Kázawſzy go tedy wźiąć pod czas Swięta Wielkonocnego, kazał go ſtrzedz w więźieniu przez oktawę, áby go publicznie kazał tracić, iakby oktawa minęła, intereſſuiąc ſię cáły Kośćioł do

 śmierći

śmierći swoiey głowy, modlił się do Bogá, ktory ich łáskawie wysłuchał; bo w nocy przed tym dniem, ktorego S. Piotr miał bydź trácony, Anioł znagłá nápełnił więźienie świátłem, gdźie Apostoł spał między dwiema żołnierzami, uderzył go Anioł, y rzekł do niego budząc go: śpiesz się, y wstáń prędko: opadły z ręku iego kaydány, y wźiąwszy szaty swoie szedł z Aniołem, niewiedząc co czynił, y rozumieiąc że to był tylko sen. Minęli iednę y drugą wartę, y przyszli do żelazney brámy, ktora prowadźiła do miásta, á tá sama przez się otworzyła się, szli pospołu przez ulicę, á Anioł zniknął. W ten czas do śiebie S. Piotr przyszedł, poznał że BOG posłał Anioła ná uwolnienie iego z rąk Heroda: poszedł zaraz do domu Mátki Márka, gdźie było wiele wiernych zgromadzonych, ktorzy trawili noc ná modlitwach, gdy zakołatał u drzwi, młoda iedna Pánienka názwana Rhode usłyszawszy głos S. Piotra, miásto tego coby mu miáła otworzyć prędko, pobiegłá od rádośći opowiadaiąc wszystkim, ktorzy byli w domu, że Piotr był u drzwi: wźięli ią zá szaloną, á drudzy rzekli: że podobno Anioł pokazał się w osobie Piotra S. ále on kołatał dáley, y zádźiwili się bárdzo, gdy otworzyli drzwi, dał im znak Piotr S., áby milczeli, á potym opowiedźiał, iáko Anioł uwolnił go z więźienia, y záleciwszy to, áby opowiedzieli Jakubowi

bowi y inſzym Bráći, wyſzedł zaraz z Jeruzalem, ſchraniaiąc ſię ná inſzę mieyſce.

Vzdrawia Paweł S. chromego, y zatrzymuie cáły lud, ktory mu chciał ofiarować iako BOGV. Act. 14to. Rok 43.

PO cudownym uwolnieniu S. Piotra, Hiſtoryá dźieiow Apoſtolſkich iuż go práwie cále nic nie wſpomina, ſamego tylko opiſuiąc Páwła S. dzieła. Ten Apoſtoł S. zaniożſzy do Jeruzalem iałmużny z Antyochii, ktore przez niego były poſłáne, obrány z S. Barnabą przez Ducha S. áby wſzyſtkie oświećili Prowincye Azyi, y rozprzeſtrzenili Wiárę po wſzyſtkiey Grecyi. Pokazał w Paphos ſwoię żarliwość przećiwko iednemu fałſzywemu Prorokowi, ktory przeſzkadzał áby Sergius Paulus, ktory tam ná ten czas rządził, nie uwierzył w Chryſtuſa; bo ten S. Doktor Národow będąc pełen Ducha S. ſpoyrzał ná tego zwodnika, y rzekł mu z wolnością Apoſtolſką: człowieku pełen zdrady y oſzukania, potomſtwo diabelſkie, y nieprzyiaćielu wſzelkiey ſpráwiedliwośći, á pokiż pſować będźieſz drogi Pańſkie, ktore ſą proſte? ręka Boſka ieſt nad tobą, y zaraz ſtánieſz ſię ślepym. Jak te ſłowá wymowił, ow zwodnik ślepotą zárażony był, y ſzukał ktoby mu podał rękę. Pokazał to w oſobie ſwoiey głupſtwo tych, ktorzy miáſto tego, áby mieli ućieczkę do Boga w plagach, ktore ná nich poſyła, ſzukaią tylko pomocy u ludźi. Ow Námieſtnik zádźiwił ſię temu cudowi, y

uwierzył w Chryſtuſa, uniżáiąc ſię pokornie nauce iego, á chcąc pokazać że ſam Duch S. ieſt, ktory poruſza ſercá, y to cokolwiek ſię pokazuie powierzchownie, nie tyká ſię tylko ták, iáko iego łáſka ordynuie; ślepotę ktorą ieden czarownik chćiał w oſobie iego uleczyć, nie uleczył, á ſam widok tego cudu uleczył, y náwroćił Námieſtnika. Niektorzy rozumieli, że od tego Sergiuſa Pauluſa S. Páweł, ktory ſię przedtym názywał Sáulem, wźiął imię Paula, ktore mu dawano od nawrocenia iego w Księgách Dźieiow; każąc potym S. Paweł w Antyochiy, kończył Kázanie ſwoie groźbą ſtraſznego gniewu Boſkiego, y zrzucił przećiwko ludowi proch z nog ſwoich. Zydźi pomścili ſię tego ſłuſznego nápominania w mieśćie Jkoniy, gdźie ták pobudźili obywatelow przećiwko S. Páwłowi, że rzućili ſię do kámieni ná tego Sw: Apoſtołá, y muśiał ſię umknąć do Liſtry, w tym mieśćie znalazł człowieka chromego od urodzenia, y widząc że ſłuchał ſłow iego pilno, záwołał głośno ná niego áby wſtał, y żeby trzymał ſię na nogach ſwoich, co tegoż momentu uczynił. Ludźie poruſzeni tym cudem chćieli oddać ofiárę S. Pawłowi y S. Bárnabie, biorąc ich prawie zá Bogow, iakoby zſtąpili z nieba, y wzięli ná ſię poſtać ludzką; Ale oni pokorni Uczniowie Chryſtuſowi darli ná ſobie ſzáty, y opowiadali ludziom, że byli ludźmi iáko y oni, nápomina-
iąc

iąc ich, áby od tey czći świętokradzkiey y bałwochwalſkiey oddalili ſię, á ſamemu tylko prawdziwemu kłaniali ſię Bogu, ktory ſtworzył niebo y źiemię. Przyſzli w ten czas żydźi do Liſtry, y wzbudzili wſzyſtkie poſpolſtwo, ktore odmieniaiąc przez zwyczayną lekkość Boſkie honory, ktore oddawać miáło S. Pawłowi w iednę gwałtowną furyą: wyprowadźiło ich zá miáſto, kamienowało, y zá umarłych práwie zoſtawiło. Widźiano ná ten czas co czyni miłość w tey duſzy, ktora do naywyżſzego podnioſłá ſię ſtopnia; bo S. Páweł lubo wſzyſtek zraniony y od razow zczerniony, poſzedł w tęż godzinę kazać, y opowiadać wiernym bardźiey przez ſwoie ćiężkie rány, niż przez ſłowa, że trzebá wiele ćierpieć, ktory chce wniść do Kroleſtwa Niebieſkiego.

O rozbićiu ſię ná morzu Sw: Páwła, ukąśiła go iaſzczurka, á nic mu niezaſzkodźiła. Actor. 28vo.

PRzyſzedłſzy Paweł S. do Jeruzalem, nie uſtraſzywſzy ſię tym nieſzczęśćiem, ktore mu Prorok Agab opowiadał, nie długo zmięſzkali żydźi, ćiężką przeciwko niemu pokazuiąc zawźiętość, rzućili ſię ná niego z wielkim tumultem, ktory wzbudźili, ále ſam Sędźia przyſzedłſzy ná uſpokoienie go, wydarł S. Pawła z rąk nieprzyiaćielſkich. A lubo ten S. Apoſtoł zbity był, prośił iednak Sędziego, áby wolność miał mowić do poſpolſtwa; ále gdy publicznie ſprawował ſię z ſwo-

ich

ich postępkow, rozgniewani żydźi, gdy opowiadał że był zawołany od BOGA, áby kazał o Wierze; zawołali głośno, że táki człowiek nie iest godźien żyćia ; á gdy Sędźia iuż się gotował dać go ná męki, spytał się Paweł S. ieżeli się godźiło bić rozgami Obywatelá Rzymskiego? y záraz przestano źle traktować. Názaiutrz przyprowadźił go Sędźia do zgromadzenia Kápłanow, chcąc wiedźieć co z nim uczynią , justyfikuiąc się w tym zgromadzeniu S. Paweł z cudowną wolnośćią, Ánániász naystarszy Kápłan kazał mu dać w gębę, S. Paweł powiedział owemu Sędźiemu , że go BOG ták uderzy, iáko on go uderzył: ná koniec umknął od złego przedśięwźięćia przećiwko sobie owego zgromadzenia, mowiąc: że wszystek iego był grzech, że wierzył w zmartwychwstánie umarłych , co pomięszało bardzo Sędźiow. Prędko potym czterdźieśći nayżarliwszych między żydami uczynili wotum áni ieść, áni pić, áżby wprzod zábili S. Pawłá ; dowiedźiał się tey wiadomości od Synowca swego, przestrzegł Sędźiego, ktory wyprowadźił S. Pawła z Jeruzalem , y posłał go do Cezarei, oddaiąc go w ręce Felixa. Justyfikował się głośno przed tym Starostą Paweł S., ktory znaiąc niewinność iego, nie dla czego inszego trzymał go w więźieniu, tylko że się spodźiewał , że miał wźiąć co pieniędzy od niego, gdy czas zaś iego rządow wyszedł, zostawił

ſtawił Porcyuſza Feſtuſa ná ſwym mieyſcu, ktory odrzućił zaraz frantowſkie prozby, ktore żydźi do niego wypráwili, áby im Pawłá Sw: posłał do Jeruzálem, y wołał go ſądźić w Cezarei, gdźie był. Ten Stároſtá mowił o nim z Krolem Agryppą, ktory, y Krolowa Berenice żona iego chćieli go ſłyſzeć, y konkludowali że był niewinnym, y że go mogli uwolnić, gdyby był nie áppellował do Ceſarza; Kápitan tedy ieden názwány Juliuſz odebrał ordynans, áby záprowadźił Pawła Sw: do Rzymu, á żegluiąc długo wiatrem bardzo przećiwnym, przypłynęli ná koniec do Wyſpy Krety; S. Paweł ich przeſtrzegł, że nápádnie prędko wielká nawałność, ále oni temu nie wierzyli, á gdy tá przyſzła, cieſzył ich Apoſtoł S. upewniaiąc że nikt nie zginie: poznali po tym ſkutku, że rewelacya ktorą mi ł, była prawdźiwa, bo okręt ſpadał ſię, á przećię wſzyſcy iáko kto mogł, przypłynęli do Wyſpy Málty, gdźie ich obywatele z wielką przyięli ludzkośćią, zápalili ogień ná ołuſzenie ich, á Paweł S. zbieraiąc pewne gałęźie, ukąśiła go iaſzczurka, co oni grubi ludźie wźięli zá znak, że był złym człowiekiem, ponieważ gniew Boſki prześladował go y ná źiemi, y ná morzu; ále gdy obaczyli że Sw: Paweł wrzućił owę iaſzczurkę w ogień, y że żadnego od niey nie uczuł bolu, odmienili rozumienie ſwoie, y wźięli S. Pawła zá Boga. Uzdrowił ná tey wy-

ſpie

ſpie Oycá Publiuſzowego, ktory tám był Sta-roſtą, y wielu inſzych chorych, á we trzech Mieśiącach wyiechał z tamtąd, y ſtánął ná koniec w Rzymie. Zgromadźił záraz nayprzedniey ſzych żydow, y opowiedźiał im, dlá czego áppellował do Ceſarza: chćiał ich przywieść do Wiáry Chryſtuſowey, ále máłą w nich zaſtał dyſpocycyą. Tu kończą ſię dźieie Apoſtolſkie, y więcey nie mowią tylko to, że S. Paweł dwie lećie mięſzkał w Rzymie, w goſpodzie, ktorą ſobie naiął, opowiadáiąc Wiarę wſzyſtkim tym, co go ſłuchać przychodźili. Chryzoſtom S. ktory naywięcey ſobie uważał tego S. Apoſtoła, życie iego u niego w podźiwieniu, prace y ćierpliwośći w rożnych nieſzczęśćiach, y rzekł do ludu ſwego: że wolał bydź w okowach z Swiętym Pawłem, ániżeli w chwale z Aniołámi niebieſkiemi.

Jákim ſpoſobem pokazuie ſię Chryſtus Swiętemu Jánowi w obiawieniu. Apocalip: 1.

LUbo rewelacye, ktore uczynił BOG Jánowi S. w iego obiawieniu, ſą wſzyſtkie táiemnic pełne; y w ſobie ſámych ſkryte, przećież rozumieli Swięći, że ſą pożyteczne, y ſámym proſtym wiernym, gdy uważać ie będą z pokorną boiaźnią, nie pragnąc áby ie przeniknęli z wielką ćiekawośćią. Naypierwſza wizyta co ten Sw: miał ná wyſpie Patmos, ná ktorą był wygnany, była tá: zachwycony będąc w duchu w pewną Niedźielę, uſłyſzał z tyłu

tyłu głos iedney głośney trąby, ktora mu pisać kazała to, co widźiał; á obroćiwszy się obaczył śiedm lichtarzow złotych, á w pośrzodku człowieka podobnego do Syná człowieczego, odźianego szatą białą, á pod pierśiami przepasanego pasem złotym: włosy iego były białe iako śnieg, nogi błyszczące się iako mośiądz nayczystszy, á głos iego iako brzęk wielkich wod, w práwey ręce miał śiedm gwiazd, wychodźił z ust iego miecz ostry, á twarz iego była iako słońce podczas południa. Gdy obaczył to S. Jan, padł zaraz do nog iego iáko umarły, ále go podniosł, deklaruiąc záraz, że śiedm gwiazd ktore trzymáł w ręku, byli śiedm Aniołow, to iest Biskupi śiedmiu Kośćiołow; roskazał mu pisać co widźiał, y y powiedzieć to osobliwie owym śiedmiu Biskupom. Biskupowi Ephezu, ktorego chwalił cnotę y żarliwość przećiwko złym, y ćierpliwość w nieszczęśćiu; ále go ganił, że oźiąbł był w pierwszey swoiey gorącośći, á ták żeby sobie wspomniáł z czego wypadł, y czynił pokutę. Biskupowi Smirny, żeby się ćieszył tym, że był bogaty w swoim ubostwie, y nienaganny w pośrzodku wszelkich obmow, ktore przećiwko niemu publikowano; żeby się gotował ná nowe prześladowánia, ktore mu gotowano, y żeby był wiernym áż do śmierci. Biskupowi Pergamu, że go chwalono z iego wiernośći, ále że nie dosyć żywo biie przeci-

wko

wko błędom; żeby tedy czynił pokutę, á nową zabierał odwagę. Biſkupowi Tyátyru, że znał iego miłość ku ubogim, ſtáteczność w prześládowaniu, y odnowienie iego w pobożnośći; ále że mu wyrzucał miękkość iego ktorą ćierpiał, że iedna fałſzywa Prorokini zdradzałá wiernych. Biſkupowi Sardes, że był umarłym przed Bogiem, lubo go miáno zá żywego, y uczynki iego nie były pełne; żeby czynił pokutę, y przypomniał ſobie co odebrał, y co ſłyſzał, bo inaczey przyidźie do niego iako złodźiey nieſpodźianie. Biſkupowi Filadelfij, że go kocha dlá wiernośći iego, y ćierpliwośći w nieſzczęśćiach, lubo z tym wſzyſtkim nie wiele miał śiły. Ná koniec Biſkupowi Laodycyi, że nie mogł ćierpieć iego oźiębienia, y że go miał wyrzucić z ſwoich uſt, że ſię miał zá bogatego, á nie wiedźiał że był mizerny, ubogi, ślepy y nagi; żeby tedy kupił złota oczyſzczonego przez ogień, ktorymby ſię ubogacił, y ſzaty białe iako śnieg, áby ſwoię zakrył nagość.

Jan S. widzi niebo otwarte, y opiſuie, co tam widział. Ap: 4.

POkazawſzy Chryſtus Jánowi S. w naypierwſzey rewelacyi to, co ſię dźieie naytaiemnieyſzego w Kośćiele źiemſkim, odkrył mu potym to, co ſię dźieie uſtawicznie w niebie. (a) Záchwycony był w duchu, widźiał tam

(a) *Jan S. piſał obiawienia przed Ewangelią ſwoią, gdy wygnány był na Wyſpę Patmos przez Domicyána, około Roku 94. rewokowany od Nerwy Roku 96.*

ieden

ieden tron, ten co ná nim śiedźiał, iaśniał iáko kámień iaśpisowy, byłá tęcza ná niebie około niego, ktorey farba podobna była smaragdowi; ten tron otoczony był dwudźiestą czterech inszych tronow, ná ktorych śiedźiało dwudźiestu y czterech starcow w sukniach białych, máiący Korony ná głowach, z tego tronu wychodźiły łyskawice, grzmoty y głosy, y śiedm lamp goreiących páliły się przed tronem, przed ktorym widać było morze przezroczyste iáko szkło, przed, y zá tronem było czworo bydląt pełnych oczu, z przodu y z tyłu. Pierwsze podobne było do lwá, drugie do młodego wołu, trzećie do człowieka, czwarte do orłá: każde z nich miało sześć skrzydeł, y ustawicznie to śpiewali, co od nich pożycza Kośćioł: Swięty, Swięty, Swięty Pan Wszechmocny, ktory iest, y będźie. Gdy owe bydlętá to śpiewały, dwudźiestu czterech starcow pádali przed tym, co śiedźiał ná tronie, y pokładali Korony swoie do nog iego, mowiąc: Jesteś godźien Pánie, ábyć oddawano wszelką chwałę, boś ty iest, ktoryś stworzył wszystkie rzeczy, ktore się przez twoię moc utrzymuią. Obaczył potym Jan S. w práwey ręce tego, ktory śiedźiał ná tronie pisaną Księgę, ále śiedmią pieczęći zápieczętowaną, á ieden Anioł wołał głośno: ktoż iest godźien, áby otworzył tę Księgę, y oderwał śiedm pieczęći? ále nikt nie mogł otworzyć, áni náwet

wet ná nię patrzyć. S. Jan wylewał łzy z żalu, gdy ieden z ſtarcow rzekł mu, áby przeſtał płakać, bo lew z Pokolenia Judy, to ieſt Chryſtus otrzymał przez ſwoie zwyćięſtwo to, że otworzy tę Kśięgę, y oderwie śiedm pieczęći: obaczył w tenże czas w pośrzodku tronu czterech bydląt, y dwudźieſtu czterech ſtarcow Báranka, ktory był iako ofiára zárznięta, y ktory miał śedm oczy y śiedm rogow; Báranek wźiął potym Kśięgę z ręki prawey tego, co śiedźiał ná tronie, á potym 4. one bydlęta, y dwudźieſtu 4. ſtarcow padáli przed Bárankiem, każdy z nich maiąc arfy, y náczynia pełne perfumow, ktore ſą modlitwy Swiętych, śpiewali przed Bárankiem: Ty ieſteś godźien Pánie wźiąć Kśięgę y otworzyć pieczęci, boś dał ſię ná śmierć, y żeś nas odkupił przed Bogiem przez ſwoię krew, wyćiągnąwſzy nas że wſzyſtkiego ludu świáta. W ten czas niepoięta Aniołow liczba, to ieſt milliony millionow złączyli ſię do tey pieśni, y mowili: Temu, ktory śiedźi ná tronie y Bárankowi, Honor, chwałá ná wieki wiekow.

Co widźiał Jan Sw:, gdy otworzono śiedm pieczęći Kśięgi zapieczętowaney. Apocalip: 4to.]

GDy Báranek wźiął moc otworzyć śiedm pieczęći, zá pierwſzą ktorą otworzył, obaczył Jan S. konia białego, ten ktory śiedźiał ná nim miał łuk, dano mu Koronę, y oddalił ſię zwycięzcą, żeby mogł zwyćiężać dáley. Zá drugą pieczęćią pokazał ſię drugi koń, ktory repre-

reprezentował woynę, był czerwonym, á ten co ná nim śiedźiał, miał moc wygnać pokoy z źiemi, áby śię ludźie zabiiali, y dano mu wielki miecz. Zá trzećią pieczęćią wyszedł koń czarny, ktory głod reprezentował, ten ktory śiedźiał ná nim, miał w rękach swoich wagę, á Jan S. usłyszał ten głos, ktory wychodźił od czterech źwierząt: korzec pszenicy ważyć będźie dragmę, á trzy korce ięczmienia iednę dragmę; tenże głos zabraniał, áby nie psowano wina y oliwy. Zá czwartą pieczęćią pokazał śię koń blady, ktory reprezentował śmiertelność y powietrze, ten co ná nim śiedźiał, zwał śię śmierćią, á piekło szło zá nim; dano mu moc nad czwartą częśćią źiemi, áby umierali ludźie przez miecz, głod, y choroby zaraźliwe, y przez dźikie bestye. Zá piątą pieczęćią Jan S. widźiał dusze tych, ktorzy zabici byli zá słowo Boskie, y ktorzy wołali pomsty krwi swoiey; dano z nich każdemu szatę białą, y rzeczono im: áby zostali ieszcze w pokoiu iáki czas, pokądby śię nie napełniła liczba tymi, co byli ich braćią, y ktorzy powinni byli znieść śmierć, iáko oni. Zá szostą pieczęćią dało śię widźieć, iáki będźie strach w dźień gniewu Baranka, bo potym wielkie nastąpiło źiemi trzęśienie, słońce stało śię czarne iáko wor sadzy, Xiężyc stał śię iáko krew, gwiazdy spadały ná źiemię z nieba, Niebo wracało śię iáko Księga ktorą zwiiaią,

wszystkie

wſzyſtkie gory y wyſpy z ſwego ſię ruchały mieyſca; Krolowie źiemi, wielcy ludzie świátá, Officyerowie woienni, bogáći y mocni ukryli ſię w piwnicach, mowiąc do gor y ſkał: pádayćie ná nas, ukrywayćie nas przed twarzą tego, ktory śiedźi ná tronie, y przed gniewem Báránka.

Co ſię ſtało, gdy śiodma pieczęć byłá otwártá. Apoc: 8vo.

GDy Baranek śiodmą otworzył pieczęć, ſtało ſię milczenie w Niebie ná puł godźiny, y dano śiedmiu Aniołom, ktorzy áſſyſtowali Bogu, śiedm trąb: tym czáſem przyſzedł inſzy Anioł, ktory ſtał przed Ołtarzem máiąc turybularz złoty, y dano mu wielką moc perfumow, áby oddawał modlitwy Wſzyſtkich SS. ná Ołtarzu złotym, ktory był przy tronie. A dym perfumow z modlitw Swiętych podnoſząc ſię z ręki Anielſkiey wſtępował áż do Bogá, wźiął potym ow turybularz Anioł, y nápełnił go ogniem z Ołtarza, ktory rzućiwſzy ná źiemię, ſtał ſię hałas ná powietrzu, grzmoty y trzęśienie Ziemie. W ten czas śiedm Aniołow co mieli trąby, nágotowali ſię trąbić; pierwſzy Anioł zátrąbił, y uformował ſię grad y ogień ze krwią zmięſzany, ktory upadł ná źiemię, á trzećia część źiemi y drzewa były ſpalone, y ſtrawił ogień wſzelkie źioła źielone. Drugi Anioł zatrąbił, y wpadła w morze iákoby wielka ogniſta gora, y trzećia część morza odmieniła ſię w krew, trzećia część ryb pozdy-

pozdychała, y trzecia część okrętow potonęła. Trzeći Anioł zátrąbił, y spadła wielka gwiazda goraiąca iáko laná świeca, ktora padła ná trzećią część rzek y fontan; tá gwiazda zwáła się piołunkiem, y trzećia część wod odmieniwszy się w piołunek, wielka liczba ludźi umarła, że z tych wod pili, ktore się stały gorzkiemi. Czwarty Anioł zatrąbił, á Słońce, Xiężyc y Gwiazdy okryte będąc ćiemnośćiami w trzeciey częśći, trzećia część Słonca, Xiężyca y Gwiazd była zaćmiona, y dźień obnażony był z trzeciey części świátła, iako także y noc. W ten czas Jan S. słyszał głos orła, ktory w pośrzodku latał nieba, y ná cały głos wołał: nieszczęście, nieszczęście, nieszczęście obywatelom źiemskim! dla głosu trąb, ktoremi trzey Aniołowie mieli trąbić.

Piąta y szosta trąba. Apocalip: 9nô.

GDy piąty Anioł zatrąbił, widźiał Jan Swięty Gwiazdę spadáiącą z Niebá ná źiemię, y dano mu klucz od studni przepaśći, ktorą gdy otworzył, podniosł się z niey dym iakoby z wielkiego piecá, y słońce y powietrze było zaćmione dymem z owey studni. Wyszła z tego dymu wielka liczba szarańczy ná źiemię, ktorym dano tęż moc, iako niedźwiadkom ná źiemi; roskázano im áby nie ruszały ziół ná źiemi, áni tego, cokolwiek iest źielonego, áni drzew, áby tylko szkodźiły ludźiom, ktorzyby

nie mieli znaku Boſkiego ná czele;y dano im moc, nie żeby ich zabiiały, ále żeby ſię przykrzyły przez pięć Mieśięcy, bol zaś od kąſánia był podobny do tego, iako gdy niedźwiadek ukąśi człowieka. W ten czas (mowi Piſmo) ludźie ſzukać będą śmierći, á znaleść iey nie będą mogli: będą ſobie życzyć umrzeć, á śmierć ućiekać będźie od nich. Więc te monſtra w poſtaci ſzaráńczy podobne były do koni nágotowanych do boiu, miáły ná głowie iákoby Korony, ktore zdały ſię złote, twarzy ich były iáko twarzy ludzkie, włoſy miały iakoby białogłowſkie, á zęby iáko lwie, miały zbroie iáko żelazne, á dźwięk ich ſkrzydeł był iakoby głos wozow, y wielka liczba koni, ktore do boiu bieżeli, ogony ich podobne były do niedźwiadkow, przy ktorych było żądło, miáły zá Krola Anioła przepaści, ktory miał imię niſzczyciel, To pierwſze nieſzczęście gdy minęło, ſzoſty Anioł zatrąbił, á Jan Sw: uſłyſzał głos, ktory wyſzedł ze czterech kątow Oſtarza złotego, ktory rzekł ſzoſtemu Aniołowi trąbę máiącemu: rozwiąż czterech Aniołow, ktorzy ſą uwiązáni nad wielką rzeką Eufrates: y rozwiązał czterech Aniołow, ktorzy byli gotowi ná godźinę, dźień, mieśiąc, y rok, ktorzy mieli pozábiiać trzećią część ludźi; á liczba woyſká ich konnego byłá ná dwá kroć ſto tyśięcy millionow. Jan S. widźiał tákże konie w tym widzeniu, á ktorzy

rzy ná nich śiedźieli, mieli zbroie iáko ogień y śiarka, y iako farbá hiácyntow, á głowy końſkie były iáko głowy lwow, z pyſku ich wychodźił ogień y śiarka, y przez te trzy rzeczy trzećia część ludźi była zábita; moc owych koni była w ich gębie y ogonie, bo ich ogony podobne były do ogonow wężow, ktore miały głowy co rániły; inśi ludźie ktorzy nie byli pobići przez plagi, nie żałowali zá grzechy ſwoie, áni przeſtali kłaniać ſię czartom y bałwanom, áni czynili pokuty zá ſwoie wyſtępki.

Wykład dalſzego widzenia S. Jana. Apocalip: 10.

WIdźiał Jan S. drugiego Anioła bardzo śilnego, z nieba zſtępuiącego, ktory był okryty obłokiem, tęcza niebieſka była nad głową iego, twarz iego była iako ſłońce, nogi iako kolumny ogniſte, trzymał w ręku máłą Księgę otwartą, nogę prawą kładąc ná morze, lewą ná źiemię, y wołał wielkim głoſem iáko lew, gdy ryczy. Náryczawſzy ſię w ten ſpoſob, śiedm piorunow dało ſię ſłyſzeć, gdy ſię te śiedm piorunow ogłośiły, Jan S. był gotow piſać ich ſłowá, ále uſłyſzał głos z nieba mowiący: áby zápieczętował ſłowá śiedmiu piorunow, żeby nie piſał. W ten czas Anioł ktory ſtał ná morzu y ná źiemi, podnioſł rękę ku niebu, y poprzyśiągł przez tego, ktory widźi w wiekach wiekow, ktory ſtworzył niebo, y cokolwiek ieſt ná niebie, y ná źiemi, ktory że ſtworzył morze, y cokolwiek ieſt w morzu,

będźie więcey czáſu, ále w ten czas gdy śiodmy Anioł zátrąbi, táiemnicá Bofka ták ſię wypełni, iáko opowiedźiał przez Prorokow ſług ſwoich. Głos ktory ſłyſzał Jan S. w niebie, obrócił ſię ieſzcze do niego, mowiąc mu: idź, weź tę máłą Książkę z ręki Anielſkiey, ktory ſtoi ná źiemi y ná morzu. Poſzedł tedy do Anioła, y rzekł mu: day mi tę Książkę, á on mu odpowiedźiał: weź Księgę, ziedz ią, uczynić gorzkość w żołądku, ale w uſtach będźie ſłodká iák miod: wźiął tedy Jan Sw: książkę z ręku Anielſkich, y ziadł ią, y znalazł prawdźiwie, że w uśćiech iego byłá ſłodká iáko miod, ále iák ią połknął, uczuł w żołądku wielką gorzkość á Anioł rzekł do niego: trzeba żebyś ieſzcze prorokował przed Narodámi y poſpolſtwem, przed ludźmi rożnych ięzykow, y przed wielą Krolow.

Widzenie ktorę miał Jan S. dwoch Prorokow zabitych, ktorzy potym wſkrzeſzeni byli. Siodma trąba. Apo: 11.

POtym iák Jan S. wźiął Księgę z ręku tego, ktory mu ią podał, dano mu trzćinę, y roſkazano, żeby mierzył Kośćioł Boſki, y tych, co tam ádorowáli, nie mierząc cmentarza, bo był poruczony Národom, ktorzy mieli pod nogami mieć Miáſto Swięte, ále iá ie oddam (mowi BOG) dwiema świadkom moim, ktorzy prorokować będą, odźiani będą worámi przez lat tyśiąc dwieśćie, ſześćdźieśiąt dni. Ci dway Prorocy ſą dwa drzewa oliwne,

liwne, y dwa lichtarze postánowione przed Bogiem źiemi; że ieżeli kto chce go obraźić, wynidźie z uſt ich ogień, ktory pozrze ich nieprzyiaćioł. Máią moc zamknąć niebo, áby nie ſpadł deſzcz w ten czas, gdy oni prorokować będą, y wźięli moc odmienić wodę w krew, y ſkarać źiemię wſzelkiemi plagámi, ile rázy zechcą. A iak ſkończą ſwoie świadectwa, beſtya ktora wychodźi z przepaśći, podnieśie przećiwko nim woynę, zwyćięży ich, y pozábiia; ćiáła ich rozćiągnione będą ná ulicach wielkiego miáſta, ktore nazwane duchownie Sodoma y Egipt, gdźie ich Pan ieſt Ukrzyżowany, y ludźie z rożnego poſpolſtwa, ięzykow, y Narodow rożnych znaydą ćiała ich umarłe, wyćiągnione ná źiemi przez dni pułczwarta, y nie pozwolą, áby ich włożono w grob; mięſzkańcy źiemi ćieſzyć ſię będą, gdy ich obaczą w tym ſtánie, czynić będą bankiety, y połyłać ſobie iedni drugim upominki, bo ći dway Prorocy wiele złego uczynią tym, co mięſzkać będą ná źiemi. Jáko rzeczy przyſzłe ſą obecne, iáko y przeſzłe przed Bogiem, Jan S. według zwyczaiu Prorokow, zacząwſzy początek tych Hiſtoryi iako rzecz przyſzłą, kończy ią iákoby iuż minęła. Pułczwarta dnia, potym (przydaie Duch żywota) podnioſł tych dwoch Prorokow, y wielka boiaźń opanowała tych, co widźieli; uſłyſzeli w ten czas głos mocny wychodzący z nieba,

z nieba, ktory im rzekł: wſtąpćie ſam: y wſtąpili do nieba w obłokach, w obecnośći ich nieprzyiaćioł, á w tęż godźinę ſtało ſię wielkie trzęśienie źiemi, dźieśiąta część miáſta upadła, y śiedm tyśięcy ludźi zábitych było w tym trzęśieniu źiemi, drudzy będąc przeſtraſzeni, oddawáli chwałę Bogu. Záraz potym śiodmy Anioł zátrąbił, y ſłychać było wielki głos w niebie: że Kroleſtwo tego świata ſtało ſię Kroleſtwem Chryſtuſa, że narody źiemi rozgniewały ſię, ále że czas przyſzedł, áby wykorzeniono bezbożnych, á nádgrodzono Swiętym y Prorokom.

Jan S. widźi ſtraſzną beſtyą. Apocalip: 11mo.

WIdźiał Jan S. iednę beſtyą wychodzącą z morza, ktora miała śiedm głow, á dźieśięć rogow, á ná tych rogach dźieśięć Koron, á ná głowach imienia bluźnierſkie; podobna byłá do lampárta, nogi były iáko niedźwiedźie, pyſk iako lwi, á ſmok dawał iey ſwoię moc. Widźiał Jan S. iednę z śiedmiu głow, iákoby ránioną ná śmierć, ále tá śmiertelna rána była uzdrowiona, á cała dziwuiąc ſię źiemia ſzła zá tą beſtyą; ktoż ieſt podobny do beſtyi, mowili ſobie, y kto ſię z nią będźie potykał? dano iey uſta, ktore ſię ſwawolnie wielbiły, bluźniły Imię Boſkie, przybytek iego, y wſzyſtko to, cokolwiek mięſzka ná niebie; dáno iey także moc, áby prowadźiła woynę z Swiętymi, y zwyćiężyła ich, áby była á-

dorowana ná cáłey źiemi, od tych, ktorych imiona nie były napiſane w Księdze żywota Báranka, ktory był ofiárowány od ſtworzenia świáta. Widźiał potym Jan S. inſzą beſtyą, ktora wychodźiła z źiemi, miała dwa podobnych do rogow Baranka, mowiła iáko ſmok, pokazowała wſzelką moc pierwſzey beſtyi w ſwoiey obecnośći: przynaglała áby źiemia, y wſzyſcy co mięſzkaią ná niey; ádorowali pierwſzą beſtyą, ktorey rána śmiertelna była uzdrowiona. Wielkie czyniła cuda, ſpuſzczáiąc ogień ná źiemię przed ludźmi, y zdradzała tych, ktorzy mięſzkáią ná źiemi dla cudow, ktore moc miała czynić przed beſtyą, mowiąc do tych ktorzy mięſzkáli ná źiemi: áby wyſtawili obraz beſtyi, ktora będąc ieſzcze ranną od miecza, była ieſzcze żywą, miała moc ożywić obraz beſtyi, áby ten obraz gadał, y zábiiał wſzyſtkich tych, ktorzy nie ádorowali obrazu tey beſtyi. Uczyniła ieſzcze że wſzyſcy ludźie, máli y wielcy, bogáći y ubodzy, wolni y niewolnicy, przyięli charakter beſtyi ná ręce ich prawey, álbo na czele, y że żáden nie mogł áni kupić, áni przedać, tylko ten, ktory miał charákter álbo imię beſtyi, álbo liczbę imienia iey. Ale w ten czas widźiał Jan Sw: Báranka ná Gorze Syońſkiey ze ſtą czterdźieſtu y czteroma tyśięcy osob, ktore miały Imię iego, y Imię Oycá iego nápiſane ná czołach; á ieden głos rzekł: że nie pokazało

ło ſię kłamſtwo w ich uſtach, bo czyści byli y nienaganni przed tronem Boſkim. Jnſzy wołał w tenże czas: że ieżeli kto ádorować będźie tę beſtyą y obraz iey, y że przyimie chárakter ná ſwoie czoło y ná rękę, pić będźie wino gniewu Boſkiego, y że męczony będźie w ogniu y śiarce, y że dym mąk iego podnieśie ſię w wiekach wiekow, nie zoſtawuiąc odpoczynku żadnego ni w dźień, ni w nocy tym, ktorzyby ádorowali tę beſtyą, álbo iey imię, álbo przyięli charakter imienia iey.

Wizya ktorą miał Jan S. ſmoká. Apocalip. 13tio.

WIdźiał Jan Sw: ná Niebie drugi cud, widźiał śiedm Aniołow, ktorzy nieśli śiedm plag, á te były oſtatnie z wſzyſtkich, y wypełnienie gniewu Boſkiego, á w ten czas mowił do śiedmiu Aniołow: Idźćie, á wyleyćie ná źiemię śiedm kubkow gniewu Boſkiego. Poſzedł pierwſzy, y wylał ſwoy kubek ná źiemię, á ludźie ktorzy mieli charakter beſtyi, y ádorowali obraz, zarażeni byli złą plágą y niebeſpieczną. Drugi Anioł wylał ſwoy kubek ná morze, á to ſię odmieniło w krew, y wſzyſtkie ryby pozdychały. Trzeći Anioł wylał ſwoy kubek ná rzeki, y źrzodła, y odmieniły ſię w krew, á ieden Anioł rzekł w tenże czas: Ieſteś ſpráwiedliwym Pánie, rozlali krew Swiętych y Prorokow, á tyś im dał krew do pićia. Czwarty Anioł wylał ſwoy kubek ná słońce, y dana mu ieſt moc, áby męczył ludźi

ludźi przez gorącość ognia, á ludźie będąc uderzeni gorącością pałaiącą bluźnili BOGA, y nie czynili pokuty. Piąty Anioł wylał swoy kubek ná tron bestyi, á pánowánie iey stáło się ćiemne; kąsali ludźie ięzyki swoie w zbytecznym bolu. Szosty Anioł wylał swoy kubek ná wielką rzekę Eufratu, á woda iego wyschła, gotuiąc drogę Krolom, co mieli przyiść od wschodu; w ten czas widźiał Swięty Jan pysk smoka, y z ust fałszywego Proroka trzy duchy nieczyste podobne do żab, były to duchy czartowskie, ktore czyniły cuda, y ktore szły ku Krolom całey źiemi, gotuiąc ich do potyczki wielkiego dnia BOGA Wszechmogącego, y zgromadźiły się wszyscy ná iedno mieysce. Siodmy Anioł wylał swoy kubek ná powietrze, y wielki słychać było głos w Kośćiele, ktory mowił: już się stało. Słychać potym było wielki hałas grzmotow y błyskawic: Miásto wielkie rozdźielone iest na trzy częśći, á miásta národow upadły, y Bábilon przyszedł ná pámięć BOGU, áby mu dał kielich wina gniewu swego. W ten czas wźiął ieden Anioł Jáná S., áby mu pokazał iednę swawolnicę, z ktorą Krolowie źiemscy popsowali się, y ktorzy opoieni winem swawoli, tych, co mięszkaią ná źiemi; y záprowadźił go ná puszczą iednę, gdźie widźiał białogłowę śiedzącą ná bestyi koloru szkarłatowego, pełney imion blu-

bluźnierskich, ktora miała sześć głow, á dźieśięć rogow, miałá to imię nápisane ná czele; taiemnica: Wielka Babilon matka porubstwa y obrzydzenia źiemi. Jan S. widział białogłowę tę pianą ze krwi Swiętych Męczennikow, y strach iey było, ále Anioł ktory mu te pokazywał rzeczy, pytał się, czego się dźiwował? y tłumaczył mu taiemnicę owey białogłowy zepsowaney, y bestyi ná ktorey śiedźiała.

Ruina Bábilona. Apocalipsis 18.

WIdźiał potym Jan S. inszego Anioła, ktory zstępował z nieba maiąc wielką moc, á cała źiemia oświecona była chwałą, wołał ná cały głos: Upadł ták wielki Bábylon, upadł, y stał się mieszkaniem czartowskim, więźieniem duchow nieczystych, bo dał pić wszystkim narodom wino trucizną zarażone nierządu swego: y Krolowie źiemscy zepsowali się z nim, y Kupcowie zbogacili się z iey wspaniałośći y zbytku. Słyszał potym Jan S. głos, ktory mowił: Wychodź ludu moy z Bábilonu, boiąc się ábyś nie był uczestnikiem grzechu iego, y żebyś nie był zagarniony w káraniu iego, bo grzechy iego podniosły się áż do nieba, y BOG wspomniał sobie występek iego; traktuy go, iako on ćię traktował, odday mu wedwoynasob wszystkie iego uczynki, y w tymże kielichu w ktorym onći dał pić, day mu dwa razy więcey nad to. Pomnoż iego mąk y bolow według proporcyi, iáko się

wyniosł

wynioſł w pyſze, iako ſię zatopił w delicyach, mowiąc w ſobie ſamym : Jeſtem iako ná tronie Krolowa : nie ieſtem wdową , áni obaczę poddanych ſwoich w żałobie. Dlá tego káry, smierć , żáłoba , y głod rzuca ſię ná nię w iedenże dźień. Ale Krolowie źiemſcy co ſię zepſowali z nim, y ktorzy żyli w delicyach, płakac będą, y bić pierśi ſwoie, widząc dym gdy gorzeć będźie. Zdaleka ſię iego trzymać będą w boiaźni mąk ſwoich, mowić będę áh, áh! wielkie Miáſto Bábilon , miáſto ták mocne, twoie ukaranie przyſzło w ieden moment. Kupcy źiemſcy będą także we łzach y żałobie, bo żaden nie będźie więcey z ich Kramow kupowac złota, ſrebrá, kamieni drogich, pereł, ćienkich płoćien , iedwabiu , purpur, ſzkarłatu, drew pachnących, rożnych ſzkatuł, ſłoniowey kośći , y drogich kamieni. Owoce w ktorycheś zakładał twoie delicye, opuśćiły ćię , nayſmacznieyſze potrawy , wſpaniałość w obićiach, zgineły dla ćiebie, y nie znaydźieſz ich nigdy więcey. Wſzyſcy Kupcowie także, ktorzy ſię w tym Mieśćie zboga ćili, oddalać ſię od niego będą w boiaźni iego mąk, y opłakiwać będą ſwoie nieſzczęśćie; wſzyſcy żeglarze, ktorzykolwiek znaydować ſię będą ná okrętach kupcząc ná morzu, z daleka będą od miáſta tego. Wołać będę , gdy obaczą wielki przy gorzeniu dym wychodzący, á byłoż iákie miaſto rowne temu

miáſtu

miáſtu wielkiemu? poſypować będą głowy ſwoie popiołem, y mowić będą płacząc: áh, iáko tak wielkie miaſto w iednym momenćie ieſt zepſowane! w ten czas Anioł mocny podnioſł wzgorę wielki ieden kamień, iáko kámień młyńſki, y wrzucił go w morze, mowiąc: Ták Bábilon wielkie miáſto upadnie z impetem, á więcey go nikt nie znaydźie. Dźwięk Arfy, y głos trąb nie będźie więcey w tobie ſłyſzany, żáden ſię w tobie nie znaydźie rzemieśnik, świátłość lamp więcey ſię w tobie nie będźie świećiła, głos oblubieńca y oblubienicy nie będźie ſłyſzany, bo twoi Kupcy byli Xiążętami źiemi, y wſzyſtkie národy zwiedźione były przez twoie czáry; y znaleźiono w tym mieśćie krew Prorokow y Swiętych, y tych wſzyſtkich, ktorzy byli pozábiiani ná źiemi.

Smok okowany przez Anioła. Apocalip. 20.

PO ruinie Babilonu ſłyſzáł Jan S. śpiewania świętych, ktorzy kłániali ſię BOGU, dźiękuiąc zá ſąd, ktory wykonał nad tą nierządnicą. Widźiał potym niebo otwarte, y pokazał mu ſię koń biáły, ten ktory ná nim śiedźiał, zwał ſię wierny y prawdźiwy, ktory ſądźi y potyka ſię ſprawiedliwie, oczy iego były zápalone iáko płomienie ogniſte, miał ná głowie wiele Koron, odźiany był ſzatą zbroczoną krwią, á nazwany był ſłowo Boſkie. Woyſká niebieſkie ſzły zá nim ná koniach

biáłych,

białych, odźiane płotnem białym y czystym, wychodźił z ust iego obośieczny miecz, ná szatach iego nápisane były te słowa: Krol Krolow, y Pán Pánow. Widźiał także Jan Sw: zchodzącego Anioła, ktory miał klucz od przepaśći, y wielki łáńcuch w ręku, wźiął smoka y okował go, y wrzućiwszy go w przepaść zamknął go, y zapieczętował nad nim, áby więcey nie zwodźił národow, áżby się tyśiąc lát skończyło, po ktorych má bydź rozwiązány ná bardzo krotki czas. Widźiał potym Jan S. dusze tych, ktorzy mieliućięte głowy dlá świadectwa, ktore oddali Chrystusowi, y ktorzy nie kłaniali się bestyi, áni iego obrázowi, ktorzy żyć mieli y krolować z Chrystusem. Gdy się tyśiąc lat skonczy, odwiązany będźie czart y uwolniony z więźienia, y wynidźie áby zwodźił národy, ktore są ná czterech kątach świata, łącząc ich do potyczki, y otaczáiąc pole Swiętych, y miásto BOGU ukochąne. Ale zstąpił z nieba ogień zesłány od BOGA, ktory ich pożarł, á diabeł ktory ich zwodźił, wrzucony był w staw ognisty y siarczysty, gdzie bestyá y fałszywi Prorocy męczeni będą dźień y noc ná wieki wiekow. Widźiał ná ten czas Jan Sw: tron ieden iáśnieiący w białośći, á máiestat tego ktory ná nim śiedźiał, przed twarzą ktorego źiemia y niebo ućiekało y zniknęło; widźiał umarłych wielkich y máłych, ktorzy się pokazali przed Bogiem, y

druga

druga Księga była otwarta, ktora była Księga żywych, á umarli byli sądzeni według tego, co nápisano było ná tey Księdze. według ich uczynkow; morze, śmierć, y piekło; oddali także umarłych swoich co ich wźieli, á piekło y śmierć wrzucone były w staw ognisty ze wszystkiemi temi, ktorzy nie byli nápisani w Księdze żywota.

Jan S. widźi nową Jerozolimę. Apoc. 21.

PO ruinie Bábilonu widział Jan S. nowe niebo, y nową źiemię, y obaczył miásto S. nową Jerozolimę, ktora idąc od Boga zstępowała z nieba, ustroiona iáko oblubienica, ktora się ustroiła dlá oblubieńca swego. Słyszał wielki głos, ktory wychodźił z tronu, y mowił: Oto przybytek Boski z ludźmi, mięszkać będźie z niemi, y będą iego ludem, á BOG mięszkáiąc z niemi, będźie ich Bogiem: otrze BOG łzy z ich oczu, y śmierć nie będźie więcey, áni płacze, áni krzyki, y prace ustaną, bo to, co było przedtym, minie. W ten czas przeniosł Jana Swiętego Anioł w duchu ná iednę wysoką gorę, y pokazał mu Swiętą Jerozolimę, ktora zstępowała z Nieba; idąc od Boga, otoczona była iasnośćią Boską; miała mur bárdzo wysoki, gdźie było dwanaśćie bram, y dwanaśćie Aniołow, ieden przy każdey bramie, gdzie także napisane były imiona, á te imiona były dwunastu Pokolenia Synow Israelskich: trzy ná wschod, trzy ná pułnocy,

trzy ná południe, á trzy ná zachod. A mur miał dwanaśćie fundamentow, gdźie ſą imioná dwunaſtu Apoſtołow Báranka, ten ktory mowił z Swiętym Janem miał láſkę złotą ná zmierzenie miaſtá, murow, y bram. Miáſto to ieſt w kwadrat tak długie, iáko y ſzerokie, mierzył ową láſką álbo łokćiem, y znalazł, że dwánaśćie tyśięcy ſążni, zmierzył także mury, ktore ſą ſto czterdźieśći y cztery piędźi miáry ludzkiey, tákiey, iako ſię ow Anioł pokazywał. Mury te zbudowane były z iaſpiſzu, á miaſto było z ſzczerego złota, podobnego do przezroczyſtego krzyſztału. Fundamenta muru miáſta ozdobione były z rożnych rodzaiow drogich kámieni, á dwanaśćie bram było iak dwanaśćie pereł, bo każda brama z iedney z tych zrobiona była perły. Powiada Jan Swięty, że tám nie widźiał Kośćioła, bo BOG Wſzechmocny y Báranek tám ieſt Kośćiołem. Nie potrzebuie to miáſto, áby Słońce y Xiężyc oświecały go, bo Chwała Boſka oświeca go, á Báranek ieſt lampą; nie zamykaią tam bram każdego wieczora, bo tam nie będźie nocy, nie wnidźie tám nic ſzpetnego, ni żaden z złych, ktory popełnia obrzydliwość, tylko ći ktorzy ſą nápiſani w Księdze żywota Bárankowego. Widźiał ieſzcze rzekę wody żywey świecącey ſię iak krzyſztał, wychodzącą z tronu Boſkiego y Báranka, w pośrzodku rynku miáſta ze

dwoch

dwoch ſtron rzeki było drzewo żywotá, ktore nioſło dwanaśćie owocow, á każdy z nich co Mieśiąc wydawał owoc, á liśćie tego drzewá ſą ná uzdrowienie Národow. Nie będźie tam więcey przekleſtwa, ále tron Báranka tám będźie, y iego ſłudzy ſłużyć mu będą; pátrzyć będą ná iego twárz, y Imię iego nápiſane będźie ná ich czele. Záraz potym JEZUS rzekł do Swiętego Jána: Przyidę iá zaraz, mam nádgrodę z ſobą, ábym ią każdemu oddał według iego uczynkow. Szczęśliwi ći, ktorzy obmywaią ſzaty ſwoie w krwi Báranka, áby mieli práwo do drzewa żywota, y żeby weſzli do miáſta przez brámy. Czego doſtąpić pragnący niech uważa Auguſtyna Swiętego ſłowá: *Kochay ſię w dobrach, ktoreć Wſzechmocny obiecuie, boyże ſię tego złego, ktorym ći groźi, á ták lekce ſobie będzieſz ważył y obietnice, y wſzelkie tego świata groźby.*

KONIEC Nowego Teſtamentu.

Krotkie Zebranie CHRONOLOGII SWIĘTEY. DLA Nauki tych, ktorzy czytać będą tę Książkę.

ROZDZIAŁ I.

Rozdzielenie wiekow świata.

TRzeba żeby wiedzieli ći, ktorzy niechcą wiele pracować, y z pilnością ſzukać, y zátapiać ſię w gruncie Chronologii, ále tylko żeby niektore rzeczy wiedzieli generalnie, że tydzień dzieli ſię ná śiedm dni: wſzyſtek czas też od ſtworzenia świata, aż do tegoż czaſu, dzieli ſię ná śiedm wiekow.

Pierwſzy wiek záczął ſię z światem, á ſkończył ſię zá náſtąpieniem potopu, záwieraiąc w ſobie tyśiąc,ſześć ſet,pięćdziesiąt lat, mieſiąc ieden, dni dwadzieścia y ſześć.

Drugi wiek záczął ſię przy koncu potopu, to ieſt roku 1657. á ſkończył ſię przy powołaniu Abrahama, ktore było roku 2083. zámykaiąc w ſobie 426. lat 4. mieſiące, dni 18.

Trzeći wiek záczął ſię przy powołaniu Abrahama, á ſkończył ſię przy uwolnieniu

ludu żydowſkiego z Egiptu, ktore było w roku 2517. zámykaiąc w ſobie 430. lát zupełnych.

Czwárty wiek záczął ſię przy wyiściu ludu żydowſkiego z Egiptu, á ſkończył ſię przy fundacyi Kościoła Salomonowego w roku 2992. zámykaiąc w ſobie 479. lat, dni 17.

Piąty wiek záczął ſię przy budowaniu Kościoła, á ſkończył ſię przy końcu niewoli Zydowſkiey roku 3468. gdy Cyrus pozwolił im ſię wrocić, zámykaiąc w ſobie 476. lat.

Szoſty wiek záczął ſię pod czas tey wolności, ktorą Cyrus dał Zydom, á ſkonczył ſię przy národzeniu Chryſtuſa w roku 4000. zámykaiąc w ſobie 532. lat.

Siodmy wiek ná koniec záczął ſię przy národzeniu Chryſtuſa, á ſkończy ſię ná końcu świata.

ROZDZIAŁ WTORY.

O pierwßym wieku.

KRotko mowiąc o wſzyſtkich tych siedmiu wiekach, obaczemy w pierwſzym przez tę Táblicę krotko zebraną z Piſma Swiętego, o pierwſzych tych czaſach, widząc w niey urodzenie y śmierć náſzych pierwſzych Rodzicow.

Tabli-

Tablica
PIERWSZEGO WIEKU SWIATA.

	Urodził ſię roku świata.	Spłodził roku życia ſwego.	Zył po ſpłodzeniu dzieci.	Zył ze wſzytkim.	Umarł w roku świata.
1 Adam	1.	130.	800.	930.	930.
2 Seth	130.	105.	807.	912.	1042
3 Enos	235.	90-	815.	905.	1140
4 Kainan	325.	70.	840.	910.	1235
	Urodził ſię roku świata.	Spłodził roku życia ſwego.	Zył po ſpłodzeniu dzieci.	Zył ze wſzytkim.	Umarł w roku świata.
5 Malaleel	395.	65.	830.	895.	1290.
6 Iared	460.	162.	800.	962.	1422.
7 Enoch	622.	65:	300.	365.	987.
8 Mathuzala	687.	187.	782.	969.	1656.
9 Lamech	874.	182.	595.	777.	1651.
10 Noe	1056	500.	450.	950.	2006.

potop ſię zaczął.	Roku świata 1656.	Zycia Noego, 600.	Trwał iеden rok,	Skonczył ſię R 1657.

Zyli poſpołu.

Adam.	Seth .	Enos .	Kainan .	Malaleel .	Iared .	Enoch .	Mathuzala .	Lamech .
800								
695	807							
605	717	815						
536	647	745	840					
470	582	680	775	830				
308	365	365	365	365	365			
243	355	453	748	603	735	300		
56	168	266	361	416	548	113	777	
		84	179	234	366		600	595

Wſzyſtkie ſą rzeczy widome w tey Tablicy, widziemy w niey wiek dzieſiąciu pierwſzych Patryarchow: widziemy czas ktorego ſię urodzili: czas ktorego poczeli mieć dzieći, siła potym żyli lat, siła lat mieli gdy pomarli. Piſmo Sw: náznaczyło wyraźnie wſzyſtkie okoliczności, y cokolwiek tu widziemy, wſzyſtko ſię z Piſma Sw: wzięło. Tu widziemy, że potop záczął ſię roku 1656. ponieważ przypadł roku 600. Noego, ktory ſię urodził roku świata 1056.

Potop trwał rok cały, ponieważ Piſmo Sw: mowi: że Noe miał 600. lát, gdy wſzedł do Arki, á miał 601. gdy z niey wyſzedł. Widziemy tákże to oczywiście, że Piſmo Sw: znáczy

znáczy iż rok miał tákże w ten czas dwanaście mieśięcy, iáko teraźnieysze roki, y trzeba ieszcze pokázać, siła ći Swięći Patryarchowie żyli czasu, ieden po drugim.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O drugim wieku.

JUżeśmy powiedźieli, że ten wiek świata záczyna śię ná końcu potopu, á kończy śię przy powołaniu Abrahama, á ták záczą́wszy śię roku świata tyśią̨cznego sześć setnego pięćdźieśią̨tego siodmego, á skończywszy śię roku dwa tyśią̨cznego ośmdźieśią̨tego trzeciego, záwiera we wszystkim czterysta dwadzieścia y sześć lát. Obaczemy w ną́stępuią̨cey Táblicy, co zá liczba była lát dźieśięciu drugich Pátryarchow, ktorzy ną́stępowali po tych pierwszego wieku, y iák wiele lát żyli ieden z drugim.

TABLICA.
DRUGIEGO WIEKU SWIATA.

	Urodził się roku świata.	Spłodził w roku życia swego.	Żył spłodziwszy dzięci.	Żył ze wszytkim.	Umarł w roku świata.
1. Sem.	1558	100	500	600	2158
2. Arphaxad	1658	35	303	338	1996
3. Sale	1693	30	403	433	2126
4. Heber	1723	34	430	464	2187
5. Phaleg	1757	30	209	239	1999
6. Rehu	1787	32	207	239	2026
7. Sarug	1849	30	119	230	1997
8. Nachor	1849	29	119	148	1997
9. Thare	1878	130	75	205	2083
10 Abraham	2008	-	-	-	-
Abraham przyszedł do ziemi Chananeyskiey maiąc lat 75.	Roku świata 2083.				

Żyli pospołu.

Noe,	Sem,	Arphaxad,	Sale,	Heber	Phaleg,	Rehu,	Sarug,	Nachor,	Thare,
448	-								
348	500		-	-	-	-	-		-
213	465	303						-	
273	435	273	403	-	-	-	-		-
249	401	239	369	430				-	
219	371	209	339	400	209	-	-		-
187	339	177	307	368	177	207		-	
157	309	147	277	348	147	177	200		-
128	280	118	48	309	118	48	171	119	
	150		118	179		18	41		75

Widziemy wszystko oczywiście w tey Táblicy, widziemy w pierwszych czterech Patryarchach, że láta życia człowieka iuż były ledwo nie w połowie skrocone, á wsześciu drugich, że były ieszcze połową tákże krotsze, niż láta czterech wprzod idących; á Táblica nástępuiąca pokaże nam, iák wiele czasu iedni żyli z drugiemi.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O trzecim wieku.

JUżeśmy powiedzieli, że ten trzeći wiek záczynał się przy powołaniu Abrahama w roku 2083. á skończył się przy wyiściu ludu Zydowskiego z Egyptu, co było w lat 430. Widzieć możemy w Táblicy nástępuiącey część wielką tego, co się náyznacznieyszego przytrafiło w ten czas.

Tablica
TRZECIEGO WIEKU SWIATA.

	Rok świata.	Po potopie.	Po wyiściu Abráhama.	przed Exodem.	przed Chrystusem.
Abraham przyszedł do Chananei po śmierći Thare,	2083.	427.	0.	430.	1921.
Izmael urodził się maiąc Abraham lat 86.	2094.	438	11.	419.	1910.
Izaak rodzi się maiąc Abráham lat 100.	2108.	452.	25.	405.	1896.
Izáak miał pięć lat, gdy Izmael był wygnany.	2113.	457.	30.	400.	1891.
Izáak bierze Rebekę zá żonę maiąc lat 40.	2148.	492.	65.	365.	1856.

Iákub

	Rok świata.	Po potopie.	Po wyiściu Abrahama.	przed Exodem.	przed Chrystusem.
Iákub rodzi ſię, Izáak miał lat ſześćdzieſiąt.	2268.	512.	85.	345.	1836.
Abraham umiera maiąc lat 175. po urodzeniu Iákuba 15.	2183.	527.	100.	330.	1821.
Izmael umierá maiąc lat 137.	2231.	575.	148.	282	1773.
Iákub ucieka do Labana w 77. á ſłuży lát dwadzieścia.	2245.	589	162.	268	1759.
Poymuie Lią, á potym Rachelę w roku życia ſwego 84.	2252.	596.	169.	261.	1752.
Levi rodzi ſię z Liey,	2255.	599.	172.	258.	1749.
Iozef z Racheli.	2259.	603.	176.	254.	1745.
Iákub wraca ſię do Oyca po ſłużbie 20. lat u Labana.	2265.	609.	182.	248.	1739.
Iozef przedany lat 16 ſłuży Putyfarowi lat czternaście.	2276.	620.	193.	237.	1728.
Izàak umiera we dwanaście lat po przedaniu Iozefa.	2288.	632.	205.	225.	1716.
Iozef prezentowany Pharaonowi 30. lat maiący.	2289.	633.	206.	224.	1715.
Iákub idzie do Egyptu, maiąc lat dziewiećdzieſiąt y siedm.	2298.	642.	215.	215.	1706.
Iákub umiera maiąc 147. lat, w Egypcie z mieſzkawſzy lat 17.	2315.	659.	238.	198.	1688.
Iozef umiera rządząc w Egypcie lat ośmdzieſiąt.	2369.	713.	286.	144.	1635.
Levi umiera.	2392.	736.	309.	121.	1612.
Aaron ſię rodzi,	2430	774.	347.	83.	1574.
Moyżeſz ſię rodzi,	2433	777.	350.	80.	1571.
Ucieka do Jetro, y ſłuży mu lat czterdzieści.	2473.	817.	390.	40.	1531.
Exodus.	2513.	857.	430.	0.	1491.

WSzyſtko to cokolwiek na tey znayduie ſię Tablicy, znayduie ſię w ſamym Piśmie Swiętym, dla tego nie trzeba o tym powątpiwać.

Może

Może ſię tedy ta uczynić reflexya nad wſzyſtkiemi Tablicami pierwſzemi, że iako Adam żył pięćdzieſiąt ſześć lat z Lamechem, Lamech dziewięćdzieſiąt trzy z Semem, Sem pięćdzieſiąt lát z Izaakiem, á Izáak trzydzieści lát y trzy z Levi, ktory był Oćiec álbo dziad Mátki Moyżeſza ná imię Jokabel, y ktora pewnie widziała Lewiego. Oczywiſta rzecz; że Moyżeſz nie nápiſał, coby nie było w pamięći ludzkiey, bo nie był oddalony od Adama, tylko przez cztery álbo pięć pokolenia. Jákub tákże żył z tymi, ktorych znał, drudzy widzieli potop, á zatym o nim nie mogł niewiedzieć, iako pod czas potopu musieli wiedzieć to wſzyſtko, cokolwiek ſię ſtało przy ſtworzeniu świata, bo było wiele ludzi ktorzy inſzych widzieli, drudzy, ktorzy ſamego znali Adama. A ták Adam nie był nieznaiomy Noemu y Sem, áni ći Abrahamowi y Jákubowi, áni Jákub Moyżeſzowi, oſobliwie że w ten czas nie było inſzych hiſtoryi, ktoreby ludzie mogli byli czytać, álbo y o czym mowić.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O czwartym wieku.

TEn czwárty wiek (iakośmy iuż widzieli) záczął ſię przy wyiściu Zydow z Egyptu, to ieſt w roku dwa tyſiącznym pięć ſetnym y trzynaſtym, á ſkończył ſię przy budowaniu Kościoła Salomonowego, to ieſt w roku dwa tyſiącznym dziewięć ſetnym dziewięćdzieſiątym y dziewiątym. A tak trwał ten czas czteryſta ſiedmdzieſiąt y dziewięć lát, ktory możemy podzielić w ten ſpoſob,

ſob, iáko obaczemy w náſtępuiącey tey Tablicy, ktora nas uczy imion tych, ktorzy prowadzili lud Boſki, záczą wſzy od Moyżeſza aż do Salomona.

Táblicá.

Rok świata.	CZWARTEGO WIEKU SWIATA.		przed Chryſtuſem
2553	Moyżeſz umarł po wyiściu,	40. lat,	1451.
2559	Od śmierći Moyżeſza aż do odpoczynku danego przez Iozwego,	6. lat,	1445.
2599	Od tego czaſu aż do pokoiu danego przez Otoniela, - .	40. lat,	1405.
2679	Od tego czaſu aż do pokoiu danego przez Aoda, - - -	80. lat,	1325.
2719	Od tego czaſu aż do pokoiu danego przez Deborę, - - -	40. lat,	1285.
2759	Od tego czaſu aż do pokoiu danego przez Gedeona, - - -	9. lat,	1245.
2768	Po śmierći Gedeona Synowie Izraelſcy przyznali Baal przez kilka lat, iakoby przez - -	9. lat,	1236.
2771	Potym Abimelech rządził ludem,	3 lat,	1233.
2794	Thola, - - -	23. lat,	1208.
2816	Iair, - - -	22. lát,	1188.
2822	Iephte, - - -	6. lat,	1182.
2829	Abeſan, - - -	7. lat,	1175.
2839	Achialon, - - - -	10. lat,	1164.
2847	Abdon, - - - -	8. lat,	1157.
2887	Heli, - - -	40. lat,	1117.
2909	Samuel, - - - -	21. lat,	1095.

Rok

Rok świata.		przed Chrystusem
2949	Saul, - - - - - 40. lat,	1055.
2989	Dawid, - - - - 40. lat,	1015.
2992	Fundamenta Kościoła założone ná początku czwartego roku Salomona. - - - - 4. lat,	1012.

Summa - 84.

NIe znáyduie śię nic w tey Táblicy, coby nie było w Piśmie Swiętym, nie widziemy żeby tu mowiono co o Samsonie, ktory podobno owe dzieła mocy extraordynaryiney uczynił zá czasu Helego, álbo trzeba wziąć połowę lát Helego, to iest 20. daiąc ich Samsonowi; iáko śię ná to wielu zgádza.

ROZDZIAŁ SZOSTY,

O piątym wieku.

IM daley odstępuiemy od stworzenia świata, tym więcey niewiadomości znáyduiemy, iákoby miarkować czás w Piśmie Swiętym, ále w nádgrodę tego znáyduiemy więcey światła w Histo-ryach świeckich. Ten piąty wiek świata záczynał śię (iákośmy iuż wyżey rzekli) przy fundácyi Kościoła Salomonowego, ktora fundacya śię stała w roku tyśiącznym dziewięć setnym dziewięćdziesiątym y drugim, á skończył śię przy końcu niewoli Zydowskiey, ktora niewola skończyła śię pod Krolem Cyrusem w roku trzy tyśiącznym czterech setnym ośmdziesiątym y szostym, a táż

záwie-

záwiera w ſobie lát czteryſta ſiedmdzieſiąt y ſześć. Budowano ten Kościoł Sálomona przez lát puł oſma, tenże Kościoł był poświęcony w roku trzech tyſiącznym y pierwſzym, ktory rok otwiera czwárty tyſiąc świata. Salomon Krolował przez lát czterdzieści, y umárł roku świata trzech tyſiącznego dwudzieſtego y dziewiątego; przed národzeniem Chryſtuſa dziewięć ſetnego ſiedmdzieſiątego y piątego, ále niepodobna rozumieć, iákie było podzielenie Krolestwa iego między Krolami Zydowſkiemi y Izráelſkiemi, ktore po śmierći iego náſtąpiło; czyni trudność w Chronologiy, y náymędrsi ludzie dosyć maią prácy, áby te trudnośći ktore ſię znáyduią ułacnili. Ná oświecenie iednak ich ile można náylepiey, położemy tu dwie Táblice, iednę Krolow Zydowſkich, drugą Krolow Izráelſkich, między ktoremi kłaść będziemy láta po Salomonie.

Tablica.

KROLOW ZYDOWSKICH, Y IZRAELSKICH.

Rok świata.	Krolowie Zydowſcy.	Rok panowania	Rok po śmierći Salomona, y podziału dziesięciu pokolenia.	Rok krolowania.	Krolowie Izraelſcy.	Rok przed Chryſt:
3029	Roboam krolował lat 17.	1.		1.	Ierobo am krolował lat 12.	975.

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania.	Rok po śmierći Salomona y podziału 10. pokolenia.	Rok krolowania.	Krolowie Izraelscy.	Rok przed Chryst.
3046	Abias w ośmnastym Roku Ierobo ama następuie po Oycu, y kroluie lat trzy	17. 1. 2. 3.	20.	17. 18. 19. 20.		958.
					Nadab drugiego go roku Azy nástąpił po Oycu Ieroboamie y krolował lat 2.	955.
3049.	Asa dwudziestego roku Ierobo. ama następuie po Oycu, y kroluie lat 41.	1. 2.		21. 22.		
		3. - -	23.	1. 2.	Baza trzeciego roku Azy przywłaszczył sobie krolestwo, y krolował 24.	

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania.	Rok po śmierći Salomona y podziału 10. pokolenia	Rok Krolowania	Krolowie Izrael:	Rok przed Chryst:
		26.	46.	1.	Ela nastąpił po Baazie Oycu swoim roku 26. Azy, krolował lat dwa:	
		27.		2.	Zambry drugiego roku Eli 27. Azy bierze krolestwo, y panuie dni 7.	
		28.		1.	Amry postanowiony Krolem od ludzi y kroluie lat 12.	

Achab

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania.	Rok po śmierći Salomona y po działu 10. pokolenia	Rok Krolowania.	Krolowie Izrael:	Rok przed Chryst
		29.		2. 3.		
		30.	50.	4. 5.		
3090	Iozaphat nástępuie po Azie Oycu swoim lat 4. y Kroluie lat 25.	31. - - - 38. - . . -	58.	- - - 1. 12. - - - -	Achab następuie po Oycu 38. Azy y Kroluie lat 22.	918.
		41. 1.	62.	4. 5.	Achab roku 17 Iozaphata postanawia syna swego Ochozyasza zá Vice Krola, y rządzi przez lat 2.	914.
3106	Iozaphat przykładem Achaba postanawia Iorama zá Vice Krola.	- - - 17. 18.	78.	- - 21. 1. 22. 2.		898.

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania.	Rok po śmierći Salom: &c.	Rok Krolowania.	Krolowie Izrael:	Rok przed Chryſt:
3108			80.	1.	Ioram ſyn Achaba po śmierći Ochozyaſza brata ſwego, naſtępuie roku Iozaphata 18. y kroluie lat 12.	896.
3112	Iozaphat w ſtarości opowiada Ioramowi ſynowi że poſtanowił Vice Krola roku piątego Iorama Krola Izraelſkiego.	19. - - 23. 1. - - - -	84.	5. . - . - .		892.
3119.	Ochozyáſz naſtępuie po Oycu roku 12. z Iorama ſyna Achaba y Kroluie rok ieden.	1. 8.	91.	12.		885.

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania.	Rok po śmierći Salomona y podziału 10. pokolenia.	Rok krolowania.	Krolowie Izrael.	Rok przed Chryst
3120	Athalia opanowała Krolestwo trzymaiąc ie przez lat 6.	1. - - - - 6		1. - - - - 6.	Iehu poświęcony przez Proroka zà Krola Kroluie lat 28. Ten to był, co zabił Ochozyasza Krola Zydowskiego z Ioramem Krolem Izráelskim.	884.
3126.	Ioas 7. lat maiąc pokazany ludowi przez Arcy-Kapłana Ioiadę, poświęcony 7 roku Iehu Kroluie lat 40.	1. - - - - - - -	98.	7. - -		878.
				1 - - -	Ioachas nástępuie po Iehu Oycu swoim, roku 23. Ioasa Krola Zydowskiego y kroluie lat 17	
3147		22.		28.		857.

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania.	Rok po śmierci Salomo	Rok Krolowania	Krolowie Izrael:	Rok przed Chryst:
3148		23.	120.	1. 2. 27.	Ioas syn Ioachasa, przyłączony iest do Krolestwa roku 37 Ioasa, y Krolował przez lat 16.	856.
3163		37. 38.	531.			841.
3165	Amazyasz następuie po Oycu roku z Ioasa kroluie lat 29.	40 1.		3.		839.
3168		4.	140.	6. 1.	Ierobo-am wtory postanowiony był ieszcze tego roku Krolē przez Ioasa Oycá swego w ten czas gdy ná woynę poszedł przeciwko Krolowi Syryi.	836.
3179		15.	151.	16. 1.		825.

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania.	Rok po śmierći Salomona y podziału 10. pokolenia	Rok Krolowania.	Krolowie Izrael:	Rok przed Chryst
		29.	165.	1. 15.	Ale roku 15 Amazyasza gdy Ioas umarł, mowi Pismo, że Ieroboam Krolował zá niego lat 41.	
3194	Azaryasz iák Oyca iego Ozyasza zábito, Krolował 27. roku Ieroboama, á Krolestwo iego trwało lat 52.	1.		16. 27.		
		26. 27.	191.	41. 1.	Po śmierći Ieroboama była wielka i mięszanna, y było interregnum przez lat 12.	

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania.	Rok po śmierći Salom: &c.	Rok Krolowania.	Krolowie Izrael:	Rok przed Chryst:
3232		38. 40.	203.	12- 1.	Zacharyasz potym interregnum Krolował mięsięcy 6.	772.
				39.	Sellum zabiwszy Zacharyasza, krolował 1. miesiąc.	
3233		40.	205.	1. - - - -	Manahe zábił Sellum, y krolował lat 10. przez sukkurs Phula,	771.
			214.	10.	Krola Assyryisk.	762.
3142		49. 50. 51.	216.	1. 2.	Phacelá następuie po Manahe Oycu swym roku 50 Ozy asza, y krolował lat 2.	

Rok świata.	Krolowie Zydowscy.	Rok panowania	Rok po śmierći Salom:	Rok krolowania.	Krolowie Izraelscy.	Rok przed Chryst:
		52.				
3245	Ioa-		218.		Phacee	759.
	than			1.	ſyn Ro	
				2.	melij za	
	náſtępu	1.			biwſzy	
	ię po-			-	Phaceia	
	Ozya-				ſza Kro	
	ſzu ro-					
	ku 2.			-	luie lat	742.
	Phacei				20.	
	aſza,			17.		
	krolo-			18.	Ozeaſz	
	wał lat			19.	ſyn Eli	
	16.			20.	zábi-	
		16.			wſzy	
				1.	Phaceia-	
3262	Achas				ſza, był	
	naſtą-	1.		-	ná iego	
	pił po				mieyſcu	739.
	Ioatha-		24.	-	ále wiel	
	nie Oy-	2.			kie mię	
	cu ſwo-	3.		-	ſzaniny	
	im ro-	4.	137.		były	
	kù 17.	-		-	przyczy-	
	Phacei-	-			ną inter-	
	aſza, y	12.	245.		regnum	
	krolo-	13.		9.	9. lat	
	wał lat			1.	trwaiące	
	16.			1.	go, po	
					ktorym	
					z nowu	
					krolo-	
					wał.	

Rok świata.	Krolowie Zydowſcy.	Rok panowania.	Rok po śmierći Salom:	Rok Krolowania	Krolowie Izrael:	Rok przed Chryſt:
3277.	Ezechiaſz przypuſzczony był przez Achaſa Oyca ſwego do rządu, y krolował lat 29.	1.16.	249.	3.	Roku 9 Ozeaſza a 6 Ezechiaſza Salmanazar wziął Samaryą po oblężeniu przez lat 3. y zaprowadził 10. pokolenia w niewolą, tak ſkonczyło ſię Krolestwo Izraelu trwaiąc 254 lat po rozdzieleniu ſię z Krolestwem Iudei.	727.
		-		4.		
		-				
3280		6.	254.	9.		721.

Następuiący Krolowie Zydowscy po ruinie Samaryi.

Rok świa:		przed Chryst:

Widziemy w Tablicy wyższey, że Samarya wzięta była zá Ezechiasza. 702.

Sennacheryb Krol Assyryiski, przyszedł przeciwko Ezechiaszowi, Krolestwa iego roku 14. 713.

W ten czas to było, gdy Ezechiasz chorym będąc ná śmierć, ták cudownie był uzdrowiony, áby był żył y Krolował ieszcze lat 15. w czym był upewniony przez cud, ktory się pokázał na zegarze Achasa.

Ieden Anioł wszystko zniosł woysko Sennacheryba. 790.

Ezechiasz umarł roku 29. panowania swego. 698.

Manasses syn iego następuie ná Państwo lát 10 maiąc, á krolował lat 55.

Manasses wzięty y záprowadzony do Babilonii 22. panowania swego, ále utrapienie przyprowadziło go do pokuty, y BOG go przywrocił do Ieruzalem, gdzie potym panował lat 33. y w ten czas przypada historya o Judycie.

Manasses umiera. 643.

Amon syn iego pánuie po nim lat 2.

Zábiiaią go zdrádą swoi, Jozyasz syn iego lát ośm maiąc postanowiony Krolem po nim, y krolował lat 31. 641.

Dwu-

Rok świa: | Dwunastego roku panowania swego oczyścił Judeą y Ieruzalem z Bałwochwalstw. | przed Chryst:

3381. Roku 18. pánowania iego obchodzi Wielkanoc z uroczystością. 630.

3394. Przed się wziąwszy z lekkości woynę przeciwko Nechao Krolowi Egypskiemu, zábity iest ná niey, y wszelkie wesele Judei obrociło się w żałobę. 632.

Po śmierći Jozyasza poświęcił zá Krola lud syna iego Sellum, álbo ináczey názwanego Ioachasa.

Nechao Krol Egyptu powrociwszy z Assyryi złożył Ioachasa, ktory nie pánował tylko miesięcy 3. y osadził bráta iego stárszego ná mieyscu iego Krolem, odmieniwszy imię ktore miał Eliachim, y názwawszy go Ioakim, álbo Jechoiakim, á záprowadził z sobą Joachasa więźniem do Egyptu, gdzie y umarł.

3393. Tego roku Nábuchodonozor Krol Babilonu wziął Ioákima w więzienie, y zaprowadził go do Babilonu, á potym wypuściwszy go pod ciężkiemi bárdzo kondycyami, odesłał go do Ieruzalem, gdzie mieszkał iáko iego man, y wyprowadził część náczynia Duchownego z niektoremi dziećmi krwi Krolewskiey, y ludzi zácnieyszych, między ktorymi był Daniel y

iego

Rok świata: iego kompani, y tu trzeba záczą́ć ráchować lat 70. niewoli. — przed Chryst.

3405. Joachim będąc zabity od Babilończykow, y wyrzucony bez pogrzebienia, brát iego Koniasz álbo Iechoniasz krolował przez 3. miesiące w Ieruzalem, á Nábuchodonozor záprowadził go do Babiloniy, z iego Mátką, y z náywiększemi ludźmi od iego Dworu, między ktorymi byli Bzechiel y Mardocheusz stryi Estery, y bogactwa wszystkie Judei, y wszystkie náczynia Duchowne, ktore były zostały, z sobą zábrał. — 599.

Postanowił stryia swego Krolem, odmieniwszy imię iego w Sedecyasza.

Sedecyasz krolował w Ieruzalem lát 11.

Jedenastego roku Sedecyasza zrábowane było Ieruzalem od Babilończykow, Sedecyasza wzięto gdy uciekał, dzieći iego w oczach iego pozabiiane, oczy wyłupiono mu y okowanego do Babiloniy zaprowadzono. Przez co wypełniło się Proroctwo, ktore obiecywało, że będzie záprowadzony do Bábilonu, á przecię iey nie obaczy. Spálono Páłac iego, zruynowano Kościoł, zrzucono mury w Ieruzalem y zaprowadzono wszystek lud z Judei do Bábiloniy, gdzie zostawał aż do roku świata 3468.

RO-

ROZDZIAŁ SIODMY.

O ſoſtym wieku świata.

WIdzieliśmy w Tablicy wyżſzey, co náyznacznieyſzego ſtało ſię w lát 476. w ktorych zámyka ſię 5. wiek świata, ktory ſię kończy przy ſkończeniu ſię niewoli Zydowſkiey, ktore było w roku 3868. 536. lát przed Chryſtuſem. Ten wiek ſzoſty záczyna ſię przy dokończeniu niewoli, á kończy ſię przy urodzeniu Chryſtuſa, w roku świata 4000. obaczemy w tey Tablicy náſtępuiącey, co ſię náyznacznieyſzego w tym wieku działo.

TABLICA TEGO CO SIĘ DZIAŁO.

Szoſtego wieku świata.

Rok świa:		przed Chryſt:
3468	Cyrus ſtáwſzy ſię Pánem całego wſchodu, pozwala Zydom áby ſię wrocili do Iudei, y náprawili Kościoł. Czynili to pod rządem Zorobabela, y náywyżſzym Kápłanem JEZUS, y niektorzy z nich náyubożśi odebrali iákąkolwiek nágrodę zá tę drogę.	536.
3475.	Umárł Cyrus lat 70, maiąc, trzymaiąc Monarchią całego wſchodu lát siedm, náſtępuie po nim ſyn iego Kambizes, y panuie siedm lat y mie-	529.
3483	ſięcy siedm; po ktorych czárnoksiężnik Oropaſtes przywłaſzcza ſobie Krole-	521.

Rok Świat: | | przed Chryst:

Krolestwo, ále w pięć mieśięcy potym siedm Panow sprzyśięgło śię przeciwko niemu, y zábili go, á ieden z nich ná imię Daryus Hystaspes przyznany był od wszystkich zá Krola, á ten iest Asswerus, pod ktorym była historya Esthery, krolował lát 36. — 485.

3519. Po Daryusie nástąpił Xerxes syn iego, ktory krolował lat 12. á syn iego Artaxerxes ktory nástąpił po nim, krolował 48. lat, w ten czas był śiodmy rok panowania tego Artaxerxesa, názwanego długoręczny, w ktory czas Ezdras otrzymawszy listy od Krola otwárte, wrocił śię do Judei z wielą ludzi, áby tam był postanowił Rzpltą. — 3537. — 467.

3550. Dwudziestego roku pánowania tego Artaxerxesa Neemias otrzymał od niego pozwolenie, áby mogł naprawić mury Ierozolimskie, y od tego roku powinniśmy záczynać liczyć śiedmdześiąt Niedziel Daniela. — 454.

3562. Malachiasz ostátni z Prorokow nápominał w ten czas, áby śię Zydźi powrocili do BOGA, y zda śię że w ten czas żył, gdy Neemiasz, ktory około tego roku wrocił śię do Krola Perskiego, iáko mu był przyobiecał. — 442.

3580. Xerxes wtory nástępnie po Oycu swoim Artaxerxesie, ku końcowi roku zábity był od bráta swego Sekundya. — 424.

Rok świa:		przed Chryst:
dyana, ktory krolował miesięcy 7.	
3581	Ochus drugi syn Artaxerxesa bierze krolestwo, daie śmierć Sekundyanowi, kazawszy go wrzucić w fossę pełną popiołu, y każe się zwać Daryceus, albo Daryus Nothus, y krolował lát dziewiętnaście.	423.
3600.	Artaxerxes Mnemon syn iego stárszy nástępuie, przeciwko ktoremu Cyrus młody, brát iego młodszy woynę podniosł krolował lat 43.	404.
3643.	Ochus wtory nástępuie po Oycu swoim Mnemonie, y zábiia bráta swego Arsamessa, ktory dysputował o Krolestwo, á potym bierze imię Artaxerxesa trzeciego, panował lát 23.	361.
3666.	Ochus był zábity przez Bágoasza Kapitana swoiey Gwárdyi Egipcyana urodzeniem, ktory mszcząc się ze im był zábił Apisa Boga Egipcyanow, dał ná pożarcie kotom ciało iego, ná káwałki podrobione, á z kości iego kázano robić rękoieści do nożow, ná znák iego okrucieństwa. Bagoas pozábiiał tákże wszystkie iego dzieći oprocz Arsesa náymłodszego, ktorego osadził ná tronie, á we dwie lecie potym iego zábił ze wszystkiemi dziećmi.	338.
3668.	Dom Krolewski będąc zgászony, Bagoas postanowił Krola Chodomana, ktory krolował lát sześć, á chcąc	336.

sobie

Rok ſobie dać tym większą powagę, wziął przed
świa:imię Daryuſza, przeciwko ktoremu Chryſt:
3670. woynę prowadził Alexander. 334.

Alexánder wielki znioſzſzy Daryuſza oſtátniego Krola Perſkiego, zoſtał Panem cáłego wſchodu, y w ſześć lát ták wiele podbił ſobie kraiow, że Daniel w ſwoich cudownych obiawieniach rowna go do lámparta, ktory ma ſkrzydła.

3681. Po śmierći Alexandra faworyći iego podzielili między ſiebie pozoſtałe Kroleſtwa, Ptolomeuſz zoſtał Krolem Egiptſkim, á Seleukus krolował w Bábilonii y Syryi, inśi nie náleżą do Hiſtoryi świętey. 323.

3719. Ptolomeuſz názwany Soter nie pánuiąc tylko kilka mieśięcy, oſadził ná tronie ſyna ſwego Filadelfa, á ſam był u niego Kápitanem iego Gwardyi, mowiąc: że większy z tąd miał honor, że miał ſyna ſwego zá Krola, aniżeli gdyby ſam krolował. Około tego czáſu, to ieſt przed śmiercią Oyca, á pod panowaniem ſyna, ſtáła ſię werſya Grecka od ſiedmdzieśiąt dwoch tłumaczow; y dla tego rożni Auto rowie kłádą ią pod iednym álbo pod drugim z tych Krolow: ále ſię ta ſtała zá ſtáraniem Demetryuſza Phalereuſza, ktory zgromadził aż do 200000. ksiąg do tey ſławney Biblioteki. 285.

Fila-

Rok świa: 3739. Filadelfus kroluiąc lát 40. po śmierći Oyca swego, umárł z niestrzemięźliwości, syn iego Ptolomeusz Ewergeres nástąpił po nim, y panuiąc lát 25. zostawił Krolestwo Philopatrowi synowi swemu ták nazwanemu, bo nienáwidział bárdzo Oyca swego, ktorego według niektorych Autorow samże zábił. — przed Chryst: 246.

3783. Ptolomeusz Philopator Krolował 17. lat w Egipcie, a ten to był, ktory cudownie opprimował Zydow w Alexandryi, chcąc ich odwrocić od czći prawdziwego BOGA; wiele ich musiało ustąpić, wiele się ich okupiło od wexy pieniędzmi, a ći ktorzy chcieli ftátkować w prawie Boskim, tráktowani byli z tą surowością, ktorą dosyć opisuie księga trzecia Máchabeyczykow. — 22.

3800. Ptolomeusz Philopator gdy umárł zostawił syna lát cztery maiącego, názwánego Ptolomeusz Epiphanes, ktory panował lát 20. y cztery, y ktory trapił tákże Zydow, áby ich oderwał od wiary, iáko czytamy u Daniela w Rozdziale iedenastym, á w trzeciey księdze Machabeyczykow. Antyochus názwany wielki, ktory był Krolem Syryi, dowiedziawszy się że umárł Ptolomeusz Philopator, złamał przymierze, ktore mu był poprzysiągł — 204.

siągł

Rok świa: | przed Chryst:

siągł, y złączywszy się z Filipem Krolem Macedonow, postanowili spolnie wydrzeć krolestwo małemu Epiphanesowi, y podzielić go między się; pod ten czas była Judea w ustawicznych oppressyach.

3816. | 188.

Antyochus wielki będąc zábity od Pogan, chcąc rátować Kościoł Iowisza w Elimagidzie, zostawił Krolestwo swemu synowi Seleukusowi Philipatorowi, ktory panował lát 20. mało co rzeczy zrobił, bo wielkie nieszczęścia Antyochusa Oyca iego ná woynie przeciwko Rzymianom, bardzo wyniszczone iego krolestwo zostawiły. O tym Seleukusie wspominaią księgi wtore Machabeyczykow, y mowią o nim: że dla respektu y uczciwości ktorą świadczył Oniaszowi náywyższemu Kápłanowi, dawał co rok tylo, siła trzeba było ná ofiary do Kościoła, przecięż go Daniel zowie: *Vilissimus*, & *indignus decore Regio*. Ku końcowi pánowania swego dał sobie wyperswadować, że posłał Heliodora ná złupienie skárbow Kościoła Ierozolimskiego, y mowić się może: że słabość iego była początkiem wszelkich mięszanin y buntow, ktore nástąpiły potym ták w Krolestwie, iáko też y w Kościele.

Rok

Rok świá:		przed Chryst:
3829.	Antyochus názwany Epiphanes, ktory był zaprowadzony ná zastaw do Rzymu po zgubie Oyca swego Antyochá wielkiego, wyszedł we trzy látá, á Demetryusz syn Seleuka posłany był ná iego mieysce. Gdy Antyochus powracał do Syryi, Heliodor ktory się cheiał Krolem uczynić, zábił Seleuka, ále Eumenus y Attalus wygnawszy Heliodora, zostawili Antiochá Epiphanesá spokoynym Krolem w Syryi.	175.
3831.	Antyochus Epiphanes pierwszego roku Krolestwa swego odiął naywyższe Kápłáństwo Oniászowi, ktory był człowiek wielkiey pobożnośći, á dał go bezbożnemu brátu iego Iázonowi, á potym następuiącego roku odiął go z nowu Iazonowi, á dał go Menelausowi tákże brátu iego, bo mu zá to więcey dał pieniędzy. Dwie lecie potym nowiná o śmierci Antyochá będąc rozgłoszona, gdy poszedł był przeciwko Egiptowi, Iázon zámięszał cáłe Ieruzalem, co było przyczyną, że Antyochus znioższy Egipcyanow, tráktował potym Iudeą ciężkiemi okrucieństwami, y wszystkie iey skárby zrabował.	173.
3838.	Antyochus Epiphanes Krol Syryi posłał Apolloniuszá do Iudei, ktory dniá iednego Sobotniego zniosł wszystkich	168.

Rok świata.		przed Chryst:
kich tych, ktorzy się złączyli ná ofiarę: W ten czas Judasz Machabeusz sam ośmdziesiąt schronił się ná puszczą, gdzie wolał żyć ziołami, aniżeli się zmazać nieczystemi potrawami, ktore ze wszystkich stron ofiarowano.
3848.	Matathiasz błogosławi synom swoim umieraiąc, á Judasz Machabeyczyk nástępuie po nim.	366.
3840.	Tego roku umarł Antyochus Epiphanes Syryi Krol, ktory powracał po stracie w Persyi, syn iego Antyochus Eupator nástąpił po nim, á Lizyasz rządził Krolestwem, ktory uczynił pokoy z Judaszem Machabeyczykiem, ále prędko się ten zerwał. W tenże czas Eleazar uderzył przeciwko słoniowi, rozumieiąc że ná nim był Krol, zabił go, y zgnieciony był ciężarem tey bestyi, krora ná niego pádła.	164.
3842.	Eupator wziąwszy Bethsurę poszedł przeciwko Jeruzalem, uczynił pokoy z żydami, ále zerwawszy go, obala mury Jeruzalem, y wyprowadza z sobą Menelausa, umarzaiąc go iáko zapalaiącego woynę, á wsadza ná mieysce iego Alcyma.	161.
3843.	Demetryusz Soter syn Seleuka wymknąwszy się z Rzymu, przyszedł do Antyochiy, każe zabić Antyocha y Lizyasza, będąc Krolem, posyła do Judei Bacchida, z Alcymem, ktoremu	162.

Rok upewnia náywyżſze Kapłáńſtwo; poświa: ſyłał potym Nikanora, ktory uczynił zgodę z Judaſzem Machábeyczykiem, ále zerwawſzy ią, prędko potym ieſt zàbity. Alcymus y Bacchides wrociwſzy ſię drugi raz do Judei, Judaſz Machabeuſz ieſt zábity w wielkiey potrzebie, uczyniwſzy przymierze z Rzymianami, brat iego Jonathas obrany był ná mieyſce iego, zá Hetmana woyſk ludu Boſkiego. Bacchides chciał go zdradziecko zábić, ále nie mogł, Jan iednák brát ich zdradziecko był zabity.

Przed Chryſt.

3850. Antyochiyczykowie podniożſzy ſię przeciwko Demetryuſzowi, wzieli młodego człowieka názwanego Alexander, ktory ſię mianował bydź ſynem Antyochuſa Epiphaneſa, y ktorego bliſcy Krolowie trzymali, oſadzili go ná tronie. 164.

3851. Ten Alexander názwany Balles álbo Balas, zoſtawſzy Panem Prolomaidy, poſyła do Ionaty, áby z nim uczynił przymierze, poſtanawiaiąc go ná naywyżſzym Kapłáńſtwie, ktore puł-oſma lát wákowało po śmierći Alcyma, á ták był náypierwſzym y náywyżſzym Kápłanem z pokolenia Machabeyczykow. Demetryuſz gotował ſię przeciwko Alexandrowi, ále go Alexander znioſł, y Demetryuſz zoſtaie zabity. 143.

Deme-

Rok świa:		przed Chryst:
3856.	Demetryusz nayſtarſzy ſyn Demetryuſza Sotera chcąc ſię pomśćić śmierći Oyca ſwego, y obiąć iego Krolestwo, szczęśliwie poſtępuie, Apolloniuſz łączy ſię do niego, a Demetryuſz poſyła do Iudei ná woiowanie żydow, ktorzy uczynili byli przymierze z Alexandrem, Jonathas y Szymon kilka rázy biią ſię przeciwko niemu.	148.
3859.	Alexander puſtoſzy Syryą, Ptolomeuſz Philometor y Demetryuſz wychodzą przeciwko niemu, Ptolomeuſz zoſtaie rannym w potrzebie, w kilka dni potym Alexander zábity od ſwoich, á Ptolomeus obaczywſzy iego głowę, umiera.	143.
3860.	Demetryuſz zoſtawſzy ná koniec Krolem Syryiſkim, dla czego był názwany Nikanor, to ieſt zwyciężca, wſzyſtkie rzeczy były ſpokoyne w Judei, ále Jonatas dobywał Fortecy Ierozolimſkiey, dla czego Demetryuſz woła go do siebie, áby uczynił mu relacyą tego uczynku, Ionathas poſtaremu kończy ſwoie dobywanie, zmiękczywſzy Demetryuſza ſwemi upominkami.	144.
3861.	Demetryuſz Nikanor odeſławſzy ſtare ſwoie regimenty, iákoby niemaiąc ich potrzeby; Tryphon wziął z tąd okkázyą, áby uczynił Krolem Antyocha	143.

cha

Rok świa: cha młodego, ſyna Alexandra, ſtara przed Chryſt. ſię żeby miał zá przyiaciela Jonathę, ktory mu wielkie uſługi czyni. Tryphon potym chcąc zoſtać Krolem ná mieyſcu Antyocha, á boiąc ſię Ionathy, zdradą ná niego nápada y zabiia go. Obieraią na iego mieyſce Szymona, żeby woyſkiem rządził, y żeby był náywyżſzym Kápłanem: często zwycięza Tryphona, ktory zabiia Antyocha młodego, áby ſpokoynie panował w Kroleſtwie. Tego roku to było, gdy Zydzi widząc ſię bydź uwolnionymi z iarzma Poganow, záczęli liczyć láta przez náywyżſze Kapłaństwo Szymona.

3863. Demetryuſz wſzedłſzy z ludźmi ſwemi w Medyą, żeby ſię ufortyfikował przeciwko Tryphonowi, wzięty był od Hetmana woyſk Krola Perſkiego y Medyi, á żołnierze niemogąc więcey ścierpieć Tryphona, oddali ſię Kleopatrze żonie Demetryuſza, ktora oddała ſię ſama y woyſko ſwoie, brátu ſwemu Antyochowi názwanemu Soter, iáko Oćiec iego, álbo pobożny názwany Sychetes, ktory uczynił záraz przymierze z Szymonem, ale że potym wſtydliwie złamał, poſławſzy przeciw niemu Cendebeuſza, gdy on ſzedł przeciwko Tryphonowi. Tryphon umyka ſię do 141.

Apa-

Rok świa:		przed Chryst:
	Apamei, ktorey gdy dobyto, zábity tam został, á Szymon iuż láty ściśniony posyła synow swoich przeciwko Cendebeuszowi, ktorzy go zwyciężyli; co się ná to tylko przydało, że zdięty był zázdrością Ptolomeusz źięc iego przeciwko Oycu, y iego synowi.	
3869.	A ták Szymon rządziwszy ludem około lát 8. zábity był zdradziecko od Ptolomeusza ná bankiecie, posłał ták. że ludzi, aby syna iego Iána názwanego Hirkan, tákże niespodzianie zabili, ale Ian schroniwszy się tey zásadzki, postanowiony był náywyższym Kápłanem ná mieysču Oyca swego. A tu się kończy cáła Historya Machabeyczykow, cáłego stárego Testamentu	135.
3897.	Ián Hirkan rządząc náywyższym Kapłaństwem 29. lat, w ktorych kázał otworzyć grob Dawida, gdzie znalazł 3000. talentow: umarł, y zostawił náywyższą moc Iudaszowi nazwanemu Aristobulus, ktory był pierwszy, ktory po powrocie z niewoli wziął koronę, y názwisko Krolewskie.	107.
3899.	Aristobulus umiera, á Salome żona iego osadza ná tron Alexandra Ianneusza stárszego z bráći swoich, ktorego on był wsadził do więzienia.	105.
3926.	Alexander Ianneusz umiera, prze-	

Rok świa: strzega żonę swoię Alexandrę umiera ią,áby pozyskáłá sobie przyiaźń Fáryzeuszow, y przez tę sztukę osadziła Hirkana syna stárszego na naywyższym Kapłáństwie. Aristobulus náymłodszy żył prywatnie. przed Chryst.

3935. Alexandra gdy umárła,wielka była woyna między Hirkanem y Aristobulusem,ktory bráta swego wygnał stárszego, y stał się Panem całey Iudei, aż do zwycięstwa,co Pompeiusz otrzymał. 69.

3939. Antypas Antipater Oćiec Heroda, trzymał stronę Hirkana, y ustanowił go ná iego Krolestwie,ale Pompeiusz utwierdził go ná nim,ktory prześladował Aristobulusa , rozgniewawszy się że nastąpił gwałtownie przeciwko brátu swemu , nie chciał pozwolić Hirkanowi, żeby nosił koronę. Záprowadził z sobą do Rzymu Aristobulusa z Corkami dwiema y synami, z iednym, co się nazwał Alexander, z drugim, co się názwał Antigonus; Alexander umknął się w drodze , y wrocił się do Iudei,gdzie wiele wzbudził kłotni, á Aristobulus umknąwszy potym tákże z Rzymu z drugim synem swoim Antygonem, záczął woynę w Iudei, ále go bárdzo rániono, y gdy go ták prezentowano Gabiniuszowi Syryi Prefektowi, posłał go do 65.

Rzymu

Rok Rzymu z dziećmi iego, ktore Senat przed
Swia: odesłał, nie zátrzymuiąc ich w więzie- Chryst:
uiu, tylko Aristobulusa.

3955. Woyny domowe w Rzymie między 49.
Pompeiuszem y Cesarzem przyprowadziły Cesarza, że odesłał Aristobula do Iudei, áby się byli deklarowali żydzi zá nim przeciwko Pompeiuszowi; ále ci ktorzy trzymali stronę Pompeiusza, otruli go, á Pompeiusz kázał głowę uciąć synowi iego Alexandrowi w Antyochii. Drugi syn Antygonus przyszedł do Rzymu, skárzył się ná nieszczęście Oyca y bráta swego, ktorego przyczyną byli Hirkan y Antipater: ále Antipater ták sobie zniewolił serce Cesarza, że ustanowił Hirkana zá naywyższego Kápłana, á Antipatra uczynił Starostą Judei, ktory maiąc dwoch synow, Phazelusa y Heroda, lat 25. ná ten czas maiącego, uczynił Phazelusa Starostą wszystkiego kraiu bliskiego od Jeruzalem, á Heroda Starostą Galilei.

3958. Zabiia Herod iednego żyda ná imię 46.
Ezechiasza, wodza rozboycow, ktorzy pustoszyli cáłą Syryą, pozywaią go przed Hirkanem, przed ktorym ták dobrze y odważnie się broni, że go w całey odsyłaią wolności.

3962. Antipater Oćiec Heroda będąc u 42.
stołu u Hirkana w Ieruzalem, otrutym został

Rok świa: został przez iednego nazwanego Malichus, ktorego Herod zabił potym, mszcząc się śmierći Oyca swego, á Antygonus syn Aristobulusa niespodzianie przyszedszy do Iudei, Herod ktory go odegnał, uczczony był przez Hirkana, y dana mu Korona. — przed Chryst:

3964. Pachorus Krol Partow przyszedłszy do Iudei, zrzucił Hirkana, á postanowił Antigona syna Aristobulusa zá naywyższego Kápłana, wsadził náwet w więźienie Hirkana, y kázał zabić Phazelusa brata Heroda. Antigonus kazał urznąć Hirkanowi uszy, áby nie mogł bydź nigdy náywyższym Kápłanem; á wszystkie rzeczy przez ten sposob w Judei uspokoiwszy się, Pachorus przyprowadził Hirkana z sobą, co przywiodło Heroda zdesperowanego, że udał się do Rzymu do Antoniego, ktorego kochał, á Herod uczynił ták wiele przez swoy kredyt y fawor u Cesarza, że otrzymał imię Krolewskie, á Antigonus deklárowany był nieprzyiacielem narodu Rzymskiego. — 40. 38.

3966. Ten iest pierwszy rok Krolowania Heroda, ktory pomknął się do Judei ná woynę przeciw Antigonowi, ktorego zniosł, y obwołany był Krolem w Ieruzalem; Antigona poprowadzono więźniem do Antiochiy, gdzie był zábity. W kilka miesięcy potym uprosiła

Rok świa:		przed Chryſt:
siła Máryanna żona Heroda, áby Ariſtobuluſa bráta iey 17. lát maiącego, ná naywyżſzym oſadził Kápłańſtwie, á potym nie długo kſztałtnie go utopić kázał: Hirkan znalazſzy protekcyą u Krola Parthow, á do Iudei chcąc powrocić, zábity był od Heroda, lát ośmdzieſiąt maiący.
3976.	Zbliżył ſię Herod do Rhodu, áby tam widział Ceſarza, od ktorego był potwierdżony ná Kroleſtwie, powrociwſzy ſię z tamtąd, zábiia Maryannę ſwoię żonę, á prędko potym y Alexander.	28.
3987.	Tego roku Herod zcczął poprawiać bubynkow Kościoła Ierozolimſkiego.	17.
3993.	Herod puścił ſię do Rzymu ze dwiema ſynami, Alexandrem y Ariſtobulem ſkárżąc ná nich przed Auguſtem, y chcąc áby ich ná śmierć oſądził, ále Auguſt poiednał Oyca z ſynami.	11.
3999.	Herod wziąwſzy moc od Auguſta, kázał udusić ſynow ſwoich, Alexandra y Ariſtobuluſa.	5.

Tego roku to było, gdy Ceſarz Auguſt wydał edykt, áby ſię popiſało całe Rzymſkie Państwo, y kiedy Jozef poſzedł z Przenayświętſzą Panną z Galilei do Bethleem.

A tu ſię konczy ſzoſty wiek świata.

ROZDZIAŁ OSMY

O siodmym wieku świata.

TEn siodmy wiek (iakośmy iuż rzekli) záczął się przy urodzeniu JEZUSA Chrystusa Pana nászego, to iest roku 4000. świata, y trwać będzie aż do końca wszystkich wiekow. Názwać się właśnie może wiek Chrześciański, á cokolwiek się dzieie gdzie indziey w inszych częściach świata, nie powinno się prawie ráchować; to tylko uwagi godno, co się w Kościele dzieie, ktory iest prawdziwym krolowaniem Chrystusa, ktorego wszyscy Chrześcianie są poddanymi. Obaczemy w tey Tablicy nástępuiącey krotko, cokolwiek było znácznego pod Chrystusem y Apostołami.

TABLICA KROTKA TEGO

Co się działo znacznego w Judei, pod Chrystusem y Apostołami.

Rok Świa:		Rok Chryst:
4000	JEzus Chrystus rodzi się w Bethleem 25. *Decembr:* Roku 27. y ostatniego panowania Heroda, á 30. panowania Augusta: osmego dnia był obrzezany. adorowali go trzey Krolowie, ofiarowany był w Kościele 40. dnia, potym záprowadzony do Egyptu. Każe potym Herod zábiiać niewiniątka.	1.
	Umiera sam Herod ku końcowi Nowembra tegoż roku, choruiąc długo y mizernie, á Archelaus kroluie ná iego mieyscu.	
4001	Jozef wráca się z Egyptu po śmierći Heroda, y mieszka w Galilei w Názarecie.	2.

Theu-

4002.	Theudas o ktorym wspomina histo. rya, nápada często ná Judeą, y wielu	Rok 3. Chry-stusa.
4004.	podnosi się w owych kraiach, ktorzy biorą imię Krola, álbo Messyasza.	
Rok po-spoli-tey Ery: 8.	Tego roku záczyna się Æra pospoli-ta JEZUSA Chrystusa, to iest maniera, ktorey zażywaią rachuiąc láta od Chrystusa, lubo się czteroma lát wprzod urodził.	
	Tego roku Chrystus lát 12. maiąc, znaleziony był w Kościele w pośrzod-ku Doktorow, krorzy go słuchali, y pytali.	12.
14.	Smierć Augusta w Noli 19. Augusta panowania 44. roku. Tyberyusz pa-nuie ná iego mieyscu.	18.
28.	Jan S. tego roku począł chrzcić, piętnastego roku krolowania Tybe-ryusza.	32.
30.	JEZUS Chrystus ochrzczony iest od Jána S. idzie ná puszczą, á prędko potym záczyna kázać.	34.
33.	IEZUS Chrystus umiera, odprawi-wszy z Uczniami swemi Wielka-Noc roku 19 panowania Tyberyusza. Te-goż roku po w Niebowstąpieniu y Ducha S. spuszczeniu, siedm Dyako-now obrano: Sw: Szczepan ukámie-nowany, Filip rzezaniec ochrzczony.	37. Rok Ty-beryusza 19.
34.	Náwrocenie S. Pawła, ktory poka-zawszy Zydom w Damazie nawrocenie swoie, idzie do Arabii.	23.

Swię-

Rok posp: 37. Swięty Paweł wráca się z Arabiy do Damazu, y záczyna żywiey kazać żydom, ktorzy go postanowili u siebie wziąć do więzienia, ále uwolniony iest, y przychodzi náwiedzieć S. Piotra do Ieruzalem: Chrześcianie boią się go, niewiedząc o iego náwroceniu, ále go S. Barnabasz wyprowadza, opowiadaiąc to, co się stało. Kaligu-li 1.

38. S. Piotr zbliża się do Antyochiy, y tam osadza Katedrę swoię, uzdrawia Eneasza w Lidzie, y wskrzesza Thabithę w Ioppen. Korneliusz Setnik prosi go do siebie, y wiarę przyimuie. Klaudiusza.

S. Mateusz pisze Ewangelią swoię naypierwszy po żydowsku.

42. Swięty Piotr uwolniony z więzienia, á około tego czasu stáwa w Rzymie, y tam Katedrę swoię osadza. 2.

Sergius Paulus Proconsul náwrocony ná wiarę przez Sw: Pawła, zkąd ten Apostoł nazwany iest Pawłem ná mieyscu Saula.

43. S. Paweł nápisał swoy náypierwszy list, niżeli S. Márek poszedł do Alexandryi. 3.

Chcą ofiarować Pawłowi y Barnabie w Listrze, iáko Iowiszowi, y Merkuryuszowi, bo uzdrowił człowieka od urodzenia chromego.

S. Marek pisze Ewangelią, ále po Grecku, według tego, co słyszał od S. Piotra. Nay-

Rok poſp: 50. Náypierwſze Concilium trzymane w Ieruzalem od Apoſtołow z ſtrony trudności w obrzezaniu, w ktorym deklaruią, że nie ieſt więcey potrzebne. Prędko potym gdy S. Piotr przyſzedł do Antyochii, y nieco diſsimuluiąc z żydami dla boiaźni, żeby ich nie uraził, gani mu to S. Páweł publicznie przed całym światem. — Klaudiuſza. 10.

51. Dyſputa między Swiętym Pawłem y Barnabą, z okazyi Ucznia Marka, co było okazyą, że ſię rozdzielili. — 11.

S. Paweł ocięty był rozgami w Philipach, otwieraią ſię drzwi więzienia, gdy ſię modlił, Syllas, ten ktory więzieniem rządził, náwrocił ſię ná wiarę, á iak Sędziowie poznali niewinność S. Pawła, pozwolili mu odeyść, ale on niechciał, ażby mu byli reparowáli krzywdę, ktorą od nich odebrał.

52. S. Paweł nawraca w Atenach S. Dyonizyuſza Areopagitę, z tamtąd idzie do Aquili y Pryſcylli, y pracuie u nich. — 12.

76. S. Łukaſz piſze w ten czas ſwoię Ewangelią, pozwalaią ſię zdradzać Galatowie, y S. Paweł piſze do nich dosyć gorąco, Korynthianie także ſkłaniaią ſię do Schizmy, Swięty Paweł do nich piſze. — Nerona. 2. — 2.

78. S. Paweł idzie do Korynthiy, zkąd piſze liſt do Rzymian, idzie do Ieruzalem, gdzie bliſki był zábicia od zy- — 4.

dow

Rok dow: Lizyasz bierze go do więzienia, Nerona.
posp: ná zaiutrz broni się przy zgromadzeniu Kápłanow y zowie náywyższego Kápłana Ananiasza, (ktory go kazał uderzyć) murem pobielonym. Sędzia odsyła S. Pawła do Felixa, Felix zátrzymuie go, y zostawuie go sukcessorowi swemu, Porcyuszowi Festusowi.

60. Festus usłyszawszy S. Pawła samego, á potym przy obecności Krola Agryppy y Berenicy odsyła go do Rzymu, gdzie appellował. Rozbiia się okręt blisko Malty, gdzie się bawi przez nieiaki czas, á potym stawa w Rzymie, gdzie mu pozwalaią stać prywatnie, iednego człowieka maiąc ná warcie. Y tu się konczy książka dzieł Apostolskich. 6.

S. Marek ktory náypierwszy w Alexandryi wiarę opowiedział, umiera osmego roku Nerona. 7.

61. Onesiphorus szuka długo S. Pawła w Rzymie, y znayduie z wielką pociechą tego Apostoła. 8.

62. Philippeńczykowie posyłaią Epaphrodita Biskupa swego do Rzymu z pewną summą pieniędzy dla Pawła S. ktory im odpisuie przez tęż osobę.

Z tamtąd tákże pisze dwa listy do Kollosenczykow, pisze y do Ephezyiczykow, iako y do żydow,

63. S. Paweł ná końcu dwoch lat wychodzi wolen z Rzymu, y przebiega 9.

cały

Rok posp: cały wschod y záchod, Philemon przyimuie go u siebie w Kollosie. Neronа.

Ananias osądza na śmierć S. Iákubá názwanego brátem Pańskim, álbo go kámienowáć każąc, albo zrzucić z wierzchołku Kościoła, syn Symeona Kleofas obrany był Biskupem w Ieruźalem ná swoim mieyscu.

64. Neron pali Rzym, á winę tego zrzuca ná Chrześcian, y ta była naypierwsza przyczyna prześladowania, ktore było bardzo cięźkie. 10.

66. S. Paweł przychodzi drugi raz do Rzymu, á znowu wzięty będąc do więzienia, iustyfikuie się przed Neronem, ktory go wolnym wypuszcza. Demas go porzuca, Sw: Łukasz sam mieszka z nim w Rzymie. 12.

S. Piotr y S. Paweł przestrzeżeni są od BOGA potaiemnie, że godzina śmierći ich iuż bliska była. S. Paweł pisze drugi list do Tymoteusza, á S. Piotr pisze także drugi list przed swoią śmiercią.

67. S. Piotr y Paweł wrożą w Rzymie, że prędko przyidzie Krol, ktory zruynuie Judeą: á tegoż roku ći Swięći Apostołowie obadway byli umęczeni w Rzymie, iednegoż dnia 29. *Iunij*, Piotr S. przywiązany był ná Krzyżu głową ná doł, á S. Paweł miał głowę uciętą. 13.

Tego

Rok posp: 70. Tego roku to było gdy Wespazyan ták wiele złego uczynił w Judei, á gdy ią musiał opuscić, posłał tam prędko potym syna swego Tyta, ktory wziął Ieruzalem, y zruynował ie roku Chrystusa 70. á 40. po śmierći iego. Do. mi cyana.

94. Ián S. Apostoł był wygnany, y posłany ná wyspę Pathmos, gdzie pisał obiawienie, ktore znaczy wszystko to, co się miało stać z Kościołem, osobliwie w ostatnich czasiech. 14. Nerwy. 1.

96. Wrociwszy się od wyspy Pathmos, wszystkie Kościoły Azyi ktoremi rządził, prosiły go, áby nápisał swoię Ewangelią, co uczynił, maiąc dziewięćdziesiąt y dwa lat. Traiana. 1.

98. Kilka czasow potym napisał także trzy listy swoie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

O czasie, ktorego Prorocy żyli.

NIe będzie od rzeczy, gdy widzieć będziemy czas, ktorego każdy Prorok żył, niewspominaiąc tych, o ktorych wspominaią Księgi Krolewskie: iáko to Samuela, Náthana, Gada, Ado, y osobliwie Eliasza, y Elizeusza o ktorych łacno możemy wiedzieć czasie, kiedy żyli, przez tych Krolow, pod ktorymi żyli, y dosyć będzie, że wspomniemy tych, ktorych mamy Pisma osobliwe, co obaczemy przez tę małą Tablicę.

Tabli-

Tablica czaſu, ktorego żyli Prorocy.

Rok Świa:		Rok Eræ.
3116	Jonas záczął prorokować pod Joaſem Oycem Ieroboama, wtorego Krola Izráelſkiego.	838.
3194	Ozeaſz pod Ozyaſzem, Ioathanem, Achaſem y Ezechiaſzem, Krolmi Zydowſkiemi, y Ieroboamem Krolem Izráelſkim prorokował przez cały ieden wiek. Ioel pod temiż Krolami, co Ozeaſz, y tak wiele czaſu.	810.
3217	Amos záczął prorokować w Izraelu dwudzieſtego trzeciego roku Ozyaſza, y prorokował lat dwádzieścia y ośm.	787.
	Izaiaſz prorokował w Iudei 25. Roku Ozyaſza, y kontynuował pod Achaſem y Ezechiaſzem. Tradycya ieſt Zydow, y Oycow SS. że Manaſſes ſyn Ezechiaſza zadał mu śmierć, rachować tedy może, że cały wiek prorokował.	
3219	Abdyas prorokował w Izráelu w tenże czas, gdy Izaiaſz w Iudei.	785.
3249	Micheaſz żył pod Krolmi Iudei, Ioathanem, Achasem, y Ezechiaſzem więcey, niż lat 50.	758.
	Zda ſię że w tenże czas poſłany był Ionas do Niniwe.	
3291	Nahum záczął prorokować potym, iák dzieſięć pokolenia záprowadzono w niewolą, cieſząc ták wiele ludzi, ktorzy byli zoſtali, á w niewolą nie záprowadzeni.	713.
3375.	Ieremiaſz zaczął prorokować w Iudei 17. Roku Iozyaſza, y kázał tam 45. lát, záprowadzony potym będąc do Egiptu, ukámienowano go tam. Baruch był tákże zá iego czáſu, y choć był wielkiey Familiy, ſłużył mu iednák zá Sekretarza.	626.
	Sophoniaſz y Hábakuk żyli tákże tego czaſu.	

Rok świa:		Rok poſp:
3398	Daniel záczął prorokowáć w Babilonii, w niewinnych ieſzcze leciech, pod Nábuchodonozorem, y kontynuował aż do czáſu Cyruſa, to ieſt 85. Roku wieku ſwego; y chociaż otrzymał przez ſwoie modlitwy wypełnienie Proroctw, ieſt iednak przez uwolnienie ludu podobieńſtwo, że umarł w owey cudzey źiemi, nigdy ſię do Iudei nie wrociwſzy.	606.
2409	Ezechiel, ktory był z pokolenia Kápłańſkiego, ieden z niewolnikow z Iechoniaſzem przez Krola Nábuchodonozora záprowadzonych, záczął piątego Roku prorokować w *Babilonii*, y kontynuował przez lat 22.	595.
3485	Aggeus prorokował w Iudei, gdy ſię lud powrocił, y gánił im, że leniwo około reparacyi Kościoła chodzili. Zácharyaſz Prorok tákże zá iego czaſu.	519.
3550	Malachiaſz był oſtatni z Prorokow, y zda ſię że był tego czaſu, kiedy był Nehemiaſz ku koncowi panowania Artaxerxeſa Longimana. A tak widziemy, że czas Prorokow trwał więcey, niż lát czteryſta.	454.

Y to ieſt uwagi godna, że wſzyſcy Mędrcowie Grecy, ták ſławni u ſtárożytności Pogańſkiey, nie náſtąpili tylko po Prorokach. Pithagoras poſzedł ſam do Babilonu, gdzie wiele rzeczy náuczył ſię od Zydow, czego w ſwoiey zażywał Filozofii. Y Plato wiele rzeczy z Ksiąg Moyżeſzowych włożył w ſwoie, á ći byli bliſko 200. lát po wſzyſtkich tych.

Ieżeli kto chcę widzieć tego wſzyſtkiego probę, cokolwiek ſię w tych Tablicach alleguie, niech ſię poradzi Chronologii Swiętey, z ktorey ſię to wſzyſtko wyciągnęło.

Koniec ſtárego y nowego
TESTAMENTU.